

Schwartzkopf Verlag, Berlin, 1914

Skatukka



JULIE GARWOOD

DC



ISBN 83-7157-343-X



7 88371 573439 >

asO

•c/c sKrzyzowanc w waiee, serca

biją \ przyśpieszonym rytmem w labiryncie mrocznych sekretów, otoczonych średniowiecznym splendorem...

W ponurych czasach, które śmierci Ryszarda Lwie : ziemie i zamieszkując) je ludzie znaleźli się w rekach bezwzględnego władcy i jego popleczników. Jedną / ofiarą tej plagi jest Gillian.

która była jeszcze dzieckiem, gdy okrutny baron Alford zamordował jej ojca

Teraz jest piękna, wchodząca w życie kobieta, która próbuje odnaleźć klucz do własnej przeszłości, by pokonać nikczemnego barona, odzyskać dumę i przywrócić ojcu dobre imię. Odkrywa przy tym, że: Po pierwsze s/c. namiętność bywa potężną bronią.

Po drugie, zdrada może w jednej chwili zniszczyć zaufanie.

Po trzecie, najbardziej niebezpieczne jest poddanie się miłości!

Julie Garwood, obok Amandy Quick i Jude Deveraux.

I

należ) do czołówki autorek romansów historycznych.

Niemal wszystkie jej książki trafił) na list) bestsellerów

"New York Timesa". osiągając w samych tylko mach Zjednoczonych kilkumilionowc nakłady.

kładem Wydawnictwa Da Capo ukażą się wszystkie powieści Julie Garwood.

.,• /.:; ;

w IULIE GARWOOD

a ono

Tytuł oryginału

RANSOM

Copyright © 1999 by Julie Garwood Koncepcja serii

Marzena Wasilewska-Ginalska

Redaktor

Krystyna Borowiecka

Ilustracja na okładce

Robert Pawlicki

Opracowanie graficzne okładki

Sławomir Skryśkiewicz

Skład i łamanie

„Kolonel"

For the Polish translation

Copyright © 1999 by Wydawnictwo Da Capo For the Polish edition

Copyright © 1999 by Wydawnictwo Da Capo Bryanowi Michaelowi Garwoodowi, absolwentowi zarządzania i prawa: *masz tak otwarty- umysł, pełnego pasji ducha i czułe serce, że nic cię nie*

Wydanie I

powstrzyma.

Wstępując na drogę szlachtetnej kariery, pa

ISBN 83-7157-335-9

miętaj:

„Sprawiedliwość jest maszyną która raz wpra

Druk: Drukarnia GS

Kraków, tel.(012)260-15-01

wiona w ruch, sama się toczy". Galsworthy, ..Sprawiedliwość u".

Bryanie, zacznij wprawiać ją w ruch.

Prolog

Anglia, czasy panowania króla Ryszarda I

£-i\c rzeczy zawsze dzieją się w nocy.

Matka Gillian umarła ciemną nocą, wydając na świat nowe życie, a młoda, bezmyślna służąca, chcąc być pierwszą osobą, przekazującą tę smutną nowinę, obudziła dwie małe dziewczynki i powiedziała im, że ich mama nie żyje. Dwie noce później znów wyrwano je ze snu, by im donieść, że ich maleńki braciszek Ranulf, nazwany tak na cześć ojca, także umarł. Jego słabowite ciało, urodzone za wcześnie o całe dwa miesiące, nie poradziło sobie z trudami samodzielnego życia.

Gillian bała się ciemności. Poczekawszy, aż służąca opuści sypialnię, ześliznęła się w wielkiego łóżka na zimną kamienną posadzkę. Boso pobiegła zakazanym przejściem do tajemnego korytarza, który prowadził do sypialni siostry oraz na strome schody, kończące się w piwnicy pod kuchnią. Ledwie się precisnęła za skrzynią, którą ojciec zastawił drzwi w ścianie, żeby zniechęcić córki do biegania tamtędy tam i z powrotem. Wciąż im powtarzał, że istnienie tego przejścia jest tajemnicą i, na miłość boską, może ono być użyte jedynie w wypadku poważnego zagrożenia, a nie dla zabawy. Nawet najbardziej zaufani słudzy nie wiedzieli o ukrytym połączeniu sypialnych komnat i ojciec bardzo dbał, by się o tym nie dowiedzieli. Obawiał się też, że córki mogą spaść ze stromych schodów, skręcając sobie śliczne małe karczki i często groził, że przetrzepie im skórę, jeśli je tam przyłapie. Miejsce było niebezpieczne, a zakaz bezwzględny.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Jednak tamtej strasznej nocy, przepelnionej lękiem i rozpaczą, Sięgnął po ubrania, które Liese, służąca Gillian, przygotowała Gillian nie przejmowała się ewentualnymi kłopotami. Bała się, na następny dzień i szybko zaczął nakładać je na córkę. William a ilekroć coś ją przerażało, biegła po pociechę do swej starszej podszedł bliżej i uklęknął na jednym kolanie, żeby założyć siostry, Christen. Zdoławszy jedynie uchylić drzwi, Gillian zawołała Gillian buty.

Christen i czekała, aż siostra przyjdzie jej z pomocą. Christen Ojciec nigdy wcześniej sam jej nie ubierał i i Gillian była natychmiast wsunęła rękę w szparę, przeciągnęła Gillian przez zdziwiona jego zachowaniem.

wąski przesmyk i pomogła jej się wdrapać na swoje łóżko.

- Papo, zanim założę ubranie, muszę najpierw ściągnąć nocną Dziewczynki przyłgnęły do siebie mocno pod grubym nakryciem koszulę i Liese musi mi wyszczotkować włosy.

i płakały, nasłuchując krzyków ojca, odbijających się echem po

- Nie będziemy się teraz zajmować twoimi włosami.

komnatach i korytarzach. Słyszały, jak głosem pełnym udręki raz

- Papo, czy na zewnątrz jest ciemno? - spytała, kiedy ściągał

po raz powtarza imię ich matki. Śmierć zawitała do ich spokojnego jej przez głowę płócienną koszulkę.

domu, zasnuwając go żałobą.

- Tak, Gillian, jest ciemno.

Rodzinie nie dane było spokojnie zaleczyć ran, bo potwory nocy

- Będę musiała wyjść z domu?

jeszcze nie skończyły ich nękać. Najciemniejszą nocą złoczyńcy Słyszac lęk w głosie córki, spróbował ją uspokoić.

napadli na ich dom i zniszczyli rodzinę Gillian.

- Pochodnie będą oświetlać drogę, a poza tym nie będziesz Ojciec obudził ją, wpadając do jej sypialni z Christen w ramiosama.

nach. Towarzyszyli mu zaufani żołnierze; William, ulubieniec

- Pójdiesz z Christen i ze mną?

Gillian, ponieważ zawsze, kiedy ojciec nie patrzył, częstował ją Odpowiedziała jej siostra.

miodowymi smakołykami, a także Lawrence, Tom i Spencer.

- Nie, Gillian - zawołała z drugiego końca sypialni. - Bo Wszyscy mieli poważne miny. Gillian usiadła na łóżku, przecierając papa musi tu zostać i walczyć, na miłość boską- wyjaśniła, wierzchem dłoni zaspane oczy. Ojciec podał Lawrence'owi Chrispowtarzając często używane przez ojca wyrażenie. - Prawda, papo?

ten, podszedł do młodszej córki i ustawivszy zapaloną świecę na Lawrence nakazał Christen, żeby się uciszyła, skrzyni przy łóżku, usiadł na posłaniu. Drżącą dłonią odgarnął jej

- Nie chcemy, żeby ktoś wiedział, że stąd wychodzicie -

włosy z oczu.

wytłumaczył szeptem. - Potrafisz być naprawdę cicho?

Sprawiał wrażenie przeraźliwie smutnego. Gillian sądziła, że Christen poważnie skinęła głową.

zna powód jego przygnębienia.

- Potrafię - zapewniła szeptem. - Umiem być strasznie cicho,

- Czy mama znowu umarła, papo? - spytała z niepokojem.

kiedy muszę, a kiedy...

- Na miłość... nie, Gillian - odpowiedział zmęczonym głosem.

Lawrence zakrył jej usta ręką.

- Więc wróciła do domu?

- No to bądź cicho, złotko.

- Och, mój mały osiołku, ty ciągle o tym samym. Twoja mama William wziął Gillian na rękę i przeniósł ją ciemnym korytarzem już nigdy nie wróci do domu. Umarli nie wracają. Jest teraz do komnaty ojca. Spencer i Tom szli na czele, oświetlając drogę w niebie. Spróbuj to zrozumieć.

wysoko uniesionymi świecami. Wielkie cienie tańczące po ścianach

- Dobrze, papo - szepnęła.

przesuwały się wraz z nimi, a jedynym odgłosem był stukot butów Usłyszała słabe echo krzyków dochodzących z dołu. Widząc, o kamienną posadzkę. Przestraszona Gillian mocno objęła żołnierza że ojciec ma na sobie kolczugę, zapytała: za szyję i ukryła twarz pod jego brodą.

- Papo, powiedz, będzie bitwa?

- Okropne są te cienie - pisnęła.

- Tak - potwierdził. - Ale najpierw muszę zapewnić bezpie

- Nie zrobią ci nic złego - mruknął uspokajająco.

czeństwo tobie i twojej siostrze.

- Chcę do mamy, Williamie.

8

9

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Wiem, niedźwiadku.

Gillian okrążyła biegiem ojca i stanęła obok siostry.

To zabawne przezwisko zawsze ją rozśmieszało i nagle przestała

- A mnie może powiedzieć, papo?

się bać. Ojciec wyprzedził ich, prowadząc do swojej komnaty.

Ojciec zignorował jej pytanie, wyczekując na odpowiedź

Gillian miała ochotę go zawołać, ale William przyłożył palec do Christen.

ust, przypominając jej, że powinna zachować ciszę.

- Nie powiem - obiecała starsza córka.

Gdy tylko znaleźli się wszyscy w sypialnej komnacie ojca,

- Ja też nikomu nie powiem - zawtórowała jej Gillian, zama

Tom ze Spencerem przesunęli wzdłuż ściany długą skrzynię, szyście kiwając głową na znak, że poważnie traktuje obietnicę.

odsłaniając drzwi do tajemnego przejścia. Zardzewiałe zawiasy Ojciec nadal nie zwracał uwagi na młodszą córkę; w owej chwili wydały złowrogi zgrzyt, niczym wieprz, któremu siłą otwiera najbardziej zależało mu na tym, by Christen pojęła wagę jego słów.

się pysk.

- Dziecinko, nikt nigdy nie może się dowiedzieć, że masz tę Lawrence i William musieli postawić dziewczynki na ziemi, szkatułkę. A teraz popatrz, co zrobię - polecił. - Zawinę szkatułkę żeby nasączyć i zapalić pochodnie. Gdy tylko się odwrócili, w tę tunikę.

Christen i Gillian natychmiast pobiegły do ojca, który klęcząc

- Żeby nikt jej nie zobaczył? - spytała Christen.

pochylał się nad inną skrzynią, stojącą w nogach łóżka, szukając

- Właśnie - potwierdził szeptem. - Żeby nikt jej nie zobaczył.

czegoś w jej wnętrzu. Dziewczynki stanęły po obu stronach ojca

- Ale ja ją już widziałam, papo - wyrwało się Gillian.

i wspiąwszy się na palce, uczipione krawędzi skrzyni, próbowały

- Wiem, że ją widziałaś - przyznał. Podniósł wzrok na Lawtakże zajrzeć do środka.

rence^ . - Jest za mała... Za wiele od niej wymagam. Dobry Boże,

- Czego szukasz, papo? - spytała Christen.

jak mam pozwolić odejść moim maleństwom?

- Tego- odparł, unosząc wysadzaną klejnotami szkatułkę.

Lawrence podszedł bliżej.

- Jaka piękna, papo - zachwyciła się Christen. - Chciałabym

- Będę chronił Christen nie szczędząc własnego życia i zadbam ją dostać.

o to, by nikt nie zobaczył tej szkatułki.

- Ja też - zawtórowała jej Gillian.

William także pośpieszył z zapewnieniem:

- Nie - odrzekł stanowczo. - Ta szkatułka należy do księcia

- Nic złego nie spotka lady Gillian. Masz na to moje słowo, Jana i dopilnuję, by ją odzyskał.

baronie Ranulf. Oddam życie za jej bezpieczeństwo.

Nie podnosząc się z kolan, ojciec odwrócił się do Christen, Niezłomna pewność w ich głosie dodała baronowi nieco otuchy; chwycił ją za ramię i mocno przyciągnął do siebie, kiedy próbowała skinieniem potwierdzić, że ufa im obu bez reszty.

się wyrywać.

Gillian pociągnęła ojca za rękaw, żeby zwrócić na siebie jego

- To boli, papo.

uwagę. Nie miała zamiaru pozostawać na uboczu. Kiedy ojciec

- Wybacz, kochanie. - Natychmiast rozluźnił uścisk. - Nie zawinał śliczne pudełko w jedną ze swoich tunik i dał je Christen, chciałem, żeby cię bolało, ale musisz posłuchać uważnie tego, co Gillian aż klasnęła w ręce z podniecenia, oczekując, że skoro mam ci do powiedzenia. Christen, potrafisz się skupić?

siostra otrzymała prezent, ją także czeka miła niespodzianka.

- Tak, papo, umiem słuchać uważnie.

Wprawdzie pierworodna Christen była o trzy lata starsza niż

- Doskonale - pochwalił. - Chcę, żebyś zabrała ze sobą tę Gillian, ale ojciec nigdy nie faworyzował żadnej z córek.

szkatułkę, kiedy stąd odjedziesz. Lawrence będzie cię chronił

Gillian starała się być cierpliwa, choć wcale nie przychodziło i zaprowadzi cię w bezpieczne miejsce daleko stąd. Pomoże ci jej to łatwo. Patrzyła, jak ojciec obejmuje Christen, całuje ją ukryć ten nieszczęsny skarb do czasu, aż nadejdzie właściwa pora, w czoło i mocno przytula.

gdy będę mógł po ciebie przyjść i oddać szkatułkę księciu Janowi.

- Nie zapomnij swojego papy. Nie zapomnij mnie - szepnął

Christen, nie wolno ci nikomu mówić o tym skarbie.

i wyciągnął ramiona do Gillian.

SZKATUŁKA

Przypadła do niego i ucałowała go z całych sił w pokryty na swoje śliczne córeczki. Christen o pyzatyach policzkach okoloszorstkim zarostem policzek.

nnych złotymi kędziorami i mała Gillian, o jasnej cerze i pięknych

- Papo, a dla mnie nie masz takiego ślicznego pudełka?

zielonych oczach odziedziczonych po matce, wyglądały, jakby

- Nie, skarbie. Pójdiesz teraz z Williamem. Weź go za rękę...

zaraz miały wybuchnąć płaczem.

- Papo, ale ja też chcę mieć szkatułkę. Nie masz dla mnie

- Idźcie już i niech Bóg ma was w swej opiece - nakazał im szkatułki, którą mogłabym wziąć ze sobą?

ojciec dziwnie szorstkim głosem.

- Gillian, to nie jest prezent.

I już go nie było. Żołnierze pośpiesznie ruszyli jego śladem.

- Ale papo...

Tom poszedł przodem, żeby odryglować drzwi na końcu tunelu,

- Kocham cię- rzekł z trudem, przełykając łzy. Przycisnął

upewniając się przy tym, że nie zostaną zaskoczeni przez wroga.

córeczkę do piersi osłoniętej zimną kolczugą. - Niech cię Bóg ma Lawrence wziął Christen za rękę i poprowadził ją ciemnym w swej opiece,

korytarzem, oświetlając drogę wysoko trzymaną pochodnią. Gillian

- Zgnieciesz mnie, papo. Nie mogłabym choć przez chwilę sła tuż za siostrą, kurczowo uczepiona ręki Williama. Spencer potrzymać tej szkatułki? Proszę, papo?

zamykał krótki pochód. Nim zamknął drzwi, wsunął rękę przez Do komnaty wpadł Ector, szef zamkowej służby. Christen tak szparę i wciągnął skrzynię na dawne miejsce.

się przestraszyła, że skarb wyleciał jej z rąk; szkatułka wysunęła

- Papa nic mi nie mówił, że ma tajemne drzwi - powiedziała się z tuniki i upadła na ziemię, podskakując na kamieniach szeptem Gillian do siostry.

posadzki. W świetle pochodni rubiny, szafiry i szmaragdy ożyły,

- Mnie też o tym nie mówił- odpowiedziała jej Christen, migocząc niczym gwiazdy nagle spadłe z nieba.

również szeptem. - Może zapomniał.

Ector stanął jak wryty, osłepiony pięknem rozpościerającego się Gillian pociągnęła Williama za rękaw, żeby zwrócić na siebie przed nim bogactwa.

jego uwagę.

- O co chodzi, Ectorze? - zapytał ojciec dziewczynek.

- My z Christen też mamy tajemne drzwi, tylko że w naszych Pragnąc jak najszybciej przekazać swemu baronowi wiadomość sypialniach. Nie możemy nikomu o nich mówić, bo to sekret.

od Bryanta, dowódcy zamkowych oddziałów, Ector odruchowo, Papa mówił, że przetrzepie nam skórę, jeśli komuś powiemy.

niemal nie zwracając uwagi na to, co robi, podniósł z ziemi Wiedziateś, że to tajemnica, Williamie? Żołnierz nie odpowieszkatułkę i podał ją Lawrence'owi, po czym znów całą uwagę dział jej ani słowem, lecz Gillian, niezrażona jego milczeniem, skupił na swoim panu.

mówiła dalej: - Wiesz, dokąd prowadzi nasze przejście? Papa

- Milordzie, Bryant przysłał mnie tu, bym ci powiedział, mówi, że wychodząc z tunelu, możemy ujrzeć ryby w jego stawie.

że młody Alford Czerwony i jego żołnierze sforsowali zewnętrzne Czy tam właśnie teraz idziemy?

mury.

- N i e - odezwał się wreszcie William. - Ten tunel prowadzi

- Widziano samego barona Alforda? - wyrwało się Williamopod piwnicę z winem. Zbliżamy się do schodów, więc chcę, wi. - Czy nadal chowa się przed nami?

żebyście były cicho.

Ector obejrzał się w stronę, z której padło pytanie.

Gillian raz po raz zerknęła z przestachem na towarzyszące im

- Nie wiem - wyznał, nim znów zwrócił się do barona. -

uparcie cienie. Przysunęła się bliżej do Williama. Christen przycis

Bryant kazał mi też powiedzieć, że twoi ludzie cię wzywają, kała szkatułkę do piersi, ale rąbek tuniki zwisał jej poniżej łokcia milordzie.

i Gillian sięgnęła po niego, nie mogąc się powstrzymać.

- Zaraz do nich dołączę- powiedział baron, podnosząc się

- Papa powiedział, że mamy na zmianę nieść szkatułkę.

z klęczek. Gestem nakazał Ectorowi wyjść z komnaty, po czym Christen wpadła w złość.

ruszył za nim, przystając w drzwiach, by po raz ostatni spojrzeć

- Wcale tak nie powiedział - zawołała. Odwróciła się do 12

13

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Lawrence'a, żeby Gillian nie mogła dosięgnąć zawiniątka, i po

- Lawrence, razem z Tomem zabierzcie Christen nad strumień.

skarżyła: - Lawrence, Gillian kłamie. Papa mówił, że to ja mam Dołączę tam do was wraz ze Spencerem - zawołał William.

mieć szkatułkę, nie ona.

- Chodź z nami teraz - nalegał Lawrence, przekrzykując wrzaski Gillian nie zamierzała poddać się bez walki.

Gillian.

- Ja też muszę mieć swoją kolej - twierdziła z uporem, próbując

- Dzieciak jest w kiepskim stanie. Trzeba jej zszyć ranę-

dosięgnąć tuniki. Nagle wydało się jej, że słyszy za sobą jakiś odparł William. - Idźcie już. Dogonimy was. Z Bogiem - dorzucił

podejrzany dźwięk; odwróciła się gwałtownie. Na schodach pana zakończenie i oddalił się niemal biegiem.

nowała ciemność, więc nie była w stanie nic dostrzec, ale mogłaby

- Christen - zawodziła Gillian rozpaczliwie. - Christen, nie przysiąc, że w mroku czają się potwory, gotowe ją dopaść. Mogły zostawiaj mnie.

to być nawet ziejące ogniem smoki. Przestraszona ścisnęła mocniej Kiedy zbliżyli się do drzwi, William zakrył jej usta dłonią, dłoń żołnierza równocześnie przywierając kurczowo do jego prosząc nade wszystko, by była cicho. Wraz ze Spencerem zabrali boku. - Nie podoba mi się tutaj - rzekła płaczliwie. - Weź mnie dziewczynkę do chaty garbarza, stojącej przy zewnętrznych murach, na ręce, Williamie.

żeby jego żona Maude mogła ją opatrzeć. Skóra na brodzie Gillian W chwili gdy żołnierz pochylił się, by objąć ją wolnym ramie od spodu była głęboko rozcięta.

niem, jeden z groźnych cieni rzucił się na nią. Gillian krzyknęła Obaj żołnierze trzymali dziecko, podczas gdy Maude zakładała przerażona, potknęła się i wpadła na Christen.

szwy. Bitwa niebezpiecznie się zbliżyła; hałas był tak głośny, że

- Nie, to moje - odpowiedziała jej siostra nie mniej donośnym musieli krzyczeć, by się nawzajem słyszeć.

wrzaskiem; straciwszy równowagę, zatoczyła się, podcinając

- Kończ już z tym szyciem - ponaglił kobietę William. -

Williamowi kolana i popychając go na Lawrence'a. Schody Musimy ją zaprowadzić w bezpieczne miejsce, zanim będzie za były śliskie od wilgoci ściekającej ze ścian, a obaj mężczyźni późno. Pośpiesz się - zawołał William, wybiegając na zewnątrz, znajdowali się zbyt blisko krawędzi, żeby mogli się czegoś żeby trzymać straż.

uchwycić, toteż wszyscy razem runęli w czarną otchłań. Po

Maude zawiązała nici i odcięła końce. Najszybciej jak mogła, chodnie, syjąc iskrami, potoczyły się przed nimi, odbijając owinęła Gillian bandażem szyję i podbródek.

się od stopni niczym ogniste kule.

Spencer wziął dziewczynkę na ręce i podążył za Williamem.

William rozpaczliwie próbował osłonić dziecko, lecz nie w peł

Najeźdźcy przy pomocy płonących strzał podpalili strzechy na ni mu się to udawało. Gillian uderzyła podbródkiem w ostry kilku chatach. W jasnym świetle pożaru wszyscy troje pobiegli występ muru.

w stronę wzgórza, gdzie czekały na nich konie.

Oszołomiona uderzeniem, podniosła się wolno i spojrzała na Byli już w połowie zbocza, kiedy zza skały na szczycie wyłonił

zakrwawioną sukienkę. Ujrzawszy krew także na swoich rękach, się oddział wrogich żołnierzy. Inni odcięli im drogę od tyłu.

zaczęła histerycznie krzyczeć. Siostra leżała obok niej twarzą do Ucieczka była niemożliwa, ale obaj dzielni rycerze byli gotowi ziemi; nieruchomo i bezgłośnie.

do końca spełnić swój obowiązek. Ustawwszy Gillian na ziemi

- Christen, pomóż mi - chlipnęła Gillian. - Obudź się. Nie pomiędzy sobą, tak że ich nogi stanowiły jedyną barierę chroniącą podoba mi się tu. Obudź się.

bezbronne dziecko przed atakiem, stanęli do siebie plecami i uno

William podniósł się na nogi i przyciskając do piersi rozszlochane sząc wysoko miecze, wydali swój ostatni bojowy okrzyk. Dwaj dziecko, wbiegł do tunelu.

szlachetni mężowie umarli tak, jak żyli, z honorem i odwagą

- Cicho, dziecino, cicho - powtarzał szeptem raz po raz.

broniąc niewinnej istoty.

Lawrence pośpieszył za nim, niosąc w ramionach Christen.

Jeden z dowódców Alforda rozpoznawszy dziecko zabrał je do Z rozcięcia na czole dziewczynki sączyła się krew.

wielkiej sali zamku. Służąca Gillian, Liese, zauważyła dziewczynkę 14

15

JUUF. GARWOOD

SZKATUŁKA

od razu i wykazując wiele śmiałości odłączyła się od zbitej Gillian wyrwała się Liese już w progu i sama ruszyła naprzód.

w gromadę służby, która tłoczyła się w kącie pod czujnym okiem Zatrzymała się przed długim stołem, przy którym Alford i jego wrogiemu strażnika. Zwróciła się do niego z prośbą, by mogła młodzi kompani spożywali posiłek. Z trwarzą całkowicie pozaopiekować się dziewczynką. Na szczęście dowódca uznał Gillian zbawioną wyrazu i rękami luźno opuszczonymi wzdłuż ciała, stała za niepożądany kłopot i chętnie się jej pozbył. Kazał Liese zabrać nieruchomo jak posąg, wpatrując się w barona nieruchomym Gillian na górę, a sam biegiem powrócił na pole bitwy.

wzrokiem.

Gillian wydawała się półprzytomna. Liese chwyciła ją za rękę. W jednej ręce trzymał udko bażanta, a w drugiej pajdę czarnego i pociągnęła za sobą na schody, a potem przez balkon do dziecięcego chleba. Drobiny tłuszczu i mięsa przywarły mu do niechlujnej pokoju, byle dalej od rozgrywającej się masakry. Zdjęta twogą, rudej szczeciny na brodzie. Przez pewien czas nie zwracał uwagi szlochając bezgłośnie, sięgnęła do zasuw. Kiedy się mocowała na dziecko, jedząc łapczywie; dopiero gdy odrzucił przez ramię z oporną sztabą, dobiegł ją przeraliwy huk, od którego aż podobgryzione kości, zwrócił się do niej: skoczyła. Odwróciwszy głowę ujrzała, że ciężkie dębowe drzwi

- Ile masz lat, Gillian? - Odczekał pełną minutę, nim znów się prowadzące do wielkiej sali ustępują pod naporem i do środka odezwał. - Zadałem ci pytanie - mruknął, starając się panować wdzierając się żołdacy z ociekającymi krwią wojennymi toporami nad wzbierającą złością.

i wzniesionymi mieczami. Odurzeni zwycięstwem i swą siłą,

- Nie może mieć więcej niż cztery lata - wtrącił się jeden z jego skierowali broń przeciwko słabym i bezbronnym. Nieuzbrojeni ludzi.

mężczyźni i kobiety unosili ręce jak tarcze w żalostnej próbie

- Ja bym powiedział, że ma ponad pięć - powiedział inny. -

obrony. To była niepotrzebna, bezlitosna rzeź. Liese opadła na Jest mała, ale może mieć nawet sześć lat.

kolana, zamknęła oczy i zatkała sobie uszy, żeby nie widzieć i nie Alford uciszył ich podniesieniem ręki; ani na moment nie słyszeć, jak jej przyjaciele daremnie błagają o miłosierdzie.

spuszczał oczu z dziewczynki.

Gillian stała obok służącej bez ruchu, lecz kiedy zobaczyła,

- To proste pytanie. Odpowiedz mi, a potem się zastanowimy, jak do sali wciągają jej ojca, podbiegła do poręczy schodów co z tobą zrobić. Spowiednik mojego ojca uważa, że nie możesz i uklękała.

mówić, ponieważ diabeł zawładnął twoją duszą. Domaga się

- Papo - szepnęła. A zaraz potem, widząc, jak człowiek odziany pozwolenia, by mógł wypędzić diabła przy użyciu bardzo niew złotą opończę unosi miecz nad głową ojca, powtórzyła rozprzyjemnych sposobów. Mam ci dokładniej opisać, co chciałby dzierającym krzykiem: - Papo!

zrobić? - spytał. - Nie, chyba byś tego nie chciała - dodał z kpią

Były to ostatnie słowa, jakie wypowiedziała. Od tej chwili cym uśmiechem. - Konieczne byłyby

tortury, ma się rozumieć, bowiem Gillian pogrążyła się w świecie głuchej ciszy.

bo to jedyny sposób na wypędzenie diabła, tak mi przynajmniej Dwa tygodnie później młody człowiek, który przejął władzę mówiono. Chciałabyś leżeć przywiązana do stołu przez długie nad zamkiem jej ojca, baron Alford Czerwony z Lockmiere, godziny, kiedy mój spowiednik czyniłby swą powinność? Mogę wezwać ją przed swoje oblicze, żeby zdecydować o jej losie, a ona, wydać mu taki rozkaz. Więc odpowiedz na moje pytanie i to nie mówiąc ani słowa, okazała mu, co myśli i czuje.

szybko. Ile masz lat? - warknął.

Liese, trzymając Gillian za rękę, weszła do wielkiej sali, żeby Odpowiedziało mu milczenie. Mrożąca krew w żyłach cisza.

stanać twarzą w twarz z potworem, który zabił ojca dziewczynki.

Alford widział, że jego groźby nie zrobiły na Gillian wrażenia.

Alford, bardziej młodzik jeszcze niż mężczyzna, był złym, żądnym Pomyślał, że może dziecko jest zbyt małe, by zrozumieć, co do władzy diabłem. Ale Liese nie była głupia. Wiedziała, że ten niego mówił. Ostatecznie była córką swego ojca, który okazał się człowiek może jednym pstryknięciem palców lub machnięciem naiwnym głupcem, wierząc, że Alford jest jego przyjacielem.

ręki wysłać je obie na śmierć.

- Może nie odpowiada, bo nie wie, ile ma lat - podsunął jeden **16**

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

z jego ludzi. - Przejdź do tego, co najważniejsze - ponaglił. -

- Jedna czarownica ma się opiekować drugą? - zadrwił. - Nie Spytaj ją o szkatułkę.

dbam o to, czy pojedziesz, czy zostaniesz. Rób, jak chcesz, ale Alford pokiwał głową.

zabierz ją stąd natychmiast, żeby moi przyjaciele nie musieli

- Posłuchaj, Gillian - zaczął tonem kwaśnym jak sam ocet. -

znosić jej parszywego spojrzenia ani chwili dłużej.

Twój ojciec ukradł księciu Janowi pewną badzo cenną szkatułkę, Słyszając drżenie własnego głosu, Alford wpadł we wściekłość.

a ja zamierzam ją odzyskać. Na wieczku i po bokach miała piękne Porwał ze stołu ciężką drewnianą misę i cisnął nią w dziecko.

klejnoty. Gdybyś ją widziała, z pewnością byś o tym pamiętała -

Przeleciała tuż koło głowy Gillian, która nie uchyliła się ani nawet dodał. - Widziałaś ten skarb? Albo może twoja siostra go widziała?

nie mrugnęła. Stała nieruchomo w miejscu, a jej zielone oczy Odpowiedz - rozkazał ostro. - Widziałaś, jak ojciec ukrywał tę błyszcząły nienawiścią.

szkatułkę? Widziałaś?

Zaglądała mu w duszę? Alforda przeszył zimny dreszcz.

Nie dała żadnego znaku, który by świadczył, że słyszała choć

- Won! - wrzasnął. - Zabierz ją stąd!

jedno jego słowo. Po prostu na niego patrzyła. Młody baron Liese chwyciła Gillian i pośpiesznie wyciągnęła ją z sali. Gdy westchnął ze znużeniem. Postanowił onieśmielić ją spojrzeniem.

tylko znalazły się za drzwiami, mocno przytuliła dziewczynkę do Wyraz oczu dziecka natychmiast zmienił się z obojętnego na siebie.

nienawistny. Alford poczuł się nieswojo; zjeżyły mu się włosy na

- Już po wszystkim - szepnęła. - Wkrótce opuścimy to przeklęte karku, a ramiona pokryła gęsia skórka. Taka intensywność spojmiesz i postaramy się zapomnieć o przeszłości. Już nigdy nie rzenia u małego dziecka wydawała się wręcz nienormalna. Przebędziesz patrzeć, jak mordują twojego ojca, a ja nie będę musiała raziła go.

zajmować się Ectorem, moim mężem. Razem rozpoczniemy nowe Rozgniewany własną reakcją, Alford znów uciekł się do okru

życie i z boską pomocą znajdziemy trochę spokoju i radości.

cieństwa.

Liese postanowiła wyjechać, nim baron Alford zmieni zdanie.

- Wyglądasz na chorowite dziecko, z tą bladą cerą i potarganymi Zgoda na opuszczenie Dunhanshire dawała jej wolność, ponieważ włosami. Twoja siostra była dużo ładniejsza, co? Powiedz mi, oznaczała, że może zostawić również Ectora. Jej mąż przekroczył

Gillian, zazdrościłaś jej? Dlatego zepchnęłaś ją ze schodów?

próg szaleństwa podczas ataku na zamek i nie był zdolny nigdzie Kobieta, która zszywała ci brodę, powiedziała mi, że obie z Christen jechać. Po tym, jak był świadkiem wymordowania większości schodziłyście po schodach, a jeden z żołnierzy, którzy byli z wami, żołnierzy i służby, a sam ledwie uszedł z życiem, w jego umyśle powiedział jej, że zepchnęłaś swoją siostrę. Christen nie żyje i to coś się przekreśliło i odtąd zachowywał się jak wściekły lis.

jest twoja wina. - Pochylił się nad stołem, wyciągając w jej stronę W ciągu dnia przemierzał wzgórze Dunhanshire z tornistrem długi, kościsty palec. - Będiesz nosić w sobie ten ciężki grzech pełnym kamieni i grud błota, które nazywał swoimi skarbami. Co przez resztę swojego życia, niezależnie od tego, jak krótko potrwa.

noc mościł sobie legowisko w kącie stajni, pozostawiony sam na Postanowiłem zesłać cię na koniec świata - dodał niedbale. - Na sam ze swymi koszmarami. Jego oczy nabrały dziwnie nieobecnego dziką, zimną północ Anglii, gdzie zamieszkaż wśród pogan aż wyrazu. Na przemian mruczał pod nosem, że będzie bogaty jak do dnia, kiedy znów będę cię potrzebował. A teraz zejdz mi z oczu.

sam król Ryszard, albo bluzgał przekleństwami na opieszałość Robi mi się niedobrze na twój widok.

losu, który miał mu odmienić życie. Nawet dowodzeni przez Liese podeszła do stołu dygocząc ze strachu.

Alforda najeżdżcy, którzy w imieniu nieobecnego króla zawładnęli

- Milordzie, czy mogę towarzyszyć temu dziecku na północ, Dunhanshire, byli na tyle ostrożni, że woleli schodzić mu z drogi.

żeby się nim opiekować?

Dopóki szalony człowiek ich nie zaczepiał, zostawiali go w spokoju.

Alford przeniósł wzrok na służącą i wyraźnie wzdrygnął się na Niektórzy z młodszych żołnierzy na widok mijającego ich Ectora widok jej pooranej bliznami twarzy.

padali na kolana i żegnali się znakiem krzyża. Ten rytuał miał ich 18

19

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

ustrzec przed zarażeniem się szaleństwem od tego nieszczęśnika.

Kiedy się do niego odezwała, wzdrygnął się, a potem porwał

Nie mieli odwagi go zabić, ponieważ święcie wierzyli, że szatan, torbę i ukrył za plecami. Przykucnął rozglądając się niespokojnie.

który zawładnął duszą Ectora, mógłby przeskoczyć na nich i opa

- Stary głupcze - mruknęła Liese. - Nikt nie zamierza kraść nowac ich umysły.

twojego dobytku. Przyszłam tu, żeby ci powiedzieć, że wyjeżdżam Liese czuła, że Bóg zwolnił ją z małżeńskiej przysięgi. W ciągu z Dunhanshire z lady Gillian i już nigdy cię nie zobaczę, dzięki siedmiu lat, które spędzili jako mąż i żona, Ector nigdy nie okazał

Bogu. Słyszysz, co do ciebie mówię? Przestań mruzczyć do siebie jej choćby krzty uczucia ani nie obdarzył dobrym słowem. Sądził, i spójrz na mnie. Nie chcę, żebyś za mną jechał. Rozumiesz?

że jego męzowskim obowiązkiem jest biciem wymuszać na niej Ector wydał z siebie stłumione parsknięcie. Gillian przywarła posłuszeństwo i pokorę, za które miała ją czekać nagroda w niebie, do Liese, wtulając się w jej spódnicę. Służąca natychmiast pochyliła i wywiązywał się z tego obowiązku z wielką sumiennością.

się, żeby ją uspokoić.

W dzieciństwie Ector był nieprzyzwoicie rozpuszczony przez

- Nie bój się go - szepnęła. - Nie pozwolę, żeby ci zrobił

troskliwych rodziców i wyrósł na nieczułego, złośliwego męzkrzydę - dodała, po czym ponownie skierowała całą uwagę czynną, który uważał, że należy mu się wszystko, czego zapragnie.

i niechęć na męża.

Wiódł próżniaczy żywot, a udawało mu się to, bo był niezwykle

- Zapamiętaj, co mówię, Ectorze. Nie waż się jechać za mną.

chytry. Na trzy miesiące przed śmiercią ojciec Gillian powierzył

Nie chcę cię więcej widzieć. Dla mnie już umarłeś i zostałeś Ectorowi wielce pożądane stanowisko głównego poborcy, poniepogrzebany.

waż wykazywał zdolności do prowadzenia rachunków. Uzyskał

Sprawiał wrażenie, jakby w ogóle jej nie słuchał.

w ten sposób dostęp do dużych sum pieniędzy z opłat dzierżaw

- Wkrótce dostanę swoją nagrodę... wszystko będzie moje...

nych i doskonale wiedział, ile jest wart majątek barona. Owładnęło królewski okup - mamrotał chrapliwie. - Tak jak na to zasługuję...

nim skąpstwo, a wraz z nim gorycz pałaca niczym zgaga, bowiem królestwo za okup. Będzie moje... wszystko moje...

nie otrzymywał zapłaty, jaka we własnym mniemaniu mu się Liese odchyliła główkę dziecka, tak by na nią spojrzęło.

należała.

- Gillian, zapamiętaj tę chwilę. Oto co tchórzostwo robi z czoło

W dodatku był tchórzem. Liese widziała, jak podczas ataku wieka.

mąż chwycił jej serdeczną przyjaciółkę Gertę, zamkową kucharkę, Liese wyszła, nie oglądając się więcej za siebie. Baron Alford żeby skryć się za nią przed strzałami padającymi na dziedziniec.

odmówił przydzielenia im eskorty; naigrawał się w duchu, że będą Kiedy Gerta zginęła, Ector wczołgał się pod nią i leżał nieruchomo, musiały wędrować pieszo. Jednakże młodzi bracia Hathaway udając martwego.

przyszli im z pomocą. Waldo i Henry, dzierżawcy ziem na Po czymś tak nieopisanie podłym Liese nie potrafiła już patrzeć północnym wschodzie, użyczyli swych pociągowych koni i wozu, na męża bez nienawiści. Czują, że pogrąża swą duszę, bo pogar

żeby je podwieźć. Obydwaj byli uzbrojeni, jako że po okolicy dzanie inną istotą bożą w taki sposób, jak ona pogardzała Ectorem, mogli się włóczyć maruderzy tylko czekający na okazję, by napaść było grzechem. Dziękowała Bogu, że dał jej szansę na odkupienie.

na niczego nie podejrzewających podróźnych.

Mimo obaw, że Ector zechce im towarzyszyć, w dniu, kiedy Na szczęście po drodze nic złego się nie wydarzyło i podróźne miały z Gillian opuścić zamek, Liese zabrała dziecko do stajni, zostały życzliwie powitane w odludnym domu barona Morgana żeby pożegnać się z mężem. Trzymając dziewczynkę za rękę, Chapmana. Chociaż spokrewnionemu z Gillian baronowi dobrze weszła do boksu, gdzie się zdomowił. Widząc jego brudną, się powodziło, był uważany za wyrzutka i z tego powodu rzadko zakrwawioną torbę wiszącą na haku w kącie, zmarszczyła nos zapraszano go na dwór. W jego żyłach płynęła góralska krew, co z obrzydzeniem. Torba cuchnęła równie okropnie, jak człowiek czyniło go człowiekiem niegodnym zaufania i naznaczonym drepzczący w kółko po boksie.

swoistym piętnem.

JULIE GARWOOD*SZKATULM*

Sam w sobie przy tym stanowił dość przerażającą postać,

- Gillian, nie możesz dłużej tak żyć. Przez cały dzień nie bowiem mierzył dobrze ponad sześć stóp i dwa cale, miał kręcone odzyskał się ani słowem, a potem przez całą noc zawodził jak czarne włosy i wiecznie srogi wyraz twarzy. Alford wysłał Gillian samotny wilk. Czy dlatego, że tłumisz w sobie cały ból, a podo tego dalekiego krewnego, żeby ją ukarać, lecz to wygnanie na trzebujesz go z siebie wyrzucić? Czy jest właśnie tak, aniołku?

koniec Anglii okazało się dla niej zbawienne. Choć wuj sprawiał

Odezwij się do mnie, dziecino. Powiedz, co ci leży na sercu.

wrażenie nieprzystępnego gbura, w jego piersi biło czułe serce.

Liese wcale nie oczekiwała odpowiedzi, więc omal nie upuściła. W istocie był łagodnym, współczującym człowiekiem; wystarczyło dziewczynki usłyszawszy jej szept.

mu jedno spojrzenie na nieszczęśliwą dziewczynkę, by zobaczył

- Co powiedziałaś? - spytała z niedowierzaniem i przez to zbyt w niej pokrewną duszę. Wprawdzie powiedział Liese, iż nie ostrym tonem.

pozwoli, żeby jakieś dziecko zakłóciło jego spokojny żywot, ale

- Nie chciałam zabić Christen. Nie chciałam.

wbrew temu zastrzeżeniu poświęcał cały swój czas pomagając Liese zalała się łzami.

Gillian otrząsnąć się z przebytego nieszczęścia. Kochał ją jak ojciec i postawił sobie za punkt honoru, by na powrót skłonić ją

- Och, Gillian, nie zabiłaś Christen. Powtarzałam ci to wiele do mówienia. Morgan z całego serca pragnął usłyszeć dziecięcy razy. Słyszałam, co ci powiedział baron Alford. Nie pamiętasz, śmiech, choć nie był pewien, czy nie oczekuje zbyt wiele.

że gdy tylko stamtąd wyszłyśmy, powiedziałam ci, że on kłamie?

Dlaczego mi nie uwierzyłaś? Baron Alford zrobił to z okrucieństwa.

Liese także dawała z siebie wszystko, by Gillian zapomniała

- Ona umarła.

o tragedii, jaka przydarzyła się jej rodzinie. Po długich miesiącach

- Nie, nie umarła.

cierpliwego, lecz bezowocnego pocieszania dziecka, wierna służąca Gillian wpatrzyła się w opiekunkę, żeby z jej miny wywnioszyła bliska rozpacz. Spała z Gillian w jednej komnacie, by kochać, czy mówi prawdę. Rozpaczliwie pragnęła jej wierzyć.

natychmiast móc ją utulić na wypadek nocnych koszmarów.

- Christen żyje - zapewniła ją Liese, potakująco kiwając głę

Strzępy wspomnień z tamtej strasznej nocy, kiedy zginął jej ojciec, wą. - Uwierz mi. Choćby prawda była nie wiem jak straszna, mocno zaległy w umyśle Gillian. Była zbyt mała, żeby umieć nigdy, przenigdy cię nie okłamię.

oddzielić to, co naprawdę się stało, od wytworów własnej wyob

- Pamiętam krew.

rażni, pamiętała jednak, jak walczyła o wysadzaną klejnotami

- Widzisz ją w snach?

szkatułkę, próbując wydrzeć ją siostrze z ręki, a potem spadała Gillian przytaknęła.

po kamiennych schodach do tunelu pod zamkiem. Szrama na podbródku stanowiła dowód, że sobie tego nie wymyśliła. Pamiętała

- Zepchnęłam Christen ze schodów. Papa trzymał mnie za rękę, krzyk Christen. I krew. W jej fragmentarycznych, zamazanych ale potem puścił. Ector też tam był.

wspomnieniach obie z Christen były zalane krwią. Koszmary

- Wszystko ci się pomieszało w głowie. Nie było tam ani nawiedzające ją nocą zawsze wyglądały tak samo. Potwory bez twojego ojca, ani Ectora.

twarzy, o błyszczących czerwonych oczach i ogonach jak bicze, Gillian położyła głowę na ramieniu opiekunki.

ścigały ją i Christen w ciemnym tunelu. Ale w tych strasznych

- Ector jest szalony.

snach to nie ona zabijała siostrę. Zabijały ją potwory.

- Tak, to prawda - potwierdziła Liese.

- A ty byłaś ze mną w tunelu? - spytała dziewczynka.

Właśnie jednej z takich nocy, podczas gwałtownej burzy,

- Nie, ale wiem, co się tam stało. Kiedy Maude cię zszywała, Gillian wreszcie przemówiła. Liese wybudziła ją z koszmarnej nocy, jeden z rycerzy, którzy byli z tobą w tunelu, wszystko jej opowiedział, a potem, jak zawsze, owinął ją miękkim szkockim pledem. Ciebie i swoją siostrę obudzono i zanieśono do komnaty wuja, usadziła przy ogniu. Tuląc dziewczynkę w ramionach, uspokajał ją.

kajęła ją cichym, śpiewnym głosem.

- William mnie niósł.

JUUE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- Zgadza się.

i wpadł na Lawrence'a. Kamienna posadzka była śliska, ale

- Na zewnątrz było ciemno.

William upierał się, że ktoś go popchnął od tyłu.

Liese poczuła, jak dziewczynka drży, więc przygarnęła ją do

- Może to ja go popchnęłam - zmartwiła się Gillian.

siebie mocniej.

- Jesteś za mała, żeby wytrącić z równowagi rosnącego mężczyznę.

- Tak. był środek nocy. Alford ze swoimi ludźmi sforsowali Nie masz tyle siły.

już wewnętrzne mury.

- Ale może...

- Pamiętam, że w komnacie papy ściana się otwarała.

- Nie ponosisz za to winy - upierała się Liese. - To cud, że

- Tajemne przejście prowadziło na schody do tunelu. U two

żadne z was nie zginęło. Jednak trzeba ci było założyć szwy, więc jego ojca byli czterej rycerze, czterej mężczyźni, którym powierzył

Spencer z Williamem przynieśli cię do Maude. William pozostał

wasze bezpieczeństwo. Znasz ich, Gillian. Był tam Tom, Spencer, na zewnątrz na straży, dopóki bitwa za bardzo się nie zbliżyła.

Lawrence i William. To Spencer opowiedział Maude o tym, Maude mówiła, że za wszelką cenę chciał cię uratować, ale co się stało. Szli tajemnym korytarzem oświetlając drogę poniestety, nim skończyła cię zszywać, ludzie barona Alforda okrążyli chodnikami.

dziejziniec i ucieczka stała się niemożliwa. Złapali was i zabrali

- Nie wolno mi opowiadać nikomu o tajemnym przejściu.

z powrotem do zamku.

Liese uśmiechnęła się pod nosem.

- Christen też została złapana?

- Wiem, że w swojej komnacie też miałaś takie przejście.

- Nie, zdołali ją wyprowadzić, nim tunel został odkryty.

- Skąd wiesz? Christen ci powiedziała?

- Więc gdzie ona jest?

- Nie, nie powiedziała mi. Co noc układałam cię do snu

- Nie wiem - przyznała Liese. - Ale może twój wuj Morgan w twojej komnacie sypialnej, a prawie każdego ranka spałaś ci powie. On może wiedzieć. Jutro możesz go zapytać. Kocha cię u Christen. Domyśliłam się, że musi być takie przejście, bo jak własną córkę i z pewnością pomoże ci odnaleźć siostrę. Jestem wiedziała, że nie lubisz ciemności, a w korytarzu przed twoją pewna, że ona także za tobą tęskni.

sypialnią było bardzo ciemno. Musiałaś więc znaleźć jakąś inną

- Może się zgubiła.

drogę.

- Nie, nie zgubiła się.

- Przetrzepiesz mi skórę za to, że wygadałam?

- Ale jeśli się zgubiła, to na pewno się boi.

- Och, na miłość boską, nie, Gillian. Nigdy cię nie uderzę.

- Dziecino, ona się nie zgubiła. Żyje gdzieś bezpiecznie, poza

- Papa też nigdy by mnie nie uderzył, ale zawsze tak mówił.

zasięgiem barona Alforda. Wierzysz mi? W głębi serca wierzysz, On mnie tylko nabierał, prawda? że twoja siostra żyje?

- Oczywiście - zapewniła Liese.

Gillian pokiwała głową. Zaczęła sobie owijać wokół palca

- Papa trzymał mnie za rękę?

kosmyk włosów Liese.

- Nie, on nie mógł iść z wami. Ucieczka z pola bitwy byłaby

- Wierzę ci - powiedziała i ziewnęła. - Kiedy przyjdzie papa, niehonorowa, a twój ojciec był człowiekiem honoru. Został ze żeby mnie zabrać do domu?

swoimi żołnierzami.

Oczy Liese znów napełniły się łzami.

- Zepchnęłam Christen ze schodów i była cała we krwi. Wcale

- Och, skarbie, twój papa nie może po ciebie przyjść. Nie żyje.

nie płakała. Zabiłam ją.

Alford go zabił.

Liese westchnęła ciężko.

- Wsadził papie nóż do brzucha.

- Wiem, że jesteś za mała, żeby to zrozumieć, ale chcę, żebyś

- Dobry Boże, widziałaś, jak to się stało?

spróbowała. Christen rzeczywiście spadła ze schodów, podobnie

- Papa nie krzyczał.

jak ty. Spencer mówił Maude, że William chyba stracił równowagę

- Och, mój biedny aniołku...

24

25

JULIE GARWOOD

- Może Maude by papę zszyła i wtedy mógłby przyjść i zabrać mnie do domu.

- Nie, nie może po ciebie przyjść. Umarł, a umarli nie mogą wracać do życia.

Gillian wypuściła z dłoni włosy Liese; zamknęła oczy.

- Czy papa jest teraz w niebie z mamą?

- Z pewnością.

- Ja też chcę iść do nieba.

- Jeszcze nie nadszedł twój czas. Najpierw musisz przeżyć długie życie, Gillian, a potem pójdziesz do nieba.

Dziewczynka zacisnęła mocno powieki, żeby powstrzymać łzy.

- Papa umarł w nocy.

- Tak, to prawda.

Szkocja, czternaście lat później Minęła długa chwila ciszy, nim Gillian znów się odezwała.

- Złe rzeczy dzieją się w nocy - szepnęła bardzo cicho.

JLJOS całego klanu MacPhersonów spoczywał w rękach lorda Ramseya Sinclaira. Jeśli wziąć pod uwagę niedawne narodziny Alana Dolye'a i spokojną śmierć Waltera Flandersa, żyło dokładnie dziewięćset dwudziestu dwóch MacPhersonów, a znakomita większość z tych dumnych mężczyzn i kobiet pragnęła i potrzebowała wsparcia ze strony Ramseya,

U MacPhersonów nie działało się dobrze. Ich wódz, posepnooki złośliwy starzec o imieniu Lochlan, zginął poprzedniego roku i to z własnej ręki, niech mu Bóg wybaczy. Jego współplemieńcy, zaskoczeni i wzburzeni tym aktem tchórzostwa, wciąż nie potrafili otwarcie mówić o jego śmierci. Żadnemu z młodszych rycerzy nie udało się objąć przywództwa, bo też większość wcale nie miała ochoty zajmować miejsca Lochlana; wierzyli, że zabijając się, okrył haniebnym piętnem swoje stanowisko. Tłumaczyli sobie, że musiał być szalony, bo przecież nikt o zdrowych zmysłach nie popełniłby takiego grzechu, wiedząc, że za obrazę Pana czekają go piekielne męki.

Dwaj członkowie starszyny, którzy czasowo zgodzili się przewodzić klanowi, Brisbane Andrews i Otis MacPherson, byli starzy i zmęczeni ponaddwudziestoletnimi zmaganiem z żądnymi ziemi sąsiednimi klanami ze wschodu, południa i zachodu. Potyczki stały się częstsze i bardziej zaciekle po śmierci prawowitego wodza, ponieważ wrogowie zdawali sobie sprawę z ich bezbronności wynikającej z braku odpowiedniego przywództwa. Ciężkie czasy **27**

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

wymagały przebiegłości i sprytu, więc Brisbane i Otis, za przyobronić naszych kobiet i dzieci przed najeźdźcami. Potrzebując zezwoleniem klanu, postanowili zwrócić się do lorda Ramseya my twojej siły, żeby trzymać wrogów na odległość i żyć spo

Sinclaira podczas dorocznego wiosennego festynu. To powszechnie.

nie uznawane święto wydało im się idealną okazją do przed

Otis MacPherson, którego wielkie i z biegiem lat mocno upiększenia swojej petycji, jako że zgodnie z niepisany prawem szane dokonania z młodości były znaną na całym Pogórzu Szkocna te dwa tygodnie zabawy i rozrywki wszystkie klany zapomikim legendą, usiadł na krześle wskazanym przez Ramseya, splótł

nały o wrogości i wszyscy stawali się jedną zgodną rodziną.

ręce na kościstych kolanach i kiwnął głową w stronę Michaela.

W owym czasie odżywały stare przyjaźnie, dawne żale szły

- Chyba lepiej będzie, jak usłuchasz prośby swego brata i pow niepamięć i co najważniejsze, zawierano małżeńskie kontrakty.

zwolisz mu się oddalić, milordzie, nim zaczniemy dalej omawiać Ojcowie dorastających córek cały czas musieli się mieć na naszą sprawę. Dzieci często nieumyślnie powtarzają tajemnice, baczności przed niepożądanymi konkurentami, równocześnie a nie chciałbym, żeby ktoś wiedział o tym... zjednoczeniu, dopóki starając się zdobyć jak najlepszego przyszłego zięcia. Dlatego też się na nie nie zgodzisz albo go nie odrzucisz.

większość mężczyzn wykazywała w tym okresie wzmożoną Przyznawszy mu rację, Ramsey zwrócił się do brata: aktywność.

- Czego chciałeś, Michaelu?

Ponieważ ziemie Sinclairów graniczyły od południa z terenami Chłopiec nadal był strasznie onieśmielony obecnością brata, MacPhersona, Ramsey domyślał się, że przwódcy MacPhersonow którego ledwo znał, ponieważ w swym krótkim życiu widział go chcą z nim rozmawiać o przymierzu. Okazało się jednak, że zaledwie kilka razy. Po zakończeniu szkolenia wojskowego, które staruszkowie oczekują znacznie więcej. Chodziło im o związek -

uczyniło go sprawnym żołnierzem, Ramsey przez dłuższy czas ni mniej ni więcej tylko małżeński - pomiędzy obydwoma klanami.

mieszkał w posiadłości Maitlanda jako emisariusz i powrócił do Gotowi byli porzucić swoje rodowe nazwisko i stać się Sinclairami, domu, kiedy wezwał go ojciec leżący na łożu śmierci. Bracia byli jeśli nowy wódz da im słowo, że każdy MacPherson będzie sobie prawie całkiem obcy, ale Ramsey, choć nie bardzo umiał

traktowany tak, jakby urodził się Sinclairem. Domagali się równości obchodzić się z dziećmi, pragnął jak najszybciej poprawić wzajemdla każdego z dziewięciuset dwudziestu dwóch członków swojego ne stosunki.

klanu.

- Chciałbym pójść na ryby z moim nowym przyjacielem -

Namiot Ramseya Sinclaira miał wielkość sporej chaty, toteż wydukał Michael nie podnosząc głowy - jeśli się zgodzisz.

wewnątrz było dość miejsca, by pomieścić całe zgromadzenie. Na

- Patrz na mnie, kiedy się do mnie zwracasz - polecił mu środku stał okrągły stół z czterema krzesłami, a wokół na ziemi Ramsey.

leżało kilka mat do spania. W namiocie obecny był dowódca Michael natychmiast spełnił polecenie; powtórzył prośbę, do

Ramseyowych wojsk, Gideon, oraz dwaj inni zaprawieni w boju dając tym razem słowo „proszę”.

i cieszący się zaufaniem wodza rycerze, Anthony i Faudron.

Widząc lęk w oczach brata, Ramsey zastanawiał się, ile czasu Michael Sinclair, młodszy brat Ramseya, krył się w cieniu, zajmie chłopcu przyzwyczajenie się do jego obecności. Michael czekając na pozwolenie dołączenia do festynowych uciech. Dzień doszedł jeszcze do siebie po śmieci ojca i wyraźnie czuł się ciak już wcześniej został skarcony za zakłócanie ważnego spotkania opuszczony. Nie pamiętał matki, gdyż zmarła, kiedy miał zaledwie i teraz stał z opuszczoną wstydliwie głową.

rok, ale z ojcem łączyła go wyjątkowo silna więź, nic więc Brisbane Andrews, zgryźliwy starzec o przenikliwym spojrzeniu dziwnego, że wciąż nie mógł się otrząsnąć po jego odejściu.

i chrapliwym głosem, wystąpi! naprzód, żeby wyjaśnić, dlaczego Ramsey miał jednak nadzieję, że z czasem Michael obdarzy MacPhersonowie pragną zjednoczenia.

zaufaniem swego starszego brata i może nawet znów zacnie się

- Mamy młodych żołnierzy, ale są słabo wyszkoleni i nie mogą uśmiechać.

2S

29

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie zbliżaj się do wodospadów i wróć tutaj przed zachodem

- Jestem jego synem - odrzekł Ramsey. - Zrobiłbym wszystko, słońca - rozkazał.

czego by ode mnie wymagał.

- Wróćę przed zachodem słońca- obiecał Michael. - Mogę

- Lord Sinclair nigdy by nie odmówił nikomu pomocy w pojeździe wyjść?

trzebie - zwrócił się Otis do swojego towarzysza.

- Tak- odparł Ramsey, przyglądając się z rezygnacją, jak Uznawszy, że dość czasu minęło na pogawędce o osobistych chłopiec potyka się o własną nogę i przewraca krzesło, śpiesząc sprawach, Ramsey skierował rozmowę z powrotem na właściwy na spotkanie z przyjacielem.

temat.

- Michael - zawołał, kiedy chłopiec znajdował się już przy

- Powiedzieliście, że chcecie mojej opieki, ale czy nie możecie wyjściu - nie zapomniałeś o czymś?

osiągnąć tego samego przez zwykłą unię?

Widząc zdumioną minę dziecka, Ramsey skinął lekko w stronę

- Twoi żołnierze musieliby patrolować nasze granice dniem gości. Michael zaraz podbiegł do dwóch starszych mężczyzn i nocą - powiedział Otis. - Po jakimś czasie znudziłby się im ten i kłaniają się nisko, spytał:

obowiązek, ale gdybyś ty był właścicielem całej ziemi...

- Pozwolicie, panowie?

- Właśnie - poparł go Brisbane. - Gdyby Sinclairowie byli Otis i Brisbane udzielili zgody i patrzyli z uśmiechem, jak właścicielami tych ziem, broniłbyś ich za wszelką cenę. Mamy... -

dzieciak wypada na zewnątrz.

Urwał, tracąc wątek, zaskoczony gwałtownym ruchem Ramseya,

- Chłopiec jest do ciebie podobny, milordzie - zauważył Brisktory pochylił się, żeby napełnić ich puste kielichy. - Jesteś bane. - Wygląda dokładnie tak jak ty, gdy byłeś w jego wieku, lordem... a usługujesz nam, jakbyś był naszym sługą. Czyżbyś nie a dobrze cię pamiętam z tamtego okresu. Da Bóg, że i Michael wiedział o mocy, jaka spoczywa w twoich rękach?

wyrośnie na świetnego żołnierza. Na przywódcę.

Ramsey umiechnął się, szczerze ubawiony ich zaskoczeniem.

- Właśnie - poparł go Otis. - Odpowiednio prowadzony, może

- Jesteście gośćmi w moim namiocie - odparł - i przewyższacie zostać wielkim przywódcą, chociaż

trudno nie zauważyć, że boi mnie wiekiem. Zatem jest moim obowiązkiem dbać o waszą się własnego brata. Dlaczego?

wygode.

Ramsey nie poczuł się obrażony pytaniem; cóż, starzec mówił

Obaj mężczyźni byli wyraźnie zaszczytzeni jego słowami.

prawdę i jedynie dawał wyraz temu, co widział.

- Masz serce swojego ojca - pochwalił Otis. - To krzepiące

- Jestem dla niego obcy, ale z czasem nauczy się darzyć mnie widzieć, że Alisdair żyje w osobie swego syna.

zafaniem.

Ramsey przyjął komplement z lekkim pochyleniem głowy,

- I uwierzy, że go nie opuścisz? - spytał Otis.

a potem zρέcznie nawiązał do przerwaneęo tematu:

- Owszem — przyznał, podziwiając domyślność rozmówcy.

- Powiedzieliście, że broniłbym waszej ziemi za wszelką cenę,

- Pamiętam, jak twój ojciec postanowił ponownie się ożegdybym był jej właścicielem?

nić - włączył się Brisbane. - Uważałem, że Alisdair jest za

- Owszem - przyznał Otis. - Możemy wiele wnieść do tego stary i zbyt nieustępliwy, żeby brać sobie drugą żonę. Twoja zwiąęku. Nasza ziemia obfituje w bogactwa. W naszych jeziorach matka nie żyła od ponad dziesięciu lat, ale wystrychnął mnie na roi się od tłustych ryb, pola dają obfite plony, a na wzgórzach dudka i był z tego bardzo zadowolony. Poznałeś Glymnes, jego jest pełno owiec.

drugą żonę?

- Dlatego właśnie nasze granice są wiecznie najeżdżane przez

- Byłem na ich ślubie. Była dużo młodsza od moęego ojca, Campbellów, Hamiltonów i Boswellów. Wszyscy oni chcą naszych więc był pewien, że umrze pierwszy i chciał, żeby miała zabezpieczem, naszej wody i naszych kobiet, a resztę z nas chętnie pieczenie na przyszłość - wyjaśnił.

wysłałiby do diabła.

- I wymagał tego od ciebie? - spytał Otis z uśmiechem.

Ramsey wysłuchał ich namiętnej mowy nie dając po sobie nic **30**

*JUUE GARWOOD**SZKATUŁKA*

poznać. Zaczął się przechadzać po namiocie z opuszczoną głową

- To prawda - przyznał Ramsey. - Ale bywa też pobłażliwy.

i rękami założonymi na plecach.

- Obaj zostaliście wyszkoleni przez Iaina Maitlanda, czyż

- Za pozwoleniem, milordzie, chciałbym zadać parę pytań -

nie? - spytał Brisbane.

włączył się Gideon.

- Istotnie.

- Jak sobie życzysz - powiedział Ramsey do dowódcy swych

- Lord Maitland rządzi swoim klanem z wielką mądrością.

żołnierzy.

- Iaina także uważam za swego przyjaciela i brata - powiedział

- Ilu żołnierzy jest w klanie MacPhersonów? - zwrócił się Ramsey.

Gideon do Otisa.

Otis uśmiechnął się.

- Prawie dwustu - padła odpowiedź. - Ale jak już mówił

- Brodick rządzi z pasją, Iain z mądrością, a ty, milordzie, Brisbane, nie są odpowiednio wyszkoleni.

rządzisz żelazną ręką sprawiedliwości. Wszyscy znamy cię jako

- Znalazłaby się jeszcze setka w wieku odpowiednim do rozczłowieka wielkodusznego. Okaż nam więc teraz swoje miłosierpczcia ćwiczeń - przerwał mu Otis. - Dzięki tobie mogliby się dzie - poprosił.

stać niepokonani. Tak niepokonani, jak Spartanie lorda Brodicka

- Skąd możecie wiedzieć, jakim jestem przywódcą? - zdziwił

Buchanana. O tak, to całkiem możliwe, bo już mają dusze i serca się. - Nazywacie mnie wielkodusznym, ale przecież jestem wodzem wojowników.

dopiero od pół roku i jeszcze nie zdążyłem się pokazać.

- Nazywacie żołnierzy Brodicka Spartanami? - spyta! Gideon

- Popatrz na swoich dowódców - rzekł Brisbane. - Gideon, z uśmiechem.

Anthony i Faudron sprawowali władzę nad klanem w czasie

- Tak, bo tacy właśnie są - przyznał Otis. - Nie słuchaliście choroby twojego ojca, a kiedy on umarł i ty zostałeś wodzem, nie opowieści swoich ojców i dziadów o Spartanach, którzy żyli przed zrobień tego, co inni zrobiliby na twoim miejscu.

wiekami?

- A co inni by zrobili?

Gideon pokiwał głową.

- Wymieniliby dowódców na ludzi bezgranicznie im oddanych.

- Większość z tych opowieści była mocno przesadzona.

- Jesteśmy oddani naszemu wodzowi - wybuchnął Gideon. -

- O nie, większość jest prawdziwa - obruszył się Otis. - Te Ośmielasz się sugerować, że tak nie jest?

historie zostały zebrane przez świętych mnichów i później po

- Nie - uspokoił go Brisbane. - Chcę tylko powiedzieć, że inni wtarzane nieskończoną ilość razy. Byli barbarzyńskim plemiewodzowie byliby mniej... ufni... i pozbyliby się ewentualnych niem - dodał marszcząc brwi. ~ Cechowała ich grzeszna duma, konkurentów. To wszystko. Okazałeś się wielkodusznym, polecz odznaczali się niespotykanym męstwem. Podobno woleli zwalając im pozostać na dotychczasowych stanowiskach.

zginąć, niż się poddać. Według mnie byli nieznośnie uparci.

Ramsey ani nie potwierdził, ani nie zanegował sądu swego

- Nie chcemy, żeby nasi żołnierze byli aż tak bezwzględni jak dostojnego gościa.

wojownicy Buchanana - wtrącił porywczo Brisbane.

- Jak już wspomniałem, jestem wodzem od bardzo niedawna Ramsey wybuchnął śmiechem.

i najpierw muszę się uporać z wewnętrznymi problemami klanu

- O tak, żołnierze Brodicka są bezwzględni. - Wyraz roz

Sinclairów. Nie jestem pewien, czy to odpowiednia chwila...

bawienia zniknął z jego twarzy. - Wiedźcie jedno, panowie. Choć

- Nie możemy dłużej czekać. Boswellowie wypowiedzieli często mamy różne zdanie, uważam Brodicka za jednego z moich wojnę, a chodzą słuchy, że mają zamiar sprzymierzyć się z Hamilnajbliższych przyjaciół. Jest dla mnie jak brat. Jednak nie dziwi tonami. Jeśli do tego dojdzie, MacPhersonowie zostaną rozbici ze mnie to, co o nim powiedziałaś, bo wiem, że byłby zadowolony, szczętem.

że uważacie go za bezwzględnego.

- Czy wasi żołnierze chętnie podporządkują się Ramseyowi?-

- Ten człowiek rządzi z pasją - stwierdził Otis.

spytał Gideon.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- Z pewnością.

- Czy ci odszczepieńcy pogodzą się z tą decyzją?- spytał

- Wszyscy?- drążył dociekliwie pierwszy dowódca Sinclai

Ramsey.

rów. - Nie ma wśród nich odszczepieńców?

- Tak, choć niechętnie - przyznał Otis. - Jeśli uda się przekonać Otis z Brisbane'em wymienili spojrzenia, po czym Otis udzielił

Prostera, reszta pójdzie za nim. A istnieje prosty sposób, żeby odpowiedzi.

zdobyć ich lojalność... bardzo prosty sposób.

- Kilku jest przeciwnych tej unii. Nim przyszedliśmy do was

- Jaki?

z naszą propozycją, cztery miesiące temu urządziliśmy głosowanie.

- Ożeń się z Meggan MacPherson- wypalił bez ogródek Brali w nim udział wszyscy, mężczyźni i kobiety.

Brisbane. - I połącz nasze klany przez to małżeństwo.

- Pozwoliliście kobietom głosować? - spytał Gideon z niedo

- Mężczyźni żenili się za znacznie mniejsze wiano niż dajemy wierzaniem.

wraz z Meggan - zauważył Otis.

- Tak, bo chcieliśmy, żeby było sprawiedliwie. W końcu ta

- A jeśli nie zechcę ożenić się z Meggan?

unia dotyczyłaby również naszych kobiet. Nie przyszłoby nam na

- Nadal będę cię błagał, jeśli zajdzie taka potrzeba, żebyś się myśl dopuszczanie ich do głosowania,

ale uparła się przy tym zgodził na zjednoczenie naszych klanów. Małżeństwo z jedną Meggan MacPherson, wnuczka dawnego wodza.

z MacPhersonów jedynie wzmocniłoby ten związek. Mój klan...

- Ona jest bardzo wygadana - dodał Brisbane, a błysk w jego moje dzieci... potrzebują twojej ochrony. Zaledwie dwa tygodnie oku świadczył, że nie uważa tego za wadę.

temu zamordowano Davida i Lucy Douglasów tylko za to, że

- Skoro głosowaliście cztery miesiące temu, dlaczego akurat znaleźli się zbyt blisko granicy. Byli świeżo po ślubie.

teraz przedstawiacie swoją prośbę Ramseyowi ? - zainteresował

- Nie możemy więcej tracić naszych zacnych ludzi. Jeśli nas się Gideon.

nie wspomozecie, zostaniemy wybici jeden po drugim. Co będzie

- Właściwie głosowaliśmy dwa razy - wyjaśnił Otis. - Cztery z naszymi dziećmi? - zatroskał się Brisbane. - Mamy chłopców miesiące temu zrobiliśmy pierwsze głosowanie, a potem odczekaliśmy wieku twojego brata - dodał, próbując zmiękczyć serce wodza.

my jakiś czas, żeby wszyscy dobrze przemyśleli tę sprawę. Pierwsze Ramsey nie mógł odmówić ich prośbie o pomoc. Wiedział, do głosowanie poparło unię, ale mniejszą ilością głosów.

czego są zdolni Boswellowie, żeby zagarnąć więcej ziemi. Żaden

- Nie chcieliśmy, żeby mówiono, że wykazaliśmy pośpiech z ich żonierzy nie zawahałby się przed zabiciem dziecka.

przy tak ważnej kwestii - dodał Brisbane. - Daliśmy więc ludziom

- Boswellowie to szakale - mruknął.

czas na rozważenie wszelkich za i przeciw. I wtedy głosowaliśmy Gideon znał swego wodza na tyle, by domyślić się, jaka będzie po raz drugi.

odpowieź.

- Właśnie - włączył się Otis. - Wielu z tych, którzy z początku

- Ramseyu, zechcesz przedstawić sprawę klanowi, zanim udziebyli przeciwni, zmieniło zdanie i głosowało za unią.

lisz tym ludziom odpowiedzi?

- Nie powinniśmy byli zwlekać tak długo z przyjściem do

- Nie zechcę - odparł stanowczo Ramsey. - Ta sprawa nie ciebie, milordzie, bo obecnie nasza sytuacja stała się krytyczna.

podlega dyskusji.

- Jaki był wynik drugiego głosowania? - spytał Ramsey. - Ilu Gideon stłumił wzbierającą w nim irytację.

waszych żołnierzy nadal jest przeciwko unii?

- Ale zastanowisz się przed podjęciem ostatecznej decyzji?

- Sześćdziesięciu dwóch nadal jest przeciw i wszyscy z nich Wiedząc, że dowódca chce go skłonić do namysłu i rozmowy na są młodzi, bardzo młodzi - odparł Otis.

osobności przed podjęciem zobowiązania, Ramsey dał Gideonowi

- Poczucie dumy zaciemnia im osąd - dodał Brisbane.

znak skinieniem głowy, po czym zwrócił się do MacPhersonów.

- Na ich czele stoi uparty wichrzyciel o imieniu Proster. Ale

- Panowie, poznacie moją odpowiedź za trzy godziny. Czy to wszyscy pozostali byli za unią, a decyduje zdanie większości.

wam odpowiada?

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Otis podniósł się z miejsca za stołem.

rzeczna. Nazwisko Sinclairów jest święte. Jednak skoro mówicie,

- Za pozwoleniem, wrócimy tu, żeby wysłuchać twojej od

że chcecie uratować dumę waszych żołnierzy, jeśli zgodzę się na powiedzi.

tę unię, zaproponuję, by walczyli o pozycję w moich oddziałach, Brisbane chwycił swego towarzysza za ramię.

podległą mojemu dowódcy. Ci z żołnierzy MacPhersonów, którzy

- Zapomniałeś powiedzieć o zawodach - przypomniał mu wykażą się siłą i odwagą w walce z moimi żołnierzami, będą donośnym szeptem.

szkoleni osobiście przez Gideona.

- O jakich zawodach? - spytał Gideon.

Otis pokiwał głową.

Otis wyraźnie się zaczerwienił.

- Zatem zgłosimy się za trzy godziny, żeby wysłuchać twojej

- Pomyśleliśmy... żeby uratować dumę naszych żołnierzy... że odpowiesz - powiedział.

zgodzisz się wziąć udział w kilku potyczkach. Nie mamy szans

- Niech Bóg natchnie cię do właściwej decyzji - dodał Brisbane, wygrać, ale łatwiej by nam było porzucić własne nazwisko i przyjąć wychodząc z namiotu za swym przyjacielem.

wasze, gdybyśmy zostali pobici w walce.

Ramsey roześmiał się pod nosem.

Gideon wysunął się o parę kroków do przodu.

- Próbowano nas wprowadzić na pokrętną ścieżkę - stwierdził. -

- A jeżeli wy zwyciężycie?

Otis wierzy, że żołnierze MacPhersonów pobiją naszych i wtedy

- Ale nie zwyciężymy - upierał się Otis.

będzie miał wszystko. Naszą opiekę i swoje nazwisko.

- A gdyby jednak?

Gideonowi nie było do śmiechu.

- Wówczas to Sinclairowie wyrzekną się swego nazwiska.

- Przychodzą do ciebie z czapką w dłoni, błagając, i równocześnie Nadal rządziłbyś jako wódz, Ramseyu, ale stałbyś się MacPher-mają czelność stawiać warunki. Niesłychane.

sonem, a człowiek, który by z tobą wygrał, zostałby twoim

- A jakie jest twoje zdanie, Anthony? - spytał Ramsey drugiego pierwszym dowódcą.

dowódcę.

Gideon był wściekły, ale Ramsey przyjął wiadomość ze spo

- Jestem przeciwny tej unii - mruknął jasnowłosy rycerz. -

kojem. Pomysł był tak absurdalny, że miał ochotę go wyśmiać.

Każdy, kto jest skłonny dobrowolnie wyrzec się swego nazwiska, Z trudem zachowując powagę, rzekł: budzi moją odrazę.

- Mam już pierwszego dowódcę i jestem z niego zadowolony.

- Ja uważam tak samo - wtrącił się Faudron, mężczyzna o jastrzę

- Milordzie, sądziliśmy jedynie... - zaczął Otis.

biej twarzy czerwonej od złości. - Brisbane i Otis są godni pogardy.

- Mój dowódca stoi przed wami - przerwał mu Ramsey - a wy,

- Nie, to po prostu sprytni staruszkowie, którzy chcą jak panowie, obrażacie go swoimi pomysłami.

najlepiej dla swojego klanu. Od jakiegoś czasu wiedziałem, że

- A gdybyś przedstawił tę propozycję swojemu klanowi? — nie wybierają się do mnie i miałem czas zastanowić się nad tą sprawą.

poddawał się Brisbane. - Zawody dopiero się rozpoczęły i po

Powiedz mi, Gideonie, czy ty popierasz tego rodzaju unię?

trwają jeszcze pełne dwa tygodnie. Mógłbyś wystąpić na samym

- Wiem, że ty jesteś do niej skłonny - odparł pierwszy dowódkońcu.

ca. - Masz zbyt miękkie serce, milordzie. Ja widzę głównie

- Wówczas, tak jak wy, chciałbym znać opinię każdego mężczyzny, jakie z tej unii wynikną.

czynny i kobiety, a ponieważ większość z nich nie bierze udziału

- Ja też je dostrzegam - zapewnił Ramsey. - Ale Otis ma rację: w festynie, urządzenie głosowania
zabrałoby nam parę miesięcy.

mają wiele do zaoferowania w zamian. Najważniejsza jednak jest I musielibyśmy poczekać z tymi
zawodami do przyszłego roku.

ich prośba o pomoc, Gideonie. Potrafisz im odmówić?

- Ale nie możemy czekać tak długo na decyzję - rzekł Otis.

Dowódca potrząsnął głową.

- Będę z wami całkiem szczery. I tak nie przedstawiałbym tej

- Nie. Boswellowie ich wymordują. Niepokoi mnie Proster sprawy mojemu klanowi. Już sama taka
propozycja jest niedo-i jego poplecznicy.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- Mieli czas oswoić się z myślą o unii - przypomniał mu jest piękną kobietą i przyjemnie na nią patrzeć. I ma umysł rzadko Ramsey. - Słyszałeś, co powiedział Otis. Pierwszy raz głosowali spotykany u kobiet. Jest... uczuciowa... ale niestety, również cztery miesiące temu. Poza tym, będziemy ich mieli na oku.

uparta, jak każdy Buchanan. Teraz jestem zadowolony, że mnie

- Zatem jesteś zdecydowany?

odrzucała, bo nie chciałbym mieć za żonę tak trudnej kobiety.

- Tak, przyjmę ich do naszego klanu.

- Jak to jest, że odkąd jestem wodzem, musiałem już trzy razy

- Będą kłopoty z naszymi żołnierzami...

odmawiać konkurentom do ręki tej kobiety, a jeszcze jej osobiście Ramsey klepnął Gideona po ramieniu.

nie poznałem?

- Więc się nimi skutecznie zajmiemy - oświadczył. - Nie rób

- Przysyłała odmowy z domu swego wuja w Carnwath. Patakiej posępnej miny. Odłóżmy na razie tę sprawę i dołączmy do miętam dokładnie, jak ci mówiłem, że udzieliłem jej zgody, żeby festynu, Iain i Judith Maitlandowie są tu od wczorajszego popołudnia swojej ciotce przy nowo narodzonym dziecku. Oni też dnia, a jeszcze z nimi nie rozmawiałem. Chodźmy ich poszukać.

tu są, na festynie.

- Jest jeszcze jedna pilna sprawa, którą musisz najpierw się

- Jeśli mi mówiłeś, to zapomniałem. Ale pamiętam odprawy, zając - rzekł Gideon.

jakich udzielała konkurentom. Zawsze przysyłała taką samą wiadomość

Ramsey odesłał Anthony'ego i Faudrona i dopiero wtedy zwrócił

domość.

się do Gideona.

- Podejrzewam, że Dunstan też ją dziś usłyszy i dołączy do

- Po twoim uśmiechu poznaję, że to nic poważnego.

szybko rosnącego grona jej wielbicieli, którym złamała serce.

- Dla twojego wiernego żołnierza, Dunstana Forbesa, ta sprawa

- To przez mojego ojca spadł na mnie ten uciążliwy obowiązek, jest bardzo poważna. Lepiej usiądź, milordzie, bo Dunstan prosi ponieważ to on obiecał ojcu Bridgid, że będzie mogła wybrać cię o zgodę na poślubienie Bridgid KirkConnell.

sobie męża. W głowie mi się nie mieści, że sama ma decydować Ramsey poczuł się nagle wyczerpany.

o swojej przyszłości.

- Ilu to już razem?

- Nie masz wyboru - zauważył Gideon. - Musisz uszanować Gideon parsknął śmiechem.

wolę ojca. Ojciec Bridgid był szlachetnym wojownikiem i wymusił

- Włączając moje własne, doliczyłem się siedmiu oświadczyń, tę obietnicę na łożu śmierci. Zastanawiam się, czy zdawał sobie ale Douglas przysięga, że było osiem.

sprawę z tego, jak uparta okaże się jego córka.

Ramsey usiadł i wyciągnął przed siebie długie nogi.

Ramsey wstał i kazał Gideonowi wezwać Bridgid do namiotu.

- Czy Bridgid wie o tym ostatnim zalotniku?

- I przestań się głupio uśmiechać - rozkazał. - Dla Dunstana

- Jeszcze nie. Ale pozwoliłem sobie po nią posłać. Czekaj na to poważna sprawa i tak też powinniśmy ją traktować. Kto wie?

zewnątrz, więc w końcu poznasz przyczynę swoich utrapień-

Może przyjmie jego oświadczyń.

zakończył z chichotem.

- Pewnie, a dziś po południu świnię zaczną latać - mruknął

Ramsey pokręcił głową.

Gideon odsuwając połą namiotu. Zawahał się nagle, odwrócił do

- Wiesz, Gideonie, cały czas wierzyłem, że w walce o stanowisswego wodza i spytał cicho: ko wodza uczciwie cię pokonałem.

- Czy zawróciła ci kiedyś w głowie jakaś kobieta?

Gideon natychmiast spowaźniał.

Pytanie to wprawiło Ramseya w irytację.

- Tak, uczciwie mnie pokonałeś.

- Nie, nigdy.

- Jesteś pewien, że nie dałeś mi zwyciężyć tylko po to, żeby

- No to na twoim miejscu czegoś bym się przytrzymał. Bo nie musieć dłużej użerać się z Bridgid KirkConnell?

założę się, że zaraz zakręci ci się w głowie.

Gideon znów się roześmiał.

Niedługo potem przepowiednia Gideona omal się nie sprawdziła.

- Być może - mruknął. - Przyznaję, że lubię jej obecność, bo Kiedy Bridgid KirkConnell weszła do namiotu, Ramsey poczuł.

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

że brakuje mu powietrza. Była zadziwiająco piękną młodą kobietą przy tej dziewczynie i z niejakim trudem odrywając od niej wzrok, o jasnej cerze, błyszczących oczach i kręconych długich włosach spojrział na swego dowódcę.

koloru miodu, spływających na ramiona. Miała urocze miękkie

- Skoro nie umiałaś pływać, to po co weszłaś do jeziora? -

krągłości we wszystkich właściwych miejscach i Ramsey był

spytał Gideon, próbując doszukać się sensu w tym, co mówiła.

szczerze zdumiony, że z oświadczynami wystąpiło zaledwie ośmiu Dziewczyna wzruszyła ramionami.

konkurentów.

- Pływanie wydawało mi się całkiem łatwe, więc pomyślałam, Dygnęła, równocześnie uśmiechając się słodko.

że jakoś sobie poradzę, ale się myliłam.

- Dzień dobry, lordzie Ramseyu - powiedziała.

- Wykazałaś wiele odwagi - zauważył Gideon.

Skłonił się uprzejmie.

- Nie, po prostu byłam głupia.

- Więc wreszcie się spotykamy, panno Bridgid KirkConnell.

- Byłaś bardzo młoda - podsunął uprzejmie Ramsey.

Musiałem z twojego powodu złamać serca kilku wielbicielom,

- Rodzice musieli chyba przez ciebie osiwieć- stwierdził

nawet nie wiedząc, dlaczego ci dobrzy ludzie koniecznie chcą Gideon.

poślubić tak upartą kobietę. Teraz rozumiem, skąd brał się upór

- Oskarżano mnie o to przy paru okazjach - powiedziała, po moich żołnierzy.

czym znów skierowała całą uwagę na Ramseya. - Rozumiem, Przestała się uśmiechać.

dłaczego mnie nie pamiętasz. Zmieniłam się trochę od tamtego

- Przecież już się kiedyś spotkaliśmy.

czasu. Teraz jestem dorosła, ale nie jestem uparta, milordzie.

Potrząsnął głową przecząco.

Naprawdę nie jestem.

- Zapewniam, że gdybym cię kiedyś spotkał, nie zapomniiał

- Do tej pory powinnaś wyjść za mąż - powiedział Ramsey. -

bym o tym.

A odnoszę wrażenie, że są z tym pewne trudności. Wszyscy ci

- Ale naprawdę się spotkaliśmy - nie dawała za wygraną. -

mężczyźni, którzy ci się oświadczali, są zacnymi ludźmi i świetnymi Pamiętam nasze spotkanie, jakby to było zaledwie wczoraj. Przy

żołnierzami.

jechałeś do domu na ślub swojego kuzyna. Podczas gdy rodzice

- Jestem pewna, że są zacnymi ludźmi - przyznała.

brali udział w ślubnej ceremonii, ja postanowiłam popływać Ramsey zbliżył się do niej o krok. Cofnęła się natychmiast, w jeziorku za wzgórzem. Wyłowiłeś mnie stamtąd.

ponieważ wiedziała, co ją czeka i chciała być jak najbliżej wyjścia Zacisnął dłonie za plecami, próbując się skupić na tym, co z namiotu, żeby móc się szybko oddalić.

do niego mówiła. Gideon nie przesadzał; była niezwykłą ko

Ramsey widział, jak zerknęła za siebie przez ramię; pomyślał, że bieta.

sprawdza odległość dzielącą ją od wolności. Zachował poważną minę,

- A dlaczego cię wyłowiłem?

choć przyszło mu to niełatwo; jej widoczny przestrah szczerze go

- Bo się topiłam.

rozbawił. Czyżby małżeństwo wydawało jej się aż tak odpychające?

- Nie umiałaś pływać, dziewczyno? - wtrącił się Gideon.

- Teraz kolejny żołnierz poprosił o twoją rękę - rzekł. - Nazywa

- Ku swemu zaskoczeniu, nie umiałam.

się Dunstan. Znasz go?

Znowu się uśmiechnęła, wywołując tym u Ramseya przyśpie

- Nie, nie znam. - Pokręciła głową.

szone bicie serca. Był zdumiony własnym zachowaniem, bo nie

- Jest porządnym człowiekiem, Bridgid, i z pewnością będzie wiedział o niej nic poza tym, że jest wyjątkowo urodziwa. Ostatecznie dobrze traktował.

nie nie był chłopcem i niejedną raz przebywał w obecności

- Dlaczego? - spytała.

pięknych kobiet. Doszedł do wniosku, że to jej uśmiech tak na

- Co dlaczego? - nie zrozumiał.

niego działa. Był zaiste zniewalający.

- Dlaczego chce się ze mną ożenić? Podał ci jakiś powód, Zastanawiał się, czy i Gideon odczuwa podobne poruszenie milordzie?

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Ponieważ Ramsey nie rozmawiał z Dunstanem osobiście, spojrział

- A co to ma wspólnego z oświadczeniami? Z czasem go pytając na Gideona.

pokochasz.

- Podał ci jakiś powód?

- Wyjdę za mężczyznę, którego będę kochać, albo w ogóle nie Dowódca pokiwał głową.

wyjdę za męża. - Wygłosiwszy to stanowcze oświadczenie, cofnęła

- Pragnie cię.

się o kolejny krok.

Po wahaniu w głosie Gideona Ramsey poznał, że jego dowódca

- Co mam powiedzieć na tak niedorzeczny pomysł? - zwrócił

coś pominął.

się Ramsey do Gideona.

- Przekaż jej dokładnie co do słowa, co powiedział - rozkazał.

- Nie wiem - odparł bezradnie dowódca. - Skąd coś takiego Gideon zmienił się na twarzy.

mogło jej przyjść do głowy?

- Z pewnością dziewczyna nie chciałaby słyszeć każdego Bezczelność, z jaką otwarcie dyskutowali na jej temat, jakby słowa, milordzie.

jej tam wcale nie było, mocno ją rozgniewała, starała się jednak

- Myślę, że by chciała - nalegał Ramsey. - A Dunstan oczekuje, zachować powściągliwość, jako że Ramsey był wodzem jej klanu że będziemy mówić w jego imieniu.

i musiała uszanować jego pozycję.

Gideon chrząknął, żeby ukryć zakłopotanie.

- Nie zmienisz zdania co do Dunstana? - spytał Ramsey.

- Dobrze więc. Bridgid KirkConnell, Dunstan przysięga na swą

- Nie wyjdę za niego - powtórzyła z mocą.

miłość do ciebie. Twoja uroda jest dla niego skarbem i czi każdą

- Och. Bridgid, ty rzeczywiście jesteś upartą dziewczyną.

piędź ziemi, nad którą... się unosisz... Bóg mi świadkiem, że tak Kolejna krytyczna uwaga do tego stopnia uraziła jej dumę, że właśnie powiedział.

nie potrafiła dłużej zachować milczenia.

Ramsey się umiechnął, ale Bridgid nie okazała choćby śladu

- Przebywam w twojej obecności zaledwie chwilę, a już zdąwesowości. Wyznanie ją obrażało, ale starała się ukryć swoje żyłeś mnie nazwać upartą i trudną. Jeśli już skończyłeś mnie odczucie, wiedząc, że wódz jej nie zrozumie. Jak miałby ją obrażać, chciałabym dołączyć do mojej ciotki i wuja.

zrozumieć? Był mężczyzną, więc nie mógł znać stanu jej serca.

Jej jawnie okazana złość zdumiała Ramseya. Była pierwszą

- Jak to możliwe? - spytała. - Nigdy w życiu nie widziałam kobietą, która odważyła się mówić do niego takim tonem. Jej tego mężczyzny, a on wyznaje mi swoją miłość?

zachowanie graniczyło z zuchwałością, jednak nie mógł jej

- Dunstan jest dobrym człowiekiem - powiedział Gideon z przeganić, ponieważ rzeczywiście użył tych określeń i były one konaniem. - I wierzę, że mówi szczerze.

obrazi i we.

- Najwyraźniej jest tobą oczarowany-dodał Ramsey. -Chcesz

- Nie wolno ci zwracać się do wodza w taki sposób - wtrącił

mieć trochę czasu, żeby rozważyć jego propozycję? Może gdybyś się Gideon. - Twój ojciec przewróciłby się w grobie, gdyby cię z nim usiadła i porozmawiała...

teraz słyszał.

- Nie - wyrzuciła z siebie gwałtownie. - Nie chcę z nim siadać Opuściła głowę, lecz Ramsey zdążył dostrzec łzy w jej oczach.

i nie potrzebuję czasu na rozważanie jego propozycji. Chcę mu

- Nie mieszajmy do tego jej ojca - powiedział.

udzielić odpowiedzi odmownej. Zechcecie przekazać Dunstanowi,

- Ależ milordzie, powinna przynajmniej cię przeprosić.

że doceniam jego względy, ale...

- Dlaczego? Obraziłem ją, choć nie zrobiłem tego umyślnie,

- Ale co? - spytał Gideon.

i za to ja ją przepraszam.

- Ale za niego nie wyjdę.

Poderwała głowę.

Tymi samymi słowami odprawiła siedmiu innych konkurentów.

- Ty mnie przepraszasz?

- Dlaczego? - zdziwił się Ramsey, nie kryjąc złości.

- Oczywiście.

- Nie kocham go.

Promienny uśmiech rozjaśnił jej twarz.

JULIE GARWOOD

- Więc i ja muszę przyznać, że żałuję swojej zuchwałości. -

Złożyła ukłon, odwróciła się na pięcie i wybiegła z namiotu.

Gideon patrzył za nią z chmurnym czołem.

- Trudna kobieta - zauważył. - Żał mi tego, który się w końcu z nią ożeni, bo czekają go ciągłe bitwy.

Ramsey roześmiał się.

- Ale jakże ciekawe będą zwycięstwa.

- A ty przypadkiem nie chciałbyś...

Czyjeś wołanie przerwało mu w pół zdania. Do namiotu wpadł

młody żołnierz. Był nim syn Emmeta MacPhersona, Alan, a wyglądał, jakby dopiero co zobaczył ducha własnego ojca.

- Milordzie, chodź szybko. Zdarzył się straszny wypadek...

Straszny, przy wodospadach - dukał dysząc ciężko. - Twój brat...

Anglia, czasy panowania króla Jana o mój Boże, twój młodszy brat...

Ramsey zdążył już wybiec z namiotu, kiedy padły dalsze słowa.

Wisiał dosłownie na nitce. W rozpaczliwej próbie ucieczki

- Michael nie żyje!

przed wrogiem chłopiec owinał kilkakrotnie wokół postrzępionej skały starą linę, znaną w kącie stajni, po czym zawiązał

potrójny węzeł, tak jak uczył go wujek Ennis, i szybko, bez zastanowienia, prześliznął się na brzuchu przez krawędź wąwozu, z końcówką liny zawiniętą wokół lewej ręki. Zbyt późno przypomniał sobie, że powinien owinąć się liną w pasie i podpierać się nogami, tak jak robili to wyszkoleni wojownicy, kiedy opuszczali się po Huntley Cliffs na swoje ulubione miejsce połowów.

Chłopiec za bardzo się śpieszył, żeby wspiąć się z powrotem na górę i zacząć wszystko od początku. Skały były ostre jak igły; wkrótce miał skórę na piersi i brzuchu podrapaną do krwi. Był

pewien, że zostaną mu blizny, z którymi będzie wyglądał jak prawdziwy wojownik. Choć uważał, że dla chłopców w jego wieku zdobycie śladów dzielności na ciele jest jak najbardziej pożądane, równocześnie żałował, że to aż tak bolesne.

Postanowił nie płakać, niezależnie od tego, jak bardzo będzie bolało. Dostrzegł jasnoczerwone plamki na kamieniach, po których się wcześniej przesuwiał i wystraszyło go to nie mniej, niż niebezpieczna pozycja, w jakiej się znalazł. Gdyby ojciec go teraz widział, z pewnością oskarżyłby go o postradanie zmysłów, może nawet potrzasałby głową ze złości, ale też wyciągnąłby go z tego wąwozu i wszystko stałoby się proste i bezpieczne i... Och, papo, dlaczego cię tu nie ma? Łzy napłynęły mu do oczu i już wiedział, 45

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

że zaraz zapomni o swoim postanowieniu i rozplącze się jak małe brzuchu i spojrzęła poza krawędź. Miała lęk wysokości i patrząc dziecko.

w czeluść wąwozu poczuła, że robi jej się niedobrze. Jak, na Boga, Pragnął wrócić do domu, usiąść mamie na kolanach i pozwolić, miała go stamtąd wydostać? Zawrócenie po porządną linę zabrałoby żeby mierzwiła mu włosy i rozczulała się nad nim. Pomogłaby zbyt dużo czasu, a poza tym istniało ryzyko, że może ją dostrzec mu też odzyskać zmysły - cokolwiek to oznaczało — i ojciec by któryś z żołnierzy Alforda. Ze zbocza gdzieś wystawały się dłużej na niego nie gniewał.

kamienie; wiedziała, że ktoś bardziej od niej doświadczony we Myśl o rodzicach wzbudziła w nim tak wielką tęsknotę za wspinaczkę mógłby po nich zejść do chłopca.

domem, że zaczął pochlipywać. Palce wczepione kurczowo w linę Ona jednak nie była doświadczona ani specjalnie zręczna. Już także zaczęły krwawić. Naciągnięte ramię nieznośnie bolało, od samego patrzenia w dół robiło jej się niedobrze, ale przecież, a skóra na brzuchu piekła, ale starał się nie zwracać uwagi na ból, dobry Boże, nie mogła go tak zostawić, a czas uciekał. Jeszcze bo coraz bardziej przerażony był w stanie myśleć jedynie o tym, chwila, a lina się zerwie i dziecko spadnie, zabijając się na by jak najszybciej się oddalić, nim tamten diabeł zauważy jego miejscu.

nieobecność.

Nie mając wyboru, wzniosła do Boga szybką modlitwę o odwagę.

Opuszczanie się po skałach okazało się znacznie trudniejsze, Nie patrz w dół, powtarzała sobie w duchu, opuszczając nogi przez niż sobie wyobrażał, ale zsuwał się coraz niżej, nie mając odwagi krawędź urwiska. Nie patrz w dół.

spojrzeć w rozdziawioną paszczę czeluści, która rozpościerała się Gillian wydawała z siebie okrzyk radości za każdym razem, pod nim i zapewne była głęboka jak otchłań czyścica. Próbował

gdy udało jej się natrafić stopą na wystający kamień. Próbowała udawać przed sobą, że schodzi z jednego ze starych drzew sobie wyobrazić, że schodzi po schodach. Kiedy wreszcie zrównała rosnących przy domu, ponieważ w chodzeniu po drzewach był

się z chłopcem, dotknęła czołem chłodnej skały, zamknęła oczy dobry, lepszy nawet od swego starszego brata. Ojciec sam mu to i podziękowała Bogu, że pozwolił jej dotrzeć tak daleko i nie powiedział.

skręcić sobie przy tym karku.

Wyczerpany, zastygł w bezruchu, żeby trochę odpocząć. Spoj

Wolno odwróciła się do dziecka. Chłopiec nie mógł mieć więcej rzawszy w górę zdziwił się, że przebył już tak długą drogę i przez niż jakieś pięć lub sześć lat i rozpaczliwie starał się okazać moment odczuwał nawet dumę ze swego dokonania. Ale wtedy dzielność. Wisiał uciepiony liny jedną ręką, podczas gdy w drugiej lina, na której zawisło jego życie, zaczęła się rozplątywać. Duma

ściskał sztylet, jej sztylet. W jego oczach, okrągłych ze strachu, natychmiast ustąpiła miejsca przerażeniu i chłopiec wybuchnął

dostrzegła łzy i serce jej się ścisnęło.

placzem. Był pewien, że już nigdy nie zobaczy swoich rodziców.

Była jego jedyną nadzieją ratunku, a on wciąż bał się jej zaufać.

Nim lady Gillian dotarła do chłopca, miała wrażenie, że ogień Nie chciał się do niej odezwać, ani na nią popatrzeć, a za każdym trawi jej płuca; ledwie mogła oddychać. Biegła jego śladem przez razem, gdy próbowała go chwycić, machał sztyletem, kalecząc jej gęsty las, najszybciej jak tylko mogła, i kiedy wreszcie stanęła ramię. Nie zamierzała się jednak poddać, choćby ją to miało nad brzegiem wąwozu i usłyszała płacz dziecka, z ulgą padła na kosztować życie.

kolana. Chłopiec żył, dzięki Bogu.

- Przestań i pozwól sobie pomóc - zażądała. - Słowo daję, że Jej radość nie trwała jednak długo, bowiem kiedy sięgnęła po zupełnie brak ci rozsądku. Nie widzisz, że lina się przeciera?

linę, żeby go wyciągnąć, zobaczyła, jaka jest cienka; wiedziała, Ostry ton jej głosu zaskoczył chłopca, pozwalając mu się że lada chwila nadwerężone nici mogą się rozpleść do reszty. Bała otrząsnąć z przerażenia. Patrząc na krew kapiącą z jej palców, się nawet jej dotknąć; gdyby spróbowała pociągnąć, lina, trąc uświadomił sobie, co jej zrobił i wypuścił sztylet z ręki.

o ostre kamienie, zerwałaby się od razu.

- Przepraszam, milady - zawołał po celtycku. - Przepraszam.

Krzycząc do chłopca, by się nie ruszał, wyciągnęła się na Nie wolno mi krzywdzić kobiet, nigdy.

JUUE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Mówi) tak szybko, a jego słowa były tak zniekształcone irlandz

- Nie, co takiego? - Po kolejnej nieudanej próbie oparła się kim akcentem, że ledwie się domyśliła, co powiedział.

o skałę, czekając, aż serce nieco się uspokoi.

- Pozwolisz, żebym ci pomogła? - Miała nadzieję, że ją rozu

- Tam pod nami jest całkiem duża półka. Widziałem. Mogmie, bo znając celtycki bardzo powierzchownie, nie była pewna, libyśmy na nią zeskoczyć. Popatrz w dół, to sama zobaczysz. To czy użyła właściwych słów. Nim zdążył odpowiedzieć, dodała: -

niedaleko.

Nie kręć się tak, bo lina pęknie. Zaraz po ciebie sięgnę.

- Nie chcę patrzeć w dół.

- Szybciej, milady - szepnął, tym razem posługując się jej

- Ale musisz, żeby zobaczyć, gdzie ona jest. Może moglibyśmy językiem.

się przeczołgać...

Gillian przysunęła się bliżej i jedną ręką przytrzymując się

- Nie! - krzyknęła, jeszcze raz próbując dosięgnąć wystającego kamienia nad swoją głową, drugą wyciągnęła do chłopca. Tuż po kamienia w górze. Gdyby tylko jej się udało, z pewnością zdołałaby tym, jak objęła go w pasie zakrwawionym ramieniem i przyciągnęła jakoś pociągnąć za sobą chłopca.

na skalną półkę obok siebie, lina pękła.

Dziecko z uwagą śledziło jej wysiłki.

Gdyby nie to, że chłopiec zdążył postawić jedną nogę na

- Jesteś za słaba, żeby się podciągnąć?

skalnym występie, oboje spadliby do tyłu. Przygarnęła go do

- Chyba tak.

siebie, wydając głośne westchnienie ulgi.

- Może pomogę?

- Zdażyłaś w ostatniej chwili - powiedział, kiedy odplątała mu

- Nie, lepiej stój i się nie ruszaj.

końcówkę liny z nadgarstka i cisnęła ją w przepaść. Chłopiec Podjęła następną próbę, również bezowocną. Ogarniał ją tak z dziecięcą ciekawością chciał zobaczyć, jak spada, ale Gillian wielki lęk, że z trudem łapała oddech. Dobry Boże, chyba jeszcze nie pozwoliła mu się odwrócić; trzymając go mocno, kazała mu nigdy w życiu aż tak się nie bała.

stać bez ruchu.

- Wiesz co?

- Do tej pory nam się udało - powiedziała tak cicho, że wątpiła, Chłopiec zaczynał się wiercić, więc musiała go jakoś uspokoić.

czy ją usłyszał. - Przed nami najtrudniejsze zadanie.

- Nie wiem, co?

- Boisz się? - spytał, wyczuwając drżenie w jej głosie.

- Musimy iść na dół, nie w górę.

- O tak, boję się. Teraz mam zamiar cię puścić. Oprzyj się

- Idziemy w górę.

o skałę i stój nieruchomo. Ja zacznę się wspinać i...

- No to dlaczego się nie posuwamy?

- Ale musimy zejść na dół, a nie wracać na górę.

- Staraj się być cierpliwy - poleciała szorstko. - Jakoś nie mogę

- Proszę cię, nie krzycz. Nie damy rady zejść na sam dół. Nie się dobrze chwycić. Daj mi chwilę, to znowu spróbuję.

ma się czego chwycić. Nie widzisz, że niżej ściana jest całkiem

- Nie możesz się wspinać, bo cię zraniłem. Masz krew na całym gładka?

ubraniu. Chyba mocno cię zraniłem. Okropnie mi przykro z tego

- Może gdybyś poszła i przyniosła linę, moglibyśmy...

powodu, ale się bałem. - Głos zdradzał, że jest bliski płaczu.

- O tym nie ma mowy - przerwała mu szybko.

- Nie przejmuj się tym - powiedziała szybko, podejmując. Wsunęła obie dłonie w szczelinę ponad głową, szukając sposobu, ostatnią próbę. W końcu, z jękiem rozczarowania, poddała się. -

żeby się podciągnąć. Wyglądało na to, że siły ją opuściły; choć Chyba masz rację. Będziemy musieli zejść na dół.

bardzo się starała, nie była w stanie się wspinać.

Powoli odwróciła się na wąskiej półce i przyciskając plecy do

- Wiesz co?

kamiennej ściany, usiadła. Chłopiec obserwował ją, a potem

- Cicho - skarciła go szeptem, odmawiając w duchu kolejną wykonał szybki obrót i usiadł obok niej. Gwałtowność jego ruchu modlitwę, tym razem o przyływ sił.

przyprawiła ją o kołatanie serca. Złapała go za ramię.

- Ale wiesz co?

- Możemy teraz skoczyć? - spytał przynaglającym tonem.

4S

49

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Ten chłopak naprawdę postradał resztki rozsądku.

- Siedź koło mnie i przez chwilę bądź cicho. Muszę się

- Nie, nie będziemy skakać. Będziemy się powoli opuszczać.

zastanowić, co dalej robić.

Chwyć mnie za rękę i trzymaj mocno.

- Ale dlaczego nie lubisz patrzeć w dół?

- Ale twoja ręka jest cała zakrwawiona.

- Po prostu nie lubię.

Szybko wytarła dłoń w spódnicę i sama chwyciła chłopca.

- Może jest ci od tego niedobrze. Zrobiłaś się zielona na twarzy.

Równocześnie wychylili się, żeby spojrzeć poza krawędź półki.

Miałaś ochotę się porzygać?

Gillian musiała sprawdzić, czy skalny występ jest wystarczająco

- Nie - odpowiedziała słabym głosem.

szeroki. Musiała jeszcze odmówić kolejną modlitwę i w końcu,

- Boisz się patrzeć w dół?

wstrzymując oddech, wysunęła nogi poza krawędź.

Był zaiste niestrudzony.

Odległość nie była nawet taka duża, lecz mimo to skok okazał

- Dlaczego zadajesz tyle pytań?

się dużym wstrząsem. Przy lądowaniu chłopiec stracił równowagę; Trochę przesadnie wzruszył ramionami.

złapała go i pociągnęła do siebie w ostatniej chwili. Rzucił jej się

- Nie wiem, po prostu zadaję.

w ramiona, przyciskając ją mocno do kamiennej ściany, a potem

- A ja nie wiem, dlaczego boję się patrzeć w dół. Po prostu ukrył twarz na jej piersi trzęsąc się gwałtownie.

się boję. Nie lubię nawet wyglądać przez okno mojej sypialni, bo

- O mało nie spadłem.

jest tak wysoko. Kręci mi się od tego w głowie.

- Rzeczywiście - przyznała. - Ale już jesteśmy bezpieczni.

- Czy wszystkie Angielki są takie jak ty?

- Nie będziemy dalej schodzić?

- Nie, nie wydaje mi się.

- Nie. Zostaniemy tutaj.

- Większość z nich jest taka słabowita - powiedział z przeko

Stali na skalnej półce przytuleni do siebie przez dłuższą chwilę, naniem. - Mój wujek Ennis mi mówił.

bo chłopiec nie był w stanie się od niej oderwać. Szybko jednak

- Twój wujek się myli. Większość kobiet wcale nie jest słabowita do siebie po niedawnym otarciu się o śmierć i wkrótce bowita. Mogą robić wszystko to samo, co mężczyźni.

odczuł się od niej do miejsca, gdzie półka była szersza i od Chłopiec musiał uznać jej odpowiedź za wyjątkowo zabawną, góry osłaniał ją skalny nawis. Zadowolony, podwinął nogi pod bo aż się zatrzęsł ze śmiechu. Gillian zastanawiała się, jak to siebie i machnął do niej, żeby do niego podeszła.

możliwe, by tak małe dziecko mogło być aż tak bezczelne. Zwrócił

Pokręciła głową odmownie.

jej uwagę jeszcze jednym pytaniem.

- Mnie tu jest dobrze.

- Jak masz na imię?

- Będzie padało i cała zmokniesz. To nic trudnego. Tylko nie

- Gillian.

patrz w dół.

Czekał, żeby spytała go o to samo, ale nie mogąc się doczekać, Jakby na potwierdzenie jego przepowiedni, w oddali rozległ się zagadnął:

odgłos gromu. Ostrożnie przeszła bliżej chłopca. Serce waliło jej

- A ty nie chcesz wiedzieć, jak ja się nazywam?

w piersi; bała się, że za chwilę zwymiotuje ze strachu. Wyglądało

- Ja już znam twoje imię. Słyszałam, jak żołnierze mówili na to, że dziecko ma więcej odwagi niż ona.

o tobie. Jesteś Michael i należysz do klanu, którego naczelnikiem

- Dlaczego nie lubisz patrzeć w dół? - zdziwił się, zerkając jest lord Ramsey. Jesteś jego bratem.

w głąb wąwozu.

Chłopiec gwałtownie potrząsnął głową.

Znalazł się niebezpiecznie blisko krawędzi, więc bez namysłu

- Nie, tak naprawdę wcale nie nazywam się Michael - wyznał.

chwyciła go za kostki i przyciągnęła z powrotem pod ścianę.

Skulił się u jej boku, chwytając ją za rękę. - Bawiliśmy się, kiedy

- Nie rób tego więcej.

przyszli ci ludzie i mnie porwali. Wsadzili mnie do worka na zboże.

- Ale chcę splunąć i patrzeć, gdzie spadnie.

- Musiało cię to bardzo przestraszyć. W co się bawiliście? -

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Nim zdążył odpowiedzieć, dodała: - Dlaczego nie czekałeś na

- Dlaczego?

mnie w stajniach? Byłoby całkiem łatwo uciec, gdybyś zrobił to.

- Wszyscy wojownicy mają blizny. To oznaka męstwa.

co ci kazałam. I dlaczego dźgnąłeś mnie w ramię? Wiedziałeś, że Mówił tak poważnie, że nie odważyła się roześmiać.

jestem po twojej stronie. Przecież otworzyłam ci drzwi, prawda?

- Wiesz, co to jest męstwo?

Gdybyś tylko mi zaufał...

Potrząsnął głową.

- Nie powinno się ufać Anglikom. Wszyscy o tym wiedzą.

- Wiem, że to coś dobrego.

- Twój wuj Ennis ci tak powiedział?

- Owszem - przyznała. - Męstwo to odwaga. Jest wspaniała.

- Nie, mój wuj Brodick - sprostował. - Ale ja to sam wie

Pewnie bolą cię te zadrapania - dodała, obciągając mu tunikę na działem.

brzuchu. - Kiedy nas stąd zabiorą, poproszę któregoś ze służących,

- Ufasz mi teraz?

żeby ci posmarował maścią palce i brzuch. Od razu poczujesz się

- Chyba tak - odparł. - Nie chciałem cię zranić. Bardzo boli?

znacznie lepiej. Niektóre ze starszych kobiet mnie pamiętają.

Bolało jak diabli, ale nie chciała się do tego przyznawać, widząc Pomogą nam.

niepokój w oczach dziecka. Chłopiec miał dość innych zmartwień,

- Przecież nie możemy tam wrócić! - wykrzyknął, nagle całby mu dodawać jeszcze jedno.

kowicie zmieniając nastrój.

- Zagoi się - powiedziała z udawaną bez troską. - Ale chyba

- Spróbuj zrozumieć - powiedziała łagodnie. - Jesteśmy tu powinnam jakoś zatamować krwawienie.

uwięzieni. Z tej półki nie ma wyjścia.

Chłopiec nie spuszczał z niej czujnego spojrzenia, kiedy odrywała

- Mógłbym się doczołgać do końca i sprawdzić, czy...

z halki pasek materiału i owijała nim ramię. Pomógł jej zawiązać

- Nie - przerwała mu. - Skała może nie być osadzona na tyle węzeł na przegubie. Zasłoniła opatrunek podartym, ciemnym od mocno, żeby utrzymać twój ciężar. Ne widzisz, jak się zwęza?

krwi rękawem.

- Ale mógłbym...

- No i jestem jak nowa.

- Nie pozwolę ci ryzykować.

- Wiesz co?

Łzy napłynęły mu do oczu.

Westchnęła.

- Nie chcę wracać. Chcę do domu.

- Nie, co takiego?

Pokiwała głową ze współczuciem.

- Skaleczyłem sobie palce. - Powiedział to tonem przechwałki,

- Wiem i chcę ci pomóc wrócić do domu. Znajdę jakiś sposób -

z uśmiechem podsuwając jej dłoń przed oczy. - I teraz nie mogę obiecała. - Daję ci moje słowo.

nie zrobić, żeby nam pomóc, bo palce mnie pieką.

Chłopiec nie wydawał się przekonany. Oparł się o nią i ziewnął

- Wyobrażam sobie, że muszą cię piec.

przeciagle.

Rozpromienił się w uśmiechu. Był ślicznym dzieckiem, z ciem

- Wiesz, co mówi mój wuj Ennis? Jeśli jakiś Anglik daje ci nymi kędziorami i najładniejszymi szarymi oczyma, jakie w życiu swoje słowo, nie licz na to, że będziesz coś z tego miał.

widziała. Cały nos i policzki miał obsypane piegami.

- Muszę się kiedyś spotkać z tym twoim wujkiem i wyjanić Odsunął się od niej i zadarł tunikę, żeby mogła obejrzeć jego mu parę kwestii.

piersi i brzuch.

- Nie zechce z tobą rozmawiać - rzekł i prychnął z pogardą. -

- I będę miał blizny.

Tak mi się przynajmniej wydaje. Gillian, wiem, że miałem na

- Nie sądzę- zaczęła, ale widząc na jego dziecinnej buzi ciebie czekać w stajniach, ale kiedy ten człowiek tam wszedł, rozczarowanie, dodała: - Chociaż, chyba jednak jakieś ci zostaną.

wystraszyłem się i uciekłem.

I cieszysz się z tego, co?

- Chcesz powiedzieć, że sam baron wszedł do stajni?

- Aha - przytaknął.

- Ten brzydki mężczyzna z rudą brodą.

52

53

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- To baron. Widział cię?

- Więc wiesz, co on knuje? - spytała ostro.

- Nie, chyba nie. Zza drzewa widziałem, jak odjeżdżał z dwoma

- Chyba tak. Ci ludzie, którzy mnie zabrali, zrobili tak, żeby innymi mężczyznami. Może już nigdy nie wrócą.

wyglądało, że uderzyłem głową o skałę, wpadłem do wodospadu

- Och, wrócą na pewno - powiedziała, nie chcąc dawać chłopcu i się utopiłem. Słyszałem, jak o tym mówili. Założę się, że moja fałszywych nadziei. - Jeśli nie jutro, to pojutrze.

mama cały czas płacze.

Odkryła ze smutkiem, że kiedy chłopiec z zatroskaniem marszczy

- Biedna kobieta...

czoło, wygląda na starszego, niż jest w istocie. Chłopcy w jego

- Strasznie za mną tęskni.

wieku powinni biegać, śmiać się i psocić z przyjaciółmi, a ten

- To zrozumiałe. Ale pomyśl tylko, jak się będzie cieszyć, malec został oderwany od swojej rodziny, żeby posłużyć baronowi kiedy wrócisz do domu. Powiedz mi, co jeszcze baron mówił do Altbrdowi jako zakładnik w niegodziwej rozgrywce. Cała sytuacja, swoich ludzi - poprosiła, starając się nie zdradzić, jak ważna jest w której się znalazł, musiała być dla niego koszmarem.

dla niej odpowiedź na to pytanie.

- Gillian, nadal się boisz?

- Słyszałem wszystko, co mówili, bo wiesz co? Ja udawałem.

- Nie.

Baron nie wiedział, że wszystko rozumiem, bo przy nim i przy

- Ja się nigdy nie boję - oznajmił dumnie.

jego ludziach nic nie mówiłem, nawet po celtycku.

- Nigdy?

- To było bardzo sprytne z twojej strony. - Widziała, że jest

- Prawie nigdy - sprostował, spuszcżając nieco z tonu.

zadowolony z pochwały. Uśmiechnął się i ścisnął jej dłoń. —

- He masz lat?

Powiedz mi o wszystkim, co usłyszałeś, tylko się nie śpiesz, żebyś

- Prawie siedem.

niczego nie pominął.

- Prawie.

- Baron stracił jakąś szkatułkę dawno temu, ale teraz mu się

- Już niedługo będę miał.

wydaje, że wie, gdzie ona jest. Jakiś człowiek mu powiedział.

- Jesteś bardzo dzielny chłopcem.

- Jaki człowiek? Czy baron wymienił jego imię?

- Wiem - powiedział obojętnie. - Dlaczego ci ludzie porwali

- Nie. Wiem tylko, że ten człowiek był umierający, kiedy mu mnie z festynu? Pierwszy raz pozwolono mi wziąć w nim udział

to mówił. Ta szkatułka też miała jakieś śmieszne imię, ale nie i świetnie się bawiłem. Czy to się stało dlatego, że razem z moim mogę sobie przypomnieć, jakie.

przyjacielem chcieliśmy zrobić kawał naszym rodzinom?

Gillian nagle poczuła wzbierające mdłości. Zrozumiała, dlaczego

- Nie - zapewniła go. - Nie to było powodem.

Alford kazał jej wrócić do Dunhanshire. A kiedy uświadomiła

- Czy zrobiłem coś... złego?

sobie w pełni, co to oznacza, łyzy zapiekły ją pod powiekami.

- Och nie, nie zrobiłeś nic złego. To nie twoja wina. Zostałeś

- Arianna - szepnęła. - Mówił o szkatułce Arianny, tak?

porwany, to wszystko. Baron czegoś ode mnie chce, ale jeszcze

- Zgadza się - odparł chłopiec z ozywieniem. - Skąd wiedziałaś?

nie powiedział mi czego, a ty jesteś w to jakoś zamieszany.

Nie odpowiedziała. Przez głowę przelatywały jej dziesiątki

- Ja wiem, co to jest - pochwalił się. - I wiesz co? Baron pytań. Och, Boże, czyżby Alford odnalazł Christen?

pójdzie do piekła, bo mój tata go tam wyśle. Tęsknię za mamą

- Skąd znasz celtycki?

i tatą - poskarżył się żałośnie, bliski płaczu.

- Co? - spytała szorstko, zaskoczona nagłą zmianą tematu.

- Oczywiście, że tęsknisz. Pewnie teraz szaleją, szukając cię Powtórzył pytanie.

wszędzie.

- Jesteś zła, że o to spytałem? - zapytał z niepokojem.

- Nie, nie szukają, bo wiesz co? Oni myślą, że nie żyję.

- Nie, nie jestem zła - zapewniła go z przejęciem. - Nauczyłam

- Dlaczego mieliby tak myśleć?

się celtyckiego, ponieważ moja siostra mieszka na Pogórzu Szkoc

- Słyszałem, jak baron rozmawiał ze swoimi ludźmi.

kim i...

54

55

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- W której części Pogórza? - przerwał jej.

nie ma znaczenia, czy ty byś ich rozumiała, bo wiesz co? Oni by

- Nie jestem pewna...

z tobą nic rozmawiali, dopóki wuj by im nie kazał.

- Ale...

- Dlaczego by ze mną nic rozmawiali?

Postanowiła nie pozwolić, by ciągle jej przerywał.

Posłał jej wymowne spojrzenie, które świadczyło, iż nie uważa

- Kiedy się dowiem, gdzie dokładnie mieszka, odwiedzę ją jej za zbyt mądrą. Był tak słodki, że z trudem się powstrzymała i chcę móc porozmawiać z nią po celtycku.

przed uściśnięciem go.

- Dlaczego ona ma swój klan i mieszka na Pogórzu, a ty nie?

- Bo jesteś Angielką - wyjaśnił z nutą napomnienia w głosie. -

- Bo ja zostałam złapana - odparła. - Dawno temu, kiedy Niedługo zrobi się ciemno - zmartwił się. - Będziesz się bała byłam małą dziewczynką, baron ze swymi żołnierzami napadł na ciemności, tak jak patrzenia w dół?

Dunhanshire. Mój ojciec próbował wysłać w bezpieczne miejsce

- Nie, nie będę się bała.

mnie i moją siostrę, ale w tym zamieszaniu Christen i ja zostałyśmy Próbował ją zachęcić, żeby go objęła, ale ona nie zdradzała rozdzielone.

takiego zamiaru, więc zrezygnowany w końcu sam położył sobie

- Twoja siostra zaginęła?

jej rękę na ramieniu.

- Nie, nie zaginęła. Jeden z zaufanych ludzi ojca wywiózł ją

- Pachniesz jak moja mama.

na Nizinę Szkocką. Mój wuj Morgan zadał sobie wiele trudu, żeby

- Czyli jak?

ją odnaleźć, ale zniknęła gdzieś na Pogórzu. Nie wiem, gdzie ona

- Miło.

teraz jest, lecz mam nadzieję, że któregoś dnia ją odnajdę.

Głos mu się załamał, co znaczyło, że znów dopadła go tęsknota.

- Tęsknisz za nią?

- Może baron nas nie znajdzie.

- O, tak. Nie widziałam Christen od bardzo dawna. Nie sędzę,

- Jego żołnierze zauważą linę przywiązaną do skały - przypobym ją rozpoznała. Wuj Morgan uprzedził mnie, że rodzina, miała mu cicho.

która ją do siebie przyjęła, mogła jej zmienić nazwisko dla

- Nie chcę tam wracać - powiedział i wybuchnął płaczem.

bezpieczeństwa.

Pochyliła się nad nim, odgarnęła mu z oczu niesforne kędziory

- Przed baronem?

i pocałowała w czoło.

- Tak. Ale ona będzie mnie pamiętała.

- Cicho, wszystko będzie dobrze. Obiecuję ci, że znajdę jakiś

- A jeśli nie będzie?

sposób, żebyś mógł wrócić do domu.

- Będzie - powtórzyła z uporem.

- Ale jesteś tylko kobietą - chlipnął.

Zapadła chwila pełnego zadumy milczenia.

Próbowała znaleźć jakąś pociechę, która by go podniosła na

- Wiesz co? - wreszcie odezwał się chłopiec.

duchu. Żałosny szloch dziecka ranił jej duszę. Nie mogąc wymyślić

- Co?

nic lepszego, powiedziała:

- Umiem mówić twoim językiem całkiem dobrze, bo mama

- Wiesz chyba, kto to jest patron?

nauczyła mnie rozmawiać z Anglikami, chociaż tata wcale nie

- To samo co opiekun - odpowiedział; miał głośną czkawkę.

chciał, żeby mnie uczyła. Tata mówi do mnie tylko po celtycku.

Wyprostował się, piastami rozmazując łzy po policzkach. -

Nawet nie pamiętam, jak się nauczyłem. Po prostu się nauczyłem.

Ja też miałem jednego patrona, a potem drugiego. W dniu,

- Jesteś bardzo bystrym chłopcem.

kiedy się urodziłem, dostałem patrona, bo w naszym klanie

- Mama też tak mówi. Celtycki jest czasem trudny, bo różne każde dziecko musi go mieć. Patron musi pilnować tego chłopca klany mówią po swojemu i trzeba dużo czasu, żeby się nauczyć lub dziewczynki przez całe życie, żeby być pewnym, że nic tych wszystkich słów. Kiedy wuj Brodick ze mną rozmawia, musi złego im się nie stanie. Angus był moim patronem, ale potem mówić moim celtyckim, bo inaczej bym go nie rozumiał. Ale to umarł.

56

57

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Przykro mi to słyszeć. Jestem pewna, że Angus był dobrym Jest nowym wodzem Buchananaów, a wszyscy wiedzą, jacy Buchana-patronem.

nowie są uparci. Teraz, kiedy został moim patronem, będę go nazywał

Ogarniało ją zmęczenie. Z trudem podtrzymywała tę błąhą wujem. Może tu przyjdzie i mnie znajdzie jeszcze przed papą.

romowę, zwłaszcza że ramię rwało ją i piekło nieznośnie. Czowała

- Może przyjdzie - przytaknęła, żeby go uspokoić. - Może się tak, jakby trzymała je nad zapaloną pochodnią. Choć dawało położyć głowę na moich kolanach i zamkniesz oczy? Odpocznij jej się we znaki znużenie długą podróżą do Dunhanshire, potrochę.

stanowiła zabawiać chłopca rozmową, dopóki sen go nie zmorzy.

- Ale nie odejdziesz, kiedy będę spał?

- Właśnie niedawno dostałem nowego opiekuna - powiedział. -

- Dokąd miałabym odejść?

Papa długo się zastanawiał, bo chciał mieć pewność, że wybierze Uśmiechnął się, zrozumiałwszy niedorzeczność swoich obaw.

najlepszego. Powiedział mi, że chce, bym miał opiekuna tak samo

- Będę się bał, kiedy będziesz musiała wyjechać. Słyszałem, silnego i dzielnego jak Graham.

jak baron mówił swoim ludziom, że musisz jechać po swoją

- Kto to jest Graham? - wtrąciła pytanie.

siostrę. Będzie zły, kiedy się dowie, że ją zgubiłaś.

- Mój brat.

- Czemu nie powiedziałaś mi tego wcześniej?

- I kogo ojciec dla ciebie wybrał?

- Zapomniałem.

- Swojego przyjaciela. Jest świetnym wojownikiem i przy tym

- Co jeszcze mówił? - naciskała. - Muszę wiedzieć wszystko.

wodzem klanu. I wiesz co?

- Pamiętam, jak mówił, że wasz król także szuka tej szkatułki, Uśmiechnęła się do siebie.

ale baron musi ją odnaleźć pierwszy. Nie wiem, dlaczego. Nic

- Co?

więcej nie pamiętam - zakończył płaczliwie. - Chcę, żeby mój

- Jest okropnie złośliwy. To jest najlepsze. Papa mówi, że papa przyszedł i mnie stąd zabrał.

będzie dobrym opiekunem.

- Nie płacz- poprosiła, przytulając go mocno.- Chłopiec,

- Dlatego, że jest złośliwy?

który ma trzech opiekunów, powinien się śmiać, a nie płakać.

- Nie tylko. Jest też silny - wyjaśnił. - Może rozłupać drzewo

- Nie mam trzech. Mam jednego.

na połowę, jedynie na nie patrząc. Wujek Ennis mi mówił. Jest

- Ależ owszem, masz trzech. Twój ojciec jest pierwszym, złośliwy tylko wtedy, kiedy musi.

Brodick drugim, a ja jestem twoim trzecim opiekunem. Będę się

- Twoim opiekunem nie jest chyba wujek Ennis, co?

tobą opiekować, dopóki nie dostarczę cię bezpiecznie do domu.

- Nie, on by się nie nadawał. Jest za miły.

- Ale kobiety nie mogą być opiekunami.

- A nie można mieć miłego opiekuna? - spytała z rozbawieniem.

- Oczywiście, że mogą.

Była pewna, że chłopiec uzna pytanie za wyjątkowo głupie.

Zastanawiał się chwilę nad tą możliwością, wreszcie pokiwał

- Nie, bo dla swoich wrogów trzeba być złośliwym, nie miłym.

głową.

Dlatego papa wybrał wuja Brodicka. On jest moim nowym opie

- No dobrze. Ale w takim razie musisz mi coś dać.

kunem i wcale nie jest miły. Wiesz co?

- Dać?

Te dwa krótkie słowa zaczynały ją doprowadzać do szaleństwa.

Ponownie skinął głową.

- Nie, co?

- Patron zawsze daje coś ważnego chłopcu lub dziewczynce,

- Brodick pewnie teraz pluje ogniem, bo mówił papie, żeby którą ma się opiekować - wyjaśnił. -
Musisz mi dać coś swojego.

mnie nie puszczał na festyn, ale mama się uparła i papa się zgodził.

- Czy wuj Brodick dał ci coś ważnego?

- A twój wuj Brodick bierze udział w festynie?

- Pewnie. Dał papie swój najlepszy sztylet, żeby przekazał go

- Nie, nigdy się na żaden nie wybrał, bo tam jest za dużo mnie. Na rękojeści jest jego herb. Papa
zrobił na niego skórzaną Anglików. Założę się, że on wcale nie wierzy, że nie żyję.

pochwę i pozwolił mi go zabrać na festyn. I przepadł.

58

59

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Co się z nim stało?

Ale on jeszcze nie skończył wyznawać swoich grzechów.

- Jeden z żołnierzy barona mi go zabrał. Widziałem, jak rzucił

- Ale nie tylko do tego muszę się przyznać. Muszę mu powiego na skrzynię w wielkiej sali.

dzieć, co zrobiliśmy, ja i Michael.

- Znajdziemy sposób, żeby go odzyskać - obiecała.

- Twój przyjaciel też ma na imię Michael?

- A co ty mi dasz? - nie ustępował.

- To mój przyjaciel nazywa się Michael - rzekł z naciskiem. -

Uniosła dłoń.

Mówiłem ci, że robiliśmy kawał.

- Widzisz ten pierścionek na moim palcu? Jest mi bardzo drogi.

- Nie martw się tym teraz. Twój ojciec nie będzie się przejmował

W zamierającym świetle trudno było wyraźnie dojrzeć klejnot, jakimś chłopięcymi figłami.

więc chłopiec przyciągnął jej rękę do siebie i przyjrzał się z bliska.

- Ale...

- Jest piękny.

- Spij - rozkazała.

- Należał do mojej babki. Mój wuj Morgan dał mi go na Zamilkł na dłuższą chwilę. Przekonana, że wreszcie zasnął, ostatnie urodziny. Przeciągnę przez niego wstążkę i zawieszę ci pogrążyła się w rozmyślaniach o ważniejszych sprawach.

na szyi. Będiesz go nosił pod tuniką, żeby baron nic nie zauważył.

- Wiesz co?

- Mogę go zatrzymać na zawsze?

- Co? - westchnęła z rezygnacją.

- Nie, nie możesz. Jak już dotrzymam obietnicy i dostarczę

- Lubię cię, ale większości Anglików nie lubię. Wujek Ennis cię bezpiecznie do domu, będziesz musiał mi go zwrócić. A teraz ich nienawidzi. Tak mi mówił. Mówi, że jak człowiek poda rękę zamknij oczy i postaraj się zasnąć. Pomyśl o tym, jacy twoi rodzice Anglikowi, to mu palce poodpadają. Ale chyba tak nie jest?

będą szczęśliwi, kiedy cię znowu zobaczą.

- Oczywiście, że nie.

- Mama będzie płakała ze szczęścia i papa też będzie szczęśliwy,

- Żałujesz, że jesteś Angielką?

ale nie będzie płakał, bo wojownicy nigdy nie płaczą. Jednak nie

- Nie, ale żałuję, że Alford nim jest.

za długo będzie szczęśliwy, bo będę musiał się przyznać, że

- On jest głupi. Wiesz dlaczego?

zawiniłem.

Miała przeczucie, że chłopiec nie spocznie, nim nie powie jej

- Czym zawiniłeś?

wszystkiego, co mu chodziło po głowie.

- Zabronił mi się zbliżać do wodospadu. Powiedział, że tam

- Dlaczego? - spytała odruchowo.

jest zbyt niebezpiecznie na zabawy, bo skały są śliskie, ale ja i tak

- Bo myśli, że to ja jestem Michael.

tam poszedłem ze swoim przyjacielem. I kiedy powiem to papie, Przestała masować mu plecy; zastygła w bezruchu.

będzie na mnie zły.

- Nie jesteś Michaeliem?

- Boisz się swojego ojca?

Przewrócił się na plecy, a potem usiadł przodem do niej.

- Nie mógłbym się bać mojego papie - prychnął.

- Nie, Michael to mój przyjaciel. Cały czas próbowałem ci

- Więc czym się martwisz?

to powiedzieć. Ten głupi baron myśli, że jestem bratem lorda

- Bo weźmie mnie na spacer i każe mi się zastanowić nad tym, Ramseya, ale to nieprawda. Michael jest jego bratem. To właśnie zrobiłem i powiedziałem mu, dlaczego to było złe. A potem nie był nasz kawał. Zamieniliśmy się ubraniami i byliśmy wyznaczony mi karę.

ciekawo, kiedy ktoś to zauważy. Umówiliśmy się, że kiedy

- Jaką?

zrobi się ciemno, ja pójdę do namiotu Michaela, a on do

- Może nie pozwoli mi ze sobą jeździć konno przez jakiś czas...

mojego.

To byłaby najgorsza kara, bo bardzo lubię jeździć siedząc na koniu

- O dobry Boże - szepnęła, wstrzymując oddech z przejęcia.

przed papą. Papa pozwala mi trzymać wodze.

Ten niewinny mały chłopiec nie miał pojęcia o wadze tego, co Poglaskała go po plecach, radząc, by nie martwił się na zapas.

jej właśnie powiedział i martwił się tylko, co zrobi ojciec, usłyszaw-60

61

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

szy o niemądrej przebierance. Odkrycie prawdy nie zajmie Alfor-sobie twoje rzeczy, to czy nikt z jego klanu tego nie zauważył?

dowi wiele czasu, a wówczas los tego dziecka będzie przesądzony.

Z pewnością Michael powiedział komuś o waszym żarcie.

Objęła go za ramiona i przyciągnęła do siebie.

- Może bał się powiedzieć.

- Posłuchaj - rzekła cicho, lecz stanowczo. - Nie wolno ci

- He lat ma Michael?

nikomu mówić tego, co właśnie mi powiedziałaś. Obiecuj mi.

- Nie wiem. Chyba jest w moim wieku. Wiesz co? Może zdjął

- Obiecuję.

z siebie moje rzeczy. Ja bym tak zrobił, gdybym się bał. A on się Jedyne błyski odległych gromów oświetlały od czasu do czasu bał rozgniewać swojego brata, bo nie znał go za dobrze, ponieważ kamienne ściany wąwozu, więc nie widziała zbyt wyraźnie twarzy jego brat dopiero co wrócił do domu, żeby zostać wodzem klanu.

chłopca. Przyciągnęła go bliżej i patrząc mu prosto w oczy, spytała Michael trochę się bał robić kawały, bo nie chciał mieć kłopotów.

szeptem:

To moja wina. - Zapłakał. - To ja go zmusiłem.

- A kto ty jesteś?

- Przestań zamartwiać się i obwiniać. Nikt nie będzie się na

- Alec.

ciebie gniewał. To była tylko niewinna zabawa. Położ głowę na Ręce opadły jej na kolana; oparła głowę o skałę.

moich kolanach i bądź cicho przez jakiś czas, żebym mogła

- Jesteś Alec- powtórzyła. Nie mogła się otrząsnąć ze zduszonej myśli.

mienia. Chłopiec nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji.

Zamknęła oczy, żeby go zniechęcić do dalszych pytań.

- Widzisz? - powiedział i uśmiechnął się szeroko. - Baron jest Nie pomogło.

głupi, bo porwał nie tego chłopca, co trzeba.

- Wiesz co? - Nie odpowiadała, więc zaczął ją tarmosić za

- Tak, widzę. Alec, czy twój przyjaciel widział, jak ludzie rękaw. - Wiesz co?

Alforda porywają cię na festynie?

- Co? - poddała się.

Mały przez chwilę zastanawiał się, zagryzając dolną wargę.

- Ząb mi się rusza. - Żeby udowodnić, iż mówi prawdę,

- Nie. Michael poszedł do swojego namiotu po łuk i strzały, chwycił jej rękę i zmusił ją by dotknęła czubkiem palca jednego bo chcieliśmy postrzelać nad wodospadem. To wtedy przyszli ci z siekaczy.

- Czujesz, jak się kiwa przy dotknięciu? Może jutro ludzie i mnie porwali. Wiesz co? To chyba nie byli ludzie barona, sam wypadnie.

bo nosili kilty.

Ożywienie w jego głosie przypomniało jej, że ma do czynienia

- Ilu ich było?

z bezbronnym małym dzieckiem, dla którego utrata mlecznego

- Nie wiem... chyba trzech.

zęba była ważnym i radosnym wydarzeniem.

- Jeśli to szkoccy górale, to są zdrajcami, wcale nie lepszymi

- Papa miał mi go wyrwać, ale powiedział, że muszę poczekać, od barona - mruknęła, przeczesując palcami włosy. - Co za aż będzie się mocniej ruszał.

historia.

Z głośnym ziewnięciem ułożył głowę na jej kolanach i cierpliwie

- A co będzie, jak baron się dowie, że nie jestem Michael'em?

czekał, by znów zaczęła masować mu plecy.

Będzie wściekły, prawda? Może wyśle tych zdrajców, żeby przy

- Miałem poprosić papę, żeby mi wyrwał ten ząb podczas prowadzili mojego przyjaciela. Mam nadzieję, że nie wsadzą festynu, bo Michael chciał to zobaczyć. Michael należy do Ram-Michaela do worka na zboże. To było okropne.

seya - dodał na wypadek, gdyby zapomniała.

- Będziemy musieli jakoś ostrzec rodzinę Michaela przed

- A do kogo ty należysz, Alec?

niebezpieczeństwem.

Nadał się dumnie.

Myśli kłębiły jej się pod czaszką; próbowała rozgryźć pokrętny

- Jestem synem Iaina Maitlanda.

plan Alforda.

- Alec, skoro zamieniliście się ubraniami i Michael miał na 62

SZKATUŁKA

tą dziewczyną. Choć pamiętał, że władza leży w jego rękach, nie mógł się wyzbyć poczucia, że to ona jakoś nad nim góruje. Nie zapomniwał, jak na niego patrzyła, kiedy kazał ją do siebie przyprowadzić po masakrze. Była wówczas małym dzieckiem, a wzdragał się na samo wspomnienie tamtego spojrzenia. Wiedział, że **3**

widziała, jak zabijał jej ojca, lecz wierzył, że z upływem czasu tamte wydarzenia zatrą się w jej pamięci. Teraz nie był tego taki pewien. Co jeszcze pamiętała? Czy słyszała, jak wyznawał jej ojcu swoje grzechy, nim go zaszlachtował? To pytanie wzbudziło zimny dreszcz na karku Alforda. Nienawiść Gillian przerażała go, osłabiała i przyprawiała o gęsią skórę.

Drżącą ręką sięgnął po kielich z winem. Próbował otrząsnąć się ze strachu i od razu przystąpić do rzeczy. Miał świadomość, że jego zamroczony umysł nie pracuje całkiem jasno. Rzadko Alford lubił gry i zabawy. Pociągały go zwłaszcza te najbarpokazywał się swoim ludziom w stanie takiego upojenia; od lat dziej okrutne.

dużo pił, bo wspomnienia nie dawały mu spokoju, ale zawsze Właśnie teraz bawił się świetnie, choć początek dnia wcale nie dbał, by upijać się bez świadków. Dzisiaj pozwolił sobie na być udany. Wrócił do Dunhanshire około południa, całkowicie odstępstwo od reguły, jako że wino uśmierzało gniew, a nie chciał

przemoczony i zmarznięty na kość, bo w drodze złapała go zrobić nic takiego, czego by później żałował. Choć brał pod uwagę niespodziewana ulewa. Czuł się fatalnie i wcale nie był w nastroju, odłożenie rozprawy z Gillian do następnego dnia, uznał, że jednak by spokojnie słuchać o tym, że lady Gillian próbowała pomóc woli to mieć za sobą i dopiero wtedy swobodnie oddawać się chłopcu w ucieczce. Nim jego furia osiągnęła stan wrzenia i nim uciechom ze swymi kompanami.

zdążył zabić żołnierza, który dostarczył mu tę niemiłą wiadomość, Alford przyglądał się Gillian mętnymi, nabiegłymi krwią oczami.

Gillian i chłopiec zostali odnalezieni i sprowadzeni z powrotem Siedział pośrodku długiego stołu, w otoczeniu swych nieodłącznych do zamku. Stali teraz przed nim czekając na wyrok.

towarzyszy, barona Hugh z Barlow i barona Edwina Łysego.

Oczekiwanie jeszcze podsycalo niezdrową przyjemność Alforda.

Rzadko jeździł gdziekolwiek bez nich, ponieważ stanowili wdzięcz

Chciał, by jego ofiary dławily się strachem, snując domysły, jaką ną kompanię. Tak samo jak on lubili różne gry i chemie się do nich torturę dla nich szykuje. To także było częścią jego najnowszej włączali. Poza tym Alford nie musiał się martwić, że któryś z nich gry. Chłopiec, młodszy brat lorda Ramseya, był zbyt głupi, żeby go zdradzi, bo obaj mieli zbrodniczą przeszłość, podobnie jak on.

rozumieć i mówić, lecz Alford widział, że się boi, gdyż próbował

Gillian i chłopiec nie jedli nic od poprzedniego ranka. Alford się schować za Gillian. Ona sama natomiast trochę go rozczarowała; domyślał się, że musi ich skrecać z głodu, więc kazał im patrzeć, można by pomyśleć, że umyślnie próbowała mu zepsuć zabawę.

jak posila się z przyjaciółmi przy obficie zastawionym stole, Wydawało się, że zupełnie nie jest przejęta swoim losem. Alford omawiając różne warianty kary. Stół uginał się pod półmiskami nie mógł dopatrzeć się u niej nawet cienia lęku. Ta suka miała pełnymi bażantów, zajęcy, pawy i gołębi,

żółtych klinowatych czelność spoglądać mu prosto w oczy. Przeklął się w duchu za kawałków sera, czarnego chleba z powidłem i miodem oraz tchórzostwo, bo nie potrafił długo wytrzymać jej spojrzenia. Niech słodkich ciastek z jagodami. Służący uwijali się donosząc w dzba

Bóg mnie strzeże przed takimi cnotliwymi niewiastami, pomyślał.

nach czerwone wino i tace wyładowane innymi specjałami, które Łatwiej było ruszyć do boju z legionem żołnierzy, niż stać przed miały podsycać apetyt.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

Na stole było dość jedzenia, żeby wyżywić całą armię, ale widok sztylet i rzucił na skrzynię. Nadal tam leżał. Widziała z daleka trzech napychających brzuchy żarłoków był tak obrzydliwy, że nietypowe zdobienie na rękojeści i jakoś dziwnie dodało jej to Gillian natychmiast przestała odczuwać głód. Nie mogła się otuchy. Ten sztylet Alec dostał w prezencie od swojego patrona, zdecydować, który z nich budzi w niej największą odrazę. Hugh Brodicka.

miął wielkie odstające uszy, wysunięty podbródek i chrząkał przy Alford przyciągnął jej uwagę głośnym beknięciem. Patrzyła, jak jedzeniu jak prosię, Edwin zaś - trzy podbródki, oczy jak paciorki ociera sobie twarz rękawem aksamitnej tuniki, a potem rozpiera i aż się pocił z wysiłku, napychając sobie usta wielkimi kawałami się wygodnie na krześle. Z trudem unosił opadające powieki, tłustego mięsa. Sprawiał wrażenie, jakby się bał, że jedzenie a jego głos brzmiał bełkotliwie.

zniknie ma sprzed nosa, nim zdąży zapełnić swój przepastny brzuch. Kiedy przerwał na złapanie oddechu, cała twarz błyszczała

- I co ja mam z tobą zrobić, Gillian? Za każdym razem stawiasz mu od tłustego jak oliwa potu.

mi opór. Nie rozumiesz, że chcę dla ciebie jak najlepiej?

Edwin wybuchnął rechotliwym śmiechem. Hugh zawtórował

Wszyscy trzej byli pijani. W tym czasie, kiedy tam stała, mu chichotem, znowu sięgając po kielich.

opróżnili sześć dzbanów i wciąż podstawiali kielichy po dolewkę.

- Jesteś nieznośna - ciągnął Alford. - Przez cały czas szedłem Doszła do wniosku, że przypominają jej świnie przy korycie, ci na rękę. Czyż nie zostawiłem cię w spokoju, kiedy dorastałaś?

Alford jest z nich najgorszy. Z ust zwisały mu strzępy gołębiej Przyznaję, jestem zdumiony, że wyrosłaś na tak piękną kobietę.

skórki, a gdy wpakował sobie do gardła wielki kawał ciasta Byłaś całkiem zwyczajnym, niezbyt ładnym dzieckiem, więc z jagodami, sok wypłynął mu spomiędzy warg, znacząc rudą brodę zmiana jest doprawdy szokująca. Masz teraz swoją wartość, moja ciemnymi plamami. Zbyt pijany, by przejmować się swoim wydroga. Mogę cię sprzedać temu, który da najwięcej i zgarnąć niezłą głodem, łapczywie sięgnął po następną porcję.

fortunę. Przeraza cię taka możliwość?

Alec stał po jej lewej stronie, blisko paleniska, obserwując

- Wygląda raczej na znudzoną, nie przerażoną- zauważył

w milczeniu rozgrywającą się przed nimi scenę. Co jakiś czas Edwin.

lekko dotykał jej dłoni. Choć bardzo chciała dodać mu jakoś Alford obojętnie wzruszył ramionami.

otuchy, nie odważyła się nawet na niego spojrzeć, bo Alford nie

- Masz świadomość, Gillian, że wyrwanie cię z rąk twojego spuszczał jej z oka. Gdyby dostrzegł, że chłopiec jest jej bliski, świętego krewnego kosztowało mnie cały oddział żołnierzy?

miałby kolejną broń przeciwko niej.

Słyszałem, że twój wuj Morgan całkiem dzielnie spisał się w walce, Starła się jak najlepiej przygotować Aleca, że czekają ich co wydaje się dość zabawne, zważywszy na to, że jest słabowitym ciężkie chwile i wymusić na nim obietnicę, że cokolwiek by się starcem. Wiesz, uważam, że skrócenie jego niedoli byłoby z mojej działo, zachowa milczenie. Dopóki Alford wierzył, że dziecko go strony aktem miłosierdzia. Jestem pewien, że wolałby szybko nie rozumie, istniała nadzieja, że będzie się przy nim swobodnie śmierć od ciągnącego się zbyt długo żywota.

wypowiadał i może powie coś, co wyjaśni powód porwania

- Mój wuj nie jest ani stary, ani słabowity - powiedziała. Edwin chłopca.

zaśmiał się. Gillian z trudem się opanowała; miała ochotę podejść Nie mogąc dłużej znieść widoku zwierzęcego obżarstwa, odi go uderzyć. Dobry Boże, ile by dała, żeby mieć więcej siły.

wróciła się w stronę drzwi. Jako dziecko musiała się przeciw Nienawidziła poczucia bezradności i lęku. - Lepiej zostaw mego bawić w tej sali, ale niczego nie pamiętała. Pod ścianą obok wuja w spokoju, Alfordzie - zażądała. - On ci nic nie może zrobić.

schodów stała stara skrzynia; Gillian zastanawiała się, czy należała kiedyś do jej rodziców, czy też Alford przywiózł ją ze sobą. Wieko Puścił jej słowa mimo uszu.

skrzyni zarzucone było mapami i zwojami pergaminu, a na skraju

- Stał się troskliwym rodzicem, co? Morgan by tak zaciekle leżał sztylet. Alec wspominał jej, że któryś z żołnierzy zabrał mu nie walczył, żeby cię zatrzymać, gdyby cię nie kochał jak ojciec.

O tak, bardzo się opierał, stary łotr - dodał z drwiną. - Nie byłem **66**

67

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

zadowolony słysząc, że i ty stawiałaś opór. To było naprawdę Edwin i Hugh zaczęli rechotać, aż łzy popłynęły im z oczu.

irytujące. Oczekiwałem, że bez ociągania poddasz się memu. W końcu Alford uciszył ich machnięciem ręki.

wezwaniu. Jak by nie było, jestem twoim opiekunem, więc

- Przez was całkiem straciłem wątek - zauważył.

powinnaś przybiec do mnie bez chwili wahania. Po prostu nie

- Mówiłeś Gillian, jak bardzo oburzył cię jej opór - przypomniał

rozumiem twojej niechęci. Nie rozumiem. - Zamilkł, potrząsamu usłużnie Edwin.

jąc ciężko głową. - To przecież twój dom. Myślałem, że bę

- No właśnie - podjął Alford - Tak dalej być nie może, dziesz chciała tu wrócić. Król Jan postanowił, że Dunhanshire Gillian. Jestem wielkodusznym człowiekiem - co poczytuję sobie pozostanie twoją własnością, dopóki nie wyjdiesz za mąż.

za poważną wadę - i żał mi tych, którzy mają mniej szczęścia, Wówczas, ma się rozumieć, twój mąż będzie tu rządził za więc nie ukarzę twego wuja za naganne zachowanie. Tobie także ciebie.

wybaczę, że nie chciałaś dobrowolnie zjawić się na moje we

- Jak się należy - wtrącił Hugh.

zwanie. - Pociągnął sążnisty łyk wina. - A jak ty mi odpłacasz

- Nie wyłudziłeś jeszcze Dunhanshire od króla? - Gillian nie za moją łaskawość? Pomagasz temu dzikusowi uciec. Jako twój zdołała stłumić nuty zaskoczenia w głosie.

opiekun po prostu nie mogę puścić płazem takiego nieposłuszeń

- Nie prosiłem o nie - mruknął. - Bo i po co? I tak należy do stwa. Czas na lekcję pokory, dla ciebie i dla tego chłopca.

mnie, bo jestem twoim opiekunem i zarządzam wszystkim, co jest

- Jeśli ją pobijesz, Alfordzie, nie zdąży wydobrzeć przed twoją własnością.

podróżą - ostrzegł Edwin.

- Jan mianował cię moim opiekunem? - spytała tylko po to, Alford opróżnił kielich i natychmiast kazał służącemu napełnić żeby go zirytować, ponieważ wiedziała, że król wcale nie powierzył

go na nowo.

mu tej funkcji.

- Jestem tego świadomy - odparł. - Zauważyłeś, Edwinie, jak Alford zaczerwienił się ze złości; łypiąc na nią spode łba, ten smarkacz przykleił się do Gillian? Widocznie głuptas wierzy, poprawił na sobie tunikę i sięgnął po kielich z winem.

że ona go ochroni przed karą. Może mu pokażemy, jak bardzo

- Jesteś tak mało ważną osobą dla naszego króla, że całkiem się myli? Hugh, ponieważ tak to lubisz, możesz sam mu przyłożyć.

o tobie zapomniał. Ja powiedziałem, że jestem twoim opiekunem,

- Nie dotkniecie go - powiedziała cicho Gillian.

więc to wystarczy.

Sądząc po zdziwionej minie Alforda, jej spokojny ton wywarł

- Nie, to nie wystarczy.

wrażenie silniejsze od krzyku.

- Alford jest zaufanym doradcą naszego króla! - krzyknął

- Czyżby?

Edwin. - Jak śmiesz zwracać się do niego takim bezczelnym tonem?

- Nie dotkniecie.

- Jest bezczelna - przytaknął Alford. - Czy ci się to podoba, Zabębnił palcami po stole.

czy nie, Gillian, jestem twoim opiekunem i twoja przyszłość

- Ból zniechęci go do prób ucieczki. Poza tym, oboje przyspoczywa w moich rękach. Osobiście wybiorę ci męża. A skoro sporzyliscie mi kłopotów i nie chciałbym, żeby Hugh poczuł się tak, sam mogę się z tobą ożenić - dodał obojętnie.

rozczarowany. Ma wielką ochotę dobrać się do jednego z was. —

Gillian nie była w stanie nawet wziąć pod uwagę tak od

Alford zwrócił się do swego kompana: - Staraj się nie zabić pychającej możliwości; patrzyła na Alforda, jakby w ogóle nie małego. Jeśli Gillian mnie zawiedzie, będę potrzebował jego.

słyszała jego groźby.

- Nie dotkniecie dziecka - powtórzyła Gillian, lecz tym razem

- Obiecałeś ją swojemu kuzynowi - przypomniał mu Hugh. -

jej głos brzmiał znacznie donośniej.

Słyszałem, że Clifford już snuje wielkie plany.

- Chcesz przyjąć na siebie razy przeznaczone dla niego? -

- Owszem, wiem, co obiecywałem, ale pamiętasz, żebym kiedyś spytał Alford.

dotrzymał słowa? - spytał Alford, szczerząc zęby w uśmiechu.

- Tak.

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

Był zaskoczony jej natychmiastową zgodą, a równocześnie żołnierzy, ale nie chce go angażować w rodzinne sprawy. Poza wściekły, że nie okazywała strachu. Odwaga była dla niego tym mam ciebie do tego zadania.

pojęciem egzotycznym; nie mógł zrozumieć, dlaczego u niektórych

- Żołnierze nie wiedzieliby, która to kobieta, a te dzikusy mężczyzn i kobiet występuje to dziwne zjawisko, a u innych nie.

z pewnością by im tego nie wyjawili. Bronią swoich za wszelką Sam nigdy nie odczuwał potrzeby wykazania się odwagą, a ci, cenę - wtrącił Hugh.

którzy ją posiadali, wzbudzali w nim gniew. Cechy charakteru,

- A jeśli odmówię i nie pojedę"7 - spytała.

których sam nie miał, tym bardziej denerwowały go u innych.

- Ktoś inny może sprowadzić do mnie Christen - skłamał. -

- Zrobię, co mi się będzie podobało, Gillian, i ty mnie nie Po prostu byłoby łatwiej, żebyś to ty ją tu przywiozła.

powstrzymasz. Równie dobrze mogę zechcieć cię zabić.

- A czy ten ktoś będzie w stanie ją rozpoznać?

Wzruszyła ramionami.

- Góral, który przekazał nam tę wiadomość, zna jej obecne

- Masz rację. Mógłbyś mnie zabić i nie zdołałabym cię przed imię - przypomniał mu Edwin. - Mógłbyś go zmusić, żeby ci tym powstrzymać.

powiedział.

Przyjrzał jej się, unosząc brew. Trudno mu było się skupić, bo

- Z tego, co wiemy, ten góral może tu przyjechać jutro -

nadmiar wina przyprawił go o senność i miał ochotę choć na powiedział Hugh. - Z wiadomości, którą przekazał, wynika, że chwilę zamknę oczy. Zamiast tego pociągnął kolejny łyk.

istnieje pewien problem...

- Ty coś knujesz - stwierdził. - Co to jest, Gillian? Jaką grę

- Pilny problem - przerwał mu Edwin. -1 wcale nie jest pewne, ośmielasz się prowadzić ze swoim panem?

czy przybędzie jutro. Może się zjawić pojutrze.

- Nie prowadzę żadnej gry - odpowiedziała. - Zabij mnie,

- Nie wątpię, że problem jest pilny. - Hugh niemal położył się jeśli taka twoja wola. Jestem pewna, że zdołasz to jakoś wyna stole, wyglądając zza Alforda. - Ten zdrajca nie ryzykowałby tłumaczyć naszemu królowi. Jednakże, jak sam powiedziałaś, tak długiej podróży, gdyby to nie było coś pilnego. W końcu zostawiłaś mnie w spokoju na wiele lat, a teraz nagle kazałaś mi naraża się na to, że zostanie rozpoznany.

tu przyjechać. Bez wątplenia czegoś ode mnie chcesz, a jeśli mnie Edwin pogłodził swój potrójny podbródek.

zabijesz...

- Jeśli pobijesz chłopca, Hugh, góral może być zły i zażądać

- Owszem - przerwał jej - chcę czegoś od ciebie. - Wyproszwrotu złota.

tował się na krześle, przybierając minę triumfatora. - Mam radosne Hugh odpowiedział śmiechem.

wieści. Po latach poszukiwań wreszcie odnalazłem twoją siostrę.

- On chce, żebyśmy zabili chłopaka, głupcze. Byłaś zbyt Wiem, gdzie Christen się przede mną ukrywa. - Obserwował

pijany, żeby uważnie słuchać rozmowy. Wystarczy, że góral ubił

Gillian z napięciem, lecz rozczarowała go, przyjmując wiadomość interes z Alfordem. Sam wiesz: co jakiś czas roznoszą się plotki, bez widocznych emocji. Obracając w palcach nóżkę kielicha, że widziano złotą szkatułkę i za każdym razem, gdy król Jan o tym dodał z chytrym uśmieszkiem: - Wiem nawet, jak się nazywa słyszy, wysyła oddziały, które przeszukują królestwo. Jego żądza, klan, który daje jej schronienie. To MacPhersonowie. Nie wiem by znaleźć łotra, który zabił Arianę i zabrał skarb, ani trochę nie tylko, jakiego imienia ona teraz używa. Ale siostra z pewnością osłabła przez te wszystkie lata.

rozpozna siostrę i dlatego chcę, żebyś ty po nią pojechała.

- Niektórzy twierdzą, że jeszcze się nasiliła - zauważył Edwin. -

- Czemu nie pošlesz po nią swoich żołnierzy? - spytała.

Król wysłał nawet swoich ludzi na Nizinę Szkocką w poszukiwaniu

- Nie mogę wysłać swoich oddziałów w samo serce Pogórza, wiadomości.

bo właśnie tam się przede mną ukrywa. Te dzikusy wybiłyby Hugh pokiwał głową.

moich ludzi do nogi. Mógłbym, rzecz jasna, zdobyć poparcie króla

- A gdy Jan szuka swego skarbu, Alford szuka Christen, bo Jana dla tej wyprawy i pewnie dałby mi dodatkowy oddział

wierzy, że ona wie, gdzie ukryty jest skarb. Chce udowodnić, że **70**

71

JULIE GARWOOD

SZKAWLKA

to jej ojciec go ukradł. Przez te wszystkie lata Alford wysyłał

- Nie ufa naszemu baronowi - zachichotał Hugh. - Chce, żeby szpiegów do różnych klanów, żeby rozpytywali o Christen...

najpierw zginął Ramsey. Przysiągł, że wówczas poda nam jej imię.

- Ale żadne z jego pytań nie doczekało się odpowiedzi.

Gillian nie mogła uwierzyć, że rozmawiają tak otwarcie w jej

- To prawda - przyznał Hugh. - Nikt nie ujawnił, że wie coś obecności. Wszyscy trzej byli zbyt pijani, żeby zachowywać na jej temat... dopóki nie zjawił się ten góral.

ostrożność; zapewne nazajutrz nie będą pamiętali ani słowa z tego,

- A co z interesem ubitym pomiędzy tym zdrajcą i naszym co mówili.

drogim Alfordem?

Edwin i Hugh podejrzewali, że Alford zostanie stosownie Hugh spojrzął na barona, oczekując, że sam odpowie na pytanie, wynagrodzony przez króla i na głos zastanawiali się, co też robi ale Alford miał zamknięte oczy, a głowa opadła mu na piersi.

z ową nagrodą. Gillian cieszyła się, że nie zwracają na nią uwagi, Wyglądał, jakby drzemał.

bo kiedy usłyszała o rychłym przybyciu zdrajcy do Dunhanshire,

- Jeszcze nie widziałem barona tak pijanego - zwrócił się Hugh miała wrażenie, że ziemia usuwa jej się spod nóg. Aż się zachwiała głośnym szeptem do swego kompana. - Popatrz, jak to wino go od nagłego zawrotu głowy. Na szczęście Alford nie zdawał sobie uśpiło.

sprawy z tego, co się z nią dzieje.

Edwin wzruszył ramionami.

Oczywiście znała powód przybycia zdrajcy. Miał zamiar po

- A ten interes? - nie ustępował.

wiedzieć Alfordowi, że schwytano niewłaściwego chłopca. Los

- Baron zgodził się więzić chłopca, żeby ściągnąć tu jego brata, Aleca byłby wówczas przesądzony. Należało więc jak najszybciej lorda Ramseya Sinclaira, żeby ten góral mógł go zabić. Dzieciak jest uciekać.

przynętą, a kiedy gra dobiegnie końca i Ramsey zostanie zabity...

Alford zwrócił się do niej z głośnym ziewnięciem.

- Chłopiec nie będzie już potrzebny.

- Och, Gillian, całkiem o tobie zapomniałem. O czym to

- Właśnie - potwierdził Hugh. - Sani więc widzisz, że górala mówiliśmy? - Obrócił się w stronę Hugh. - Skoro Gillian zgodziła zupełnie nie będzie obchodziło to, czy go zbiłeś, czy nie.

się przyjąć na siebie razy przeznaczone dla chłopca, możecie się

- A co baron ma z tego interesu?

nią zająć. Tylko nie bijcie jej po twarzy - ostrzegł. - Wiem

- Góral dał mu złoto i coś jeszcze - odparł. - Niech Alford z doświadczenia, że rany twarzy znacznie dłużej się goją, a chcę sam ci to wyjaśnić. Jeśli będzie chciał, to ci powie.

ją wysłać w drogę najszybciej, jak to będzie możliwe.

Edwin poczuł się urażony brakiem zaufania. Szturchnął Alforda

- A co z chłopakiem? - spytał Hugh.

łokciem. Baron ocknął się, mamrocząc pod nosem przekleństwa.

- Jego też wychłostajcie - odparł, zerkając szyderczo na Gillian.

Edwin zażądał, by go wtajemniczył w szczegóły interesu.

Ukryła Aleca za plecami.

Alford najpierw wychylił następny kielich wina, a dopiero później

- Najpierw będziesz musiał mnie zabić, Alfordzie. Nie pozwolę udzielić odpowiedzi.

ci go tknąć.

- Zdrajca przekazał mi wiadomość cenniejszą od złota.

Specjalnie przybrał drwiący ton, dając jej do zrozumienia, iż

- A cóż może być cenniejszego? - zdumiał się Edwin.

uważa jej próbę chronienia dziecka za żalną. Czyżby naprawdę Alford uśmiechnął się z wyższością.

uważała, że jej życzenia mają dla niego jakiegokolwiek znaczenie?

- Powiedziałem ci, że wyjawiał mi nazwisko klanu, który ukrywa Jak śmiała wydawać mu rozkazy, mówić, co mu wolno, a czego Christen, a kiedy otrzyma resztę, poda mi jej obecne imię. Rozumie wolno. I tak postawiłby na swoim, ma się rozumieć, ale przy miesz zatem, że jeśli Gillian mnie zawiedzie, góral przyjdzie mi okazji mógł jej udzielić nauczki, żeby się raz na zawsze dowiesz pomocą.

działa, jak niewiele znaczy.

- Czemu od razu ci nie powiedział? Byłoby znacznie łatwiej,

- Przysięgam, że jeśli zrobisz chłopcu krzywdę, nigdy nie gdybyś wiedział...

przyprawdę do ciebie Christen.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- Tak, tak, wiem - mruknął ze znudzeniem. - Słyszałem już

- Ja zwrócę szkatułkę królowi... tylko ja - wrzeszczał, dysząc te ciche pogrozki.

ciężko z wyczerpania. - I ja otrzymam nagrodę... ja... ja...

Odsunął się z krzesłem od stołu i niezdarnie próbował wstać.

Oszołomiona ciosem w twarz Gillian nie była w stanie się Gillian gorączkowo myślała, co zrobić, żeby go powstrzymać.

bronić. Na szczęście miała tyle przytomności umysłu, by obrócić

- Tak naprawdę wcale nie chcesz, żeby Christen tu wróciła.

się na bok i osłaniać rękami głowę. Większość kopniaków spadała Alford z trudem utrzymywał opadającą głowę.

na jej plecy i nogi, a ból nie był aż tak dotkliwy, jak Alford by

- Oczywiście, że chcę, aby tu wróciła. Mam wobec niej wielkie sobie życzył, bo była półprzytomna i prawie nic nie czuła.

plany.

Ocknęła się, kiedy Alec się na nią rzucił. Doprowadzony do Roześmiała się, umyślnie próbując go rozniewać i w ten histerii, krzyczał wniebogłosy. Objęła go mocno ramionami, sposób odwrócić jego uwagę od dziecka.

próbując osłonić przed Alfordem. Ścisnęła mocno jego rękę,

- Och, wiem wszystko o twoich wielkich planach. Chcesz w nadziei, że zrozumie, o co jej chodzi i będzie cicho. Dotychczas cennej szkatułki króla Jana i myślisz, że to Christen ją ma, tak?

złość Alforda skupiona była wyłącznie na niej, lecz bała się, że Tego naprawdę chcesz i wydaje ci się, że ona przywiezie tu ze zachowanie chłopca sprawi, iż oprawca zwróci się przeciwko sobie ten skarb. Chcesz dowieść, że to mój ojciec zamordował

niemu.

królewską kochankę i ukradł szkatułkę. Myślisz, że w ten sposób Z twarzą zlaną potem, wyrzucając z

siebie najplugawsze obelgi, zdobędziesz nagrodę i ziemie Dunhanshire. Czyż nie na tym Alford nie przestawał jej katować. Wreszcie zmęczony stracił

polega twój wielki plan?

równowagę i zatoczył się do tyłu. Ten widok tak rozbawił Hugh, Alford zareagował, jakby mu chlusnęła w twarz gorącą oliwą.

że zaniósł się pijackim śmiechem. Edwin rozochocony niespo

Rycząc z wściekłości, poderwał się na równe nogi. Odepchnięte dziewczaną rozrywką podjudzał Alforda okrzykami. Gillian kręciło gwałtownie krzesło uderzyło o ścianę.

się w głowie od nieopisanego hałasu, sala kołysała jej się przed

- Pamiętaj tę szkatułkę! - ryknął, okrążając stół. Odepchnął

oczyma, lecz rozpaczliwie starała się patrzeć na przerażone stojącego mu na drodze Hugh. - I wiesz, gdzie jest ukryta.

dziecko.

- Oczywiście, że wiem - skłamała.

- Cicho - szeptała. - Cicho.

Kolejny wściekły ryk odbił się echem po sali. Alford podbiegł

Alec nagle zamilkł, jakby ktoś mu zatkał usta dłonią. Z twarzą chwiejnie do Gillian.

tuż przy jej twarzy, z oczyma szeroko otwartymi ze strachu, skinął

- Powiedz mi, gdzie ona jest - zażądał. - Christen ją ma, tak?

nieznacznie głową, dając jej znak, że zrozumiał. Była zadowolona Wiedziałem... Wiedziałem, że ją zabrała... Ten szalony Ector mi do tego stopnia, że zdobyła się nawet na słaby uśmiech.

mówił, że dostała ją od ojca. Twoja siostra mi ją ukradła, a ty

- Weź się w garść, Alfordzie - zawołał Hugh pomiędzy wywiedziałaś... przez cały ten czas, kiedy odchodziłem od zmysłów buchami śmiechu. Ocierając łzy z policzków, dodał: - Nie będzie szukając jej... wiedziałaś... cały czas.

mogła nigdzie jechać, jeśli ją zabijesz.

Uderzył ją zaciśniętą pięścią w twarz, aż upadła na podłogę.

Alford oparł się o stół.

Zupełnie stracił panowanie nad sobą. Kopał ją ciężkimi skó

- **Tak**, tak - wydukał. - Muszę nad sobą panować.

rganymi buciorami, raz po raz, jakby chciał usłyszeć jej śmier

Otarł pot z czoła, odepchnął chłopca od Gillian i brutalnym telnym krzykiem ukarać ją za to, że ukrywała przed nim prawdę.

szarpnięciem postawił ją na nogi. Krew spływała strużką z kącika Przez cały czas wiedziała, że szkatułka może okryć niesławą jej ust. Pokiwał głową z zadowoleniem; po jej spojrzeniu poznał, imię jej ojca, dając Alfordowi ziemie Dunhanshire i królewską że udało mu się sprawić jej ból.

nagrodę. Przez te wszystkie lata ta suka z rozmysłem pozwałała

- Ośmieliłaś się wyprowadzić mnie z równowagi - warknął. -

na jego męki.

Sama jesteś winna temu, że ucierpiałaś. Dam ci dwa dni na dojście **74**

75

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

do siebie, a potem wyjedziesz z Dunhanshire do tej dziczy zwanej Doprowadzony do furii pogardą w jej głosie, wymierzył jej Pogórzem. Twoja siostra ukrywa się w klanie MacPhersonów.

sążnisty policzek.

Znajdź ją - rozkazał - i sprowadź ją tu razem ze szkatułą.

Tylko się roześmiała.

Poprawił na sobie tunikę, chwiejnie okrążył stół i kiwnął na

- Zostaw ją - zażądał niecierpliwie Alford, kiedy Hugh podniósł

służącego, żeby podał mu krzesło. Usiadł, otarł twarz rękawem rękę, żeby znów uderzyć.

i wychylił do dna pełny kielich wina.

Patrzył na nią przez chwilę nienawistnie, a potem pochylił się

- Gillian, jeśli mnie zawiedziesz, odpowie za to człowiek, który ku niej i szepnął:

jest ci tak bliski. Twój wuj będzie umierał powolną, bolesną

- Będę cię miał, suko. - Odwrócił się i powrócił na swoje miejsce śmiercią. Przysięgam ci, że będzie mnie błagał o skrócenie męki.

zastolem. -Daj mi ja -ponowił prośbę. - Nauczę ją posłuszeństwa.

Chłopak też powinien zostać zabity - dodał po krótkiej chwili

- Rozważę twoją prośbę - obiecał Alford z uśmiechem.

namysłu. - Ale jeśli przywieziesz mi Christen i szkatułkę, daję ci Edwin nie zamierzał pozostawać na uboczu.

moje słowo, że dzieciak będzie żył, mimo obietnicy, jaką złożyłem

- Jeśli jemu dasz Gillian, to ja muszę dostać Christen.

temu zdrajcy.

- Już ją komuś obiecałem - rzekł Alford.

- A co będzie, jeśli przywiezie jedno, a drugiego nie? - do

- Chcesz ją dla siebie - oskarżył go Edwin.

ciekał Hugh.

- Nie chcę jej, tylko obiecałem ją komuś innemu.

Edwin także wystąpił z pytaniem:

- Komu? - nie poddawał się Edwin.

- Co jest dla ciebie ważniejsze, baronie, Christen czy szkatułka?

Hugh parsknął śmiechem.

- Szkatułka, ma się rozumieć - odparł Alford. - Ale chcę

- A jakie to ma znaczenie, Edwinie? Alford i tak jeszcze nigdy jednego i drugiego i jeśli Gillian przywiezie tylko jedno, jej wuj nie dotrzymał słowa.

umrze.

- To prawda - warknął Alford. - Ale zawsze jest ten pierwszy Hugh zbliżył się chwiejnie do Gillian. Aż się wzdrygnęła pod raz.

jego lubieżnym spojrzeniem.

Edwin rozpogodził się nieco, wierząc naiwnie, iż nadal ma

- Jesteśmy przyjaciółmi od dawna - przypomniał baronowi, szansę na zdobycie Christen.

nie odrywając od niej oczu. - I nigdy cię o nic nie prosiłem... aż

- Jeśli jest choć w połowie tak piękna jak Gillian, nie będę do teraz. Daj mi Gillian.

narzekał.

Prośba Hugh zaskoczyła i zarazem rozbawiła Alforda.

- Ile czasu dasz Gillian na załatwienie sprawy? - spytał Hugh.

- Wziąłbyś tę czarownicę do swojego łóżka?

- Musi do mnie wrócić przed końcem żniw.

- Jest lwicą, a ja już bym ją wytresował - rzekł tonem prze

- To chyba za mało - zdziwił się Edwin. - Samo dotarcie na chwałki, oblizując wargi z obleśnym mlaśnięciem.

miejsce zajmie jej tydzień lub dwa, a jeśli będą po drodze jakieś

- Poderznąłaby ci gardło w czasie snu - zawołał Edwin.

kłopoty albo jeśli nie będzie mogła znaleźć Christen...

- Zapewniam cię. że mając Gillian w łóżku, wcale bym nie Alford uciszył go uniesieniem ręki.

sypiał - zaśmiał się Hugh.

- Nie zawracaj mi głowy paplaniem o tej suce. Siedź cicho, Wyciągnął rękę, żeby ją pogłaskać, ale odepchnęła ją, cofając bo muszę wyjaśnić jej szczegóły zadania. Gillian? Na wypadek, się o krok. Hugh spojrzał na chłopca przyklejonego do jej nóg.

gdyby ci przyszło do głowy szukać u górali współczucia i pomocy Chcąc odwrócić jego uwagę od dziecka, Gillian powiedziała w ratowaniu ukochanego wuja, wiedz jedno: oddział moich żołszybko: nierzy otoczył jego dom i jeśli pojawi się w pobliżu choćby jeden

- Jesteś obrzydliwy, Hugh, i tak słaby, że wzbudzasz we mnie szkocki wojownik, Morgan przypłaci to życiem. Będzie moim litość.

zakładnikiem do twojego powrotu. Czy wyrażam się dość jasno?

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- A jeśli powie Ramseyowi, że jego brat nie utonął i że my Wyszli, zamykając za sobą drzwi. Alec wspiął się na łóżko go mamy? - podsunął Hugh.

i przywarł do Gillian. Szlochał rozdzierająco, przerażony, że

- Nie powie - uspokoił go Alford. - Od jej milczenia zależy Gillian może umrzeć, zostawiając go samego.

życie tego chłopca. Wystarczy tych pytań. Wolę porozmawiać Minęło wiele czasu, nim się wreszcie obudziła. Ból pulsujący o przyjemniejszych rzeczach, na przykład o tym, na co wydam w całym ciele był tak silny, że łzy napłynęły jej do oczu. Oczekwała, królewską nagrodę za oddanie szkatułki. Niejeden raz dawałem aż pokój przestanie jej wirować przed oczyma i spróbowała usiąść, królowi do zrozumienia, że to ojciec Gillian i Christen ukradł

lecz natychmiast znów opadła na posłanie, bezsilna i obolała.

szkatułkę i zabił Arianę, a kiedy król dowie się, że Christen miała Alec szeptem wymówił jej imię.

skarb przez cały ten czas, będzie o tym ostatecznie przekonany.

- Już dobrze. Alec, najgorsze minęło. Proszę cię, przestań płakać.

Skinął na dwóch strażników czekających przy drzwiach, żeby

- Ale ty płaczesz.

się zbliżyli.

- Zaraz przestanę - obiecała.

- Ta miła dama ledwie się trzyma na nogach. Widzicie, jak

- Czy ty umrzesz? - spytał z troską.

się słania? Zabierzcie ją i chłopca na górę. Zamknijcie ją w jej

- Nie - zapewniła go szeptem.

dawnym pokoju. Widzisz, jaki potrafię być troskliwy, Gillian?

- Bardzo cię boli?

Pozwolę ci spać w twoim własnym łóżku.

- Czuję się już znacznie lepiej - skłamała. - I teraz przynajmniej

- A co z chłopcem? - spytał jeden z żołnierzy.

jesteśmy bezpieczni.

- Umieście go w sąsiedniej komnacie - polecił. - Niech przez

- Wcale nie. Jutro będzie...

ścianę słucha jej płaczu w nocy.

- O wiele lepiej - przerwała mu. - Ciemno tu. Może odsuniesz Żołnierze zabrali się za wykonanie rozkazu. Jeden chwycił

zasłonę z okna, żebyśmy mieli trochę światła.

Aleca za ramię, a drugi wyciągnął ręce do Gillian. Zachnęła się, Zeskoczył z łóżka i podbiegł do okna, żeby spełnić jej prośbę.

po czym wolno, walcząc z nieznośnym bólem, stanęła prosto.

- Słońce już zachodzi - zauważył.

Przytrzymała się stołu, czekając, aż odzyska władzę w nogach, Żłociste wstążki słonecznych promieni wślizgiwały się do a potem ostrożnie zrobiła pierwszy krok. Dochodząc do drzwi, sypialni i tańczyły na kamiennej posadzce. Widziała unoszące się zatoczyła się i upadła na skrzynię.

w powietrzu drobinki kurzu; pościel miała lekki zapach stęchlizny.

Jeden z żołnierzy szarpnięciem pomógł jej się podnieść i pociąg

Zastanawiała się, jak długo jej komnata pozostawała zamknięta.

nał ją za sobą w stronę schodów. Gillian skrzyżowała ramiona na Czyżby to ona jako dziecko ostatni raz spała w tym łóżku? To obolałych żebrach i pochyliła się do przodu. Alec dreptał tuż za było mało prawdopodobne. Alford lubił rozrywki, więc z pewnością nią, uczepiony jej spódnicy. Dwa razy potknęła się na stopniach, przyjmował w Dunhanshire wielu gości od czasu jej wygnania.

po czym nogi całkowicie odmówiły jej posłuszeństwa. Żołnierz, Alec wdrapał się z powrotem na łóżko i wziął ją za rękę.

sykając ze zniecierpliwieniem, wziął ją na ręce i niósł przez resztę

- Słońce zachodzi - powtórzył. - Bardzo długo spałaś, nie drogi.

mogłem cię dobudzić. Bałem się - wyznał. - I wiesz co?

Ból w plecach stał się rozdzierający; zemdląła, nim dotarli do

- Co?

drzwi jej komnaty. Żołnierz rzucił ją na łóżko i odwrócił się, żeby

- Będzie jeszcze gorzej, bo słyszałem, co mówił baron. Ten chwycić chłopca, lecz Alec nie dawał się wyprowadzić. Gryzł, zdrajca tu przyjedzie.

drapał i kopał człowieka, który próbował rozdzielić go z Gillian.

- Tak, ja też słyszałam, co mówił. - Przytknęła dłoń do czoła

- Zostaw go - poradził drugi żołnierz. - Jeśli zamkniemy oboje i zamknęła oczy. Odmówiła w duchu modlitwę, prosząc Boga, by w jednym pomieszczeniu, będziemy musieli pilnować tylko jednych pomógł jej odzyskać siły, i to szybko, bo sytuacja przedstawiała drzwi. Chłopak może spać na podłodze.

się niewesoło.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Zdrajca będzie tu jutro albo pojutrze - denerwował się Alec. -

- Ale jak to zrobimy? Słyszałem, jak żołnierz zamykał drzwi, Jak mnie zobaczy, będzie wiedział, że nie jestem Michaeliem.

no i pewnie na zewnątrz stoi strażnik. Dlatego mówię szeptem, I może mnie wydać.

bo nie chcę, żeby mnie usłyszał.

Jeszcze raz spróbowała usiąść na łóżku.

- -1 tak się stąd wydostaniemy - powiedziała.

- Jestem pewna, że on już wie, że nie jesteś Michaeliem -

- Ale jak?

potwierdziła obawę chłopca. - Pewnie to jest ta pilna wiadomość, Wskazała na przeciwległy kąt sypialni.

którą chce przekazać baronowi.

- Przejdziemy przez ścianę.

Chopiec zamyślił się głęboko; piegi na jego nosie zlały się Przestał się uśmiechać.

w jedną plamę.

- Chyba nie wierzysz, że możemy to zrobić. - Z jego tonu

- Może chce mu powiedzieć coś innego.

przebijało tak głębokie rozczarowanie, że miała ochotę się roze

- Nie wydaje mi się.

śmiać. Uwiadomiła sobie, że mimo bólu w całym ciele, rozpiera

- Nie chcę, żebyś mnie opuszczała.

ją radość, że nie będzie musiała zostawiać chłopca w szponach

- Nie opuszczę cię - obiecała.

Alforda. Miała szczęście, że ich nie rozdzielili i zamierzała w pełni

- Ale baron zamierza cię gdzieś wysłać.

wykorzystać jego błąd. Przygarnęła A lecą do siebie i mocno

- Owszem - przyznała. - Aleja zamierzam cię zabrać ze sobą.

uścisnęła.

Nie wyglądał na przekonanego, więc poklepała go po ręce,

- Och, Alec, Bóg wyraźnie nam sprzyja.

zmuszając się do uśmiechu.

Nie opierał się, kiedy odgarniała mu włosy z oczu i całowała

- To dla nas bez znaczenia, czy ten góral tu przybędzie, czy w czoło.

nie, choć, prawdę mówiąc, chętnie bym mu się przyjrzała.

- Dlaczego uważasz, że Bóg nam sprzyja? - Nie dając jej czasu

- Dlatego, że jest zdrajcą?

na odpowiedź, dodał: - Bóg pomoże nam przejść przez ścianę?

- Właśnie.

- Z pewnością - odparła tajemniczo.

- I wtedy mogłabyś powiedzieć mojemu papie i Brodickowi,

- Baron chyba uszkodził ci coś w głowie, kiedy cię uderzył.

i nawet Ramseyowi, jak ten zdrajca wygląda?

- Nic mi nie uszkodził. Tylko mnie rozgniewał, bardzo roz

Alec sprawiał wrażenie uradowanego tym pomysłem, więc gniewał.

szybko przytaknęła.

- Ależ Gillian, ludzie nie mogą przechodzić przez ściany.

- Właśnie to miałam na myśli. Powiedziałabym twojemu ojcu,

- Otworzymy ukryte drzwi. Mieszkałam w tej komnacie, kiedy jak wygląda zdrajca.

byłam małą dziewczynką - wyjaśniła. - Sypialnia mojej siostry

- I Brodickowi, i nawet Ramseyowi?

była tuż obok i kiedy tylko się czegoś przestraszyłam albo czułam

- Tak.

się samotnie, otwierałam drzwi do tajemnego przejścia i biegłam

- I wiesz, co by się wtedy stało? Pożałowałby, że został zdrajcą.

do niej. Mój ojciec złościł się na mnie o to.

- O tak, jestem tego pewna.

- Dlaczego?

- A dlaczego to bez znaczenia, czy ten góral tu przybędzie,

- Bo tego przejścia wolno było używać tylko w wyjątkowych czy nie?

okolicznościach. Nie chciał, żeby ktoś inny o nim wiedział, nawet

- Ponieważ wynosimy się stąd jeszcze tej nocy.

zaufani służący. Ale moja osobista służąca, Liese, o nim wiedziała.

Otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

Mówiła, że prawie każdego ranka moje łóżko było puste i domyśliła

- Po ciemku?

się, że muszą być jakieś ukryte drzwi, bo wiedziała, że boję się

- Po ciemku. Miejmy nadzieję, że księżyc nas poprowadzi.

ciemności i nie wyszłabym w nocy na korytarz. Widzisz tę Zaczął podskakiwać na łóżku, niezmiernie podniecony.

skrzynię pod ścianą? Mój ojciec ją tam ustawił, żeby mnie 80

JULIE GARWOOD

Sztum ŁKA

zniechęcić. Wiedział, że skrzynia jest zbyt ciężka, bym zdołała ją Czy wszyscy mali chłopcy byli w swych fantazjach równie odsunąć, ale Liese mówiła, że przeciskałam się za nią do drzwi.

krwiożerczy jak on? - zastanawiała się Gillian. Dopiero co tulił

- Byłaś nieposłuszna wobec swojego papy. - Patrzył na nią się do niej z płaczem, by zaraz potem radośnie snuć plany okrutnej okrągłymi oczyma.

zemsty. Nie miała doświadczenia w obchodzeniu się z dziećmi

- Na to wygląda - przyznała.

(Alec był pierwszym, jakie spotkała od niepamiętnych czasów) Jej przyznanie się do winy bardzo go rozbawiło; śmiał się, aż i czuła się trochę bezradna, a równocześnie całkowicie odpowie

łyzy napłynęły mu do oczu. Zaniepokojona, że strażnik może go działa za jego los. Tylko ona stała pomiędzy chłopcem i straszusłyszeć, przytknęła palec do ust, dając mu znak, by się uspokoił.

liwym nieszczęściem, jakie mogło go spotkać z chwilą przybycia

- Ale skoro przejście prowadzi do pokoju twojej siostry, to jak zdrajcy.

się stamtąd wydostaniemy? - spytał przenikliwym szeptem.

- Czy to boli?

- Przejście jest też połączone ze schodami, które prowadzą do

- Czy co boli? - Zamrugnęła, nagle wyrwana z zamyślenia.

tunelu pod zamkiem. Jeśli nie zostało zamurowane, wydostaniemy

- Twoja twarz. - Wyciągnął rękę, żeby dotknąć jej policzka. -

się nim poza mury.

Spuchła.

- Możemy pójść już teraz? Proszę - nalegał.

- Tylko trochę piecze.

Pokręciła głową.

- Skąd masz bliznę pod brodą?

- Musimy poczekać, aż baron położy się do łóżka. Wypił tyle

- Spadłam ze schodów. To się zdarzyło dawno temu. Może wina, że pewnie niedługo zaśnie. Może jednak wcześniej przysłać wyciągniesz się tu koło mnie i spróbujesz się trochę przespać? -

któregoś ze swoich ludzi, żeby sprawdził, co się z nami dzieje.

zapropozowała, poklepując łóżko.

Gdyby nas tu nie zastał, natychmiast wszcząłby alarm.

- Ale jeszcze nie jest całkiem ciemno.

Nie puszczać jej ręki, chłopiec wpatrywał się w ścianę,

- Tak, wiem, ale będziemy na nogach przez całą noc, więc próbując zgadnąć, gdzie znajdują się tajemne drzwi.

powinieneś teraz odpocząć - wyjaśniła.

- A jeśli baron je zamurował? - zapytał, z z troskaniem mar

Przysunął się do niej i oparł jej głowę na ramieniu.

szczęc czoło.

- Wiesz co?

- Wtedy znajdziemy jakieś inne wyjście.

- Co?

- Ale jak?

- Jestem głodny.

Nie miała pojęcia, wiedziała tylko tyle, że musi wyprowadzić

- Później znajdziemy coś do jedzenia.

Aleca z zamku przed przybyciem zdrajcy.

- Będziemy musieli kraść żywność?

- Moglibyśmy jakoś zwabić strażnika do środka...

Z jego tonu wywnioskowała, że nie miałby nic przeciwko temu.

- I mógłbym go uderzyć w głowę i powalić na ziemię -

- Kradzież jest grzechem.

przerwał jej podniecony, waląc piąstką w łóżko. - Zalałby się

- Moja mama też tak mówi.

krwią- dodał z przekonaniem. - A gdybym stanął na skrzyni,

- I ma rację. Nie będziemy niczego kradli. Po prostu pożyczymy mógłbym mu zabrać miecz i wtedy wiesz co? Zdzieliłbym go, aż to, czego potrzebujemy.

by się darł wniebogłosy. Jestem bardzo silny - pochwalił się na

- Możemy pożyczyć konie?

koniec.

- Jeśli będziemy mieli szczęście znaleźć takiego, którego nikt miała ochotę znów go uścisnąć. Tym razem powstrzymała się nie pilnuje, to owszem, pożyczymy konia.

od uśmiechu, bo mógłby pomyśleć, że sobie z niego żartuje.

- Za kradzież konia można zostać powieszonym.

- O tak, widzę, jaki jesteś silny - zapewniła.

- To akurat najmniejsze zmartwienie - powiedziała, przewra

Uśmiechnął się, zadowolony z komplementu.

cając się na łóżku. Nie mogła znaleźć wygodnej pozycji, bo bolało **82**

83

JUUE GARWOOD

ją całe ciało. Przyciskając owiniętą rękę do boku, poczuła ukłucie i dopiero wówczas przypomniała sobie o niespodziance, jaką ma dla Aleca.

- Mam coś dla ciebie - powiedziała. - Zamknij oczy.

Poderwał się z pościeli, zaciskając mocno powieki.

- Co to jest?

Wyciągnęła sztylet. Nie musiała mu mówić, żeby otworzył

oczy, bo i tak nie potrafił opanować ciekawości. Patrzyła z rozczuleniem na jego radość.

- Sztylet Brodicka - szepnął z zachwytem. - Jak go znalazłaś?

- Sam mi powiedziałaś, gdzie jest - przypomniała mu. - Porwałam go ze skrzyni, kiedy nas wyprowadzano. Trzymaj go w pochwie, żebyś się przypadkiem nie skaleczył.

Był tak szczęśliwy z odzyskania swego skarbu, że zarzucił jej ręce na szyję i ucałował ją w spuchnięty policzek.

Wiadomość nie przypadła im do gustu. Czterej wojownicy

- Kocham cię, Gillian.

lorda Buchanana otoczyli młodego żołnierza z klanu MacDonaldów

- Ja też cię kocham, Alec.

i pochylając się nad nim jak sępy nad łupem czekali, aż telepiący się

- Teraz mogę cię bronić, bo odzyskałem swój nóż.

ze strachu nieszczęśnik wyduka to, co ma do powiedzenia. Aaron,

- Będiesz moim patronem? - spytała z uśmiechem.

Robert i Liam zaniemówili z oburzenia, podejrzewając lorda Mac-

- Nie - zachichotał.

Donalda o stosowanie oszukańczych sztuczek. Wszyscy w klanie

- Dlaczego nie?

Buchananów wiedzieli, że jest przebiegłym i kłamliwym draniem Uniósł brwi, dziwiąc się, że nie rozumie czegoś tak oczywistego.

i nie należy wierzyć ani jednemu jego słowu. Czwarty z wojowni

- Bo jestem małym chłopcem. Ale wiesz co?

ków, Dylan, przyjął wiadomość zgoła inaczej: choć także uważał

- Nie, co?

lorda MacDonalda za przebiegłego i kłamliwego drania, wiadomość

- Będziemy musieli znaleźć dla ciebie patrona.

ubawiła go i zaciekała, więc gotów był domagać się szczegółów.

- Dla mnie?

Aaron, najbardziej wygadany z całej czwórki, potrząsnął po

Przytaknął z powagą.

słańcem żądając, by powtórzył jeszcze raz wszystko po kolei.

- Nie potrzebuję patrona - zapewniła go.

- Już wszystko powiedziałem - upierał się młody MacDonald.

- Przyda ci się z pewnością. Może poprosimy Brodicka.

- No to teraz powtórz - rozkazał Aaron, umyślnie podchodząc

- Tego złośliwego? - zażartowała.

tak blisko, żeby żołnierz musiał zadzierać głowę patrząc na Ponownie skinął głową.

niego. - Chcę jeszcze raz usłyszeć wszystko słowo po słowie.

- Nie sądzę... - zaczęła ze śmiechem.

Młody MacDonald czuł się jak zając złapany w sidła. Przed

- Poprosimy Brodicka - zdecydował jak dorosły mężczyzna. -

sobą miał Dylana, z tyłu Roberta, a Aaron i Liam napierali na Bo wiesz co?

jego boki. Wszyscy czterej Buchananowie byli od niego wyżsi co

- No co?

najmniej o dwie głowy i z łatwością mogli go zmiażdżyć samym

- Potrzebujesz go.

swoim ciężarem.

Odwrócił się do wojownika, który wydał mu rozkaz, a potem spróbował nieco się cofnąć, żeby mieć czym oddychać.

JULIE GARWOOD*SZKATUŁKA*

- Pewna młoda kobieta nalega, żeby wasz wódz natychmiast
- Dlaczego MacDonald przesłał nam wiadomość przez takiego się z nią spotkał. Czeka w zabitym deskami kościele przy rozstaju chłystka? - spytał Dylan kpiąco.
- dróg poniżej obejścia Lena. Twierdzi... że jest...
- Henley z trudem przełknął ślinę wyrażnie poruszając grdyką.
- Posępne spojrzenie Aarona tak go przeraziło, że nie był
- Nie miał odwagi wyjaśnić, że jest już dorosłym mężczyzną, a nie w stanie mówić dalej. Odwrócił się do Dy lana, a potem cofnął
- chłopcem.
- o kolejny krok, wpadając na wojownika zwanego Czarnym
- Mój lord uznał, że ktoś młodszy będzie miał większą szansę Robertem.
- przeżyć złość waszego wodza. Wszyscy widzieliśmy go w walce
- Wiadomość przeznaczona jest dla Brodicka i tylko dla Brodic-i wiemy o jego nadzwyczajnej sile. Wielu twierdzi, że widzieli, ka - zaprotestował.
- jak powalał przeciwnika pchnięciem jednej ręki. Słyszeliśmy
- Dla ciebie on jest lordem Buchananiem, gnojku - warknął
- ponadto, że... nierozsądnie jest go denerwować. Lord MacDonald Liam.
- nie wstydzi się przyznać, że z całym szacunkiem obawia się
- Tak... właśnie, dla lorda Buchanana - poprawił się szybko waszego wodza.
- żołnierz. - Przejęzyczyłem się.
- Obawia się z całym szacunkiem? - powtórzył z uśmiechem
- Otóż to - mruknął Robert za jego plecami.

Dylan.

Dylan pochylił się nad posłańcem, żeby go dokładniej przepytąć.

Henley przytaknął skwapliwie.

Brodick został już wezwany do wielkiej sali, ale jeszcze się nie

- Mój pan mówił też, że Brodick...

zjawił, więc dowódca postanowił sam zacząć przesłuchanie. Wie

Liam pchnął posłańca na Roberta. Wojownik nawet nie drgnął, dział, że młody MacDonald jest wystraszony, więc założył ręce a Henley miał wrażenie, że zderzył się z kamienną ścianą. Natychza plecami na znak, że nie zamierza mu robić krzywdy i niecierpmiast odwrócił się do Liama, próżno szukając w sercu odwagi, liwie czekał, aż dojdzie do siebie.

by uświadomić tym czterem osiłkom, że mogą zwracać na siebie

- Mów dalej - rozkazał wreszcie.

jego uwagę po prostu wypowiadając jego imię.

- Ta kobieta twierdzi, że jest jego narzeczoną - wyrzucił

- Brodick jest dla ciebie lordem Buchananem - przypomniał

z siebie żołnierz. - 1 żąda, żeby wasz lord zaprowadził ją do mu Liam.

swojego domu, by mogła tam zamieszkać.

- Tak, lordem Buchananem - zgodził się szybko Henley.

Robert szturchnął go, popychając prosto na Dylana, który nawet

- Co mówiłeś? - spytał Aaron.

nie drgnął. Żołnierz wyprostował się szybko, odwrócił na pięcie Henley odwrócił się w lewo, żeby odpowiedzieć.

i stanął twarzą w twarz z Robertem.

- Mój lord powiedział, że lord Buchanan jest człowiekiem

- Nie kłamię - rzekł z naciskiem. - Powtarzam jedynie to, co honoru i nie będzie nastawał na bezbronnego człowieka. Bo ja mi kazano.

nie mam broni.

- Jak się nazywasz? - spytał Robert. Uważał pytanie za całkiem

- Czy twój lord mówił ci również, że Brodick jest rozsądny? -

niewinne, więc zdziwiło go, że żołnierz nagle zbladł niczym odezwał się z prawej Dylan, zmuszając Henleya do kolejnego przerażona niewiasta.

obrotu.

- Henley - wyrzucił z siebie z westchnieniem, szczęśliwy, że Henley wiedział, że jeśli skłamię, wojownicy od razu to poznają.

sobie przypomniał. - Nazywam się Henley.

- Nie, powiedział coś wręcz przeciwnego - wyznał.

Dylan zmusił Henleya do wykonania następnego obrotu. Żołnierz Dylan wybuchnął śmiechem.

usłuchał szybko, lekko już ogłupiały od ciągłego kręcenia się

- Szczerść uratowała ci skórę.

w kółko pomiędzy tymi olbrzymami. Próbował się skupić na Jako następny przemówił Aaron, więc Henley musiał wykonać dowódcy, lecz pozostali wcale mu tego nie ułatwiali.

kolejny obrót.

86

87

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie zabijamy posłańców - rzekł Aaron.

- Opiekun, który zawiódł - przerwał mu ostro Brodick. - Po

- Chyba że nie podoba nam się wiadomość - dodał Robert winieniem był jechać na festyn. Powiniennem był go pilnować.

i uśmiechnął się szeroko.

Nawet nie wiem, czy Iain dał mu mój sztylet i czy chłopiec Henley jeszcze raz postanowił zwracać się do najważniejszego umiał... - Potrząsnął głową, wracając do terażniejszości. - Jedź

z całej czwórki.

poprowadzić za mnie ćwiczenia. Dołączę do was, jak tylko

- Jest coś jeszcze - zaczął - co jeszcze mniej spodoba się wawysłucham, co ten MacDonald ma do powiedzenia.

szemu wodzowi. - Nie opuszczała go myśl, że im szybciej przekaże Przez nagle otwarte drzwi do wielkiej sali wdarł się przeciąg.

wiadomość, tym szybciej wydostanie się z pułapki i jeśli Bóg Słyszając stukot podkutych butów Brodicka o kamienną posadzkę, pozwoli, będzie w drodze powrotnej do domu, nim Brodick się zjawi.

Henley zamknął oczy. Omal nie zemdlął ze strachu; pozostanie Wódz Buchananów został wezwany z pola ćwiczeń odległego na miejscu było z jego strony wielkim aktem odwagi.

od osady. Z początku był zły, że ktoś mu przeszkadza, ale kiedy

- Lepiej, żeby ta wiadomość okazała się naprawdę pilna. Gdzie dowiedział się o pilnej wiadomości, ożyła w nim nadzieja, że to ten posłaniec? - zawołał Brodick od progu.

Iain Maitland daje mu znać o odnalezieniu syna.

Dylan wskazał na żołnierzy, ciasno otaczających swoją ofiarę.

Zaufany żołnierz Gawain rozwiał jednak jego nadzieje mówiąc,

- Odsuńcie się, żeby nasz lord mógł usłyszeć wiadomość -

że posłaniec nosi kilt w barwach klanu MacDonaldów.

rozkazał. - Starał się nadać swemu głosowi poważne brzmienie, Rozczarowanie podsyciło jego wcześniejszą złość.

ale nie bardzo mu się to udało.

- Jutro pojedziemy nad wodospady i przeprowadzimy poszu

Brodick zatrzymał się obok Dylana. Henley drżał jak osika, bo kiwania od początku. Czy i tym razem będziesz mi odradzał, obaj wojownicy byli zaiste przytłaczającej postury. Wódz Bucha

Gawainie? - zwrócił się do strażnika.

nanów był jeszcze wyższy od swego dowódcy, a wydatne twarde

- Nie, bo wiem, że odradzałbym na próżno. Dopóki nie uwiemuskuły rozpychające ubranie dawały pojęcie o jego nadzwyczajnej ryzsz, że chłopiec nie żyje, będę szukał równie gorliwie jak ty.

sile. Długie jasne włosy odcinały się od ogorzałej skóry. Wpatrywał

- A ty wierzysz, że Alec utonął?

się w Henleya spojrzeniem tak przenikliwym i mocnym, że młody

- Prawdę mówiąc, wierzę - odparł Gawain z ciężkim wes

żołnierz miał wrażenie, iż przygląda mu się potężny niedźwiedź, tchnieniem.

który zaraz go pożre na kolację.

Brodick nie mógł mieć przyjacielowi za złe tego, że jest szczery.

O tak, znajdował się w niedźwiedziej jaskini i tylko Bóg mógł

Przez dłuższy czas jechali obok siebie w milczeniu.

mu pomóc, kiedy wyjawি resztę wiadomości.

- Ojciec nauczył Aleca pływać - przypomniał.

Dylan z początku go przerażał, ale teraz, kiedy stał obok swego

- Ale jeśli chłopiec uderzył głową o skałę, na co wskazują ślady wodza, nie wydawał się już taki groźny. W odróżnieniu od krwi, wpadając do wody był nieprzytomny. Poza tym nawet Brodicka, był czarny jak noc. Dorównywał mu wprawdzie krzepką dorosły mężczyzna miałby trudności z pokonaniem wodospadu.

budową ciała, lecz miał nieco łagodniejsze wejrzenie.

- Ani lain, ani ja nie wierzymy, że Alec zginął.

- Chcę posłuchać tej pilnej wiadomości - odezwał się Brodick.

- Lord Maitland tęskni za synem - rzekł Gawin. - Z czasem Henley zadrzał. Nie mogąc znieść nieustępliwego spojrzenia pogodzi się z jego śmiercią.

wodza, tchórzliwie opuścił wzrok na czubki swoich butów i po

- Nie. Dopóki nie będzie ciała i pogrzebu, żaden z nas się z nią wtórzył dokładnie, co mu kazano.

nie pogodzi.

- Ta kobieta... prosi cię, żebyś przyszedł do niej do kościoła

- Dopiero co zostałeś wybrany na jego patrona - przypomniał

świętego Tomasza na rozstaju dróg za domem Lena i chce... chce, Gawain. - Może to dlatego nie chcesz się z tym pogodzić. Jako żebyś ją sprowadził pod eskortą do swojego domu.

jego nowy opiekun...

Henley odważył się zerknąć na Brodicka, żeby sprawdzić 88

89

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

wrażenie, jakie wywarła na nim wiadomość. Natychmiast pożarzut oka wzięłem za farmera. Mówił jak Anglik. Byłem zaskoczony, łował swojej śmiałości. Na widok miny Brodicka krew uderzyła bo rzadko się słyszy, by jakiś Anglik wędrował sobie w najlepsze mu do głowy; obawiał się, że zaraz padnie trupem ze strachu, po Szkockim Pogórze nie zauważony i bez zezwolenia. Pomyślałem okrywając hańbą imię MacDonaldu.

sobie, że ten człowiek jest nazbyt zuchwały, ale wybaczyłem mu

- Jaka kobieta? - spytał cicho Brodick.

wkrótce, dowiedziawszy się o jego szlachetnej misji.

- Powiedz mu - ponaglił Dylan.

- Jakaż była ta jego szlachetna misja? - zainteresował się Aaron.

- Twoja narzeczona - wyrzucił z siebie Henley. - Ta kobieta

- On i jego brat ochraniali tę damę.

jest twoją narzeczoną.

- Tylko dwóch ludzi do ochrony takiego skarbu? - zadrwił

- Ta kobieta twierdzi, że jest moją narzeczoną?

Robert.

- Właśnie - potwierdził Henley.

Henley zignorował go, zbierając odwagę, by wyznać Brodickowi

- Do diabła - mruknął Dylan.

najgorszą część wiadomości.

- To znaczy, chciałem tylko powiedzieć, że ona tak twierdzi...

- Milordzie, twoja narzeczona jest Angielką.

Kazała mi to dokładnie powtórzyć. Milordzie, czy moja wiadomość Liam, który dotąd najmniej się odzywał, wydał z siebie przerażeni się nie podoba? - Wstrzymając oddech, czekał na odpowiedź.

liwy ryk. Henley aż podskoczył. Robert zaklął pod nosem, Aaron Świecie wierzył w plotki krążące na temat Brodicka, więc poważnie potrząsnął głową z obrzydzeniem, a Dylan skrzywił się paskudnie.

niepokoił się o swój los.

Jedynie po Brodicku nie było widać żadnych emocji. Uniesieniem

- To będzie zależało od tej kobiety - wtrącił Aaron. - Wiesz dłoni nakazał swoim ludziom milczenie i spokojnie polecił pochociaż, czy jest ładna?

słańcowi mówić dalej.

Henley nie dość, że ośmielił się zaprzeczyć wojownikowi, to

- Z początku nie wiedziałem o kobiecie - ciągnął Henley. -

nawet pozwolił sobie na gniewne spojrzenie i ton przygany Anglik przedstawił mi się jako Waldo i zaprosił mnie na skromną w głosie.

kolację. Wyjaśnił, że otrzymał pozwolenie na przejazd przez

- To nie jest jakaś zwykła kobieta. To dama, piękna dama.

posiadłość Lena od starego wodza, a rodzina jego żony jest jakoś

- A jak ta piękna dama się nazywa? - spytał Robert.

spokrewniona z klanem. Uwierzyłem w jego wyjaśnienia, bo nie

- Buchanan - odparł Henley. Przedstawiła się jako lady Buwidziałem powodu, dla którego miałby kłamać, a poza tym byłem chanan. - I biorąc głęboki oddech, dodał: - Musi być narzeczoną głodny i zmęczony, więc przyjąłem jego zaproszenie. Wydawał

waszego wodza, bo bardzo do niego pasuje. Wierzę, że mówiła się całkiem miły... jak na Anglika. Po jedzeniu powiedział, że prawdę.

interesują go klany zamieszkujące na północy. Sporo o nich

- Najwyraźniej zawróciła ci w głowie - przerwał mu Aaron. -

wiedział i poprosił, bym wyrysował mu patykiem na piasku, gdzie Ale ostatecznie jesteś jeszcze

bardzo młody, a takich chłopców który klan mieszka.

nietrudno ogłupić.

- Którym klanem szczególnie się interesował? - spytał Brodick, Henley postanowił puścić obraźliwą uwagę mimo uszu.

przybierając znacznie ostrzejszy ton.

- Czy mogę opowiedzieć wszystko dokładnie? - zwrócił się

- Interesowali go Sinclairowie i MacPhersonowie - odparł

do wodza.

Henley. - Ale najbardziej ciekawy był, gdzie mieszka klan Mait-Brodick udzielił mu zgody, jednakże Dylan wtrącił od siebie landow i twój, milordzie. O tak, bardzo wypytywał o Buchananów.

zastrzeżenie:

Kiedy teraz o tym myślę, wydaje mi się dziwne, że był roz

- Byłeś mówił samą prawdę.

czarowany dowiedziawszy się, że Maitlandowie żyją tak daleko

- Najszczerzą prawdę - obiecał Henley. - Wracalem do domu na północy. Uśmiechnął się natomiast, kiedy mu pokazałem, że z Niziny, kiedy zaczepił mnie jakiś człowiek, którego na pierwszy twoje ziemie graniczą z ziemiami Sinclairów, a ich ziemie z kolei 90

91

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

stykają się z terenami Maitlandów. Powinienem był go spytać, niej. Nie pozwolili mi jej zobaczyć, tylko powiedzieli, że jest czemu go to tak cieszy, ale nie spytałem.

w kościele. Wysłali mnie z wiadomością do ciebie, milordzie,

- Nie przyszło ci do głowy spytać go, czemu tak się interesuje obiecując, że sowicie mnie wynagrodzisz. Jednakże ja niczego od tymi klanami? - wtrącił Dylan.

ciebie nie chcę - dodał pośpiesznie - bo już otrzymałem swoją Henry skulił się, słysząc nagły gniew w głosie wojownika.

nagrodę.

- Owszem, spytałem go. - Waldo wyjaśnił mi, że chciałby

- Cóż było tą nagrodą? - zaciekał się Robert.

wiedzieć, kto udzieli mu zgody na przejazd przez swoje terytorium,

- Widziałem tę damę i rozmawiałem z nią. Żaden prezent nie a kto odmówi. Powiedziałem mu, żeby lepiej zabierał się z pomocą być od tego cenniejszy.

wrotem do domu, bo żaden z klanów, o które pytał, nie pozwoli Liam zaśmiać się szyderczo.

mu postawić nogi na swojej ziemi.

- Możecie się śmiać - obruszył się Henley - ale jeszcze jej nie

- Kiedy ci powiedział o kobiecie? - spytał Aaron.

widzieliście, więc nie rozumiecie, o czym mówię.

Henley ośmielił się jeszcze raz go poprawić.

- Opowiedz nam o niej - zażądał Aaron.

- Ona jest damą.

- Zawołała mnie przez otwarte okno, kiedy już odchodziłem.

Aaron wywrócił oczami.

Zgodziłem się uzyskać pozwolenie mojego wodza na przyście do

- Ty tak mówisz - mruknął. - Ja dopiero będę musiał to ocenić.

was, choć szczerze mówiąc miałem nadzieję, że lord MacDonald

- Opowiadaj dalej - ponaglił Dylan.

przydzielili to zadanie komuś innemu, boja trochę się bałem...

- Po tym, jak wyrysowałem mu mapę, spytał, czy znam wojow

- Do rzeczy - przerwał mu Dylan.

nika o imieniu Brodick.

Dowódca był ciekawy, co też Brodick myśli o tym wszystkim,

- Dla ciebie jest lordem Buchananiem - warknął Liam.

bo wódz niewiele się odzywał od początku przesłuchania. Sprawiał

Henley natychmiast skwapliwie przytaknął.

wrażenie wręcz znudzonego wiadomością, że jakaś Angielka

- Ja tylko powtarzam słowa tego Anglika- usprawiedliwił

uważa się za jego narzeczoną.

się. - Nazywał waszego wodza Brodickiem. Powiedziałem mu, że Henley odchrząknął.

wiem, o kogo pyta i wyjaśniłem, że obecnie jest lordem Bucha

- Ta dama zawołała na mnie, więc zeskoczyłem z konia naniem. Zadawał wiele pytań na twój temat, milordzie, ale najbari podbiegłem do okna, nim Waldo i jego brat zdążyli mnie dziej interesowało go, czy jesteś... człowiekiem honoru. Powiepowstrzymać. Byłem bardzo ciekawy, jak wygląda i co chce mi działał mu, że jesteś człowiekiem wielkiego honoru i wtedy powiedzieć.

wyznał mi prawdziwy powód, dla którego znalazł się na Pogórze.

Posłaniec zamilkł, przywołując w pamięci szczegóły tamtego Powiedział, że eskortuje twoją narzeczoną.

niezwykłego przeżycia. W jednej chwili z jego twarzy zniknął lęk

- I wtedy pokazali się żołnierze jej ojca?

i zastąpił go wyraz błogości, a głos stał się miękki i rozmarzony.

- Nie. Tylko dwóch ludzi towarzyszyło tej damie, ni mniej ni

- Widziałem ją dokładnie, bo stałem tak blisko, że mogłem jej więcej. Byli braćmi, stanowczo za starymi do takiej roli. Rozdotknąć.

glądałem się za innymi, ale nie było nikogo.

- I dotJcnałeś? - odezwał się Brodick lodowato.

- Jaki ojciec wysyła córkę pod opieką dwóch starców? - zdumiał

Henley gwałtownie potrząsnął głową.

się Aaron.

- Nie, nigdy bym sobie na to nie "pozwolił - rzekł z naciskiem. -

- Nie było nikogo innego - upierał się Henley. - Tak, to byli Miała siniaki na jednym policzku, żółte z

czerwonymi plamami.

starsi mężczyźni, mieli powyżej czterdziestu lat, ale udało im się. Była też trochę spuchnięta. Zauważyłem również sińce na jej dowieźć ją aż do posiadłości Lena, a to spory kawał drogi w głąb rękach i na prawym ramieniu. Lewą rękę miała owiniętą od łokcia Pogórza. Obaj bracia zachowywali się bardzo opiekuńczo wobec do nadgarstka, a na białym opatrunku widać było krew. Chciałem 92

93

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

ją spytać, skąd jej się wzięły te obrażenia, ale coś mnie ścisnęło

- Nie, nie okłamałem go. Powiedziałem dowódcy, że ta kobieta w gardle i nie mogłem wydusić z siebie ani słowa. Widziałem znajduje się w pobliżu posiadłości Lena. Ale nie wspomniałem ból i zmęczenie w jej oczach, pięknych zielonych oczach, zielonych o kościele.

jak nasze wzgórza na wiosnę, i nie mogłem oderwać od niej oczu -

- Więc Balcher może już być w drodze, żeby ukraść kobietę wyznał oblewając się rumieńcem. - Wydawało mi się, że patrzę Brodicka - mruknął Aaron.

na anioła. Pytałeś mnie, czy jest ładna - zwrócił się do Aarona. -

- Nie zaprzysiężono mnie do zachowania tajemnicy, więc mogę To słowo nie oddaje sprawiedliwości narzeczonej lorda Buchanawam powiedzieć, że bez wątpienia Balcher przeczesze posiadłość na. - Jego twarz przybrała jeszcze głębszy odcień purpury, gdy Lena w poszukiwaniu tej kobiety. Całe Pogórze wie, jak chemie robi dodał: - Ona... jest bardzo piękna... i musi być aniołem, bo ci na złość, milordzie, a mając okazję porwać twoją narzeczoną...

przysięgam, że jest cudowna.

- Ośmiela się sięgać po coś, co należy do n a s - wtrącił

Brodick z trudem ukrył zniecierpliwienie zachwytyami posłańca.

z pasją Liam.

Anioł, rzeczywiście, pomyślał. Ładny mi anioł, który kłamie jak

- Jeśli choćby jeden z MacDonaldów jej dotknie, wszyscy najęty.

umrą. - Robert wyraził głośno to, co wszyscy myśleli. - Dobrze

- Opowiadałeś o urodzie tej kobiety swojemu wodzowi albo mówię?

jakimś ludziom z twojego klanu? - spytał.

- Tak jest - potwierdził z mocą Liam.

- Owszem - przyznał Henley. - Ale nie przesadzałem z po

- Chyba nie rozumiecie - odezwał się Henley. - Jeśli ludzie chwałami.

z mojego klanu ją zobaczą, nie będą się przejmowali gniewem

- Dlaczego? - dociekał Robert.

waszego wodza. Stracą zdolność jasnego myślenia, tak będą Henley wolał się nie odwracać plecami do lorda Buchanana, oczarowani.

z obawy, że zostanie to uznane za obrazę, więc odpowiedział

Aaron szturchnął posłańca łokciem.

Robertowi nie patrząc na niego.

- Jak ty byłeś oczarowany, co? - zakpił.

- Wiedziałem, że poszliby tam i zabrali ją dla siebie, gdyby

- To prawda, byłem.

wiedzieli, jakie zrobiła na mnie wrażenie. Powiedziałem mojemu

- Ale jej nie dotknąłeś? - upewnił się Dylan.

lordowi prawdę, że dwóch Anglików prosiło mnie o przekazanie

- Już mówiłem waszemu lordowi, że jej nie dotknąłem, a za wiadomości waszemu wodzowi. Powiedziałem, że ci bracia chcieli bardzo cenię swoje życie, żeby okłamać któregoś z was. Poza cię zawiadomić, że nadszedł czas, byś przyjechał po swoją narzeczoną, nawet gdyby nie była narzeczoną waszego wodza, nie czoną, milordzie. Mojemu lordowi wystarczyło takie wyjaśnienie próbowałbym jej w niczym uchybić. Jest delikatną, łagodną damą, i wysłał mnie do ciebie... ale jego dowódca chciał usłyszeć więcej

- Balcher nie będzie się przejmował honorem - mruknął Robert szczegółów.

W Dylanie wezbrał gniew. Robert, Aaron i Liam nagle poczuli

- Balcher cię przesłuchiwał? - spytał Dylan.

się obrońcami tej kobiety.

- Tak - przyznał Henley.

- Jeszcze przed chwilą złościła was jej zuchwałość - przypo

- I co mu powiedziałaś? - włączył się Robert.

niał im. - Cóż spowodowało tę nagłą zmianę?

- Spytał mnie, czy ta kobieta jest już na Pogórze, a ja nie

- MacDonaldownie - odpowiedział Robert.

chciałem i nie ośmieliłbym się go okłamać. Odpowiedziałem, że

- Zwłaszcza Balcher - dodał zaraz Aaron.

tak. Ale nie dodałem nic więcej. Dałem jej słowo, że tylko tobie,

- Ta kobieta należy do Brodicka i nikt inny nie będzie jej milordzie, zdradzę, gdzie się znajduje.

niał - zadeklarował na koniec Robert.

- Zatem okłamałeś Balchera? - podsunął Dylan.

Brodick nie mógł powstrzymać uśmiechu, że rozmowa przybrała Henley pokręcił głową.

taki obrót.

JULIE GARWOOD

- Nie uznaję jej za swoją narzeczoną - przypomniał swoim wojownikom.

- Ale ona uznaje ciebie - zauważył Liam.

- I to ma wystarczyć? - zastanowił się na głos Dylan.

Nim ktokolwiek zdążył mu odpowiedzieć, Brodick gestem nakazał wszystkim milczenie.

- Zadam temu posłańcowi jeszcze jedno, ostatnie pytanie i chcę 5

usłyszeć jego odpowiedź.

- Tak, milordzie? - Henley znów zaczął się trząść.

- Powiedziałaś, że przywołała cię do okna, żeby z tobą porozmawiać, ale nie wyjawiałaś mi, co powiedziała.

- Przesłała dla ciebie dodatkową wiadomość.

- Jakąś prośbę? - spytał Aaron.

Henley po raz pierwszy zdobył się na uśmiech.

- Nie, to nie była prośba, lecz rozkaz.

[Jillian zaczynała](#) mieć coraz więcej obaw związanych ze swoim

- Ona wydała mi rozkaz? - Brodick nie mógł uwierzyć własnym naprędce wymyślonym planem. Razem z chłopcem czekała w opuszczonej

czonym kościele już prawie dobiegła i był to wystarczająco długi czas, Henley wziął głęboki oddech, żywiąc w duchu nadzieję, że nie żeby wódz po nią przybył, jeśli w ogóle powziął taki zamiar.

okaże się jego ostatnim.

Czuła się obolała i wiedziała, że gdyby usiadła, prawdopodobnie

- Kazala ci się śpieszyć.

nie miałyby siły ponownie wstać, więc przechadzała się tam i z powrotem główną nawą, rozmyślając o sytuacji, w jakiej się znaleźli.

- Niedługo będziemy musieli się stąd zbierać - powiedziała do chłopca. - Nie możemy dłużej czekać.

Alec przyglądał się jej, siedząc na krześle z nogami podwiniętymi pod siebie.

- Nie wyglądasz najlepiej, Gillian. Jesteś chora?

- Nie - skłamała. - Jestem po prostu zmęczona.

- A ja jestem głodny.

- Dopiero co jadłeś.

- Ale potem zwymiotowałem.

- Tak, bo jadłeś za szybko - odparła z przyganą w głosie.

Poszła na tyły kościoła, gdzie zostawiła swoją płócienną torbę i koszyk zjedzeniem, które ukradli dla niej przyjaciele, niezawodni bracia Hathawayowie. Wyrzawszy przez okno dostrzegła Henry'ego, spacerującego po polanie.

- Na co patrzysz? - spytał Alec.

- Na Hathawayów - odpowiedziała. - Nie wiem, co byśmy bez **97**

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

nich zrobili. Przed laty pomogli mi dostać się do domu wuja. Są

- Tak, był księciem i zakochał się bez pamięci w młodej bardzo odważni. Żaden z nich ani przez chwilę się nie zawahał, dziewczynie o imieniu Arianna. Podobno była bardzo piękna...

czy ma mi znów pomóc. Muszę się im jakoś odwdzięczyć -

- Taka piękna jak ty?

dodała.

Pytanie wyraźnie zbiło ją z tropu.

Podawała Alecowi kawałek sera i grubą pajdę chleba.

- Uważasz, że jestem piękna?

- Proszę cię, jedz wolniej tym razem.

Pokiwał głową z przekonaniem.

- Wuj Brodick powinien niedługo tu być, prawda? - spytał

- Dziękuję ci, ale Arianna była o wiele piękniejsza od wszystkich i zatopił zęby w serze.

innych kobiet w całym królestwie. Miała złote włosy, które

- Nie zapominaj o dobrych manierach, Alec. Nieładnie jest błyszczały w słońcu...

mówić z pełnymi ustami.

- Czy ona zachorowała i umarła?

- Wiesz co? - Nie przejął się jej uwagą.

- Nie, nie zachorowała, ale umarła.

- Nie, co?

- Tylko podskoczyła i zgięła się wpół jak Angus?

- Nie możemy stąd pójść, bo wuj Brodick się wścieknie, kiedy

- Nie, ona...

tu przyjedzie i nas nie zastanie. Musimy na niego poczekać.

- No to co jej się stało?

Usiadła obok chłopca.

Roześmiała się bezradnie.

- Damy mu jeszcze godzinę, ale nie więcej. Dobrze?

- Dowiedziałbyś się znacznie szybciej, gdybyś mi stale nie Pokiwał głową na zgodę.

przerywał. Na czym to ja skończyłam? Ach tak, jak już mówiłam,

- Nienawidzę czekania.

książę Jan zupełnie stracił głowę dla tej pięknej kobiety...

- Ja też - przyznała.

- Co to znaczy „stracił głowę”?

- Gillian? Co zrobisz, jak nie znajdziesz siostry?

- To znaczy, że go oczarowała. Podobała mu się. - Przyśpieszyła

- Znajdę ją - powiedziała z naciskiem. - Muszę znaleźć.

czując, że chłopiec znów ma ochotę jej przerwać. - Była jego

- Musisz też znaleźć tę szkatułkę - przypomniał. - Słyszałem, pierwszą prawdziwą miłością i chciał się z nią ożenić. Słyszałeś jak baron o tym mówił.

kiedyś o relikwiach świętego FColumby?

- Nie wiem. Szkatułka przepadła wiele lat temu.

Pokręcił głową przecząco.

- Ale powiedziałaś baronowi, że wiesz, gdzie ona jest.

- Co to takiego?

- Skłamałam. Powiedziałam to po to, żeby zostawił cię w spo

- Wysadzana klejnotami kasetka, która należy do Szkotów -

koju. Mój ojciec dał tę szkatułkę mojej siostrze, żeby ją ze sobą wyjaśniła. - Dawno, dawno temu umieszczono w tej szkatułce zabrała. Zdarzył się wypadek...

szczątki świętego Kolumby...

- Ale po co baronowi ta stara szkatułka?

- Co to są szczątki?

- Jest bardzo cenna, a ponadto stanowi klucz do tajemnicy

- Kawałki kości. Jak już wspomniałam, szczątki umieszczono sprzed wielu lat. Chciałbyś posłuchać tej historii?

w kasetce i Szkoci zabierali je ze sobą idąc na wojnę.

- Jest straszna?

- Po co mieliby zabierać kości na wojnę?

- Trochę. Chcesz posłuchać mimo to?

- Wierzyli, że posiadanie przy sobie kasetki z kośćmi świętego Przytaknął skwapliwie.

pomoże im odnieść zwycięstwo nad wrogiem.

- Lubię straszne historie.

- I pomagało?

- No to ci opowiem. - Uśmiechnęła się. - Zanim Jan został

- Pewnie tak. Zwyczaj zabierania relikwi do boju nadal jest królem...

praktykowany. Nie zabierają ich na każdą bitwę, tylko na niektóre -

- Był księciem.

dodała.

98

99

JUL/E GARWOOD

SZKATUŁKA

- Skąd wiesz o tej kasetce?

- To nieprawda. Człowiek, który ją zrobił, też to wiedział.

- Mój wuj Morgan mi o niej opowiedział.

- Jan też to sobie uświadomił i zrobił coś straszego. Kazał

- Założyć się, że tylko ci z nizin noszą ze sobą kości, a ci zabić rzemieślnika.

z Pogórza nie.

- Czy król Jan - znów przerwał, żeby splunąć - zabił tę piękną

- Dlaczego tak sądzisz?

dziewczynę i włożył jej kości do szkatułki?

- Bo górale nie potrzebują w walce żadnych kasetek ze świętymi

- Och nie, szkatułka była o wiele za mała - wyjaśniła. - Poza kośćmi. Zawsze wygrywają, bo są silniejsi i bardziej zaciekli.

tym, Jan chciał tylko pukla włosów Arianny, bo był przekonany, Wiesz, co mówi muj wujek Ennis?

że przyniesie mu szczęście w boju. Otworzył szkatułkę, włożył

- Nie, ale domyślam się, że coś dziwnego.

do środka swój sztylet i kazał swojemu giermkowi zabrać szkatułkę

- Mówi, że kiedy angielscy żołnierze widzą więcej niż trzech do komnaty Arianny z rozkazem, by włożyła do niej swój złoty lok.

Szkotów jadących w ich stronę, to porzucają swoje miecze i uciekają

- I co się stało?

jak przestraszone króliki.

- Lady Arianna dostała od giermka otwartą szkatułkę ze szty

- Nie wszyscy Anglicy są tacy jak baron. Większość jest letem. Wszedł do jej komnaty, postawił szkatułkę na stole i wyszedł.

odważna - zaoponowała.

Powiedział później swojemu panu, że poza nią w komnacie nikogo nie był zainteresowany słuchaniem o odwadze Anglików.

nie było. Nawet jej służącej.

- Powiesz mi, co się stało z piękną dziewczyną i królem

- Wiem, co się potem stało. Ukradła szkatułkę i sztylet, tak?

Janem? - Zadawszy pytanie odwrócił się i splunął na podłogę.

Gillian uśmiechnęła się, rozbawiona jego podnieceniem.

Uznała, że nie ma sensu zwracać mu uwagi na niestosowność

- Nie, nie ukradła szkatułki. Historia mówi, że opuściwszy jej tego zachowania.

komnatę, giermek usłyszał, jak zamyka drzwi na zasuwę. Wrócił

- Janowi spodobała się historia szkockiej szkatułki i postanowił

po jakimś czasie, żeby odebrać szkatułkę i zwrócić ją księciu stworzyć własną legendę. Zamówił u swojego rzemieślnika...

Janowi, ale lady Arianna nie odpowiadała na jego pukanie. Jan

- Co to znaczy „zamówił”?

poszedł więc sam do jej komnaty.

- Kazał swojemu rzemieślnikowi - poprawiła się - wykonać

- I wpuściła go?

piękną szkatułkę ozdobioną klejnotami. Jan zawsze lubił okazywać

- Nie.

spryt i przebiegłość, więc zażądał, by tylko on sam wiedział, jak

- Kazała mu odejść?

otworzyć szkatułkę. Rzemieślnikowi ponad rok zajęło wykonanie

- Nie. Z komnaty nie dochodził żaden dźwięk. Jan zawsze był

zamówienia, lecz kiedy wreszcie skończył, mógł być dumny ze znany z niecierpliwości. Szybko wpadł w gniew, że Arianna nie swego dzieła. Trudno było odróżnić wierzch szkatułki od jej chce go wpuścić i kazał swoim żołnierzom wyłamać drzwi. Zrobili spodu, ponieważ nie miała żadnych zawiasów ani dziurek od to używając toporów. Jan wpadł do środka i pierwszy ją znalazł.

klucza. Całą powierzchnię pokrywała siatka złotych pasemek, Biedna lady Arianna leżała w kałuży krwi na podłodze. Ktoś ją przetykana szafirami błękitnymi jak letnie niebo i szmaragdami zasztyletował.

zielonymi jak...

- I wtedy Jan włożył jej kości do szkatułki?

- Twoje oczy? - domyślił się.

- Nie. Nie pamiętasz, mówiłam ci, że szkatulka była za mała,

- Były tam też rubiny, lśniące czerwone rubiny...

żeby pomieścić kości. Poza tym w komnacie nie było ani szkatułki,

- Czerwone jak krew?

ani sztyletu. Zniknęły.

- Możliwe - zgodziła się. - Wszystkie klejnoty powtykane

- Co się z nimi stało?

były w oczka złotej siatki. Tylko Jan wiedział, gdzie nacisnąć,

- To cała tajemnica.

żeby szkatułka się otworzyła.

- Kto zabił piękną lady Ariannę?

100

101

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nikt tego nie wie. Jan kazał przeszukać cały kraj, ale szkatułka

- Gdybym posłała Brodickowi sztylet, który ci dał, wiedziałby, jakby rozplynęła się w powietrzu. Jan wierzy, że ten, kto ją ukradł, że chcę się z nim spotkać z twojego powodu, ale bałam się, że zamordował jego ukochaną. Wuj Morgan mówił mi, że co parę ktoś inny może rozpoznać ten sztylet i wydało mi się to zbyt lat rozchodzą się plotki, iż widziano gdzieś szkatułkę Arianny ryzykowne. Nie wiem, komu można zaufać.

i wówczas król Jan wznawia poszukiwania. Wyznaczył za jej

- Ale widziałaś zdrajcę, jak jechał ścieżką - przypomniał jej. -

odnalezienie ogromną nagrodę, ale do dziś nikt się po nią nie Mówiłaś, że obserwowałaś go ze wzgórza, kiedy spałem.

zgłosił.

- Tak, widziałam go, ale pamiętasz, co ci powiedziałam? Nie

- Wiesz co?

wolno nam nikomu o tym wspominać.

- Co?

- Nawet Brodickowi?

- Lepiej dla tej kobiety, że umarła, niżby miała poślubić

- Nawet Brodickowi.

króla Jana.- Po tej uwadze znowu odwrócił się i splunął na

- Ile jeszcze będziemy czekać?

ziemię.

Poklepała go po ręce.

- Dlaczego to robisz?

- Myślę, że czekaliśmy tak długo, jak się dało. On po nas nie

- Muszę - odparł z powagą. - Za każdym razem jak wymaprzyjdzie, ale nie chcę, żebyś się martwił. Znajdziemy jakiś inny wiamy jego imię, musimy spluwać, żeby pokazać, co o nim sposób, żeby cię dostarczyć do domu.

myślimy.

- Bo obiecałaś, pamiętasz?

Oburzyło ją to i rozbawiło zarazem.

- Tak, obiecałam. Co mi przyszło do głowy? To był głupi

- Chcesz powiedzieć, że wszyscy na całym Pogórze spluwają, pomysł mówić żołnierzowi MacDonaldow, że jestem narzeczoną ilekroć wypowiedzą imię króla Jana?

Brodicka.

- Niektórzy przeklinają, ale mama mi nie pozwala.

- Może Brodick potrzebuje narzeczonej. Mógłby po nas przyjść.

- Mam nadzieję.

- Powinnam mu zaproponować złoto.

- Brodick przeklina, kiedy musi wymówić imię twojego króla.

- Brodickowi nie zależy na złocie - prychnął Alec.

Każesz mu przestać? - Zachichotał.

- To dobrze, bo nie mam żadnego złota - powiedziała z uśmie

Chichot okazał się zaraźliwy. Gillian żartobliwie pstryknęła chem.

Aleca w koniec nosa.

- Okłamałabyś wuja Brodicka? - Mały wytrzeszczył oczy ze

- Jesteś słodkim chłopczykiem - powiedziała szeptem - ale zdumienia.

zadajesz strasznie niemądre pytania.

- Słamałam, że jestem jego narzeczoną.

- Ale kazałabyś Brodickowi przestać? - naciskał.

- Będzie zły, jak tu przyjedzie, ale nie pozwolę mu na ciebie Wzniosła oczy ku niebu.
krzyczeć.

- Gdyby kiedyś przy mnie wymówił imię króla Jana a potem

- Dziękuję ci. Ty też nie jesteś już na mnie zły, prawda?

zaklął... albo splunął - dodała - wtedy, ma się rozumieć, kazałabym

- Byłem - przyznał. - Ale już nie jestem.

mu przestać.

- Potrzebowałeś kąpieli. Brzydko pachniałeś.

Wybuchnął głośnym śmiechem.

- Brodick pomyśli, że jesteś ładna, ale wiesz co?

- Pożałujesz, jeśli spróbujesz mu dyktować, co ma robić. Nie

- Nie, co?

spodoba mu się to. Wolałbym, żeby się pośpieszył i już tu był.

- Nie powie ci tego. Chcesz, żeby myślał, że jesteś ładna?

- Ja też.

- Niekoniecznie - odparła, mając umysł zaprzątnięty ważniej

- Może powinnaś była wysłać mu sztylet, tak jak zamierzałaś -

szymi sprawami. - Nie możemy dłużej czekać, Alec. Będziemy powiedziały. - Dlaczego w końcu się
rozmyśliłaś?

musieli sami stąd pójść. Dokończ jedzenie i zaczniemy się zbierać.

SZKAWŁKA

- Ale jeśli nie chcesz, żeby Brodick myślał, że jesteś ładna, to Nie jestem pewny, kim są, ale wydaje mi się, że to Buchananowie, po co włożyłaś to śliczne zielone ubranie?

po których posłałaś. Jest ich dziewięciu.

Westchnęła. Alec potrafił zmęczyć swoimi pytaniami. Różne

- Jeśli nawet to Brodick ze swoimi ludźmi, to jest ich niestety nieistotne drobiazgi zdawały się mieć dla niego wielką wagę i nie za mało.

dawał jej spokoju, dopóki nie udzieliła mu wyczerpującej od

- Nie, milady, to o MacDonaldów bym się obawiał. Jeszcze powiedzi.

w życiu nie widziałem takich wojowników. Wyglądają groźnie.

- Włożyłam to ubranie, bo tamta sukienka była brudna.

Odniosłem wrażenie, że MacDonaldowie się ich boją. Jeśli dojdzie Pogryzając chleb z serem, przemyślał jej odpowiedź.

dziś do rozlewu krwi, to nie Buchananowie ucierpią. Jesteś pewna,

- Wiesz co?

że chcesz oddać siebie i chłopca w ręce tych dzikusów?

Uzbroiła się w cierpliwość.

Nie wiedziała, co myśleć; zdawało jej się, że zaraz zemdleje

- Nie, co?/

ze strachu.

- Będziesz się bała Brodicka.

- Mam nadzieję, że to Brodick ze swymi ludźmi - szepnęła.

- Czemu tak uważasz?

Alec chciał jej się wyrwać, żeby móc wybiec na zewnątrz

- Bo kobiety zawsze się go boją.

i popatrzeć na bitwę, ale złapała go mocno za rękę i na to nie

- Ja się nie będę bała - zapewniła chłopca. - Przestań już pozwoliła.

mówić i dokończ jedzenie.

- Waldo, ty i Henry powinniście odjechać, zanim tu będą.

Rozległo się pukanie do drzwi. Gillian wstała i w tym samym Dziękuję wam za wszystko, co zrobiliście dla mnie i dla Aleca.

momencie do środka wpadł Waldo, starszy z braci Hathawayów.

Pośpieszcie się, zanim was zobaczą.

- Mamy kłopoty, milady - wykrzyknął. - Żołnierz MacDonal-Waldo pokręcił głową.

dów... ten, któremu powierzyliśmy wiadomość...

- Mój brat i ja nie opuścimy cię, dopóki się nie przekonamy,

- Heniey?

że wszystko jest w porządku. Będziemy trzymać straż przy Skinął głową.

drzwiach. Żołnierze będą musieli najpierw nas zabić, zanim

- Musiał widocznie powiedzieć innym MacDonaldom, że tu dostaną się do ciebie.

jesteś, bo nadciąga ich chyba ze trzydziestu. Są tam w dole, na Nie potrafiła go zniechęcić do skądinąd szlachetnego zamiaru.

łące, wszyscy ubrani tak jak Heniey, choć jego samego wśród Gdy tylko zniknął za drzwiami, zwróciła się do Aleca.

nich nie widzę.

- Powiedz mi, jak wygląda Brodick - zażądała.

- Nie rozumiem - zdziwiła się. - Nie mówiłam Henleyowi

- Wygląda jak Brodick - odparł.

o Alecu. Po co jego klan tu przyjechał?

- Ale jak dokładnie wygląda?

- Myślę, że przyjechali po ciebie, milady.

Wzruszył ramionami.

Zaskoczona jego słowami, potrząsnęła bezradnie głową.

- Jest duży. - Następnie z uśmiechem dodał: - I stary.

- Ale oni nie mogą mnie zabrać.

- Stary?

- Oni tu mają trochę inne zwyczaje — rzekł Waldo z rezygnacją.

Przytaknęła.

- Jeśli czegoś chcą, to biorą.

- Bardzo stary.

Chwyciła Aleca za rękę i ściągnęła z krzesła.

Nie uwierzyła.

- Idziemy. Waldo, zawołaj brata, spotkamy się przy koniach.

- Jakiego koloru ma włosy?

Szybko.

- Białe

- Ale, milady - zaprotestował Waldo. - To jeszcze nie wszystko.

- Jesteś pewien?

Od drugiej strony łąki inny klan jedzie prosto na MacDonalldów.

Znów przytaknęła.

104

105

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- I wiesz co?

- Potrzebne ci lekarstwo mojej mamy - szepnął. - Poczujesz Zrobiło jej się niedobrze.

się od niego lepiej.

- Nie, co?

- Jestem pewna - odparła z przekonaniem. - A teraz, Alec, ani

- Nie słyszy zbyt dobrze.

słowa więcej - ostrzegła. - Cokolwiek by się działo, nie ruszaj. Aż usiadła.

się i bądź cicho. Możesz mi dać ten sztylet, który dostałeś od

- Czemu mi nie powiedziałaś, że Brodick jest starcem, zanim Brodicka?

wysłałam wiadomość, że jestem jego narzeczoną? Przecież mógł

- Ale on należy do mnie.

paść z wrażenia. - Poderwała się, ciągnąc Aleca za sobą. - Idziemy.

- Wiem, że jest twój. Chciałabym go tylko pożyczyć- za

- A co z Buchananami?

pewniła.

- Wszystko wskazuje na to, że ten drugi klan na łące nie jest. Podał jej nóż, lecz kiedy chciała odejść, zatrzymał ją żalonym klanem Brodicka. Waldo by mi powiedział, gdyby któryś z wojowszeptem: ników był stary.

- Strasznie tu ciemno.

- Chcę pójść zobaczyć. Będę mógł ci powiedzieć, czy to

- Jestem z tobą, więc nie ma potrzeby się bać.

Buchananowie.

- Słyszę, jak nadjeżdżają.

Waldo ukazał się w drzwiach.

- Ja też - odpowiedziała szeptem.

- MacDonaldownie ustąpili, milady, a ten drugi klan już się tu

- Gillian, boisz się?

zbliza.

- Tak. Ale bądź wreszcie cicho.

Gillian chwyciła Aleca za ramiona i zmusiła, by na nią spojrział.

Przebiegła główną nawą i stanęła przed ołtarzem. Po chwili

- Chcę, żebyś się schował za tą kamienną chrzcielnicą, dopóki usłyszała, jak Waldo krzyczy, żeby się zatrzymali. Rozkaz najsiej nie dowiem, kim są ci ludzie. A lec, nie wolno ci się odzywać wyraźniej został zignorowany, bo zaraz potem drzwi się otwały ani słowem. Obiecuj mi... proszę.

i w progu stanął najpotężniejszy wojownik, jakiego w życiu

- Ale...

widziała. Był wysokim mężczyzną o długich jasnych włosach

- Obiecuj - zażądała surowo.

i spalonej słońcem skórze. Miał na sobie kilt, który ledwo sięgał

- A mogę wyjść, jeśli to będzie Brodick?

mu do kolan. Masywną, poznaczoną bliznami pierś okrywała

- Nie, dopóki z nim nie porozmawiam i nie uzyskam przyprzerzucona przez lewe ramię kraciasta peleryna. Z wysokiego rzeczenia, że nam pomoże.

skórzanego buta wystawał mu nóż; nie miał przy sobie miecza.

- No dobrze - zgodził się wreszcie. - Będę cicho, obiecuję.

Jeszcze nie przestąpił progu kościoła, a ona już trzęsła się ze Ucieszona, że udało jej się go przekonać, cmoknęła chłopca strachu. Rosłym ciałem zasłaniał światło wpadające przez drzwi, w policzek. Natychmiast otarł twarz wierzchem dłoni i wykręcił

ale pojedyncze promienie obwodziły jego sylwetkę trochę nieziemię, kiedy chciała go przytulić.

ską poświata. Ukrywszy sztylet w rękawie, Gillian wolno wyciąg

- Ciągłe mnie całujesz - poskarżył się, ale po uśmiechu ponęła ręce przed siebie i skrzyżowała je na piersi, próbując udawać, znała, że tak naprawdę nie ma nic przeciwko temu. - Zupełnie że jest całkiem spokojna.

jak moja mama.

Wojownik przez chwilę stał nieruchomo, rozglądając się po

- Schowaj się - poleciła, prowadząc go na tył kościoła.

wnętrzu kościoła, a kiedy się upewnił, że nikt nie czai się po Sykneła, kiedy chwycił ją za lewą rękę. Rana od noża jeszcze kłatach, schylając się w progu wszedł do środka i zatrzasnął za nie przestała boleć, a dziwne mrowienie świadczyło o tym, że sobą drzwi.

może być zakażona.

Alec zauważył jej grymas.

106

SZKATUŁKA

- Skłamałam.

- To oczywiste.

- Ja zwykle nie...

- Zwykle co? - podchwycił, nie rozumiejąc, dlaczego jest taka spięta. Sam nie okazywał żadnego poruszenia; stał z rękami **6**

założonymi na plecach, a miecz oddał Dylanowi przed wejściem do kościoła. Powinna wiedzieć, że nie zamierza zrobić jej krzywdy.

- Zwykle nie kłamię - wyjaśniła, z ulgą stwierdzając, że nie do końca opuściła ją zdolność mówienia. Patrzyła na jego brodę, co było trochę łatwiejsze niż patrzenie mu w oczy. - Nie jesteś stary - wyrwało jej się. - Powiedziano mi, że jesteś bardzo stary -

dodała z mimowolnym uśmiechem - ...i siwy.

I parsknęła śmiechem, wzbudzając w Brodicku podejrzenie, że postradała rozum.

JJrodick podszedł bliżej ołtarza; każdy jego krok wprawiał

- Chyba powinnam zacząć wszystko od początku. Nazywam w drzenie belki kościelnego stropu strząsając z nich obłoczki się lady Gillian i bardzo mi przykro, że skłamałam, ale podanie kurzu. Gillian dzielnie trwała na posterunku.

się za twoją narzeczoną to był jedyny sposób, jaki przyszedł mi Na szczęście, kiedy dzieliło go od niej już tylko parę kroków, do głowy, żeby skłonić cię do przebycia tak drugiej drogi.

zatrzymał się, założył ręce za plecami i zmierzył ją wzrokiem od Wzruszył szerokimi ramionami.

stóp po czubek głowy. Zakończywszy niespieszne oględziny,

- Droga nie była taka znów długa.

spojrzał jej w oczy, czekając, żeby się odezwała.

- Nie była długa? - zdziwiła się. - No to może mi powiesz.

Starannie zaplanowała i wiele razy przećwiczyła, co i jak mu czemu tak długo tu jechałeś? Czekamy w tym kościele od bardzo powie. Miała zacząć od przedstawienia mu się, ponieważ tak dawna.

nakazywała uprzejmość, a potem spytać go o imię. On powiedziałby

- My? - zapytał spokojnie.

jej, że nazywa się Brodick, ale ona by mu nie uwierzyła, dopóki

- Tak, my - potwierdziła. - Bracia Hathaway... ci dwaj strażnicy by tego nie dowiódł odpowiadając na kilka przygotowanych przez przy drzwiach i ja czekaliśmy tu tyle czasu.

nią pytań, coś w rodzaju wywiadu, który miał przesądzić, czy jest

- Skąd wiedziałaś, że w ogóle się pojawię?

osobą godną zaufania.

- Ciekawość - odparła po prostu. - I miałam rację, co? Ona Tak, wszystko miała dokładnie przemyślane i gdy tylko uda jej cię tu przywiodła.

się opanować, zaraz zacznie. Jego nieruchome spojrzenie nie Cień uśmiechu złagodził jego surowe rysy.

ułatwiało jej zadania; żadne sensowne zdanie nie chciało jej jakoś

- Owszem - przyznał. - Chciałem poznać kobietę, która zdobyła przyjsć do głowy.

się na taką zuchwałość.

Szybko stracił cierpliwość.

- Jesteś Brodick... chciałam powiedzieć, lord Buchanan, praw

- Czy to ty jesteś kobietą, która podaje się za moją narzeczoną?

da?

Wyraźny gniew w jego głosie jeszcze bardziej zbił ją z tropu.

- Tak.

Obląła się gorącym rumieńcem.

Twarz jej się rozpogodziła, pojawił się na niej wyraz ulgi. Ależ

- Tak, to ja.

była śliczna. Posłaniec wcale nie przesadził, chwając jej urodę.

- Dlaczego? - Był zaskoczony jej szczerością.

Może nawet był zbyt powściągliwy.

108

109

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Miałam zamiar cię przepytąć, żeby się upewnić, czy naprawdę Chłopiec objął swego opiekuna za szyję i mocno się do niego jesteś Brodickiem, ale już sam twój wygląd dostatecznie mnie przytulił.

przekonuje. Powiedziano mi, że potrafisz spojrzeniem rozłupywać

- Wiedziałem, że przyjdiesz. Mówiłem Gillian, że nam podrzewa i patrząc na twoją minę jestem skłonna w to uwierzyć.

możesz.

Działasz onieśmielająco i chyba o tym wiesz.

- Nic ci nie jest, Alec? - wydusił z siebie wreszcie. Odwrócił

Puścił jej uwagę mimo uszu.

się spoglądając pytająco na Gillian, ale ona wpatrzona była

- Czego ode mnie chcesz?

w dziecko z ciepłym, niemal macierzyńskim uśmiechem.

- Chcę... nie, raczej potrzebuję - sprostowała - twojej pomocy.

- Odpowiedz, Alec - ponagliła.

Mam ze sobą bardzo cenny skarb i ktoś musi mi pomóc dostarczyć Chłopiec odchylił się do tyłu w ramionach Brodicka i poważnie go do domu.

skinął głową.

- Czy jakiś Anglik nie mógłby ci w tym pomóc?

- Mam się dobrze, wuju. Ona się mną opiekowała. Oddała mi

- To trudne do wyjaśnienia.

swoje jedzenie i sama była głodna, bo nie wystarczyło dla nas

- Zaczynaj od początku - zaproponował, ku swemu zdumieniu obojga, i wiesz co? Nie pozwoliła nikomu mnie skrzywdzić, nawet odkrywając, że nie ma nic przeciwko przedłużaniu tego spotkania tamten człowiek chciał mnie bić.

kania. Podobał mu się jej głos; był słodki i miękki, a zarazem Brodick przyglądał się jej, słuchając paplaniny Aleca.

zmysłowy.

- Opowiesz mi dokładnie, co się stało - zwrócił się w końcu Brodick był dobrze wyćwiczony w ukrywaniu swych myśli, do Gillian. Nie była to prośba, raczej stwierdzenie faktu.

więc nie miała pojęcia, jak na niego działała. Jej cudowny zapach,

- Dobrze - zgodziła się. - Wszystko ci opowiem.

bardzo kobiecy, z lekko kwiatową nutą, oszalał go i podniecał.

- Wuju, wiesz co?

Z trudem opanował chęć, by podejść do niej bliżej.

- Co?

- To powinno ci wyjaśnić wszystko, co trzeba - powiedziała,

- Nie utonąłem.

wolno wysuwając sztylet z rękawa i podtykając mu przed oczy.

Brodick nadal był zbyt poruszony odnalezieniem się Aleca, Odpowiedział z szybkością błyskawicy. Nim zdążyła się domyś

żeby docenić humor zawarty w jego wypowiedzi.

lić jego zamiarów, wyrwał jej sztylet z dłoni i chwytając ją za

- Widzę - uciął krótko.

chore ramię, przyciągnął do siebie zdecydowanym szarpnięciem.

- Ale myślałeś, że utonąłem? Powiedziałem Gillian, że w to

- Skąd to masz? - spytał, pochylając się nad nią z groźną miną.

nie uwierzysz, bo jesteś uparty. Ale wierzyłeś?

- Zaraz wytłumaczę - krzyknęła. - Ale puść mnie, proszę.

- Nie, nie wierzyłem, że utonąłeś.

To boli.

Alec wychylił się zza Brodicka, żeby widzieć Gillian.

Łzy w jej oczach stanowiły potwierdzenie skargi. Brodick

- Mówiłem ci - przypomniał z przechwałą w głosie, po czym natychmiast zwolnił uścisk i cofnął się.

znów zwrócił się do wuja. - Wsadzili mnie do worka na zboże

- Słucham - rzekł ostro.

i okropnie się bałem.

- Pożyczyłam ten sztylet- zaczęła, po czym odwróciła się

- Kto cię wsadził do worka? - spytał, starając się nie okazywać i zawołała: - Alec, możesz już wyjść. gniewu, żeby nie przestraszyć chłopca.

Brodick jeszcze nigdy nie był tak bliski utraty panowania nad

- Ten człowiek, który mnie porwał. Może nawet płakałem -

sobą. Kolana się pod nim ugięły, a serce podskoczyło do gardła, powiedział, a brzmiało to tak, jakby wyznawał ciężki grzech. - Nie kiedy synek Maitlandów wybiegł mu naprzeciw. Nie był w stanie byłem dzielny, wuju, ale wiesz co? Gillian powiedziała, że jestem wydusić z siebie słowa, więc gdy Alec rzucił mu się w ramiona, dzielny.

podniósł go drżącymi rękoma i tylko przycisnął do piersi.

- Kim byli ci ludzie, którzy wsadzili cię do worka?

110

111

JUUF. GARWOOD

SZKATUŁKA

Chłopiec opuścił głowę, nagle zakłopotany.

- I chcesz obejrzeć moich żołnierzy właśnie po to, by sprawdzić,

- Nie wiem. Nie widziałem ich twarzy - odpowiedział cichutko.

czy któryś z nich nie jest tym zdrajcą? - spytał nie kryjąc irytacji.

- Alec, wuj Brodick nie jest na ciebie zły. Może pójdziesz Nagle poczuła się tak słaba, że musiała usiąść. Nie miała siły po nasze rzeczy, a ja w tym czasie porozmawiam z twoim na szukanie dyplomatycznych wybiegów i przejmowanie się wujem.

urazoną dumą wodza.

Brodick ostrożnie postawił chłopca na ziemi, a potem patrzył,

- Tak, właśnie o to mi chodzi, lordzie Buchanan.

jak biegnie przez kościół.

- Powiedziałaś, że mi ufasz.

Pomożesz mi dowieźć go do domu i zwrócić rodzicom? -

- Owszem - przyznała, natychmiast dodając zastrzeżenie: -

spytała.

Ale tylko dlatego, że muszę komuś zaufać, a ty jesteś opiekunem

- Dopilnuję, żeby dotarł do domu.

Aleca, lecz nie zaufam nikomu innemu. Alec mi mówił, że to

- Ja też - powiedziała twardo. - Złożyłam Alecowi obietnicę trzech Szkoci porwali go z festynu, ale mogło ich być więcej, poza i mam zamiar jej dotrzymać, a poza tym muszę porozmawiać człowiekiem, który zaplanował porwanie, więc sam rozumiesz, że z jego ojcem. Sprawa jest bardzo pilna. Zresztą- dodała -

Alec nadal jest w niebezpieczeństwie, a ja mam zamiar nie ufam ci, lordzie Buchanan, ale nie ufam nikomu innemu. Pospuszczać z niego oka, dopóki cały i zdrowy nie znajdzie się wiedziano mi, że przyjechałeś tu z ośmioma ludźmi. Czy to w domu.

prawda?

Nim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, na zewnątrz rozległ się

- Tak.

gwizd.

- Chciałabym przyjrzeć się każdemu z nich, zanim Alec wyjdzie

- Musimy już jechać - oświadczył. - Moi ludzie się niecierpna zewnątrz.

liwią, a poza tym lada chwila MacDonalldowie mogą tu wrócić

- Chcesz się im przyjrzeć? - zdziwił się. - Są Buchananami, to z większą liczbą żołnierzy.

powinno wystarczyć.

- Walczycie z MacDonalldami? - zainteresował się Alec.

Alec przybiegł w chwili, gdy powtarzała swoje życzenie.

- Dotąd nie walczyliśmy - odparł Brodick. - Ale wygląda na

- Najpierw ich zobaczę.

to, że teraz będziemy.

- Bo wiesz co, wuju?

- Dlaczego? - spytała Gillian, zaniepokojona niejasną odpo

Brodick spojrzał z góry na chłopca.

wiedzią, jakiej udzielił Alecowi. - Ten MacDonaid, którego ja

- Co?

spotkałam, był bardzo miłym człowiekiem i najwyraźniej ma

- Ona widziała zdrajcę- wyrzucił z siebie, zadowolony, że zwyczaj dotrzymywać słowa, bo przekazał ci naszą wiadomość.

może pierwszy przekazać ważną nowinę. - Ja zasnąłem, ale

- Tak, Henley dotrzymał słowa i przekazał mi wiadomość -

Gillian dobrze go widziała. Mówiła mi. Musieliśmy się długo potwierdził Brodick kwaśno. - Ale najpierw powiedział o wszystkim kryć, żeby móc go zobaczyć. On pochodzi z Pogorza - dokończeniem swemu wodzowi i obudził ciekawość ludzi z własnego czył po namyśle.

klanu.

- Och, Alec, miałeś nikomu nie mówić...

- I zjechali tu, żeby z tobą walczyć - domyśliła się.

- Zapomniałem- przerwał jej.- Ale Brodick nikomu nie

- Nie, dziewczyno, przyjechali tu, żeby cię porwać, a to jest powtórzy, jeśli go o to poprosisz.

zniewaga, której nie mogę darować.

- Człowiek, którego widziałam, jest teraz prawdopodobnie

- Porwać mnie? - szepnęła zdumiona. - A czemuż mieliby to w drodze powrotnej na Pogórze - powiedziała. - Nie wiem, jak robić?

długo miał zamiar pozostać w Anglii, ale nie chcę ryzykować.

Pokręcił głową dając jej do zrozumienia, że nie zamierza się Lepiej zachować ostrożność.

wdawać w bardziej szczegółowe wyjaśnienia.

112

113

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Chociaż chętnie bym ukatrupił paru MacDonaldów, będę zamiar później wypytać o szczegóły. Na razie postanowił nie musiał poczekać, aż odstawię ciebie i Aleca do Maitlandów.

drażyc tej kwestii.

Ruszamy.

Kobieta i dziecko byli krańcowo wyczerpani, oboje mieli sine Alec ruszył biegiem do drzwi, ale Gillian złapała go za rękę kręgi pod oczami. Gillian była zarumieniona na twarzy; najwyraźniej zatrzymała przy sobie.

niej trawiła ją gorączka. Brodick wiedział, że jeśli ktoś szybko

- Poczekasz, aż sprawdzę, czy możesz bezpiecznie wyjść.

nie zajmie się jej raną, mogą być poważne kłopoty.

- Nie chcę czekać.

- Nie jest ważne, jak doszło do zranienia, wodzu.

- A ja nie chcę słuchać żadnych sprzeciwów, młody człowieku.

- Dla ciebie jestem Brodickiem - powiedział.

Zrobisz, jak ci każę. Zrozumiano?

- Jak sobie życzysz - odparła posłusznie. Nie uszło jej uwagi, Alec zerknął na Brodicka, szukając u niego wsparcia.

że głos mu zmiękł, a surowe rysy nieco złagodniały.

- Powiedziałem jej, że mój papa jest wodzem i ona nie może Nim się spostrzegła, co ma zamiar zrobić, chwycił ją za podmi ciągle mówić, co mam robić, ale wcale mnie nie słucha.

bródek i uniósł jej twarz, równocześnie przekrzywiając w bok, W ogóle się nie boi mojego papy. Może ty jej powinieneś żeby obejrzeć ślady na policzku.

powiedzieć.

- A te sińce skąd się wzięły?

Brodick ukrył rozbawienie.

- To przez tamtego człowieka, uderzył ją pięścią - włączył się

- Co jej powiedzieć?

Alec, zadowolony, że Brodick przestał się interesować ramieniem

- Żeby mi nie rozkazywała.

Gillian. Było mu wstyd, że skaleczył ją nożem i miał nadzieję,

- Alec, ona chce dla ciebie jak najlepiej.

że wuj nigdy się o tym nie dowie. - I wuju Brodicku, wiesz co?

- Ale powiedz jej o papie - rzekł błagalnie.

- Co? - spytał Brodick, nie odrywając oczu od twarzy Gillian.

Brodick uległ jego prośbie.

- Plecy też ma całe w siniakach. W każdym razie miała, ale

- Iain Maitland jest ważną osobą na Pogórze. Wielu obawia może ma nadal się jego gniewu.

- Alec, uspokój się wreszcie.

- Doprawdy? - spytała ze słodkim uśmiechem.

- Ale to prawda. Widziałem siniaki, jak wychodziłaś z jeziora.

- Wielu uważa na to, co mówi do jego syna.

- Miałaś wtedy spać - oburzyła się, odpychając rękę Brodicka. -

Alec potwierdził słowa wuja kiwając zamaszycie głową.

Mogę teraz obejrzeć twoich żołnierzy?

- Alec, bardziej mi zależy na utrzymaniu cię przy życiu, niż

- Tak - zgodził się.

na przypodobaniu się twojemu ojcu.

Miała zamiar na czas oględzin zostawić Aleca w kościele, ale

- Pokaż mi ramię - zażądał nagle Brodick.

Brodick zdecydował inaczej. Zagwizdał głośno i przenikliwie.

- Dlaczego? - zdziwiła się.

Alec zaczął chichotać, zakrywając sobie uszy rękami. Drzwi Nie odpowiadając i nie czekając, aż wyrazi zgodę, chwycił ją stanęły otworem i do kościoła błyskawicznie wbiegło ośmiu za rękę i odwinął rękaw powyżej łokcia. Gruby opatrunek zasłaniał

mężczyzn. Gillian zauważyła, że każdy z nich musiał się schylić, ranę, ale opuchlizna i zaczerwienienie przy nadgarstku świadczyły, przechodząc przez próg. Czyżby wszyscy Buchananowie byli że wdało się zakażenie.

olbrzymami?

- Jak to się stało?

W momencie, gdy drzwi się otwały, jednym ruchem ukryła Alec przyłgął mocno do jej boku.

Aleca za plecami, chcąc go chronić, co było śmiechu warte,

- Poskarżysz na mnie? - spytał wystraszonym szeptem.

zważywszy samą posturę i oczywistą siłę każdego wojownika Brodick udał, że nie słyszy. Znał już odpowiedź: Alec był

z osobna. Brodick widział, jak osłania chłopca, ale postanowił

w jakiś sposób odpowiedzialny za skaleczenie Gillian i miał

darować jej afront, jaki czyniła tym jemu i jego ludziom. Choć 114

115

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

u wrogów mieli zasłużoną opinie bezwzględnych, Buchananowie

- Nie - odpowiedział krótko. - Robertcie, weź jej torbę i przy-nigdy nie podnieśliby ręki na kobietę czy dziecko. Wszyscy wiąż do swojego konia - rozkazał, po czym wziął Giliian za mieszkańcy Pogórza znali ich honor, lecz Giliian pochodziła rękę i ruszył do drzwi. - Alec pojedzie z tobą, Dylanie - dodał, z Anglii, co tłumaczyło jej niewiedzę.

a mijając Roberta, mruknął: - Nie widziałeś nigdy pięknej ko

Dylan rzucił wodzowi miecz, który Brodick szybko schował

biety?

do pochwy przypiętej u pasa. Uśmiechnął się pod nosem, widząc

- Tak pięknej jeszcze nie - odparł Robert szczerze.

zachwyty w oczach swoich żołnierzy. Piękna kobieta musiała Dylan poprawił sobie dziecko w ramionach i odważnie zastąpił

zrobić na nich wielkie wrażenie, bo dosłownie nie mogli oderwać drogi swemu wodzowi.

od niej oczu.

- Nie przedstawiś nas swojej narzeczonej?

Rozbawienie Brodicka szybko jednak przeszło w irytację;

- To lady Giliian - powiedział sucho Brodick. Następnie przedprzystało mu się podobać, że tak otwarcie gapią się na Giliian.

stawił jej swoich żołnierzy, ale wymienił ich imiona tak szybko Co innego spojrzeć, a co innego pożerać kogoś wzrokiem. Czy i niewyraźnie, że zdołała zapamiętać tylko jedno lub dwa.

oni nigdy wcześniej nie widzieli ładnej kobiety?

Chciała wykonać stosowny ukłon, ale Brodick nie puszczał jej Alec wyrzwał zza pleców Giliian, dostrzegł Dylana i pomachał

ręki, więc tylko skinęła głową.

mu ręką. Dowódca potknął się i wpadł na Roberta, który odepchnął

- Miło mi poznać - powiedziała wolno, posługując się językiem go niecierpliwie.

celtyckim. Była z siebie zadowolona, dopóki nie dostrzegła ich Giliian przyglądała się każdemu z mężczyzn po kolei, podczas ukradkowych uśmiechów. Podobało im się, że użyła ich języka, gdy Brodick obserwował wyraz jej twarzy.

czy też śmiali się z niej, bo zrobiła to nieporadnie? Z każdym

- Przekonałaś się?- spytał cicho, kiedy zakończyła uważne słowem mniej pewnie dodała: - I dziękuję wam za pomoc w doogłędziny.

starczeniu Aleca do domu.

- Tak, jestem przekonana.

Ucieszyła się, że ją zrozumieli, kiedy wszyscy zgodnie pokiwali

- Czy to chłopak Maitlandów ukrywa się za spódnicą tej głowami.

kobiety? - odezwał się Dylan, wciąż bardzo poruszony. - Mógłbym Robert wysunął się nieco przed resztę.

przysiąc, że ten mały wygląda na Aleca Maitlanda.

- Jesteś jego narzeczoną? - zapytał z typową dla siebie bez

Alec pędem podbiegł do niego, śmiejąc się radośnie, kiedy pośredniością.

żołnierz podniósł go wysoko ponad głowę.

- Nie - wyznała i lekko się zaczerwieniła.

- Kazała mi się ukryć. Nie chciałem, ale mi kazała.

- Ale twierdziłaś, że jesteś jego narzeczoną- przypomniał jej

- Myśleliśmy, że utonąłeś - szepnął Liam głosem tak szorstkim, Aaron.

jakby kruszył zeschnięte liście.

Uśmiechnęła się nieśmiało.

Dylan opuścił Aleca i usadził go sobie na ramieniu. Chłopiec objął

- To prawda, ale skłamałam po to, żeby wzbudzić ciekawość go za szyję, wychylając się tak, żeby mógł widzieć pozostałych.

waszego wodza i tym samym skłonić go do przybycia tutaj.

- Nie utonąłem - oznajmił głośno.

- Słowo jest słowem - rzekł Liam, a inni natychmiast go poparli.

Żołnierze otoczyli Aleca, ale kilku z nich nadal zerkało na

- Co masz na myśli? - zwróciła się do wojownika.

Giliian. Brodick zbliżył się do niej i zgromił wzrokiem Liama

- To znaczy, dziewczyno, że jesteś jego narzeczoną - wyjaśnił

i Roberta, najbardziej natarczywych, dając im w ten sposób do z uśmiechem Dylan.

zrozumienia, że jako wódz uważa ich zachowanie za naganne.

- Ale ja kłamałam - broniła się, nieco oszołomiona niespo

- Czy daleko stąd do posiadłości Maitlandów? - zwróciła się dziewczynym przebiegiem rozmowy. Jej wyjaśnienie powinno być do niego Giliian.

dla nich całkiem zrozumiałe, a jednak zachowywali się dziwnie.

116

117

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Powiedziałaś, że jesteś - włączył się inny żołnierz. Przypowaszą dłużniczką i nie wiem, jak wam się kiedykolwiek wymniała sobie, że ma na imię Stephen.

wdzięczę.

- Nie czas na takie rozważania - przerwał im Brodick.

- To dla nas zaszczyt, że mogliśmy ci pomóc - wydukał Henry.

Wyprowadził Gillian na zewnątrz, nie zwracając uwagi na Brodick pociągnął ją ku sobie, żeby wreszcie wypuściła dłoń dwóch Anglików czekających przy wyjściu z kościoła. Konie starszego z braci.

czekały spętane pod drzewami.

- Musimy już jechać - powiedział, tym razem znacznie bardziej

- Pojedziesz ze mną - oznajmił Brodick.

stanowczo.

Wyrwała mu się.

- Dobrze - odparła posłusznie.

- Muszę się pożegnać z moimi przyjaciółmi. - Nim zdążył ją Odwróciła się, dostrzegła Aleca w ramionach Dylana i gestem zatrzymać, podeszła szybko do Walda i Henry'ego. Obydwaj poleciała braciom Hathaway zaczekać. Następnie odepchnęła rękę skłonili się przed nią z uśmiechem. Brodick nie słyszał, co do Brodicka i zawołała do chłopca:

nich mówiła, ale z ich twarzy wnioskował, że są zadowoleni.

- Alec, pewnie chcesz podziękować Waldo i Henry'emu za to, Widząc, że ściska im dłonie, podszedł do niej i powiedział: że nam pomogli.

- Zmarnowaliśmy już dość czasu.

Chłopiec pokręcił głową przecząco.

- Wodzu, chciałabym, żebyś poznał Walda i Henry'ego Hat-

- Nie, nie chcę. Oni są Anglikami, więc nie muszę im dziękohawayów - powiedziała, jakby nie słyszała jego wcześniejszej wać. Szkoccy górale nie lubią Anglików - dodał arogancko.

uwagi. - Bez pomocy tych odważnych ludzi nie doszlibyśmy Stłumiła w sobie złość.

z chłopcem aż tak daleko.

- Dylanie, zechcesz zostawić mnie na moment samą z chłop

Nie odezwał się, ale lekko skłonił się braciom.

cem?

- Waldo, zechciej zwrócić konia, którego pożyczyłam - po

- Jak sobie życzysz, milady.

prosiła.

Gdy tylko postawił Aleca na ziemi, Gillian złapała chłopca za

- Przecież go ukradłaś, milady - wyrwało się Henry'emu.

ramię i pociągnęła w stronę drzew. A potem schyliła się i zaczęła

- Nie, ja go tylko pożyczyłam bez pozwolenia - sprostowała. -

mu coś szeptać do ucha, chociaż próbował się jej wyrwać.

Proszę, obiecajcie mi, że ukryjecie się obydwaj do czasu, aż będzie

- Co ona wyprawia? - zwrócił się Dylan do Brodicka.

po wszystkim. Gdyby odkrył, że mi pomogliście, zabiłby was

- Przypomina chłopcu o dobrych manierach - odparł z uśmiechieybnie.

chem, po czym zerkając na Anglików, westchnął: - Zdaje się, że

- Dobrze, milady - obiecał Waldo. - Wiemy, do czego ten łotr mnie też przypomniła.

jest zdolny i pozostaniemy w ukryciu do twojego powrotu. Niech Nim Dylan zdążył poprosić o wyjaśnienie tej dziwnej uwagi, cię Bóg prowadzi.

jego wódz zbliżył się do Walda i Henry'ego. Bracia, wyraźnie Łzy zakłuły ją pod powiekami.

przestraszeni, zaczęli się cofać, ale gestem nakazał im pozostać

- Już drugi raz przyszliście mi z pomocą, ratując mnie w niew miejscu.

szczęściu.

Dylan nie słyszał, co Brodick do nich mówi, lecz zobaczył, jak

- Przeszliśmy razem długą drogę - powiedział wzruszony Walsię schyla i wyciąga z cholewki buta

wysadzany klejnotami sztylet do. - Byłaś małą dziewczynką, kiedy pierwszy raz cię spotkaliśmy.

i wręcza go starszemu z braci, który miał minę nie mniej zdziwioną Nawet nie umiałaś wtedy mówić.

niż Dylan. Waldo próbował odmówić przyjęcia podarunku, ale

- Pamiętam, co mi powiedziała moja droga Liese. Sami się w końcu uległ Brodickowi.

zgłosiliście, żeby zaoferować nam swoją eskortę tamtego straszego Gillian również widziała, co się dzieje; uśmiechnęła się pod dnia. A teraz znów mogłam na was liczyć. Na zawsze pozostanę nosem, nie przestając udzielać Alecowi wskazówek.

118

119

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Chwilę później chłopiec, z ociąganiem powłócząc nogami, zmęczenie, jednak czas nie był odpowiedni na poddawanie się ruszył w stronę Anglików. Gillian pchnęła go lekko między chorobie. Potrzebowała każdego dnia na poszukiwania siostry.

łopatki, żeby przyśpieszył.

Wszystko wydało się jej nagle beznadziejne. Nie powinna była Alec stanął obok Brodicka z głową opuszczoną tak nisko, że okłamywać Alforda mówiąc mu, że jej siostra przechowuje szkatułępodbródkiem niemal dotykał piersi.

kę króla Jana. Jak miała ją odnaleźć, skoro wszyscy żołnierze

- Dziękuję wam za to, że obaj się mną opiekowaliście -

szukali tego skarbu przez ostatnie piętnaście lat? Czy Christen powiedział.

nadal mogła go mieć? Alford najwidoczniej tak uważał, a Gillian

- I ? - ponagliła Gillian.

jeszcze podsycala jego wiarę, żeby odsunąć niebezpieczeństwo od

- I ponieważ nie musieliście tego robić, a jednak robiliście.

Aleca. W duchu była przekonana, że szkatułka na dobre przepadła.

- Alec chce powiedzieć, że przykro mu, iż sprawiał wam Miała wrażenie, że zapada się w bagno i tonie.

kłopoty - włączyła się Gillian, trochę zniecierpliwiona. - Wie, że Obmyśliła sobie coś w rodzaju planu postępowania. Po dostarobaj ryzykowaliście życie dla niego. Mam rację, Alec?

czeniu Aleca do domu miała zamiar prosić jego ojca, by odwiózł

Chłopiec przytaknął, wziął Gillian za rękę i razem patrzyli na ją na ziemi MacPhersonów, gdzie podobno mieszkała Christen.

odjazd Waldo i Henry'ego.

Co dalej - nie wiedziała. W głowie huczało jej od pytań, na które

- Dobrze powiedziałem?

nie znajdowała odpowiedzi; miała nadzieję, że uda jej się z nimi

- Tak, spisałeś się świetnie.

uporać, kiedy poczuje się lepiej.

Dylan usadził Aleca na swoim koniu.

Rozcierając skostniałe ramiona, zmusiła się do myślenia o chwili

- Powiedziała ci, co się stało i skąd się tu wzięli razem obecnej. Brodick skierował konia w jej stronę. Nie zwalnając z chłopcem?

wychylił się w siodle, objął ją w pasie i bez wysiłku posadził

Brodick wskoczył na swego ogiera.

przed sobą na koniu.

- Nie, jeszcze nic mi nie powiedziała, ale powie. Bądź cierpliwy, Poprawiła spódnice na kolanach i starała się siedzieć prosto, Dylanie. Na razie najważniejsze jest to, byśmy zabrali ją i chłopca żeby nie dotykać plecami jego piersi, ale Brodick zniweczył jej jak najdalej od MacDonaldów. Kiedy już będę wiedział, że są wysiłki. Objął ją mocniej i przyciągnął do siebie.

bezpieczni i nie muszę się ciągle oglądać za siebie, wysłucham W istocie z wdzięcznością przyjęła jego gest; biło od niego jej wyjaśnień. Powiedz Liamowi, żeby jechał na czele - rozkazał. -

ciepło i miły męski zapach, kojarzący się z otwartą przestrze

Wstąpimy do chaty Kevina Drummonda, a potem pojedziemy na nią. Miała ochotę choć na chwilę zamknąć oczy i odpocząć, północ. Robert niech osłania tyły.

udając przed sobą, że koszmar minął. Nie mogła sobie jednak

- Drummondowie mieszkają kilka godzin jazdy w bok od pozwolić na uleganie niemądrym fantazjom, bo musiała mieć naszej trasy - zauważył Dylan. - Nie dotrzemy tam przed zachodem oko na Aleca.

słońca.

Odwróciła się w ramionach Brodicka i spojrzał na niego z dołu.

- Wiem, gdzie mieszkają - odrzekł sucho Brodick. - Ale żona Przyszło jej na myśl, że jest bardzo przystojny i na moment Kevina jest znana z umiejętności leczniczych, a ramię Gillian zapomniała, co chciała mu powiedzieć. Słyszała historie o Wikinwymaga porządnego opatrzenia.

gach, którzy wędrowali przed wiekami po angielskiej ziemi Stojąc pośrodku polany i trzęsąc się z zimna. Gillian cierpliwie i pomyślała, że Brodick musi być ich potomkiem, bo wyglądał

czekała, aż przestaną o niej rozmawiać. Było oczywiste, że to ona właśnie tak, jak ich opisywano. Miał wyrazistą twarz o mocno jest tematem rozmowy, bo co chwila na nią spoglądali. Słońce zarysowanych kościach policzkowych i nieco kwadratowym podoświeleło jej twarz, lecz z każdą chwilą odczuwała większy chłód, bródka. O tak, był przystojny i z pewnością niejedna kobieta a mięśnie bolały ją coraz bardziej. Wiedziała, że to nie tylko straciła dla niego głowę. Za tą myślą przyszła następna. Alec 120

121

JULIE GARWOOD

powiedział jej, że Brodick nie jest żonaty, ale czy miał jakąś ukochaną, która czekała na jego powrót?

- Coś nie tak? - odezwał się znienacka.

- Czy Alec nie mógłby jechać z nami? Znalazłoby się dla niego miejsce.

- Nie.

Miała nadzieję, że wyjaśni, dlaczego odmawia jej prośbie, ale 7

się nie doczekała. Nie był rozmowny, jednak postanowiła się o to nie obrażać. Wuj Morgan często jej wspominał, że szkoccy górale są inni niż Anglicy i, jak mawiał, tańczą do swej własnej, dziwnej muzyki, więc uznała, że powściągliwość Brodicka wcale nie musi oznaczać braku uprzejmości. Po prostu takie już miał usposobienie.

Oparła się o niego i próbowała trochę odpocząć, ale nie mogła się powstrzymać, by co jakiś czas nie zerkać na Aleca.

- Jesteśmy prawie na miejscu - powiedział Brodick. - Szyja Brodick obudził Gillian, kiedy dotarli do celu. Wyrwana ze ci zdrętwieje, jeśli będziesz się tak co chwila oglądać. Alec jest snu, najpierw zaczęła rozcierać obolały kark. W końcu, z pewnym bezpieczny. Dylan nie pozwoli, żeby mu się coś

stało. - Przycisnął

wysiłkiem, zmusiła się do otwarcia oczu i przez moment zdawało jej głowę do swego ramienia. - Odpocznij - rozkazał.

jej się, że nadal śni. Gdzie była? Co to za miejsce? Soczyście Usłuchała go bez sprzeciwu.

zielone wzgórza otaczały ją ze wszystkich stron. Wąski strumień łagodnymi zakosami spływał po zboczach, a na środku zielonej doliny stała chata z szarego kamienia kryta strzechą. Podwórko przed chatą aż kipiało od kwiatów we wszystkich kolorach tęczy, napełniających powietrze miłym aromatem. Od zachodu rząd brzoź oddzielał obejście od strumienia, a po wschodniej stronie rozciągała się łąka z gęstą jak dywan trawą. Stado gotowych do strzyżenia owiec zbiło się w gromadę na skraju pola; pobekiwały do siebie niczym plotkujące kumoszki. Pilnował ich owczarek, warujący z wysoko uniesioną głową; ani na chwilę nie spuszczał

czujnych oczu ze swych podopiecznych. Z komina chaty unosił

się dym, pozostawiając miękkie białe obłoczki na bezchmurnym niebie. Łagodny wietrzyk musnął Gillian po policzkach. Znajdowała się w raju.

Czyjś okrzyk wyrwał ją z odrętwienia. Wysoki mężczyzna o pociągłej twarzy stał na progu chaty i z uśmiechem wołał coś do nadchodzących żołnierzy. Patrząc, jak jeden po drugim znikają w środku, przypominała sobie wszystko, co zdarzyło się w ciągu ostatnich kilku dni.

Dylan z Alekiem w ramionach schylił się, żeby przestąpić 123

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

próg. Brodick zsiadł już z konia i czekał, żeby pomóc Gillian. Kiedy

- Nie chcę sprawiać kłopotu.

w końcu na niego spojrzała, wyciągnął ręce, a ona osunęła się w jego

- Będzie zaszczycona, że może ci służyć..

objęcia. Na krótką chwilę ich oczy się spotkały; przyjrzała się

- Dlaczego?

dokładniej człowiekowi, którego prawie nie знаła, a któremu

- Bo myśli, że jesteś moją narzeczoną- wyjaśnił.

powierzyła swoje życie. Gdy na nią patrzył, odnosiła wrażenie, że

- Czemu miałyby tak myśleć? Okłamałam tylko jednego żołnierzka wszystkie jej tajemnice. Skarciła się w duchu za niemądre myśli.

niezależnie od McDonaldu.

Był najzwyklejszym mężczyzną... i powinien się ogolić. Policzki Roześmiały się.

i szczęki pokrywał mu złocistobrązowy zarost, a ona poczuła

- Wieści szybko się rozchodzą, a wszyscy wiedzą, że Mac-zupełnie niedorzeczną chęć, by sprawdzić, jaki jest w dotyku.

Donaldowie nie potrafią zachować tajemnicy.

- Czemu mi się tak przyglądasz? - spytała.

- O jej, narobiłam ci kłopotów, prawda?

- Z tego samego powodu, dla którego ty mi się przyglądasz.

- Nie- uciął krótko.

Figlarne błyski w jego oczach dopowiedziały jej resztę. Nie W drzwiach zatrzymał się, żeby przepuścić ją przodem.

miała jednak ochoty na słowne gierki i flirty, zresztą wcale nie

- Ufasz tym ludziom? - spytała szeptem, mijając go w progu.

była pewna, czy w ogóle potrafiłaby flirtować.

Wzruszył ramionami.

Odepchnęła jego ręce i cofnęła się o krok.

- Na tyle, na ile mogę zaufać komuś, kto nie jest Buchananiem.

- Po co się tu zatrzymaliśmy? I kim był ten człowiek Siostra Kevina Drummonda jest żoną jednego z moich żołnierzy, w drzwiach? Alec nie powinien tam wchodzić, dopóki...

więc w pewnym sensie są moimi krewnymi. Wszystko, co powiesz

- Po raz ostatni oświadczam ci, że chłopiec jest bezpieczny w ich obecności, zostanie utrzymane w sekrecie.

z Dylaniem - przerwał jej. - Dylan czułby się obrażony wiedząc, Dylan przedstawił ją gospodarzom. Stojąca przy piecu Annie że mu nie ufasz.

Drummond skłoniła się Gillian nisko. Była mniej wężej w jej

- Ale mu nie ufam - powiedziała szeptem, żeby inni żołnierze wieku i wkrótce spodziewała się dziecka. Kevin Drummond także nie usłyszeli. - Nie znam go.

się uklonił i powitał ją w swoim domu. Wydawali się bardzo

- Mnie też nie znasz - przypomniał jej. - Ale postanowiłaś mi poruszeni.

zaufać, więc musisz uwierzyć, że mówię prawdę. Moi żołnierze Chata była niewielka i pachniała świeżo pieczonym chlebem.

oddaliby życie za Aleca. - Ton jego głosu wskazywał, że wszelkie Większą część izby zajmował stojący pośrodku długi stół; po ilości dyskusje na ten temat uważa za zakończone.

krzesel, w sumie sześciu, Gillian domyśliła się, że Drummondowie

- Jestem zbyt zmęczona, żeby się z tobą spierać.

często miewają gości. Był to ciepły, wygodny i gościnny dom,

- Więc się nie spieraj. Nie ma sensu się spierać z Buchananem -

jaki Gillian sobie wyobrażała, oddając się marzeniom o mężu dodał. -1 tak nic byś nie wskórała, dziewczyno. My, Buchananowie, i rodzinie. Natychmiast wyrzuciła z myśli niewczesne fantazje; jej nigdy się nie poddajemy.

obecne życie obfitowało w tyle trosk, że nie było w nim miejsca Pomyślała, że być może żartował, ale nie mogła być tego pewna, na tego rodzaju tęsknoty.

więc na wszeli wypadek wołała się nie śmiać. Albo miał bardzo

- To przywilej gościć cię w naszych progach, milady - odezwał

dziwne poczucie humoru, albo był wyjątkowo bezczelny.

się Kevin, nie odrywając jednak oczu od Brodicka.

- Chodźmy już. Szkoda czasu - stwierdził, pociągając ją za Przywitawszy się z wodzem, Annie zaprosiła Gillian, by usiadła sobą kamienistą ścieżką.

przy stole i pozwoliła jej obejrzeć ranę. Odsunęła krzesło po

- Spędzimy tu noc?

drugiej stronie stołu i czekała, aż Gillian wygodnie się usadowi.

- Nie, pojedziemy dalej, jak tylko Annie opatrzy ci rękę. -

Następnie rozłożyła na stole kawałek czystego płótna, podczas Nawet nie zadał sobie trudu, żeby się do niej odwrócić.

gdy Gillian podciągnęła rękaw i odwinęła bandaż.

124

125

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Będę wdzięczna za jakiegokolwiek lekarstwo - powiedziała. -

nie piśnie. Jest jedną z rodu Buchananów - dodał, jakby to miało To niewielka rana, ale chyba wdało się zakażenie.

wszystko wytłumaczyć.

Gillian nie spodziewała się, że z jej ręką jest aż tak źle. Annie

- Nawet nie pisnę? - spytała z niedowierzaniem. Jego arogancja na widok rany wyraźnie pobladła.

była wręcz zabawna.

- Och, milady, musi cię strasznie boleć.

- Nie, nie piñiesz - odrzekł najzupełniej poważnie.

Brodick i reszta zbliżyli się do stołu, żeby popatrzeć. Alec Miała ochotę wrzeszczeć jak dzikuska, nim jeszcze Annie podbiegł do Gillian i wtulił się w nią mocno. Był przestraszony.

dotknęła jej ręki, żeby zrobić na złość temu nadętemu mądrali,

- Na litość boską, jak do tego doszło? - spytał Dylan.

ale powstrzymała się z obawy, że może tym zdenerwować tę miłą

- Skaleczyłam się.

kobietę i małego Aleca. Zamierzała jednak, kiedy tylko znajdzie

- Trzeba to otworzyć i oczyścić - szepnęła Annie. - Wodzu, się z Brodickiem na osobności, przypomnieć mu, że wcale nie będziecie musieli zostać u nas parę dni, dopóki się z tym nie jest jedną z Buchananów i wyznać, że dziękuje za to Bogu, bo uporam. Ona jest kobietą i muszę zastosować wolniejszą metodę jak na jej gust Buchananowie są trochę za bardzo zarozumiali.

leczenia - dodała tonem wyjaśnienia.

Zauważyła bowiem, że kiedy Brodick oświadczył, iż ona nawet

- Nie, nie mogę zostać tak długo - zaprotestowała Gillian.

nie piśnie, wszyscy jego żołnierze zgodnie pokiwali głowami.

- A gdyby była mężczyzną? Co wtedy byś zrobiła? - spytał

O tak, miała wielką ochotę krzyknąć ile sił w płucach.

Brodick.

Kiedy Brodick wybrał metodę leczenia, Annie zrobiła się Przekonana, że zadał to pytanie z czystej ciekawości, Annie bledsza od płótna leżącego na stole. Pochyliła się do męża odpowiedziała:

i szepnęła mu coś na ucho. Mówiła szybko, więc Gillian zdołała

- Nacięłabym skórę i oczyściła ranę, a potem polałabym otwartą wyłapać zaledwie parę słów, dość jednak, by się domyślić, że ranę okowitą. Moja specjalna nalewka wyleczyła dotąd wszystko, Annie prosi męża o pozwolenie na podanie Gillian środka usyna co ją użyłam, ale przysparza strasznych cierpień.

piającego.

- Widziałem wojowników krzyczących z bólu, których Annie Kevin przekazał prośbę Brodickowi, podczas gdy Annie krzątała traktowała swoją ognistą nalewką - potwierdził Kevin.

się po chacie gromadząc rzeczy potrzebne do zabiegu. Gillian Brodick czekał, aż Gillian podejmie decyzję co do sposobu odezwała się pierwsza, nie czekając na odpowiedź Brodicka.

leczenia.

- Nie chcę żadnych środków. Doceniam waszą troskę, ale chcę Miała nadzieję, że Drummondowie przesadzają opisując bo-pozostać w pełni świadoma, żeby móc jechać w dalszą drogę.

lesność zabiegu, ale to i tak nie miało znaczenia. Nie mogła Brodick pokiwać głową. Gillian nie wiedziała, czy w ten sposób sobie pozwolić na stratę takiej ilości czasu po to tylko, by wyrazić zgodę na prośbę Kevina, czy popiera jej odmowę.

uniknąć odrobiny bólu. Brodick zdawał się czytać w jej my

- Mówię poważnie - odezwała się głośniejszym głosem. - Nie chcę być ślach.

uśpioną.

- A ci wojownicy, których leczysz swoją nalewką, zostają tu Alec przyciągnął jej uwagę szarpiąc ją za rękaw. Pochylając się na kilka dni, czy wyjeżdżają od razu? - spytał.

nad nim, dostrzegła kątem oka, jak Annie wsypuje do kielicha

- Och, wyjeżdżają zaraz po tym, jak opatrzę im rany - odparła jakiś brązowy proszek, który następnie zalewa winem.

Annie.

- Czego chcesz? - zwróciła się do chłopca.

- Ci, którzy są w stanie utrzymać się na nogach, wyjeżdżają -

- Poskarżysz na mnie? - szepnął.

uściślił Kevin.

- Chodzi ci o te rany na ręce? - Uderzył ją niechcący w pod

Widząc, że Gillian lekko skinęła głową, Brodick rzekł: bródek, kiwając energicznie głową. - Nie, nic nie powiem i proszę,

- Będziesz ją leczyć tak, jak leczysz wojowników, a ona nawet żebyś przestał się tym martwić.

126

127

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Dobrze - obiecał. - Jestem głodny.

Chłopiec popatrzył na żołnierza z wahaniem; musiał mocno

- Za chwilę dostaniesz coś do jedzenia.

wygiąć szyję, żeby spojrzeć mu w twarz.

- Za pozwoleniem, wodzu, chciałbym wznieść toast za ciebie

- Czy mógłbym zostać... proszę?

i twoją narzeczoną- oznajmił Kevin, niosąc do stołu tacę z kie

- Milady? - Dylan spojrzał pytająco na Gillian.

lichami.

- Będzie mi miło, jak zostanie.

- Och, ale ja nie... - zaczęła Gillian.

- Więc możesz zostać na jakiś czas, Alec, ale nie wolno ci

- Masz moje pozwolenie - przerwał jej Brodick.

przeszkadzać. Możesz mi obiecać, że nie będziesz przeszkadzał?

Spojrzała na niego marszcząc czoło, zdziwiona, że nie poprawił

- Obiecuję. - Z powrotem wtulił się w Gillian.

Kevina, ale postanowiła na razie nie drażnić tematu.

Annie stała z boku przyglądając jej się z uwagą. Była gotowa, Kevin postawił kielich przed Gillian, umieszczając resztę odale nie śpieszyła się z rozpoczęciem zabiegu.

powiednio daleko na stole, żeby ktoś inny przez przypadek nie

- Czujesz się trochę senna, milady? - spyła obojętnym tonem.

wypił jej zaprawionego wina. Toast był sprytnym pretekstem.

- Nie bardzo- brzmiała odpowiedź Gillian.

Chociaż wiedziała, że Kevin miał jak najlepsze intencje, była zła, Annie zerknęła na wodza.

że nie uszanował jej życzenia. Kiedy zostanie wygłoszony toast,

- Może poczekam jeszcze chwilę.

będzie musiała się napić, by nie uznano jej za nieuprzejmą. Miała Gillian powiodła wzrokiem po twarzach mężczyzn zgromadzonych tylko jedno wyjście.

nych wokół stołu. Zauważyła, że mąż Annie co chwilę ziewa, ale

- Mogę zaprosić resztę twoich żołnierzy, żeby się z nami zaraz potem Robert także ziewnął, więc nie potrafiła zgadnąć, napili? - spytał Kevin.

którego z nich ogarnia senność. Nagle Kevin zaczął się lekko W odpowiedzi Brodick sam poszedł do drzwi i zagwizdał.

słaniać na nogach.

Przenikliwy odgłos wypełnił całą chatę. Prawie natychmiast zjawiała

- Annie, mogłabyś poprosić swojego męża, żeby usiadł?

się reszta jego ludzi. Gillian pomogła gospodarzowi, rozdając im Kevin usłyszawszy to zaczął mrugać gniewnie.

kielichy z winem. Kiedy wszyscy byli już obsłużeni, Kevin

- Dlaczego miałbym chcieć usiąść, milady? - spytał, próbując wystąpić naprzód i unieść swój kielich. zrozumieć, o co jej chodzi.

- Za długie, szczęśliwe życie, pełne miłości i śmiechu oraz

- Żebyś nie upadł.

dorodnych synów i córek.

Nikt jej nie zrozumiał, dopóki Kevin się nie zachwiał. Na Wszystkie odczekali, aż Gillian pierwsza opróżni kielich, i poszczęście jeden z żołnierzy Brodicka poderwał się błyskawicznie szli w jej ślady. Brodick skinął do Annie, przysunął sobie krzesło i załapał go wpół, nim walnął głową w kant stołu.

i usiadł na nim okrakiem, zwrócony przodem do Gillian. Kazał

- Och, dziewczyno, ty zamieniłaś kielichy?- domyślił się jej położyć rękę na stole, a potem przyłożył ją swoją ciężką któryś z żołnierzy.

dłonią.

- Uśpiła Kevina? - spytał inny, szczerząc zęby w uśmiechu.

Nie musiała go pytać, dlaczego ją przytrzymuje. Chciał mieć Gillian poczuła na policzkach piekący rumieniec; wbijając wzrok pewność, że nie będzie się wyrywać podczas zabiegu.

w blat stołu, próbowała wymyślić jakieś przeprosiny dla żony Kevina.

Dylan okrążył stół i chwycił ją za ramiona.

Zaskoczona jej oszustwem Annie spojrzała bezradnie na Brodic

- Robert, zabierz chłopca na zewnątrz - rozkazał.

ka. Pokiwał głową z miną, która miała wyrażać potępienie, ale Alec rozpaczliwie przywarł do Gillian.

w jego oczach tliły się wesołe iskierki.

- Chcę z tobą zostać - szepnął bliski płaczu.

- Wygląda na to, że Kevin się znieczulił. Rzuć go na łóżko,

- Alec, zwróć się z prośbą do Dylana, może zmieni zdanie. Ale Aaronie, i bierzmy się do roboty. Annie, musimy jak najszybciej bądź uprzejmy, kiedy będziesz go prosił.

ruszać w dalszą drogę.

128

129

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

Pokiwała głową, po czym drżącą ręką przyłożyła nóż do ramienia

- Wiedziałam, że musiał być Anglikiem - mruknęła Annie.

Giilian. Brodick mocniej ścisnął nadgarstek Giilian tuż przed tym, Nie znam żadnego Szkota, który by podniósł rękę na kobietę.

nim poczuła ukłucie ostrza, zagłębiającego się we wrażliwą skórę.

Kilku żołnierzy skwapliwie ją poparło. Chcąc za wszelką cenę W pierwszej chwili chciała mu powiedzieć, że niepotrzebnie ją zmienić temat, Giilian uczepliła się pierwszej myśli, jaka jej trzyma, ale kiedy Annie zaczęła czyścić ranę, była mu wdzięczna przyszła do głowy.

za tę pomoc. Odruchowo chciała cofnąć rękę, lecz Brodick nie

- Ładny dziś dzień, prawda? Słońce świeci i wiatr nie jest zbyt zwalniał uścisku, uniemożliwiając jej jakikolwiek ruch.

mocny...

Zabieg nie był aż tak straszny, jak się spodziewała. Ręka

- Ten człowiek był pijany, strasznie pijany - przerwał jej Alec.

pulsowała bólem od zakażenia wzbierającego pod skórą, ale kiedy

- Alec, nikt nie chce słuchać...

rana została otwarta, Giilian poczuła natychmiastową ulgę.

- Przeciwnie, chcemy posłuchać - rzekł Brodick przeciągając Przestraszony Alec wcisnął się razem z

głową pod jej drugie słowa; jego miękki głos maskował uczucia, jakie w nim wzbierały.

ramię.

Starał się zachować cierpliwość, ale nie mógł się doczekać, kiedy

- Bardzo cię boli? - szepnął.

usłyszysz całą historię od początku do końca. Co za szalenie mógł

- Nie - odpowiedziała spokojnie.

się znęcać nad bezbronną kobietą i dzieckiem? Alec już zdążył

Widząc jej opanowanie, mały sam także się uspokoił.

zarysować mroczny obraz dramatu, jaki przeżył, toteż Brodick

- Boli cię tak samo jak wtedy, kiedy tamten człowiek uderzył

wyobrażał sobie odwagę Giilian. Tak, chciał znać wszystkie cię w twarz? - spytał z ciekawości.

szczegóły i postanowił je poznać jeszcze przed zapadnięciem nocy.

- Cicho, Alec.

- On był pijany, prawda, Giilian? - upierał się Alec.

- Ale boli tak samo? - naciskał.

Nie odpowiedziała, ale to wcale nie zniechęciło chłopca. Po

- Nie. - Westchnęła.

nieważ nie zabroniła mu mówić o biciu, zdecydował się wyznać Annie osuszała ranę czystymi kawałkami płótna. Przerwała, wszystko, co wie.

słyszając pytanie zadane przez chłopca.

- Wuju Brodicku, wiesz co?

- Kto cię uderzył, mi lady?

- Co?

Ta miła kobieta wydawała się tak przejęta, że Giilian pośpieszyła

- Ten człowiek uderzył ją pięścią, tak że upadła na podłogę ją uspokoić.

i wtedy wiesz co zrobił? Kopał ją i kopał. Bardzo się bałem

- To nie było nic poważnego - powiedziała z przekonaniem. -

i próbowałem go powstrzymać, ale on dalej kopał.

Proszę się nie martwić.

- Jak próbowałeś go powstrzymać? - włączył się Dylan.

- A ten człowiek... kto to był? - nie ustępowała Annie.

Alec niepewnie wzruszył ramionami.

W izbie zaległa cisza, ponieważ każdy chciał usłyszeć od

- Nie wiem. Może krzychałem.

powieź.

- Annie, kończysz już?- spytała Giilian.

- To nieistotne - broniła się Giilian.

- Prawie.

- To jest istotne- odezwał się Dylan, a reszta poparła go

- A potem wiesz co? Rzuciłem się na Giilian, ale mnie odegroźnym pomrukiem.

pchnęła i wiesz co zrobiła? Położyła się na mnie i zasłoniła mi

- Był Anglikiem - wypalił Alec.

głowę rękami, żeby mnie nie kopnął.

Kiwając głową ze zrozumieniem, Annie wzięła ze stołu świeży

- I co się potem stało, Alec? - spytał Liam.

kawałek płótna i podjęła przerwana pracę. Giilian zamrugła

- Pogłaskała mnie i powiedziała, żebym był cicho, bo wszystko z bólu, nie zdając sobie sprawy, że teraz ona ściska Brodicka będzie dobrze. Powiedziała, że nie pozwoli nikomu mnie skrzywza rękę.

dzić. I nie pozwoliła - dodał. -Nie dostałem ani jednego kopniaka.

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

Gillian miała ochotę zatkać Alecowi usta. Wszyscy słuchali ze

- Ale dzięki tobie wyszedł z nich bez szwanku - odezwał się zgrozą opowieści dziecka, ale patrzyli przy tym na nią. Czuli się Dylan zza jej pleców, znów kładąc jej ręce na ramionach. Nie zawstydzona i zakłopotana.

wiedziała, czy oznaczało to pochwałę i chęć dodania otuchy, czy

- Czy tylko jeden Anglik tak źle traktował lady Gillian, czy też chciał się upewnić, że nie będzie próbowała uciec.

było ich więcej? - spytał Robert.

Zaraz potem zjawiała się Annie z podłużnym naczyniem cuch

- Inny ją uderzył - odparł Alec.

nącego płynu, który podgrzała nad ogniem. Trzymając naczynie

- Alec, wolałabym, żeby nie... - zaczęła Gillian.

przez grubą ścierkę owiniętą wokół uchwytu, końcem palca

- Ale on cię uderzył, nie pamiętasz? Tamten cię kopał, a potem sprawdziła, czy zawartość jest wystarczająco ciepła.

ten drugi cię uderzył. Jak możesz nie pamiętać?

- Nie jest zbyt gorące, milady, ale będzie strasznie piekło. Jeśli Pochyliła głowę.

zechcesz krzyczeć...

- Pamiętam, Alec. Po prostu nie chcę o tym mówić.

- Nie będzie krzyczeć - powiedział Brodick tonem wyrażającym Chłopiec zwrócił się do Brodicka.

absolutną pewność.

- Wiesz, co zrobiła po tym, jak ją uderzył? Uśmiechnęła się, Zirytował ją swoją pewnością siebie. Przecież to ona powinna żeby go rozżłościć.

decydować, czy będzie dzielna, czy nie. Dlaczego przypisywał

Annie zebrała zużyte kawałki płótna i odłożyła je na stołek, po sobie prawo do tej decyzji?

czym rołożyła pod ręką Gillian gruby ręcznik.

Annie krzątała się z niepewną miną, trochę przestraszona.

- Skończyłam czyszczenie rany - oznajmiła.

Gillian podniosła na nią wzrok.

Brodick pokiwał głową z zadowoleniem.

- Dlaczego twoje lekarstwo nazywa się ognistą nalewką?

- Chłopiec jest głodny. Byłby wdzięczny za kawałek chleba, Zadała to pytanie na moment przed tym, jak Annie na znak jeżeli to nie sprawi zbyt wiele kłopotu - powiedział.

uczyniony głową przez Brodicka wylała płyn na otwartą ranę. Ból

- Może posmarowany miodem - podchwycił Alec.

był przeszywający, wręcz straszny. Ramię piekło, jakby zostało

- Oczywiście, że z miodem - zapewniła Annie z uśmiechem.

obdarte ze skóry i zanurzone w ługu. Miała wrażenie, że ciało

- Będziesz musiał go zjeść na zewnątrz - zarządził Brodick. -

pali się aż do kości. Żołądek podszedł jej do gardła, w głowie Robert pójdzie z tobą i będzie pilnował, żebyś nic nie spocił.

zaczęło wirować, a przed oczyma pociemniało. Pewnie wyskoczyła

- Ale, wuju Brodicku, ja chcę zostać z Gillian. Ona mnie by z miejsca, gdyby Dylan i Brodick jej nie trzymali. Dobry Boże, potrzebuje i może się poczuć samotna.

ta potworna agonია zdawała się nie mieć końca. Po pierwszej,

- Ja jej dotrzymam towarzystwa - obiecał. - Robert?

najgorszej fali bólu skóra zaczęła pulsować, jakby w niej utkwily Widząc, jak żołnierz podnosi się od stołu, Alec mocniej przywarł

rozzarzone węgle. Gillian, wyprężona jak struna, głośno wciągała do Gillian.

powietrze; mrugała powiekami, żeby powstrzymać łzy i zaciskała

- Zawołam cię, jeśli będziesz mi potrzebny- szepnęła, pozęby, żeby nie krzyczeć. Z całej siły ścisnęła przy tym dłoń chylając się ku niemu.

Brodicka.

Musiała mu dać słowo, żeby w końcu dał się przekonać, że Gdyby okazał jej choć cień współczucia, rozplakałaby się jak Gillian nie zniknie, jeśli opuści ją na chwilę. Porwał z rąk Annie dziecko, ale widząc jego spokojną, pozbawioną wyrazu twarz, pajdę chleba z miodem i wybiegł na podwórze, w pośpiechu wzięła się w garść.

zapominając o podziękowaniu za poczęstunek.

Uświadomiwszy sobie, że napiera plecami na Dylana, wyprostował

- Później przypomniał sobie o dobrych manierach, a na razie ja walała się na krzesło. Nie była jednak w stanie puścić ręki Brodicka, dziękuję za niego - powiedziała Gillian. - Doceniam waszą cierpchoć bardzo się starała. Kiedy nabrała przekonania, że nie wytrzyma liwość. Jest jeszcze mały, a ma za sobą ciężkie przeżycia.

ani chwili dłużej potwornej tortury, ból zaczął ustępować.

132

133

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Najgorsze masz za sobą, dziewczyno- szepnęła Annie

- Tak, kilka kropli - odparła.

głosem, który zdradzał, że sama jest bliska płaczu. - Teraz Podszedł do stołu, wyciągnął sztylet i zrobił sobie niewielkie posmaruję ci skórę gojącą maścią i owinę bandażem. Ból nacięcie na przegubie. Wszyscy wiedzieli, do czego zmierza ustępuje?

i wcale nie byli zaskoczeni, jako że Liam nazywany był często Gillian próbowała odpowiedzieć, ale nie była jeszcze w stanie niewiernym Tomaszem i cechowała go wielka ciekawość.

wydusić z siebie słowa, więc tylko przytaknęła sztywno. Wpa

Chcąc się przekonać, jakie odczucie daje gorący płyn na trwała się ponad ramieniem Brodicka w drewnianą belkę na otwartej ranie, umieścił rękę nad wciąż rozpostartym na stole ścianie, modląc się przy tym, by nie zemdlec.

ręcznikiem.

Annie pracowała w milczeniu; po kilku minutach ramię było

- Polej mi to nacięcie, to będę wiedział, jak boli - rozkazał.

wysmarowane gęstym białym mazidłem i owinięte od nadgarst

Jeśli nawet Annie uznała życzenie za szalone, wolała nie ka po łokieć czystym bandażem. Annie trochę ciężko było robić żadnych uwag. Miała wrażenie, że znajduje się w jaskini zakładając opatrunek, bo Gillian wciąż kurczowo trzymała się ręki pełnej niedźwiedzi. Ci mężczyźni byli najsrońszymi wojow

Brodicka. Nagle, kiedy ból zelżał, poczuła, że Brodick gładzi nikami na całym Pogórze. Łatwo się obrażali, prędko chwyтали kciukiem wewnątrz jej dłoni. Jego twarz nadal nie zdradzała za broń, a jako przeciwnicy potrafili być okrutni. Z drugiej żadnych emocji, ale ta niewinna pieśczota miała dla Gillian strony trudno by szukać lepszych sojuszników. Annie była wielkie znaczenie. Czula się, jakby wziął ją w ramiona i przytuwdzięczna losowi, że spokrewnił ją z Buchananami, bo to lał do siebie.

oznaczało, że ona i jej mąż nie będą niepokojeni przez żaden Kiedy Annie związała końcówki bandaża na przegubie, Gillian inny klan.

wzięła jeszcze jeden głęboki oddech i wreszcie puściła rękę Zrobiła, co Liam jej kazał.

Brodicka.

- Twojego draśnięcia nie można porównywać z raną mila-

- Gotowe - szepnęła Annie. - Jutro będziesz zdrowa jak ryba.

dy - zauważyła. - Więc i ból nie będzie ani w połowie tak Proszę cię, staraj się nie moczyć opatrunku przez kilka dni.

silny.

Gillian pokiwała głową i wciąż niepewnym głosem podziękowała Przechyliła naczynie, polewając mu rękę nalewką. Liam nawet kobiecie za pomoc.

nie drgnął. Zaspokoiwszy ciekawość, skinieniem podziękował

- Przepraszam na chwilę- zaczęła, podnosząc się wolno.

Annie, odwrócił się i wyszedł przed chatę. Brodick i reszta Dylan pomógł jej, podtrzymując za łokieć. Zachwiała się, odpodążyli za nim. Otoczywszy go kołem, cierpliwie czekali na to, zyskała równowagę, skinęła głową do Annie i wyszła z chaty.

co powie. Aaron uśmiechnął się pod nosem, kiedy wreszcie Liam Kiedy mijala żołnierzy, kłaniali jej się z szacunkiem, jeden po przemówił, bo jego głos brzmiał jak skrzeczenie tonącej żaby.

drugim.

- Bolało jak sukinsyn - stęknął. - Nie wiem, jak ta dziewczyna Gillian była pewna, że obserwują ją od progu, więc nie uległa to wytrzymała.

pokusie, by puścić się biegiem, szukać schronienia pod osłoną Dołączył do nich Robert z Alekiem przerzuconym przez ramię drzew. Alec taplał się bosy w strumieniu pilnowany przez Roberta.

niczym worek zboża. Chłopiec piszczał z radości, dopóki nie Na szczęście chłopiec jej nie zauważył, kiedy skręciła w przeciwną stwierdził, że nigdzie w pobliżu nie ma Gillian. W popłochu stronę i nie słyszał rozpaczliwego łkania, któremu w końcu dała opuścić się na ziemię i najgłośniejszym jak umiał zaczął ją wołać.

upust.

Robert zakrył mu usta ręką, żeby był cicho.

Liam patrzył na jej wyjście spod ściągniętych brwi, a potem

- Jest tam za drzewami. Zaraz wróci. Uspokój się, Alec.

zwrócił się do Annie:

Zanosząc się płaczem, chłopiec pobiegł do wuja. Brodick wziął

- Zostało ci jeszcze trochę tej ognistej nalewki?

go na ręce i łagodnie poklepał po plecach.

134

135

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Zapomniałem, jaki jesteś jeszcze mały - mruknął z zakłopotaniem nauczyciela podczas swej jedynej wyprawy do tego zniekształconego. - Gillian cię nie opuściła.

widzonego kraju, kiedy był młody i głupi. Chciał znaleźć sobie Zawstydzony okazany strachem Alec ukrył twarz na ramieniu narzeczonej podobnej do żony Iaina Maitlanda, Judith, ale powuła.

szukanie zakończyło się fiaskiem, ponieważ Iain zagarnął jedyny

- Myślałem, że mnie zostawiła - przyznał się cicho.

skarb, jaki Anglia miała do zaoferowania.

- Czy odkąd ją znasz, kiedyś cię opuściła?

Tak przynajmniej Brodick sądził, dopóki nie spotkał Gillian.

- Nie... ale czasami... się boję - szepnął. - Dawniej się nie Odtąd nie był już taki pewny. bałem, a teraz tak.

- Jesteś odważną dziewczyną - szepnął i dodał: - To muszę ci

- Już dobrze - rzekł Brodick łagodnie, a potem dodał z wesoddać.

tchnieniem: - Jesteś już bezpieczny. Nie pozwolę, żeby ci się coś Ale nic więcej.

stało.

- Gillian też tak mówiła - przypomniał sobie. - Ona nie pozwoli nikomu mnie skrzywdzić, nigdy. - Uniósł głowę i patrząc wujowi w oczy, rzekł poważnie: - Nią też musisz się opiekować, bo ona jest tylko słabą kobietą.

Brodick parsknął śmiechem.

- Nie dostrzegłem u niej żadnej słabości.

- Ale jest słaba. Czasem płacze, kiedy myśli, że śpię. Powiedziałem jej, że cię potrzebuje. Nie chcę, żeby ktoś ją skrzywdził.

- Nie pozwolę na to - obiecał dziecku. - Przestań się już zamartwiać i idź z Robertem po jego konia. Wyruszamy, jak tylko Gillian wróci ze spaceru.

Wróciła dopiero po dłuższej chwili, a jej zaczerwienione oczy zdradzały, że płakała. Brodick zaczekał, aż pożegna się z Annie, a potem uniósł ją, posadził w siodle i sam wskoczył na konia.

Była tak wyczerpana, że ledwie trzymała się prosto.

Brodicka nagle ogarnęło przemożne pragnienie, by ją utulić i pocieszyć. Starał się być delikatny, obejmując ją i przygarniając do siebie. Już po chwili zasnęła, z głową opartą wygodnie w zagłębieniu jego ramienia. Końce jej długich włosów muskały jego udo. Wierzchem dłoni leciutko dotknął jej gładkiego policzka.

Wreszcie pozwolił sobie na spełnienie pragnienia, które nie dawało mu spokoju od chwili, gdy ją zobaczył; pochylił się i pocałował

jej miękkie wargi. Uśmiechnął się, kiedy w odpowiedzi zmarszczyła nos i westchnęła przez sen.

Rozum doradzał mu powściągliwość. Była Angielką, a on nie znosił przecież wszystkiego, co angielskie. Otrzymał wartą zapa-136

SZKATUŁKA

Chłopiec był w świetnym nastroju, dopóki nie zaproponowała mu kąpieli. Jednym susem poderwał się na nogi i uciekł do swego wuja.

- Nie potrzebuję kąpieli! - krzyknął.

Gillian jako jedyna nie była zaskoczona jego oporem.

- Poczujesz się znacznie lepiej - zachęcała.

Alec gwałtownie potrząsnął głową.

- Nie, nie chcę - darł się. - N i e możesz mnie zmusić.

- Alec, nie wolno ci mówić do Gillian takim tonem - napomniał

go Brodick. - I przestań się za mnie chować. Maitland nie może robić uników.

Po zaskoczony minie wywnioskował, że chłopiec nie rozumie słowa „unik”, ale musiał się widać domyślić, że nie oznacza ono nic dobrego, bo natychmiast stanął obok wuja. Jego ramię napierało na udo Brodicka.

ii najważniejsze były potrzeby Aleca. Chociaż Brodick nie

- Nie chcę się kąpać - mruknął.

mógł się doczekać odpowiedzi na pewne pytania, postanowił

- Dlaczego?

zaczekać z odpytywaniem Gillian, aż chłopiec się naje. Było późno, dobrze po zachodzie słońca; księżyc świecił wysoko na

- Bo ona mi każe używać swojego mydła i potem...

niebie. Kobieta i dziecko byli zmęczeni. Rozbili obóz u podnóża

- Co potem? - zainteresował się żywo Brodick.

Camith Ridge na wąskim, zacisznym skrawku ziemi, osłoniętym

- Będę pachniał jak dziewczyna.

z trzech stron wysokimi sosnami. Polana opadała lekko ku trawias

- Wątpię w to, Alec.

temu brzegowi jeziora Becch, czystej niecki o kamienistym dnie,

- Zadałam sobie wiele trudu pożyczając to mydło - zawołała pełnej cętkowanych pstrągów. Widząc, że Gillian drży, Liam Gillian z goryczą.

szybko rozpałił niewielkie ognisko, a Aaron rozłożył na ziemi

- Ukradłaś je.

przy ogniu swoją pelerynę. Gillian podziękowała mu uśmiechem,

- Nie, Alec, ja je pożyczyłam - sprostowała, nie patrząc na od którego żołnierz zarumienił się jak mały chłopiec.

Brodicka. - To mydło ma w sobie płatki róży i Alec pewnie myśli, Usiadła z podkurczonymi nogami na skraju wełnianego pośłania, że skoro ja go używam...

podczas gdy Alec wyciągnął się obok niej jak leniwy basza.

- Pachnę po nim jak dziewczyna - przerwał jej Alec z uporem. -

Brodickowi przeszło przez myśl, że anioł stróż Alcca wygląda, Cofnął się i czujnie obserwował ją kątem oka.

jakby dopiero stoczył bitwę. Gillian była poszarzała na twarzy, Robert zaszedł Aleca od tyłu, podniósł go za ramiona i zaniósł

miała spierzchnięte usta, a jej oczy pałały gorączką. Mimo to nie do jeziora. Liam poprosił o mydło i poszedł za nimi.

poskarżyła się choćby jednym słowem. Nie chciała przyjąć jedzenia, Gillian słyszała, jak Robert tłumaczy Alecowi, że choć po które Robert jej oferował, jednak dopilnowała, by Alec napchał

kąpieli będą pachnieli różami, ten słodki aromat z całą pewnością swój żołądek, który zdawał się nie mieć dna. Chłopiec najchętniej nie zmieni ich w dziewczyny.

połknąłby cały posiłek na raz, gdyby nie to, że wydzielala mu Chwilę potem Alec zaśmiewał się radośnie, co oznaczało, że małe porcje. Napominała go szeptem, żeby jadł powoli, to nie kryzys został zażegnany. Postanowiła wstać, żeby rozprostować zwymiotuje i okazywała zaiste anielską cierpliwość, słuchając nogi; kiedy podniosła się na kolana, Aaron i Stephen rzucili się, jego nieustannej paplaniny.

żeby zaoferować jej swoją pomoc. Nie pytając o zgodę, chwycili ją pod łokcie i postawili.

138

139

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Dziękuję wam, panowie.

Dylan dołączył do rozmowy w chwili, gdy padło to zdanie.

- Mów do nas po imieniu - poprosił żołnierz o śniadej skórce.

Zauważył, że żaden z żołnierzy jej nie zaprzeczył, tylko wszyscy

- Wątpię, żeby zapamiętała wszystkie nasze imiona - zauważył

uśmiechali się jak głupki.

Aaron.

- Milady, Annie Drummond dała Liamowi lekarstwo w proszku.

- Znam już większość z was. Robert zabrał Aleca nad jezioro.

Masz zażyć połowę dziś na noc, mieszając je z wodą, a resztę Liam poszedł z nimi, ty jesteś Aaron, ale nie znam pozostałych.

jutro rano.

- Mam na imię Fingal - powiedział rudowłosy żołnierz, wy

Liam wrócił z jeziora i wcisnął jej do ręki kubek płynu.

suwając się nieco do przodu.

- Spróbowałem tego, milady - powiedział. - Jest gorzkie, więc

- Ja jestem Ossian - zawołał inny, również podchodząc bliżej.

lepiej wypić wszystko na raz, jednym haustem. Ma też paskudny Był wysoki i tak potężny w ramionach, że nie widać było szyi.

zapach.

Gillian poczuła się nagle otoczona wysokim na sześć stóp Przez moment wpatrywała się w jego błękitne oczy.

ludzkim murem. Wszyscy ci mężczyźni patrzyli na nią z góry,

- Masz zamiar mnie uśpić, Liamie? - spytała podejrzliwie.

jakby była dziwnym zjawiskiem, które spadło z nieba i wylądowało

- Nie, milady - odparł ze śmiechem. - Wystarczy nam nauczka u ich stóp. Czyżby nigdy wcześniej nie spotkali Angielki? Dlaczego Kevina Drummonda. Lekarstwo pomoże ci wyzbyć się gorączki.

zachowywali się tak dziwnie? Spędziła w ich towarzystwie cały Postanowiła mu zaufać; szybko przełknęła napój. W pierwszym dzień, a to dość czasu, żeby się wyzbyć ciekawości.

momencie miała ochotę wymiotować, ale kilka głębokich od

Przesunęła się w lewo, by zerknąć przez odstęp pomiędzy dechów zaraz poprawiło jej samopoczucie.

dwoma żołnierzami. Dostrzegła Brodicka opartego o drzewo,

- Leczenie jest gorsze od choroby - westchnęła.

z rękami założonymi na piersi. On także ją obserwował, ale

- Boli cię ramię? - spytał z troską Stephen.

w przeciwieństwie do swoich żołnierzy, wcale się nie uśmiechał.

- Nie. Jeśli mi wybaczycie, panowie, chciałabym usiąść na Wskazała lekkim pochyleniem głowy na otaczających ją mężczyzn, tamtym kamieniu obok waszego lorda, żeby z nim porozmawiać.

oczekując, że Brodick właściwie zrozumie ten znak i każe swoim Fingal i Ossian natychmiast usunęli się z drogi, robiąc jej ludziom się odsunąć. On jednak wcale się nie kwapił, żeby jej wygodne przejście. Keith zerwał z ziemi pelerynę i pośpieszył

przyjść z pomocą.

przodem, żeby wyścielić nią kamień.

- Niewiele zjadłaś na kolację, milady - powiedział Ossian. -

Podziękowała mu za zapobiegliwość.

Niedobrze się czujesz?

- Czy możemy jeszcze coś dla ciebie zrobić, milady? - spytał

- Czuję się całkiem dobrze, dziękuję - odparła.

Fingal.

- Nie musisz przed nami odgrywać dzielnej - zapewnił Stephen.

- Nie, dziękuję wam. Wszyscy byliście dla mnie bardzo mili

- AJe widzisz...

i uczynni - dodała.

- Mam na imię Stephen - przerwał jej w pół słowa. - Naprawdę

- Nie musisz nam dziękować za to, co jest naszym obowiązkiem, nie musisz odgrywać dzielnej.

milady - rzekł Ossian.

Jeszcze jeden żołnierz dołączył do muru. Jego najłatwiej było

- Proszę, nazywaj mnie Gillian.

zapamiętać, ponieważ miał bliznę na lewym policzku i piękne Był wyraźnie zgorzony jej propozycją.

brązowe oczy.

- Nie mogę, milady.

- Ja nazywam się Keith - przypomniał. - Możesz się czuć

- Rzeczywiście nie może - potwierdził Brodick stając obok swobodnie w naszej obecności. Jesteśmy wiernymi poddanymi twojego lorda.

nich. - Zostawcie nas - rozkazał cicho.

- Ale on nie jest moim lordem.

Jeden po drugim żołnierze kłaniali się Gillian i odchodzili w stronę jeziora. Patrzyła za nimi zbierając myśli, wiedziała 140

141

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

bowiem, że nadszedł czas, by opowiedzieć wodzowi o tym, co rozsyłał szpiegów do wszystkich klanów, ale żaden się nie odezwał

się wydarzyło. Dobry Boże, przypominanie sobie wszystkiego od aż do zeszłego miesiąca, kiedy przybył ten Szkot. Powiedział

nowa przyprawiało ją o dreszcze.

baronowi, że wie, gdzie jest Christen i może mu przekazać tę Prostując ramiona, złożyła ręce na kolanach i czekała, aż wiadomość w zamian za pewną przysługę.

Brodick zada pierwsze pytanie. Dylan pozostał z nimi; stał obok

- Czego chciał ten Szkot? - spytał Brodick.

z rękami skrzyżowanymi na piersi.

- Chciał, żeby porwano z festynu brata lorda Ramseya.

- Skąd wzięliście się razem, ty i Alec? - spytał wreszcie Próbował w ten sposób zwabić Ramseya i go zabić. Chce zabić Brodick.

ich obu.

- Nie wiem, od czego zacząć.

- Ale porwano chłopca Maitlandów - nie wytrzyma! Dylan.

- Od początku - poleciał.

- Właśnie, porwali nie tego chłopca, co zamierzali.

- Całe to szaleństwo zaczęło się dawno temu.

Zaczęli zadawać pytania, jedno po drugim, aż rozboleła ją

- Szaleństwo? - zdziwił się Dylan.

głowa. Znad jeziora niósł się śmiech Aleca. Wiedziała, że żołnierze

- Pozwól jej mówić i nie przerywaj - wtrącił Brodick. - Potem specjalnie go zabawiają, żeby nie przeszkadzał Brodickowi w przebudziemy zadawać pytania.

słuchaniu.

- Mam siostrę - zaczęła Gillian. - Ma na imię Christen. Kiedy

- A jaka jest twoja rola w tej grze, Gillian? - spytał Brodick.

byłyśmy małymi dziewczynkami, wróg najechał na nasz dom

- Kazano mi odnaleźć siostrę i skarb i zwrócić baronowi przed i zabił naszego ojca.

rozpoczęciem naszego jesiennego festynu.

Wiatr przeczesał korony sosen, wydając przy tym dziwny,

- A jeżeli ci się nie uda?

ponury świst. Zaciskając dłonie, Gillian opisała ze szczegółami

- Mój wuj Morgan zostanie zabity. - Głos jej się załamał

tamtą straszną noc, choć nie była do końca pewna, czy sama wszystko zapamiętała, czy też dowiedziała się później od Liese.

i niespodziewanie dla samej siebie zaczęła płakać. Tłumacząc Historia skarbu Arianny i obsesja króla, żeby znaleźć człowieka, sobie, że to zmęczenie tak ją rozstroiło, próbowała się przywołać który zamordował jego ukochaną, zaintrygowały Brodicka, lecz do porządku. - Jest bardzo zacnym człowiekiem. Przyjął mnie do na razie powstrzymywał się od pytań. Kiwał jedynie głową, kiedy swego domu i wychował jak córkę. Kocham go i chcę go chronić się wahała, zachęcając ją, by mówiła dalej.

za wszelką cenę.

- Jeśli baron znajdzie skarb, otrzyma wysoką nagrodę. Kieruje

- Baron nie jest z tobą spokrewniony?

nim wyłącznie chciwość - wyjaśniła. - Jednak nie sądzę, by był

- Nie. Jeśli skończyłeś już przesłuchiwanie mnie, chciałabym pewien, czy Christen miała ze sobą szkatułkę opuszczając Anglię, ułożyć Aleca do snu. Już późno.

bo przecież szukałby jej z większą gorliwością.

- Już prawie skończyłem - odparł. - Podaj mi imię tego Szkota, W pewnej chwili Brodick okrył jej ramiona peleryną, co trochę który zawarł pakt z baronem.

wytrąciło ją z równowagi.

- Nie mogę ci podać jego imienia, bo nigdy go nie słyszałam.

- Trzęsiesz się - wyjaśnił mrukliwie.

- Mówisz prawdę? Z pewnością baron albo któryś z jego ludzi Zaskoczona jego troskliwością, wydukała słowa podziękowania.

musiał wymówić imię tego człowieka.

- Mów dalej - rozkazał, skrywając zakłopotanie.

Zapadła pełna napięcia cisza.

- Baron dowiedział się, że Christen ukrywa się na Pogórze.

- Dlaczego miałabym kłamać? Żeby osłaniać zdrajcę?

- Skąd się tego dowiedział?

- Ale widziałaś go, prawda? - naciskał Brodick. - Alec mi

- Od szkockiego górala, który zwrócił się do niego z propozycją.

mówił, że widziałaś tego Szkota stojąc na wzgórzu.

Nie zapominaj - dodała szybko - że przez te wszystkie lata baron

- Tak.

- I rozpoznałabyś go, widząc go po raz drugi? - spytał Dylan.

142

143

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Tak - potwierdziła. - Byliśmy z Alekiem dobrze ukryci na

- Nie pamiętam.

pagórku tuż nad ścieżką. Widziałm go wyraźnie, kiedy jechał

- Owszem, pamiętasz - warknął. - Powiedz mi.

w naszą stronę. Ale on nie jest jedynym zdrajcą - dodała. - Alec Wyprostowała się, zmrożona jego ostrym tonem.

mówił, że było jeszcze dwóch, może trzech, którzy porwali go

- Rzeczywiście, jeden z jego kompanów mnie uderzył. Nie z festynu. - Tak zmęczona, że ledwie była w stanie utrzymać rozum jednak, po co chcesz to wiedzieć. To już minęło.

głowę pionowo, szepnęła: - Wiesz, po co ten Szkot wracał do

- Przeciwnie, dziewczyno - rzekł cicho. - Dopiero się zaczęło.

Dunhanshire, prawda?

- Żeby powiedzieć baronowi, że porwał niewłaściwego chłopca - odezwał się Dylan. - I wówczas Alec zostałby zabity?

- Tak.

- Dlaczego cię bili? Czy ten drań podał ci jakiś powód? - pytał

dalej Dylan.

- Mężczyzna, który bije kobietę, jest tchórzem, Dylanie, a tchórze nie potrzebują powodów, które by tłumaczyły ich zachowanie -

rzucił ze złością Brodick.

Gillian owinęła się szczelniej peleryną.

- Nasza pierwsza próba ucieczki się nie powiodła i baron chciał

ukarać Aleca i mnie.

- Chłopiec powiedział, że położyłaś się na nim, żeby go osłonić przed ciosami - rzekł Dylan. - To był akt wielkiej dzielności, milady.

- Wcale nie byłam dzielna, tylko przerażona, że go zabiją-

zaoponowała. - Chyba nigdy w życiu tak się nie bałam. Usłyszałam, że ten Szkot już jest w drodze, a ponieważ wiedziałam, po co przyjeżdża, chciałam zabrać stamtąd Aleca, nim... - Urwała nagle, biorąc głęboki wdech. - Mogło się przecież nie udać.

Mogli nas rozdzielić albo ukryć przede mną chłopca. Ilekroć pomyślę, co się mogło zdarzyć, od nowa zaczynam się bać.

Dzielna? Chyba nie.

Brodick z Dylaniem wymienili znaczące spojrzenia.

- Kto wymierzał karę? Baron czy któryś z jego żołnierzy? -

spytał Brodick.

- Dlaczego chcesz wiedzieć?

- Odpowiedz mi.

- Baron.

- Alec powiedział, że jakiś inny mężczyzna też cię uderzył.

Czy to prawda? - W głosie Brodicka pobrzmiwały niebezpieczne nuty.

144

SZKATUŁKA

na chwilę zamknąć oczy. Kiedy była z nim, nie czuła się bezbronna i niepewna siebie. Brodick

sprawiał wrażenie człowieka, który nie boi się nikogo i niczego. Czyżby uważał się za niepokonanego?

I czy to wystarczyło, by rzeczywiście być niepokonanym? Skąd się brała ta jego arogancja i pewność siebie? Och, jakże żałowała, 9

że nie może od niego przejąć choćby odrobiny każdej z tych cech.

Najwyraźniej dawało o sobie znać wyczerpanie. Uśmiechnęła się do niego trochę sennie. Jakie to dziwne, że знаła go zaledwie jeden dzień, a czuła się przy nim tak, jakby spędzili razem długie lata. Poszli nad jezioro objęci jak starzy przyjaciele, bliscy sobie i milczący... albo jak kochankowie w niemym oczekiwaniu tego, co może nastąpić.

Tak, dziwnie się czuła w jego obecności. Zaczynała wierzyć, że nie jest sama na świecie. Czy pomógłby jej walczyć z potworami?

Jr od powłoką żołnierskiej oschłości biło serce zacnego czło

Uznała, że jednak nie. Nie mogłaby go angażować we własne wieka. To odkrycie było tyleż zaskakujące, co zabawne, ponieważ bitwy. Rozumiała swoje powinności i zamierzała sama stawić Brodick najwyraźniej chciał być troskliwy, a nie miał pojęcia, jak czoło przeznaczeniu, bo gdyby przegrała...

to okazać. Gdy wreszcie zakończył przesłuchanie, Gillian natych

- Zimno ci, Gillian?

miast podniosła się z miejsca, by przypadkiem nie zmienił zdania.

- Nie.

Odwróciła się, żeby odejść, ale stopa zaplątała jej się w pelerynę

- Drżysz.

i Gillian niebezpiecznie się zachwiała. Zęby nie upadła, Brodick

- Myślałam o moim wuju. Martwię się o niego.

chwycił ją w locie, co samo w sobie było godnym pochwały

- Zasluguje na to, żebyś się o niego martwiła?

odruchem, lecz bynajmniej na tym nie poprzestał. Wcale nie miał

- O tak, zasługuje.

ochoty jej puścić. Jakby miał do tego jakieś prawo, objął ją Pochylił się do jej ucha.

i przycisnął do piersi. Próbowwała się wyswobodzić z jego uścisku,

- A czy tej nocy możesz coś zrobić dla wuja?

ale bez powodzenia. Oburzona, podniosła wzrok i napotkała jego

- Nie. - Próbowwała nie zwracać uwagi na pieszczotę jego przenikliwe spojrzenie, pełne współczucia i tliwości. Serce zabiło ciepłego oddechu.

jej szybciej, a kolana niebezpiecznie zadrżały.

- Więc odłóż to na później. Samo martwienie się nic mu nie Czy zdawał sobie sprawę, jak na nią działa? Miała ochotę pomoże.

przylgnąć do jego ciepłej skóry, cieplejszej i miłszej w dotyku

- Łatwiej powiedzieć, niż zrobić.

niż wełniana peleryna. Jego głos, niski i trochę mrukliwy, takie

- Być może - przyznał,

cudownie pobudzał jej zmysły. Nawet sposób poruszania się, Alec minął ich biegiem, ciągnąc za sobą patyk. Chłopiec był

swobodny sprężysty krok, jakby uważał, że cały świat do niego boso, nagi do pasa i najwyraźniej świetnie się bawił. Jego śmiech należy, wąskie biodra i muskularne uda...

odbijał się echem między drzewami.

Skarciła się w duchu za te nieprzyzwoite rozważania. Nie

- Jest zbyt podniecony, żeby zasnąć.

powinna w ogóle zauważać takich rzeczy. Prawdą jednak było,

- Będzie spał jak zabity.

że nigdy dotąd nie знаła podobnego mężczyzny ani nie miała Nie puszczał jej, dopóki nie stanęli na brzegu.

podobnych odczuć. Pragnęła złożyć głowę na jego ramieniu i choć

- Poradzisz sobie sama, czy trzeba ci pomóc? - spytał.

Jl /./•/ G.ARWOOD

SZKATUUCĄ

- Poradzę sobie, dziękuję.

Oparł brodę na czubku jej głowy i trzymał ją w ramionach,

- Nie zamocz ramienia - przypomniał jej, zawracając w stronę dopóki się nie uspokoiła. Wreszcie, kiedy oderwała się od niego, obozowiska.

zapytał:

- Zaczekaj.

- Już lepiej?

- Tak?- Odwróci! się do niej.

- Tak, dziękuję.

- Przy tobie... - Urwała i zamilkła.

A potem zrobiła coś niewiarygodnego. Nim zdążyła pomyśleć, Zaskoczony, zrobił krok w jej stronę. Pochyliła głowę, równowspierała się na palce, zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go cześnie składając ręce jak do modlitwy. Wyglądała bardzo niewinw usta. Ich wagi zetknęły się jedynie na moment, niemniej był to nie i... słodko.

pocałunek. Kiedy odzyskała zmysły i odważyła się na niego

- Tak? - powtórzył.

spojrzeć, miał minę wyrażającą najwyższe zdumienie.

- Przy tobie czuję się bezpiecznie. Dziękuję ci za to.

Brodick widział, że pożałowała swego odruchu, ale patrząc w jej Nie wiedział, co odpowiedzieć. W końcu kiwnął nieznacznie promienne zielone oczy, wiedział też, i to z pewnością, która głową i odszedł.

wstrząsnęła nim do głębi, że jego życie właśnie całkowicie się Chociaż Gillian wiedziała, że zaskoczyła go swoim wyznaniem, odmieniło za sprawą tej kobiety.

była zadowolona, że mu powiedziała, jak się czuje. Pewnie mogła Gillian cofnęła się wolno, zawstydzona swą zuchwałością.

to zrobić lepiej, ale było za późno, żeby zacząć od nowa.

- Nie wiem, co mnie opętało - szepnęła.

Ramię nadal ją bolało, jednak już nie tak dokuczliwie jak

- Kiedy to się skończy...

w ciągu dnia; miała nadzieję, że i gorączka wkrótce ustąpi. Do

- Co, Brodicku?

rana powinna albo wyzdrowieć, albo umrzeć, a w tej chwili nie pokręcił tylko głową i nie mówiąc ani słowa więcej, odwrócił

była w stanie zdecydować, co byłoby dla niej lepsze. Zmęczenie się i odszedł.

przygniatało ją niczym głaz. Pomyślała, że może kąpiel poprawi. Co chciał jej powiedzieć? Miała przemożną chęć pójść za nim jej samopoczucie. Przy brzegu woda nie wydawała się głęboka, i zażądać wyjaśnień, ale zaraz porzuciła ten zamiar. Gdyby było dobrze widać kamieniste dno. Musiała tylko być ostrożna, Brodick chciał jej wyjawiać swoje myśli, z pewnością by to zrobił.

żeby nie zamoczyć opatrunku.

Poza tym, w głębi duszy wiedziała, o co mu chodziło. Wkrótce próbując ściągnąć przez głowę tunikę, zaplątała się w jej fałdy miała przecież wrócić do Anglii, więc bliższa zażyłość między i boleśnie uraziła chore ramię. Tego było już za wiele; upadła nimi nie miała sensu.

zanosząc się płaczem.

Czemu, na litość boską, go pocałowała? Postradała zmysły, czy ledwie dotknęła ziemi, poczuła, jak czyjeś mocne ramiona też była po prostu głupia? Nie potrzebowała dodatkowych kłopotostawiają ją na nogi. Nic nie widziała, bo tunika zasłaniała jej twarz, tów, bo i tak miała ich pod dostatkiem. Przyszło jej do głowy, by ale wiedziała, że to Brodick przybył jej na pomoc.

jednak pójść za nim i powiedzieć, że wcale nie chciała go całować,

- Chcesz to zdjąć czy założyć? - spytał mrukliwie.

że... po prostu się stało, bo on był dla niej dobry, a ona była. Pokiwała głową. Odpowiedź była niejasna, więc sam zadecycyckawa, jak to jest. A może powinna udawać, że nic się nie stało, dowął; ściągnął z niej nieszczęsną tunikę i rzucił na ziemię.

pomyślała, dotykając ust koniuszkami palców i wydając z siebie. Widząc łzy, przytulił ją mocno do siebie.

przeciągłe westchnienie żalu.

- Możesz płakać, ile chcesz. Nie ma tu nikogo, więc nikt nie Doszła do wniosku, że kąpiel jest niemożliwa, bo przy tym będzie ci przeszkadzał.

stanie ducha z pewnością by się utopiła. Umyła się najdokładniej Otarła oczy jego peleryną.

jak potrafiła, a potem ubrała się powoli, zbierając odwagę na

- Ty tu jesteś - chlipnęła żałośnie.

powrót do obozowiska i spotkanie z Brodickiem.

148

149

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Wszyscy Buchananowie siedzieli gromadą na odległym skraju odgłos. Aleca męczył koszmarny sen. Szybko przewróciła się na polany, pogrążeni w rozmowie, dopóki jej nie zobaczyli. Ich nagle drugi bok i przytuliła chłopca, żeby go uspokoić.

zamilknięcie trocheja zaniepokoiło; nie śmiała spojrzeć na Brodic

- Cicho - szepnęła, gładząc go po włosach. - Już dobrze. Jesteś ka w obawie, że obleje ją rumieniec, dając żołnierzom powód do bezpieczny.

snucia domysłów. Z opuszczoną głową zaczęła sobie szykować Krzyk przeszedł w żałosne pochlipywanie. Cały czas tuliła legowisko. Mimo sporej odległości, czuła, że na nią patrzą. Alec dziecko do siebie i głaskała, dopóki nie usłyszała, że znów rysował patykiem wzory na ziemi.

spokojnie oddycha.

- Jesteś gotowy do snu, Alec? - zawołała do chłopca.

Przerażające wycie zaczęło się ód nowa po godzinie i Gillian

- Będę spał z mężczyznami. Dobrze?

powtórzyła rytuał uspokajania. Przed świtem jeszcze raz się

- Dobrze - przyzwoliła. - No to dobrej nocy.

obudziła, lecz tym razem z zupełnie innego powodu. Leżała na Położyła się na boku, z twarzą zwróconą w stronę lasu, plecach z lewą ręką odsuniętą od ciała. Ręka zdrętwiała i bolała przekonana, że nie zazna chwili wytchnienia, jeśli będą śledzili nieznośnie. Odwróciwszy głowę,

stwierdziła, że Alec użył opatkażdy jej ruch, ale zmęczenie wzięło górę i już po chwili runku jako poduszki. Powoli, żeby go nie obudzić, wyciągnęła zasnęła.

rękę spod jego głowy i układała ją ostrożnie na kocu, gdy nagle Żeby jej nie przeszkadzać, mężczyźni prowadzili dalej rozmowę stwierdziła, że coś leży na jej brzuchu. Była to także ręka, ciężka przyciszonymi głosami. Brodick nie odrywał oczu od Gillian, i nie należąca do niej. Oszołomiona snem przyglądała jej się przez zastanawiając się, czy aby ma dość koców. Zerwał się wiatr, chwilę, a potem powiodła wzrokiem wzdłuż muskularnego ramienia a niebo zasnuły ciężkie deszczowe chmury przesłaniając księżyc.

do szerokiej piersi. Zamrugała półprzytomnie. Dobry Boże, spała Z oddali dobiegł pomruk gromu, a powietrze stało się gęste w objęciach Brodicka. Usiadła na pościeli i rozejrzawszy się i ciężkie.

wokół spostrzegła, że znajduje się jakby w środku kokonu. Wszyscy Im robiło się ciemniej, tym większe ożywienie wykazywał Alec.

żołnierze Brodicka otaczali ją i Aleca ciasnym kręgiem. Nie miała Robert zgasił ognisko i obóz pogrążył się w niemal całkowitym pojęciu, jak się znaleźli w pobliżu, ani skąd ona się wzięła mroku. Nagle chłopiec porwał swój koc i wstał.

w ramionach Brodicka. Próbowwała się nad tym zastanawiać, ale

- Muszę spać z Gillian - powiedział szybko.

była tak senna, że oczy same jej się zamykały, więc opadła

- Dlaczego? - spytał Brodick, ciekawy, czy chłopiec przyzna z powrotem na koce, położyła głowę i rękę na piersi Brodicka się do lęku przed ciemnością.

i prawie natychmiast zapadła w sen.

- Bo ona się boi w nocy. - Nie czekając na pozwolenie, Po raz pierwszy od bardzo dawna czuła się chroniona. I nie przeciągnął swoje pościeli przez polanę i ułożył się obok Gillian.

nawiedziły ją nocne koszmary.

Położył patyk w zasięgu ręki, ziewnął i skulony przytulił się do pleców śpiącej dziewczyny.

Brodick przyglądał się, jak Alec rozpaczliwie walczy z opadającymi powiekami.

- Wuju? - usłyszał nagle jego szept.

- O co chodzi, Alec?

- Nie odjedziesz... prawda?

- Nie, nie odjadę. Śpij.

Gillian wyrwał z głębokiego snu przeraźliwy krzyk, podobny do wycia męczonęgo zwierzęcia.
Dobrze znała ten niesamowity 150

SZKATUŁKA

Tylko lord, rzeczywiście. Jak miała się spierać z tak niedorzecznym przekonaniem? Buchananowie, jak już się zdążyła nauczyć, byli wyjątkowo upartymi ludźmi i kiedy raz sobie coś umyślili, nic nie mogło ich skłonić do zmiany zdania.

- No dobrze - ustąpiła.

Brodick właśnie prowadził konia w jej stronę, kiedy podbiegła do niego i poprosiła o pomoc. On również się zdziwił, ale przyjął

od niej wstążkę. Odwróciła się, przerzuciła włosy do tyłu i uniosła je zdrową ręką. Odepchnął jej dłoń, przecesał jej włosy palcami, jakby rozplątywał koniowi ogon, i związał wstążkę w mocny węzeł.

Trudno byłoby nazwać go delikatnym. Pomyślała, że może zachował się tak dlatego, że poprosiła go o kobiecą przysługę, ale podziękowała wylewnie i z uśmiechem.

- Czy przed nocą dotrzemy do domu lorda Ramseya Sinclaira? -

JDrodick obudził ją godzinę po świcie. Wyglądała tak mizernie, spytała.

że było mu przykro, iż odbiera jej sen, którego tak bardzo

- Nie - uciał krótko. Objął ją w pasie, wsadził na konia, po potrzebowała, ale czas naglił, a mieli przed sobą trudną drogę czym sam wskoczył na siodło i ujął wodze. - Jedziemy do Mait-przez ziemie wrogiego im klanu.

landów.

- Musimy się już zbierać, Gillian.

Odwróciła się gwałtownie, uderzając czołem o jego podbródek.

- Zaraz będę gotowa - obiecała, biorąc pod pachę swoją torbę

- Musimy najpierw pojechać do Ramseya, żeby ostrzec jego i kierując się w stronę jeziora. Umyła się szybko, zaczesła włosy i jego brata, nim odwieziemy Aleca do domu.

i sięgnęła do torby po wstążkę. Bandaż na lewej ręce przeszkadzał

- Nie.

jej w splecieniu warkocza. Po kilkakrotnej nieudanej próbie zwią

- Tak.

zania włosów na karku, dała sobie spokój.

Był zaskoczony, że ma czelność mu się sprzeciwiać. Jeszcze Czekali na nią, kiedy wróciła do obozu. Liam wziął od niej żadna kobieta nie śmiała się z nim spierać, więc nie wiedział, jak torbę i rzucił ją Robertowi.

ma to przyjąć. Czyżby nie uznawała jego władzy?

- Musisz coś zjeść, milady - odezwał się, wpychając jej do

- Jesteś Angielką - zaczął - więc pewne rzeczy mogę ci wyreki coś, co przypominało spieczony placek.

baczyć. Zapewne nie rozumiesz, że nie powinnaś się ze mną

- Nie jestem głodna, dziękuję...

kłócić, więc ci to wyjaśnię. Nie kłóć się ze mną.

Nie chciał przyjąć jedzenia z powrotem.

- I to wszystko? - spytała z niedowierzaniem. - „Nie kłóć się

- Musisz jeść, milady - powtórzył z uporem.

ze mną" ma wyjaśnić, dlaczego mam się z tobą nie kłócić?

Nie chciała sprawiać kłopotów, więc zmusiła się do przełknięcia

- Próbujesz mnie zdenerwować?

niesmacznego kęsa.

- Nie, oczywiście, że nie.

- Liam, mógłbyś mi związać włosy tą wstążką? Nie mogę Zakładając, że jednak zrozumiała, iż nie będzie marnował

sama... - Urwała, widząc jego oburzoną minę. - Nie wypada? -

cennego czasu na omawianie z nią swoich decyzji, wychylił się, domyśliła się.

żeby zawołać Dylana, ale Gillian ponownie zwróciła na siebie

- Nie, milady, nie wypada. Tylko nasz lord może dotykać jego uwagę, kładąc mu dłoń na piersi.

twoich włosów.

- Muszę ostrzec lorda Sinclaira - powiedziała z naciskiem.

SZKATUŁKA

Przyjrzał się jej, przechylając lekko głowę.

- Owszem, dziękuję.

- Znasz go? - spytał cicho. - Widziałaś kiedyś Ramseya?

Chwycił jej dłoń, żeby przestała go gładzić.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego nagle stał się napięty i draż

- Na przyszłość nie będziesz się ze mną kłócić.

liwy. Zachowywał się dziwnie, ale postanowiła się tym nie Nie była to prośba, lecz stwierdzenie faktu, więc Gillian wołała przejmować, bo w tej chwili ważniejsze było przekonanie go do udać, że się zgadza.

zmiany planu.

- Jak sobie życzysz.

- Nie, nigdy nie widziałam tego człowieka, ale sporo o nim Dylan z Ossianem i Fingalem wysłuchali wskazówek, po czym wiem.

odjechali do Sinclairów. Alec wsiadł na konia z Robertem, Liam

- Powiedz mi, co o nim wiesz - polecił unosząc brew.

ustawił się na czele i wyruszyli w drogę. Kiedy w południe

- Wiem, że władza klanem Sinclairów - odpowiedziała, nie zatrzymali się, żeby dać odpocząć koniom, Keith i Stephen zważając na jego mrukliwy ton - i jest ich nowym lordem.

odłączyli się od grupy. Wrócili po godzinie, zadowoleni z siebie, Zgadza się?

prowadząc na postronku żwawą szarą klacz.

- Zgadza - przyznał.

Zwierzę od razu spodobało się Gillian. Cieszyła się, że pożyczili Mówiąc, wolno przesuwając palcami po jego piersi, co bardzo klacz, dopóki nie odkryła, że wcale nie zamierzają jej kiedykolwiek go rozpraszać. Zastanawiał się, czy robi to bezwiednie, czy też zwracać. Oburzona kradzieżą, zgodziła się jej dotrzeć tylko pod świadomie chce w ten sposób zyskać jego przychyłność. Czyżby warunkiem, że po przybyciu do Maitlandów koń zostanie oddany ta kobieta naprawdę

sądziła, że miłym słowem i pieszczotą może prawowitemu właścicielowi, ale żołnierze byli tak samo uparci na niego wpłynąć? Zabawne. Każdy, kto lepiej go znał, wiedział, jak ich wódz i nie chcieli się zgodzić. Keith próbował sprytnie że nigdy nie zmieniał raz powziętej decyzji.

zmienić temat, a Stephen starał się ją przekonać, że właściciel

- I chyba mam o nim pewne wyobrażenie - mówiła. - Nie z pewnością czuje się zaszczycony, iż Buchananowie wybrali zostałby wodzem, gdyby nie był znakomitym wojownikiem.

właśnie jego konia.

Zapewne... prawie... tak potężnym jak ty.

- Chcesz, żebyśmy obrazili tego człowieka? - pytał.

Napięcie nieco go opuściło.

- Nie, oczywiście, że nie, ale...

- Prawie - mruknął wyniośle.

- To by go zawstydziło - przekonywał Keith.

Powstrzymała się od uśmiechu, choć nie przyszło jej to łatwo.

- Jeśli sądzą, że uwierzę...

- Wiem też, że Ramsey ma brata w wieku Aleca. Jest je

- Czas jechać - uciął rozmowę Brodick, wsadzając ją na grzbiet szczeniaka, więc naszym obowiązkiem jest go chronić.

klaczy. Trzymał przy tym rękę na udzie Gillian. - Chyba umiesz Każde dziecko powinno być chronione i Michael nie jest wyjeździć konno?

jątkiem.

Chciała odepchnąć jego rękę, ale na to nie pozwolił, cierpliwie Trudno było obalić tak postawiony argument. Brodick zamieczekając na odpowiedź.

rzeź najpierw odwiedzić ją i Aleca do Iaina Maitlanda, gdzie oboje Postanowiła trochę mu zagrać na nosie.

byliby bezpieczni, a potem udać się do Ramseya, żeby go

- Lepiej od ciebie, wodzu.

ostrzec.

Pokręcił głową, nie zwracając uwagi na słodki uśmiech, który Jeszcze raz przemyślał swój plan.

towarzyszył przechwałce.

- Niepokoisz się o dziecko?

- Nie podobają mi się zbyt śmiałe kobiety.

- Właśnie - potwierdziła.

- Więc w ogóle nie będę ci się podobała - odparła lekkim

- Poślę Dylana i dwóch innych żołnierzy, żeby ostrzegli Ramtonem.- Jestem bardzo śmiała. Możesz spytać mojego wuja seya, ale reszta z nas pojedzie do Maitlandów. Czy to cię zadowala?

Morgana. On twierdzi, że to moja najgorsza wada.

154

155

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie, to nie śmiałość jest twoją najgorszą wadą.

w swym postanowieniu. Podobnie jak Alec, była tak wyczerpana Nim się spostrzegła, co zamierza zrobić, objął ją za szyję podróżą, że ułożyła się do snu zaraz po kolacji. Oboje spali jak i gwałtownym ruchem przyciągnął do siebie. Nie miała czasu zabici; jeśli nawet Aleca dręczyły koszmary, nie pamiętała, by go nawet mrugnąć i wciąż się uśmiechała, kiedy przywarł ustami do musiała uspokajać. Obudziwszy się na krótko przed świtem w mocnej ust.

nych ramiona Brodicka, zadowolona przymknęła oczy i znów Pocałunek zapał jej dech w piersi. Poczwała ciepło rozchodzące zasnęła.

się po całym ciele. Kiedy zaczął poruszać językiem, ogarnęła ją Nie chcąc pozbawiać Aleca snu, wyruszyli tego dnia później fala przyjemności tak wielkiej, że musiała być grzechem. Nie i nie robili postoju aż do popołudnia. Alec był znacznie spokojniejszą o to, przeciwnie, pragnęła odwzajemnić pocałunek z równie niejszy, lecz nadal lubił ją mieć w zasięgu wzroku. Chcąc gorącą namiętnością.

zyskać chwilę odosobnienia, musiała mu nakazać, by pozostał

Miała ochotę przyłgnąć do niego, objąć go i nigdy nie z Keithem, a gdy tylko wróciła, podbiegł do niej i uczeplił się jej puszczając. Była na to gotowa, kiedy nagle odsunął się od dłoni. Biedactwo, nadal czuł lęk, kiedy się oddalała choć na niej i omal nie spadła z konia. Na szczęście on zachował

krótko.

większą przytomność umysłu- można powiedzieć, że wcale

- Nie mam zamiaru zniknąć, Alec.

nie wydawał się poruszony tym, co zaszło między nimi -

- Wuj Brodick mówi, że już jesteśmy blisko mojego domu.

i podtrzymał ją w ostatniej chwili, nim zdążyła zrobić z siebie

- Czy ta dolina wydaje ci się znajoma?

pośmiewisko.

- Nie. - Pociągnął ją za rękę. - Gillian? - szepnął.

Słyszała za sobą tłumiony chichot Aleca, lecz nie odważyła się Nachyliła się do niego.

obejrzeć, wiedząc, że twarz jej płonie z zakłopotania.

- Co? - Zastanawiała się, co tym razem może go niepokoić.

- Nie możesz mnie więcej całować, Brodicku - szepnęła za

- Mógłbym jechać z tobą?

żenowana.

- Źle ci się jedzie z Robertem?

Zaśmiał się, wskakując na swego wierzchowca i ruszył przodem.

- On mi nie pozwala mówić, nawet kiedy jest bezpiecznie.

Ponagliła klacz do biegu, żeby się z nim zrównać.

- Możesz jechać ze mną.

- Mówiłam poważnie - szepnęła.

- Ale musisz zapytać wuja Brodicka.

Udał, że nie słyszy, więc zrezygnowała z podtrzymywania

- Zapytam - zgodziła się. - Kończ jedzenie, a ja od razu pójdę tematu.

go zapytać.

Przejechali kawał drogi robiąc tylko jeden popas, żeby Alec Brodick wyszedł właśnie z lasu. Kiedy się do niego zbliżyła, mógł rozprostować nogi. Gillian trzymała się tuż za Brodickiem, wydawał się być nad czymś zamyślony.

kiedy przejeżdżali przez dzikie, surowe, lecz oszałamiająco piękne

- Jak daleko jeszcze do domu Aleca? - zagadnęła.

tereny.

- Jakieś dwie godziny jazdy.

Wreszcie zatrzymali się na noc. Gillian poszła nad pobliski

- Czy Alec mógłby jechać ze mną przez jakiś czas?

stumień, żeby się umyć, cały czas myśląc o nie wyjaśnionej

- Pojedzie z Robertem.

uwadze Brodicka na jej temat. Im dłużej o niej myślała, tym

- Ale Robert nie chce z nim rozmawiać.

bardziej rosła jej ciekawość. Powiedział, że śmiałość nie jest jej

- Mój żołnierz ma na głowie ważniejsze sprawy - rzekł z lekkim największą wadą, dając do zrozumienia, że według niego ma też zniecierpliwieniem.

gorsze ułomności.

- Dziecko tego nie rozumie.

Aż ją skręcało, żeby go poprosić o wyjaśnienia, ale zawzięła

- Dobrze - zgodził się w końcu z westchnieniem. - Może się, że tego nie zrobi i choć z trudem, przez jakiś czas wytrwała jechać z tobą. Jesteśmy teraz na bezpiecznym terenie.

156

157

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Ruszył w stronę swojego wierzchowca, lecz nagle przystanął
ognista, lecz akurat ta cecha wcale nie wydawała mu się zła. -
w pół kroku.

Ale była wśród nich jedna, przy której wszystkie inne stają się

- Czy wszyscy chłopcy w jego wieku tyle mówią?

mało ważne.

- Nie wiem. Alec jest pierwszym dzieckiem, z jakim mam do

- Była? - zdumiała się. - Już jej nie ma?

czynienia.

- Nie, już nie.

- Dobrze sobie z nim radzisz - rzucił od niechcienia. - Masz

- Proszę cię, powiedz, cóż to była za straszna wada?

miękkie serce, Gillian.

- Byłaś Angielką - powiedział, odsłaniając zęby w uśmiechu.

Patrzyła za nim, jak się oddalał. Miała wrażenie, że słońce idzie jego śladem. Promienie światła
padały na jego głowę i ramiona, otaczając je jasną aureolą; spowity złocistym blaskiem, wyglądał

jak potężny anioł wyrzeźbiony przez samego Boga, zesłany na ziemię, by walczyć ze złymi mocami.
W tym momencie ujrzała go na nowo, patrzyła na niego inaczej niż dotąd. Patrzyła tak, jak kobieta
patrzy na mężczyznę i czuła, że budzi się w niej jakaś dziwna, przemożna tęsknota, od której aż chce
się jej płakać.

Nagle przypomniał jej się uroczy dom Annie i Kevina Drummondów. Oczyma zamglonymi od łez
ujrzała ich małą chatkę, tylko że to nie Kevin stał w progu, lecz Brodick, i przyzywał ją do siebie.

Marzenia były podstępne, rodziły pragnienia, które nigdy nie mogły być zaspokojone.

- Milady, źle się czujesz? - spytał z troską Liam.

Aż podskoczyła na dźwięk jego głosu.

- Nie, nic mi nie jest.

Chcąc uniknąć dalszych pytań, uniosła rąbek spódnicy i pobiegła do swojego konia. Dwukrotnie

próbowała wsiąść, ale nie udawało jej się to z powodu niesprawnej ręki, więc w końcu wezwała na pomoc Brodicka.

Podjechał bliżej, pochylił się i dosłownie wrzucił ją na grzbiet klaczy. Robert usadził jej na kolanach Aleca, po czym oddalił się po swego konia.

- Brodick? - szepnęła, żeby inni nie usłyszeli.

- Tak?

- Powiedziałeś, że śmiałość nie jest moją najgorszą wadą.

Miałeś na myśli jakąś inną?

Zastanawiał się, ile czasu będzie się zmagać z tym pytaniem, nim wreszcie mu je zada, więc miał ochotę wybuchnąć śmiechem.

- Masz wiele wad - oznajmił. Wyprostowała się dumnie; mógłby przysiąc, że dojrzał w jej zielonych oczach gniewne błyski. Była 158

S/K.4WLKA

- I pojechałaś, żeby zamieszkać ze swoim wujem Morganem, pamiętasz.

- Pamiętam - potwierdziła z uśmiechem.

- Musisz to opowiedzieć.

- Którejś nocy miałam strasny sen...

- Taki jak ja czasami miewam.

- Właśnie - przytaknęła cierpliwie. - Moja służąca, Liese.

obudziła mnie, żebym przestała krzyżeć, i jak to miała w zwyczaju, wzięła mnie na kolana i kołysała.

- I omal cię nie upuściła na ziemię, bo w końcu się do niej odezwałam.

- Zgadza się, Alec.

- A ten zły człowiek, który powiedział, że zabiłaś swoją siostrę, kłamał, bo Liese powiedziała, że wcale jej nie zabiłaś. On był

VJillian miała wrażenie, że wstąpiła do innego świata. Nawet wstrętny, ale wiesz co?

zachód słońca wydawał się inny na Pogórzu. Niebo wyglądało jak

- Nie, co?

szmat jasnego płótna, pomalowanego w złote pasy i pomarańczowe

- Wuj Brodick jeszcze mu pokaże za to, że był taki wstrętny.

plamy. Słoneczna kula jarzyła się czerwienią, niepodobną do Wiedzią, że Brodick mógł usłyszeć chłopca, więc zakłopotana żadnego znanego Gillian koloru, zapowiadając nazajutrz równie szybko zaczęła opowiadać dalej.

wspaniałe barwne widowisko. Pomyślała, że Bóg bez wątpienia

- Byłam bardzo szczęśliwa dowiedziawszy się, że Christen musi darzyć tę ziemię specjalnymi względami.

żyje, ale martwiłam się, że mogła zaginać. Liese kazała mi nie

- Gillian, wiesz co? Jestem prawie w domu.

martwić się o siostrę, ponieważ była przekonana, że wuj Morgan

- Musimy być już niedaleko - przyznała. - Wspięliśmy się pomoże mi ją odszukać. Powiedziała, że wystarczy, jak go o to prawie na sam wierzchołek góry.

poproszę. Myślała, że poczekam z tym do rana, ale ja zeskokczyłam A lec ziewnął głośno.

z jej kolan i pobiegłam prosto do pokoju wuja.

- Opowiedz mi jeszcze raz o tym, jak przestraszyłaś swojego

- Był wtedy środek nocy, prawda?

wuja Morgana i zaczął krzyczeć - poprosił.

- Prawda.

- Opowiadałam ci tę historię co najmniej pięć razy.

Alec zaczął chichotać, bo wiedział, co było dalej i bardzo go

- Ale chcę ją znowu usłyszeć. Proszę.

to bawiło. Drobne ramionka drżały mu, kiedy zakrywając usta

- Zamknij oczy i odpoczywaj, to ci opowiem.

dłonią niecierpliwie czekał na najweselszy fragment opowieści.

Alec wtulił się nią i znowu przeciągle ziewnął.

- Liese próbowała mnie zatrzymać, ale nie umiała dość szybko

- Jestem gotowy.

biegać, więc mnie nie dogoniła. Wpadłam do pokoju wuja, wspię

- Kiedy byłam małą dziewczynką...

łam się na łóżko i zaczęłam go walić po żebrach, żeby się obudził.

- Nie odzywałaś się przez cały rok.

Był pogrążony w głębokim śnie, chrapał donośnie i chociaż Chłopiec najwyraźniej znał całą opowieść na pamięć.

waliłam z całej siły, nie otwierał oczu.

- Tak, to prawda. Nie odzywałam się przez niemal cały rok.

Brodick słuchał z zainteresowaniem, ale nie był pewien, czy Brodick zwolnił, żeby się z nią zrównać. Słyszał, co mówiła bardziej go bawi jej sposób opowiadania, czy reakcja Aleca.

do Aleca i ciekaw był dalszego ciągu.

Chłopiec nie mógł usiedzieć spokojnie z podniecenia.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- I co wtedy zrobiłaś? - ponaglił A lec.

przywiodła jej na myśl wuja Morgana. Przypomniała sobie, jak

- Doskonale wiesz, co zrobiłam. Opowiadałam ci tę historię trzymając ją na kolanach, opowiadał jej bajki na dobranoc. Nagle tyle razy, że znasz ją lepiej ode mnie.

zatęskniła za nim tak mocno, że zachciało jej się płakać.

- Ale musisz to opowiedzieć.

Brodick przyłapał jej smutne spojrzenie.

- Krzyknęłam na biednego wuja i okropnie go przestraszyłam.

- Alec nabawi się bólu ucha, jeśli nie okryjesz mu głowy-Alec dosłownie zanosił się śmiechem.

powiedziała szybko, żeby pokryć zakłopotanie.

- I wtedy on krzyknął, tak?

Naciągnął chłopcu na głowę połę peleryny, nie odrywając

- Owszem, i to jak krzyknął.

wzroku od Gillian.

- I wtedy ty znów krzyknęłaś, tak?

- Czym się tak martwisz?

- Zgadza się - powiedziała, wtórując chłopcu śmiechem. -

- Niczym - skłamała. - Myślałam tylko...

Biedny wuj był tak zaskoczony, że wyskoczył z łóżka i chwycił

- O czym myślałaś? - nalegał.

za miecz, ale nogi zaplątały mu się w narzutę i poturlał się po Podjechał bliżej; ich uda zetknęły się

ze sobą. Udała, że tego podłódze. I to już koniec opowieści.

nie czuje.

- Ale musisz jeszcze opowiedzieć, jak chodziłaś za nim krok

- Odpowiedz mi - zażądał.

w krok i przez cały czas mówiłaś i mówiłaś.

Westchnęła.

- Sam to za mnie opowiedziałeś. Wuj powiedział, że przez ten

- Myślałam o tym, że kiedy się ożenisz i urodzą ci się dzieci, rok, kiedy się nie odzywałam, każdej nocy modlił się, bym będziesz dobrym ojcem.

któregoś dnia wymówiła jego imię...

- Po czym wnioskujesz, że jeszcze nie mam dzieci?

- A kiedy zaczęłaś mówić i nie chciałaś przestać, zaczął się

- Przecież nie jesteś żonaty- odparła z szeroko otwartymi modlić o chwilę ciszy i spokoju.

oczyma.

- Właśnie - potwierdziła. - Wiesz, Alec, kiedy już się znajdziesz

- Mężczyzna nie musi być żonaty, żeby mieć dzieci - stwierdził

w domu, będzie tyle zamieszania, że nieprędko pójdziesz spać, z rozbawieniem.

więc może teraz byś zamknął oczy i trochę odpoczął?

- Wiem o tym - powiedziała, starając się przybrać ton wyniosłej Ziewając rozdzierająco, objął ją w pasie.

pobłażliwości. - Nie jestem aż tak całkiem głupia.

- Gillian? - szepnął.

- Ale jesteś całkiem niewinna, prawda?

- Tak?

- To nie twoja sprawa.

- Kocham cię.

Policzki jej się zaróżowiły ze wstydu. Uznał, że wygląda słodko

- Ja też cię kocham, niedźwiadku.

i bardzo ponętnie.

Zmęczone dziecko wreszcie przestało walczyć z sennością.

- A masz? - spytała szeptem.

W błogosławionej ciszy wspinali się po stromym zboczu. Co jakiś

- Czy co mam?

czas Brodick oglądał się na nią z dziwnym wyrazem twarzy, jakby

- No, dzieci.

się nad czymś głęboko zastanawiał.

- Nie mam.

Zerwał się chłodny wiatr, przenikający aż do kości. Poczowała,

- Więc tylko sobie ze mnie żartujesz?

jak chłopiec drży i owinęła go peleryną.

Najwyraźniej oczekiwała odpowiedzi, więc skinął głową twier

Ciężar śpiącego dziecka boleśnie uciskał jej chore ramię, więc dząco, po czym spał konia i pojechał przodem.

w końcu poprosiła Brodicka o pomoc. Alec był tak wyczerpany, Niedługo potem usłyszała głucho dudnienie i ziemia zaczęła że nawet się nie obudził, kiedy Brodick przesadził go na swojego drzeć. Stephen, Aaron, Liam i Robert otoczyli ją kołem.

konie. Czułość, z jaką przytulał głowę chłopca do swojej piersi.

- Brońcie Aleca i swojego wodza! - zawołała do nich.

162

163

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Milady, jesteśmy na ziemi Maitlandów. Nie ma żadnego zacieśnienia poszukiwania siostry. Rozumiała, że ich wspólnie spędzony zagrożenia - uspokoił ją Stephen.

czas minął, ale serce pękało jej z żalu. To było oczywiste, że

- Więc dlaczego wszyscy czterej tłoczycie się koło mnie?

Brodick musiał powrócić do obowiązków wodza klanu Buchana

- Pokazujemy tylko Maitlandom - powiedział Stephen z szénów... Oczywiście i właściwe. Dlaczego więc poczuła się taka rokim uśmiecem.

samotna? Przecież nie potrzebowała ani jego, ani żadnego innego

- Co pokazujecie, Robercie?

mężczyzny... poza wujem Morganem, oczywiście. Wuj Morgan Nie kwapił się z odpowiedzią. Żołnierze z klanu Maitlandów był jej rodziną i po spełnieniu swego zadania, jeśli jej się powiedzie, przedarli się właśnie przez zarośla i okrążyli ich. Hałas przestraszył

zamierzała do niego wrócić.

klacz, na której siedziała Gillian. Nim zdołała sama nad nią Wiedziała jednak, że nigdy nie zapomni Brodicka... i pocałunku, zapanować, Liam chwycił za wodze i zmusił zwierzę do opuszczenia dla niego znaczył niewiele, a dla niej tak dużo.

czenia głowy.

Zauważyła, że Winslow znów na nią spojrział i skrzywił się Ze wszystkich stron otaczali ich wojownicy; było ich przynajmniej wyraźnym niezadowoleniem. Usłyszała, jak wymawia słowo mniej czterdziestu i wszyscy mieli groźne miny.

„Anielka” i domyśliła się, że jest zły na Brodicka za sprowadzenie Jeden z nich wysunął się z szeregu i podjechał do Brodicka, kogoś obcego na ziemi Maitlandów.

żeby z nim porozmawiać. W jego sylwetce było coś dziwnie Brodick odpowiedział mu coś z powagą, ale mówił tak szybko, znajomego.

że Gillian nie zdołała zrozumieć ani słowa. Cokolwiek powiedział,

- Czy ten żołnierz jest zły na waszego wodza? - spytała cicho musiało ułagodzić jego brata, bo cofnął się, kiwając głową.

Liam.

Wówczas Brodick ściągnął pelerynę z twarzy Aleca. Winslow aż

- Nie, milady - odparł. - Nazywa się Winslow i zawsze ma krzyknął z wrażenia. Alec natychmiast się obudził, zrzucił z siebie taką ponurą minę.

okrycie i usiadł wyprostowany, uśmiechając się szeroko.

- Winslow jest pierwszym dowódcą u Iaina Maitlanda - wyjaś

Wszyscy zaczęli głośno krzyczeć i wiwatować, czyniąc taki nił jej Stephen. - 1 jest bratem Brodicka.

rwetes, że Gillian aż dzwoniło w uszach.

Nic dziwnego, że wydał jej się znajomy, bo teraz dostrzegła Alec był zachwycony wrażeniem, jakie wywołał. Pomachał

wyraźne podobieństwo pomiędzy braćmi. Pomyślała nawet, że radośnie żołnierzom swego ojca, a potem, wychylając się zza Winslow marszczy brwi zupełnie tak samo jak Brodick, kiedy Brodicka, spojrzał na Gillian. Cudownie było patrzeć na radość dowódca Maitlandów niespodziewanie odwrócił się w jej stronę uratowanego dziecka; Gillian wiedziała, że nigdy nie zapomni tej i mrużąc oczy powiedział coś do swego brata.

wspaniałej chwili. W duchu podziękowała Bogu za powrót Aleca Stephen z rozmysłem podjechał jeszcze bliżej do Gillian, a Liam do domu.

naparł na nią od przeciwnej strony.

Widok szczęścia na twarzy Gillian zapał Brodickowi dech

- Winslow chce wiedzieć, kim jesteś, milady - usłyszała zza w piersi, a kiedy spojrzała na niego z uśmiechem, poczuł się jak pleców szept Roberta.

bohater. Jak to możliwe, że ta kobieta w tak krótkim czasie zdołała Widziała, jak Brodick wzrusza ramionami, jakby była kimś tak wywrzeć na niego aż taki wpływ? Czuł, że jego świat się zmienia, mało ważnym, że nawet nie zapamiętał jej imienia.

lecz nie był pewien, czy jest z tego zadowolony. Gillian wpro

I tak powinno być, powiedziała sobie w duchu. Nie była dla wadzała zamęt...

niego ważna. Na krótki czas połączył ich wspólny cel: musieli

- Iain wraca właśnie z ćwiczeń wojskowych- odezwał się dowieźć niewinne dziecko do jego rodziny. Znajdowali się już na Winslow, przerywając bratu rozmyślenia.

ziemi Maitlandów i wkrótce ich misja miała dobiec końca. Alec

— Powinieneś go jakoś przygotować - poradził Brodick. - To dołączy do rodziców, Brodick bez wątpienia wróci do domu, a ona będzie dla niego wstrząs - odzyskać syna uznanego za zmarłego.

164

165

JUUE GARWOOO

SztŁĄTUŁKA

- Radosny wstrząs - rzekł Winslow ze śmiechem i odjechał.

lewej stronie Gillian znajdowały się trzy stopnie wiodące w dół

Maitlandowie próbowali się zbliżyć do Gillian. co od razu nie do wielkiej sali. Na palenisku płonął ogień, a środek pomieszczenia spodobało się Buchananom i gdyby Brodick nie rozładował naraszajmował długi drewniany stół. Na jednym końcu siedziała kobieta tającej wrogości, niechybnie doszłoby do prawdziwej bitwy. Padło i szyla coś przy świetle dwóch świec. Miała pochyloną głowę, kilka gniewnych słów, wymieniono parę groźnych gestów, ale więc Gillian nie widziała jej twarzy, ale była pewna, że to matka szczęśliwie na tym się skończyło.

Aleca. Kobieta nie podniosła wzroku, choć musiała słyszeć odgłos Brodick wprowadził oddział na ostatnie strome wzgórze. Całe otwieranych drzwi. Zdawała się zupełnie obojętna na okrzyki zбочe usiane było chatami różnej wielkości i kształtu; niektóre tłumy dobiegające z zewnątrz.

były surowe i proste, inne ozdobione kolorowymi drzwiami. Kiedy Gillian usłyszała głos lorda Maitlanda, nim jeszcze go zobaczyła.

je mijali, mężczyźni i kobiety wychodzili ze swoich domostw

- Kto, na litość boską, tak tam hałasuje? - spytał gniewnie.

i dołączali do nich. Wszyscy zachowywali się tak, jakby byli Głos dochodził z bocznego korytarza. Ojciec Aleca wszedł do świadkami cudu; Gillian zauważyła, że niektórzy nawet żegnali wielkiej sali, dostrzegł Brodicka i kazał sobie wyjaśnić, dlaczego się znakiem krzyża i pochylali głowy w modlitwie. Inni ocierali wszyscy krzyczą.

z oczu łzy radości.

Alec wszedł już na schody prowadzące do komnaty rodziców, Siedziba wodza Maitlandów znajdowała się na szczycie wzgórza, lecz słysząc głos ojca, odwrócił się na pięcie i zbiegł na dół.

na szerokiej skalnej płaszczyźnie. Surowe kamienne mury robiły Przebiegł hol, jednym skokiem pokonał trzy stopnie do wielkiej przygńbiające wrażenie, być może z powodu czarnego płótna sali i rozpościerając ramiona, zawołał: upiętego nad dwuskrzydłową bramą. Okna także były pozasłaniane.

- Mamo, papo, wróciłem do domu!

Brodick zsiadł z konia trzymając Aleca w ramionach, gestem nakazał Robertowi, by pomógł Gillian i wreszcie postawił chłopca na ziemi. Alec podbiegł do Gillian, wziął ją za rękę i pociągnął za sobą do wejścia.

Tłum napierał na nich w milczeniu. Brodick chwycił Gillian za drugą rękę i uścisnął lekko, widząc jej niepewność w obliczu zaciekawionej cizby. Zatrzymał się przy bramie, wyciągnął rękę i zerwał z muru czarne płótno. Rozległy się radosne okrzyki.

Cofnął się, puszczając Gillian przodem, ale ona potrząsnęła odmownie głową i zbliżyła się, żeby mógł ją usłyszeć w panującym wokół hałasie.

- Powitanie Aleca z rodziną powinno się odbyć bez świadków.

Wolę tu zaczekać.

- A ja wolałbym cię mieć w środku - odparł z uśmiechem i łagodnie pchnął ją przed sobą.

Postanowiła zaczekać przy drzwiach, by Alec mógł побыć chwilę sam z rodzicami i żadne namowy ani popychanie nie mogły jej odwieść od tego zamiaru.

Kamienny hol zamku był słabo oświetlony pojedynczą świecą stojącą na skrzyni przy schodach, które prowadziły na piętro. Po 166

SZKATUŁKA

lain pokręcił głową.

- Nie, nadal miała w sercu nadzieję.

Judith otworzyła oczy i stwierdziła, że spoczywa na rękach Brodicka.

- Dlaczego...

- Mamo, obudziłaś się.

Brodick ostrożnie postawił ją na ziemi, lecz nadal nie puszczał

na wypadek, gdyby znów miała paść bez przytomności. Judith wybuchnęła niepowstrzymanym szlochem, dając upust dławiącym ją uczuciom, lain bez słowa przyciągnął ją do siebie. Alec patrzył

na rodziców szeroko otwartymi oczyma.

- Nie powinnaś płakać, mamo. Nie umarłem. Jestem w domu.

Papo, powiedz jej, żeby nie płakała.

- Jest szczęśliwa, że wróciłeś do domu - wyjaśnił mu ojciec IYodzice omal nie padli trupem. Po raz pierwszy w życiu lain ze śmiechem. - Daj jej chwilę, to sama ci to powie.

Maitland czuł się zupełnie ogłupiały. Jakby wpadł na kamienny Judith dotknęła twarzy syna drżącą dłońią.

mur, zachwiał się i potrzęsnał głową z niedowierzaniem. Oczy

- Modliłam się, żebyś...

zaszły mu mgłą.

Brodick wycofał się niepostrzeżenie. Chciał dać Maitlandom

- Alec? - szepnął chrapliwie. A zaraz potem ryknął: - Alec!

chwilę prywatności, a poza tym pragnął odszukać Gillian. Sądził, Judith Maitland poderwała się na nogi z radosnym okrzykiem; że weszła razem z nim do wielkiej sali, ale okazało się, że jednak porzucone przybory do szycia wysypały się z koszyka na podłogę.

pozostała w tyle. Znalazł ją na ławce w holu; siedziała z rękami Chwyciwszy się za serce, zrobiła niepewny krok w stronę syna złożonymi na kolanach i opuszczoną głową.

i upadła zemdlona. Niestety, Brodick był za daleko, żeby ją

- Co tu robisz? - spytał.

pochwycić, nim uderzyła o ziemię, a jej mąż stał jak skamieniały,

- Czekam, aż Maitlandowie spokojnie przywitają się z synem.

niezdolny do żadnego ruchu.

Patrząc na nich. czułabym się intruzem. Powinni być teraz tylko Alec omal nie przewrócił ojca przypadając do jego nóg. Iain we troje.

próbował otrząsnąć się z odrętwienia. Wreszcie, drżąc na całym Brodick usiadł obok niej, zajmując całe miejsce, jakie pozostało na ciele, ten potężny wojownik osunął się na kolana, z pochyloną wąskiej ławce. Już wcześniej porównała go w myślach do niedźwiegłową i zamkniętymi oczyma, by porwać syna w objęcia.

dzia, a teraz porównanie to wydało jej się wyjątkowo trafne.

Chłopiec oparł głowę na ramieniu ojca i z niepokojem spoglądał

Wziął ją za rękę i delikatnie odwinął rękaw sukienki.

na matkę.

- Będziesz musiała ściągnąć ten bandaż, zanim pójdziesz spać.

- Czy nie powinienes podnieść mamy, papo? - spytał nieśmiało,

- Ściągnę.

Iain wstał, ale nie potrafił się zmusić do wypuszczenia syna Nie puszczał jej ręki, a ona wcale się nie wrywała.

z uścisku, więc tylko kazał Brodickowi zająć się omdlałą Judith.

- Brodick?

Brodick ostrożnie wziął ją na rękę. Była bardzo blada i nawet

- Tak?

gwałtowne potrząsanie nie przywróciło jej do przytomności.

Spojrzała mu głęboko w oczy.

- Zrobiłeś swojej matce nie lada niespodziankę, Alec - zauważył

- Chcę ci podziękować za pomoc. Gdyby nie ty, Alec nigdy Brodick. - Uznała cię już za zmarłego i pochowała.

nie wróciłby do rodziców.

SZKATUŁKA

- To nie ja sprowadziłem go do domu, Gillian - zaprotestował. -

- Tak, ale...

To twoja zasługa. Ja tylko pomogłem - dodał. - Ale nawet gdybym

- Ramsey będzie chciał jak najszybciej z tobą porozmawiać.

tego nie zrobił, i tak byś go uratowała.

Przyjedzie tu.

Słyszac wołanie Iaina, ścisnęła dłoń Brodicka, żeby jeszcze raz

- A potem odjedziesz do swojego domu? - spytała.

na nią popatrzył.

- Mówiłem już, że czeka na mnie wiele pilnych obowiązków.

- Tak?

- Nie możesz mi udzielić prostej odpowiedzi? - zawołała

- Po rozmowie z rodzicami Aleca... odjedziesz do swojego w końcu ze złością.

domu?

Iain powtórzył wołanie.

Wstał, pociągając ją za sobą. Stali blisko siebie, on pochylił się

- Chodź, Gillian. Iain będzie chciał cię poznać. Miał już dość nad nią, ona uniosła twarz; jak kochankowie, którzy zaraz mają czasu, żeby się oswoić z niespodzianką.

się połączyć. Do licha, jak bardzo pragnął ją pocałować. Długim,

- A jego żona?

gorącym pocałunkiem, a po nim następnym i jeszcze następnym...

- Dojście do siebie zajmie jej co najmniej tydzień. Wątpię, Patrzył na nią tak, że bezwiednie zadrżała.

żeby w tym czasie pozwoliła Alecowi oddalić się choćby na krok.

- Odjedziesz? - powtórzyła szeptem.

Gillian otrzepała sukienkę z kurzu.

- O co ty mnie pytasz?

- Wyglądam okropnie.

Zaskoczona zniecierpliwieniem w jego głosie, cofnęła się,

- Rzeczywiście.

natrafiając nogami na krawędź ławki.

Uniosła brzeg spódnicy, żeby wejść na schody, ale Brodick

- Jak już porozmawiasz z Maitlandami, odjedziesz do domu? -

zatrzymał ją, chwytając za ramię.

Opuszczając wzrok na własne dłonie, dodała: - W końcu jesteś

- Spytałaś mnie, czy mogę ci udzielić prostej odpowiedzi -

wodzem. Z pewnością masz wiele pilnych obowiązków.

rzekł ściszym głosem. - A ja się zastanawiam, dlaczego ty nie

- Czeka na mnie sporo roboty - przyznał.

możesz mi zadać prostego pytania.

- Właśnie - powiedziała, starając się za wszelką cenę ukryć

- Co masz na myśli? O co miałabym cię zapytać?

rozczarowanie. - Muszę ci podziękować za wszystko, co zrobiłeś

- O to, o co chesz mnie zapytać - odparł.

dla Aleca i dla mnie, ale twoja rola dobiegła już końca, skoro

- Trudno z tobą rozmawiać.

Alec jest bezpieczny w domu. Nie wiem, co bym... zrobiła... bez

- Owszem, mówiono mi to - przyznał - Jestem też niecierpliwy.

ciebie... - Wiedziała, że zaczyna się płatać, ale jakoś nie mogła Ale poczekam.

przestać. - Oczywiście, że musisz wracać do domu. Pomyślałam

- To ona, mamó. To jest Gillian. - Dziecięcy głos Aleca odbił

tylko...

się echem po holu.

- Co?

Gillian odsunęła się od Brodicka, witając uśmiechem nad

Wzruszyła lekko ramionami.

biegającego chłopca. Chwytał ją za rękę i pociągnął za sobą.

- Pomyślałam, że może zechcesz się znów zobaczyć ze swoim

- Nie bój się mojego papy. Większość kobiet się go boi, ale dobrym przyjacielem Ramseyem Sinclairem.

może ty nie będziesz, bo nie jesteś taka jak inne.

Uniósł ku sobie jej twarz, chwytając ją za podbródek.

Nie była aż tak pewna siebie, jak się Alecowi zdawało, bo lain

- Zobaczę się z nim jeszcze przed opuszczeniem Maitlandów.

Maitland był osobą wzbudzającą respekt. Był wysokim, postawnym Powinien wkrótce tu być.

mężczyzną o przenikliwych szarych oczach. Jego ciemne włosy

- Dlaczego sądzisz...

kręciły się lekko na końcach, co trochę łagodziło ostre rysy twarzy.

Nie dał jej dokończyć.

Gdyby nie jego wyniosłość, byłaby skłonna uznać, że jest równie

- Wysłałem Dylana, żeby go ostrzegł, pamiętasz?

przystojny jak Brodick.

JUUE GARWOOD

SZKATULK.4

Uśmiech Judith Maitland pomógł jej przezwyciężyć nieśmiałość

- Wysłałem do niego Dylana - wyjaśnił mu Brodick, po czym w obliczu surowego gospodarza. Była piękną kobietą, ale najbarzwrócił się do Gillian: - Chcę, żebyś poznała mojego brata.

dzień urzekający był kolor jej oczu. Miały barwę leśnych fiołków.

Winslowie, to jest lady Gillian.

Choć była drobnej postury, posiadała szczególny wdzięk, który Winslow skłonił się uprzejmie.

sprawił, że Gillian czuła się przy niej jak przy królowej.

- Lady Gillian, pochodzisz z Anglii? - spytał marszcząc czoło.

Pomyślała, że musi wyglądać jak najnędzniejsza wieśniaczka

- Tak, jestem z Anglii. Nie mogę i nie chciałabym tego i tym mocniej zapragnęła kąpieli i czystego ubrania.

zmieniać. Czy to ci się nie podoba?

Gdy tylko Brodick dokonał stosownej prezentacji, Judith po

Winslow zaskoczył ją odpowiadając szerokim uśmiechem.

śpieszyła uścisnąć rękę Gillian.

- To będzie zależało, milady.

- Odnalazłaś naszego syna i sprowadziłaś nam go z powrotem

- Zależało od czego?

do domu - odezwała się głosem drżącym ze wzruszenia. - Nie

- Od mojego brata. - Nie wdając się w bardziej wyczerpujące wiem, jak zdołamy ci się odwdzięczyć.

wyjaśnienia, zamknął temat, zwracając się do Brodicka: - Od

Gillian rzuciła Brodickowi ukradkowe spojrzenie. Maitlandowie wieszysz moją żonę i synów przed wyjazdem? Byliby rozczarowani, najwyraźniej wierzyli, że Alec się po prostu zgubił. Dobry Boże, gdybyś tego nie zrobił.

jak miała im wyjawić, co się naprawdę stało?

- Oczywiście, że ich odwiedzę.

- Chodźcie, siadajcie do stołu - zaprosiła Judith. - Musicie być

- Przyrowadź ich tutaj, Winslowie - zarządził Iain. - Musimy spragnieni i głodni po tak długiej podróży. Alec mówił nam, że uczcić szczęśliwe wydarzenie. Dzieci pójdą później spać.

przyjechałaś tu aż z Anglii - zwróciła się do Gillian, prowadząc

- Winslowie, wiesz może, czy brat Ramseya, Michael, też tu ją do krzesła przy końcu stołu.

jedzie? - spytała Gillian.

- Rzeczywiście, przybyłam z Anglii.

Jeśli nawet Winslow uznał jej pytanie za dziwne, nie dał tego

- Ja także jestem Angielką - powiedziała Judith.

po sobie poznać.

- Nie, Judith - poprawił ją mąż. - Byłaś Angielką.

- Nie wiem, milady, ale wkrótce się przekonamy. - Skinął

- Tutejsi mężczyźni zmieniają historię, jeśli jest im to na rękę -

głową i wyszedł.

powiedziała jego żona z uśmiechem.

Judith osobiście przyniosła gościom dzban wody.

- Jesteś jedną z Maitlandów - nie dawał za wygraną Iain.

- Papo, gdzie jest Graham? - spytał Alce.

I tylko to się liczy. Brodicku, nalej sobie wina i usiądź. Chcę

- Twój brat jest u wuja Patricka, ale niedługo wróci do domu.

usłyszeć wszystko ze szczegółami, nim otworzę drzwi dla rodziny Ucieszy się z twojego powrotu.

i przyjaciół. Alec, chodź tu, usiądź przy ojcu - polecił z wielką

- Bo za mną tęsknił? - podsunął Alec z nadzieją.

czułością w oczach.

- Wszyscy za tobą tęskniliśmy, Alec- zapewnił go ojciec Chłopiec biegiem okrążył stół i zajął krzesło obok ojca. Gillian z ciepłym uśmiechem.

zauważyła, że Iainowi trzęsie się ręka, kiedy dotykał barków syna.

- Mama tęskniła najbardziej. Nadal cała się trzęsie, bo ją Alec zasiadł przy stole z uśmiechem, lecz natychmiast został

zaskoczony. Spójrz, papo. Nawet nie może nalać wody. Będzie postawiony na nogi i upomniany, by czekał, aż panie zajmą miejsca.

znowu płakać?

Pierwszy dowódca Maitlandów, Winslow, wszedł do holu, Iain wybuchnął śmiechem.

skłonił się swemu wodzowi i jego żonie, po czym oznajmił:

- Zapewne. Trochę potrwa, nim mama... i ja - dodał szybko -

- Ramsey Sinclair właśnie przekroczył naszą granicę i powinien oswoimy się z tą radosną niespodzianką.

tu dotrzeć za godzinę.

Alec wcale nie przesadził mówiąc o matce. Zdążyła już rozlać

- Słyszał już o naszym szczęściu? - spytał Iain.

sporo wody na stół, nie trafiając ani jedną kroplą do kubka. Ręce 172

173

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

jej się trzęsły, a ilekroć popatrzyła na syna, oczy zachodziły jej obudził. Może poprosisz Brodicka, żeby znowu z tobą spał, tak łzami.

jak kiedyś.

Iain dotknął ręki żony.

Zasłoniła chłopcu usta, czując na policzkach gorący rumieniec.

- Usiądź, kochanie - poprosił łagodnie.

Wiedziała, że Brodick ją obserwuje, ale sama nie miała odwagi. Przysunęła swoje krzesło blisko męża i usiadła opierając się na niego spojrzeć.

o niego. Iain nalał wody dla Gillian. Sięgając po kubek, zauważyła,

- Alec, skarbie, wprawiasz Gillian w zakłopotanie - ze śmie

że ma strasznie brudne ręce, więc szybko ukryła je pod stołem.

chem upomniała go matka.

Iain objął żonę i przygarnął do siebie, lecz jego uwaga skupiona

- Mamo, wiesz, jak Gillian mnie nazywa?

była na osobie Gillian.

- Nie wiem, jak?

- Zaczynij od początku i powiedz mi, jak i kiedy znalazłaś

- Niedźwiadek - odpowiedział chichocząc.

mojego syna. Chcę usłyszeć wszystko ze szczegółami. - Poklepał

Iain przeniósł wzrok z Gillian na Brodicka.

Aleca po łopatkach. - To prawdziwy cud, że pięciolatek przeżył

- Wrócił ojciec Laggan - rzucił jakby od niechcienia. - Jest upadek z wodospadu.

z nim drugi, młodszy ksiądz, nazywa się Stevens.

- Alec ma tylko pięć lat? - zdumiała się Gillian.

- Czemu mi to mówisz? - zdziwił się Brodick.

- Ale będę miał siedem.

- Chciałem tylko, żebyś wiedział, że mamy pod ręką aż dwóch

- Twój brał ma siedem - przypomniał mu ojciec.

księży - wyjaśnił Iain, zerkając wymownie na Gillian.

- Aleja też będę miał siedem.

- Nie spałam z Brodickiem - zachnęła się. - I nie potrzebuję Alec zsunął się z krzesła i podbiegł do Gillian. Nie pytając księdza.

o pozwolenie, usiadł jej na kolanach.

- A właśnie, że spałaś.

- Widzę, że ty i Alec zostaliście serdecznymi przyjaciółmi -

- Alec, niegrzecznie jest się spierać z dorosłymi.

zauważyła Judith z uśmiechem.

- Ale mammo...

- Iainie, może poczekałbyś, aż Alec pójdzie spać i wtedy

- Cicho, skarbie.

wysłuchał szczegółów - zaproponował Brodick.

Gillian patrzyła ze złością na Brodicka. Mógł łatwo sprostować

- Aleja chcę zostać do późna, bo papa powiedział, że musimy to okropne nieporozumienie, wystarczyło jedno zdanie wyjaśnienia.

świętować - zaprotestował Alec. - Nie mówiłeś tak, papo?

Ale on nie zamierzał niczego wyjaśniać. Mrugnął do niej

- Mówiłem - potwierdził ojciec.

szelmowsko.

- Wiesz co, Gillian? - powiedział Alec donośnym szeptem.

- Nie wiedziałem, że można aż tak poczerwieniec na twarzy -

Pochyliła się ku niemu.

stwierdził.

- Nie, co?

- Masz wyjaśnić - zażądała.

- Kiedy pójdę do łóżka, mama będzie przy mnie siedzieć,

- Co wyjaśnić? - Udał, że nie rozumie.

dopóki nie zasnę i mój brat śpi w tym samym pokoju, więc może Odwrócił się do Judith.

nie będę miał okropnych snów i nie będę się bał.

- Rozbiliśmy obóz... i to wcale nie było tak... Spałam, a kiedy

- Może w ogóle nic ci się nie będzie śniło tej nocy.

się obudziłam... oni tam byli...

- Ale ty też będziesz musiała z kimś spać, żebyś się nie bała

- Oni? - zdziwił się Iain.

beze mnie.

- Jego żołnierze.

- Nic mi nie będzie - uspokoiła chłopca.

- Spałaś też z jego żołnierzami?

Alec nie dał się tak łatwo przekonać.

Nie zorientowała się, że Iain sobie z niej żartuje.

- A jeśli się przestraszysz? Musisz mieć kogoś, żeby cię wtedy

- Nie... to znaczy my... spaliśmy. Nic więcej się nie działo.

174

175

JUUE GARWOOD

S/.KAWŁKA

- Przestań się nad nią znęcać - skarciła go Judith. - Nie widzisz, i podniósł się z miejsca. Ze względu na syna starał się mówić jakie to dla niej krępujące? Giilian nie rozumie szkockiego poczucia spokojnie, choć w istocie miał ochotę krzyczeć.

humoru. Co ci się stało w ramię? - zmieniła temat. - Zauważyłam

- Kto go porwał?

bandaż i jestem ciekawa...

Giilian poczuła ukłucie strachu; Iain pochylał się nad nią z taką

- Papo, musimy się przejść - przerwał matce Alec, zeskakując miną, jakby uważał ją za odpowiedzialną za to, co się przydarzyło z kolan Giilian.

Alecowi.

- Teraz?

- To był błąd...

- Tak, papo, teraz.

- I to wielki! - ryknął Iain.

- Alec, chcę porozmawiać z Brodickiem i Giilian. Jestem Alec zrobił wielkie oczy.

ciekaw, jak cię odnaleźli.

- Jesteś zły, papo?

- Ale papo, muszę ci powiedzieć, co zrobiłem i będziesz na

- Owszem - warknął ojciec.

mnie bardzo zły. Musimy się przejść, żebym mógł się zastanowić.

- Nie jest zły na ciebie, Alec - szepnęła Giilian.

- Chodź tu do mnie, synu- poprosił Iain, zaniepokojony

- On to wie.

dziwnym wyrazem oczu syna.

- Nie krzycz na Giilian - odezwał się równie ostrym tonem Chłopiec z ociąganiem podszedł do ojca. Gdy Iain położył mu Brodick, który aż do tej chwili zachowywał milczenie. - Jest tak ręce na ramionach, Alec wybuchnął płaczem.

samo niewinna jak twój syn. Usiądź, to powiem ci, czego się

- Strasznie się bałem, papo, i skaleczyłem Giilian w ramię, dowiedziałem. Wiem, że chcesz się wszystkiego dowiedzieć, ale a potem ono okropnie spuchło i Annie musiała je leczyć, i to nie wolno ci podnosić głosu na Giilian. Nie pozwolę na to.

wszystko moja wina, bo podniosłem rękę na kobietę, a nie wolno. Widząc, że Iain jest bliski wybuchu i bojąc się, że lada chwila mi podnosić rękę na kobiety, ale się strasznie bałem. Nie podobało dwaj lordowie skoczą sobie do gardeł, Giilian pośpieszyła z wyjaśnieniami w Anglii i chciałem wracać do domu. - Wstrząsany szlonieniem.

chem, rzucił się ojcu na szyję.

- Mówiąc, że to był błąd...

- Alec bardzo się martwił, że cię rozczaruje - wyjaśniła Giilian.

- Tak? - podchwycił natychmiast Iain.

lian. - Nie rozumiał, że próbowałam mu pomóc. Spuścił się na

- Ludzie, którzy porwali Aleca, myśleli, że porywają brata Iaina do wąwozu, ale lina była stara i zaczęła pękać i... - Spojrzała Ramsey, Michaela. Porwali nie tego chłopca, którego mieli porwać.

bezradnie na Brodicka. Opowiedzenie wszystkiego po kolei wydało

- Na litość boską... - Wściekłość nie pozwalała Iainowi mówić jej się nagle zadaniem ponad siły. Była tak zmęczona, że nie dalej.

wiedziała nawet, od czego zacząć.

- Usiądź, mężu - poprosiła Judith. - Posłuchaj, co Giilian ma

- Mój syn mówi od rzeczy - powiedział Iain. - Twierdzi, że do powiedzenia.

był w Anglii.

Omam nie przewrócił krzesła, odsuwając je gwałtownym ruchem. Giilian uzbroiła się w cierpliwość, wiedząc, co ją czeka.

od stołu. Usiadł wyprostowany i przez dłuższy czas wpatrywał

- Mówi prawdę - zaczęła spokojnie. - Alec był w Anglii.

się w Giilian z napięciem.

- Mówiłem ci, papo.

- Mów - rozkazał wreszcie.

Iain zbył go kiwnięciem głowy, nie odrywając oczu od Giilian.

- To bardzo długa historia, a Ramsey powinien zaraz tu być.

- Skąd mój syn wziął się w Anglii?

- Alec nie poszedł nad wodospad. Został porwany z festynu Gdybyś zechciał poczekać...

i uwięziony w pewnym zamku w Anglii. Tam go spotkałam.

Iain zacisnął szczęki.

Iain raptownie zmienił się na twarzy. Oddał Aleca matce

- Papo, wiesz co? - odezwał się Alec z promiennym uśmiechem.

Ojciec odruchowo wyciągnął rękę, żeby go pogłaskać po ramieniu.

176

177

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Co, Alec? - mruknął.

Judith Maitland nie potrafiłaby powiedzieć, kogo bardziej

- Uciekliśmy dwa razy, ale za pierwszym razem nas złapali zaskoczyła ostra uwaga Brodicka. Iain zaniemówił z wrażenia, i to była moja wina, bo nie czekałem tam, gdzie miałem czekać.

a Gillian najwyraźniej nie wierzyła własnym uszom.

Iain zamrugał półprzytomnie.

Iain szybko doszedł do siebie.

- Co się stało za pierwszym razem, jak uciekliście?

- Ty śmiesz mi rozkazywać? - wysyczał z wściekłością, po

- Spuściłem się na linie do wąwozu - oznajmił tonem przechylają się nad stołem do Brodicka.

chwałki. - Ale miałem niedobłą linę.

Brodick przyjął podobną postawę.

- Była przetarta - wtrąciła Gillian.

- Właśnie to...

- Mój syn spuszczał się do wąwozu na przetartej linie? - spytał

- Taki ton wcale mnie nie denerwuje - włączyła się szybko groźnie Iain. - A gdzie ty byłaś, kiedy się to działo?

Gillian, z nadzieją, że uda jej się zażegnać konflikt.

- Papo, ona mi kazała na siebie poczekać, ale nie czekałem

- Ale mnie denerwuje, Gillian.

i wcale nie mieliśmy iść do wąwozu, ale pomyślałem, że tak Gillian zastanawiała się, czy Brodick ma świadomość, że sam będzie szybciej. Ale potem już byłem posłuszny, prawda, Gillian?

na nią krzyczy. Skierowała wzrok na Judith, szukając u niej

- Tak, potem byłeś.

wsparcia, ale to Alec rozładował napiętą sytuację.

- Miałem czekać w stajni.

- Papo, nie wydzieraj się na Gillian- zawołał, obiegając

- Ale nie poczekałeś - dokończyła za niego matka.

pędem stół, by wdrapać się Gillian na kolana.- Ona nigdy

- Nie i myślałem, że Gillian zwymiotuje, bo zrobiła się zielona na mnie nie krzyczała, nawet kiedy ten człowiek ją bił. Sprytnie na twarzy, kiedy zajrzała przez krawędź wąwozu i mnie zobaczyła.

go oszukała, papo.

Powiedziała, że robi jej się niedobrze, kiedy musi patrzeć w dół

- Ktoś ją bił? - spytał Iain, już normalnym tonem.

i czasem kręci jej się w głowie.

Alec zamasyście przytaknął.

- Boisz się... - zaczęła Judith.

- Specjalnie tak zrobiła, żeby to ją bił, a nie mnie. - Chłopiec Mąż przerwał jej, zadając kolejne pytanie.

nagle przypomniał sobie o pierścionku, który Gillian mu podarowała

- Ale mimo to zesłaś po A lecą?

wała; ściągnął wstążkę z szyi. - Gillian powiedziała, że będzie

- Nie miałam wyboru.

moją opiekunką, tak jak wuj Brodick i powiedziała, że mogę

- Musiała mnie uratować, papo. Zdążyła w ostatniej chwili, bo zatrzymać ten pierścionek, do czasu aż wrócę do domu. Obiecała, lina się zerwała zaraz po tym, jak Gillian mnie chwyciła. Powie

że nie pozwoli nikomu mnie skrzywdzić i nie pozwoliła. Nie działa, że okropnie się boi, ale nie zwymiotowała. - Zabrzmiało potrzebuję już tego pierścionka, żeby mi przypominał, że jestem to tak, jakby był trochę rozczarowany. Zabawna uwaga nie rozbezpieczny, ale chciałbym go zatrzymać.

śmieszyła jednak żadnego z rodziców; oboje myśleli o tym, jak

- Nie możesz go zatrzymać, Alec - powiedziała cicho Gillian.

niewiele brakowało, by stracili syna. I zdali sobie sprawę, że to Niechętnie oddał jej pierścionek.

Gillian go uratowała.

- Wuj Brodick powiedział, że mogę sobie jego sztylet zatrzymać

- Zdobę się na jeszcze trochę cierpliwości i poczekam na na zawsze.

przybycie Ramseya. Wtedy opowiesz nam resztę - oznajmił Iain. -

- A ja i tak nie dam ci na zawsze pierścionka mojej babki -

Ale podaj mi przynajmniej nazwiska tych drani, którzy porwali powiedziała Gillian ze śmiechem.

mojego syna - zażądał. - Na Boga, chcę wiedzieć, kim oni są i to Judith dotknęła dłoni męża.

natychmiast

- Chyba masz świadomość, że gdyby nie ta kobieta, nasz syn

- Prosiłem cię, żebyś nie mówił do Gillian takim tonem. Teraz już by nie żył.

ci rozkazuję. Nie pozwolę ci jej denerwować.

- Oczywiście, że mam świadomość...

SZKATUŁKA

- Zatem radziłabym na nią nie krzyczyć i nie traktować jej tak, w pewien sposób zazdrośni. Przez czas pobytu na Pogórze będzie jakby była odpowiedzialna za uczynki innych, tylko jej podzięności nasze barwy. Nie chcę, żeby żołnierze Buchananów czuli kawać. Osobiście mam zamiar upaść na kolana i dziękować Bogu, się zlekceważeni.

że zesłał ją Alecowi. Była jego aniołem stróżem.

- Przejmujesz się, że twoi ludzie będą rozdrażnieni? Dobrze Gillian poczuła się zażenowana tą wylewnością; miała ochotę cię usłyszałem? - zakpił Iain. - Na litość boską, oni są wojowzaprotestować. Judith otarła oczy kawałkiem płótna.

nikami, a nie... - chciał powiedzieć „kobietami”, ale zrezygnował

- Gillian - zaczął Iain z wahaniem. - Dziękuję ci za to, że z tego określenia, widząc kwaśną minę żony - ...dziećmi - dokończyłaś mojego syna. Naprawdę za nic cię nie winię. Jeśli czył z uśmiechem.

odniosłaś takie wrażenie, wybac. Chociaż nie będzie to dla mnie Judith parsknęła śmiechem, poznawszy się na dyplomatycznym łatwe, poczekam na Ramseya i dopiero kiedy tu będzie, wysłucham wybiegu męża. Gestem zachęciła Gillian, by poszła za nią. Wstając reszty.

od stołu, Gillian zwróciła się do Brodicka: Judith promieniała zadowoleniem.

- Obiecałeś swojemu bratu Winslowowi, że odwiedzisz jego

- Chyba pierwszy raz w życiu słyszę, żebyś kogoś przeproszał.

żonę i dzieci.

To niebywałe wydarzenie. A skoro już jesteś w tak ugodowym

- Pamiętam, co obiecywałem.

nastroju, proponuję, byście obaj z Ramseyem poczekali, aż skoń

- A będziesz tu, kiedy wrócę?

czymy świętować. Dzisiejszy wieczór poświęćmy na uczczenie

- Tak— odpowiedział, dziwiąc się, że Gillian wciąż nie ma powrotu Aleca; nasi krewni i znajomi wkrótce tu będą. - Judith odwagi zapytać go wprost o to, co chciała wiedzieć.

nie czekała, aż mąż wyrazi zgodę. - Gillian zapewne zechce się Weszła za Judith po schodach. Próbowwała ukryć ulgę, że teraz trochę odświeżyć.

Brodick zostanie jeszcze przez jakiś czas, a potem rozzłościła się

- Gillian lubi się kąpać, mam - zapowiedział Alec. - Mnie na samą siebie. Była głupia, bo zaczynała się przywiązywać do tego, że też kazała się myć. Nie chciałem, ale mnie zmusiła.

tego człowieka, a przecież nie miała takiego prawa. Nie, nie mogła

- Opiekowała się tobą wzorowo - oceniła Judith, uśmiechając od niego niczego wymagać.

się czule do syna. Następnie biorąc Gillian pod ramię, spytała: -

Przez następną godzinę, kąpiąc się i myjąc włosy, usilnie starała Co byś powiedziała na gorącą kąpiel?

się wyrzucić go z myśli. Judith przyniosła jej bladożółtą suknię.

- Byłabym zachwycona.

Była trochę za obcisła na górze i miała trochę za duże wycięcie,

- Znajdę dla ciebie czyste ubranie, a te rzeczy zaraz każę ale Judith uznała, że mimo to jest odpowiednia. Brodick przysłał

wyprać - obiecała. - W pelerynie Maitlandów będzie ci wygodnie szal w barwach Buchananów, a Judith pokazała jej, jak należy go i ciepło. Choć dni są ciepłe, wieczorem robi się znacznie chłodniej.

upiąć. Przerzuciła szal przez lewe ramię Gillian i udrapowała przy Brodickowi nie bardzo się podobało, że Gillian ma nosić pasku.

pelerynę w barwach Maitlandów. Nie zastanawiając się, jak jego

- Długo trwało, nim nauczyłam się to robić. Najtrudniej było słowa mogą zostać odebrane, rzekł; dopasować równo wzór pasów. Ale z czasem nabiera się wprawy -

- Na tej uroczystości Gillian wystąpi w barwach Buchananów.

dodała.

Iain założył ręce na piersi i odchylił się w krześle.

- Szkoci przywiązują wielką wagę do klanowych strojów,

- Dlaczego chcesz, by nosiła twoje barwy? Czyżbyś rościł

prawda?

sobie prawo...

- O tak - potwierdziła Judith. - Oni... to znaczy my... jesteśmy

- To by... rozdrażniło moich żołnierzy - przerwał mu Brodick. -

bardzo przywiązani do tradycji. Ten szal zawsze powinien zakrywać Z pewnością by się zbuntowali, widząc ją w barwach twojego serce. Jesteśmy dumni z naszych barw. - Cofnęła się, żeby ocenić klanu, Iainie. Bardzo polubili tę dziewczynę i stali się o nią swoje dzieło. - Wyglądasz ślicznie - oznajmiła. - A teraz usiądź

180

181

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

przy ogniu, to wyszczotkuję ci włosy. Są już prawie suche.

- O tak.

Pozwolisz, że zadam ci kilka pytań? - Parsknęła śmiechem. -

Judith pokręciła głową.

Przyznaję, jestem okropna. Najpierw każę mojemu mężowi czekać.

- Anglia bardzo się zmieniła od czasu, gdy tam mieszkałam.

a teraz sama nie mogę wytrzymać z ciekawości.

- Jan jest winny wszystkim tym zmianom na gorsze. Naraził

- Nie mam nic przeciwko temu. O co chciałabyś zapytać?

się wielu potężnym baronom i teraz krążą pogłoski o powstaniu.

- W jaki sposób los połączył cię z Alekiem? Czy ty też zostałeś Co gorsza, naraził się też Kościołowi, na co papież odpowiedział

porwana?

rzuceniem klątwy na całą Anglię.

- Tak.

Judith aż wstrzymała oddech.

- Ale dlaczego? Jesteś Angielką i z pewnością mogłaś się

- Jan został ekskomunikowany?

zwrócić o pomoc do swojego króla.

- Jeszcze nie, ale przypuszczam, że papież Innocenty będzie

- Mój król popiera człowieka, który jest odpowiedzialny za to, do tego zmuszony, jeśli Jan nie uzna, i to szybko, jego decyzji.

co się przydarzyło Alecowi i mnie. Właściwie to wszystko stało. Cała sprawa dotyczy obsady arcybiskupstwa Canterbury. Jan się przez króla Jana.

chciał tego stanowiska dla biskupa Norwich, Jana de Greya, Podczas gdy Judith szczotkowała jej włosy, Gillian przedstawiła a młodzi zakonnicy z Canterbury wybrali już Reginalda i wysłali historię skarbu Arianny. Judith słuchała uważnie, a kiedy Gillian go do Rzymu, żeby papież go zatwierdził.

opowiedziała o śmierci ojca, szczerze posmutniała.

- I papież zgodził się na Reginalda?

- Księżę Jan zakochał się w Ariannie i choć brzmi to bardzo

- Nie, wybrał własnego kandydata, Stephena Langtona. Jan tak romantycznie, prawda jest taka, że był już wówczas żonaty.

się wściekł, że zabronił Langtonowi wjazdu do Anglii i przejął

Zamordowanie Arianny jest tragedią, ale wcale nie współczuje kontrolę nad klasztorem w Canterbury. Właśnie wtedy papież mojemu królowi. Zdradzał swoją żonę.

obłożył Anglię interdyktem. Nie wolno odprawiać mszy, kościoły

- Do tej pory dwukrotnie się żenił, czyż nie? A z tego, co są pozamykane, a księża nie mogą udzielać ślubów. Nie wolno wiem, jego pierwsza żona nadal żyje.

im odprawiać żadnych sakramentów świętych poza najbardziej

- Owszem, żyje - potwierdziła Gillian. - Jan uzyskał unieważnienie. W Anglii nastały mroczne czasy, a obawiam się, że nienie małżeństwa z Hadwisą po wielu latach pożycia. Nie mieli może być jeszcze gorzej.

dzieci -dodała. -1 byli dalekimi kuzynami. Arcybiskup Canterbury

- Doszły mnie słuchy, że Jan unosi się gniewem.

nie zgadzał się na to małżeństwo, ale Jan otrzymał pozwolenie

- Jest znany ze swego porywczego charakteru.

z samego Rzymu.

- Nic dziwnego, że nie zwróciłaś się do niego o pomoc.

- Skoro pierwsze małżeństwo Jana było uznawane przez Koś

- Nie, nie mogłam się do niego zwrócić.

ciół, jak zdołał się ożenić po raz drugi?

- Twoja rodzina pewnie martwi się o ciebie?

- Arcybiskup Bordeaux i biskupi Poitiers oraz Saintes ogłosili,

- Mój wuj Morgan jest przetrzymywany jako zakładnik -

że pierwsze małżeństwo jest nieważne.

szepnęła. - A ja otrzymałam... zadanie, które mam wypełnić przed

- Na jakiej podstawie?

jesiennym festynem. Jeśli mi się nie uda, wuj zostanie zabity.

- Pokrewieństwa.

- Och, Gillian, nie zostało ci wiele czasu.

- Ponieważ jako kuzyni byli zbyt blisko pokrewnieni?

- Potrzebuję pomocy twojego męża.

- Właśnie- podchwyciła Gillian. - Jan natychmiast poślubił

- Pomoże ci, jeśli tylko będzie mógł - obiecała Judith w imieniu Isabellę i napytał sobie kłopotów, bo ona była już zaręczona Iaina.

z innym. Miała zaledwie dwanaście lat, kiedy się z nią żenił.

- Człowiek, który przetrzymuje mojego wuja, jest bliskim

- Jan bierze, co chce - zauważyła Judith. - Nie sądzisz?

doradcą króla. Jan jego będzie słuchał, nie mnie. Myślałam o tym.

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

by poprosić o pomoc któregoś z bardziej znaczących baronów, Pomyślała o wuju Morganie. Czy dobrze go traktowano? Jeśli ale oni wszyscy walczą między sobą i nie wiem, komu mogłabym pozwolić mu zatrzymać własną służbę, powinien sobie jakoś zaufać. Anglia pogrążona jest w chaosie i martwię się, co będzie radzić, ale jeśli Alford przeniósł go w inne miejsce...

dalej.

Ukryła twarz w dłoniach. „Boże, błagam, miej go w opiece. Nie

- Nie będę cię męczyć dalszymi pytaniami - postanowiła pozwolić, by się przeziębził albo zachorował. I niech się o mnie nie Judith. - I tak będziesz musiała przez to przejść za sprawą mego zamartwia".

męża i Ramseya.

Dobiegające z dołu salwy śmiechu przeszkodziły jej w modlitwie.

- Dziękuję ci za cierpliwość - powiedziała Gillian z wdzięcz

Podniosła się z miejsca, westchnęła i z ociąganiem poszła dołączyć nością.

do świętujących Maitlandów.

Rozległo się pukanie do drzwi i nim Judith zdążyła odpowiedzieć, do pokoju wpadł Alec. Na widok Gillian stanął w miejscu jak wryty.

Odwróciła się do niego z uśmiechem.

- Coś nie tak, Alec?

- Wyglądasz... pięknie - szepnął.

Judith zgadzała się całkowicie z opinią syna. Po wyschnięciu długie włosy Gillian spływały kaskadą loków na jej szczupłe plecy i podkreślały delikatne rysy twarzy. Była wyjątkowo piękną kobietą i Judith przeczuwała, że wywoła tego wieczoru niemałe zamieszanie.

- Mamo, papa wzywa cię, żebyś zaraz zeszła na dół. Kazał

spytać, czy nie słyszycie muzyki. Wszyscy już przyszli i są gotowi do rozpoczęcia uczy. Gillian, ty też musisz zejść na dół. Wuj Brodick tak powiedział.

- Judith, ty idź pierwsza - poprosiła Gillian. - Zamoczyłam opatrunek, ale i tak miałam go zdjąć.

Judith chciała jej pomóc, ale Gillian uparła się, żeby dołączyła do męża. Kiedy już została sama, zaczęła odwijać bandaż, pełna obaw, co pod nim ujrzy. Rana wyglądała gorzej, niż się spodziewała, ale na szczęście nie była już zakażona. Ustąpiła też opuchlizna.

Skóra była jednak ściągnięta, poznaczona plamami i strasznie brzydka. Gillian powiedziała sobie w duchu, że próżność jest grzechem i nie powinna się przejmować bliznami. Poza tym będą zakryte rękawem i nikt poza nią samą nie musi ich oglądać.

Miejsce skaleczenia nadal bolało przy dotknięciu; skrzywiła się, omywając je zimną wodą z mydłem. Nim skończyła zabieg zalecony przez Annie Drummond, całe ramię pulsowało bólem.

Osuszyła skórę, naciągnęła z powrotem rękaw i postanowiła nie myśleć o ranie i bólu. Miała na głowie ważniejsze sprawy.

184

SZKATUŁKA

jeszcze jednego szala w barwach Buchananów i nie zarzucić jej na szyję, żeby ukryć kobiece wdzięki przed wzrokiem patrzących.

Do licha, ależ była piękna.

Widząc kwaśną minę Brodicka, Gillian miała ochotę zawrócić na pięcie i pobiec z powrotem na górę. Była już jednak w połowie **13**

schodów i nie chciała uciekać jak tchórz. Krępowały ją spojrzenia gości i nagła cisza zalegająca wielką salę. Kilku mężczyzn gapiło się na nią otwarcie, paru innych sprawiało wrażenie już nieco pijanych. Jedyne żołnierze Brodicka, niezawodni Robert, Stephen, Liam, Keith i Aaron powitali ją uśmiechami, więc postanowiła dołączyć do nich, nie zwracając uwagi na pozostałych, w tym Brodicka.

On jednak wcale nie miał zamiaru dać się ignorować. Czekał

na nią u stóp schodów i kiedy się zbliżyła, wyciągnął do niej rękę.

I jak jak Judith przewidywała, wejście Gillian rzeczywiście z pewnym wahaniem podała mu dłoń i uśmiechnęła się do niego wywołało spore zamieszanie.

słodko.

Mnóstwo ludzi zebrało się, żeby świętować powrót Aleca.

- Jeśli nie przestaniesz się tak krzywić, to przysięgam, że cię w kącie jasno oświetlonej, wypełnionej radosnym gwarem wielkopnę - ostrzegła szeptem. - Wtedy przynajmniej będziesz miał

kiej sali jakiś młodzieniec grał na lutni. Służący przeciskali się powód, żeby robić zbolale miny.

przez tłum roznosząc napoje. Starsza kobieta z pogrzebaczem Zaśmiał się, zaskoczony jej niedorzeczną groźbą.

w jednej ręce i drewnianą łyżką w drugiej doglądała prosiaka

- Mogłabyś zadać mi ból?

piekącego się na rożnie. Łyżka służyła jej za broń, którą od

- Bez wątpienia.

ganiała żołnierzy, próbujących uszczknąć surowe kawałki pie

Zaśmiał się znowu, cudownie niskim, wibrującym śmiechem.

czeniu.

W jego oczach zamigotały diabelskie iskierki. Gillian od razu Kiedy Gillian stanęła u szczytu schodów wiodących do sali, poczuła się pewniej. Przestała się przejmować gapiami, jako że powitały ją skoczne tony muzyki oraz wrzawa rozmów i żartów.

żołnierze Brodicka otoczyli ją ciasnym kręgiem, co najwyraźniej Najpierw umilkła muzyka, potem stopniowo zamierały głosy, gdy stało się już ich zwyczajem.

jedni po drugich, kobiety i mężczyźni, odwracali się, żeby na nią

- Nie powinieneś pozwalać, żeby Maitlandowie tak się gapili spojrzeć.

na milady, wodzu. To nie wypada - mruknął gderliwie Robert.

Brodick właśnie odpowiadał na któreś z niekończących się

- A niby jak mam im tego zabronić? - spytał Brodick.

pytań Iaina, kiedy przypadkiem jego wzrok padł na Gillian scho

- Chętnie sami o to zadbamy - zaferował skwapliwie Liam.

dzącą po schodach. Natychmiast stracił wątek. Co więcej, zapom

- Już my dopilnujemy, żeby im się odechciało na nią patrzeć miał o wymogach grzeczności, bo nie kończąc zdania odwrócił się tak pożądlivie - podchwycił Stephen.

plecami do swoich rozmówców i ruszył ku niej.

Aaron szturchnął go łokciem w zębra.

Chociaż już wcześniej dostrzegł smukłość figury Gillian, dopiero

- Nie używaj przy milady słowa „pożądliwie”.

teraz w pełni mógł ocenić, jak bardzo była powabna. Nie podobał

Na szczęście znów zabrzmiała muzyka i wszyscy powrócili do mu się krój sukienki; za dużo odsłaniała i podkreślała kształtne świętowania.

krągłości. Zupełnie poważnie zastanawiał się, czy nie przynieść Brodick wdał się w rozmowę z Liamem, lecz nadal nie puszczał

186

187

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

jej dłoni. Nie patrzył na nią, więc udając, że słucha, obserwowała

- To bezczelność - obruszył się Stephen.

go ukradkiem. Był tak przystojny, że zaczęła się zastanawiać, czy

- Jeśli ktoś się gapi, to moja wina.

wie, jak jego męska uroda działa na kobiety.

- Tak, to twoja wina - odezwał się w końcu Brodick. - Wy

Tego wieczoru wyglądał szczególnie imponująco, z długimi gładysz dziś zbyt pięknie.

jasnym włosami sięgającymi do ramion i jednodniowym zarostem.

Sama nie wiedziała, czy ma się cieszyć, czy złościć.

Był świeżo wykąpany, bo włosy jeszcze nie całkiem mu wyschły,

- Tylko w twoich ustach komplement może brzmieć jak i ubrany w czystą białą koszulę, którą albo przywiózł ze sobą, przygana.

albo pożyczył od Iaina. Biel koszuli podkreślała śniady odcień

- To była przygana - rozwiał jej wątpliwości. - Nie możesz jego skóry. Z jednego ramienia spływała mu na pierś starannie tak wyglądać i oczekiwać, że nikt nie będzie zwracać na ciebie udrapowana peleryna w barwach Buchananów.

uwagi. To twoja wina, że ludzie się na ciebie gapią.

Przyłapał jej spojrzenie. Ciepły błysk w jego oczach zaparł jej Wyrwała rękę z jego dłoni.

dech w piersi; nagle zdjęła ją chęć, by rzucić mu się w ramiona

- A co niby mam zrobić, żeby tak nie wyglądać?

i okryć jego twarz pocałunkami. Westchnęła jednak tylko, dzie

- To przez włosy, milady - odpowiedział Aaron. - Może kując Bogu, że Brodick nie może odczytać jej nieprzyzwoitych mogłabyś je upiąć i zakryć chustką.

myśli.

- Nic podobnego nie zrobię.

- Wodzu, proponuję, żebyśmy wzięli Maitlandów na stronę

- No i ta sukienka - wtrącił Liam. - Milady, nie mogłabyś i zamienili z nimi słówko - powiedział Robert.

znaleźć czegoś... mniej obcisłego?

- Robercie, pięść przemówi do nich lepiej niż słowo - włączył

Spojrzała na siebie, a potem na Liama.

się Liam, podejrzenie ożywiony.

- Sądysz, Liamie, że worek na paszę byłby lepszy? - spytała Gillian nie przysłuchiwała się rozmowie zbyt uważnie, dopóki niewinnie.

nie wpadło jej w uszy słowo „pięść”.

Widząc, że zrobił minę, jakby naprawdę rozważał taką moż

- Nie będziecie się bili - powiedziała stanowczo. - Przyszliśmy liwość, westchnęła z rezygnacją.

tu na ucztę, nie na bijatykę.

- Tamci żołnierze zerkali na mnie pewnie dlatego, że zdziwiło

- Ale, milady, porządna bójka w niczym nie ustępuje ucztę -

ich, iż noszę szal w barwach Buchananów. Nie powinnam była zapewnić ją Stephen.

go zakładać.

- Chcesz powiedzieć, że lubicie się bić?

- Ależ dlaczego, milady? - zaproponował Robert. - Podobasz Żołnierze spojrzeli po sobie wyraźnie zaskoczeni, że można nam się w barwach naszego klanu.

w to wąpić. Zwykle ponury Robert nawet się uśmiechnął.

- Tylko Buchananowie mogą je nosić - odparła. - Nie powin

- Jak najbardziej - potwierdził Liam.

nam udawać kogoś, kim nie jestem. Jeśli pozwolicie, wrócę na Gillian czekała, żeby Brodick przywołał swoich ludzi do pogórę i założę swoje stare ubranie.

rządka, ale on nie odezwał się nawet słowem. Kiedy ścisnęła jego

- Nigdzie nie pójdziesz - rzekł Brodick stanowczo. Wziął ją rękę ponaglająco, odpowiedział jedynie podobnym uściskiem.

za rękę i powiodł za sobą. Prowadził ją do Iaina i Judith, żeby

- Nie obchodzi mnie, czy lubicie się bić, czy nie - zaczęła. -

mogli ją przedstawić swoim gościom, lecz po drodze co chwila Ale lord Maitland z pewnością byłby niezadowolony, gdybyście zatrzymywali ich żołnierze Maitlandów, pragnący poznać urodziwą wywołali burdę.

wybawicielkę Aleca. Jeden z nich, o posturze byka, był nieco zbyt

- Ale milady, jego żołnierze cały czas się na ciebie gapią. Nie wylewny i natrętny, więc otrzymał od Brodicka nauczkę, od której możemy na to pozwalać.

aż padł na kolana.

- Owszem, możecie.

Gillian była zgorszona.

188

189

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Jesteś wodzem Buchananów - przypomniała Brodickowi Jeden z żołnierzy Maitlandów klepnął go w ramię.

szeptem.

- No to może byśmy otwarli beczkę piwa? Pokażemy wam,

- Wiem, kim jestem - warknął.

jak Erie wlewa w siebie pełny dzbanek, ani razu nie odrywając. Skoro on nie przejmował się, że ktoś może go usłyszeć, ona ust. Założę się, że żaden z was tego nie potafi.

także nie miała zamiaru zwracać na to uwagi.

Aaron natychmiast podjął wyzwanie i wojownicy całą gromadą

- Więc zachowuj się, jak przystało na wodza - odburknęła.

zgodnie udali się do spiżarni, żeby wytoczyć stamtąd beczkę.

Roześmiał się swobodnie.

Wszystko wskazywało na to, że znaleźli sobie nową zabawę.

- Właśnie tak się zachowuję. Dbam o podtrzymanie naszej

- Jak dzieci - mruknęła do siebie, wracając do gospodarzy.

reputacji i tradycji.

Judith odciągnęła ją od mężczyzn, żeby jej przedstawić swoją

- Ty i twoi żołnierze zachowujecie się jak zbiry.

najbliższą przyjaciółkę, śliczną piegowatą kobietę o rudych włosach

- Dobrze, że to zauważyłaś.

i podwójnym imieniu Frances-Catherine.

Odechciało jej się z nim spierać. Torując sobie drogę łokciami,

- Jej mąż, Patrick, jest bratem Iaina - wyjaśniła Judith. - A ja dotarli w końcu do Iaina i Judith. Wódz Maitlandów najpierw jej się i Frances-Catherine przyjaźnili się od bardzo dawna.

skłonił, a potem spojrzał na Brodicka z wyraźnym niezadowoleniem.

Uśmiech młodej kobiety natychmiast podbił serce Gillian.

- Pilnuj swoich ludzi - rzekł ostro. - Albo ja ich przypilnuję.

- Wiesz, Gillian, plotkowałyśmy z Judith o tobie - przyznała Brodick wyszczerzył zęby w uśmiechu. Gillian odwróciła się, się bez wstępów. - Zdobyłaś względy Brodicka, a to niemałe żeby sprawdzić, o co chodzi lainowi i stwierdziła, że podwładni osiągnięcie. On nie przepada za Anglikami - dodała z lekkim Brodicka robią wszystko, żeby skłonić Maitlandów do walki.

zażenowaniem.

Nie miała prawa wydawać im rozkazów, ale czuła się w jakiś

- Mówił ci, że przed laty on i Ramsey wybrali się do Anglii, sposób odpowiedzialna za ich poczynania. Zdążyła ich wszystkich żeby znaleźć sobie narzeczone? - spytała Judith.

szczerze polubić i nie chciała, żeby narażali się lainowi. Z drugiej Gillian zrobiła wielkie oczy.

strony widziała, że cała piątka aż się pali do walki na pięści;

- Nie, nie wspominał mi o tym. - Odszukała wzrokiem Brodick wyglądało na to, że lubili bijatyki tak jak dzieci lubią słodycze.

ka. - Kiedy byli w Anglii?

- Przepraszam na chwilę, lordzie Maitlandzie. Chcę zamienić

- Jakies sześć albo siedem lat temu.

parę słów z żołnierzami Brodicka.

- Chyba będzie już z osiem - poprawiła przyjaciółkę Frances-Skłoniwszy się gospodarzom, minęła Brodicka bez słowa i poszła

-Catherine.

dopełnić tego, co należało do jego obowiązków. Zbliżyła się do

- Skąd im się wziął taki pomysł? - zdziwiła się Gillian.

jego żołnierzy, którzy zdążyli już wzbudzić wrogość w sporej

- Obydwaj kochali się w Judith - powiedziała Frances-Cagrupie wojowników Maitlanda.

therine.

- Byłabym wielce zobowiązana, gdybyście dziś pokazali, że

- Wcale nie - obruszyła się Judith.

umiecie się godnie zachować. - Widząc, że choć są zaskoczeni,

- Ależ tak- upierała się Frances-Catherine. - Tylko że Judith kiwając głowami, odwróciła się z uśmiechem do Maitlandów. -

była już żoną Iaina, więc postanowili znaleźć sobie w Anglii Wasz wódz postanowił, że żaden z jego żołnierzy nie będzie dziś narzeczony podobny do niej.

walczył. Rozumiem, zacni mężowie, jakie to dla was musi być

- Byli wtedy chyba bardzo młodzi?- domyśliła się Gillian.

rozczarowanie, ale ponieważ Buchananowie są ludźmi honoru,

- I mieli zbyt wysokie wymagania - dodała Frances-Catherine. -

nie będą was więcej prowokować.

Żadna z poznanych w Anglii kobiet nie mogła się równać z Judith...

- Bo i po co, skoro i tak nie mogą się z nami bić - mruknął

- Och, na miłość boską, Frances-Catherine. Nie musisz robić Liam. - Wasz lord pozbawił nas całej przyjemności.

ze mnie świętej. Wcale nie szukali kobiet podobnych do mnie. Po 190

191

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

prostu nosiło ich, bo na miejscu nie mogli sobie znaleźć towarzyszy

Pierworodny Maitlandów okazał się dość nieśmiały; nie patrząc szek. Wkrótce jednak odzyskali rozsądek i wrócili do domu. I obaj na Gillian, skłonił się niemal do pasa i zaraz uciekł z powrotem przysięgli Iainowi, że ożenią się ze Szkólkami z Pogórza.

do swoich przyjaciół.

- I na tym się skończyło - stwierdziła Frances-Catherine.

- Nasz syn Graham otrzymał imię po dzielnym rycerzu, który

- Dopóki ty się nie zjawiałaś. - Judith uśmiechnęła się do Gillian.

uczył żołnierskiego rzemiosła mojego męża - wyjaśniła Judith. -

- Brodick był dla mnie bardzo dobry- powiedziała Gillian. -

Grahama nie ma z nami już od ośmiu lat, ale nadal nam go brakuje.

Ale nic więcej nas nie łączy. Jest miłym człowiekiem - dodała, Był cudownym człowiekiem i traktował mnie jak wnuczkę. O, jękając się lekko.

Helen do nas macha. Jedzenie już pewnie gotowe. Chodź, Gillian,

- Wręcz przeciwnie - zauważyła Frances-Catherine z przekoty i Brodick musicie usiąść z lainem i ze mną. Frances-Catherine, naniem.

weź męża i dołączcie do nas.

Judith parsknęła śmiechem.

Zapadł mrok, więc zapalono dodatkowe świece. Wszystkie

- Czujesz coś do tego miłego człowieka?

kobiety pomagały w roznoszeniu jedzenia. Choć Gillian także

- Nie powinnaś jej zadawać takich pytań - skarciła przyjaciółkę zgłosiła się do pomocy, nie pozwolono jej kiwnąć palcem. Była Frances-Catherine. - Ale powiedz, Gillian, czujesz?

zdzumiona, że tak szybko można przygotować tak wspaniałą ucztę.

- Oczywiście. Pomógł mi dostarczyć Aleca do domu, więc na Na stole pojawiły się zapiekane w cieście gołębnie i bażanty, łososie zawsze pozostaną jego dłużniczką. Jednakże- dodała szybko, i solone pstrągi, chrupiący chleb ciemny i jasny do wyboru, słodkie czując, że obie naraz mają ochotę jej przerwać - muszę wracać ciastka i strucle z jabłkami, a do popicia tych wszystkich wspaniałodo Anglii, gdy moja misja dobiegnie końca. ! nie mogę sobie ści lśniące dzbany wina, piwa i lodowatej wody prosto z górskiego pozwalać na grupie... marzenia.

strumienia. Nie zabrakło też koziego mleka i Gillian wychyliła

- Istnieją pewne komplikacje, o których nie wiesz, Frances-duszkiem pełny kielich tego życiodajnego napoju.

-Catherine - wyjaśniła Judith.

Podczas posiłku Alec siadał na kolanach coraz to innego

- Miłość jest skomplikowana - odparła przyjaciółka. - Gillian.

żołnierza. Był zbyt podniecony, żeby jeść i mówić tak szybko, że odpowiedz mi na ostatnie pytanie, a obiecuję, że dam ci spokój.

aż się jąkał.

Oddałaś serce Brodickowi?

- Mój syn ma sine kręgi pod oczami - zauważył Iain. - Ty Na szczęście w tej chwili nadszedł mąż Frances-Catherine także, Gillian. Oboje będziecie musieli odespać zaległości.

i wybawił Gillian z opresji. Patrick Maitland przypominał brata

- I oboje miewają koszmarne sny - powiedział Brodick ścikarnacją i kolorem włosów, ale był znacznie drobniejszej postury.

szonym głosem, żeby tylko Iain mógł go usłyszeć. - Gdzie Gillian Gillian stwierdziła, że obaj bracia nie ukrywają uczuć, jakie żywią będzie dziś spała?

do swoich żon. Ich miłość była widoczna, wzruszająca i godna

- W dawnym pokoju Grahama - odparł Iain. - Nie musisz zazdrości.

się o nią martwić. Judith i ja dopilnujemy, żeby nikt jej nie Frances-Catherine przedstawiła jej Patricka, a potem z dumą niepokoił.

zaprezentowała jej swoje potomstwo - dwie dziewczynki bliźniacz

Znowu zabrzmiała muzyka. Patrick natychmiast poderwał się ki, kropla w kroplę podobne do matki, oraz czterech dorodnych na nogi. Posadził niemowlę na kolanach Judith i wyciągnął rękę synów. Najmłodszy nie mógł mieć więcej niż rok i usilnie próbował

do żony. Frances-Catherine, zaróżowiona z podniecenia, dała się wywinąć się z ramion ojca. Uśmiechnął się szeroko do Gillian, poprowadzić na środek sali. Inne pary szybko do nich dołączyły.

ukazując dwa błyszczące ząbki.

Zaczęli tańczyć, a zebrani wokół mężczyźni przytupywali i klaskali Niemal w tej samej chwili Alec pociągnął Gillian za rękaw, do wtóru skocznej melodii.

domagając się jej uwagi. Chciał, żeby poznała jego brata. Grahama.

Kilku młodych śmiazków podeszło do Gillian, żeby poprosić ją

192

JULIE GARHOOD

SZKATUŁKA

do tańca, ale jedno chmurne spojrzenie Brodicka wystarczyło, by ośmiu żołnierzy. Każdy chciał z nią zatańczyć, ale wszystkim potulnie się oddalili.

uprzejmie odmówiła. Wypatrzyła Brodicka w tłum i nawet się Z każdą chwilą wzbierała w nim coraz większa złość. Do licha, nie zastanawiając nad tym, co robi, podeszła i stanęła u jego boku.

czyż nie widzą, że nosi jego barwy? I czemu nie mogli jej zostawić Nie patrzyli na siebie i nie odzywali się, lecz niemal równocześnie w spokoju? Dziewczyna była wykończona; nawet Iain wspomniął

przysunęli się do siebie, tak że ich ciała się zetknęły.

o jej podkrążonych oczach. Brodick pokręcił głową z irytacją. Co

- Tęsknisz za Anglią?- spytał, patrząc gdzieś w dal przed nią, żeby zapewnić Gillian trochę odpoczynku od natrętów?

siebie.

I jakie miał prawo, by decydować o tym, co dla niej dobre?

- Tęsknię za wujem Morganem.

Nie należała do niego. Po prostu los skrzyżował ich drogi za

- Ale czy tęsknisz za Anglią?

sprawą Aleca.

- Tam jest mój dom.

- Do diabła - mruknął pod nosem.

Przez dłuższą chwilę stali w milczeniu, przypatrując się tańcom.

- Słucham? - Gillian pochyliła się, dotykając bezwiednie jego

- Opowiedz mi o swoim domu - poprosiła nagle.

ramienia. - Mówiłeś coś, Brodicku?

- Nie spodobałby ci się.

Nie odpowiedział.

- Dlaczego?

- Powiedział „do diabła” - poinformował ją ochoczo Iain. -

Wzruszył ramionami.

Dobrze mówię, Judith?

- Buchananowie nie są tacy jak Maitlandowie.

- Tak, z całą pewnością- potwierdziła z wesołym błyskiem

- Co to znaczy?

w oku. - Powiedział „do diabła”.

- Jesteśmy... twardsi. Nazywają nas Spartanami i chyba rze

- Dlaczego? - zdziwiła się Gillian. - Co go gryzie?

czywiście tacy jesteśmy. Jesteś zbyt delikatna na nasz sposób życia.

Iain zaśmiał się cicho.

- Przecież jakieś kobiety żyją na ziemiach Buchananów,

- Ty. Ty go gryziesz.

prawda?

- Iainie, dajmy temu spokój - rzekł chłodno Brodick.

- Tak, oczywiście.

- Milady, mógłbym z tobą zatańczyć?

- Nie wiem, co miałeś na myśli mówiąc, że jestem za delikatna, Alec stał tuż za Gillian i stuknął palcem w jej łopatkę, żeby lecz odniosłam wrażenie, że nie był to komplement. Ale nie będę się zwrócić na siebie uwagę. Kiedy odwróciła się do niego z uśmieobrażać. Poza tym, jestem pewna, że kobiety Buchananów niczym chem, skłonił się nisko. Dobry Boże, wyglądał tak słodko, że miała się ode mnie nie różnią. Jeśli ja jestem delikatna, one też takie są.

ochotę porwać go w ramiona i uścisnąć.

Spojrzał na nią z góry z pobłażliwym uśmiechem.

Choć Brodick zaczął cierpliwie tłumaczyć chłopcu, że Gillian

- Zjadłyby cię na kolację.

jest zbyt zmęczopna, by tańczyć, ochoczo wstała, dygnęła, jakby

- Co przez to rozumiesz?

miała przed sobą samego króla Szkocji i podała małemu rękę.

- Twoje uczucia w okamgnieniu ległyby w gruzach.

Alec był przekonany, że taniec polega na kręceniu się w kółko Roześmiała się głośno, aż kilka osób odwróciło się w ich stronę.

do upadłego. Brodick stanął pod ścianą sali i, opierając się

- Opowiedz mi o tych kobietach - poprosiła. - Zaciekawileś o kolumnę, z założonymi na piersi rękami obserwował tańczących.

mnie.

Zauważył, że ciemne loki Gillian odbijają czerwony blask ognia

- Niewiele jest do opowiadania - odparł. - Są silne. I z pewpłonącego za nią na palenisku. Widział też jej uśmiech, słodki nością potrafią same o siebie zadbać. Umieją się bronić w razie i radosny.

ataku i zabijają równie łatwo i szybko jak mężczyźni. - Znowu Po chwili spostrzegł, że nie jest jedynym zachwyconym widzem.

na nią spojrzął, po czym zaraz uciekł wzrokiem. - Są wojownikami Gdy tylko taniec dobiegł końca, podeszło do niej co najmniej i z całą pewnością nie są delikatne.

194

195

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Krytykujesz je czy chwalisz? - zapytała.

- Skoro ty czuleś potrzebę przedstawienia mi swojego stanowis

- Chwałę, ma się rozumieć.

ka, ja chyba powinnam zrobić to samo. Otóż gdybym nawet miała Przesunęła się, stając na wprost niego.

to nieszczęście zakochać się w takim aroganckim, zarozumiałym

- W jakim celu opowiadasz mi o kobietach ze swojego klanu?

i upartym Spartaninie jak ty - co, dodajmy, jest równie praw

- Sama o nie spytałaś.

dopodobne jak to, że nauczę się latać - i tak nie mogłabym za

- Ty zacząłeś tę rozmowę. Więc teraz ją dokończ.

ciebie wyjść. Sam więc widzisz: nie ma najmniejszego znaczenia

- Po prostu chciałem, żebyś wiedziała, że nic z tego nie twoje przekonanie, że nie możemy być razem.

będzie - westchnął.

- Dlaczego?

- Z czego nic nie będzie?

- Co dlaczego?

- Z nas.

- Dlaczego nie mogłabyś za mnie wyjść?

Nawet nie próbowała udawać, że ją rozgniewał czy obraził

Zamrugnęła. Ten człowiek doprowadzał ją do szaleństwa.

swoją bezczelnością.

- Muszę wracać do Anglii...

- Jesteś bardzo bezpośredni.

- Żeby ten drań, który cię pobił, miał okazję cię zabić?

- Nie chcę, żebyś robiła sobie próżne nadzieje.

- Będę chronić wuja Morgana za wszelką cenę.

Wiedział, że tą ostatnią uwagą zranił jej dumę, gdyż jej oczy Nie chciał tego słuchać. Zaciśnął zęby, aż mięśnie na brodzie nabrały koloru wzburzonego morza, ale nie miał zamiaru cofać wyraźnie mu zadrgały.

swoich słów ani osładzać brutalnej prawdy.

- Czy kiedy odnajdziesz swoją siostrę, też każesz jej poświęcić Zawsze myślał trzeźwo, nie poddawał się fantazjom, a jednak życie?

myśl o rozstaniu z nią stawała się coraz bardziej nieznośna. Co

- Nie - szepnęła.- Jeśli zdołam odnaleźć skarb Arianny...

się z nim, u licha, działa? Gdzie się podziało jego opanowanie?

spróbuję zmusić człowieka, który więzi mego wuja, by mu to Najwyraźniej go opuściło, bo chociaż bardzo się starał, nawet nie wystarczyło.

mógł oderwać od niej oczu. Patrzył na jej usta, pamiętając aż za

- To ciekawe, że przez cały czas, odkąd jesteśmy razem, nigdy dobrze o tym, jakie są delikatne. Miał przemożną ochotę znowu nie wymienić jego imienia.

ją pocałować.

- Nie jesteśmy razem tak znowu długo.

Zmrużył oczy; wyglądał tak, jakby zaraz miał zacząć na nią

- Czemu nie wyjawiałaś, jak się nazywa? Nie chcesz, żebym krzyknął.

wiedział, kim jest, prawda, Gillian?

- Pewnie ci się wydaje, że jesteś bardzo szlachetny, mówiąc Nie odpowiedziała.

mi. że nigdy nie mógłbyś mnie pokochać...

- Chciałabym usiąść. Pozwolisz, że się oddalę?

Był zaskoczony, że tak go rozumiała.

- Innymi słowy, zakończyłaś rozmowę.

- Nie powiedziałem, że nie mógłbym cię pokochać.

Chciała przytaknąć, ale się rozmyśliła.

- Ależ tak. Właśnie mi powiedziałaś, że nie może być mowy

- Właściwie mam ci jeszcze jedno do powiedzenia.

o tym, byśmy byli razem.

- Więc powiedz - ponaglił, widząc jej wahanie.

- Bo nic może być mowy. Byłabyś nieszczęśliwa.

- Nie mogłabym kochać mężczyzny, który uważa, że tak wiele Zamknęła oczy, modląc się o wyrozumiałość. Była wściekła, mi brakuje.

a nie chciała tego okazać.

Chciała odejść, ale chwycił ją za ramiona i przyciągnął z po

- Chwileczkę. Mógłbyś mnie pokochać, ale nie mógłbyś ze wrotem.

mną żyć. Dobrze zrozumiałam?

- Mniej więcej - przyznał z pewnym wahaniem.

- Och, Gillian, niczego ci nie brakuje. - Pochylił się nad nią. -

Jesteś... taka... słodka.

196

197

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Objął ją i szorstkim ruchem przytulił do siebie. Dotknął ustami Brodick przytaknął skinieniem głowy.

jej ust. Pocałunek był tak zniewalający, że to, co stało się potem,

- Będziesz pamiętała mój pocałunek, kiedy się z nim spotkasz.

było z pewnością nieuniknione i musiało nastąpić.

Będziesz myślała o naszym pocałunku przez całą noc.

Brodick przestał uciekać.

Bynajmniej nie wyrażał nadziei, lecz wydawał jej rozkaz. Nie Zgniółł jej wargi namiętym, zaborczym pocałunkiem. Chciał, wiedziała, co jest bardziej obraźliwc: jego arogancja czy zaborby poczuła to samo, co on. Wiedział, że nie jest jej obojętny, ale czość.

pragnął znacznie więcej. Muzyka, tłum. panujący dokoła gwar

- Czyżby? - rzuciła kpiąco.

poszły w zapomnienie; zawieszeni w czasie, istnieli tylko oni i ich

- Na pewno - odparł z uśmiechem.

długi, przeciągły pocałunek. Poczł, jak zadrżała, kiedy wsunął jej Chcąc mieć ostatnie słowo, przysunęła się do niego, żeby nikt język do ust, jakby je brał we władanie. Objął ją mocniej i trzymał

niewołany jej nie słyszał.

przy sobie, zdecydowany nigdy jej od siebie nie puścić. I wtedy

- Nie pokocham cię- powiedziała twardo.

poczuł, jak zarzuca mu ręce na szyję i przywiera do niego całym. Wciąż uśmiechnięty, pochylił się do jej ucha.

ciałem. Odpowiedziała na jego pieszczotę gwałtownie, szczerze

- Już mnie kochasz - szepnął.

i namiętnie, aż zakręciło mu się w głowie.

Był bliski zarzucenia jej sobie na ramię i poszukania jakiegoś łóżka, kiedy rozległ się czyjś okrzyk, natychmiast przywracając go do rzeczywistości. Oderwał się od Gillian tak gwałtownie, że aż się zachwiała.

Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, gdzie jest i co się stało, a kiedy już całkiem odzyskała jasność umysłu, zdjął ją wstyd za własne nieprzyzwoite zachowanie. Dobry Boże, patrzyło na nich co najmniej sześćdziesiąt osób. Co by powiedział wuj Morgan na takie grzeszne uleganie żądzy?

Była tak zmieszana, że nie wiedziała, co ma robić. Z jednej strony chciała powiedzieć Brodickowi, żeby już nigdy więcej tak jej nie całował, lecz równocześnie marzyła, by to zrobił i to zaraz.

Co się z nią działo? Nie była już nawet panią własnych myśli.

- Już nigdy więcej nie będziesz mnie tak całował - wyrzuciła z siebie, zła i dziwnie rozczarowana.

- Przeciwnie, będę.

Sądząc po głosie, był z siebie zadowolony. Nie zamierzała się z nim kłócić przy ludziach, więc odwróciła się, chcąc odejść, ale chwycił ją za rękę i powstrzymał.

- Gillian?

- Słucham? - rzuciła, nie patrząc na niego.

- Ramsey już tu jest.

Poderwała głowę.

- Przyjechał?

Brodick ruchem głowy wskazał kąt sali. Dylan obejrzał się, dostrzegł ją i uśmiechnął się szeroko.

- Nosi barwy naszego klanu - zauważył z dumą. - Czyż nie jest najpiękniejszą kobietą na tej sali?

- Owszem, jest - zgodził się z nim Brodick.

- Wodzu, to przecież ucza, a ja widzę, że milady siedzi całkiem sama. Dlaczego? Czyżby Maitlandowie ją ignorowali?

Uważają ją za obcą? Iain nie powiedział swoim ludziom, że tylko dzięki niej mają dziś co świętować? Na Boga, czy oni nie pojmują, że gdyby nie odwaga i siła lady Gillian, Alec już by nie żył?

Każde kolejne pytanie Dylan wypowiadał z coraz większą złością, aż w końcu zrobił się purpurowy na twarzy. Najwyraźniej podejrzenie, że lady Gillian nie została stosownie uhonorowana, doprowadzało go do pasji.

Jordan Ramsey Sinclair ze swoją świtą wszedł do zamku,

- Wierzysz, że pozwoliłbym na to, by ignorowano lady Gillian?

wbudzając wielkie poruszenie wśród niezamężnych kobiet z klanu Poszukaj swoich żołnierzy, to się dowiesz, dlaczego siedzi tam Maitlandów. Młode dziewczyny wydały zbiorowe westchnienie sama. Nie pozwalają nikomu zbliżyć się do niej.

i zbijając się w stadko niczym kuropatwy, podążyły za Ramseyem, Dylan rozejrzał się po sali i odetchnął. Złość szybko ustąpiła który sprężystym krokiem przemierzał salę, żeby stanąć przed miejsca zadowoleniu. Robert i Liam zajęli pozycje przy palenisku, Iainem.

by mieć na oku każdego śmiałka, który zechciałby zanadto zbliżyć Brodick obserwował reakcję Gillian na wejście słynnego w okosie do Gillian. Stephen, Keith i Aaron z takim samym oddaniem licy Adonisa. Wcześniej tonem nie znoszącym sprzeciwu zapełnili straż, broniąc dostępu od strony wejścia i południowej proponował jej, by usiadła w kącie, poczekała, aż dopełni się części sali.

rytuał powitania i dopiero wówczas porozmawiała z Ramseyem.

- Jak Ramsey przyjął wiadomość, że porywaczom chodziło Był zadowolony, bo w przeciwieństwie do reszty kobiet nie o Michaela? - zmienił temat Brodick.

poderwała się z miejsca i nie pobiegła za urodziwym gościem.

- Nie powiedziałem mu.

Była jedynie zaciekawiona, a kiedy ujrzała młodszego brata

- Dlaczego?

Ramseya, Michaela, na jej twarzy odmalowała się wyraźna ulga.

~ Było przy nim zbyt wielu obcych, nie wyłączając tych łotrów W istocie Gillian była bardziej zainteresowana ludźmi towarzyszy

MacPhersonów - wyjaśnił. - Nie wiedząc, komu można ufać...

szącymi Ramseyowi, niż nim samym. Z napięciem wpatrywała

- Nie powinieneś ufać nikomu - wszedł mu w słowo Brodick.

się w twarz każdego mężczyzny wchodzącego do sali. Kiedy

- To prawda - przyznał Dylan. - Dlatego powiedziałem mu w końcu spokojnie usiadła, Brodick domyślił się, że sprawdzała, jedynie, że Iain i ty chcecie się z nim porozumieć najszybciej, jak czy w świecie Ramseya przypadkiem nie ma poszukiwanego to możliwe. Nalegałem też, żeby zabrał ze sobą Michaela. Kiedy zdrajcy.

wreszcie miałem okazję porozmawiać z nim sam na sam, powie

Dylan pojawił się jako ostatni. Od razu podszedł do swego działem mu, że Alec został odnaleziony.

wodza, żeby złożyć raport ze swej wyprawy, a potem spytał:

- Domyślam się, że Iain wyjawia teraz Ramseyowi całą praw

- Gdzie się podziewa lady Gillian? Nie widzę jej wśród tańcząde - powiedział Brodick, widząc obu wodzów pogrążonych w rozrych.

mowie. Iain z pociemniałą od gniewu twarzą, żywo gestykulując, 200

201

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

opowiadał, co się przydarzyło jego synowi, a Ramsey słuchał, nie Michael pobiegł na górę za Alekiem i jego starszym bratem okazując żadnych emocji. Stał z opuszczonymi ramionami, jakby Grahamem, a po chwili do sali wszedł Winslow. Pierwszy dowódca wysłuchiwał narzekań na złą pogodę.

Maitlanda podszedł wprost do Gillian, która właśnie żegnała się

- Wygląda na to, że Ramsey bardzo spokojnie przyjmuje całą z Frances-Catherine.

tę historię - zauważył Dylan.

- Moja żona jest na mnie zła, bo ci jej nie przedstawiłem.

- Przeciwnie - odparł Brodick. - Jest wściekły. Nie widzisz, Gdybyś znalazła jutro trochę czasu...

jak zaciska pięści? Ramsey potrafi lepiej niż Iain i ja maskować

- Z przyjemnością spotkam się z twoją żoną przed wyjazdem.

swe uczucia - dodał.

- Wyjazdem? - powtórzył ze zdziwieniem. - Dokąd się wy

- Lord Maitland cię wzywa - powiedział Dylan.

bierasz?

Brodick natychmiast ruszył w kierunku swoich przyjaciół.

- Do siedziby Sinclairów, z Ramseyem.

Przywitał się serdecznie z Ramseyem, klepiąc go po ramieniu

- Brodick na to pozawala? - Nie mógł uwierzyć.

i wymierzając mu mocnego kuksańca w bok. Ramsey odwzajemnił

- Nie pytałam go o zgodę, Winslowie.

mu się podobnym gestem.

- Mój brat nigdy by ci nie powzwoił nigdzie jechać z Ram

- Dobrze cię znów widzieć, stary druhu - zaczął Ramsey.

seyem - oświadczył z przekonaniem.

- Po Pogórze rozchodzą się o tobie paskudne plotki, Ramscy,

- Dlaczego?

ale ja nie daję im wiary. Mówią, że wzięłeś pod swoje skrzydła

- Moja żona ma na imię Isabelle.

tych cherlaków MacPhersonów. Wiem, że tak niedorzeczne po

Raptowana zmiana tematu była oczywiście nieprzypadkowa.

głoski nie mogą mieć nic wspólnego z prawdą.

Widać Winslow chciał zakończyć niewygodną rozmowę, a miał

- Dobrze wiesz, że MacPhersonowie przyłączyli się do mojego zwyczaj zachowywać się podobnie jak brat. Był tak samo gwałtanu. Chcieli zostać Sinclairami - dodał. - I wcale nie są słabi, towny jak

Brodick. I tak samo zarozumiały, pomyślała, kiedy ją tylko źle wyszkoleni. Nie mieli szczęścia posiadać wodza takiego zapewnił, że polubi jego żonę. Nie było to wyrażenie nadziei jak Iain, żeby ich wyszkolił tak jak nas.

czy nawet prośba. Nie, on po prostu rozkazywał jej polubić

- To prawda - zgodził się z nim Brodick. - Iainie, co mu Isabelle.

powiedziałaś?

- Jestem pewna, że się polubimy i nie mogę się doczekać, kiedy

- Powiedziałem mu, że Alec został porwany przez pomyłkę, ją poznam.

bo prawdziwym celem był Michael.

Winslow skinął głową z zadowoleniem.

- Gdzie jest ta kobieta, która sprowadziła Aleca do domu? -

- Wodzowie czekają na ciebie - powiedział.

spytał Ramsey. - Chciałbym z nią porozmawiać.

Gillian wzięła głęboki oddech i wyprostowała ramiona.

- Ja także - oznajmił Iain. - Przyjęcie skończone.

Sala nadal była jasno oświetlona świecami i buzującym na Dał znak klanowej starszyźnie i wkrótce potem ostatni goście palenisku ogniem. Siedzieli we trójkę przy końcu ciężkiego opuścili zamek. Ramsey pożegnał na noc swego młodszego brata, dębowego stołu; Iain pośrodku, Ramsey po jego lewej stronie, pytając go przy tym, czy zechciałby zostać przez jakiś czas Brodick po prawej. Widząc nadchodzącą Gillian, poderwali się u Maitlandów.

na nogi. Odsunęła sobie krzesło po drugiej stronie stołu i usiadła.

Michael był zachwycony.

Dylan i Winslow zajęli miejsca za plecami swoich wodzów.

- Alec powiedział, że jego papa zabierze nas na ryby i dopilnuje,

- Chciałbym teraz ułyszeć, co przydarzyło się mojemu synowi -

żebyśmy się nie potopili.

zaczął Iain.

- Mam nadzieję. Pamiętaj o dobrych manierach i słuchaj we Brodick przeciągnął swoje krzesło na drugi koniec stołu, usiadł

wszystkim lady Maitland - upomniał go Ramsey.

obok Gillian, skrzyżował ręce na piersi i posłał przyjaciółom 202

203

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

spojrzenie, które miało ich ostrzec, że każda uwaga na temat jego twoją troskę. Chyba powinnam zacząć od tamtej nocy, kiedy ojciec zachowania może się skończyć rozlewem krwi.

obudził mnie i moją siostrę, próbując nas ratować.

Ramsey zachował nieprzenikniony wyraz twarzy, natomiast W ciągu następnej godziny przedstawiła im całą swoją historię.

Iain sprawiał wrażenie całkiem zadowolonego. Dylan kiwnął

Głos ani razu jej nie zadrżał, nie zawahała się też wymieniając głową, jakby wyrażał swemu wodzowi poparcie i ustawił się za ważne fakty ze swego życia. Opowiedziała im wszystko zwięźle jego plecami.

i z zachowaniem kolejności wydarzeń. Starła się nie pominąć Iain obserwował poczynania Brodicka z wyraźnym rozbawieniczego istotnego i w końcu zupełnie zaschło jej w gardle.

niem. Gillian doszła do wniosku, że mimo surowej powierzchow

Mężczyźni nie przerywali; oprócz jej głosu słyhać było jedynie ności wódz Maitlandów jest zupełnie miłym człowiekiem. Przy trzask drewna płonącego na palenisku. Brodick podał jej kielich pierwszym spotkaniu wydał jej się ponury i władczy, ale z czasem z wodą. Przyjęła go z wdzięcznością i wypila do dna.

przestała go za takiego uważać. Na zmianę jej opinii zapewne Musiała przyznać, że jak na to, co usłyszeli, Iain i Ramsey wpłynęło to, że tak otwarcie okazywał uczucie żonie i dzieciom.

zachowywali godny podziwu spokój. Wreszcie na przemian zaczęli Ramseya trudniej było ocenić. Wydawał się znacznie spokojniej zadawać pytania; przez następną godzinę była poddawana niejszy od Brodicka, co mogło dziwić, zważywszy, że właśnie szczegółowemu przesłuchaniu.

dowiedział się o niebezpieczeństwie, jakie groziło jego bratu. Co

- Twój wróg postanowił wykorzystać twojego brata, żeby cię zrobi, kiedy usłyszysz całą resztę?

zwabić i zamordować - powiedział do Ramseya Brodick. - Powiedz,

- Powinienem był przekazać ci przez Dylana, byś przywiózł

kto nienawidzi cię do tego stopnia, żeby posunąć się aż tak daleko?

swego dowódcę - zwrócił się Brodick do Ramseya.

- Niech mnie diabli, jeśli wiem - mruknął Ramsey.

- Powiem Gideonowi wszystko, co trzeba, po powrocie do

- Ramseyu, czy znasz Christen? - odważyła się zapytać Gildomu - rzekł chłodno Ramsey.

lian. - Czy wiesz, jaka rodzina ją przyjęła i uznała za swoją?

- Mój dowódca, Winslow, i dowódca Brodicka, Dylan, są tu Ramsey pokręcił głową.

z pewnego szczególnego powodu - powiedział lain do Gillian.

- Dopiero niedawno poznałem wszystkich członków mojego Położyła ręce na stole przed sobą.

klanu. Przebywałem z dala od domu przez wiele lat, więc kiedy

- Jakiż to szczególny powód, milordzie?

wróciłem do Sinclairów i zostałem wodzem, znałem tylko kilku Brodick pochylił się ku niej nad stołem.

ludzi mego ojca.

- Zemsta. - Wymówił to słowo tonem, od którego dreszcz

- Ale Christen nie należy do rodziny Sinclairów - przypomniała przebiegł jej po plecach. Czekwała na dalsze wyjaśnienia, pełna mu Gillian.

wątpliwości, ale Brodick nie powiedział więcej ani słowa.

- Tak, mówiłaś mi, że przygarnął ją klan MacPhersonów, ale

- Jaka zemsta? Masz na myśli wojnę?

niestety, nie miałem dotąd czasu poznać zbyt wielu jego członków -

Zamiast jej odpowiedzieć, Brodick zwrócił się do laina: wyznał. - Szczerze mówiąc, nie wiem, jak ją znajdziemy.

- Przystępujemy do rzeczy. Ona jest zmęczona.

- Więc zamierzasz mi pomóc?

- Gillian, może zaczniesz od samego początku. Nie będziemy Sprawiał wrażenie zdziwionego pytaniem.

ci przerywać - powiedział lain. - Uporamy się z tym szybko

- Oczywiście, że tak.

i będziesz mogła udać się na spoczynek.

- Klanowa starszyzna powinna coś wiedzieć na temat Christen -

Spodziewała się, że Ramsey będzie ją traktował z góry, obarodezwał się Brodick, przyciągając uwagę wszystkich.

czając ją winą za łajdactwa Anglików. Zadowolona, że jest inaczej, z ulgą oparła się o ramię Brodicka.

- Masz rację - zgodził się z nim lain. - Starzy będą pamiętać.

- Nie jestem tak bardzo zmęczona - powiedziała - ale doceniam Znają wszystkie rodziny i wszystkie plotki. He lat miała Christen, kiedy tu przybyła?

204

205

SZKATUŁKA

JUJE GARWOOD

- Sześć lub siedem.

- Tego nie jestem jeszcze pewna, ale wiem jedno. Nie pozwolę, żeby imię mojego ojca pozostało w niesławie. Człowiek,

- Jeśli jakaś rodzina nagle uznaje małą dziewczynkę za swoją który więzi wuja Morgana, sądzi, że może dowieść, iż to mój córkę... - zaczął Ramsey.

ojciec zabił Ariannę i ukradł skarb. Ja chcę dowieść, że tego nie

- Ale Gillian mówiła, że ta rodzina kilka lat mieszkała przy zrobił. Ojciec będzie spokojnie spoczywał w grobie- dodała granicy, nim przeniosła się na północ, dołączając do swoich głosem drżącym z przejęciem. - Mam już pewien ogólny plan. Ten krewnych - przerwał mu lain.

potwór kieruje się chciwością- dodała, mówiąc o baronie Al for

- Mimo to ludzie by o tym gadali, gdyby nie była ich prawdzie, ale nie wymieniając jego imienia. - I lubi klejnoty. Wydaje dziwym dzieckiem - upierał się Brodick.

mu się, że jest bardzo przebiegły, może jednak znajdę sposób,

- Spróbuję się czegoś dowiedzieć - obiecał Ramsey.

żeby obrócić to przeciwko niemu. Przynajmniej taką mam na

- Odnalezienie jej może nie być aż tak trudne, jak się spodziewałem.

wamy - powiedział Iain. - Brodick ma rację z tą starszyzną.

Graham i Gelfrid wiedzieli o wszystkim, co się działo.

Zmęczona poróżą w przeszłość, napiła się wody; pragnęła już

- Tak, to prawda - przyznał Ramsey, a potem znów zwrócił

zakończyć tę rozmowę.

się do Gillian: - Powiedz mi, co zrobisz, kiedy już ją odnajdziesz?

- Nie sądzę, żebym miała jeszcze coś do dodania. Staralam się poprosić ją, żeby wróciła z tobą do Anglii?

powiedzieć wam wszystko.

Gillian spuściła głowę.

Już miała poprosić ich, by pozwolili jej odejść, gdy odezwał

- Nie. Ale mam nadzieję, że będzie pamiętała skarb Arianny się Iain.

i może nawet wiedzieć, gdzie jest ukryty.

- Niezupełnie wszystko - rzekł cicho.

- Była jeszcze mała. kiedy powierzono jej szkatułkę - przypo

Odchyliła się na oparcie krzesła, splatając dłonie na kolanach.

niał Iain. - Spodziewasz się, że ma świetną pamięć. Osobiście

- Coś pominęłam? - spytała, udając niewiniątko.

wątpię, żeby pamiętała cokolwiek.

Brodick ujął jej dłoń.

- Może nie pamiętać nawet ciebie - rzekł Brodick.

- Oni wiedzą, że widziałaś Szkota, który wszedł w zdradziecki Gillian nawet nie brała pod uwagę takiej możliwości.

układ z tym angielskim diabłem.

- Christen jest moją siostrą. Pozna mnie - upierała się.

- Powiedziałaś im?

- Powiedziałaś nam, że Christen jest od ciebie o rok starsza -

- Alec powiedział ojcu, a on Ramseyowi - wyjaśnił Brodick. -

powiedział Ramsey.

Ale to niczego nie zmienia, Gillian. Gdyby chłopiec o tym nie

- Prawie trzy lata - sprostowała Gillian.

- Więc jak to możliwe, że ty zapamiętałaś wszystko tak dowspomniał, sam bym to zrobił.

kładnie? Mój Boże, byłaś przecież całkiem małym dzieckiem.

- Czemu prosiłaś Aleca, żeby nam nie mówił o zdrajcy?-

- Liese, moja droga przyjaciółka, niech Bóg ma w opiece jej spytał Ramsey.

duszę, pomogła mi zachować wspomnienia. Ciągle mówiła o tamtej Odetchnęła głęboko.

nocy i o tym, czego się dowiedziała od innych, którzy przeżyli.

- Bałam się, że możecie mnie tu trzymać, dopóki nie wskażę Liese pilnowała, bym nie zapomniała, bo wiedziała, że pewnego człowieka, który was zdradził.

dnia mogę zechcieć...

lain z Ramseyem wymienili szybkie spojrzenia, z których

- Wiedziała, że będziesz chciała czego? - ponaglił ją łagodnie wywnioskowała, że właśnie taki mieli plan. Mieli zamiar zatrzymać Brodick.

ją na Pogórze. Chciała, żeby się do tego przyznali.

- Sprawiedliwości.

- Czy tak właśnie zamierzacie zrobić?

- I jak zamierzasz jej dochodzić? - spytał Ramsey.

Puścili jej pytanie mimo uszu.

- Jak on wyglądał? - spytał Ramsey.

207

206

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Był postawnym mężczyzną o drugich czarnych włosach

- Brodick. nie waż się mówić do mnie takim tonem. - Żachnęła i mocnym podbródkiem. Dość przystojnym - dodała zgodnie z prasię.

wdą.

Zaskoczony jej reakcją, nie wiedział, jak się zachować. Gdyby

- Gillian, podałaś opis, który pasuje do większości szkockich byli sami, pewnie stłumiłby jej złość pocałunkiem, ale nie byli górali. Nie miał żadnych szczególnych znaków, które by nam sami i nie chciał jej wprawiać w zakłopotanie. Ale mimo to bardzo pomogły go znaleźć?

chciał ją pocałować i ta świadomość trochę go irytowała. Gdzie

- Masz na myśli blizny?

się podzielała jego żelazna dyscyplina? W pobliżu Gillian nie

- Cokolwiek, co by pomogło go rozpoznać.

potrafił panować nad własnymi myślami.

- Nie, przykro mi, ale nie miał w sobie nic szczególnego.

- Do diabła - mruknął.

- Miałem tylko nadzieję... byłoby łatwiej. - Ramsey pochylił

- I nie przeklinaj w mojej obecności - dodała szeptem.

się, żeby zadać jej jeszcze kilka pytań. Była zaskoczona opano

Przyciągnął ją do siebie i pochylił się do jej ucha.

waniem wodza Sinclairów. Mówił tak spokojnie, a przecież musiał

- Podoba mi się to, że masz odwagę mi się stawiać.

być poruszony i rozgniewany tym, co usłyszał. Nie pozwalał sobie Zastanawiała się, czy kiedyś go zrozumie.

jednak na okazywanie jakichkolwiek uczuć, czym wzbudził jej

- No to zaraz wprawię cię w prawdziwy zachwyt.

szczyry podziw.

- Nie, zaraz odpowiesz na pytanie. Chcemy znać imiona tych Alec zbiegł pędem po schodach.

Anglików.

- Papo, mogę ci przeszkodzić? - zawołał od progu.

Nikt nie zauważył, że Alec wciąż jest w sali. Słyszając ostry ton Łagodny uśmiech ojca wystarczył za pozwolenie, bo chłopiec ojca, chłopiec odwrócił się, na chwilę zastygł bez ruchu, naboso przebiegł przez salę.

słuchując, a potem wolno wrócił do stołu. Bał się, że ojciec może

- Alec, czemu ty jeszcze nie śpisz?

być zły na Gillian i postanowił w razie potrzeby zostać jej obrońcą.

- Papo, zapomniałem cię ucałować na dobranoc.

Gdyby to nie wystarczyło, miał zamiar sprowadzić matkę.

Iain uściśnął syna, obiecał do niego zajrzeć przed udaniem się Brodick wyprostował się na krześle i cierpliwie czekał, aż na spoczynek i odesłał go z powrotem na górę.

Gillian spełni polecenie.

Gillian patrzyła, jak Alec specjalnie się ociąga, żeby opóźnić

- Dobrze - odezwała się w końcu. - Chętnie podam wam ich pójście do łóżka. Młodzi unikali snu, a starzy się nim rozkoszowali.

imiona, jeśli mi przyrzekniecie, że nie podejmiecie żadnych W tym momencie czuła się stuletnią staruszką.

działań aż do zakończenia jesiennego festynu.

- Macie jeszcze jakieś pytania? - odezwała się głosem słabym

- Musimy znać ich imiona teraz, Gillian - naciskał Ramsey, ze znużenia.

w ogóle nie biorąc pod uwagę postawionego przez nią warunku.

- Tylko jedno - rzekł Ramsey.

- Ramseyu, najpierw muszą mieć waszą obietnicę. Nie pozwolę,

- Tak, tylko jedno - zawtórował mu Iain. - Chcemy wiedzieć, żebyście narażali mego wuja Morgana na niebezpieczeństwo.

jak się nazywali. Wszyscy trzej.

- On już jest w niebezpieczeństwie- przypomniał Iain.

Przyjrzała się kolejno każdemu z nich.

- Owszem, ale żyje i chcę, by tak zostało.

- A kiedy już się dowiecie, kim są? Co zrobicie?

- Skąd możesz być pewna, że jeszcze żyje? - spytał Ramsey.

- Pozwól, że my będziemy się o to martwić - rzekł Iain. -

- Gdyby go zabito, nie miałabym powodu wracać do Anglii.

Nie musisz tego wiedzieć.

Ten potwór o tym wie. Nie dostanie ode mnie niczego, dopóki

- Przeciwnie, muszę wiedzieć. Powiedzcie mi - nalegała.

nie zobaczę się z wujem - wyjaśniła. - Nie robi mu krzywdy.

- A czego, do diabła, się po nas spodziewasz? - mruknął

Iain westchnął.

Brodick, złowrogo ściszonego głosem.

- Stawiasz nas wszystkich w trudnej sytuacji - zaczął dyp-208

lomatycznie. - Sprowadziłaś mojego syna do domu, za co będę ci dozgonnie wdzięczny. Wiem, ile wuj dla ciebie znaczy i obiecuję, że zrobię, co w mojej mocy, żeby go uwolnić, ale zrozum, że chcę znać imię człowieka, który uwięził mojego syna jak zwierzę, człowieka, który pobił cię niemal na śmierć...

- Papo, nie złość się na Gillian - zawołał Alec, podbiegając do ojca. Miał oczy pełne łez. - Nie zrobiła nic złego. Ja wiem, **15**

jak ten człowiek się nazywa.

Iain wziął syna na kolana.

- Nie jestem zły - zapewnił go spokojnie. - I wiem, że Gillian nie zrobiła nic złego.

- Alec, słyszałeś wszystkie imiona? - ożywił się Brodick.

Chłopiec przytulił się do piersi ojca i wolno pokiwał głową.

- Tak. Słyszałem wszystkie, ale tamtych dwóch nie pamiętam...

tylko tego, który bił Gillian.

K J Z yki rozległy się po raz pierwszy w środku nocy. Judith

- Na tym imieniu najbardziej mi zależy - rzekł Brodick cicho. -

Maitland usiadła na łóżku; uświadomiwszy sobie, że obudził ją Alec, jak on się nazywa?

rozdzierający szloch Aleca. odrzuciła kołdrę, lecz nim wy dostała

- Alec, proszę cię - zaczęła Gillian.

się z łóżka, Iain zdążył już dotrzeć do komnaty dzieci.

- Powiedz mi, Alec. Jak się nazywa?

Graham i Michael siedzieli na swoich posłaniach z oczyma

- **Baron** - szepnął chłopiec. - Nazywa się Baron.

szeroko otwartymi ze strachu. Alec bronił się przed objęciami ojca kopiąc i drapiąc. Męczył go koszmarny sen, z którego nie mógł się wybudzić. Iainowi serce się krajało, ale nie wiedział, jak pomóc synowi.

Judith usiadła przy chłopcu, wzięła go w ramiona i zaczęła łagodnie kołysać. Po dłuższej chwili Alec

wreszcie się uspokoił.

Oparty wygodnie o matkę odprężył się i zaczął równo oddychać.

- Dobry Boże, cóż za piekło musiał przeżyć mój syn? - szepnął

Iain.

Po policzkach Judith spływały łzy. Żal tak ścisnął ją za gardło, że nie była w stanie się odezwać, Iain wziął synka z jej kolan, ucałował w czubek głowy i ułożył z powrotem na łóżku. Judith otuliła dziecko kocem.

W ciągu następnej godziny jeszcze dwukrotnie budziły ich krzyki chłopca i za każdym razem biegli go uspokoić. W końcu Iain obiecał żonie, że jeśli złe sny nawiedzą Aleca ponownie, sam przeniesie go do ich komnaty.

Długo nie mogli zasnąć, ale gdy wreszcie zmęczeni zapadli 211

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

w sen, krzyki się nie powtórzyły. Oboje spali do późna i ocknęli

- Musi tu gdzieś być- mruknął, starając się nie wpadać się dopiero wtedy, kiedy ich starszy syn, Graham, wpadł do w panikę.

sypialni.

- Strażnicy by go widzieli, gdyby wychodził na zewnątrz -

- Papo, nie ma Aleca - oznajmił, dotykając ramienia ojca.

rzekł Ramsey. - Gdzie on się, u licha, podziewa?

Iain zachował spokój; był przekonany, że mały już wstał

Ramsey był wyraźnie poruszony, podczas gdy Brodick zachował

i kręci się gdzieś po domu. Gestem nakazał Grahamowi, by był

całkowity spokój.

cicho i nie przeszkadzał matce. Szybko wstał, umył się i ubrał,

- Jest z Giliian - powiedział.

po czym wyszedł do holu, gdzie czekali na niego Graham Ramsey i Iain spojrzeli na niego

równocześnie.

z Michaelem.

- Dlaczego miałby być z Giliian? - zdziwił się Iain, zawracając

- Pewnie jest na dole - powiedział cicho Iain, zamykając za sobą na schody.

sobą drzwi.

- Bo czuje się przy niej bezpieczny.

- Nie schodził na dół, papo.

Iain stanął jak wryty.

- Nie ma się o co martwić - pocieszył syna. - Alec nie mógł

- A przy ojcu i matce nie czuje się bezpieczny?

zniknąć.

- Oczywiście; że się czuje, ale wiedział, że ona go wpuści do

- Przecież już raz zniknął, papo - przypomniał mu Graham, swojego łóżka. Śpią razem. Nie wejdziecie do jej pokoju, chyba coraz bardziej wystraszone.

że ja pójdę z wami.

- Zejdźcie na dół i poszukajcie Helen. Niech wam da śniadanie.

- Na litość boską... - Iain nie dokończył myśli. Bez pukania Ja poszukam Aleca.

otworzył drzwi do komnaty zajmowanej przez Giliian. W środku Żaden z chłopców nie drgnął. Michael stał z opuszczoną głową, było ciemno. Brodick podszedł do okna, uniósł zasłonę i przywiązał

a Graham, patrząc ojcu w oczy, powiedział; ją sznurem zwisającym ze ściany.

- Tam na dole jest ciemno.

Tak jak przewidywał, Alec spał w łóżku Giliian, zwinięty

- A ty nie lubisz ciemności. - Iain starał się zachować lekki w kłębek, z głową wspartą na jej ramieniu. Giliian leżała na ton.

plecach obejmując dziecko prawą ręką, jakby nawet przez sen

- Ja też nie lubię ciemności - wtrącił Michael, nie odrywając chciała je chronić. Drugą rękę miała wyciągniętą na posłaniu, wzroku od ziemi.

wnętrzem dłoni do góry. W padającym przez okno świetle widać Otwarły się drzwi wejściowe i w holu stanęli Ramsey z Brodic-była brzydką, na wpół zabliznioną ranę.

kiem. Zgodnie ze swym zwyczajem obaj spali na zewnątrz, pod Stojąc na progu, zwykle powściągliwy Ramsey aż syknął z wrarozgwieżdzonym niebem. Lubili, by zapach sosen i cichy szum żenia.

wiatru kołysały ich do snu. Korzystali z łóżek jedynie wówczas,

- Co jej się, u licha, stało w to ramię? Wygląda paskudnie -

gdy towarzyszyły im kobiety, ale i wtedy nie przesypiali w nich powiedział szeptem, na szczęście nie budząc śpiących.

całej nocy.

Brodick z powrotem opuścił zasłonę, żeby słońce nie prze

Widząc brata, Michael zbiegł ze schodów.

szkadzało Giliian i Alccowi, po czym wskazał Iainowi drzwi,

- Ramsey, nie ma Aleca.

iain nawet nie drgnął.

- Co to znaczy, nie ma?

- Jeden anioł opiekuje się drugim- szepnął. Dopiero wtedy

- Nie ma go w łóżku.

odwrócił się i wyszedł z komnaty. - Zrobimy to, o co prosi -

Iain, stąpając głośno po stopniach, dołączył do nich. Wszedł

powiedział do Ramseya.

do wielkiej sali i odsunął zasłony w dwóch oknach przy wejściu.

- Będziemy czekać? - nie mógł uwierzyć Ramsey.

Pomieszczenie nappełniło się światłem.

- Owszem, poczekamy.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Brodick pozostał jeszcze przez chwilę przy śpiących. Do

- Czemu miałby się sprzeciwiać? Wie, że muszę odnaleźć strzegł na krześle swoją pelerynę, więc okrył nią Gillian i chłopsiostrę, że ona przebywa wśród MacPhersonów, więc zrozumie, ca. Stojąc w drzwiach, jeszcze raz się obejrzał i dziwne ciepło że muszę pojechać do siedziby Sinclairów, żeby jej szukać.

wypełniło mu serce. Zdał sobie sprawę, że już nigdy nie pozwoli

- Z Ramseyem.

jej odejść.

- Czemu się tak dziwisz? Winslow zachowywał się dokładnie Czy jej się to podoba, czy nie, będzie należała do niego.

tak samo, kiedy mu wczoraj wspomniałam, że mam zamiar wyjechać z Ramseyem. Też mnie spytał, czy Brodick wie o moich planach. To bardzo dziwne.

[Jillian obudziła](#) się godzinę po świcie, całkiem wypoczęta.

- Widzę, że będę musiała ci to wyjaśnić.

Umyła się i włożyła własne ubranie. Służba musiała widać uprać

- Bardzo proszę.

jej rzeczy i rozwiesić przy ogniu, bo były suche i czyste.

- Ramsey, Iain i Brodick są jak bracia - zaczęła. - I są wobec Na bladożółtą sukienkę nałożyła szmaragdowozieloną tunikę, siebie bezgranicznie lojalni. Musiałaś jednak zauważyć, że Brodick która według wuja Morgana pięknie współgrała z kolorem jej jest bardzo zaborczy. Wszyscy Buchananowie są tacy - dodała oczu. Przewiązała pleciony pasek na biodrach, pozostawiając dla kiwając głową.

ozdoby luźno wiszące końce. Wyszczotkowała włosy. Szczypiąc

- Co próbujesz mi powiedzieć?

policzki, dodała im nieco koloru i wreszcie zeszła na dół.

Judith westchnęła.

Zjadła śniadanie w towarzystwie Judith i chłopców. Graham

- Kiedy byliśmy z Iainem tuż po ślubie, mój mąż nie lubił, by błagał matkę, by mu pozwoliła zabrać Michaela i Aleca na pole Ramsey kręcił się zbyt blisko mnie.

ćwiczeń, gdzie zamierzali oglądać szkolenie żołnierzy. Uzyskawszy

- Dlaczego? Czyżby mu nie ufał?

pozwolenie, porwali swoje drewniane miecze i pędem wybiegli

- Ależ tak, ufał mu bez reszty, podobnie jak Brodick, ale z sali.

widzisz, tak już jest, że kobiety często tracą głowę dla Ramseya.

- Teraz możemy porozmawiać - stwierdziła Judith. - Dobrze Musisz przyznać, że jest diabelnie przystojny.

spałaś? Zerwałaś się wcześniej. Byłam pewna, że zostaniesz

- Owszem, podobnie jak Iain i Brodick.

w łóżku przynajmniej do południa. Musisz być bardzo wy

- Iain czuł się trochę... niepewnie... ale potem się uspokoił, bo czerpana.

wiedział, że moje serce należy wyłącznie do niego. Brodick tego

- Spałam świetnie. I musiałam wcześniej wstać, bo chcę dziś nie wie, więc będzie niechętny twojemu wyjazdowi z Ramseyem.

wyjechać.

- Nie będzie niechętny - zapewniła ją Gillian.

- Chcesz nas opuścić tak szybko?

Judith parsknęła śmiechem.

- Muszę - odparła z żalem.

- Myślisz, że tak dobrze go znasz?

- Dokąd jedziesz?

- Owszem, znam go.

- Do domu z Ramseyem.

- Pomiędzy Ramseyem i Brodickiem istnieje pewnego rodzaju Judith otworzyła szeroko oczy.

rywalizacja. Niby powinna ich ze sobą poróżnić, ale tak się nie

- Brodick o tym wie?

stało. Jak ci już wczoraj mówiłam, jakieś osiem lat temu pojechali

- Jeszcze nie. Wiesz może, gdzie on jest?

obaj do Anglii, żeby sobie znaleźć narzeczone. Nie wspomniałam

- Jest w stajni z Iainem i Ramseyem. Masz coś przeciwko ci jednak, że Brodick znalazł kobietę, która wydawała mu się temu, że bym z tobą poszła? Bardzo bym chciała zobaczyć odpowiednia.

minę Brodicka, kiedy usłyszy, że chcesz wyjechać z Ram

- I co się stało? - ponagliła, widząc, że przyjaciółka się waha, seyem.

a jej twarz okrył rumieniec.

214

215

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Ona mu się oddała.

- W ogóle go to nie obeszło. Kobiety za nim szaleją - dodała. -

- Byli zaręczeni?

Właśnie dlatego Brodick będzie niechętny, żebyś z nim jechała.

Judith pokręciła głową.

- Powiedziałaś, że ufa Ramseyowi.

- Nie, ale mu się oddała. Rozumiesz?

- To ciebie nie będzie pewien - powiedziała Judith bez ogró

- Chcesz powiedzieć, że wzięła go do łóżka?

dek. - Mówiłam ci, że kobiety tracą głowę dla Ramseya.

Zniżyły głosy do szeptu, teraz już obie zarumienione.

- Będzie się bał, że ja... Och, na litość boską- zachnęła się

- Znajac Brodicka sądzę raczej, że to on ją zabrał do łóżka, Gillian, a zaraz potem wybuchnęła śmiechem. - Mylisz się, Judith.

ale widocznie się zgodziła, bo inaczej by jej nie tknął.

Brodicka w ogóle nie będzie to obchodziło.

- I powiedział ci o tym?- spytała Gillian z nieopisanym Judith podniosła się miejsca.

zdumieniem.

- Pójdziemy ich poszukać?

- Dobry Boże, nie, nie powiedział mi - zaśmiała się Judith. -

Razem wyszły z zamku. Od razu zauważyły trzech wodzów -

Dowiedziałam się od Iaina, ale wyciągnięcie tego od mojego męża stali za stajniami jak trzy potężne drzewa rosnące na polu i obzabrało mi dobre pół roku. Nie możesz się nigdy przyznać, że serwowali żołnierzy ćwiczących walkę na miecze.

opowiedziałam ci tę historię. Obiecuj.

Wszyscy trzej odwrócili się, kiedy do nich podeszły. Gillian

- Obiecuję - zgodziła się szybko Gillian, byle tylko usłyszeć zauważyła, że Iain nic może oderwać oczu od żony. Ich wzajemne dalszy ciąg. - I co się stało z tą kobietą? Brodick jest bardzo uczucie najwyraźniej nie straciło mocy przez lata małżeńskiego honorowy, nie wzięłby niewinnej...

pożycia.

- Ale ona nie była niewinna - oznajmiła Judith przenikliwym

- Gillian ma ci coś do powiedzenia - zapowiedziała Judith.

szeptem. - Była wcześniej z innymi mężczyznami.

- Wodzu - zaczęła Gillian.

- O jej - westchnęła Gillian, żałując, że owa kobieta była

- Iainie - poprawił.

Angielką.

- Iainie - zaczęła od nowa. - Najpierw chciałabym ci po

- Tak się złożyło, że jednym z tych mężczyzn był Ramsey.

dziękować za gościnność.

- Och, nie!

- To ja powinienem ci dziękować, Gillian, za uratowanie syna.

- Cicho - skarciła ją Judith. - Nie chcę, żeby służba coś

- Ona chce pojechać z Ramseyem i chyba ma rację - powiepodśluchiwała.

działa Judith z naciskiem, żeby mąż wiedział, iż popiera plany

- Sypiała z jednym i z drugim?

Gillian. - Chce dziś wyruszyć.

- Właśnie, ale przez jakiś czas żaden z nich nie wiedział, jak

- Doprawdy? - zdziwił się Iain, zerkając na Brodicka. - Ram-się sprawy mają.

seyu, miałeś zamiar wyjechać już dzisiaj?

Gillian z wrażenia aż otworzyła usta.

- Tak- odparł Ramsey i, jak zauważyła, również spojrzał na

- Nic dziwnego, że Brodick tak nie lubi Anglików. Co się stało, Brodicka.

kiedy wszystko wyszło na jaw?

- Wiem, jakie to ważne, żeby znaleźć człowieka, który zdradził

- Żaden z nich jej nie chciał, ma się rozumieć. Wrócili do Ramseya - bąknęła.

domu i przysięgli, że ożenią się ze Szkotkami albo wcale.

- On zdradził nas wszystkich, dziewczyno - przerwał jej Iain.

- Brodick ją kochał?

- Oczywiście - zgodziła się z nim natychmiast, pragnąc wy

- Wątpię. Gdyby ją kochał, byłby wściekły na Ramseya, a on tłumaczył im swoje położenie, nim całkiem stracił śmiałość.

nie bardzo się tym przejął.

Mówienie tym trzem olbrzymom, co mają robić, wymagało nie

- A Ramsey?

lada odwagi, zwłaszcza kiedy się stało tuż przy nich. Chciała więc 216

217

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

jak najszybciej mieć za sobą przemowę, którą ułożyła i przebronić słabszych, zamiast nimi pogardzać- powiedziała Gillian ćwiczyła schodząc z Judith ze wzgórza.

z wyrzutem.

- Muszę przed jesiennym festynem wypełnić swoje zadanie, Wszyscy trzej wyszczerzyli zęby, wymieniając między sobą co oznacza, że nie mam zbyt wiele czasu. Zamierzam odnaleźć prozumiewawcze spojrzenia. Zrozumiała, że jej opinia szczerze siostrę, jeśli Bóg pozwoli, a ponieważ należy ona do rodziny ich rozbawiła. Musiała im się wydać strasznie naiwna.

MacPhersonów, a MacPhersonowie należą obecnie do klanu

- Czy jest inaczej? - rzuciła wyzywająco.

Ramseya, mam zamiar pojechać z nim dzisiaj i rozpocząć po

- Inaczej - potwierdził Brodick. - Na Pogórze słabi nie mają szukiwania. Oczekuję, że będziecie mnie wspierać - zakończyła, racji bytu.

splotła ramiona na piersi i przybrała minę, która miała wyrażać Ramsey i Iain skinęli na znak, że się z nim zgadzają.

pewność siebie.

- MacPhersonowie to pijawki - mówił dalej Brodick, tym

- Widzę, że już postanowiłaś - rzekł Iain sucho. - Spodziewaliśrazem zwracając się do Ramseya. - Odbiorą siłę wszystkim my się, że zechcesz pojechać do klanu Ramseya.

Sinclairom, nie wyłączając ciebie. Lubią, żeby ktoś się nimi

- Widzę, że martwiłam się na próżno - szepnęła Gillian zwracając się do niego - dodał. - I z całą pewnością sami nie chcą być silni.

cając się do Judith i westchnęła z ulgą.

Kiedy już cię wykorzystają i zniszczą, pójdą do innego współ

- Jeszcze zobaczymy - odparła przyjaciółka.

czującego wodza i będą błagać, żeby ich włączył do swego

- Ramseyu, co ty na to? Zabierzesz Gillian ze sobą? - spytał Iain.

klanu.

- Możemy wyruszyć choćby zaraz, jeśli lady Gillian tak sobie

- W twoich ustach współczucie brzmi jak grzech - zauważyła życzliwie.

Gillian.

- A ty, Brodicku? - wtrąciła się Judith. - Co sądzisz o planie

- Bo w tym przypadku nim jest - odparł.

Gillian, żeby pojechać z Ramseyem?

- Ramsey jest wodzem od niedawna, ale już zyskał sobie opinię Gillian nie dała mu czasu na odpowiedź.

współczującego człowieka - wtrącił Iain. - Dlatego MacPher

- Brodick pojedzie ze mną- rzuciła szybko.

sonowie przyszli właśnie do niego.

- Tak sądzisz? - zapytał spokojnie.

- Mnie też się nie podoba, kiedy zdrowy mężczyzna unika Serce waliło jej jak oszalałe; z trudem łapała oddech. Uświawysiłku, pozwalając, żeby inni troszczyli się o niego i jego domiła sobie, że to ze strachu, bo była przerażona, że Brodick ją rodzinę. Myślę jednak, że obaj się mylicie co do MacPhersonów.

opuści. Dobry Boże, jakim cudem tak bardzo się do niego przy

Ich żołnierze są źle wyszkoleni, to wszystko. Nie są słabi, tylko wiązała i to w tak krótkim czasie?

Wiedziała, że nie powinna go nieudolni.

wciągać w swoje problemy, jednak myśl, że będzie musiała Rozmowa toczyła się w najlepsze, kiedy Gillian dostrzegła na patrzeć, jak od niej odchodzi, wiedząc, że już nigdy go nie wschodzie jakieś poruszenie. Przy kępie drzew stały cztery młode zobaczy, była po prostu nie do zniesienia.

kobiety i patrzyły na wodzów. Wszystkie były zajęte poprawianiem

- Buchananowie są zwaśnieni z MacPhersonami - szepnęła swego wyglądu; jedna szczypała się w policzki, podczas gdy Judith. - Chyba prosisz Brodicka o zbyt wiele.

pozostałe trzy czesały włosy i wygładzały fałdy spódnic. I wszystkie

- Jeszcze mnie o nic nie prosiła - wtrącił Brodick spokojnie.

chichotały. Gillian uśmiechnęła się pod nosem. Domyśliła się, że

- Judith, Buchananowie nie są zwaśnieni z MacPhersonami -

chcą wyglądać jak najlepiej, kiedy staną przed lordem Maitlandem, wyjaśnił żonie Iain. - Po prostu ich nie lubią. Nie lubią wszystkich, ale na razie grzecznie czekały, bo wciąż był zajęty rozmową.

których uważają za słabeuszy.

- Właśnie to nas niepokoi, Ramseyu - mówił Iain. - Wyszkolisz

- Nie każdy może być tak silny jak ty, Brodicku. Powinieneś MacPhersonów, a oni zwrócą się przeciwko tobie.

218

219

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Na szczęście Iain i ja nie pozwolimy, żeby cię zniszczyli -

- Do walki?

zapewnił Brodick. - Jeśli sam nie będziesz pilnował swoich tyłów,

- Tak.

to my ci ich przypilnujemy.

- Wybieracie się do Anglii?

- Wiem, co robię - rzekł ostro Ramsey. - A wy dwaj zeście

- Tak.

trzymać się z dala od moich spraw.

- Kiedy? - spytała Gillian ostro.

- Sądźcie, że ten, którego Gillian widziała, należał do Mac-

- Kiedy podasz nam imiona tych Anglików - odpowiedział

Phersonów? Czy któryś z nich może być waszym zdrajcą? -

Brodick.

spytała Judith.

Zrobiła krok w jego stronę.

- Brałiśmy pod uwagę taką możliwość - przyznał Iain.

- Nam? Dylan też będzie przygotowywał twoich żołnierzy?

Judith spojrzała na Brodicka.

- Moi żołnierze zawsze są przygotowani - zapewnił z uśmie

- Jeśli ten człowiek usłyszy, że Gillian go widziała... Jeśli wie, chem. - On tylko dopatrzy
szczegółów.

że może go wskazać, to czy nie będzie próbował jej uciszyć? Alec

- Ale dlaczego?

mówił nam, że porwał go trzech mężczyzn, więc wiemy, że

- **Jak** możesz mi zadawać takie pytanie? Iain jest moim spryzdrajca nie działał w pojedynkę.

mierzeńcem i przyjacielem, a Alec jest moim chrześniakiem.

- Ale on nie wie, że go widziałam - przypomniała im Gillian. -

Moim obowiązkiem jest pomścić jego krzywdę.

Więc jestem całkiem bezpieczna.

- Jest jeszcze inny powód, prawda? - włączył się Ramsey.

- Kto poza wami trzema wie, że Gillian widziała zdrajcę? -

Brodick od razu spoważniał.

zwróciła się Judith do męża.

- Tak, jest jeszcze inny powód.

- Mój brat Patrick. Pod moją nieobecność będzie pilnował

- Jakież to? - spytała Judith.

ciebie, naszych synów i brata Ramseya. Dylan i Winslow także Brodick potrząsnął głową, dając do zrozumienia, że nie ma wiedzy, a Ramsey zamierza przedstawić sytuację swojemu dowódczemu niczego jej wyjaśniać.

cy, Gideonowi. Patrick nie spuści Michaela z oka, dopóki nie Popatrzyła na niego bacznie.

będzie po wszystkim - zapewnił Ramseya.

- A twój dowódca? Też będzie przygotowywał twoje oddzia

- Mój brat nie mógłby się znaleźć w lepszych rękach— od

ły? - zapytała Ramseya.

powiedział mu na to Ramsey.

- Tak.

- Czemu powiadomiono Winslowa? - spytała cicho Judith.

Nie wierząc własnym uszom, spojrzała na jedyną osobę, która

- Chyba ufasz bratu Brodicka - wyjąkała Gillian. - Nie możesz według niej zachowała jeszcze zdrowe zmysły.

podejrzewać, że zawiedzie zaufanie swojego wodza.

- Judith, oni chyba nie mają zamiaru najechać na Anglię.

- Powierzyłabym Winslowowi własne życie - uspokoiła ją

- Obawiam się, że mogą mieć taki zamiar- odpowiedziała Judith. - Nie dlatego zadałam mężowi to pytanie. Jak wiesz, Judith.

Winslow dowodzi naszymi oddziałami - wyjaśniła. - Iain musiał

- Chodzi nam tylko o trzech ludzi, nie o cały kraj - rzucił
mieć ważny powód, żeby mu to powiedzieć. Chcę wiedzieć, jaki.
sucho Iain.

Iain trochę się zmieszał. Zerknął niepewnie na Gillian.

- Ale oni są trzema potężnymi baronami - zauważyła. - Jeśli

- Winslow musiał wiedzieć, żeby zacząć przygotowania.

granice Anglii przekroczą wojownicy uzbrojeni po zęby, król Jan

- Przygotowania czego? - nie ustępowała Judith.

z pewnością będzie o tym wiedział. Możecie wywołać wojnę

- Naszych oddziałów.

z Anglią, czy tego chcecie, czy nie.

Gillian zeszywniała.

- Och, dziewczyno, nic nie rozumiesz - zachnął się Brodick.

220

221

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Twój król nie będzie wiedział, że tam jesteśmy. Nikt nas nie

- Na miłość boską- mruknął zniecierpliwiony. - Jeśli chcesz, zobaczy.

był z tobą pojechał, poproś mnie o to. Zrób to teraz, Gillian.

- Uważasz, że staniecie się niewidzialni?

albo odejdę.

- Daj spokój, Gillian, daruj sobie te kpiny - powiedział Ramsey,

- Opuściłbyś mnie? - szepnęła, przerażona jego groźbą.

obdarzając ją uśmiechem, który mogłaby uznać za czarujący, Wyglądał, jakby miał ochotę ją udusić.

gdyby temat rozmowy był inny.

- Poproś mnie - powtórzył.

- Oczywiście, że król Jan będzie o was wiedział - zawołała ze

- Nie chcę, żebyś myślał, że cię potrzebuję...

złością. - Powiedz mi, Brodicku. Kiedy dokładnie planujecie tę

- Potrzebujesz mnie.

inwazję, o której nikt nie ma wiedzieć?

Cofnęła się o krok, on zaś postąpił krok w jej stronę.

- Iain już ci odpowiedział na to pytanie. Wyruszymy, gdy tylko

- To dlatego, że już cię trochę poznałam i że ci ufam... -

podasz nam imiona tych angielskich świi.

spróbowała od nowa.

- Rozumiem. Teraz, kiedy pojęłam wasze plany, nie zamierzam

- To, że mi ufasz, już wiedziałem.

nigdy podawać wam tych imion. Sama się nimi zajmę. Tak czy

- Czemu mi wszystko tak utrudniasz?

inaczej, sprawiedliwość zwycięży.

- Bo w ogóle jestem trudny.

- Gillian, co możesz sama zdziałać? - zirytował się Iain. -

- O tak - potwierdził Ramsey.

Jesteś kobietą...

Pozostali także słyszeli każde słowo.

- Jest silna, zdecydowana i bardzo mądra - stanął w jej obronie

- Pojedziesz ze mną? - przemogła się w końcu.

Brodick. - Wierzę, że znalazłaby jakiś sposób, żeby się rozprawić

- Tak.

z tymi draniami.

- Dziękuję.

- Dziękuję ci.

Brodick dotknął lekko jej twarzy.

- To nie są czcze pochwały - rzekł poważnie. - Wierzę w to,

- Zostanę z tobą, dopóki nie wrócisz do domu. Daję ci na to co mówię. Jednak nie możesz nas pozbawiać naszych praw, moje słowo. Możesz przestać się martwić.

Gillian. Zależy nam na tym tak samo jak tobie.

Pochylił się i pocałował ją, jakby byli zupełnie sami. Było

- Mnie nie zależy na zemście - stwierdziła. - A wam przede to bardziej muśnięcie warg niż pocałunek i trwało tak krótko, wszystkim o nią chodzi, prawda?

że nawet nie zdążyła mrugnąć, ale i tak serce zabiło jej moc

Wzruszył ramionami. Chcąc zakończyć niewygodną rozmowę niej.

Gillian odwróciła się do Ramseya.

Zaskoczył ją czyjś śmiech. Odwróciwszy się, ujrzała ze zdu

- Zaraz będę gotowa do drogi.

mieniem, że pod osłoną drzew czeka już co najmniej dwanaście Skinął głową.

kobiet.

- Jedziesz z nami, Brodicku?

- Lordzie Maitlandzie, wygląda na to, że cała gromada młodych

- Nareszcie padło to proste pytanie, dziewczyno.

kobiet ma jakąś sprawę do przywódcy swego klanu - powiedziała

- Brodicku, pamiętam, że kiedy Annie Drummond miała mi Gillian.

polać rękę tą palącą nalewką, powiedziałeś jej, że nawet nie Judith parsknęła śmiechem.
pisnę.

- Im nie chodzi o mojego męża. On już jest zajęty.

- I nie pisnęłaś.

- Zajęty? - nic zrozumiała Gillian.

- Nie pisnęłam - przyznała. - Ale wcale mnie nie prosiłeś.

- Żonaty - wyjaśniła Judith.

Kazałeś mi. Ja jedynie biorę z ciebie przykład.

- Dopóki Gillian znajduje się na Pogórze, ja jestem za nią 222

223

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

odpowiedzialny - zaczął Iain. - Dzięki niej mój syn żyje - dodał. -

Brodickowi przychodziło do głowy tylko jedno rozwiązanie.

Dlatego będę pełnił rolę jej opiekuna.

- Przypuszczam, że się z nią ożenię - westchnął.

- Ja także czuję się odpowiedzialny za Gillian - powiedział

Gillian poczuła, że nagle brak jej tchu.

Ramsey. - Dzięki niej mój brat jest bezpieczny, a ja wiem, że

- To źle przypuszczasz.

grozi mi powstanie.

Nikt, nawet Judith. nie zwróci! uwagi na jej protest.

Iain spojrzał wymownie na Brodicka.

- To chyba niezły pomysł - przyznał Iain.

- Nie pozwolę, by ucierpiało jej dobre imię.

- Istotnie - dołączył swoją opinie Ramsey. - Brodick zachowuje

- Co masz na myśli? - spytał ostro Brodick.

się wobec niej bardzo zaborczo. Wczoraj zabronił mi się do niej

- Ludzie będą gadać - włączyła się Judith. - Nie chcę, żeby zbliżać pod swoją nieobecność.

zranili uczucia Gillian.

- Bo ma świadomość, że kobiety często zapominają się

- A co będą mówić? - zainteresowała się Gillian.

w twojej obecności - przypomniał mu Iain. - No i był przecież Judith starała się znaleźć odpowiednie słowa, żeby nie wprawić ten niefortunny wypad do Anglii, kiedy obaj z Brodickiem przyjaciółki w zakłopotanie.

pojechaliście po narzeczone. Pewnie wciąż go drażni to wspo

- Niektórzy są okrutni. Nie Maitlndowie, rzecz jasna, ale inni mnienie.

będą mówić okropne rzeczy.

- Nic mnie nie drażni - warknął Brodick.

- Próbuje ci dać do zrozumienia, że będą podejrzewać, iż jesteś Przyjaciele puścili jego uwagę mimo uszu.

kochanką Brodicka - wyręczy! żonę Iain.

- To było już ponad osiem lat temu - przypomniał Iainowi

- hiinic. czy musisz być taki nieogłędny? - wyrwało się Judith.

Ramsey. - Poza tym, Brodick nie byłby szczęśliwy z kobietą,

- Chcę, żeby zrozumiała.

która tak łatwo przenosiła swoje względy na innych.

- Już coś mówią? - spytała Gillian spokojnie.

- I właśnie dlatego żaden z was nie sprowadził jej do domu.

Iain wzruszył ramionami.

- Żaden z nas jej nie chciał. Była pozbawiona zasad.

- To nie jest zadowolająca odpowiedź - powiedział Brodick. -

- Łagodnie powiedziane. - Iain parsknął śmiechem.

Czyjej dobre imię już ucierpiało? - Wyraźnie wzbierała w nim złość.

Brodick miał taką minę, jakby chciał na miejscu zamordować

- Nie dbam o to, co mówią- odezwała się Gillian prostując Iaina i Ramseya, ale przyjaciele nie okazywali cienia obawy.

ramiona. - Przyznaję, że nie pomyślałam... to znaczy, miałam inne

- To jeszcze nie cała historia, prawda? - podsunęła Judith.

sprawy na głowie. I dlatego nie zastanawiałam się... - Wzięła się Żaden nie kwapił się z odpowiedzią. Iain porozumiewawczo w garść i choć twarz paliła ją od rumieńca, powiedziała stanowczo mruknął do żony i Judith postanowiła odłożyć rozmowę na ten czas: - Ludzie, którzy marnują czas na plotki, są głupi i nie warto temat na później.

zaprzętać sobie nimi głowy. Niech sobie mówią, co im się żywnie

- Wczoraj wieczorem nosiła twoje barwy, Brodicku - przypodoba. Nic mnie to nie obchodzi. Wiem, co mam w sercu, miał Ramsey.

a spowiadać się muszę tylko przed Bogiem.

- Uparł się, żeby je założyła - powiedział Iain. - Nic dziwnego,

- Ale mnie obchodzi, co mówią - syknął gniewnie Brodick. -

że ludzie snują różne domysły. Słyszałem, że podczas uczty Nie pozwolę na żadne oszczerstwa.

- W jaki sposób zamierzasz zamknąć im usta? - zaciekawił się pocałowałeś ją na oczach całego klanu Maitlandów.

Ramsey.

- Wcale nie całego - mruknął Brodick trochę niepewnie. -

- Właśnie - podchwycił Iain. - Powiedz nam, jak planujesz to Tylko paru osób.

zrobić.

- Chciałeś, żeby wszyscy wiedzieli... - zaczął Iain.

- Pewnie, że chciałem - przerwał mu ostro Brodick.

224

225

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Chciał, żeby wszyscy co wiedzieli? - spytała Judith, zerkając

- Chyba powinnam - nie dała się zbyć. - Ktoś tu musi myśleć z troską na przyjaciółkę.

o Gillian.

- Ze Gillian do niego należy - wyjaśnił Iain bez ogródek.

- Ależ myślimy o niej - zapewnił Ramsey.

- I dlatego pocałował ją przy świadkach - podsumował Ramsey.

- A Brodick bez wątpienia jej pragnie - dodał Iain.

Biedna Gillian wyglądała tak, jakby ktoś ją zdzielił po głowie.

- Pragnienie nie wystarczy - ucięła krótko Judith. - Zapom

Judith zrobiło się jej żal, bo najwyraźniej nie rozumiała obyczajów nieliscie wszyscy, że jest Angielką?

szkockich górali.

- Była Angielką- sprostowali równoczenie Ramsey i Iain.

- Jestem pewna, że to było jedynie przyjacielskie cmoknięcie, Zniechęconej Judith opadły ręce.

jak między kuzynami na powitanie - powiedziała Judith.

- Czy ty i Brodick nie przysięgaliście, że poślubicie Szkotki Gillian zaczęła energicznie potakiwać, ale Brodick zniweczył

albo w ogóle się nie ożenicie? - przypomniała Ramseyowi.

jej wysiłki.

- Owszem - odpowiedział za niego Iain. - Po tym nieszczęsnym

- Akurat.

wypadzie do Anglii...

Judith poddała się z westchnieniem. Lata spędzone z Iainem

- Mógłbyś nie nazywać tego „nieszczęsnym wypadem”?-

nauczyły ją, że po szkockich góralach nie należy się spodziewać warknął Brodick.

subtelności. Jeśli chcieli coś zrobić, to robili, a kiedy któryś z nich

- Złożyliśmy taką obietnicę - przyznał Ramsey. - Ale Brodick pragnął kobiety, to ją sobie brał. Tak po prostu. Szanowali kobiety, najwidoczniej zmienił zdanie.

ma się rozumieć, i dlatego zwykle żenili się z nimi przed zabranie

- Zależy mi na jej dobrym imieniu - oznajmił Brodick.

ich do łóżka, a kiedy coś przysięgali, dotrzymywali przysięgi aż

- No to trzymaj się od niej z daleka - poradziła mu rzeczowo po grób. Brodick najwyraźniej pragnął Gillian i nic nie mogło Judith.

zmienić jego nastawienia. Miał zamiar ją zdobyć, a jego dwaj

- To nie jest dobre rozwiązanie - zachnął się Brodick.

oddani przyjaciele na swój nieco przewrotny sposób dawali mu

- Czemu nie? - spytała Judith zaczepnie.

do zrozumienia, że pochwalają jego wybór i chętnie będą służyć

- Bo on nie chce się od niej trzymać z daleka - powiedział

wszelkim poparciem.

Ramsey. - Powinno to być dla ciebie jasne, Judith.

Żaden z nich jednak nie brał pod uwagę uczuć Gillian. Judith Spróbowała poruszyć kwestię od innej strony.

objęła ją współczująco. Biedna Gillian sprawiała wrażenie zupełnie

- Brodicku, powiedziałaś jej, jak by wyglądało jej życie pośród oszołomionej.

Buchananów?

- Brodicku?

Wzruszył ramionami.

- Słucham, Judith.

- Dopiero co postanowiłem się z nią ożenić - bąknął.

- Kochasz Gillian?

- Powiedział mi, że byłabym nieszczęśliwa - wykrztusiła Gil

Zapadła głucha cisza. Gdyby spojrzenia mogły zabijać, Iain Iain. Wciąż jeszcze nie mieściła jej się w głowie bezczelność, w tym momencie zostałby wdowcem. Mina Brodicka wyrażała złą złą Brodick chciał układać jej przyszłość. Kiedy niedowierzenie jasno, że nie lubi być zaskakiwany osobistymi pytaniami. Judith wreszcie ustąpiło miejsca złości, aż się zatrzęsała. Powtarzała sobie postanowiła jednak doprowadzić rzecz do końca, kierując się w duchu, że pewnie zaraz wszyscy trzej wybuchną śmiechem, szczerą troską o interesy przyjaciółki.

mówiąc jej, że tylko żartowali.

- Kochasz ją?

Gdyby tak się stało, byłaby rozczarowana.

- Kochanie, chyba nie powinnaś zadawać takich pytań - upo

- Właśnie, będzie nieszczęśliwa - potwierdził Brodick.

niał żonę Iain.

- No to powiedziałaś jej prawdę. - Ramsey zaśmiał się. - Nie 226

227

JUUE GARWOOD

zazdrość nikomu, mężczyźnie czy kobiecie, kto zechciałby żyć wśród tych dzikusów Buchananów.

- Nie będę nieszczęśliwa - zawołała Gillian. - Wiecie dlaczego?

Zachowywali się tak, jakby nie usłyszeli pytania.

- Widzicie? Jest dobrej myśli. To już coś, na początek - ucieszył

się Iain.

- Moglibyście przestać sobie żartować? - zirytowała się Gillian.

Całkowicie doszła już do siebie i postanowiła położyć kres tym bzdurnym rozważaniom.

- Nie sędzę, by to były żarty - ostrzegła ją Judith. Przysuwając się bliżej, szepnęła: - Jeśli sama się nie domyśliłaś, to chyba powinnam ci wytłumaczyć...

Gillian niepewnie przesunęła dłonią po włosach.

- Co wytłumaczyć? - spytała bliska rozpaczy.

Brodicku, chciałabym z tobą porozmawiać na osobności -

- Ze oni nigdy nie żartują. Według mnie Brodick naprawdę powiedziała Gillian tonem nie znoszącym sprzeciwu. Nawet nie postanowił się z tobą ożenić.

próbowała ukryć złości. Przeciwnie, chciała, żeby widział, jaka jest wściekła.

- Nie teraz, Gillian - syknął niecierpliwie, bynajmniej nie przejęty jej bojowym nastrojem. - Ramseyu, wkrótce wyruszamy.

Jesteś gotowy?

- Oczywiście- odparł Ramsey i skłoniwszy się kobietom ruszył na wzgórze.

Iain objął żonę wskazując na zachód.

- Nim powrócę do swoich wodzowskich obowiązków, chodźmy rzucić okiem na chłopców. Są teraz w domu Patricka i Frances-

-Catherine.

Judith właściwie nie miała wyboru, bo Iain zdecydowanie pociągnął ją za sobą.

- Obiecałeś zabrać ich na ryby - przypomniała mu.

- Nie, to Alec obiecywał w moim imieniu.

- Ale ich zabierzesz?

- Oczywiście. - Roześmiał się. - I nie pozwolę im się potopić -

dodał, powtarzając to, co Michael powiedział swemu bratu.

Brodick stał obok Gillian, lecz wcale nie zwracał na nią uwagi.

Pilnie wypatrywał Dylana na rozpościerającym się przed nimi polu, gdzie ćwiczyła ponad setka żołnierzy Maitlandów.

Gillian obserwowała, jak kobiety stojące dotąd pod drzewami 229

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

zgodnie zadarły spódnice i ruszyły w stronę wzgórza. Chichotały, o grzeszne myśli. Kiedy znajdował się w pobliżu, zaczynała jakby były podlotkami.

pragnąć rzeczy, które z pewnością nie przystoją porządnej kobiecie.

- Co one wyprawiają? - spytała zdumiona.

Tylko rozwiązłe dziewczki mogły oddawać się takim myślom. Ale Brodick spojrział w tamtym kierunku.

one były lubieżne, a ona nie. Przynajmniej dopóki Brodick nie

- Ścigają Ramseya rzekł obojętnie, powracając wzrokiem do pojawił się w jej życiu i nie przewrócił go całkowicie.

ćwiczących wojowników.

O nie, nie zamierzała się przyznawać, jak na nią działał. Nie

- Dlaczego?

mogła jeszcze bardziej rozbudzać jego męskiej pychy. Brodick

- Co dlaczego?

i tak miał jej w sobie pod dostatkiem.

- Dlaczego go ścigają?

- Jestem jeszcze bardziej jaki? - spytał.

Pytanie go zdumiało, ponieważ to, co powinno być dla Gillian

- Wiem, dlaczego za tobą kobiety nie biegają - próbowała go zupełnie oczywiste, najwyraźniej wcale takie nie było.

zbyć. - Dlatego, że je przerażasz.

- Wszystkie to robią- stwierdził, wruszając ramionami.

- Dobrze wiedzieć. - Zaśmiał się.

- Wszystkie kobiety go ścigają? - nadal nie rozumiała.

- I cały czas masz kwaśną minę.

W końcu na nią spojrział.

- O, jest Dylan.

- Owszem, wszystkie - rzekł spokojnie.

Nie siląc się na pożegnanie, odszedł w kierunku dowódcy. Jego

- Ale po co?

brak ogłady był wprost niewiarygodny. Nawet na nią nie spojrział.

- Nie wiesz?

Po prostu odwrócił się i poszedł sobie.

- Nie pytałabym, gdybym wiedziała, Brodicku- wyjaśniła,

- O nie - szepnęła do siebie. - Nie wywiniesz mi się. - Podz trudem zachowując resztki cierpliwości.

ciągnąc spódnicę, pobiegła za nim. - Brodicku, muszę z tobą

- Bo uważają, że jest... przystojny - powiedział, nie znajdując pomówić i wcale mnie nie obchodzi, czy masz ochotę słuchać -

lepszego określenia. - Tak przynajmniej mi mówiono.

zawołała za nim, ale był już tak daleko, że pewnie jej nie słyszał.

- Jest bardzo miły i uprzejmy, ale nie rozumiem biegania za Nie chciała przyśpieszać, ale zбочe było o wiele bardziej nim tylko dlatego, że jest atrakcyjny.

strome, niż się wydawało, i nim się spostrzegła, pędziła w dół,

- Kobiety nie dbają o jego zachowanie czy charakter. Lubią nie mogąc się zatrzymać.

na niego patrzeć.

Wpadła na środek pola ćwiczeń, pomiędzy walczących na Potrząsnęła głową.

miecze żołnierzy.

- Wiem, do czego zmierzasz. Chcesz mnie rozśmieszyć, żebym

- Najmocniej przepraszam - wydukała, odbijając się od jednego zapomniała o tym, co mówiłaś przy swoich przyjaciółkach.

z nich.

- Przysięgam, że mówię prawdę. Kobiety lubią patrzeć na Nie usłyszał jej, ale musiał poczuć uderzenie w plecy. Sądząc, Ramseya i dlatego za nim gonią. Nie uważasz, że jest przystojny?

że inny żołnierz atakuje go od tyłu, obrócił się w miejscu unosząc

- Do tej pory się nad tym nie zastanawiałam, ale chyba rzemiecz i już zaczął go opuszczać szerokim łukiem, kiedy odkrył, czywiście jest - przyznała. - Tak, oczywiście, że jest - dodała kogo ma przed sobą.

z nieco większym przekonaniem, żeby Brodick nie pomyślał, iż Jego pełen zdumienia okrzyk wzniósł się po wierzchołki drzew.

nie docenia zalet jego przyjaciela. - Iain też jest bardzo przystojny.

Gillian odskoczyła, wpadając na innego żołnierza. Natychmiast Dziwię się, że nie biegają za tobą. W końcu, jesteś jeszcze odwróciła się, żeby i jego przeprosić.

bardziej...

Wtedy on z kolei krzyknął. Przerazona wywołanym przez siebie Urwała w ostatniej chwili. Wielkie nieba, już miała mu wyznać, zamieszaniem, nie wiedząc, gdzie szukać schronienia, kręciła się jak bardzo jej się podoba. Jego męska uroda przyprawiała ją w kółko pośrodku udawanej bitwy, otoczona wielkimi dyszącymi 230

231

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

chłopami, którzy walczyli ze sobą tak zapamiętała, jakby chodziło Mijając ją, nawet nie zwolnił, tylko chwycił ją za rękę i pociągnął

o życie. Nic nie wskazywało, by któryś pamiętał, że tylko ćwiczy.

za sobą. Nie miała wyboru. Mogła albo za nim pójść - a raczej W panującym wokół chaosie straciła z oczu Brodicka.

pobiec, bo robił znacznie dłuższe i szybsze kroki niż ona - albo

- Wybaczcie, że wam przeszkadzam - rzuciła, próbując utopozwolić, by ją za sobą ciągnął jak szmacianą lalkę.

rować sobie drogę.

- Puść mnie albo zwolnij - zażądała, próbując za nim nadażyć.

Brodick wydał z siebie ryk, od którego niemal stanęło jej serce.

Zwolnił.

A potem wszyscy zaczęli wrzeszczeć. Wiedziała, że to o nią chodzi.

- Przysięgam na Boga, że umiałabyś wyprowadzić z równowagi Walki ustały; otoczył ją krąg zdziwionych wojowników, którzy nawet świętego.

przyglądali się jej, jakby nagle spadła z nieba.

- Nie jesteś świętym, Brodicku, niezależnie od tego, co mówiła

- Wybaczcie, panowie. Nie chciałam wam przerywać ćwiczeń.

ci matka.

Naprawdę... o, jest Brodick. Pozwólcie mi przejść, proszę.

Rozsierzony byk nieoczekiwanie się uśmiechnął.

Byli zbyt oszołomieni, żeby się ruszyć. Dotarła do nich jednak

- Naprawdę mi się podobasz, Gillian. Mówię poważnie.

głośna komenda Brodicka. Natychmiast się rozstąpili, tworząc Nie była w nastroju do słuchania komplementów, zwłaszcza wygodne przejście. Przy jego końcu, na szeroko rozstawionych wygłaszanych takim dziwnym tonem.

nogach, z rękami wspartymi na biodrach i wyrazem gniewu na

- No to zaraz wprawię cię...

twarzy, stał Brodick.

- W zachwyty? - spytał, pamiętając jej słowa z poprzedniego Pomyślała, że może lepiej będzie pójść w przeciwną stronę, ale wieczoru.

obejrzawszy się przez ramię, dostrzegła, że Dylan z Winslowem

- Właśnie, będziesz zachwycony, a wiesz dlaczego?

zagradzają jej drogę odwrotu. Winslow miał taką minę, jakby

- Nie - odrzekł cierpko - ale przecie mi powiesz, prawda?

chciał ją zabić. Dylan był jedynie zaskoczony.

Postanowiła się nie obrażać.

Schwytana w pułapkę, postanowiła stawić mu czoło. Dumnie

- Daję ci wolną rękę.

wyprostowana ruszyła w kierunku człowieka, przez którego znalaz

- To znaczy?

ła się w tak niewdzięcznym położeniu.

- Nie musisz się już przejmować moją reputacją. Ja się nią nic

- Na litość boską, Gillian, co ty wyprawiasz? Przecież mogłaś przejąć, więc czemu ty miałbyś to

zginąć!

- Rozumiem.

Przez tłum żołnierzy przebiegł głuchy pomruk, potwierdzający

- Nie musisz się ze mną żenić.

zarzut Brodicka. Gillian złożyła dłonie jak do modlitwy.

- Doprawdy?

- Wybaczcie. Schodziłam ze wzgórza i nim się spostrzegłam, niespodziewanie skręcił w stronę drzew, pod którymi czekały nogi same mnie poniosły. Przepraszam was, panowie, że sprawiłam wcześniej wielbicielki Ramsey'a

wam kłopot.

- Dokąd mnie ciagniesz?

Szczere przeprosiny od razu udobruchały żołnierzy. Kilku

- Potrzebujemy jakiegoś spokojnego miejsca.

nawet jej się skłoniło, reszta bez słowa wybaczyła jej wtargnięcie. Nie kłóciła się z nim ani nie

wytykała mu, że załedwie przed na pole bitwy.

chwilą to ona prosiła o chwilę na osobności, a on sobie poszedł

Poczuła się lepiej, ale wystarczyło, że spojrzała na posępną minę za Dylanem. Pomyślała, że im szybciej wyjaśni mu swoje stanowis

Brodicka, by jej samopoczucie od razu wróciło do poprzedniego ko, tym lepiej, bo w każdej chwili ktoś może im przeszkodzić stanu.

albo on może nagle uciec.

- Chciałam z tobą porozmawiać - odezwała się niepewnie.

- Wiem, dlaczego mi to zaproponowałeś.

Zbliżał się do niej z opuszczoną głową, jak atakujący byk.

- Co zaproponowałem? - spytał, zerkając na nią z ukosa.

232

233

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Może zechcesz uważniej mnie słuchać. Chciałeś mi wyświad

- Gillian?

czyć przysługę, składając propozycję, żebym za ciebie wyszła.

- Co?

- Propozycję? - Parsknął. - Gillian, ja nie składam propozycji.

- Lubisz być ze mną?

Ja wydaję rozkazy. Pojmujesz różnicę?

Udała, że nie rozumie. Tak było bezpieczniej; nie chciała, by Tłumaczenie mu czegokolwiek było oczywistą stratą czasu.

ją zmusił do okazania tych wszystkich uczuć, które rozpaczliwie

- Nie czas na wykręty - zaczęła. - Musisz zrozumieć, że nie starała się skrywać.

potrzebuję twojej szlachetności. To moja wina. Teraz to wiem.

- Masz na myśli... w tej chwili?

Nie powinnam była cię prosić, żebyś ze mną jechał do Ramseya.

- Doskonale wiesz, co mam na myśli.

Przyparłam cię do muru i to był mój błąd.

- Brodicku...

- Nikt nigdy nie przyparł mnie do muru - odparł urażony. -

- Odpowiedz mi.

Zrobiłem to, co chciałem i uważałem za konieczne.

Opuściła głowę.

- Nie ponosisz za mnie odpowiedzialności.

- Tak, lubię być z tobą... bardzo - przyznała. - Ale to nie Prowadził ją do leśnego zacisza, a ona bez końca rozważała ma znaczenia - dodała szybko. - Znamy się od niedawna, a poza powody, dla których w jej przekonaniu zrobił to, co zrobił.

tym musisz wracać do domu. Jestem pewna, że czeka tam na Widział, że wszystko sobie dokładnie przemyślała i wyciągnęła cię wiele pilnych obowiązków. Ostatecznie jesteś wodzem wnioski. Oczywiście we wszystkim się myliła, ale postanowił

Buchananów.

cierpliwie odczekać, aż zamilknie i dopiero wtedy wyłożyć jej

- Wiem, u licha, kim jestem - warknął.

swoje racje.

- Nie mów do mnie takim tonem - rozzłościła się. - Nie będę Kiedy dotarli na okoloną drzewami polanę, puścił jej dłoń, oparł

tego znosić.

się o gruby pień i z rękami założonymi na piersi czekał, aż skończy Uśmiechnął się szeroko, co jeszcze bardziej ją rozjuszyło.

go pouczać.

- Bawią cię moje uwagi?

Próbował się skupić na tym, co mówiła, ale jakoś mu się nie

- Jesteś jak ożywczy wiatr.

udawało. Była taka śliczna, z tymi zaróżowionymi policzkami Poczwała, że brak jej powietrza.

i włosami opadającymi na ramiona. Z pewnością nie była świadoma

- Tak uważasz?

swej urody. Nie przywiązywała nadmiernej wagi do swego wy

- Właśnie tak. Niewiele kobiet zwracało się do mnie w taki głąd, co uważał za miłą cechę, odróżniającą ją od innych kobiet.

sposób. Prawdę mówiąc, ty jesteś pierwsza - przyznał. - Nie Jej oczy nabrały odcienia szmaragdowej zieleni; kryła się w nich powinieniem pozwalając na taką zuchwałość.

namiętność. Nagle wezbrało w nim pragnienie, by wziąć ją

- Nie chciałam być zuchwałą, a ponadto zazwyczaj nie robię w ramiona i nigdy z nich nie wypuszczam.

ludziom uwag na temat zachowania, ale przy tobie tracę zmysły.

- Teraz rozumiesz?

- Dobrze wiedzieć.

Co, u diabła, miała na myśli?

Podeszła do niego bliżej.

- Co mam rozumieć? - spytał, uświadomiwszy sobie, że w ogóle

- Wolalabym, żebyś nie mieszał mi w głowie ciągłą zmianą nie wie, o czym mówiła.

tematu. Bardzo mi to wszystko utrudniasz. A ja tylko próbuję...

- Nie słuchałeś mnie? - zawołała bliska rozpaczy.

- Dać mi wolną rękę?

- Nie.

- No właśnie. - Westchnęła.

Ramiona jej opadły.

Wyciągnął do niej ramiona, ale odsunęła się gwałtownie, na

- Brodicku, nie wyjdę za ciebie. Nie chcę, żebyś się dla mnie kazując mu gestem, żeby się nie zbliżał. poświęcał.

- Nie rób tego.

234

235

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Czego mam nie robić?

powłoką ujrzałby porywczego, lecz zacnego człowieka, całkowicie

- Nie całuj mnie. Bo właśnie to miałeś zamiar zrobić, prawda?

oddanego tym, których kocha. Jesteś człowiekiem honoru, Brodic-Z powrotem oparł się o pień.

ku, i nie mógłbyś oszukać mojego wuja. On od razu by wiedział,

- A chcesz?

co masz w sercu.

Przesunęła drżącą dłonią po włosach.

- A ty, Gillian? Wiesz, co mam w sercu?

- Tak... to znaczy, nie. Och, przestań wciąż zadawać mi Na dźwięk jego głosu, cichego jak szept, ogarnęła ją dziwna pytania! - wykrzyknęła. - Zupełnie przy tobie głupieję. Nie mogę tęsknota. W świetle przedzierających się przez liście promieni za ciebie wyjść. Muszę odnaleźć siostrę i tę przeklętą szkatułkę, ciało Brodicka miało odcień złocistego brązu. Jego długie jasne a potem wrócić do Anglii. Gdybym za ciebie wyszła i tak w końcu włosy także mieniły się złociście. Czują, że zasycha jej w gardle.

zostałbyś sam.

Przyłapawszy się na tym, że patrzy na jego usta, zmusiła się do

- Tak mało we mnie wierzysz? Myślisz, że nie umiałbym cię opuszczenia głowy i próbowała

okiełznać niesforne uczucia.

ochronić?

Nigdy nie myślała o związaniu się z mężczyzną, dopóki nie

- Oczywiście, że w ciebie wierzę - zapewniła bez wahania. -

poznała Brodicka. Przez niego będzie musiała spędzić długie I wiem, że mógłbyś mnie ochronić, ale to nie twoja bitwa. To chwile przy konfesjonale, wyznając księdzu, jak daleko zeszła moja sprawa i nie chcę cię w nią wciągać. Gdyby ci się coś stało, z właściwej drogi.

chyba bym tego nie zniosła.

- Byłeś z wieloma kobietami? - wyrwało jej się i natychmiast Nagła myśl wstrząsnęła nim do głębi.

pożałowała, że nie może cofnąć tego pytania. - Nie odpowiadaj -

- Czy w Anglii czeka na ciebie jakiś mężczyzna?

dodała szybko. - Nie powinnam była pytać.

Po raz pierwszy, odkąd zaczęli tę rozmowę, zabrakło mu

- Możesz mnie pytać, o co tylko zechcesz - rzekł spokojnie. -

pewności siebie. Rozczulił ją swym lękiem. Choć wiedziała, że Tak, bywałem z różnymi kobietami - przyznał obojętnym tonem. -

jednym kłamstwem może raz na zawsze zamknąć kłopotliwy Chcesz, żebyś spróbował je zliczyć?

temat, honor nakazywał jej powiedzieć prawdę.

- Nie, raczej nie. - Nie odrywając wzroku od ziemi, pytała

- Nie, nie ma żadnego innego mężczyzny. Wracam do domu dalej: - Czekam na ciebie jakaś kobieta?

do mojego wuja Morgana... i nikogo więcej.

- Przypuszczam, że czeka ich kilka.

- Wuj wybrał ci już kogoś na męża?

Podarowała głowę.

- Nie.

- Nie możesz się ożenić z kilkoma kobietami, Brodicku. Tylko Przez chwilę stał z odchyłką do tyłu

głową i przyglądał się z jedną.

jej, a potem rzekł cicho:

Policzki jej płonęły. Z trudem się powstrzymał, żeby nie wybuch

- Pewnie bym mu się spodobał.

nać śmiechem.

Nie zaprzeczyła.

- Zawsze czekają kobiety, chętne dzielić ze mną łóżko -

- Byłby zadowolony, gdybyś poślubiła szkockiego wodza?

wyjaśnił. - Żadna z nich nie spodziewa się małżeństwa.

Znów był taki jak poprzednio; wszelka niepewność gdzieś Natychmiast znieawidziła je wszystkie. Nie miała prawa do zniknięcia. Miała przed sobą dumnego, znającego swą wartość zazdrości, a jednak poczuła się z ich powodu nieszczęśliwa. Nie wojownika.

miała zamiaru za niego wychodzić, a wzdragała się na myśl, że

- Mój wuj byłby zadowolony, że osiągnąłeś tak wysoką pozycję Brodick może dzielić łożo z inną kobietą.

w swoim klanie, ale nie dlatego byś mu się spodobał.

- A kiedy się ożenisz, te kobiety nadal będą odwiedzać twoje

- Więc dlaczego? - spytał, szczerze zaciekawiony.

łożko? - Nie potrafiła ukryć rozgoryczenia.

- Ponieważ z łatwością by cię przejrzał. Pod tą gburowatą

- Nie zastanawiałem się nad tym - przyznał.

236

237

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- No to się zastanów - syknęła.

- Kiedy wyznałaś, że mnie kochasz. Czułem to, ale musiałem Kiedy po tych słowach się uśmiechnął, wiedziała, że odczytał

to od ciebie usłyszeć.

dokładnie jej myśli. Tak, wiedział, że była wściekła z powodu Wybuchnęła płaczem.

tych kobiet i bardzo go to bawiło. Nagle zapragnęła go kopnąć

- Dlaczego nie możesz zrozumieć? Nigdy nie będę miała domu i równocześnie pocałować.

Annie Drummond. Ani teraz, ani nigdy. Budzisz we mnie jakieś Zdołała jednak nad sobą zapanować.

głupie nadzieje, a ja tego nie chcę. To okrutne kazać mi tęsknić

- Twoja żona na pewno nie pozwoli ci sypiać z innymi koza czymś, czego nigdy nie będę miała. Nie!
- krzyknęła. - Nie białami.

będę marzyć. Marzenia są niebezpieczne.

- Gillian, kiedy się pobierzemy, będę miał tylko ciebie i żadnej

- Chcesz domu Annie Drummond? - spytał, zaskoczony jej innej. Będziemy sobie wiemi na dobre i na złe. Nie musisz się dziwnym życzeniem. - Dlaczego?

przejmować takimi drobiazgami. Pragnę tylko ciebie. Czy twój

- Och, mniejsza o to. I tak nie zrozumiesz.

wuj Morgan uwierzy, że dobrze o ciebie zadbam?

- Więc wytłumacz mi tak, żeby zrozumiał.

- On wie, że sama potrafię o siebie zdbać. Nie jestem sła

- Chodzi o to, co kojarzy się z domem Annie - powiedziała beuszem. Wuj mnie nauczył, jak się bronić. Nabrałeś przekonania, z namysłem. - Ona ma dom i męża, który ją kocha. W ogóle całe że jestem sła, bo Alec ci powiedział, że zostałam pobita?

jej życie jest... cudowne.

- Nie. Wykazałaś siłę, nie słabość. Ochroniłaś chłopca, przyj

- Nie możesz wiedzieć, jakie jest jej życie, chyba że znajdziesz mując na siebie złość tego drania. Poza tym - dodał zarozumiale -

się na jej miejscu.

nigdy bym się nie ożenił ze słabeuszem.

- Przestań się wymądrzać - zachnęła się. - Próbuję ci tylko Ciepło i ton podziwu w jego głosie do reszty ją rozbroiły. Och, wytłumaczyć, że nigdy nie będę mogła żyć tak jak Annie. Muszę jak bardzo pragnęła wtulić się w jego ramiona. Nie wiedziała, jak wracać do Anglii.

się przed nim bronić i już zaczynała rozpaczać nad swą przegraną, Brodick nagle zeszywniał, porażony bolesną prawdą. W końcu bo czuła, że powróci do Anglii odmieniona.

się domyślił prawdziwego powodu, dla którego nie chciała zostać

- Powiedz, że mnie kochasz - poprosił.

jego żoną. Nawet teraz starała się go chronić.

- Kocham cię - wyznała. - Ale nie jestem szczęśliwa. Nie

- Wierzysz, że kiedy wrócisz do Anglii, umrzesz, prawda, wiem, jak to się stało... tak szybko... że nie miałam czasu się przed Gillian? To przede mną ukrywasz?

tobą obronić, a przecież wcale nie chciałam się zakochać. -

Nie patrzyła mu w oczy.

Potrząsnęła głową, jakby to mogło uporządkować jej myśli. - Ale

- Jest taka możliwość - przyznała, zalewając się łzami.

to nie ma znaczenia. I tak nie mogę cię poślubić.

- Nie chcę widzieć, jak płaczesz. Przestań natychmiast.

Brodick poczuł ulgę. Wprawdzie już wiedział, że Gillian go Zamrugęła. Tylko Brodick mógł jej wydać tak nedorzeczne kocha, ale słysząc te słowa z jej ust, nabrał całkowitej pewności.

polecenie. Czy sądził, że płacze tylko po to, żeby go zdenerwować?

Ustąpiło męczące napięcie; poczuł się jak nowo narodzony. Dzięki

- Jesteś bardzo trudnym człowiekiem i nie wyjdę za ciebie.

niej czuł się czysty i niewyciężony.

Znalazł się przy niej tak szybko, że nie zdążyła się nawet

- Będziesz moja. Gillian.

poruszyć. Zagarnął ją w ramiona.

- Nie.

- Już się zgodziłaś, wyznając mi miłość. Nic poza tym się nie

- Tak - powiedział twardym, nie znoszącym sprzeciwu tonem. -

liczy. I nieważne, jak bardzo nam to utrudni życie. Jesteś moja.

Chcę, żebyś o tym wiedziała. Żaden inny mężczyzna cię nie Naprawdę wierzysz, że mógłbym pozwolić ci odejść?

dotknie. Należysz do mnie.

Powtarzając sobie w duchu, że musi być silna i nie wolno jej

- Kiedy podjęłaś tę decyzję?

ulec, próbowała się wyswobodzić z jego objęć. Z całych sił

238

239

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

odpychała go od siebie, bo kiedy był tak blisko, potrafiła jedy

- Nie wiesz, na co się porywasz. To nie są zwykli ludzie. Cieszą nie marzyć o tym, by wtulić się w niego i zapomnieć o całym się poparciem króla i mają samego diabła po swojej stronie.

świecie. Chciała, żeby czas się zatrzymał... a to przecież było

- Ale żaden z nich nie ma w żyłach góralskiej krwi, więc wobec niemożliwe.

mnie są bezbronni.

Jej rozpaczliwe wysiłki na nic się nie zdały. Nawet nie drgnął.

- Możesz darować sobie te żarty? Góralska krew wypływa Był od niej dziesięć razy silniejszy, więc w końcu się poddała.

z człowieka tak samo łatwo jak angielska.

- I co my teraz zrobimy? - szepnęła, znów bliska łez.

- Masz mi zaufać. To rozkaz.

Nie miała pojęcia, jak wymowne było to pytanie. Nie za

Poniechała kłótni, dochodząc do wniosku, że łatwiej byłoby stanawiała się, co sama robi, lecz co zrobią razem. Przytulając przekonać kamienną ścianę.

ją do siebie, pochylił głowę, pocałował ją we włosy i zamknął

- Ufam ci i postaram się nie martwić, tylko to mogę ci obiecać.

oczy, rozkoszując się jej delikatnym kobiecym zapachem. Pachniała Możesz mi wydać tyle rozkazów, ile zechcesz, ale to i tak nic nie różami. Nie była podobna do kobiet Buchananów. Nagle sobie zmieni.

uświadomił, że trochę się jej boi. Miała gładką, miękką w dotyku

- Każdy człowiek ma jakąś słabość - wyjaśnił cierpliwie. - Ja skórę, uśmiech niewinny i czysty jak dziecko. Nie było w niej znaleźć ich słabości, przysięgam ci.

cienia przebiegłości. Nie, nie była podobna do innych kobiet.

- Każdy człowiek?

Pamiętał, że kiedy ją zobaczył po raz pierwszy, wydała mu się

- Każdy - potwierdził z naciskiem.

sztynna i wyniosła. I krucha, zbyt krucha, żeby mogła żyć tak Przesunął rękę na jej szyję. Okręcił sobie jej włosy wokół dłoni jak on. Jednak niemal od razu dostrzegł w niej siłę. Była odważna i pociągnął delikatnie, zmuszając ją do uniesienia głowy. Następnie i honorowa, a to były tylko dwa z setki powodów, dla których pochylił się nad nią i spojrzał jej głęboko w oczy; czuła na twarzy nie mógł pozwolić jej odejść.

jego gorący oddech.

- Obiecuję ci coś - odezwał się swoim zwykłym, nieco burk-

- Co jest twoją słabością, Brodicku? - spytała.

liwym tonem. - A ty przestaniesz się martwić.

-Ty.

- Co chcesz mi obiecać?

- Jeśli wrócisz do Anglii, ja pojedę z tobą.

- Jeśli wrócę?

- To jeszcze nie jest pewne.

- O czym ty mówisz? Nie rozumiem. Decyzja należy do mnie.

Nic nie odpowiedział. Już po chwili jego milczenie zaczęło ją niepokoić. Usiłowała go skłonić do wyjaśnień, ale uporczywie odmawiał.

- Jeśli wrócę, wrócę sama. Ty musisz tu zostać. Nie zniosłabym, gdyby ci się coś stało.

Wyraźna troska w jej głosie zaskoczyła go i ucieszyła zarazem.

Jeszcze nikomu tak na nim nie zależało. Jedyną jego rodziną był

Winslow, ale nie byli sobie zbyt bliscy. Kochali się jako bracia, jednak nigdy sobie tego otwarcie nie okazywali.

- Kiedy mówię, że cię będę chronił, powinnaś mi ufać -

rozkazał.

240

SZKATUŁKA

- Nie... - Głos uwiązał jej w gardle; zadrżała.

Obsypywał pocałunkami jej szyję.

- Co „nie”?

Przechyliła głowę, by ułatwić mu pieszczoty i z westchnieniem poprosiła:

- Nie przerywaj.

Delikatnieją odsunął. Już prawie się rozłączyli, ale nagle Gillian się zachwiała. Na jego twarzy odmalował się wyraz męskiej satysfakcji; był niezmiernie zadowolony, że tak szybko udało mu się obudzić w niej pożądanie. Dorównywała mu temperamentem; czuł, że po odrzuceniu wstydu będzie tak szalona i nieokiełznana, jak to sobie wyobrażał marząc o nocy poślubnej. Oby doszło do niej jak najszybciej. Czuł, że nie potrafi już dłużej się opanowywać, a nie chciał narażać jej na zniesławienie, biorąc ją przed wypowiedzi ocalał ją, nie dając żadnych szans na wyrażenie protestu.

niem słów małżeńskiej przysięgi. Niestety, Gillian, jak tylko mogła, nie była to delikatna pieśczoła warg, lecz gwałtowny, namiętny utrudniała mu wytrwanie w tym postanowieniu. Ledwie na nią pocałunek, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do tego, spojrzął, ogarniało go silne pożądanie. Jej niewiarygodnie zielone że bardzo jej pragnie. Wsunął język głęboko w jej usta. Po chwili oczy były rozplamione, włosy opadały bezładną kaskadą na odpowiedziała mu, z początku nieśmiało, ale kiedy przytulił ją ramiona, zaróżowione usta były obrzmiałe od pocałunków.

mocniej i głucho jęknął, pozbyła się wstydu. Wiedziała, że jest nie mógł czekać, aż Gillian zgodzi się za niego wyjść. Zanim ogarnięty silną namiętnością, lecz nie bała się, ufając, że będzie uda mu się nakłonić ją do podjęcia decyzji, mogą już mieć wiedział, kiedy przestać. Jednak w tej chwili nie zdradzał takiego przynajmniej dwoje dzieci.

zamiaru, a pocałunki sprawiały, że z jej ciałem zaczynały się dzieć Zostali zmuszeni do powrotu do rzeczywistości. Ramsey zawołał

nieoczekiwane rzeczy. Czuła dziwne mrowienie w dole brzucha Brodicka, który cofnął się, wydając długie, pełne żalu westchnienie.

i miała ochotę na jak najpełniejsze zespolenie.

- Musisz się spakować. Czas wracać. - Odwrócił się i ruszył

Gładził jej plecy, a potem posadził ją w miejscu złączenia ud, w stronę pól.

tak że byli teraz bardzo blisko siebie. Jej piersi ocierały się o jego Podbiegła do niego.

tors; uda paliły jak rozżarzone żelazo. Doprowadził do tego, by

- Dziękuję za zrozumienie.

pragnęła go tak, że oddychała z trudem, żarliwie odwzajemniając

- Zrozumienie czego?

pocałunki.

- Że nie mogę za ciebie wyjść.

- Brodick, chcę...

Nawet nie przystanął. Usłyszała tylko jego głośny śmiech.

Pocałował ją jeszcze raz, nieomal zwierzęco, a potem gwałtownie. Zanim Gillian wróciła do domu Maitlandów, Helen, gospodyni, odsunął się i zaczął powoli opuszczać ją na ziemię, z twarzą spakowaną jej rzeczy. Dziękując jej za pomoc, Gillian przypomniała wtuloną w zagłębienie jej ramienia. Musiał kilka razy głęboko sobie o obietnicy. Na szczęście Helen wskazała jej krótszą drogę, zaczerpnąć tchu, nim zdołał się opanować.

prowadzącą przez tylne drzwi.

Nie chciała tracić z nim cielesnego kontaktu, więc kiedy zaczął

Minęło dziesięć minut, potem jeszcze dziesięć. Niecierpliwie delikatnie nagryzać płatek jej ucha, a językiem dotknął wrażliwej z natury Brodick denerwował się coraz bardziej, czekając na skóry, przeszył ją dreszcz rozkoszy.

Gillian na dziedzińcu.

242

243

JIM GARWOOD

SZKATUŁKA

Ramsey i Winslow stali obok niego, co chwila spoglądając na Brodick wcale nie poczuł się urażony. drzwi.

- Gillian zdaje sobie sprawę z moich wad.

- Co też, do pioruna, ją tam zatrzymało? - mruknął Brodick.

- I mimo to chce być z tobą? - zapytał Winslow.

- Może czeka na Iainę i Judith. O, właśnie idą. Gillian na

- Prawdę mówiąc, odrzuciła moją propozycję małżeństwa.

prawdę mówiąc, odrzuciła moją propozycję małżeństwa.
pewno chce się z nimi pożegnać.

Doskonale znający Brodicka Ramsey i Winslow wybuchnęli Ramsey pierwszy zobaczył Gillian idącą z drugiej strony wzgórza śmiechem.

w stronę dziedzińca.

- Więc kiedy wesele? - zapytał Ramsey.

- Idzie.

- Nie zapomniała - powiedział Winslow z uśmiechem.

Gillian była w towarzystwie Isabelle, jego żony; dwaj synowie Winslowa szli za nimi. Młodszy syn, Andrew, który wkrótce miał

skończyć pięć lat, podbiegł do kobiet i chwycił Gillian za rękę.

Winslow patrzył, jak uśmiechnęła się do jego syna i zaczęła z nim rozmawiać. To, co powiedziała, musiało rozśmieszyć Andrew, ponieważ wybuchnął śmiechem. Isabelle z trudem utrzymywała powagę.

- Czego nie zapomniała? - zapytał Brodick brata.

- Powiedziałem jej, że Isabelle była na mnie zła, ponieważ jej nie przedstawiłem. Nie zapomniała.

Winslow nagle zrozumiał, dlaczego jego rodzina była tak rozbawiona w towarzystwie Gillian.

- Myślę, że Isabelle nie rozumie ani słowa. Twoja kobieta musi poduczyć się celtyckiego.

Brodick pokiwał głową.

- Jest bardzo bystra. Szybko się nauczy.

- Masz zamiar ją zatrzymać?

- Tak.

- Czy ona o tym wie?

- Jeszcze nie.

Ramsey podsłuchiwał ich rozmowę i roześmiał się serdecznie.

- Widzę, Brodicku, że nad wszystkim się zastanowiłeś.

- To prawda.

- Niełatwo jej będzie żyć z... - zaczął Ramsey.

Brodick dokończył za niego.

- Z klanem Buchananów. Wiem, i to mnie niepokoi.

Ramsey uśmiechnął się.

- Nie to miałem na myśli. Niełatwo jej będzie żyć z tobą.

Mówią, że nie jesteś łatwy we współżyciu.

244

SZKATUŁKA

Wolała nie zastanawiać się, jakie są prawdziwe powody tego, że jedzie do domu Ramseya, jednak im usilniej starała się wyrzucić te myśli z głowy, tym bardziej stawały się dokuczliwe. Co będzie, jeśli nie zostanie tam siostry? Może wyszła za mąż i wyprowadziła się od MacPhersonów? A może Christen jej nie pamięta? Ona nie miała przy sobie Liese, dzięki której Gillian zachowała wspo

mnienia. Co będzie, jeżeli Christen zapomniała o wszystkim, co się wydarzyło?

Pogrążona w myślach nie zauważała, że Brodick i Ramsey przystanęli. Dylan chwycił wodze konia Gillian, zmuszając go do zatrzymania się. Jadąc w grupie żołnierzy, znajdowała się daleko za lordami i kiedy miała już zamiar zapytać, dlaczego nie jadą dalej, zauważyła jeźdźca na koniu, wspinającego się na wzgórze od zachodniej strony. Minąwszy ich w sporej odległości, nie

Miłość nie powinna przychodzić tak niespodziewanie.

znajomy podjechał do Brodicka i Ramseya.

Przez większość drogi do posiadłości Ramseya Gillian myślała Gillian próbowała się domyślić, co się dzieje, obserwując o Brodicku, zastanawiając się, w jaki sposób udało mu się tak scenę, która mogłaby sugerować, że Brodick kłóci się z niecałkowicie i w tak krótkim czasie zawładnąć jej sercem. Ten znajomym. Nie mogło to jednak być poważne nieporozumienie, człowiek przyprawiał ją o obłęd. Dobrze zdawała sobie sprawę bo chociaż Brodick miał groźną minę, a nieznajomy coraz z jego wad, w każdym razie z większości z nich, lecz mimo to to potrzasał głową na znak dezaprobaty, jednak Ramsey się go kochała. Zadawała sobie pytanie, jak to możliwe. Przecież śmiał.

miłość należało wypielęgnować. To uczucie powinno dotrzeć do

- Dylanie, kim jest ten człowiek, który sprzeciwia się twemu świadomości dopiero po wielu miesiącach zalotów, a czasami panu? - zapytała.

uświadomienie sobie tego zajmowało całe lata. Miłość z pewnością

- To ojciec Laggan. Udziela duszpasterskiej posługi Sinclairom, nie uderzała jak błyskawica.

Maitlandom i wielu innym.

Może po prostu owładnęło nią pożądanie, a w takim razie jak

- Buchananom także?

będzie mogła wyznać ten potworny grzech w konfesjonale, nie

- Tak, kiedy nie udaje mu się tego uniknąć.

narażając się na straszliwe upokorzenie? Czy to było pożądanie?

- Nie rozumiem. Nie lubi Buchananów?

Brodick był bardzo przystojny i musiałaby być ślepa, by tego nie Dylan wybuchnął śmiechem.

zauważyć. Jednak Ramsey i Iain również byli urodziwi, a jej serce

- Nikt nas nie lubi, milady. Jesteśmy z tego bardzo dumni.

nie było mocniej w ich obecności. Tymczasem Brodick wprawiał

Większość klanów zostawia nas w spokoju, tak samo kler, włącznie ją w dziwny stan. Wystarczyło, że spojrzał w jej stronę, a natychz ojcem Lagganem.

miast zaczynało brakować jej tchu.

- Dlaczego was nie lubią?

W tej chwili zupełnie nie zwracał na nią uwagi. Jechał wraz

- Bo się nas boją- odpowiedział pogodnie dowódca Buchaz Ramseyem na czele swoich żołnierzy, daleko z przodu przed nanów. - Ojciec Laggan uważa, że jesteśmy dzikusami.

Gillian, i ani razu nie odwrócił się, by na nią spojrzeć. Tymczasem

- Skąd ci to przyszło do głowy?

ona przez większość czasu wpatrywała się w jego szerokie bary

- Sam ojciec Laggan mi to powiedział. Tak właśnie nas nazywa.

i myślała o tym, jak odzyskać utracony rozsądek.

- Jestem pewna, że wcale tak nie uważa. Nie jesteście dzikusami.

246

247

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Jesteście tylko trochę... gwałtowni, to wszystko. Wygląda na to, wodze, że koń stanął dęba i tylko błyskawiczna reakcja Brodicka że ksiądz spiera się o coś z Brodickiem. Widzisz, jak kręci głową?

uratowała ją przed wypadnięciem z siodła.

- Brodick i tak postawi na swoim - przepowiedział Dylan. -

Wyjął wodze z jej rąk.

On zawsze wygrywa.

- Gillian, co ci się stało?

Jakby czując, że rozmawiają o nim, Brodick nagle odwrócił się Popatrzyła mu prosto w oczy.

w siodle i popatrzył na Gillian. Ksiądz nie przestawał perorować.

- Nie lubię widoku takich przepaści - wyszeptała. - Dostaję Najwyraźniej zawiedziony, z ożywieniem machał rękami.

wtedy zawrotów głowy.

Brodick mrugnął do niej. Nie wiedziała, co ma o tym sądzić.

Widząc przerażenie w jej oczach, Brodick szybko zmusił konie Flirtowanie na oczach innych zupełnie nie było w stylu Brodicka; do cofnięcia się o parę stóp. Ramsey zrobił to samo.

ten mały gest sprawił, że poczuła miłe ciepło wokół serca.

- Teraz lepiej?

- Wiesz, o czym rozmawiają? - zapytała Dylana.

Odetchnęła z ulgą.

- Tak - odpowiedział.

- Tak, dużo lepiej, dziękuję- powiedziała i odwróciła się Ojciec Laggan obrócił się i spojrzał na nią. Miał zdumiewająco w stronę ojca Laggana.

białe włosy, a twarz ogorzałą od słońca i wiatru. Jego ściągnięte

- Ramsey, będę potrzebował twojej pomocy - powiedział cicho wargi wyrażały niezadowolenie, więc Gillian nie uśmiechnęła się Brodick.

do niego ani nie pomachała ręką, tylko pochyliła głowę w geście

- Zrobię, co będę mógł - obiecał równie cicho jego przyjaciel.

powitania.

Gillian z zaciekawieniem popatrzyła na Brodicka.

Zaledwie ksiądz zwrócił się znów do Brodicka, Gillian poprosiła:

- A czy moja pomoc nie będzie ci potrzebna?

- Powiedz mi, o co się spierają.

Uśmiechnął się szeroko.

- O ciebie.

- Twoja pomoc jest wprost niezbędna.

- Jak to?

- W takim razie powiedz mi, w czym będę mogła okazać się

- Myślę, że to ty jesteś tematem ich dyskusji, milady.

przydatna, a również zrobię wszystko, co będę mogła-

- Na pewno nie, to niemożliwe-- odpowiedziała. - Ksiądz Brodick popatrzył na Ramseya, który szybko powiedział: nawet mnie nie zna.

- Ksiądz czeka, żeby z tobą porozmawiać. Chyba nie chcesz,

- Iain posłał go do Brodicka i myślę, że teraz Laggan występuje żeby pomyślał, że jesteś źle wychowana?

w roli twojego obrońcy. Nie chce, żebyś została zmuszona do Na myśl o tym, że być może nieświadomie obraziła osobę czegoś, na co nie masz ochoty.

duchowną, oblała się rumieńcem.

- Ale przecież ja chcę jechać do Ramseyów - odrzekła. - Iain

- Oczywiście, że nie - zapewniła pośpiesznie. - Dzień dobry, chyba wyjaśnił ojcu moją sytuację.

ojcze. Miło mi cię poznać.

Dylan miał nadzieję, że Gillian nie każe mu wyjaśniać motywów

- Dzień dobry - odpowiedział z odcieniem uprzejmości, która zachowania księdza. Im mniej wiedziała, tym lepiej.

już po chwili gdzieś się ulotniła. - Chciałbym ci zadać kilka Brodick dał jej znak, by podjechała do niego; wciąż naburważnych pytań, żeby dowiedzieć się, czy spełniasz wymagania muszony ksiądz odjechał na bok, by zrobić jej miejsce. Znalazła Kościoła.

się między Ramseyem a Brodickiem. Uśmiechnęła się do księdza,

- Wymagania Kościoła? - powtórzyła za nim, przerażona szorstkiedy Ramsey przedstawiał ich sobie, lecz uśmiech zamarł jej na ustach, kiedy zorientowała się, gdzie się znajduje. Myślała, że kim tonem i dziwnym sformułowaniem. Miała wrażenie, że się Brodick zatrzymał się na skraju łagodnego zbocza, tymczasem przeszła.

stała zaledwie kilka stóp od stromizny. Tak mocno ściągnęła

- Tak - odpowiedział dobitnie. Rzuciwszy Brodickowi spojrzenie, którego nie sposób byłoby nazwać inaczej niż wrogim, 248

249

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

dodał: - Nie możemy przejść do następnych kwestii, zanim nie dostać to, czego pragną, a ponieważ nie ma tu twoich rodziców zyskam pewności, że nie zostałam do tego zmuszona.

ani twojego spowiednika, którzy mogliby cię bronić, poczuwam

- Ojczy, to dla mnie bardzo ważne, żebym mogła pojechać...

się do tego, by przemawiać jako twój opiekun i twój ksiądz. Teraz Ramsey przerwał jej gwałtownie.

już rozumiesz?

- Czy Gillian musiała wspiąć się na skały w wąwozie, żeby Niczego nie rozumiała. W oszołomieniu kręcąc głową zastanawiała się, czy powinna powiedzieć Aleca Maitlanda? Iain powiedział mi, że jego syn był

wiała się, dlaczego ksiądz uważa, że ona potrzebuje opiekuna.

uwięziony na występie skalnym.

Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że tę rolę pełnił Brodick?

- Masz ją obok siebie, Ramseyu, możesz ją sam o to zapytać -

- Ojczy, poprosiłam Brodicka...

zapropozował Brodick.

Ksiądz był tak zaskoczony, że nie pozwolił jej dokończyć.

Nie zwracała teraz uwagi na dwóch wodzów.

- Poprosiłaś go? Więc nie zostałam zmuszona?

- Ojczy, dlaczego chcesz mnie zapytać...

Gillian powzięła podejrzenie, że ojciec Laggan jest lekko

- Musiałaś to zrobić, Gillian?

pomyłony, lecz raz jeszcze podjęła próbę cierpliwego wyjaśnienia.

Ramsey znów jej przerwał. W innej sytuacji pomyślałaby, że

- Jeśli ktokolwiek kogoś tu do czegoś zmuszał, to byłam to ja.

zrobił to celowo, ale teraz nie miałoby to żadnego sensu. W prze

Brodick wróciłby do domu, gdybym nie poprosiła go, żeby...

ciwieństwie do Brodicka, Ramsey nigdy celowo nie bywał im-Brodick przerwał jej.

pertynencki. Prawdę mówiąc, zawsze zachowywał się dyplomatycz

- Ma swój własny rozum, ojcie. Do niczego jej nie nakłaniałem nie aż do przesady.

ani nie zmuszałem, prawda, Gillian?

- Co? - zapytała z roztargnieniem, nie przestając przyglądać

- To prawda - przyznała. - Ale ojcie, wciąż nie rozumiem, się księdzu. Z jakich to powodów musiała uczynić zadość wymadlaczego pragniesz być moim opiekunem. Czy nie widzisz, że ganiom Kościoła przed podjęciem dalszej drogi do posiadłości jestem w dobrych rękach?

Ramseya?

Ojciec Laggan wyglądał tak, jakby miał zamiar zapłakać nad Powtórzywszy pytanie, Ramsey zmusił ją, by na niego spojrzała.

jej losem.

Jego natarczywość sprawiła, że poprosiła księdza o wyrozumiałość

- Milady, nie masz pojęcia co ci grozi! - wykrzyknął, zai na chwilę odwróciła się od niego.

skoczony jej uległością. - Powiedz - rzekł - czy kiedykolwiek

- Tak, Ramseyu, rzeczywiście wspierałam się na skały, żeby odwiedziłaś jakąś posiadłość Buchananów?

uratować Aleca.

- Nie...

Uprzedzając jego kolejne pytanie, raz jeszcze popatrzyła na Uniósł ręce w geście rozpacz.

księdza.

- Tak właśnie myślałem! - oznajmił triumfalnie.

- Ojczy, chcesz mi powiedzieć, że nie mogę jechać dalej,

- Pogórze Szkockie bardzo mi się podoba - odpowiedziała. -

dopóki nie spełnię wymagań Kościoła? Czy dobrze cię zrozu

Myślę, że ziemie Brodicka okażą się równie piękne.

miałam?

- Ale nigdy nie spotkałaś żadnego z tych dzikusów, którzy

- Tak, milady, właśnie tak się wyraziłem. Nikt stąd nie odjedzie, nazywają się Buchananami, prawda, dziewczyno? - zapytał ostrym dopóki nie będę w pełni usatysfakcjonowany. Nie żartuję, milorgłosem.

dzie - dodał, przesywając Brodicka przenikliwym spojrzeniem.

Było aż nadto oczywiste, że ojciec Laggan jest wzburzony,

- Będiesz usatysfakcjonowany - zapewnił go Brodick.

więc mając nadzieję, że trochę go uspokoi i udobrucha, od

- Nie rozumiem... - zaczęła.

powiedziała:

- Zaraz wszystko wyjaśnię - powiedział ksiądz. - Buchanano-

- Nie, nie znam jego ludzi, ale jestem pewna, że są bardzo wie są mistrzami podstępu i oszustwa. Zrobią wszystko, byle tylko sympatyczni, że to nie żadne dzikusy.

250

251

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Dobry Boże, myśli, że oni są sympatyczni. Słyszałeś, Ram-

- Ktoś musi to robić - odparła. - Nie trafi do nieba bez pomocy seyu? Słyszałeś?

życziwego bliźniego. Z pewnością ojciec zdaje sobie z tego Ramsey z trudem powstrzymywał się od

śmiechu.

sprawę, bo zna go dłużej niż ja.

- Słyszałem, ojcze, ale chciałbym ci przypomnieć, co powiedział

- Gillian, dość już tej gadaniny - rozkazał Brodick.

Brodick. Gillian ma swój własny rozum. Wydaje mi się, że Nie zwróciła na niego uwagi.

członkowie jego klanu przypadną jej do gustu.

- Brodick ma dobre serce, ojcze, tylko nie chce, żeby inni o tym

- Jak może... - zaczął ksiądz.

wiedzieli.

- Przypadł jej do gustu przywódca Buchananów. Gdyby było Ksiądz uśmiechnął się.

inaczej, nie wybrałaby go na swego towarzysza. Brodick potrafi

- Dostrzegasz w nim dobro?

być całkiem... miły... kiedy pójdzie po rozum do głowy. - Ramsey

- Tak - odpowiedziała cicho.

udał, że się krztusi, a potem wybuchnął serdecznym śmiechem.

Ksiądz przyjrzał się jej spod zmrużonych powiek.

Ksiądz popatrzył na Brodicka.

- Wychowałaś się w spokojnym domu?

- Ona nie ma pojęcia, co ją czeka.

- Tak. Dom mojego wuja był bardzo spokojny.

- Chcesz powiedzieć, że nie będę się nią opiekował i że

- I mimo to chcesz... - Ojciec Laggan pokręcił głową. - Jak członkowie mojego klanu będą ją źle traktować?

już powiedziałem, nie wiem, jak uda ci się przetrwać w tak Ojciec Laggan zdał sobie sprawę, że przesadził i usiłował

trudnych warunkach.

szybko ratować sytuację.

- Ojciec, Brodick i ja jedziemy do posiadłości Ramseya-

- Nie, nie, sugerowałem jedynie, że... - Uniósł ręce. - Milady powiedziała, mając nadzieję, że uda jej się wreszcie wyjaśnić wydaje się taka łagodna, delikatna... nie potrafię sobie wyobrazić, wszelkie nieporozumienia.

jak poradzi sobie w tak trudnych warunkach.

- Ale nie zostaniesz tam na zawsze! - wykrzyknął, zdesperowany

Gillian nie miała pojęcia, czemu w ogóle doszło do tej dziwnej wany. - Kiedyś będziesz musiała pojechać do domu.

rozmowy i dlaczego ojciec Laggan był tak niespokojny. Popatrzyła

- Oczywiście. Muszę wrócić do...

na Brodicka w nadziei, że wyjaśni jej, co się dzieje, lecz nie

- Gillian, jak ci się to udało? - wykrzyknął Ramsey.

zwracał na nią uwagi, szybko mówiąc coś do księdza w języku Popatrzyła na niego, zaskoczona.

celtyckim. Mówił z mocnym akcentem, nie skrywając wzburzenia.

- Co mi się niby udało, Ramseyu?

Gillian była przerażona, że ośmiela się tak traktować osobę

- Jeśli się bałaś, to jak ci się udało wspiąć na skały, żeby duchowną.

uratować Aleca?

Brodick tłumaczył księdzu, jak wiele znaczy dla niego Gillian

- Masz zamiar teraz o tym dyskutować?

i że prędzej umrze, niż pozwoli, by stała się jej krzywdą. Wprawdzie

- Tak.

nie rozumiała ani słowa z tego, co mówił, ale ojciec Laggan go

- Aleja właśnie wyjaśniam ojcu Lagganowi, że muszę...

rozumiał i tylko to liczyło się w tej chwili.

- Odpowiedz Ramseyowi, Gillian - rozkazał Brodick.

Z rozbawieniem przyjął więc uwagę Gillian.

Zrezygnowana, porzuciła zamiar kontrolowania przebiegu

- Nie wolno ci tak mówić do księdza. To nie podoba się Panu rozmowy.

Bogu. - Zwróciwszy się do ojca, dodała: - On na pewno nie chciał

- Jak wspięłam się na skały, żeby ratować Aleca? To bardzo być taki bezczelny.

proste. Zrobiłam to z zamkniętymi oczami.

- Nie musisz mnie usprawiedliwiać - rzekł Brodick.

- Musiało to być dla ciebie bardzo trudne. Widziałem, jak

- Dbam o twoją duszę - odparła.

przed chwilą zrobiłaś się zielona ze strachu, kiedy staliśmy nad

- Martwisz się o jego duszę? - zapytał ksiądz.

urwiskiem.

252

253

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie miałam wyboru, a poza tym nie było czasu. Lina Aleca

- Oczywiście, że tak, ale większość kobiet nie zrobiłaby tego.

w każdej chwili mogła pęknąć.

Bałyby się jego odwetu.

- Milady, jeśli można, chciałbym zadać parę pytań - nalegał

Zaśmiała się

ojciec Laggan.

- Brodick nigdy nie skrzywdziłby kobiety.

Ramsey odezwał się niemal w tej samej chwili.

Ojciec Laggan zaskoczył ją, wybuchając gromkim śmiechem.

- Oczywiście, że miałaś wybór. Zrobienie czegoś, co przy

- Słyszałem, że każdy mężczyzna, niezależnie od tego, jak prawiało cię o lęk, wymagało wielkiej odwagi.

bardzo jest uparty i nieokiełznany, spotyka w końcu kobietę, która

- Gillian zrobiła to, co należało zrobić w tej sytuacji. To jasne, potrafi go utemperować. Coś mi się wydaje, że właśnie mamy do że jest bardzo odważna - powiedział Brodick.

czynienia z taką sytuacją.

Nie mogła się z nim zgodzić.

- Czy moglibyśmy zmienić temat? - zapytał Brodick.

- Wcale nic wykazałam się odwagą. Bałam się tak, że cała się

- Oczywiście - rzekł ojciec Laggan. - Lady Gillian, raz jeszcze trzęsłam. I płakałam - dodała po chwili.

pytam, kiedy ostatni raz byłaś u spowiedzi?

- Gillian, nie spieraj się ze mną. Powiedziałem, że jesteś Zaczerwieniła się.

odważna i musisz pogodzić się z tym, że wiem, co mówię.

- Dość dawno temu.

Nie lubiła, kiedy jej się sprzeciwiał.

Lagganowi wyraźnie nie spodobała się ta odpowiedź.

- Brodicku, tylko Bóg jest nieomylny. Ty nie, a w takim razie

- Dlaczego nie zadbałaś o to, żebyś móc przyjąć Przenajświętszy nie możesz wiedzieć...

Sakrament?

- Naprawdę muszę zadać parę pytań - ponaglił ksiądz. - Milady,

- Czy muszę odpowiedzieć na te pytania, zanim udam się chciałbym wiedzieć, czy dopełniasz wszystkich obowiązków względem dalszą drogę do Ramseya? - zapytała.

dem Kościoła?

- Musisz - odpowiedział Ramsey.

- Przepraszam, czy mógłby ojciec powtórzyć?

- Ojciec czeka na twoją odpowiedź - przypomniał jej Brodick.

- Pyta cię, czy żyjesz zgodnie z przykazaniami kościelnymi -

Zaczynała ją boleć głowa. Była chyba jedyną osobą, którą powiedział Brodick.

dziwiły pytania księdza. Kiedy zostanie sam na sam z Brodickiem, Przenosiła wzrok z jednego na drugiego.

natychmiast zażąda wyjaśnień. Tymczasem postanowiła im ustąpić.

- Myślę, że tak.

- Nie przystąpiłam do spowiedzi, ponieważ Anglia została

- A kiedy byłaś ostatni raz u spowiedzi? - zapytał ojciec Laggan.

obłożona interdyktem i księża nie mogą udzielać sakramentów Zawahała się.

z wyjątkiem nagłych przypadków. Z pewnością słyszał ojciec o...

- Odpowiedz - poleci! Brodick.

problemach papieża z królem Janem. Toczą wojnę o to, kto będzie Zawrzała gniewem.

arcybiskupem Canterbury.

- Prosiłam cię już, żebyś nigdy nie mówił do mnie takim Ojciec Laggan pokiwał głową.

tonem - powiedziała złowrogim szeptem. - Bardzo tego nie lubię.

- Interdykt, no tak, oczywiście. Że też zapomniałem, że przy

Ojciec Laggan usłyszał jej słowa. Otworzył usta, wybałuszył

jechałaś do nas z Anglii. W takim razie czy chcesz, żebym teraz oczy i wyjąkał:

wysłuchał twojej spowiedzi?

- Ośmielasz się krytykować lorda Buchanana?

- Teraz?!

Zakłopotana, że ksiądz słyszał, jak zwracała uwagę Brodickowi, Nie miała zamiaru wykrzyknąć tego pytania, była jednak tak próbowała się usprawiedliwić.

przerażona tym, że będzie musiała wyznać swe grzechy w obecności

- Ośmielił się wydawać mi polecenia niegrzecznym tonem. Na Brodicka i Ramseya, nie odgradzona woalką od ojca Laggana, że pewno ojciec sam słyszał. Chyba miałam prawo się bronić?

nie zdołała się opanować.

254

255

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Na pewno nie zrobiła niczego, co mogłoby uniemożliwić

- Kochasz mnie?

odpuszczenie grzechów - zapewnił Brodick.

Nie miała zamiaru wyznawać prawdy przed osobami czepiają

- Skąd wiesz? - zapytała, wyraźnie zdenerwowana.

cymi się każdego jej słowa. Pochyliła głowę.

Roześmiał się.

- Nie mam ochoty rozmawiać teraz o sprawach sercowych.

- Wiem.

Brodick nie lubił, kiedy mu się sprzeciwiano, więc uniósłszy jej Popatrzyła na niego uważnie.

podbródek, zapytał jeszcze raz:

- Zgrzeszyłam - powiedziała, niemal skręcając się w duchu,

- Kochasz mnie?

gdyż zabrzmiało to tak, jakby się chwaliła.

Ścisnął jej dłoń, chcąc nakłonić ją do wyznania.

- Nie.

- Przecież wiesz, że tak jest - odpowiedziała cicho.

Jego zaprzeczenie wyprowadziło ją z równowagi.

Z poważną miną ściągnął z ramienia szal i owinął nim ich

- Zgrzeszyłam - oznajmiła dobitnie. - Przez ciebie cały czas złączone dłonie.

chodziły mi po głowie nieczyste myśli, a wszystkie na twój temat.

Dopiero teraz Gillian rozumiała, co się dzieje. Ogarnięta Węc, jak widzisz, zgrzeszyłam.

strachem, próbowała cofnąć rękę, lecz Brodick na to nie pozwolił.

Dopiero wypowiedziawszy te słowa, zdała sobie sprawę z ich Po krótkiej walce poddała się.

znaczenia.

Jej serce należało do niego.

- Zgrzeszyłam z twojej winy, Brodicku, i jeśli pójde do czyścica, Patrzył jej prosto w oczy.

to niechybnie trafisz tam ze mną. Ramseyu, jeśli natychmiast nie

- Musisz to powiedzieć.

przestanieś się śmiać, strącę cię z tej skały.

Upór nakazywał jej milczeć, a jemu - nalegać.

- Czy go kochasz, milady? - zapytał ksiądz.

- Gillian, chcę usłyszeć od ciebie to wyznanie. Proszę, nie

- Nie - odpowiedziała głośno.

spieraj się ze mną.

- To nie jest konieczny wymóg - zauważył Laggan.

Czuła, że wszyscy jej się przyglądają i wiedziała, jak nieugię

- Mam nadzieję - powiedziała.

ty jest Brodick. Będzie dręczył ją tak długo, aż dostanie to,

- Ale to ułatwiłoby ci życie - zauważył.

czego chce. Poza tym nie mogła zaprzeczyć, że go kocha,

- Gillian, masz powiedzieć prawdę - domagał się Brodick.

a skoro chciał, żeby wyznała to jeszcze raz, mogła przecież to Chwycił ją za rękę. Usiłowała się wyrwać, ale trzymał ją mocno.

zrobić.

- Powiedziałam prawdę. Nie Kocham Ramseya i jeśli nie Nagle zdała sobie sprawę, że choć przegrała bitwę, i tak odniosła przestanie się ze mnie śmiać, wkrótce Sinclairowie będą musieli zwycięstwo.

wybrać nowego wodza.

- Kocham cię - powiedziała ledwie słyszalnym szeptem.

- Nie chodzi o Ramseya - powiedział Laggan, starając się

- Teraz i na zawsze?

przekrzyczeć śmiech Ramseya. - Pytam cię, czy Kochasz Brodicka.

Po chwili zastanowienia postanowiła odrzucić wszystkie lęki

- Powiedziałeś ojcu, że cię Kocham? Co jeszcze mu powie obawy.

działaś?

- Tak.

Zdaniem Brodicka to pytanie niewarte było odpowiedzi. Cicho

- Gillian, obiecuję szanować cię i chronić- rzekł Brodick.

poprosił ją, żeby jeszcze raz powiedziała mu, że go kocha.

Objął ją za szyję i przyciągnął do siebie. Kątem oka dostrzegła,

- Brodicku, to nie pora...

że ojciec Laggan unosi rękę i czyni znak krzyża. Kiedy Brodick

- Doskonała pora.

pochylił się, by ją pocałować, poczuła się bezwolna. Dotykał jej Nie mogła przyznać mu racji.

ze śmiałością posiadacza. Pogładziła go po twarzy, zupełnie w tej

- To, co ci powiedziałam, to było osobiste wyznanie.

chwili nie przejmując się tym, że mają świadków wznoszących 256

257

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

radosne okrzyki. Kiedy w końcu ją puścił, musiała chwycić się i marnieje w oczach, wtedy odpowiesz przede mną, lordzie siodła, by nie spaść z konia.

Buchanan, więc lepiej należycie się nią zaopiekuj. Z pewnością Brodick zarzucił szal na ramię. Czekala, aż się do niej odezwie, dobrze wiesz, że trafił ci się prawdziwy skarb.

ale milczał. Popatrzyła więc na ojca Laggana.

Zakończywszy swe pełne pasji wystąpienie, Laggan chwycił

- Niech Bóg ma was w swej opiece - rzekł.

wodze i poprowadził konia przez tłum żołnierzy.

Ramsey, uśmiechając się jak winowajca, poklepał Brodicka po

- Niech Bóg ma was w swej opiece! - krzyknął.

ramieniu.

Gillian odprowadzała księdza wzrokiem, lecz Brodick pociągnął

- Wieczorem musimy to jakoś uczcić.

ją za włosy, chcąc zwrócić jej uwagę. Pogładził ją po kędziorach

- Co uczcić, Ramseyu? - zapytała z niewinną minką.

spływających na ramiona.

- Uczyniłaś zadość wymaganiom Kościoła.

- Będę cię dobrze traktował - obiecał żarliwie.

- W takim razie możemy jechać dalej?

- Już ja tego dopilnuję - odpowiedziała. - Możemy jechać?

- Tak.

Brodick dał znak Dylanowi, by wysunął się na czoło, po czym Zanim zdążyła zadać mu kolejne pytanie, zwrócił się do księdza.

odwrócił się, by porozmawiać z Ramseyem. Gillian zobaczyła, że

- Ojczy, zjesz dziś z nami kolację?

dowódca kieruje się ku skałom. Ogarnięta nagłym przerażeniem,

- Obiecałem lordowi MacHugh, że do niego wstąpię, ale jeśli natychmiast skierowała się w przeciwną stronę. W jednej chwili w drodze powrotnej nie dopadnie mnie zmrok, z radością przyjmę jechała obok Brodicka, w następnej była już w połowie drogi wasze zaproszenie. Moje stare kości przywykły już do tego, że w dół południowego zbocza.

spędzam noc w ciepłym łóżku. W pustym ciepłym łóżku - dodał,

- Gdzie ona się wybiera? - zapytał Ramseya, zmuszając ogiera patrząc wymownie na Brodicka.

do galopu. Dogoniwszy ją, chwycił wodze jej konia i próbował go

- Puste łóżko będzie na ciebie czekało - obiecał z uśmiechem zawrócić. Gillian stawiała opór, odpychając jego rękę.

Ramsey.

- Wybrałaś złą drogę.

Ojciec Laggan posłał Gillian współczujące spojrzenie.

- A ta właściwa prowadzi przez tę skałę? - zapytała z przera

- Wciąż jeszcze jest czas... zdarzało się już, że kobieta zmieniała żeniem.

zdanie, zanim jeszcze nie było za późno. Lady Gillian, jeśli do

- Gillian, to nie...

wieczora zmienisz zdanie, albo pójdziesz po rozum do głowy

- Nie pojedę tamtędy.

i zrozumiesz, że zdecydowałaś się na szaleńczy...

- Zaraz ci wyjaśnię... - zaczął cierpliwie.

- Co się stało, ojczy, już się nie odstanie - powiedział Ramsey.

Gotów byłby przysiąc, że jeszcze nigdy nie widział mężczyzny Ojciec Laggan przygarbił się.

ani kobiety działających tak szybko jak wtedy Gillian. Nie mogąc

- Ostrzegam cię, lordzie Buchanan. Mam zamiar jej strzec.

przechwycić wodzów, zeskoczyła z konia i oddaliła się w błys

Ramsey roześmiał się.

kawicznym tempie, zanim Brodick zdołał przekonać ją, żeby

- Czyżby miało to oznaczać złamanie obietnicy i przestąpienie wybrała drogę na przełaj.

progu domostwa Buchananów? Słyszałem, jak mówiłeś Iainowi Znów ją dogonił.

Maitlandowi, że Buchananowie to poganie i że twoja stopa nigdy

- Co ty wyprawiasz?

nie postanie na ich ziemi.

- Nie widzisz? Idę sobie. Odczuwam potrzebę rozprostowania

- Pamiętam, co powiedziałem - wypalił ksiądz. - Tak samo dobrze pamiętam niefortunny incydent, który do tego doprowadził.

nóg.

Niemniej jednak podjąłem się ważnego obowiązku. Mam zamiar

- Podaj mi rękę.

pilnować lady Gillian, a jeśli zobaczę, że jest nieszczęśliwa

- Nie.

- To nie skała - zaczął.

- Mam zamiar nadłożyć drogi.
- Jest zupełnie bezpodstawny, prawda?
- W porządku.
- Pamiętasz, co go spowodowało? Czy stało się coś, co sprawiło, Natychmiast się zatrzymała.
że zrobiłaś się taka ostrożna?
- Naprawdę tak myślisz? Nie będziesz mnie do niczego
- Chcesz powiedzieć „tchórzliwa“?
zmuszał?
- Uniósł jej podbródek i popatrzył jej prosto w oczy.
- Oczywiście, że nie. Pojedziemy dalszą drogą.
- Nie chcę nigdy więcej słyszeć, że tak o sobie mówisz. Nie Gwizdnął przeciągle i uniósł rękę. Dylan
natychmiast się odjesteś tchórzem. Zrozumiano?
wrócił.
- Tak.
- Wiedziała, że sprawia mu kłopot, nie chcąc zjechać wraz
- Powiedz to głośno.
z innymi z tego nieszczęsnego zbocza. Wszyscy żołnierze patrzyli
- Nie jestem tchórzem. Ale przestań mnie tak ścisnąć - pona nią, ale na szczęście znajdowali się na
tyle daleko, że nie prosiła.
słyszeli jej słów.
- Poczekala, aż zwolni uścisk.
- Nie chcę ośmieszać cię na oczach twojego przyjaciela i żoł
- Zdecydowałam się. Zjedziemy ze skały. Ale pojedźmy na nierzy, ale przysięgam, że jeśli każesz mi
zjechać z tego zbocza, końcu - dodała szybko, mając nadzieję, że gdy będą czekali na to do tego

dojdzie.

swoją kolej, poczuje przyływ odwagi.

- Jesteś taka przerażona, a mimo to zastanawiasz się nad tym,

- Jesteś tego pewna?

czy nie okryjesz mnie niesławą. Ech, Gillian, nigdy nie przyniesiesz

- Tak- oznajmiła głosem tak słabym, że nie wiedziała, czy mi wstydu. Pojedziemy okrężną drogą.

Brodick ją słyszy. - Chcę pojechać na swoim koniu - dodała Uspokoiła się.

o wiele już silniejszym głosem. - Nie chcę, żeby twoi ludzie

- Jak dużo czasu nam to zajmie?

myśleli, że jestem tchórzem.

- To zależy, jak szybko będziemy jechać.

- Nigdy tak nie pomyślą- powiedział, kierując konia na

- Ale ile to nam zajmie czasu? - dopytywała się.

wzgórze.

- Cały dzień - odpowiedział, kładąc rękę na jej dłoni.

Nie zatrzymał się na szczycie, nie nakazał też swojemu ogierowi

- Aż tyle? Nawet jeśli będziemy jechać bardzo szybko?

zwolnić, wjeżdżając na wąską, krętą ścieżkę prowadzącą do

- Aż tyle - odpowiedział. - Podaj mi rękę.

posiadłości Ramseya. Wtuliła twarz w pelerynę Brodicka, otoczyła

- Umiem jeździć.

go ramionami w pasie i poprosiła, żeby poczekał, aż wszyscy zjadą.

- Wolałbym, żebyś pojechała ze mną.

Nie zgodził się na to.

Cofnęła się.

Wciąż jeszcze mogli się zatrzymać przed największą stromizną.

- Brodicku?

Potrzebowała czasu, żeby przywołać całą swą odwagę. Czemu ten

- Tak?

uparty osioł tego nie rozumiał?

- Muszę zjechać z tego zbocza, prawda?

- Chcę być ostatnia.

- Nie musisz robić niczego, na co nie masz ochoty.

- Chcę być pierwszy.

Głęboko zaczerpnęła tchu, wyprostowała się i podała mu rękę.

- Zaczekajmy! - wykrzyknęła przenikliwie. Czuła, że strach Wciągnął ją na konia, nie posadził jej jednak za sobą w siodle, ścisną ją za gardło; oczami wyobraźni widziała siebie wpadającą tylko wziął ją na kolana.

w czarną przepaść bez dna. Miała ochotę przeraźliwie krzyczeć, Czuł, że cała drży. Chcąc za wszelką cenę dodać jej otuchy, groziło jej też to, że lada chwila zwymiotuje albo zemdleje.

otoczył ją ramionami i mocno przytulił.

- Brodicku... nie mogę...

- Ten twój lęk...

- Powiedz mi, jakie to nieczyste myśli miałaś na mój temat.

260

261

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Co?!

- Dużo, dużo więcej - odpowiedział. - Gdzie cię całowałem?

Cierpliwie powtórzył pytanie. Ogier potknął się, odłamki

- W usta - odpowiedziała. - Czy teraz mógłbyś przestać...

skalne osypały się w przepaść, lecz Brodick tylko nieznacznie

- Nigdzie poza tym? - zapytał, a w jego głosie pobrzmiwała zmienił pozycję w siodle, by pomóc koniowi znaleźć oparcie nuta rozczarowania. - Czy mam ci powiedzieć, jakie są moje dla nóg.

marzenia na twój temat?

Usłyszawszy grzechot odłamków skalnych uderzających w litą Szeroko otworzyła oczy.

skąłę, Gillian miała zamiar spojrzeć w dół, lecz Brodick jej to

- Myślałeś... o mnie?

uniemożliwił.

- Oczywiście, że tak, ale moje marzenia są o wiele bardziej

- Czy w tych twoich myślach mieliśmy na sobie ubrania?

interesujące.

Oblała się gorącym rumieńcem.

- Naprawdę?

- Ubrania? - szepnęła.

- Chcesz, żebym ci o nich opowiedział?

- W twoich fantazjach na mój temat...

- Nie.

- To nie były fantazje.

Roześmiał się; nie przyjął jej odmowy do wiadomości.

- Oczywiście, że były - powiedział z przekornym uśmiechem. -

- W moich marzeniach nie miałaś na sobie niczego. Nie, to Powiedziałaś ojcu Lagganowi, że miałaś nieprzyzwoite marzenia.

nieprawda. Miałaś coś na sobie.

- Nieczyste myśli - poprawiła.

Czuła, że nie powinna go o nic pytać, nie była jednak w stanie

- I powiedziałaś też, że to były... myśli na mój temat. Czy to się powstrzymać.

prawda?

- Co miałam na sobie?

- Och, daj spokój.

Pochylił się i wyszeptał jej prosto do ucha: Roześmiał się.

- Mnie.

- No więc co to było? - zapytał znowu.

Gwałtownie szarpnęła się i odepchnęła od jego torsu.

Wzruszyła ramionami.

- Och, Boże - zawołała. - Jeśli dalej będziemy prowadzili tę

- Jak to co?

rozmowę, oboje wylądujemy w czyścicu. Skąd możesz wiedzieć,

- Czy mieliśmy na sobie ubrania?

jak wyglądam bez ubrania?

Zdenerwowana, wykrzyknęła:

- Zgadywałem - odpowiedział. - A swoją drogą, jesteś piękna.

- Oczywiście, że byliśmy ubrani!

- To nieprawda.

- W takim razie to nie mogły być bardzo interesujące myśli.

- Twoja skóra jest cudownie miękka, jedwabista, a w moich

- Czy możesz zmienić temat?

marzeniach, kiedy leżę pomiędzy twoimi miękkimi...

- Dlaczego?

Zakryła dłonią jego usta. W jego oczach migotały diabelskie

- Bo to nieprzyzwoite.

iskierki. Był bezczelny, bezwstydy i prawdopodobnie to właśnie

- Myślę, że mam prawo to wiedzieć. Przecież powiedziałaś, że ją do niego przyciągnęło. Jakimś cudem wymykał się wszystkim te nieczyste myśli dotyczyły mnie.

ograniczeniom. Wydawało się, że nie zwraca uwagi na to, co

- Tak.

myślą o nim inni, i nie dba o to, by się przypodobać.

- No więc? Chcę wiedzieć, co w nich robiłem.

Marzyła o osiągnięciu takiej wewnętrznej wolności.

Zamknęła oczy.

- Przy tobie czuję się... wolna - wyszeptwała.

- Całowałaś mnie.

- Nie było tak źle, prawda, mi lady?

- Tylko to? J nic więcej?

Gillian aż podskoczyła na dźwięk głosu Dylana.

- A czego się spodziewałeś?

- Co mówiłeś?- zapytała, powoli odsuwając dłoń od ust 262

263

JULIE GARWOOD

Brodicka, który chwycił ją i ucałował. Nagle onieśmielona, wyrwała rękę, zanim Dylan do nich dołączył.

- Zjazd ze zbrocza nie był taki straszny, prawda? - powtórzył

Dylan.

Popatrzyła na skały, pokręciła głową i wybuchnęła śmiechem.

- Nie, wcale nie był straszny.

Kilka minut później dosiadła swego konia. Postanowiła wysunąć **19**

się na czoło. Puściła się kłusem, a mijając Brodicka i Ramseya, zawołała:

- To był podstęp!

- Tak - przyznał Brodick. - Gniewasz się na mnie?

Roześmiała się.

- Nigdy się nie gniewam, tylko wyrównuję rachunki.

Nie zdawała sobie sprawy, że właśnie wypowiedziała credo Buchananów.

z i e m i e Ramseya Sinclaira prezentowały się imponująco.

Znajdowały się na płaskowyżu pośrodku wspaniałej doliny otoczonej z jednej strony stromymi skałami, a z drugiej falistymi wzgórzami. Dookoła rozpościerał się błyszczący dywan trawy upstrzonej młodymi gałązkami wrzosu. Popołudniowy wiatr niósł

zapach wrzosowisk, sosen i dymu unoszącego się z kominów krytych strzechami chat. Potężny kamienny zamek wodza zdawał

się opiekuńczo górować nad usadowionymi jakby w jego cieniu domostwami, a solidny mur z drewna i kamienia, otaczający cały teren posiadłości, zapewniał klanowi bezpieczeństwo.

Otwarto ciężkie bramy na żelaznych zawiasach. Ramsey i jego goście wjechali na teren posiadłości przy akompaniamencie radosnych okrzyków żołnierzy, którzy wybiegli, by powitać swego pana. W tłumie znajdowało się też kilka młodych kobiet.

Gillian natychmiast została otoczona strzegącymi jej bezpieczeństwa ludźmi Brodicka. Aaron jechał przed nią, Dylan i Robert -

obok niej, z tyłu miała Liama.

Mimo że niewiele mogła zobaczyć zza szerokich pleców strażników, starała się dostrzec jak najwięcej twarzy. Myślała, że wspaniale byłoby natychmiast odnaleźć Christen, ale zdawała sobie sprawę, że graniczyłoby to z cudem. Chociaż wiedziała, że to nie będzie takie łatwe, jednak za każdym razem, kiedy zauważała jasnowłosą kobietę, jej serce przyśpieszało, ożywione nadzieją.

Brodick i Ramsey zsiadli z koni; natychmiast zostali otoczeni 265

JUUE GARWOOD

przez żołnierzy. Gillian cierpliwie czekała, aż Brodick przypomni tłum i zatrzymał się tuż przed leżącym twarzą do ziemi oszołosobie o niej.

mionym MacPhersonem.

- Widzisz go, milady? - zapytał cicho Dylan.

- Robercie, co się stało?

- Kogo?

- Nie podobało mi się to, w jaki sposób patrzył na milady,

- Zdrajcę - wyszeptał.

milordzie.

- Nie. przepraszam. Nie szukałam... - powiedziała, starając się Żołnierz usiłował wstać, lecz Brodick uniemożliwił mu to, przeczesząc wzrokiem tłum. - Na razie nie widzę - odszepnęła. -

przyciskając jego tors obutą nogą.

Jest tu tylu ludzi...

- Jak na nią patrzył?

- Nie ma tu większości żołnierzy Ramseya - wyjaśni! Dy

- Zuchwale - odpowiedział Robert.

lan. - Pewnie ćwiczą na polu za zamkiem. Tak, jestem tego

- Jest bardzo piękna - rzekł buntowniczo żołnierz - i będę na pewien, w przeciwnym razie Gideon byłby tutaj, żeby powitać nią patrzył, ilekroć przyjdzie mi na to ochota.

swego pana.

Brodick mocniej docisnął żołnierza do ziemi.

Gillian znów zapatrzyła się na tłum. Tymczasem kilku ciekaw

- To prawda, jest bardzo piękna - przyznał. - Ale nie lubię, skich i zuchwałych żołnierzy MacPhersonów w klanowych barwach kiedy inni mężczyźni się jej przyglądają. - Zwiększając ucisk, aż podeszło bliżej, by się jej lepiej przyjrzeć. Jeden młodzieniec żołnierz zrobił się czerwony na twarzy i z trudem łapał powietrze, okazał się na tyle nieroztropny, że przysunął się zbyt blisko.

dodał groźnie: - To mi się bardzo nie podoba.

Czarnowłosy Robert natychmiast wysunął się naprzód na swym Ramsey stanął obok Brodicka.

koni, zmuszając mężczyznę do cofnięcia się- inaczej zostałby

- Wstań - polecił.

stratowany.

Brodick cofnął się i obserwował, jak chłopak niezgrabnie się

- Przestań się gapić na tę damę - rozkazał Robert jadowitym podnosi. Ledwie się wyprostował, Ramsey pchnął go tak mocno, tonem.

że znów wylądował na ziemi, tym razem na plecach.

Krępy żołnierz popatrzył na swoich kompanów, po czym posłał

- Natychmiast przeproś lorda Buchanana! - ryknął Ramsey.

Robertowi bezczelny uśmiech.

- Buchanana? - wydyszał żołnierz. - To jest lord Buchanan?

- Bo co? — prowokował.

Nie wiedziałem...

Zuchwalstwo żołnierza nie wywarło na Robercie żadnego wra

Ramsey postąpił krok do przodu. Żołnierz wstał.

żenia. Zanim młodzian zrozumiał jego zamiary, Robert pochylił

- Przepraszam, lordzie Buchanan. Nigdy już nie będę tak się, chwycił go za szyję i uniósł do góry.

patrzył na twoją kobietę. Przysięgam na głowę mojego ojca.

- Bo połamię ci kości.

Ramsey wciąż nie był zadowolony. Zauważył, że żołnierz i jego Żołnierz MacPhersonów był krzepkim mężczyzną, ale Robert towarzysze nosili tartany w barwach MacPhersonów.

uniósł go z taką łatwością, jakby nie ważył więcej niż gałązka

- Będziecie nosili moje barwy albo wynoście się z mojego wrzosu. Ten pokaz męskiej siły Roberta przeraził Gillian równie terytorium.

mocno, jak jego koszmarnie maniery.

Gillian ze zdumieniem przyglądała się Ramseyowi. Aż do tej

- Robercie, proszę, puść tego nieszczęsnego chłopaka.

chwili myślała, że jest on łagodnie usposobionym dżentelmenem.

- Jak sobie życzysz, milady - burknął Robert.

Judith Maitland powiedziała jej, że ilekroć Iain chciał zawrzeć Brodick odwrócił się akurat w chwili, kiedy Robert odrzucił

sojusz, zawsze posyłał Ramsey'a jako negocjatora, doceniając jego żołnierza, który po krótkim locie wylądował w kręgu swoich talentów dyplomatycznych. Lecz teraz z pewnością nie zachowywał

kolegów. Pokręciwszy głową, Brodick utorował sobie drogę przez siebie jak dyplomata. Musiała przyznać, że dorównywał temperamentem-266

267

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

tern Brodickowi. Świadomość, że to ona była przyczyną jego

- Nie próbuj tylko oceniać mojego klanu po zachowaniu paru gniewu, przyprawiła ją o zakłopotanie. Popatrzyła na Roberta, chłopaków - ostrzegł.

chcąc dać mu do zrozumienia, co sądzi o jego zachowaniu, które

- Stoi już na ziemi - powiedział Brodick zza jego pleców. -

rozpętało burzę, lecz jej obrońca natychmiast sam zaczął się. Możesz już iść.

usprawiedliwiać.

Ramsey zignorował go; wciąż trzymał Gillian za rękę.

- Był bardzo bezczelny, milady - oznajmił szeptem.

- Wejdźmy do środka. Już prawie południe, pewnie jesteś

- Wcale tak nie uważam - odpowiedziała równie cicho.

głodna.

- Ale ja tak sądzę, milady.

Brodick odsunął Ramseya od Gillian i dał jej znak, by do Mocno zaciśnięte szczęki dowodziły, że jest przekonany o swej niegodności. Poirytowana jego zachowaniem, nie ruszyła się rąkami. Gillian postanowiła się z nim nie spierać.

z miejsca.

- O, jest Gideon - powiedział Aaron. - Dylanie, powinieneś

- Nie jestem głodna - odparła Ramseyowi.

z nim porozmawiać. Podobno uważa się za równego tobie.

- W takim razie będziemy ucztować wieczorem - obiecał. -

Po obu stronach zamku pokazały się duże grupy żołnierzy, Ale przedtem musisz zobaczyć wszystkich moich żołnierzy, przektórzy przed chwilą zjechali ze wzgórz. Gillian zmrużyła oczy bywających teraz na terenie posiadłości. Jeśli nie będzie między przed światłem słonecznym; nie była w stanie rozróżnić twarzy nimi człowieka, którego widziałaś, jutro będziemy musieli rozejrzeć jeźdźców.

się wśród innych. To zajmie trochę czasu, Gillian - ostrzegł. -

- Gideon jest dowódcą wojsk Ramseya. Czy w takim razie jest Teraz, kiedy Sinclairowie i MacPhersonowie się połączyli, mamy równy Dylanowi? - zastanawiał się Robert.

rozległe terytorium do pilnowania.

- Nikt nie może się ze mną równać - odpowiedział Dylan

- A co z jej siostrą? - zapytał Brodick.

zeskakując z konia. - Ale postaram się zadowolić Gideona, zniżając

- Chciałabym również poznać wszystkie kobiety - powiedziała, się do rozmowy z nim. Czy pozwolisz, milady? - zapytał, biorąc podając dłoń Brodickowi. - Wiem, jak istotne jest, bym wskazała w dłonie wodze, by odprowadzić konia.

człowieka, który cię zdradził, i chcę ci pomóc, ale proszę, żebyś

- Oczywiście - odpowiedziała. - Też chciałabym zsiąść z konia, mi się za to odwdzieczył. Muszę znaleźć Christen.

Robert. Czy mógłbyś się posunąć i zrobić mi miejsce?

Ramsey przytaknął.

- Musisz poczekać na lorda - odpowiedział.

- Powiedziałaś nam, że została przyjęta przez MacPhersonów

- To prawda - zgodził się Liam, zajmując miejsce Dylana. -

i jak zauważył Iain, starsi powinni o niej słyszeć.

Milady, byłoby nam wszystkim łatwiej, gdybyś nosiła nasze

- W takim razie dlaczego lekceważono prośby o wiadomość?

barwy.

Chociaż król Jan wysłał emisariuszy do wszystkich klanów, nie

- Co byłoby łatwiejsze? - zapytała.

było żadnej reakcji.

- Wszyscy wiedzieliby, że jesteś...

Ramsey uśmiechnął się.

Zatrzymała się gwałtownie.

- A dlaczego mieliby odpowiadać?

- Że jestem kim?

- Nie rozumiem.

- Ze jesteś z nami - odpowiedział Robert.

- Nie lubimy króla Jana - odpowiedział zuchwale Brodick.

Ramsey dał mu znak, żeby odsunął się i pozwolił mu podejść

- Właśnie - potwierdził Ramsey.

do Gillian, co uratowało go od konieczności udzielenia jej bardziej Ruszyli w stronę kamiennych schodów prowadzących do szewyczerpującej odpowiedzi.

rokich drewnianych drzwi zamku. Tłum rozstępował się, tworząc Ramsey pomógł jej zsiąść.

szpaler. Gillian zauważyła dwóch starszych mężczyzn kręcących 268

SZKA TUI.KA

się w pobliżu schodów. Jeden z nich był wysoki i chudy jak tyka, Chodź ze mną - dodał, pokazując Ramseyowi, by odsunął się na drugi, o połowę niższy, wyglądał jak księżyc w pełni. Obaj tyle, żeby Otis mógł chwycić ją za ramię. - Porozmawiamy z szacunkiem ukłonili się Ramseyowi.

o twojej siostrze.

Ramsey przedstawił ich Gillian.

Brisbane nie zamierzał pozostać w tyle.

- Mam nadzieję, że Brisbane i Otis pomogą ci znaleźć Christen.

- Mam pamięć o wiele lepszą niż ty, Otisie- powiedział, Obaj są z klanu MacPhersonów.

chwytając drugie ramię Gillian i bezceremonialnie odpychając Podał im wszystkie istotne szczegóły dotyczące siostry Gillian.

Brodicka. - Moglibyśmy przejść się nad jeziorem, połączyć nasze

- Jestem pewien, że przypomnicie sobie rodzinę, która przyjęła siły i nad wszystkim się zastanowić. Przypominam sobie jedną małą dziewczynkę. Miała wtedy około sześciu lat.

rodzinę. Mają córkę mniej więcej w twoim wieku, a przyjechali

- Ale jeśli rodzina przyjechała do nas z Niziny Szkockiej już do nas z nizin.

z dzieckiem, to skąd niby mielibyśmy wiedzieć, że to nie ich Mężczyźni trzymali ją z obu stron, nie mogła więc dygnąć córka?

i poprosić gospodarza, by pozwolił jej na chwilę się oddalić.

- Będziecie wiedzieli. Wiecie o wszystkim, co się dzieje Popatrzyła na Brodicka; zauważyła, że skinął głową na znak dookoła. Na pewno dotarły do was jakieś plotki.

aprobaty, po czym oddaliła się, eskortowana przez Otisa i Bris

- Być może przydamy się miłady - powiedział Otis. - Ale bane^.

zastanawiam się, dlaczego jej pomagasz, milordzie. Czyżby ta Ramsey i Brodick odprowadzali ją wzrokiem.

dama znaczyła dla ciebie więcej, niż powinna?

- Jest bezpieczna? - zapytał Brodick, mimo że dał już znak

- Rzeczywiście, wiele dla mnie znaczy - odpowiedział krótko Robertowi i Liamowi, by udali się za nią.

Ramsey.

- Oczywiście - odpowiedział Ramsey. - Twoi ludzie mogą

- Ale ona jest Angielką. - Brisbane powiedział to, co i tak było odpocząć.

dla wszystkich oczywiste. - To dlatego Otis ma wątpliwości,

- Dobrze - zgodził się Brodick i szybko odwołał polecenie, po milordzie.

czym wszedł za Ramseyem do zamku, gdzie zgromadziła się spora

- Wiem, kim jest - odparł Ramsey. - Lady Gillian jest kobietą grupa ludzi chętnych do porozmawiania z panem.

Brodicka, a Brodick jest moim przyjacielem.

- Myślisz, że Otis i Brisbane będą mogli pomóc Gillian? -

Ta wiadomość wyraźnie rozbawiła obu mężczyzn. Otis poczuł zapytał.

wyraźną ulgę.

- Rzecz nie w tym, czy mogą pomóc, tylko czy będą mieli

- W takim razie nie jesteś...

ochotę to zrobić. - Ramsey napełnił kielich winem i podał go

- Nie - przerwał mu Ramsey. - Jej serce należy do Brodicka.

przyjacielowi, po czym nalał wina dla siebie. - Jestem prawie Brisbane zwrócił się do Brodicka.

pewien, że dobrze wiedzą, gdzie jest Christen - wyjaśnił. - Ale

- Chcesz ją, mimo że jest Angielką?

zanim cokolwiek powiedzą Gillian, porozmawiają z rodziną. Jeśli

- Tak.

Christen będzie chciała spodcać się z siostrą, zorganizują spotkanie.

Coraz bardziej poirytowana przebiegiem rozmowy, Gillian Jeśli nie...

wtrąciła:

- Ty to zarządzisz.

- Jestem bardzo zadowolona, że jestem Angielką.

- Oczywiście - zgodził się. - Ale nie będzie to łatwe. Starusz

Otis obrzucił ją współczującym wzrokiem.

kowie są bardzo uparci.

- Ech, dziewczyno, to niemożliwe, żebyś była zadowolona

- Będą ją chronić dlatego, że należy do MacPhersonów?

z tego, że jesteś Angielką, ale jesteś bardzo dzielna, że udajesz.

- Tak.

270

271

JULIE GAHWOOD

SZKATUŁKA

- Dlaczego mielibyście chcieć strzec jej przed siostrą?

- Mam powiedzieć prawdę?

- Przed siostrą z Anglii - powiedział dobitnie Ramsey. - Nie

- Oczywiście.

martw się, Brodicku. Jeśli Christen jest tutaj, znajdziemy ją. O, Gideon westchnął.

widzę Gideona z Dylanem. Zajmę się teraz najpilniejszymi spr

- Wyrzuciłbym ich wszystkich. Wiesz, że byłem przeciwny wami, a potem my również połączymy nasze siły i obmyślimy plan.

połączeniu klanów, milordzie, i przypominam sobie, jak mówiłem Najbliższą godzinę Ramsey spędził na słuchaniu klanowych ci wtedy, że to się nie sprawdzi w życiu.

skarg i zażaleń; potem wysłuchał raportu Gideona na temat

- 1 wydaje ci się, że twoja przepowiednia się spełnia?

problemów, jakie wyniknęły w czasie, kiedy przebywał poza

- Tak.

domem. Nie był zaskoczony tym, że większość spraw dotyczyła

- Wiedziałeś, że nie unikniemy problemów, Gideonie, i to ty żołnierzy MacPhersonów, jednak jego cierpliwość została wypowinieneś znaleźć jakieś rozwiązanie tej kwestii, ale na pewno stawiona na ciężką próbę, gdy Gideon szczegółowo opowiadał

nie jest nim wyrzucenie wszystkich niepokornych - powiedział

o kolejnych incydentach na polach ćwiczebnych.

zdecydowanym tonem Ramsey, - Przyślij do mnie tego Prostera -

Zanim dowódca Sinclairów skończył omawianie przykrych rozkazał. - Zajmę się nim i jego grupą, spraw, jego twarz była już purpurowa z emocji.

Gideon sprawiał wrażenie niezmiernie zadowolonego, że pozbył

- Nakazałeś mi tolerancję - przypomniał Gideon. - Ale jednego się problemu. Ochoczo skinął głową.

jestem pewien: nie należy pozostawać obojętnym wobec takich

- Z radością przyjmę twoją pomoc, milordzie, bo straciłem już przejawów niesubordynacji, bo to się może źle skończyć. Dowódca do nich cierpliwość. Brak mi twojego opanowania.

tej grupy z dnia na dzień zyskuje coraz większą władzę. Kiedy wydaję Nikt nie dorównywał Ramseyowi cierpliwością, pomyślał Brojakiś rozkaz, większość MacPhersonów patrzy najpierw na niego dick. Gideon najwyraźniej nie znał dobrze swego pana; gdyby i dopiero gdy kiwnie głową, spełniają moje polecenie. To absolutnie było inaczej, zdawałby sobie sprawę, że pod cienką powłoką nie do przyjęcia - dodał z nieskrywanym oburzeniem w głosie.

dobrych manier i dyplomacji kryło się serce dzikiego wojownika, Ramsey stał nieruchomo przed paleniskiem i patrzył, jak dowódktóry miał taki temperament, że sam Brodick bywał zakłopotany.

ca nerwowo przemierza salę. Brodick oparł się o stół i przysłuchiwał

W przeciwieństwie do Brodicka, Ramscya niełatwo było wysię tyradzie skierowanej przeciwko MacPhersonom. Dylan stał

prowadzić z równowagi, lecz po przekroczeniu pewnej granicy obok niego.

wybuchał i reagował niezwykle żywiołowo. Potrafił być znacznie Uznawszy, że poznał już wszystkie najistotniejsze problemy, brutalniejszy niż Brodick; prawdopodobnie między innymi z tego Ramsey uniósł dłoń, prosząc o ciszę.

powodu byli tak dobrymi przyjaciółmi. Bezgranicznie sobie ulali.

- Więc czego ode mnie oczekujesz, Gideonie? - zapytał spokoj

Tak, Brodick ufał Ramseyowi i darzył go podziwem równie ny tonem.

wielkim jak człowieka, dzięki któremu obaj stali się wodzami:

- Żebyś wyrzucił tego łajdaka.

Iaina Maitlanda.

- Czy ten łajdak ma jakieś imię? - zapytał Dylan.

Ten dopiero był bezlitosnym wodzem, pomyślał Brodick, Iain

- Nazywa się Proster - odpowiedział Gideon.

rzadko okazywał miłosierdzie i słynął ze swej popędliwości. To

- I chcesz, żebym go wygnał? - dopytywał się Ramsey.

właśnie dlatego w przeszłości Ramsey występował w jego imieniu

- Wolałbym, żebyś kazał mi go zabić, milordzie, ale wystarczy na spotkaniach rady. Podczas gdy Iain gotów był zabić tego, kto mi, jeśli każesz go wyrzucić.

mu się przeciwstawiał, Ramsey osiągał cel posługując się sztuką

- A co z jego ludźmi? Co byś z nimi zrobił, będąc na moim perswazji i tylko wtedy, gdy to zawodziło, uciekał się do brutalnych miejscu?

metod, które stosowali Iain i Brodick.

272

273

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Gdy Gideon omówił najważniejsze problemy, jego nastrój

- Będzie, jak chcesz. - Przez chwilę przyglądał się Ramseyowi, natychmiast się poprawił.

po czym zapytał: - Zamierzasz coś ogłosić? Czy mogę ci po

- Pozostała już do omówienia tylko jedna sprawa, a potem gratulować?

będziesz mógł odpocząć - obwieścił z uśmiechem.

- Nie - odpowiedział Ramsey.

Ramsey uniósł brwi.

- Czego można by ci gratulować?- zapytał zaciekawiony

- I ta sprawa cię bawi?

Brodick.

- Tak - przyznał Gideon.

- Starszyzna zwróciła się do mnie z prośbą o rozważenie Ramsey westchnął.

możliwości ożenku z Meggan MacPherson. Jeszcze nie podjąłem

- Niech no zgadnę... czy ta sprawa dotyczy naszej Bridgid decyzji. Prawdę mówiąc, nie miałem czasu, żeby się nad tym KirkConnell?

zastanowić. Przyznaję jednak, że moje życie byłoby łatwiejsze, Gideon roześmiał się.

gdyby oba klany zostały połączone małżeństwem.

- Jesteś bardzo bystry, milordzie, ponieważ ta sprawa istotnie

- Złamiesz wiele serc. - Dylan nie potrafił powstrzymać się ma związek z naszą Bridgid. Jest kolejny starający się o jej rękę.

od wyrażenia swojej opinii. - Interesowało się tobą całe mnóstwo

- Kto to jest tym razem? - zapytał Ramsey z wyrazem rezygnacji pięknych kobiet, ale zauważyłem, że żadna nie miała odwagi na twarzy.

odezwać się do ciebie.

- Żołnierz o imieniu Matthias - powiedział Gideon. - Należy

- Zawsze go opadają - rzekł Gideon. - Ale dzisiaj były wyjątko MacPhersonów i ostrzegam, że jeśli Bridgid zgodzi się za niego kowo spokojne. Myślę, że wiem, dlaczego trzymały się z dala.

wyjść po tym, jak odrzuciła tak wielu wartościowych i dumnych

- Niby dlaczego? - spytał Brodick.

żołnierzy Sinclairów, rozpęta się piekło.

Gideon postanowił być brutalnie szczery.

Teraz to Ramsey się roześmiał.

- Z twojego powodu, milordzie. Towarzyszyłeś Ramseyowi

- Czego by nie powiedzieć o Bridgid, możemy bez trudu i to dlatego kobiety nie podeszły. Chociaż durzą się w swoim przewidzieć jej reakcję. Obaj dobrze wiemy, że nie zgodzi się na panu, przestraszyły się ciebie.

małżeństwo z tym Matthiasem, więc nie musisz martwić się o to, Dylan uśmiechnął się.

co się może zdarzyć. Przyślij ją do mnie, a zadam jej parę pytań.

- Dobrze wiedzieć, że kobiety wciąż się ciebie boją, Brodicku.

Chciałbym, żeby Brodick ją poznał.

- Nie mamy czasu na takie głupie żarty- mruknął Ramsey,

- Dlaczego? - zainteresował się Brodick.

wyraźnie zakłopotany rozmową na temat zachowania młodych

- Jest... intrygująca - wyjaśnił Ramsey.

kobiet. Brodick wiedział, że Ramseya peszyło powodzenie u kobiet

- Proszę mi wybaczyć, milordzie, ale jej matka pierwsza i jako jego przyjaciel często wykorzystywał ten fakt. Ilekroć mógł

prosiła o audiencję. Chce z tobą porozmawiać, zanim każesz wprawić Ramseya w większe zakłopotanie, zawsze tak czynił.

przywołać Bridgid.

- Twoja uroda cherubinka musi być dla ciebie prawdziwym

- Czy czeka tutaj?

przekleństwem - powiedział, celowo przeciągając słowa. - Musisz

- Nie - odparł Gideon. - Ale zaraz każę po nią posłać.

być bardzo wyczerpany, znajdując w łóżku coraz to nowe kobiety.

- Kiedy skończymy - powiedział Ramsey - chcę, żebyś roz

Nie wiem, skąd masz tyle sił, żeby to wszystko znieść.

kazał, by wszyscy mężczyźni zgromadzili się dziś na dziedzińcu Ramsey mocno zacisnął szczęki, co bardzo ucieszyło Brodicka.

o zachodzie słońca. Wszyscy muszą się stawić - dodał.

- Dobrze wiemy, że miałaś nie mniej kobiet niż ja - warknął

- Nie ma żadnych usprawiedliwień - wtrącił Brodick.

Ramsey.- Ale naprawdę uważam, że mamy ważniejsze sprawy Gideon natychmiast przytaknął.

do omówienia.

274

275

JiUE GARWOOD

SZKATUŁKA

Wyraźnie znużony podszedł do stołu, odpychając Brodicka,

- Musimy pomóc Gillian odnaleźć siostrę. Dałem jej na to moje które ze śmiechem próbował zagrozić mu drogę. Wskazawszy słowo.

krzesła Dylanowi i Gideonowi, usiadł na honorowym miejscu

- Czy to pewne, że ta kobieta jest u MacPhersonów? - zapytał

przy stole, sięgnął po dzban z zimną wodą, nalał do kubka Gideon, pocierając podbródek.

i poprosił młodego giermka stojącego przy drzwiach, by przy

- Tak - odparł Ramsey. - Ma na imię Christen i jest o parę lat niósł im ciepły chleb i ser, które miały zaspokoić ich głód do starsza od Gillian.

kolacji.

- Rodzina na pewno zmieniła jej imię, chcąc ją chronić -

Gdy tylko chłopak wyszedł z sali, Ramsey zaproponował, by wtrącił Brodick.

Brodick przekazał Gideonowi wszystkie istotne wiadomości.

- Mimo to jestem pewny, że Brisbane i Otis wiedzą, kim jest.

- Nasi wodzowie muszą połączyć swe siły do ataku - powie

Nic nie umyka ich uwagi.

dział. - Iain chce, żebyście razem z Winslowem i Dylanem

- Może będę w stanie wam pomóc - rzekł Gideon. - Mój ojciec wybrał żołnierzy, którzy pojedą z nami do Anglii.

też ma dobrą pamięć i zna większość MacPhersonów. Nie cierpi

- Zaatakujemy Anglię? - zapytał zdumiony Gideon.

ich, ale utrzymuje z nimi poprawne stosunki -dodał. -Jego siostra

- Nie - odpowiedział Brodick. - Chociaż na tę myśl robi mi wyszła za MacPhersona. Już nie żyje, ale mąż ją źle traktował

się ciepłej na sercu.

i mój ojciec nigdy tego nie zapomni. Mimo to na pewno ci pomoże, Odchylił się w krzesło i opowiedział Gideonowi o wszystkim, co milordzie. Jeśli jakaś rodzina przygarnęła dziecko, powinien o tym się stało, ze szczególnym uwzględnieniem tego, jak Gillian uratowała wiedzieć. Teraz, kiedy czuje się lepiej, źle znosi siedzenie w domu, Aleca Maitlanda. Gideonowi nie mieściło się to w głowie. Gdy a ta zagadka powinna stanowić dlań rozrywkę. Jeśli zezwolisz, Brodick skończył, kręcąc głową wyszeptał: milordzie, natychmiast pojedę do niego.

- Boże, to prawdziwy cud, że Alec przeżył.

- Ojciec Gideona niefortunnie upadł i złamał nogę - wyjaśnił

- Ten cud to Gillian - rzekł Brodick. - Gdyby nie ona, Alec Brodickowi i Dylanowi Ramsey. - Cieszę mnie, że czuje się lepiej.

już by nie żył.

Przez pewien czas wyglądało to bardzo źle i Gideon pośpieszył

- I nikt by nie wiedział, że zdrajca jest wśród nas - zauważył

do domu, by mu pomóc.

Ramsey.

- Jeżeli nie będzie mógł chodzić, wolałby umrzeć - rzekł

- Ale kto mógłby coś takiego zrobić?- zapytał Gideon, po Gideon. - Ale jest isierka nadziei. Jeśli nic będę ci potrzebny czym walnął pięścią w stół i sam sobie odpowiedział. - To musi przez kilka dni, mógłbym od razu wyjechać. Byłbym w połowie być jakiś MacPherson, bo tylko oni mogli na tym zyskać. Jest drogi przed zapadnięciem zmierzchu.

wśród nich wielu takich, którzy cieszyliby się na wieść o twojej

- Dobrze - zgodził się Ramsey. - Im szybciej porozmawiasz śmierci, milordzie, a wszyscy oni gotowi są na wszystko na jedno z ojcem, tym lepiej. Brisbane i Otis będą się długo zastanawiali, skinienie Prostera. Chociaż to młody chłopak, zyskał ich szacunek jakie są ich obowiązki względem MacPhersonów, a ty zapewne i lojalność. To buntownicy i tyle.

wrócisz z wiadomościami, jakich potrzebujemy, zanim starusz

- Nie jestem o tym tak przekonany jak ty - rzekł Ramsey -

kwie zdecydują się powiedzieć nam prawdę.

a zanim coś postanowię, muszę zyskać pewność.

- Być może sama Christen zechce się ujawnić - wysunął

Uniósł rękę, prosząc o ciszę, zobaczywszy giermka wbiegającego przypuszczenie Dylan.

do sali z półmiskiem chleba i sera. Gdy chłopak postawił jedzenie Gideon zamierzał wstać, ale się rozmyślił.

na stole, Ramsey polecił mu udać się do kuchni i dopiero potem

- Milordzie, powiedziałaś, że pojedziemy do Anglii, ale kiedy powrócił do dyskusji.

dokładnie się to stanie?

276

277

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Jeszcze nie wiemy - odpowiedział Ramsey. - Gillian nie opisie jej kryjówki, powiedziałbym, że była tak blisko, że mogła podać nam jeszcze nazwisk osób, które przetrzymywały Aleca plunąć mu w

twarz, ale głupiec nic nie wiedział o jej obecności.

i układały się ze zdrajcą.

Gideon pokręcił głową.

- Dlaczego ci ich nie wymieniła? - zapytał zdumiony Gideon.

- I jest pewna, że pozna zdrajcę?

Brodick odpowiedział za przyjaciela.

- Tak - odparł Ramsey.

- Wbiła sobie do głowy, że jeśli powie nam, co to za ludzie,

- W takim razie musi być dobrze strzeżona. Jeśli ten człowiek zdecydujemy się na atak, zostawiając jej wujka na pastwę losu. Boi dowie się, że może go wskazać, na pewno spróbuje ją uciszyć, się też, że zmuszę ją do tego, by tu została.

zanim...

- Ale przecież taki właśnie jest twój zamiar, nieprawdaż? -

- Jest dobrze strzeżona - zapewnił go Dylan. - Już my, Bu-zapytał Ramsey. - Na pewno nie pozwolisz jej na powrót do chananowie, zadbamy o to, by włos nie spadł jej z głowy. Teraz Anglii.

jest jedną z nas.

- To dość skomplikowane - rzekł Brodick. - Gillian jest uparta.

Gideon zamrugał oczami.

- I to właśnie cię w niej pociąga - zauważył Ramsey.

- Lady Gillian należy do klanu Buchananów? - zapytał Ram-Brodick potrząsnął głową.

seya, zaskoczony wyznaniem Dylana.

- Jak mogę wymagać od niej zaufania, skoro wiem, że sam Jego pan przytaknął.

mam zamiar go nadużyć? Do diabła, nie wiem już, co robić. Nie

- To prawda. Tyle że ona sama jeszcze o tym nie wie.

chcę złamać danego jej słowa, ale nie zniosę myśli o tym, że może jej grozić niebezpieczeństwo.

- Będziesz to musiał z nią omówić, i to szybko. Te nazwiska są nam bardzo potrzebne - oznajmił

Ramsey.

Gideon wstał i skłonił się swemu panu.

- Z twoim pozwoleniem, milordzie, zamierzam odejść.

- Przekaż ojcu moje życzenia powrotu do zdrowia.

- Przekażę- obiecał i ruszył do drzwi, lecz po chwili się odwrócił. - Milordzie, było tyle spraw, że zapomniałem zapytać...

- Tak?

- Czy wciąż chcesz, żeby mężczyźni zgromadzili się dziś na dziedzińcu? Jeśli tak, wydam Anthony'emu polecenie wypełnienia twojego rozkazu - dodał szybko. - Ale jeśli nie zamierzasz ogłosić swej decyzji o poślubieniu Meggan, czy wolno mi spytać, po co chcesz zwołać tych mężczyzn? Może powinienem zostać.

Ramsey zdał sobie sprawę, że nie przekazał Gideonowi niezmiernie istotnego szczegółu.

- Być może uda nam się zdemaskować zdrajcę - powiedział. -

Gillian widziała mężczyznę, który jechał w stronę jej posiadłości.

- Widziała go? - zapytał zaskoczony Gideon.

- Tak, widziała tego łajdaka - potwierdził Dylan. - Sądząc po 278

SZKATUŁKA

- Domyślam się, że nie było to zbyt przyjemne.

- To podła kobieta - mruknął Ramsey. - Jakże ja, na miłość boską, mam powiedzieć Bridgid, że jej własna matka...

- Co?

Ramsey westchnął.

- Leah jest zazdrosna o córkę - wyjaśnił. Widać było, że coś takiego nie mieści mu się w głowie.

- Powiedziała coś takiego?

- Nie, ale było oczywiste, że właśnie to ją trapi. Leah jest świeżo upieczoną małżonką i nie podoba jej się to, jak jej mąż patrzy na Bridgid. Myśli, że on pożąda jej córki, więc chce, żeby Bridgid opuściła dom.

- Może chce w ten sposób chronić córkę? - rzucił Brodick.

Ramsey potrząsnął głową.

- Nie, wcale nie leży jej na sercu dobro córki. Cały czas paplała, R rozmowa Ramseya z Leah, matką Bridgid KirkConnell, że kiedy stoi obok Bridgid, wygląda staro.

pozostawiła mu uczucie niesmaku. Kiedy kobieta weszła do

- Na litość boską! - zawołał Brodick. - Czy naprawdę musisz wielkiej sali, wywarła na Ramseyu doskonałe wrażenie. Mimo się zajmować takimi głupotami?

średniego wieku Leah była wciąż piękną kobietą. Jednakże po

- Podobnie jak ty, muszę troszczyć się o cały mój klan, wysłuchaniu tego, co miała do powiedzenia, Ramsey zupełnie a Bridgid do niego należy i jest dla mnie jak członek rodziny.

zmienił opinię na jej temat, a pod koniec audiencji robiło mu się Zostań tu i ją poznaj - powiedział. - Wtedy zrozumiesz, dlaczego niedobrze na jej widok.

tak mierzi mnie zachowanie jej matki.

Wcześniej wraz z Brodickiem wykąпали się w jeziorze i przebrali

- Czy Bridgid wie o tym, że matka chce się jej pozbyć z domu?

w czyste ubrania, ale po wysłuchaniu prośby Leah dotyczącej

- Nie wiem - odpowiedział Ramsey. - Leah posłała ją na jakiś córki, Ramsey poczuł gwałtowną potrzebę ponownej kąpieli.

czas do swej siostry pod pozorem, że ciotka Bridgid potrzebuje Trudno było uwierzyć, że matka może być tak perfidna.

pomocy przy nowo narodzonym dziecku.

Brodick wrócił do sali nachmurzony, ponieważ Gillian wciąż

- W takim razie może wróci do domu tej ciotki.

rozmawiała z Brisbane'em i Otisem, on zaś chciał jak najszybciej

- To było tylko chwilowe rozwiązanie - wyjaśnił Ramsey. -

dowiedzieć się, jakie mieli dla niej wiadomości. Chciał również Ciotka ma pięcioro dzieci i mieszka w niewielkiej chatce. Nie ma mieć ją bliżej siebie. Gdy sobie to uświadomił, jeszcze groźniej tam miejsca dla Bridgid.

zmarszczył brwi; zdał sobie sprawę, że zachowuje się jak zakochany

- W takim razie jedynym wyjściem jest małżeństwo.

chłopiec.

- I w tym cały problem - powiedział Ramsey, po czym szybko Ramsey siedział na krześle z głową pochyloną jak do modlitwy.

opowiedział mu o obietnicy, którą dał ojcu Bridgid.

Kiedy uniósł głowę, Brodick przeraził się, widząc wyraz jego

- Chcesz mi powiedzieć, że to Bridgid ma decydować, za kogo twarzy.

wyjdzie za mąż?

- Co się stało? Wyglądasz, jakbyś napił się octu.

- Dopóki nie złamię tej obietnicy.

— Właśnie tak się czuję - przyznał Ramsey. - Przed chwilą

- Zbyt dobrze cię znam - rzekł Brodick. - Nigdy nie zrobiłem skończyłem rozmowę z Leah, matką Bridgid KirkConnell.

czegoś podobnego.

280

281

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Więc jak można poradzić sobie z tym problemem? - zapytał

Anthony obwieścił, że Bridgid KirkConnell czeka na rozmowę Ramsey. - Masz jakiś pomysł?

ze swym panem.

Brodick zastanawiał się przez chwilę.

W chwilę później do sali weszła Bridgid. Na widok jej uśmiechu

- Może Iain mógłby znaleźć dla niej jakieś miejsce.

Ramseyowi zrobiło się cieplej na duszy, chociaż zdziwiło go to,

- Ona jest stąd. Tu jest jej dom - spierał się Ramsey. - Nie że dziewczyna potrafi zdobyć się na uśmiech w swojej niewesołej może myśleć, że jest skazana na banicję.

sytuacji.

- Przywyknie.

- Dzień dobry, milordzie - powiedziała, dygając. - Dzień dobry,

- Nie powinniśmy ranić jej uczuć. Nie zrobiła niczego złego.

lordzie Buchanan.

Brodick przez dłuższą chwilę przyglądał się Ramseyowi.

Nie patrzyła prosto w oczy Brodicka, gdyż słyszała wiele

- Ta kobieta nie jest ci obojętna, prawda?

opowieści na jego temat i wołała być ostrożna.

- Oczywiście, że nie. Jest członkiem mojego klanu.

Brodick zauważył, że wzbudził jej lęk, miał jednak dla niej Brodick uśmiechnął się.

wiele uznania za to, że mimo wszystko podeszła do niego i wy

- To dlaczego się z nią nie ożenisz?

konała głęboki ukłon.

Ramsey wstał i zaczął przechadzać się w tę i z powrotem przed

- Mamy dziś piękny dzień - powiedziała, najwyraźniej chcąc paleniskiem.

odwlec rozmowę na temat, który zamierzał poruszyć Ramsey.

- Ponieważ jest z klanu Sinclairów - wyjaśnił. - Znam swoje

- A co w nim widzisz takiego pięknego? - zapytał Ramsey.

obowiązki. Jeśli chcę, żeby unia pomiędzy MacPhersonami a Sin

- Och, wszystko, milordzie. Słońce tak pięknie świeci i wieje clairami była trwała, powinienem ożenić się z Meggan MacPherson.

ciepły wiatr.

Brzmi to logicznie, prawda? Dobrze na tym wyjdę. Ziemię Mac-

- Bridgid, rozmawiałem z twoją matką...

Phersonów są wianem nie do pogardzenia.

Opuściła wzrok i splotła ręce za plecami.

- Zawsze byłeś bardzo praktyczny - zauważył Brodick.

- I przekonała cię, żebyś złamał świętą obietnicę złożoną

- Ty też - odpowiedział Ramsey - dopóki w twoim życiu nie mojemu ojcu?

pojawiła się Gillian.

Ramsey domyślił się, że celowo użyła słowa „święta”, chcąc Brodick pokiwał głową.

obudzić w nim wyrzuty sumienia, gdyby zamierzał nie dotrzymać

- Nigdy bym się tego nie spodziewał.

słowa.

Widząc, że Brodick jest z siebie wyraźnie niezadowolony,

- Nie, wcale mnie nie przekonała, że bym złamał przysięgę Ramsey wybuchnął śmiechem.

daną twojemu ojcu.

- Kiedy zyskałeś pewność?...

Twarz Bridgid znowu rozjaśniła się w uśmiechu.

Brodick wzruszył ramionami, by pokryć zmieszanie.

- Dziękuję, milordzie. Chyba zajęłam ci już zbyt wiele czasu.

- Kiedy Annie Drummond lała nalewkę na otwarte rany Jeśli pozwolisz, odejdę.

Gillian. Trzymałem ją za rękę, żeby nie kręciła się przy tym Była już w połowie drogi do drzwi, kiedy Ramsey ją zatrzymał.

okropnym zabiegu. Nawet nie pisnęła ani nic skrzywiła się

- Nie dałem ci pozwolenia na odejście, Bridgid. Musimy z bólu.

porozmawiać na bardzo ważny temat.

- Ach, więc to jej odwaga tak na ciebie podziałała.

Brodick usłyszał, jak dziewczyna westchnęła. Odwróciła się

- Nie, jej wzrok - wyznał ze śmiechem. - Prawdę mówiąc, wolno; najwyraźniej wiedziała, jaki temat ma na myśli Ramsey wyglądała tak, jakby chciała mnie zabić za to, że przeze mnie i miała nadzieję, że uda jej się uniknąć rozmowy.

musi znosić takie upokorzenie. Jak mogłem nie zakochać się w niej? Niespiesznie wracała przed oblicze wodza. Stanąwszy przed w takiej silnej, upartej kobiecie?

nim, popatrzyła mu w oczy i czekała, aż zacznie mówić.

282

283

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Wpłynęła do nas prośba o twoją rękę.

- Jestem tego pewien - przepowiedział Brodick.

- Jak najgrzeczniej odmawiam.

- Masz wiele wspólnego z lady Gillian - zauważył Ramsey. -

- Przecież nie znasz nawet imienia mężczyzny, który chce się ożenić z tobą. Nie możesz odmawiać z góry.

- Czy ona też jest zmuszana do małżeństwa? - zapytała Bridgid,

- Przecież nie znasz nawet imienia mężczyzny, który chce się ożenić z tobą. Nie możesz odmawiać z góry.

- Przepraszam - powiedziała, chociaż w jej głosie nie było ani nie potrafiąc ukryć irytacji.

cienia skruchy. - Co to za mężczyzna?

Ramsey postąpił krok w jej stronę.

- Ma na imię Matthias - powiedział Ramsey. - Należy do

- Bridgid, nikt nie zmusza cię do małżeństwa.

klanu MacPhersonów. Przyznaję, że niewiele o nim wiem. Jednak

- Czy w takim razie mogę już wyjść?

jestem pewien, że jeśli zgodzisz się na małżeństwo, będzie cię

- Nie możesz - warknął Ramsey. - A co do tego Matthiasa...

dobrze traktował.

Zniecierpliwiona, chwyciła się pod boki.

Dłuższą chwilę czekał na jej odpowiedź, lecz Bridgid uporczywie

- Znów do tego wracamy?

milczała.

- Bridgid, ostrzegam cię, nie mam zamiaru tolerować zuch

- No i co na to powiesz? - zapytał w końcu.

walstwa.

- Czy mogę teraz odmówić?

Natychmiast spokoniała.

- Na litość... Czy znasz tego człowieka?

- Przepraszam. Wiem, że nie powinnam była się odzywać, ale

- Tak, milordzie.

przecież już odrzuciłam tę propozycję.

- Czy nie znajdujesz w nim żadnych zalet?

Ramsey nie miał zamiaru się poddawać.

- Jestem pewna, że ma ich wiele.

- Czy zdajesz sobie sprawę, jak wiele propozycji już odrzuciłaś?

- Więc?

- Tak.

- Nie wyjdę za niego.

- Złamałaś wiele serc.

- Dlaczego?

- Wątpię, milordzie. Żaden z tych mężczyzn nie znał mnie na

- Milordzie, czy zdajesz sobie sprawę, że na mnie krzyczysz?

tyle, żeby przeze mnie cierpieć. Gdybym mogła jakoś spowodować, Brodick zakasłał, chcąc ukryć śmiech. Ramsey posłał mu żeby przestali prosić mnie o rękę, na pewno bym to zrobiła.

karcące spojrzenie, po czym znów zwrócił się do Bridgid. Patrzył, Naprawdę jest mi ciężko ciągle przychodzić tu na audiencje i o tym jak miękkim kobiecym gestem odgarnia z czoła zbłąkany kosmyk rozmawiać. Prawdę mówiąc, zaczynam się obawiać...

włosów i na chwilę stracił wątek.

- Czego? - zapytał, kiedy nagle urwała.

- Wystawiasz moją cierpliwość na ciężką próbę.

Zaróżowiła się, wyraźnie zakłopotana.

- Bardzo przepraszam, milordzie. Absolutnie nie jest to moim

- Nieważne - powiedziała.

zamiarem. Czy mogę już sobie pójść? Słyszałam, że przyjechała

- Możesz być z nami szczerą. Powiedz, czego się obawiasz?

do nas dama z Anglii i muszę ją poznać.

- Twojego widoku, milordzie - wybuchnęła. - Rozmawiasz ze

- Dlaczego musisz? - zapytał Brodick.

mną tylko wtedy, gdy przedstawiasz mi czyjąś propozycję mał

Aż podskoczyła na ostry ton jego głosu, lecz szybko ochłonęła.

żeństwa. Wiem, jakie to musi być dla ciebie denerwujące. Przecież

- Ponieważ nigdy nie byłam w Anglii - wyjaśniła. - Chciałabym na pewno nie lubisz tracić czasu z powodu czyjejś niekonsekwencji.

jej zadać tysiące pytań. Jestem bardzo ciekawa, jak wygląda życie

- Nie jesteś niekonsekwentna.

w Anglii, a ona jest jedyną osobą, która może mi o tym opowiedzieć.

- Ale trudna, prawda?

Nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej niż tutaj, ale zastanawiam

- Tak.

się, czy ona czuje to samo względem swojego kraju. Wydaje mi

- Czy już skończyliśmy?

się, że bardzo ją polubię - dodała.

- Nie. Bridgid, czy ty w ogóle nie chcesz wyjść za mąż?

284

285

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Oczywiście, że chcę. Chcę mieć dzieci - odpowiedziała

- Dziękuję za propozycję pomocy, ale człowiek, którego koż wyraźnym ożywieniem w głosie. - Dużo dzieci. Będę je kochać cham, musi podjąć decyzję bez pośrednictwa osób trzecich.

prawdziwą matczyną miłością.

- To nie była propozycja, tylko rozkaz. Podaj mi jego imię.

- W takim razie dlaczego odrzuciłaś tak wiele propozycji? Jeśli Zrobił kolejny krok w jej stronę, lecz Bridgid się nie poruchcesz mieć dzieci...

szyla. Znalazła się w trudnym położeniu. Ramsey był tak du

Nie pozwoliła mu dokończyć.

zym mężczyzną, że jego bliska obecność zdawała się ją przy

- Kocham kogoś innego.

tlaczać. Musiała sobie przypomnieć, że jest jej panem, a jako To wyznanie zaskoczyło Ramseya.

naczelnik klanu ma obowiązek jej strzec i na pewno nie zrobi

- Naprawdę?

jej krzywdy. Była lojalną członkinią klanu i czy jej się to

- Tak.

podobało, czy nie, miał prawo dbać o jej dobro. Poza tym

- Kim jest ten mężczyzna?

wiedziała, że jest szlachetnym, wspaniałomyślnym człowiekiem.

Pokręciła głową.

Mógł przyprawiać ją o lęk, ale z pewnością nigdy nie podniósł

- Nie mogę wyznać jego imienia.

by na nią ręki.

- W takim razie wyjdź za niego - zaproponował zniecierpliwiony.

Przyszło jej do głowy, że dobrze by było odwrócić jego uwagę; Westchnęła.

może nie zauważy, iż nie spełniła jego prośby?

- Ale on nie poprosił mnie o rękę.

- Milordzie, gdzie jest Michael? Nie widziałam go dzisiaj,

- A czy wie, co do niego czujesz?

a niedawno obiecałam mu, że nauczę go chodzenia po drzewach.

- Nie. Jest bardzo głupi.

- Chodzenia po drzewach?

Brodick nie potrafił opanować śmiechu.

- Wszyscy chłopcy powinni wiedzieć, jak się chodzi po

- Ale mimo to go kochasz? - zapytał.

drzewach.

Uśmiechnęła się do niego.

- Myślisz, że potrafisz mu pokazać, jak się to robi?

- Tak. Nie chcę go kochać, ale mimo to kocham go całym Powoli pokiwała głową.

sercem. Pewnie jestem taka głupia jak on. To jedyna możliwość.

- Jest u Maitlandów - powiedział. - Bardzo zaprzyjaźnił się Te uczucia są bardzo dziwne, a ja nie bardzo potrafię sobie z nimi z Alekiem, ale kiedy wróci do domu, nie będziesz go uczyć poradzić. - Zwróciła się do Ramseya. - Nie wyjdę za Matthiasa.

chodzenia po drzewach. To nie przystoi damom, Bridgid.

Nie poślubię mężczyzny, którego nie kocham.

- Może masz rację - przyznała z wahaniem.

Ramsey był zaskoczony swoimi reakcjami. Kiedy wyznała, że Ramsey jeszcze raz poprosił ją o podanie imienia ukochanego.

kocha innego mężczyznę i z tego powodu nie wyjdzie za Matthiasa, Niezadowolona, że nie udało się jej odwrócić jego uwagi od był najpierw zdumiony, ale po chwili to uczucie ustąpiło miejsca tego tematu, powiedziała:

poirytowaniu. Nie wiedzieć czemu myśl o tym, że kochała kogoś

- Nie chcę podać ci jego imienia, milordzie.

innego, w dziwny sposób mu się nie podobała. Taka reakcja nie

- To już wiem - odparł. - Ale mimo to podasz mi je.

dawała się w żaden sposób wytłumaczyć. Przecież chciał ją

- Nie.

nakłonić do poślubienia Matthiasa. Czy gdyby się zgodziła, również Nie mógł uwierzyć, że ośmieliła się przeciwstawić.

czułby niezadowolenie? Nie, pomyślał, ponieważ był pewny, że

- Nie mam zamiaru ustąpić - ostrzegł ją. - Proszę mi powie

Bridgid odmówi.

dzieć, jak ma na imię.

Odrzucił niewygodne myśli.

Był nieustępliwy jak pies goniący kota, ale przecież sama

- Powiedz, co to za mężczyzna, a porozmawiam z nim w twoim popełniła błąd. Nie należało mówić o tym, co skrywała na dnie imieniu.

serca.

286

287

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Korzystasz z tego, że masz nade mną przewagę. To niepowiedzieć, że matka nie życzy sobie jej obecności w domu? Nie uczciwe.

potrafił tego zrobić.

- Jak to?

- Zapomniałem...

- Jesteś wodzem - powiedziała. - Możesz mówić, co chcesz, Z pomocą przyszedł mu Brodick.

podczas gdy ja...

- Chodzi o Michaela.

Nie pozwolił jej dokończyć.

Ramsey zdumiał się.

- Od przestąpienia progu tej sali nieustannie mówisz, co tylko

- O Michaela?

chcesz. A teraz odpowiedz na moje pytanie.

Brodick przytaknął.

W jego głosie pojawił się ton zdecydowania; wzdrygnęła się.

- Mówiłeś mi, że masz zamiar poprosić Bridgid, żeby pomogła Nie wiedziała, jak ma się wydostać ze ślepego zaułka, w który ją ci w wychowaniu brata, który jest w trudnym wieku, pamiętasz?

zapędził.

Ramsey natychmiast podchwycił pomysł.

- Dopóki nie wydasz mi rozkazu...

- Prawda, jak mogłem zapomnieć? Teraz sobie przypominam.

- Już wydałem ci rozkaz, żebyś powiedziała, jak on się nazywa -

Ale Michael jest teraz u Maitlandów.

przypomniał.

- Tak, milordzie, mówiłeś mi już, że jest tam ze swoim Była wyraźnie zakłopotana jego stanowczością. Pochyliła głowę przyjacielem.

tak, że nie mógł widzieć jej twarzy.

- Racja - powiedział, czując się jak idiota. - Ale kiedy wróci

- Proszę mi wybaczyć, ale nie mogę podać jego imienia.

do domu...

Ramsey poddał się i postanowił nie drażnić już tego tematu. Nie

- Tak?

miał zamiaru tracić opanowania z powodu kobiety. Musiał przy

Ramsey popatrzył błagalnie na Brodicka.

znać, że ta szczególna kobieta wystawiała go na ciężką próbę.

- Ramsey nie może poświęcać swemu bratu tyle czasu, ile by

- Czy sprzeciwianie się tobie jest gTzechem? - zapytała.

należało, czuje też, że Michael potrzebuje kobiecej ręki.

Czuł, że braknie mu tchu.

- To prawda - zgodził się Ramsey. Oboje na gorąco tworzyli

- Nie, oczywiście, że nie - odparł w końcu.

tę historyjkę, ale na szczęście Bridgid niczego nie spostrzegła.

Uśmiechnęła się.

- Z radością pomogę przy Michaelu.

- To dobrze.

- A więc postanowione.

Nie skrywał poirytowania.

- Co zostało postanowione? Co dokładnie mam robić?

- Doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że wcale nie jest

- Wprowadzić się tutaj - wyjaśnił Ramsey. - Na górze są puste dobrze.

komnaty. Wybierz sobie którąś i jak najszybciej przenieś tu swoje Nie zwróciła uwagi na jego komentarz.

rzeczy. Oczywiście, będziesz musiała wyprowadzić się z domu.

- Zabrałam ci zbyt wiele cennego czasu. Jeśli pozwolisz, Zdaję sobie sprawę, że będzie to trudne dla twojej matki i dla milordzie, już sobie pójdę.

ciebie - dodał, zadowolony, że nie zakrztusił się kłamstwem.

Dygnęła i skierowała się do drzwi, lecz zatrzymał ją swą

- Chcesz, żebym tu zamieszkała? Milordzie, to nie wypada.

następną uwagą.

Ludzie wezmą mnie na języki.

- Jeżeli nie masz zamiaru wyjść za Matthiasa, muszę z tobą

- W takim razie będziesz spała ze służącymi w przybudówce jeszcze o czymś porozmawiać.

obok zamku.

- Czy to konieczne?

Zastanowiła się chwilę, a potem pokiwała głową. Smutek w jej

- Tak.

oczach rozdzierał mu serce. Zrozumiał, że zdawała sobie sprawę. Zatrzymała się, ale Ramseyowi nagle zabrakło słów. Jak miał

ze wszystkiego.

288

289

JULIE GARWOOD

Dumnie uniosła podbródek i głęboko zaczerpnęła tchu.

- Z radością pomogę Michaelowi, ale czy nie mogłabym poczekać z wprowadzeniem się tutaj do czasu, kiedy wróci do domu?

- Nie. Chcę, żebyś wprowadziła się tu jak najszybciej.

- W takim razie, jeśli pozwolisz, pójdę po swoje rzeczy.

Ramsey dał na to pozwolenie i odprowadził ją wzrokiem do **21**

drzwi. Jej duma zrobiła na nim duże wrażenie, tym większe, że zanim się odwróciła, zauważył w jej oczach łzy.

Zatrzymała się w progu.

- Milordzie?

- Słucham?

- Nie oceniaj zbyt surowo mojej matki. Ona nie może nic poradzić na to, co czuje. Niedawno wyszła za mąż i chce mieć trochę swobody ze swoim mężem, a ja im przeszkadzam. Poza nic nie było proste. Po drugiej, nudnej rozmowie z Bris-tym, już najwyższy czas, żebym wyszła z domu.

bane'em i Otisem Giliian miała tylko szum w głowie, tyle się

- Myślisz, że to dlatego poprosiłem cię, żebyś się tu wprowadziła i wysłuchała ich wymijających odpowiedzi. Byli miłymi, łagodnymi, dziła? Ze twoja matka chce być sama z swoim mężem?

lecz okropnie upartymi starszuchami. Chociaż żaden z nich do tego

- A czy tak nie jest? - zapytała. - Jakie mogą być inne powody?

się nie przyznał, wkrótce stało się oczywiste, że chociaż wiedzieli, Pożądanie i zazdrość, pomyślał Ramsey, lecz nie miał zamiaru gdzie jest Christen, nie mieli zamiaru tego powiedzieć, dopóki wyznać jej wstydlivej prawdy, że ojczym jej pożąda i że jej matka z nią nie porozmawiają i nie uzyskają jej pozwolenia. Giliian jest zazdrosna o urodę córki.

starła się być cierpliwa i w końcu została nagrodzona, kiedy

- Wyjaśniłem ci już, jaki jest powód mojej decyzji. Pomożesz Otisowi wymknęło się, że Christen mieszka na ziemiach Mac-mi w wychowaniu Michaela i to wszystko.

Personów. Serce Giliian aż podskoczyło z radości; natychmiast zaczęła zadawać im mnóstwo pytań, lecz trud okazał się daremny.

- Jesteś dobrym człowiekiem, milordzie -powiedziała. - Ale...

- Ale co?

Chociaż była pewna, iż Christen przybiegnie do niej natychmiast Przez jej twarz przemknął figlarny uśmiech.

po usłyszeniu wiadomości o wizycie siostry, zgodziła się zaczekać,

- Ale nie umiesz kłamać.

aż mężczyźni z nią porozmawiają. Błagała ich, żeby zrobili to jak najszybciej, tłumacząc, że czas ucieka i że niedługo musi wracać do Anglii. Nie wyjawiała im jednak powodu, dla którego tak się śpieszy.

Pożegnawszy się ze starszuchami, czuła niepokój i smutek.

Marzyła o chwili samotności, udała się więc na krótki spacer kamienną ścieżką wijącą się wokół budynków posiadłości Ramseya.

Dotarłszy na szczyt wzgórza, usiadła w cieniu pod drzewem.

Rozpostarła spódnicę na miękkich kępkach trawy i zamknęła oczy, poddając twarz podmuchom łagodnego wiatru. Po chwili uniosła powieki i rozejrzała się dookoła. Ziemie należące do Ramseya

291

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

były takie piękne... i spokojne. U stóp wzgórza członkowie klanu wykonywali swe codzienne prace. Żołnierze ostrzyli broń, podczas Gillian była mile zaskoczona.

gdy pozostali mężczyźni pochylali się nad swoimi narzędziami

- Z radością odpowiem na twoje pytania, chociaż muszę wyznać, pracy, uprawiając ziemię pod następne plony. Kobiety siedziały że jesteś pierwszą osobą, która wykazała zainteresowanie moim w drzwiach domostw i mełły ziarno na kolejne bochny chieba; krajem. Lubisz Anglię?

wokół kręciły się dzieci, hałaśliwie bawiąc się kijami i dużym

- Nie wiem - odparła Bridgid ze śmiechem. - Słyszałam gładkim kamieniem.

okropne opowieści na temat Anglików i chcę się dowiedzieć, czy Na chwilę udzielił się jej panujący dookoła spokój, lecz natłok to prawda. Tutejsi ludzie lubią przesadzać.

myśli nie pozwolił jej na długi odpoczynek. W jej głowie aż roiło

- Nawet nie słuchając tych historii mogę cię zapewnić, że twoi się od pytań, które zamierzała zadać Christen, kiedy się już rodacy się mylą. Anglicy to dobrzy ludzie i jestem dumna, będąc spotkają. Modliła się, żeby siostra ją pamiętała i żeby zachowała Angielką.

jak najlepsze wspomnienia. Liese często opowiadała Gillian zabaw

- To bardzo szlachetne z twojej strony, że bronisz swoich ne historyjki na ich temat. Powtarzała je tak często, że Gillian nie rodaków.

mogła zapomnieć swej siostry. Christen nie miała przy sobie

- Jestem tylko szczerą, a nie szlachetną. Opowiedz mi te nikogo, kto pomógłby jej zachować wspomnienia, ale Gillian nie historie, a przekonam cię, że są zmyślane.

traciła nadziei, że siostra, która była starsza, mimo wszystko jej

- Jeśli te historie są przesadzone, to pewnie zmienię zdanie nie zapomniwała.

i któregoś dnia pojedę do Anglii, chociaż nie wyobrażam sobie, żeby nasz wódz mi na to pozwolił. Czy twój kraj jest równie Jej rozmyślania przerwał kobiecy krzyk. Gillian odwróciła się piękny jak mój?

i zobaczyła jasnowłosą dziewczynę, biegnącą ścieżką. Jej twarz wyrażała przerażenie. Po chwili domyśliła się powodu, jako że za

- O, tak- odpowiedziała Gillian.- Jest... inny, ale równie dziewczyną biegł potężny brutal z błyszczącymi z podniecenia piękny.

oczami. Przyjrząwszy mu się dokładniej, Gillian zobaczyła, że Jakiś żołnierz podszedł do Stewarta i

stanąwszy obok niego napastnikiem jest raczej chłopak, niż mężczyzna.

zaczął gapić się na Bridgid i Gillian. On także wydawał się bardzo młody. Był wysoki, chudy jak tyka i miał rumieńce na twarzy.

- Mówiłam ci, Stewart, żebyś zostawił mnie w spokoju. Nie Gillian pomyślała, że bardzo niegrzecznie jest przysłuchiwać się żartuję. Jeśli nie przestaniesz mnie dręczyć...

czyjejs rozmowie i że najchętniej kazałaby im odejść, lecz widząc, Dziewczyna gwałtownie zatrzymała się, zauważywszy Gillian.

że Bridgid ignoruje ich obecność, postanowiła zrobić to samo.

Niemal natychmiast uśmiechnęła się i podbiegła do niej, nie

- Mama powiedziała mi, że mężowie w Anglii biją swe żony zwracając już uwagi na niechcianego zalotnika. Stewart zatrzymał

w każdą sobotę wieczorem, żeby kobiety miały okazję odbyć się i słuchał.

pokutę przed niedzielną mszą - powiedziała Bridgid.

- Dzień dobry, milady.

- Dzień dobry - odpowiedziała Gillian.

Ta nedorzeczna opowieść tak rozbawiła Gillian, że wybuchnęła

- Nazywam się Bridgid - powiedziała dziewczyna, dygając. -

serdecznym śmiechem.

Proszę nie wstawać - dodała. - Jesteś tą damą z Anglii, prawda?

- To nieprawda. Angielscy mężowie są mili i troskliwi i nigdy

- Tak. Nazywam się Gillian.

nie krzywdzą swych żon. Przynajmniej takich jest na pewno ogromna większość - dodała szybko. - Niczym nie różnią się od

- Wszędzie cię szukałam - powiedziała Bridgid. - Miałam tutejszych mężczyzn. Mają podobną skalę wartości i pragną tych nadzieję, że jeśli tylko nie będziesz zbyt zajęta, zgodzisz się samych rzeczy dla swoich rodzin.

odpowiedzieć na parę pytań dotyczących Anglii. Jestem bardzo

- Od razu przypuszczałam, że to zmyślona historia - przyznała ciekawa, jacy ludzie tam mieszkają.

Bridgid. - A teraz myślę, że ta o papieżu też jest nieprawdziwa.

292

293

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- A co ci powiedziano?

Teraz na przód wysunął się młodzieniec, który dołączył do

- Że ojciec święty obłożył Anglię interdyktem.

Stewart.

Gillian skuliła ramiona.

- Ty już masz kobitkę. Teraz ja złapię drugą- chełpił się. -

- Akurat to jest prawdą. Papież nie może się porozumieć i skradną jej całusa.

z królem Janem. Ale ten spór na pewno wkrótce się zakończy.

Stewart zawył z bólu, puścił Bridgid i odskoczył. Patrząc na

- Słyszałam coś innego - odparła Bridgid.

swe ramię, krzyknął:

- A co?

- Ugryzłaś mnie. Ty mała...

- Że najpierw Jan zostanie ekskomunikowany.

Bridgid, z rękami na biodrach, odwróciła się i stanęła przed Gillian pośpiesznie uczyniła znak krzyża. Przepowiednia Bridgid napastnikiem.

wydała jej się przerażająca.

- Ty mała... co?

- Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie - wyszeptała. - Mój

- Suko - dokończył.

król ma wystarczająco wiele kłopotów na głowie, baronowie się Zszokowana takim słownictwem Gillian gwałtownie zaczerpnęła buntują...

tchu i przyłożyła dłoń do gardła, lecz Bridgid nie sprawiała

- Twój król sam sprowadza sobie kłopoty na głowę.

wrażenia obrażonej.

- Ale jest moim królem - przypomniała jej Gillian. - I obo

- Gdybyś nie był takim głuptasem, Stewarcie, natychmiast wiązuje mnie lojalność względem niego.

doniosłabym o tym naszemu wodzowi - powiedziała, kręcąc Bridgid zastanowiła się nad jej słowami, po czym pokiwała głową. - A teraz zmykaj i zostaw nas w spokoju. Bardzo nam głową.

przeszkadzasz.

- Tak, ja też byłabym lojalna wobec mojego wodza, chyba że

- Niezła z ciebie sztuka - powiedział Stewart.

zrobiłby coś, co by mi to uniemożliwiło. Mogę usiąść koło ciebie?

- Nie jestem żadną sztuką. - Skrzywiła się.

Właśnie skończyłam przenosić swoje ubrania do zamku i jestem

- Jesteś. Widziałem cię, jak niosłaś swoje ubrania na wzgórze.

bardzo zmęczona. Poza tym chciałabym ci jeszcze zadać tysiące Twoja matka wyrzuciła cię z domu, no nie? A ty nie jesteś pytań. Obiecuję, że żadne z nich nie będzie już dotyczyć twojego mężatką, więc jesteś teraz do zdobycia. Nie jestem chłopcem -

króla, bo widzę, że to drażliwy temat.

dodał z groźną miną - i zamierzam ci to udowodnić. Dostanę tego

- Oczywiście, usiądź przy mnie - powiedziała Gillian i w tej całusa, czy się na to zgodzisz, czy nie.

właśnie chwili zauważyła, że Stewart biegnie w stronę Bridgid,

- Ja też dostanę całusa - przechwalał się drugi żołnierz, chociaż a za nim pędzi drugi młodzian. - O, Boże, te łajdaki.

Gillian zauważyła, że przełykał z trudem i oglądał się przez ramię, Gillian zerwała się na nogi. Stewart dopadł Bridgid i chwycił

jakby się bał, że ktoś może go usłyszeć.

ją w pasie. Wydała przeciągły skowyt usiłując wyrwać rękę. -

- Ten chłopak nazywa się Donal - oznajmiła Bridgid. - Jest Puść mnie, Stewart.

równie młody i głupi jak Stewart. - Nachyliła się do ucha Gillian

- Słyszałeś, co ci powiedziała - rzekła Gillian, zdecydowana i zapytała szeptem: - Boisz się? Jeśli tak, zawołam pomocy.

pomóc Bridgid. - Puść ją.

- Nie boję się, ale jestem zła. Ci chłopcy powinni nauczyć się Stewart wyszczerzył zęby w uśmiechu. dobrych manier.

- To sprawa pomiędzy Bridgid a mną. Chcę tylko, żeby dała Bridgid uśmiechnęła się.

mi buziaka, a potem ją puszcze. Może skradnę też całusa tobie.

- A co sądzisz o tym, żeby zepchnąć ich ze wzgórza?

Jesteś taka ładna jak Bridgid.

Plan wydawał się śmiały i zabawny; Gillian miała ochotę

- Odczepisz się ode mnie, czy nie? Pachniesz jak zgrzany spróbować. Poszła śladem Bridgid i szybko cofnęła się, aż żołnierze pies - mruknęła Bridgid.

znaleźli się blisko zbocza.

294

295

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Donal i Stewart, uśmiechając się głupio, posuwali się naprzód.

- Dlaczego? - zapytała i mrużąc oczy w świetle słonecznym, Bridgid przywoływała ich, kiwając palcem.

popatrzyła na żołnierzy w dole.

- Rób to, co ja - powiedziała szeptem do Gillian, po czym

- Jeden z żołnierzy Buchananów obserwuje nas. Boże, to ich poleciała Stewartowi odwrócić się i zamknąć oczy, obiecując, że dowódca. Stoi na szczycie wzgórza. Nie patrz tam - mówiła cicho, spotka go za to nagroda.

widząc, że Gillian próbuje się odwrócić. - Myślisz, że widział, co Jak szczeniaki czekające na obiecaną kość, obaj chłopcy odtu wyprawialiśmy?

wrócili się.

Gillian uwolniła ramię i odwróciła się.

- Nie zerkać mi tutaj - rozkazała. - Mocno zacisnąć powieki.

- To Dylan - powiedziała. - Chodź, przedstawię cię. On jest

- Jesteś gotowy? - zapytała Gillian Donal.

bardzo miły.

Żarliwie przytakiwał, kiedy mocno pchnęła go w tył. Donal Bridgid cofnęła się o krok.

przewrócił się, ale Stewart okazał się zręczniejszy. Z okrzykiem

- Nie chcę go poznać. To Buchanan.

triumfu podparł się nogą i nie upadł. Odwróciwszy się, patrzył, Tak.

jak kolega stacza się ze wzgórza. Bridgid i Gillian natychmiast

- W takim razie nie może być miły. Żaden Buchanan nie jest wykorzystały ten moment zagapienia. Uniósłszy spódnicę, mocno miły - dodała i kiwnęła głową, jakby dla potwierdzenia swoich kopnęły go w zadek. Stewart potoczył się w dół.

słów. - Ale ty jesteś z Anglii i nie wiesz...

Niestety Bridgid także straciła równowagę i zdołała się zatrzymać

- Czego?

dopiero w połowie wzgórza. Dookoła rozdzwonił się jej perlisty

- Że oni są... okrutni.

śmiech. Zamierzając jej pomóc, Gillian pobiegła za nią, potknęła Gillian uśmiechnęła się.

się o spódnicę i w końcu wpadła na Bridgid.

- Co?!

Obie były pobrudzone trawą, ziemią i liśćmi, lecz wcale

- Mówię prawdę - upierała się Bridgid. - Wszyscy wiedzą, że się tym nie przejęły. Zaśmiewały się tak, że żołnierze na okoto brutale. Zresztą, jak mają nimi nie być, jeśli naśladują swego licznych polach na chwilę przerwali ćwiczenia, by się im przywiodza, a lord Brodick Buchanan jest najgroźniejszym człowiekiem, rzeć. Staraly się opanować, ale kiedy usiadły i zobaczyły, jak jakiego wydała ta ziemia. Wiem, co mówię. Mogę ci opowiedzieć Donal i Stewart zmykają, znów zanosły się histerycznym śmiechowie, od których włos się jeży na głowie. Znałam kobiety, które chem.

wybuchały płaczem tylko dlatego, że lord Buchanan spojrział w ich

- Czy wyglądam tak samo okropnie jak ty? - zapytała Bridgid.

stronę.

- Masz na głowie więcej liści niż włosów.

Gillian roześmiała się.

- Przestań - poprosiła Bridgid. - Nie mogę się już śmiać. Mam

- To niedorzeczne.

kolkę.

- To prawda - ciągnęła Bridgid. - Byłam w wielkiej sali na Gillian podała Bridgid rękę i pomogła jej wstać. Przyjaciółka audiencji u mojego wodza, i on tam był.

była o kilka cali wyższa i kiedy wchodziły na wzgórze, Gillian

- I zmusił cię do płaczu?

musiała zadzierać głowę.

- Nie, oczywiście, że nie. Nie jestem taka strachliwa jak

- Kulejesz - zauważyła Bridgid. - Uderzyłaś się?

niektóre tutejsze kobiety. Ale jedno mogę ci powiedzieć. Nie Gillian znów zaczęła się śmiać.

mogłabym spojrzeć mu prosto w oczy.

- Zgubiłam but.

- Zapewniam cię, że wcale nie jest taki groźny.

Bridgid znalazła pantofel i podała Gillian. Kiedy przyjaciółka Bridgid poklepała Gillian po ramieniu i popatrzyła na nią ze pochyliła się, by go włożyć, Bridgid ścisnęła jej ramię.

współczuciem, myśląc, że przyjaciółka jest bardzo naiwna. Po

- Nie podnoś wzroku - wyszeptała.

chwili znów spojrzała na wzgórze.

296

297

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Boże, on nadal tam stoi. Myślę, że na nas czeka.

Wiem, co robię. Jeśli zdołam wykonać... zadanie... w Anglii i tutaj Gillian chwyciła ramię Bridgid i pociągnęła ją za sobą, na wróćę, wyjdę za Brodicka.

chwile zapominając, że w drugiej ręce wciąż trzyma but.

Bridgid roześmiała się. Wciąż nie mogła uwierzyć, że Gillian

- Zobaczysz, że polubisz Dylana.

mówi prawdę. Nie mieściło jej się w głowie, że jakakolwiek Bridgid prychnęła.

kobieta przy zdrowych zmysłach dobrowolnie chciała związać się

- Wątpię. Posłuchaj, Gillian, ponieważ jesteś moją przyjaciółką, z takim mężczyzną.

dam ci mądrą radę. Trzymaj się z dala od Buchananów, a szcze

Wchodząc na wzgórze, spierały się. Bridgid nie chciała spotkać gólnie od ich wodza. Nie zrobi ci krzywdy, ale będziesz półżywa się z Dylanem, a Gillian nie zamierzała ustąpić i w końcu doze strachu.

prowadziła ją przed oblicze dowódcy.

- Niełatwo mnie przestraszyć.

Dylan wyglądał dość groźnie, gdy tak stał z lekko rozstawionymi

- Mnie też nie - powiedziała Bridgid. - Ty po prostu niczego nogami i ramionami skrzyżowanymi na piersiach. Był od nich nie rozumiesz. Przyjmij moją radę i trzymaj się od niego z daleka.

dużo wyższy i sprawia! wrażenie poirytowanego, lecz Gillian

- To będzie trudne.

wiedziała, że to tylko pozory.

- Dlaczego?

- Dzień dobry, Dylanie - powiedziała. - Chcę, żebyś poznał

- Jestem z nim zaręczona.

moją przyjaciółkę Bridgid. Bridgid, ten groźny żołnierz to Dylan, Bridgid potknęła się i byłaby upadła, gdyby Gillian nie trzymała dowódcy żołnierzy Buchananów.

jej za ramię. Bridgid gwałtownie zaczerpnęła tchu, po czym Bridgid zbladła.

wybuchnęła śmiechem.

- Miło mi cię poznać - powiedziała, pochyliwszy głowę.

- Przez chwilę myślałam, że mówisz poważnie. Czy wszyscy Dylan nie odezwał się, tylko nieznacznie pochylił głowę. Gillian Anglicy mają takie specyficzne poczucie humoru?

pomyślała, że jego arogancja jest wspaniała.

- To prawda - powiedziała Gillian. - Zaraz się o tym prze

- Lady Gillian, co ci się stało?

konasz.

- Nie widziałeś mężczyzn...

- Jak?

Bridgid dała jej kuksańca w bok. Dylan spochmurniał.

- Zadam to pytanie Dylanowi, dowódcy Brodicka. On ci powie.

- Jakich mężczyzn?

- Jesteś szalona.

Popatrzyła na Bridgid. Przyjaciółka natychmiast postąpiła o krok.

- Chcesz dowiedzieć się czegoś równie zaskakującego?

- Mężczyzn na polach. Widziałyśmy ich.

- Oczywiście.

- A ty nie widziałaś? - zapytała Gillian.

- Kocham Brodicka.

- Kogo, mi lady?

Bridgid szeroko otworzyła oczy.

- Mężczyzn... mężczyzn na polach - zająknęła się, rozpaczliwie

- Kochasz lorda Buchanana? Czy jesteś pewna, że nie mylisz usiłując zachować powagę.

go z kimś innym? Wszystkie kobiety kochają się w Ramseyu,

- Oczywiście, że ich widziałem - odpowiedział, wyraźnie a nie w Brodicku - wyjaśniła tonem znawczyni.

zdenewrowany. - Wciąż ich widzę. Pytam cię...

- Nie kocham Ramseya, chociaż lubię go - powiedziała Gil

- Ale to właśnie robiliśmy - powiedziała Bridgid.

lian. - Ale Brodick...

- Tak - potwierdziła Gillian, kiwając głową. Suchy listek spadł

Bridgid przerwała jej.

z jej włosów; zachichotała. - Obserwowaaliśmy żołnierzy.

- Nie wiesz, w co się...

- Więc nie powiesz mi, co się stało?

- Pakujesz? - dokończyła Gillian, jako że Bridgid gwałtownie Zauważył urocze dołki w jej policzkach. Starał się nie myśleć urwała. - To dziwne, ale to samo powiedział mi ojciec Laggan.

o tym, jak atrakcyjna jest Gillian. Była kobietą jego wodza 298

299

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

i powinien był myśleć jedynie o jej bezpieczeństwie. Niemniej wać tak, jakby przed chwilą nie doznała upokorzenia. Poprawiła jednak odczuwał pewną dumę na myśl o tym, że Brodick ma tak na sobie suknię i ciężko westchnęła.

piękną kobietę.

- Brodick chciał z tobą porozmawiać - powiedział Dylan,

- Nie.

przypomniawszy sobie w końcu, dlaczego jej szukał.

- Ale powiesz Brodickowi?

Widząc, że wciąż trzyma w ręku pantofel, Gillian chwyciła

- Nie sędę.

Dylana za ramię dla zachowania równowagi i pochyliła się, by

- Założę się, że mu powiesz.

włożyć but.

- Damy nie przyjmują zakładów - odparła i postanowiła zmienić

- Gdzie on jest?

temat. - Dylan, mam do ciebie prośbę.

- Na dziedzińcu z Ramseyem.

- Zrobię wszystko, o co mnie poprosisz - odpowiedział zupełnie

- Idę z Bridgid nad jezioro. Muszę się przebrać, zanim się już oficjalnym tonem

z nim spotkam.

- Powiedziałam Bridgid, że jestem zaręczona z Brodickiem,

- Brodick nie lubi czekać. Myślę, że lepiej będzie, jeśli pokażesz ale ona mi nie wierzy. Czy mógłbyś ją przekonać? Dlaczego jesteś mu się w tym stanie - powiedział Dylan z uśmiechem.

taki zdziwiony?

- Dobrze - zgodziła się.

- Myślisz, że jesteś zaręczona z...

Bridgid nie odzywała się, czekając, aż Dylan skłoni się i odejdzie.

- Brodickiem - dodała, zaniepokojona tym, że Dylan najwyraź

Wtedy powiedziała:

niej starał się ukryć rozbawienie.

- Powinnaś uważać się za szczęściarę.

- Teraz już wiem, że wszystko sobie wymyśliłaś - powiedziała

- Strasznie mi głupio. Naprawdę myślałam, że jestem zaręczona Bridgid, dając Gillian kolejnego kuksańca. - Ma osobliwe poczucie z Brodickiem. Przecież prosił mnie, żebym za niego wyszła. Nie, humoru - zwróciła się do Dylana.

to niezupełnie prawda. Powiedział mi, że ma zamiar się ze mną

- Wcale tego nie wymyśliłam. Dylan, powiedz jej prawdę.

ożenić.

- O ile wiem, milady, nie jesteś zaręczona z lordem Bu

- Nie powinnaś się rym martwić.

chananem.

Gillian wzruszyła ramionami.

- Nie? - wyszeptała.

- Nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć - powiedziała. -

- Nie - potwierdził.

Chodź. Nie powinnyśmy kazać Brodickowi czekać. Jest bardzo Oblała się szkarłatnym rumieńcem.

niecierpliwy.

- Ale ja myślałam... był tam ksiądz... widziałam, jak nas Bridgid szła obok niej krętą ścieżką.

błogosławił...

- Nie wiem, czy powinnam cię podziwiać, czy ci współczuć.

- Dlaczego?

Zdała sobie sprawę, że sama się ośmiesza.

- Ponieważ sprawiasz wrażenie rozczarowanej.

- W takim razie się myliłam - wyjąkała. - Byłabym ci wdzięcz

- Byłam zakłopotana.

na, gdybyś nie mówił o tym Brodickowi - dodała pośpiesznie. -

- Och, dobrze to znam. Dzisiaj zostałam straszliwie upokorzona.

Nie chcę, żeby myślał, że jestem... idiotką. To było tylko niepo

Słyszałaś, co mówił Stewart? Matka wyrzuciła mnie z domu...

rozumienie; dziękuję ci, że mi to wyjaśniłeś.

Myślałam, że jest to także mój dom, ale okazało się, że byłam

- Ale milady...

w błędzie. Jeśli Stewart o tym wie, to znaczy, że wiedzą już Uniosła rękę.

wszyscy. A wiesz, co jest w tym wszystkim najgorsze?

- Nie chcę już rozmawiać na ten temat.

- Co?

- Jak sobie życzysz.

- Ze wie o tym także mój wódz. Poleciał mi przeprowadzić się Gillian czuła wielkie zakłopotanie, jednak starała się zachowy-300

301

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

do zamku pod pozorem, że potrzebuje kogoś do opieki nad

- Jesteś tego pewna?

młodszym bratem, Michaellem, ale to nie jest prawdziwy powód.

- Jest bardzo głupi.

To wszystko przez moją matkę. Poprosiła go, żeby coś ze mną Gillian roześmiała się.

zrobił.

- A mimo to go kochasz.

- Coś zrobił?

- Tak.

- Wykrzyczała mi to, kiedy się pakowałam. Jest na mnie

- Kto to jest?

wściekła, ponieważ odmówiłam wyjścia za mąż.

- Sinclair.

Bridgid wtajemniczyła nową przyjaciółkę w szczegóły i jeszcze

- Wie, co do niego czujesz?

zanim skończyła mówić, Gillian zapomniała o swoich problemach.

- Nie.

- Twoja matka źle postąpiła, każąc ci opuścić dom.

- Masz zamiar powiedzieć mu, że go kochasz?

- Chce, żeby to Ramsey musiał się ze mną męczyć - powie

- Dużo się nad tym zastanawiałam i próbowałam doprowadzić działa. - Moja matka niedawno wyszła za mąż, a ja jestem trudną do tego, żeby mnie... zauważył. Miałam nadzieję, że okaże się córką.

bystry, ale do tej pory tego nie odkrył.

Idąc ścieżką, trącały przydrożne kwiaty i szeptem przekazywały

- Myślę, że powinnaś mu o tym powiedzieć. Co masz do siebie najskrytsze wyznania. Szczerść przychodziła im z taką stracenia?

łatwością, jakby przyjaźniły się od lat. Nie śpieszyły się. Bridgid

- Szacunek, godność, dumę...

chciała otworzyć serce przed kimś, kto nie będzie jej oceniał; Gillian

- Nie przesadzaj.

miała ochotę choć na chwilę zapomnieć o swoich problemach.

- Pewnie masz rację. Powinnam mu powiedzieć. Jeśli będę na

- Więc, jak widzisz, nie mogę obwiniać mojej matki. Nic nie niego czekać, zestarzeję się, zanim się zorientuje, że jestem dla może poradzić na to, co czuje. Ale mam już dość opowiadania niego stworzona. Nikt nie będzie kochał go tak jak ja. Znam o swoich problemach. Chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej wszystkie jego wady, a ma ich wiele, ale wierz mi, mimo to go o tobie. Naprawdę kochasz Brodicka?

kocham.

- Tak.

- Więc kiedy?

- Długo go znasz?

- Co kiedy?

- Nie.

- Kiedy mu powiesz?

- Wszystko jasne - wykrzyknęła Bridgid. - Kiedy go poznasz,

- Nie zrobię tego.

zrozumiesz, że to było tylko zauroczenie.

- Ale przecież przed chwilą powiedziałaś...

Gillian pokręciła głową.

- Że powinnam mu powiedzieć. A jednak tego nie zrobię. Co

- Nie wymyśliłam sobie tego, że się w nim zakochałam. To będzie, jeśli wcale nie zależy mu na tym, żebym go kochała? Być się po prostu stało i kocham go całym sercem.

może nawet mnie nie lubi. Pomyśl o tym. Prawdę mówiąc, tak Bridgid westchnęła.

mi się wydaje. Ciągłe mi powtarza, że jestem trudna i uparta.

- Ja też jestem zakochana - wyznała.

- A więc cię zauważa.

Gillian przyjrzała się jej uważnie.

- Tak, ale tylko jako kłopot. Tutaj mężczyźni zabiegają o ko

- Nie sprawiasz wrażenia szczęśliwej z tego powodu.

biety. Czy w Anglii jest inaczej?

- Bo nie jestem. Prawdę mówiąc, martwię się tym. Wolałabym

- Nie, tak samo.

go nie kochać.

- W takim razie to on powinien się o mnie starać, prawda?

- Dlaczego?

Nie, na pewno nie powiem mu, co do niego czuję. Kiedy Brodick

- Ponieważ on mnie nie kocha.

powiedział ci, że cię kocha?

302

303

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Trzej żołnierze minęli ich na ścieżce. Gillian czekała, aż oddalą

- Chciałabyś, żeby ten pocałunek nigdy się nie skończył.

się na bezpieczną odległość i nie usłyszą jej odpowiedzi.

Zgodnie westchnęły, po czym roześmiały się, zawstydzone

- Nie powiedział mi, że mnie kocha i prawdę mówiąc, wcale swoim zachowaniem. Bridgid postanowiła zmienić temat.

nie jestem pewna, czy tak jest. Wiem tylko, że mnie lubi.

- Nie wiem, jak Ramsey i Brodick mogą się przyjaźnić. Są tak

- Ale ty powiedziałaś mu, że go kochasz?

bardzo różni.

- Tak.

- Och, myślę, że mają ze sobą wiele wspólnego.

Na Bridgid wywarło to wielkie wrażenie.

- Nie. Ramsey jest wspaniałomyślny, łagodny i troskliwy...

- Jesteś odważniejsza ode mnie. Tak się boję odtrącenia, że

- Brodick jest taki sam - upierała się Gillian. - Tyle że przy nie mogę nawet o tym myśleć, tymczasem ty odważnie powiedziałaś tym warczy. O, mężczyzna z moich snów właśnie nadchodzi -

Brodickowi, co czujesz, mimo że sam nie wyznał ci miłości.

dodała ze śmiechem.

- Prawdę mówiąc, powiedział mi, że go kocham.

Brodick i Ramsey szli przez dziedziniec. Widząc Gillian i Bridgid Brodgid roześmiała się.

zmierzające w ich stronę, gwałtownie się zatrzymali.

- Typowo męskie zachowanie. Mężczyźni są bardzo zuchwali.

- Chyba nie wyglądamy aż tak źle- powiedziała Gillian,

- W większości - zgodziła się Gillian. - Ale tak się złożyło, odgarniając włosy z czoła.

że Brodick miał rację i kiedy zmusił mnie, żebym to wyznała, zrobiłam to. Nie mogłam go okłamać.

- Niestety, wyglądamy - odparła Bridgid. Próbowała naciągnąć

- Powiedział ci, że zamierza się z tobą ożenić. To bardzo suknię na ramię Gillian, ale materiał natychmiast znów opadł aż romantyczne, ale także bardzo... zaskakujące.

do łokcia.

- Dlaczego?

- Co się, do diabła, stało? - zagrzemiał Brodick.

- Ponieważ to Buchanan. Czy mogę zadać ci osobiste pytanie...

Bridgid skrzywiła się na dźwięk jego głosu.

naprawdę bardzo osobiste? Możesz nie odpowiadać, jeśli nie

- Bridgid, powiedz, co się stało - domagał się Ramsey.

będziesz chciała - dodała pośpiesznie.

Gillian nachyliła się do ucha przyjaciółki.

Gillian usłyszała wahanie w głosie Bridgid.

- A może ich też zrzucimy ze wzgórza? - zaproponowała

- O co chcesz zapytać?

szeptem.

- Czy Brodick cię pocałował?

Bridgid zagryzła dolną wargę, by nie wybuchnąć śmiechem.

- Tak.

- Gillian, zadałem ci pytanie. Co ci się stało? - powtórzył

- Jakie to było?

Brodick.

Gillian poczuła, że się rumieni.

Przystanęła parę kroków przed mężczyznami, usiłując poprawić

- Bardzo miłe - wyszeptała. Popatrzyła na Bridgid i uśmiechnęła uczesanie, a potem grzecznie złożyła rękę. Bridgid stanęła obok niej.

się. - Wystarczy, że na mnie spojrzysz, a już cała drzę.

- Dlaczego myślisz, że coś musiało się stać? ~ zapytała Gillian Bridgid wydała tęskne westchnienie.

z niewinną minką.

- Całowałam się tylko raz i wcale nie przeniknął mnie przy tym dreszcz. Zastanawiam się, jak bym się czuła, gdyby pocałował

Widząc ich suknie, znajdujące się w opłakanym stanie, Ramsey mnie mężczyzna, którego kocham.

uznał to pytanie za śmieszne.

- Zrobiłyby ci się miękkie kolana, serce zaczęłoby ci bić Jednak Brodick nie był w najmniejszym stopniu rozbawiony.

w przyspieszonym rytmie i miałaś wrażenie, że brak ci tchu.

Postąpił w stronę Gillian.

I wiesz, co jeszcze?

- Masz podartą suknię, twarz umazaną ziemią, a we włosach

- Co?

pełno trawy i liści. - Plama po jednej stronie jej nosa wyraźnie zakłócała mu tok myśli. Uniósłszy jej podbródek, stał kurz 304

kciukiem. Figlarne błyski w jej oczach 305

h rozpraszały mu uwagę.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Znacznie już łagodniejszym tonem zapytał: - Dylan powiedział,

- Gillian, wszyscy Sinclairowie zgromadzą się tu o zachodzie że wspomniałaś coś na temat mężczyzn na wzgórzu. Co to za słońca.

mężczyźni i co tam robili?

Trudno było jej się skupić. Brodick patrzył na nią tak, że czuła

- Nie było z nami żadnych mężczyzn.

dziwne łaskotanie. Wiedziała, że to grzeszne, jednak tak właśnie

- Gillian...

na nią działał.

- Nie było żadnych mężczyzn.

- Przepraszam, co mówiłaś?

Nie dając mu szansy na zadanie dalszych dociekliwych pytań,

- Wszyscy zbiorą się tu o zachodzie słońca - powtórzył cierpoparła dłoń o jego tors i wspięła się na

palce.

liwie.

- Bardzo miło spędziłyśmy czas i już. Mimo to bardzo za tobą

- Mężczyźni i kobiety?

tęskniłam. A ty tęskniłeś za mną?

- Tak.

- Miałem dużo zajęć - odpowiedział burkliwie, próbując nie

- To dobrze.

zwracać uwagi na jej cudowny zapach i ciepło jej dłoni. Uwielbiał

- Może znajdziesz swoją siostrę! - wykrzyknęła Bridgid.

jej naturalność i serdeczność. On sam wcześniej opancerzył się

- Właśnie - odpowiedział Ramsey, któremu najwyraźniej sposkorupą pozornego chłodu, a powściągliwość w okazywaniu uczuć dobała się jej spontaniczność. Po chwili zwrócił się do Gillian: -

stała się jego drugą naturą. Gillian była pod tym względem jego Czy Brisbane i Otis powiedzieli ci, że siostra tu mieszka?

przeciwieństwem. Wystarczyło spojrzeć na jej twarz, by wiedzieć,

- Nie udzielili mi jednoznacznej odpowiedzi - rzekła. - Jedco myśli i czuje. Nic było w niej żadnego zakłamania, nie nemu z nich wymknęło się, że wie, o kogo chodzi, a kiedy usiłowała stwarzać pozorów. Była ożywczo uczuciowa, stanowcza nalegałam, powiedział, że jeśli ta kobieta to rzeczywiście Christen, i odważna. Nie potrafił się jej oprzeć. Zdobyła jego serce tak to mieszka na ziemiach MacPhersonów. Nie wiem tylko, jak to szybko, że nie miał nawet czasu otoczyć go murem.

daleko stąd.

Chciała się cofnąć, ale przycisnął jej dłoń do torsu.

- Niedaleko - powiedział Ramsey.

- Możesz poświęcić mi chwilę na osobności? - zapytała.

- Jeśli pozwolicie, chciałybyśmy wraz z Bridgid wykąpać się

- A o co chodzi?

w jeziorze. Muszę doprowadzić się do porządku przed zachodem Zniżyła głos do szeptu; jej słodki oddech mile drażnił jego ucho.

słońca.

- Chciałabym bezwstydnie rzucić ci się w ramiona i całować

- Jeszcze nie teraz - rzekł Brodick i pociągnął Gillian za rękę aż do utraty tchu.

tak mocno, że omal się nie przewróciła, po czym poprowadził ją Pocałowała go w policzek i cofnęła się, bardzo z siebie zadow stroneż zamku. Musiała podbiegać, by dotrzymać mu kroku.

wolona.

- Co ty robisz? - wyszeptała.

- I myślisz, że chwila wystarczy ci, żeby osiągnąć to, o co ci Nie odpowiedział. Otworzywszy drzwi, wciągnął ją do środka.

chodzi?

Kiedy drzwi się zatrzasnęły, w pachnącym stęchlizną pomiesz

- Tak.

czeniu zapanowała ciemność. Ledwie widziała Brodicka, który

- Co osiągnąć? - zapytał Ramsey.

oparł ją o drzwi i ujął jej twarz w swe dłonie. Czują bijący od Brodick uśmiechnął się szeroko.

niego żar, była świadoma jego męskiej siły, jednakże jego dotyk

- Ona myśli, że uda jej się...

był niewiarygodnie wprost delikatny.

- Brodick! - wykrzyknęła, przerażona.

- Masz teraz swoją chwilę, Gillian. Chcesz ją zmarnować, czy

- Słucham?

spełnisz swą obietnicę?

- To, co powiedziałam, było przeznaczone tylko dla twoich uszu.

Poczuła zakłopotanie, jednak szybko zwalczyła nieśmiałość.

Ramsey postanowił nie drażnić tematu.

Powoli objęła go za szyję i wsunęła palce w jego włosy, przycią-

306

307

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

gając go do siebie. Pocałowała go w usta, a potem delikatnie

- Nie sądzę - rzekł. - Powinnaś powiedzieć mi, kim byli, a ja pociągnęła zębami jego dolną wargę. Usłyszała, jak gwałtownie bym się nimi zajął.

zaczerpnął tchu. Wiedziała, że zrobiła mu przyjemność swoją

- Co byś zrobił?

śmiałością. Odchyliła głowę, otworzyła usta i pocałowała go Nie musiał długo zastanawiać się nad odpowiedzią.

z nieskrywanym entuzjazmem.

- Gdyby jakiś mężczyzna kiedykolwiek cię tknął, zabiłbym go.

Czuł, że uginają się pod nim kolana.

Błysk w jego oczach i mocno zaciśnięte szczęki zdradzały, że Nawykły do sprawowania władzy, nie mógł pozwolić, by to nie żartował. Miał groźny wygląd. Nie bała się go jednak i nic ona przejęła inicjatywę. Wydając gardłowe pomruki, uniósł ją miała zamiaru ustępować pola.

silnymi ramionami i wsunął język głęboko w jej usta, rozpoczynając

- Nie mógłbyś zabić...

szaleńczy pojedynek. Musiał użyć całej siły woli, by się opanować, Nie pozwolił jej dokończyć.

gdy jęknęła z rozkoszy. Nie mógł się nią nasycić. Niecierpliwie

- To sposób Buchananów - powiedział, dobitnie akcentując przesuwając rękami wzdłuż jej pleców, aż w końcu mocno przycisnął

słowa. - Należysz do mnie i nie pozwolę, by jakkolwiek inny ją do swej męskości.

mężczyzna cię dotykał. Zresztą dość już o tym. Chciałbym ci coś Oderwała usta od jego warg. Przez

chwilę oboje ciężko odpowiedzieć, a teraz jest po temu odpowiednia pora.

dychali. Gillian wtuliła twarz w zagłębienie ramienia Brodicka.

Czekała dobrą chwilę, a gdy się nie odezwał, postanowiła go który obsypywał jej szyję gorącymi pocałunkami.

ponaglić.

- Trzymaj mnie - wyszeptała, wiedząc, że jeśli ją puści, osunie

- Tak?

się na ziemię. Pocałunek pozbawił ją sił, a jednak marzyła tylko

- Często postępujemy inaczej niż to przyjęte.

o tym, by ich wargi znów się połączyły. Była bezwstydną i w tej

- „My” to znaczy kto?

chwili wcale tego nie ukrywała.

- Buchananowie - odpowiedział. - Kiedy mamy na coś ochotę,

- Nigdy cię nie puszcę - odpowiedział.

bierzemy to.

Powoli postawił ją na ziemi, lecz nie wypuszczał jej z ramion,

- To niewłaściwe.

delikatnie pieszcząc jej szyję. Wydała tęskne westchnienie.

- To mnie nie obchodzi. Po prostu tak właśnie postępujemy i już.

Nie chcąc się z nim rozstawać, położyła głowę na jego ramieniu

- Ale przecież to ma znaczenie. Jeśli weźmiesz coś, co nie i zamknęła oczy. Czowała szybkie bicie jego serca.

należy do ciebie, możesz popaść w konflikt z Kościołem.

- To przeze mnie serce wali ci tak mocno?

- Nie dbam o Kościół.

- Tak - przyznał. - Jesteś kusicielką, Gillian. Nie możesz mnie

- A powinieneś.

tak całować i spodziewać się, że na tym się skończy.

Zazgrzytał zębami.

- A co powinnam zrobić?

- Nie spieraj się ze mną.

Boże, była taka niewinna.

- Nie spieram się, tylko stwierdzam fakt. Nie musisz być taki

- Wyjaśnię ci to dzisiaj w nocy - obiecał.

grubiański.

Wolno cofnął ramiona i przypomniał jej, że miała pójść z Bridgid. Chwycił ją za ramiona i przyciągnął do siebie.

nad jezioro.

- Zaczynam. Wszystko ci wyjaśnię. Chcę, żebyś nadążała za Zmierzała już do wyjścia, kiedy ją zatrzymał.

tokiem moich myśli.

- Dylan powiedział mi, że niepokoiłi was jacyś żołnierze

- Próbujesz mnie obrazić?

Sinclairów.

- Nie, kochanie. Chcę tylko, żebyś mnie wysłuchała.

- Nie było z nami żadnych mężczyzn - powiedziała jeszcze raz. -

Była Hak zdziwiona, że użył czułego słówka, że oczy jej zwil

A gdyby nawet byli i nas niepokoiłi, dałybyśmy sobie z nimi radę.

gotniały.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Dobrze - wyszeptła. - Wysłucham, co masz do powiedzenia.

- Tak, boję się. Boję się, że ucieknie. Że wpadnie w panikę, Co chcesz mi wyjaśnić?

a potem będzie próbowała uciec. Do diabła, oszukałem ją, a nie

- Powiedziałaś, że mnie kochasz. Przyznałaś to, prawda? Nie powinienem był tego robić.

możesz cofnąć tych słów.

- Oszukałeś również księdza.

Sprawiał wrażenie tak bezbronny, że natychmiast pośpieszyła

- Tak... ale bardziej boję się Gillian. Nie wolno mi było jej z zapewnieniem:

oszukiwać. To był błąd.

- Nie chcę cofnąć tych słów. Naprawdę cię kocham.

- Ale zrobiłbyś to jeszcze raz, prawda?

Rozluźnił chwyt.

Pokiwał głową.

- Dzisiaj...

- Tak. Nie wyobrażam sobie życia bez niej, a jeśli będziesz

- Tak?

się ze mnie śmiać, że przyznałem się do takiej słabości, uprzedzam,

- Ja... to znaczy my... ech, do diabła!

że uderzę cię pięścią w twarz.

- Brodicku, na litość boską, co się z tobą dzieje?

Ramsey poklepał Brodicka po ramieniu

- To wszystko z twojego powodu.

- Odwagi - powiedział.

Odepchnęła jego rękę.

- Co masz na myśli?

- Twój nastrój zmienia się wraz z kierunkiem wiatru. A teraz,

- Gillian może wpaść w panikę, kiedy dowie się, że jest twoją jeśli pozwolisz, chciałabym odejść. Mam ważniejsze rzeczy do żonę. Myślę, że każda kobieta na jej miejscu tak by zareagowała.

zrobienia niż sterczenie tutaj i słuchanie twoich utyskiwań. -

- Ramseyu, coś mi się wydaje, że mi nie pomagasz.

Odwróciła się, otworzyła ciężkie drzwi używając obu rąk i wyszła.

- Ale na pewno nie ucieknie, Brodicku.

Poddał się. Wprawdzie teraz sobie nie poradził, ale miał nadzieję,

- Powiem jej przy kolacji. T a k - dodał, kiwając głową jakby że wieczorem wszystko ułoży się po jego myśli. Gillian była bystrą dla potwierdzenia własnych słów. - Wtedy jej powiem.

kobietą. Na pewno do czasu, gdy zdejmie z niej ubranie i zanieśie Otworzył drzwi z taką siłą, że omal nie wyrwał ich z zawiasów.

ją do łóżka, wszystkiego się domyśli. W przeciwnym razie będzie musiał jej to powiedzieć.

Ramsey wszedł do środka, zauważył Brodicka i natychmiast zorientował się, co się stało.

- Znowu jej nie powiedziałaś?

- Nie, chociaż naprawdę próbowałem.

- To bardzo proste, Brodicku.

- To wcale nie jest proste.

- A nie możesz po prostu powiedzieć: „Gillian, jesteś moją żoną”? Czy to takie trudne?

- Powiedziałem ci już, że próbowałem. Jeśli myślisz, że to takie łatwe, to sam jej to powiedz.

Ramsey roześmiał się.

- Boże, ty się boisz jej to powiedzieć!

- Wcale nie.

- Ależ tak. Jak myślisz, co mogłaby zrobić?

Brodick nie był już w stanie dłużej udawać.

310

SZKATUŁKA

zauważając. Zawsze jest tak samo. Zdążyłam się już do tego przyzwyczaić - powiedziała, kiwając głową. - Jesteś już gotowa?

- **Tak** - odpowiedziała, odkładając szciodkę na kufer. Zmusiła się do opanowania i wzięła głęboki oddech.

- Jestem tak podniecona tym, że mogę spotkać siostrę, że cała się trzęsę.

- Myślisz, że możesz ją zobaczyć dziś wieczorem?

- Tak - odpowiedziała. - Ćwiczyłam sobie nawet, co do niej powiem. Chcę, żeby nasze spotkanie po latach było bardzo miłe, żeby mnie polubiła. Prawda, że jestem głupia? Oczywiście, że mnie polubi. Przecież jestem jej siostrą.

- Chodźmy już - ponagliła ją Bridgid. - Nie wypada, żeby lord Ramsey na nas czekał. Jest z nim Brodick, są też Brisbane i Otis.

Ostrzegam cię, że żaden z nich nie sprawia wrażenia zadowolonego.

JT odniecenie towarzyszące myśli, że być może już wkrótce Coś jest nie tak, ale nie wiem, o co chodzi. Myślę, że ma to coś zobaczy siostrę, było tak wielkie, że Gillian nie potrafiła się wspólnego z MacPhersonami. Zawsze jest jakiś kłopot z Prosterem.

opanować. Gdy przebierała się na spotkanie z ludźmi Ramseya, Anthony i Faudron ciągle skarżą się na niego i jego ludzi.

trzęsły jej się ręce i czuła ściskanie w żołądku.

- Kim są Anthony i Faudron? - zapytała Gillian. Kilka razy Miała na sobie złocistą suknię ozdobioną haftem na dole uszczypnęła się w policzki dla nadania im koloru i wyszła spódnicy i na mankietach dopasowanych rękawów. Służąca pomogła komnaty.

ła jej owinać talię szalem w barwach Buchananów i udrapowała

- To bliscy przyjaciele Gideona, a Gideon jest...

jeden koniec na ramieniu. Tkaninę przytrzymał pleciony skó

- Dowódcą wojsk Ramseya.

rzany pas.

- Tak - potwierdziła Bridgid. - Rzadko widzi się któregoś Gillian wciąż jeszcze nie była gotowa do zejścia na dół, z nich bez pozostałej dwójki, a kiedy Gideon wyjeżdża poza teren siedziała więc w komnacie na końcu korytarza, którą przydzielił

posiadłości, zastępuje go Anmony.

jej Ramsey, spacerując przed paleniskiem i zastanawiając się, co Kiedy znalazły się na dole, drzwi otworzyły się i do zamku powie na przywitanie Christen.

wbiegł jakiś żołnierz. Był wysoki, chudy, a głębokie bruzdy Wkrótce posłano po nią Bridgid. Zobaczywszy Gillian oświetloną złościły jego czoło.

blaskiem ognia, gwałtownie przystanęła w drzwiach.

- To Anthony - wyszeptała Bridgid. - Przedstawię cię, kiedy

- Och, Gillian, jak pięknie wyglądasz. Dobrze ci w tym kolorze.

już porozmawiasz z Ramseyem. Nie każ mu na siebie czekać.

- Dziękuję, ale w porównaniu z tobą wyglądam strasznie blado.

Mężczyźni zgromadzili się w końcu sali. Ramsey i Brodick stali Bridgid roześmiała się.

obok siebie, szeptem wymieniając jakieś uwagi. Brisbane i Otis

- No i czyż nie dobrana z nas para? Chwalimy się nawzajem siedzieli przy stole obserwując lordów. Staruszkowie wyglądali jak małe dziewczynki.

tak, jakby przed chwilą stracili drogiego przyjaciela. Otis zauważył

- Mówię szczerze. Cała promieniejesz. Mężczyzna, którego Gillian, trącił przyjaciela i wstał.

kochasz, na pewno cię dziś zauważy.

Uśmiech zamarł na twarzy Gillian, kiedy zobaczyła minę Bridgid prychnęła jak kotka.

Brodicka. Sprawiał wrażenie rozjuszonego. Ukłoniła się Ram-

- Myślę, że jak zwykle będzie patrzył na mnie, wcale mnie nie seyowi, po czym złożyła ręce i czekała, aż powiedzą, co się stało.

312

313

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Obowiązek przekazania jej przykrej wiadomości spadł na barki

- Tak, powiedziałem, że chcesz się tylko z nią spotkać, ale Brodicka, który postanowił jak najszybciej mieć to za sobą.

myślę, że ani ona, ani jej mąż w to nie uwierzyli. Nie należy

- Twoja siostra nie chce się z tobą spotkać.

zapominać, że w przeszłości dopytywano się o nią i o miejsce jej Nic wierzyła własnym uszom i

musiała poprosić go, żeby pobytu. Boi się, że zmusisz ją do powrotu do Anglii albo powiesz powtórzył tę wiadomość.

innym, gdzie ona mieszka.

- Ale dlaczego nie zgodziła się ze mną spotkać?

Gillian przyłożyła dłoń do czoła.

Brodick popatrzył na Brisbane'a. Staruszek wstał, szurając

- Absolutnie tego nie zrobię.

krzesłem o podłogę i okrążył stół.

Przytuliła się do Brodicka i postanowiła wszystko przemyśleć.

- Prawie całe swoje życie spędziła u MacPhersonów i nie Co mogła zrobić, żeby siostra pozbyła się obaw? Jak Christen poczuwa się do lojalności względem Anglii - obwieścił z grobową mogło przyjść do głowy, że własna siostra ją zdradzi?

miną.

- Ramsey? - zawołał Brodick. - Co też, do diabła, zamierzasz

- Ale co z rodziną? - wykrzyknęła Gillian. - Czy nie czuje się z tym zrobić?

również związana z wujem Morganem i ze mną?

- Dam jej jeden dzień na zmianę decyzji.

- Jej rodzina jest tutaj - odparł Brisbane. - Ma tu matkę, ojca i...

- A jeśli jej nie zmieni? - zapytał Brisbane.

Przerwała mu.

- Wtedy porozmawiam z nią w imieniu Gillian. Jeśli nadal

- Jej matka i ojciec są pochowani w Anglii.

będzie odmawiać, wydam jej rozkaz przyjscia tutaj. Dopnę swego, Brisbane przygarbił się bardziej niż zwykle.

choćbym miał ją tu przywlec. Ale wolałbym, żeby przyszła tu

- Ma tu też męża - powiedział szybko. - I jest... zadowolona.

dobrowolnie.

- Zadowolona? Zadowolona?- powtórzyła niemal krzyżąc.

- Na pewno nie spodoba się to jej mężowi - zauważył Brisbane.

Oczami wyobraźni ujrzała wuja Morgana i zaczęła trząść się

- Wcale mnie to nie obchodzi - rzekł Ramsey.

z oburzenia. Życie tego poczciwego, łagodnego człowieka było

- To dumny MacPherson. - Otis postanowił przyłączyć się do zagrożone, i w tym momencie sprawa zadowolenia Christen nie dyskusji.

miała dla niej wielkiego znaczenia.

- Teraz jest Sinclairem - warknął Ramsey. - Przecież składał

Postąpiła krok w stronę Brisbane'a, lecz Brodick powstrzymał

mi przysięgę wierności.

ją, chwytając ją w pasie i przyciągając do siebie.

- Podobnie jak wszyscy MacPhersonowie - powiedział Bris

- Proszę postarać się zrozumieć, lady Gillian... - prosił Brisbane.

bane.

- Nie mam czasu na to, żeby rozumieć - oznajmiła. - Muszę

- Żołnierze MacPhersonów są ci wierni, milordzie - rzekł

jak najszybciej porozmawiać z moją siostrą.

Otis. - Ale skoro już poruszyłeś tę kwestię, muszę ci powiedzieć,

- Czy sama powiedziała ci, że nie chce spotkać się z Gillian, że wszyscy oni czują się jak wyrzutki, szczególnie dotyczy to czy mąż powiedział to w jej imieniu? - zapytał Brodick.

żołnierzy. Twój dowódca, Gideon, i jego żołnierze, Anthony To pytanie zdziwiło Brisbane'a; odpowiedział dopiero po dłużsi Faudron, ciągle z nich szydzą i ośmieszają ich wysiłek. Macszej chwili.

Phersonowie do tej pory nie zostali należycie przeszkoleni,

- Wszystko to powiedział jej mąż. Ona w ogóle się nie i obawiam się, że jeśli nie zostaną podjęte jakieś kroki, wybuchnie odzywała, ale była obecna przy rozmowie i słyszała każde powstanie.

jego słowo. Gdyby się z nim nie zgadzała, mogła zaprotes

Ramsey nie od razu zareagował na to żarliwe wystąpienie, ale tować.

Brodick dobrze wiedział, że przyjaciel jest wściekły.

- Czy wie, że chcę z nią tylko porozmawiać? Że o nic jej nie

- Uważasz, że Ramsey powinien rozpieszczać żołnierzy Macbędeę prosić?

Phersonów? - zapytał Brodick.

314

315

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

Otis potrząsnął głową.

- Dlaczego? Co się dziś będzie działo?

- Uważani jedynie, że powinni uczciwie dostać szansę wyka

Była zwrócona twarzą w jego stronę; nie mógł się oprzeć zania się swoją siłą.

pokusie i pocałował ją w usta. Nie byli sami, więc nie prze

- Jutro ja sam zajmę się szkoleniem, a kiedy wróci Gideon, dłużej pocałunku, lecz i tak słodycz jej warg wywarła na nim przedyskutuję z nim tę sprawę - odpowiedział Ramsey. - Czy to takie wrażenie, że kiedy przestał ją całować, natychmiast pocię zadowala?

smutniał. Nie był przyzwyczajony do wyrzeczeń, a chociaż za Zdawało się, że Otis czuje ogromną ulgę.

kilka godzin miał uczynić ją swoją, już teraz towarzyszyło mu

- Tak, dziękuję.

napięcie.

Brisbane chciał dorównać Ramseyowi talentem dyploma

I strach. Prawdę mówiąc nie wiedział, jak Gillian zareaguje, gdy tycznym.

dowie się, że są małżeństwem. Czuł się niepewnie i był niespokojny

- Z twoim pozwoleniem, milordzie, chciałbym jutro rano jak zwierzę w klatce.

jeszcze raz odwiedzić siostrę lady Gillian. Podkreślę fakt, że lady Przełknął z trudem i głęboko zaczerpnął tchu.

Gillian obiecała mi, że chce tylko porozmawiać z siostrą. -

- Gillian, muszę ci coś wyznać. - Odchrząknął. - Chcę ci Wypowiadając ostatnie zdanie, patrzył wymownie na Gillian.

powiedzieć, że...

- To prawda - zapewniła go.

- Tak?

Gdy Ramsey się zgodził, Brodick powiedział:

- Wiesz... masz bardzo piękne oczy.

- Brisbane, porozmawiaj z nią, kiedy w pobliżu nie będzie Co też się z nim działo? Gdyby go nie znała, pomyślałaby, że męża. Może to on podejmuje za nią decyzje.

jest zdenerwowany. Było to niepodobieństwem, jako że Brodick

- Dlaczego tak myślisz? - zapytała Gillian.

był pewny siebie jak mało kto. Poczekała jeszcze chwilę, aż

- Bo ja bym tak robił.

wreszcie powie jej, o co mu chodzi, po czym postanowiła mu

- Dlaczego?

pomóc.

- Mąż twojej siostry na pewno chce ją chronić.

- Czy chcesz powiedzieć mi coś na temat dzisiejszego wieczoru?

Brisbane potarł podbródek.

Na jego czole pojawiły się kropelki potu.

- Teraz, kiedy myślę o tym spotkaniu, dochodzę do wniosku,

- Tak - powiedział. - Chodzi o dzisiejszy wieczór. - Chwycił

że musiało być tak, jak mówisz. Nie wydaje mi się, żeby miała ją za ramię i dodał: - Nie chcę, żebyś była smutna. Co się stało, coś do powiedzenia w tej sprawie.

to się nie odstanie i musisz się jakoś z tym pogodzić.

Ich wnioski wydały się rozsądne, toteż Gillian poczuła pewną

- Z czym mam się pogodzić? - zapytała, zdezorientowana.

ulgę. Rozpaczliwie chwyciła się myśli, że to mąż siostry, a nie Westchnął głośno.

sama Christen, ma do niej jakieś zastrzeżenia. Nie mogła go za

- Do diabła - mruknął. - Aż mi się nie chce wierzyć, że mam to winić, jako że, tak jak powiedział Brodick, starał się jedynie takie kłopoty z wysłowieniem się.

chronić żonę. Była głęboko przekonana, że gdyby mogła spę

- Brodicku, co ma się zdarzyć dzisiejszego wieczoru?

dzić z Christen choć chwilę, jej obawy natychmiast by się Brisbane i Otis nie chcieli uronić ani słowa z tej rozmowy, lecz rozwiały.

Ramsey odwrócił ich uwagę i odprowadził ich do drzwi. Jednak

- Będziesz musiała uzbroić się w cierpliwość - rzekł Brodick.

nawet teraz Brodick nie radził sobie z tym zadaniem. Postanowił

- Nie mam na to czasu.

więc jeszcze trochę poczekać i wszystko wyznać przy kolacji.

Pocałował ją w czoło.

Wtedy weźmie Gillian na stronę i wszystko jej powie.

- Nie chcę, żebyś dziś się tym zamartwiała. Na razie przestań

- Zadałam ci pytanie - przypomniała. - Co się zdarzy dziś o tym myśleć. Dziś będziemy mieli radosny wieczór.

wieczorem?

JULIE GARWOOD

- Uczynisz mnie szczęśliwym człowiekiem.

Nie same jego słowa, ale sposób, w jaki je wypowiedział

chrapliwym szeptem, sprawił, że poczuła miłe ciepło w dole brzucha. Wystarczyło, że popatrzył na nią swymi pięknymi oczami, a miękła jak wosk. Jego rozpłomieniony wzrok odbierał jej zdolność myślenia. Nie pamiętała, co jej powiedział, a ponieważ wyraźnie czekał na odpowiedź, rzuciła: **23**

- To miłe.

A rzez następne dwie godziny Gillian stała na schodach z Ramseyem, a mężczyźni kolejno podchodzili, żeby się z nią przywitać.

Brodick stał z tyłu. Kiedy poczuła zmęczenie i zaczęła przenosić ciężar ciała z jednej nogi na drugą, zaproponował, by oparła się o niego.

Wielu mieszkańców posiadłości Ramseya przyprowadziło swe żony. Gillian zauważyła, że wszystkie kobiety patrzyły roziskrzonym wzrokiem na Ramseya i z lękiem na Brodicka.

Jak miała w tym tłumie znaleźć zdrajcę? Pomyślała, że jest to równie mało prawdopodobne, jak znalezienie górala lubiącego króla Jana.

Zanim zachodzące słońce zabarwiło niebo purpurą, obejrzała chyba z tysiąc twarzy. Zapadał zmrok. Na rozkaz Ramseya żołnierze zapalili pochodnie wokół dziedzińca i na skraju ścieżki.

- Jaki powód zgromadzenia podałeś tym ludziom? - zapytała szeptem Ramseya.

— Nie podałem im żadnego powodu - odpowiedział. - Przyszli tu, bo zażądałem ich obecności.

Uśmiechnęła się na myśl o jego zuchwałym zarozumiałstwie.

Brodick, pochmurny jak zwykle, zwrócił jej uwagę, by skupiła się na swym zadaniu.

Spędziła więc następną godzinę na witaniu się i pozdrawianiu mijających ją kobiet i mężczyzn. Burczało jej już w brzuchu, 319

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

a chłodny wiatr sprawił, że zaczęła trząść się z zimna. Przytuliła

- I będę miał okazję walczyć z tobą, milordzie?

się więc mocniej do Brodicka, by ogrzać się jego ciepłem.

- Tak.

W pewnej chwili podeszli do niej dwaj żołnierze, którzy usiłowali

- Ośmiu mężczyzn przeciwko jednemu? To nieuczciwe.

pocałować ją i Bridgid. Gapili się na Brodicka ze spopielałymi

- Dla ciebie czy dla mnie?

twarzami i wybałuszonymi oczami.

- Liczby są po mojej stronie - zauważył żołnierz.

- Dobry wieczór, Donalu - powiedziała.

Ramsey popatrzył na Brodicka.

Pod żołnierzem ugięły się nogi. Jego kompan pomógł mu

- Jesteś tym zainteresowany?

utrzymać pionową postawę, ale nawet na niego nie spojrzął,

- Jak najbardziej - odpowiedział Brodick.

wpatrzony w Brodicka.

Ramsey zwrócił się do żołnierza.

- Znasz tego człowieka? - zapytał Ramsey.

- Lord Buchanan mnie wesprze. Nie martw się, Prosterze. Nie Donal wstrzymał oddech. Gillian usłyszała śmiech Bridgid.

pozwolę, żeby cię zabił. Twoim przyjaciółom również włos nie

- Tak, znam go. Został mi przedstawiony dzisiaj rano.

spadnie z głowy.

- A tego drugiego? - zapytał Brodick.

Młody żołnierz skrzywił się z niesmakiem.

Stewart wyglądał, jakby miał ochotę się rozplakać.

- Nie mogę się doczekać, kiedy stawię wam czoło na polu

- Jego też znam - odpowiedziała.

bitwy. Chcecie walczyć z bronią czy bez?

- Gdzie ich spotkałaś? - spytał surowo Brodick. - Może przy

- Możesz wziąć broń, jeśli będziesz chciał, ale lord Buchanan padkiem znaleźli się na wzgórzu?

i ja będziemy używać tylko rąk.

Nie odpowiedziała wprost.

- Ale milordzie, kiedy... chciałem powiedzieć, jeśli was poko

- Donal i Stewart są znajomymi Bridgid. Przedstawiła nas sobie.

nam, chciałbym, żeby stało się to w uczciwej walce.

- Gillian...

Ramsey uśmiechnął się.

Dotknęła jego ramienia.

- Zapewniam cię, że walka będzie uczciwa - powiedział. -

- Daj temu spokój - powiedziała szeptem.

Stawcie się na polu o świcie.

Postanowił nie badać już tej sprawy. Ostatnią grupą mężczyzn Proster skłonił się, po czym szybko oddalił się wraz z komdowodzą groźnie wyglądającym młodzieńcem o hardym spojrzeniu, panami, bez wątplenia chcąc jak najszybciej opracować strategię przywodzącym na myśl butę Brodicka. Jego długie brązowe włosy na następny dzień.

na chwilę zasłoniły twarz, kiedy niedbale skinął głową swemu. Stojąca z boku Bridgid przysłuchiwała się wymianie zdań. Nie wodzowi, zamiast wykonać oficjalny ukłon. Po chwili odwrócił

mogła powstrzymać się od wyrażenia swej opinii.

się z zamiarem odejścia.

- Milordzie?

Ramsey zatrzymał go.

- Tak, Bridgid?

- Proster, wróć.

- Proster i jego przyjaciele użyją mieczy. Jak zamierzacie się Żołnierz znieruchomił, po czym wypełnił polecenie. Towarzyprzed nimi bronić?

szący mu młodzi ludzie szybko rozstąpili się, by zrobić mu miejsce.

Gillian również się zaniepokoiła.

- Słucham, milordzie?

- Tylko nie ważcie się zrobić im krzywdy.

- Ty i twoi ludzie jutro odbędziecie ćwiczenia ze mną.

- Nie boisz się, że będą mieli broń?

Zachowanie Proстера zmieniło się w jednej chwili. Wyglądał

- Dobrze wiemy, że ty i Ramsey odbierzecie im miecze, ledwie tak, jakby nagle spadła na niego manna z nieba.

zdążą wyjąć je z pochew. Mówię poważnie, Brodicku. Nie chcę,

- Wszyscy moi przyjaciele? Jest nas ośmiu.

żebyście zrobili im krzywdę. Obiecuj mi, że nic złego się nie

- Wszyscy - potwierdził Ramsey.

stanie - nalegała.

320

321

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Uniósł oczy ku niebu.

- Natychmiast bym do niej poszła. Nie mam czasu czekać, aż

- Obiecuję ci, że kiedy Ramsey i ja skończymy walkę, ich zmieni zdanie.

arogancja i buta znikną raz na zawsze.

- Chyba będę mogła ci pomóc - powiedziała cicho Bridgid. -

Ramsey poparł przyjaciela.

Anthony także słyszał, co powiedział Brisbane i zaproponował,

- Przeżyją upokorzenie.

że może jutro go śledzić, gdy Brisbane będzie jechał do twojej Rozmowa urwała się, gdy grupa spóznialskich zbliżyła się siostry.

pośpiesznie, by pokłonić się wodzowi. Ramsey popatrzył na

- A nie będzie miał z tego powodu jakichś kłopotów?

Gillian, chcąc się dowiedzieć, czy rozpoznaje jakąś twarz, ale

- On myśli, że robi mi przysługę - wyjaśniła Bridgid. - Poza w odpowiedzi pokręciła głową.

tym Anthony jest prawą ręką Gideona i może robić prawie

- Przykro mi. Nie widzę ich - wyszeptwała, jakby czuła się winna.

wszystko, na co ma ochotę. Jeśli ktoś będzie miał z tego powodu

- Myślałem, że rozpoznasz któregoś z przyjaciół Prostera -

kłopoty, to tylko ja, ale wcale się nie boję, bo nikt się o tym wyznał Ramsey.

nie dowie. Anthony powie mi, gdzie ona mieszka, a ja powiem

- Nie wierzysz w ich lojalność?

tobie. Jeśli Ramsey ulegnie naciskom Brisbane'a i postanowi

- Sprzeciwiali się połączeniu klanów - wyjaśnił. - Mimo wszystodłżyć twoje spotkanie z Christen, będziesz mogła wziąć sprawy ko cieszyć się, że to żaden z nich. Są bardzo młodzi i nie chciałbym...

w swoje ręce.

Urwał, a Gillian nie poprosiła, by dokończył zdanie.

- Dlaczego miałby ulec naleganiom?

Brodick powiedział głośno to, o czym myślała.

- Brisbane należy do starszyzny klanu MacPhersonów i mój

- Jesteś taki pewny, że to ktoś z MacPhersonów?

wódz go szanuje. Nie chce też do niczego zmuszać Christen. Jej

- Byłem- przyznał. - Ale już nie jestem. Do diabła, Hamil-rodzina bardzo dbała o to. żeby nikt nie znał jej prawdziwej tonowie albo Boswellowie mogą ukrywać jakichś drani. Oba klany tożsamości.

bardzo chcą, żeby unia z MacPhersonami się rozpadła.

- Jestem jej siostrą.

Kierując się do sali, w której przygotowano kolację, mężczyźni

- Wiem - wyszeptała Bridgid. - Być może jutro Brisbane cały czas omawiali ten problem. Gillian chciała, żeby Bridgid przyjedzie tu razem z nią.

usiadła do stołu razem z nimi, lecz dziewczyna gdzieś znikła i nie

- Ale nie bardzo w to wierzysz?

pokazała się aż do zakończenia posiłku, kiedy przywołała Gillian

- Przez całe lata pozostawała w ukryciu. Nie sądzę, żeby gestem ręki.

dobrowolnie chciała tu przyjechać.

- Mogę zamienić z tobą słówko na osobności? - zapytała. -

- Zaprowadzisz mnie do niej?

Słyszałam, jak Brisbane mówił, że twoja siostra nie chce się z tobą

- Tak.

spotkać. Chcę ci powiedzieć, że bardzo ci współczuję, wiem, co

- Chciałbym pojechać do niej jutro po południu.

musisz teraz przeżywać.

- Masz rozkaz czekać.

- Było mi bardzo smutno - odpowiedziała Gillian. - Ale mam

- To nie był rozkaz - upierała się Gillian. - Brodick po prostu nadzieję, że zmieni zdanie.

poradził, żebym uzbroiła się w cierpliwość.

- Ramsey wyda rozkaz, żeby tu przyszła. Słyszałam, jak to

- W takim razie możemy się tam wybrać jutro po południu.

mówił.

Gillian popatrzyła na Brodicka, a potem wyszeptała:

- Wiem, ale nie stanie się to prędzej niż pojutrze. Myślę, że

- Muszę się zastanowić, jak pozbyć się ludzi Brodicka. Chodzą chce jej dać szansę zmiany decyzji. Nie znoszę czekania.

za mną jak cienie.

- Co byś zrobiła, gdybyś wiedziała, gdzie mieszka siostra?

- Ale nie szli za tobą do jeziora.

Gillian nie musiała zastanawiać się nad odpowiedzią.

- Pewnie, że nie. Wiedzieli, że idę się kąpać.

322

323

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Bridgid uśmiechnęła się szeroko.

ogłuszający hałas. Popatrzyła po twarzach zgromadzonych w sali

- Widzisz? Więc po prostu powiedz im, że idziesz się kąpać i dostrzegła ojca Laggana - jadł kolację w kącie pomieszczenia.

w jeziorze.

Odsunąwszy ławę, wstał i przywołał ją machnięciem ręki. Gillian

- Nie chcę ich okłamywać. Zdażyłam już polubić strażników złapała Bridgid i zaczęła torować sobie drogę przez tłum.

Brodicka.

Ramsey patrzył, jak Gillian pochyła głowę na powitanie księdza.

- Ale jeśli najpierw pójdziemy nad jezioro, nie będziesz musiała Dał Brodickowi kuksańca w bok. kłamać, prawda?

- Laggan rozmawia z Gillian.

Gillian wybuchnęła śmiechem.

- A niech to...

- Masz umysł przestępczyni.

- Naprawdę powinieneś jej to powiedzieć, zanim dowie się

- O czym rozmawiacie? - zawołał od stołu Ramsey.

wszystkiego od księdza. A on na pewno zaraz się wygada.

- Omawiamy nasze babskie sprawy - odpowiedziała Bridgid. -

Brodick zaczął przepychać się przez tłum w stronę Gillian.

Milordzie, Fiona wspaniałomyślnie zaproponowała, że uszyje Jeden z żołnierzy MacPhersonów toczył zażartą dyskusję z Sinnowe suknie dla Gillian, żeby nie musiała ich pożyczać, ale musi clairem, a kiedy Brodick zbliżył się do nich. w ruch poszły pięści.

wziąć miarę. Mogłaby to zrobić teraz? To nie zajmie wiele czasu.

Ramsey błyskawicznie znalazł się przy walczących.

Kiedy odeszły na odpowiednią odległość, Ramsey spytał Bro

- Proszę mi tu nie urządzać awantur - skarcił ich ostro. Chwycił

dicka:

Sinclaira za kark. drugą ręką uniósł MacPhersona, stuknął ich

- Kiedy wreszcie zapytasz Gillian o nazwiska tych Anglików?

głowami, a potem patrzył, jak nieprzytomni osuwają się na Iain się niecierpliwi. Chce działać, ja też skłaniam się ku temu.

posadzkę.

- Dziś wieczorem - obiecał Brodick.

Brodick wydał pomruk aprobaty. Ramsey rozkazał, by wynie

- Kobiety przygotowały jedną z nowych chat dla ciebie i dla siono leżących z sali i pośpieszył za przyjacielem. Chciał koniecznie Gillian, chyba że wolisz nocować w komnacie na piętrze.

zobaczyć reakcję Gillian, kiedy Brodick w końcu zdecyduje się

- W chacie będziemy swobodniejsi - odpowiedział Brodick. -

wyznać jej prawdę.

Ale, prawdę mówiąc, wolałbym spać na powietrzu.

Ksiądz właśnie strofował Bridgid za to, że jeszcze nie wyszła

- Twoja żona zasługuje na łóżko w czasie nocy poślubnej -

za mąż.

powiedział Ramsey, a Brodick pokiwał głową na znak, że się

- Twoim obowiązkiem jest wyjść za mąż i mieć dzieci -

z nim zgadza.

powiedział. - Taka jest wola Boga.

Biesiada rozpoczęła się wraz z pojawieniem się ojca Laggana.

- Chcę wyjść za mąż, ojcze - odpowiedziała, lekko zarumie

Złożywszy gratulacje, zażądał kolacji. Służący zajęli się spełniona. - Ale czekam na odpowiedniego mężczyznę.

nieniem prośby księdza. Brodick przechadzał się tymczasem,

- Ona jest zakochana, ojcze - wtrąciła Gillian. - I ma nadzieję, czekając na Gillian.

że mężczyzna, któremu oddała serce, w końcu ją poślubi.

Wkrótce sala zapełniła się Sinclairami. Żołnierze Brodicka nie

- A czy on wie, że chcesz za niego wyjść za mąż? - zapytał

mieszali się z tłumem, dopóki nie wtoczono beczek z piwem, ksiądz i pociągnął tęgi łyk wina.

a rubaszny Sinclair nie zaczął się chwalić, że w mocowaniu się

- Nie, ojczu, jeszcze o rym nie wie.

na rękę bez wysiłku pokona każdego Buchanana. Czarnowłosa Było aż nadto oczywiste, że Bridgid nie ma ochoty dłużej Robert zapragnął udowodnić mu, że bardzo się myli. I tak rozporozmawiać na temat małżeństwa, więc Gillian postanowiła przyjść częły się zawody.

jej z pomocą.

Kiedy Gillian zeszła na dół, przez chwilę myślała, że jest

- Ojczu, popełniłam dzisiaj straszny błąd.

z powrotem u Maitlandów. W każdym razie w sali panował równie Ksiądz jęknął.

324

325

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Trochę za późno na zaminę decyzji, dziewczyno.

- Nie jesteś zaręczona, dziewczyno... - Ksiądz popatrzył na nią

- Czy mógłby ksiądz powtórzyć?

ze współczuciem i chwycił ją za rękę. - Jesteś mężatką.

- Przecież słyszałaś, co powiedziałem. Pytałem cię, czy na

- Przepraszam, czy ojciec mógłby powtórzyć?

pewno wiesz, co robisz, a ty odpowiedziałaś... Nie, to chyba

- Zawarliście związek małżeński - powiedział głośno. Był tak Brodick powiedział. Ale i ty powiedziałaś mi swoimi słowami, wzburzony, że z trudem panował nad sobą. - To dlatego was że go kochasz.

pobłogosławiłem. Wcześniej wypowiedzieliście słowa przysięgi Był coraz bardziej wzburzony.

małżeńskiej.

- To było nieporozumienie - oznajmiła. - Ale kiedy zapytałam

- Jak to?

Dylana, wszystko mi wyjaśnił.

- Tak, dziewczyno. Zapytałem cię, czy zostałeś do tego zmu

Ojciec Laggan przechylił głowę.

szona, a ty zapewniłaś mnie, że nie... byli też świadkowie.

- O jakim nieporozumieniu mówisz?

- Świadkowie? - powtórzyła bezmyślnie.

- To naprawdę głupie i czuję się bardzo niezręcznie. Widzisz,

- Tak - potwierdził. - Nie pamiętasz? Właśnie wjechaliście na ojciec, kiedy udzielałaś nam błogosławieństwa, sądziłam, że to były wzgórce. Wtedy właśnie do was dołączyłem, a Buchanan wziął

zaręczyny. Powiedziałam Bridgid, że Brodick jest moim narzeczoną za rękę...

nym, ale mi nie uwierzyła, więc poprosiłam Dylana, żeby potwier

- Nie... - wyszeptała.

dził, że mówię prawdę. To było nieporozumienie - dodała i urwała

- Wszystko odbyło się według określonego porządku i ma nagle, widząc, że ojciec Laggan gwałtownie zmienia się na twarzy.

obowiązującą moc.

Nieszczęsny ksiądz zakrztusił się winem. Kiedy powiedziała Gwałtownie kręciła głowę.

o zaręczynach, pociągnął tęgi łyk. Teraz z wybałuszonymi oczami,

- To niemożliwe, żebym go poślubiła. Przecież gdyby tak było, czerwony na twarzy, wyjąkał:

wiedziałabym o tym... prawda?

- Chcesz powiedzieć... mówisz, że jesteś zaręczona z Bucha

- To był podstęp! - wykrzyknął ksiądz. - Boże, Buchanan nanem?

oszukał mnie, osobę duchowną!

Gillian była niezadowolona, że ksiądz tak głośno zadał to Powoli docierały do niej słowa księdza.

Uświadomiwszy sobie pytanie, ponieważ zwrócili na siebie uwagę mężczyźni zgromadzeni, zawrzała gniewem.

dzonych w sali. Żołnierz Brodicka zmierzał już w jej stronę.

- Nie! - krzyknęła.

Szybko uśmiechnęła się do Dylana, chcąc dać mu do zrozumienia, Służący wniósł tacę z kielichami wina. Bridgid chwyciła jeden że wszystko jest w porządku, po czym zwróciła się do księdza.

kieliszek i wsunęła go w dłoń Gillian.

- Rzeczywiście tak myślałam, ale Dylan mi wszystko wyjaśnił -

Zanim zdążyła się napić, ksiądz wyrwał go z jej dłoni i opróżnił

powiedziała szeptem.

jednym haustem. Sięgnęła więc po drugi kielich. I właśnie wtedy Ojciec Laggan odstawił kielich i złożył ręce jak do modlitwy.

nadszedł Brodick z Ramseyem.

- I co ci powiedział?

- Gillian...

Gillian była zaskoczona zachowaniem księdza. Patrzył na nią Odwróciła się gwałtownie.

tak, jakby przed chwilą wyznała jakiś straszny grzech.

- Dzisiaj wzięliśmy ślub?

- Powiedział mi, że nie jestem zaręczona z Brodickiem.

- Tak- odpowiedział spokojnie, wyjął kielich z jej dłoni

- Nie jest, prawda? - zapytała Bridgid.

i podał Ramseyowi.

- Nie jest - wycedził ksiądz, po czym dodał szeptem: -

- Na koniu? Wzięłam ślub, siedząc na koniu?

Wielki Boże.

Ramsey podał kieliszek Bridgid.

- Co ksiądz mówi?

- Powinniśmy odpowiednio uczcić to radosne wydarzenie-326

327

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

powiedział spokojnie. Gillian wyglądała tak, jakby miała zamiar Laggan, wyprowadzony z równowagi podstępem Buchanana, zabić pana młodego, Brodick zachowywał stoicki spokój, a ksiądz nie zauważał, co dzieje się wokół niego.

znajdował się na pograniczu załamania nerwowego.

- Nigdy jeszcze... To Buchanan jest za to odpowiedzialny... -

- Wszystko jeszcze można zmienić - zagroził ojciec I-aggan.

Sięgnął do rękawa sutanny i zaczął ocierać obficie zroszone potem

- Nie ma mowy - warknął Brodick.

czoło. - Wielki Boże. Co można zrobić w tej sytuacji?

- Co się stało, już się nie odstanie - zauważył sentencjonalnie

- Na koniu, Brodick? - Gillian wciąż nie mogła w to uwierzyć.

Ramsey.

- Trudno jej pogodzić się z tym faktem - zauważył Ramsey.

Ksiądz spojrzał na niego z ukosa.

- Mogłaś zsiąść z klaczy - powiedział Brodick, starając się

- Czy małżeństwo zostało skonsumowane?

myśleć rozsądnie. - Jeśli chciałaś wziąć ślub, stojąc na ziemi, Ramsey uniósł brwi.

powinnaś była mi to powiedzieć.

- Ojciec pyta o to mnie?

Miała ochotę go udusić.

Gillian spurpurowiała. Litując się nad nią. Bridgid podała jej

- Ale przecież nie wiedziałam, że biorę ślub!

kielich z winem.

- Gillian, nie musisz tak krzyczeć. Stoję tuż przed tobą.

Brodick chwycił ją za rękę, gdy unosiła kielich do warg. Wyrwał

Przeczesała włosy palcami i zmusiła się do opanowania.

jej naczynie i podał Ramseyowi.

- Ale my wiedzieliśmy - ośmielił się wtrącić Ramsey.

- Nie pozwolę ci się upić. Chcę, żebyś była trzeźwa.

Nagle zdała sobie sprawę, że ich rozmowie przysłuchuje się Była tak wściekła, że łzy napłynęły jej do oczu.

cały tłum ludzi zebranych w sali. Otaczali ją żołnierze Brodicka.

- Jak mogłeś mi to zrobić? - wyszeptała. - A po chwili krzyk

Patrząc na ich twarze, czuła, że zacznie krzyczeć, gdyby któryś nęła: - Jak mogłeś?!

z nich ośmielił się uśmiechnąć.

- Jesteś na mnie zła... - Brodick trącił Ramseya. - To wcale

- Czy wszyscy o tym wiedzieliście? - zapytała.

nie jest zabawne - mruknął.

Zgodnie pokiwali głowami. Po chwili Brodick poprosił ją, by

- To tak starasz się uspokoić i pocieszyć swoją żonę? - zapytał

na niego spojrzała. Spełniła prośbę, lecz w jej oczach palił się gniew.

Ramsey.

- Ale ja nie wiedziałam! - zawołała. - Oszukałeś mnie!

- Nie jestem jego żoną- zaprotestowała Gillian.

- Nieprawda - powiedział. - Przecież ci mówiłem, że mam

- No, kochanie... - zaczął Brodick, nie mając pojęcia, jakie zamiar się z tobą ożenić, prawda?

słowa mogłyby ją uspokoić. - Musisz się z tym jakoś pogodzić.

- Tak, ale...

- Nie mam zamiaru - odpowiedziała z przekonaniem.

Nie pozwolił jej dokończyć.

Zobaczył, że Gillian go nie słucha. Kiedy chciał wziąć ją

- A ty powiedziałaś, że mnie kochasz. To też prawda.

w ramiona, cofnęła się, następując na nogę ojca Laggana.

- Zmieniłam zdanie.

- Zadałem pytanie i domagam się odpowiedzi - przypomniał

Postąpił krok w jej stronę i popatrzył jej prosto w oczy, dając księdz. - Czy to małżeństwo zostało skonsumowane?

do zrozumienia, że nie jest zadowolony z jej odpowiedzi. Widząc mówiąc to, patrzył na Bridgid, która pomyślała, że to od niej jego rozplómienny wzrok, nie była już w stanie dłużej kłamać.

oczekuje odpowiedzi.

- No dobrze. - Złagodniała. - Kocham cię. Teraz jesteś zado

- Naprawdę nie wiem, ojczy. Myślę, że nawet nie powinnam wolony? Kocham cię, ale Bóg jeden wie, dlaczego, ponieważ ja tego wiedzieć... prawda?

nie mam pojęcia. Jesteś trudnym we współżyciu, najbardziej Ojciec Laggan wyrwał kielich z dłoni Ramseya i opróżnił go upartym, zuchwałym i samowolnym mężczyzną, jakiego znam.

duszką. Ramsey natychmiast wziął z tacy drugi kielich i podał

Wysłuchał jej wystąpienia z kamienną twarzą, nie wyrażającą księdzu.

żadnych emocji.

328

329

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Jesteśmy teraz małżeństwem, Gillian- powiedział głosem podkreślam - dodał, poklepując jej dłoń. - Gdyby on i ty... gdybyś była spokojnym, że miała ochotę wyrwać sobie wszystkie włosy cie... wiesz, o co mi chodzi, nie mógłbym tego rozwiązać. Rozuz głowy.

miesz, co mówię?

- Nie na długo - zagroziła.

- Tak, ojcze, rozumiem.

Nie spodobała mu się ta wypowiedź. Przestraszyła się, że za

- To dobrze. Teraz prześpij się z tym problemem, a jutro razem chwilę wpadnie w złość, więc szybko się cofnęła i wystawiła rękę, się nad wszystkim zastanowimy i zdecydujemy, co dalej. Jeszcze jakby usiłowała odeprzeć atak.

nigdy nie znalazłem się w takiej sytuacji i jestem zaskoczony, ale

- Nie ruszaj się - powiedziała. - Wiesz, że nie mogę myśleć, przecież w gruncie rzeczy nic nie powinno mnie dziwić, jeśli mam kiedy mnie dotykasz, a teraz muszę zachować bystrość umysłu, do czynienia z Buchananami... a ich wódz jest najgorszy ze żeby postanowić, co mam zrobić.

wszystkich. To poganie - dodał, energicznie kiwając głową. - Coś Ramsey podał księdzu kolejny kieliszek.

podobnego! Żeby oszukać osobę duchowną? Niech no tylko Ojcu Lagganowi kręciło się w głowie od myślenia o podstępie dowiedzą się o tym moi przełożeni. Jestem pewien, że cofną swoje Buchananów i od ciężkiego wina. Uważając, że jego obowiązkiem błogosławieństwo dla tego klanu. Zwrócę się do papieża, żeby ich jest opieka nad biedną dziewczyną, otarł spocone czoło mankietem wszystkich ekskomunikował.

sutanny i postąpił krok do przodu.

- Och, ojcze, proszę tego nie robić. Nie chcę, żeby Buchana-

- Czy to małżeństwo zostało skonsumowane? - zapytał, nie nowie znaleźli się poza Kościołem.

zdając sobie nawet sprawy, że krzyczy.

Brodick przysłuchiwał się ich rozmowie. Był szczerze roz

Gillian znieruchomiła.

bawiony wystąpieniem księdza.

- Czy godzi się poruszać tak osobiste sprawy w obecności

- Gdzie to jest? - zapytał szeptem Ramseya.

tylu osób?

Przyjaciel zrozumiał, o co mu chodzi i szeptem udzielił od

- Muszę to wiedzieć - powiedział ksiądz ściszym głosem. -

powieści.

Boże, jak tu gorąco - dodał bełkotliwie. Otarł pot z karku kapturem Gillian skierowała teraz cały swój gniew na Dylana. Szturchając i powtórzył pytanie. - Zostało skonsumowane?

go w tors, zapytała:

Gillian odpowiedziała ledwie słyszalnym szeptem.

- Czemu mi nic nie powiedziałaś?

- Nie.

- Nie pytałaś mnie o to, lady Buchanan.

- W takim razie mogę rozwiązać ten splątany węzeł.

- Nie jestem żadną lady Buchanan! - krzyknęła, tak wzburzona,

- Ani mi się waź! - warknął Brodick.

że potykała się prawie na każdym słowie.

Ksiądz popatrzył na wodza Buchananów spod zmrużonych

- Nie chcesz należeć do nas, milady? - zapytał Robert.

powiek.

- Nie chce należeć do nikogo.

- Wielki Boże, widzę dwóch Buchananów. - Potrząsnął głową

- W takim razie dlaczego wysłaś za naszego wodza? - zapytał

i zamrugał powiekami. - Posłużyłeś się podstępem, żeby złapać Liam.

tę niewinną dziewczynę.

- Nie wiedziałam, że biorę z nim ślub.

Brodick nie zaprzeczył, wzruszył tylko ramionami. Ojciec

- Ale my wiedzieliśmy - powiedział wesoło Aaron.

Laggan zwrócił się do Gillian, chcąc pocieszyć ją w strapieniu.

- Chcemy, żebyś z nami została, milady - wtrącił Stephen. -

- Musisz trzymać się z dala od niego, zanim zastanowię się, Kochasz naszego wodza. Wszyscy słyszeliśmy, jak to mówiłaś.

jak to wszystko rozplatać. Wiesz, o co mi chodzi? Nie możesz

- Tak, wszyscy słyszeliśmy - potwierdził Robert. - Należysz pozwolić, żeby cię dotknął, jeśli naprawdę chcesz to wszystko do nas, milady.

naprawić. Musisz trzymać się od niego z dala, stanowczo to Patrzyli na nią z wyrazem takiego zatroskania i niepokoju na 330

331

JULIE GARWOOD

twarzach, że nie była w stanie dłużej się gniewać. Kochała Brodicka i chciała być jego żoną teraz i na zawsze. Boże, oni wszyscy doprowadzali ją do obłędu.

Ojciec Laggan opadł na ławę i położył dłoń na kolanie.

- Dziś w nocy zasuwę w drzwiach - poradził. - Rozumiesz, o co mi chodzi? Musisz trzymać się od niego z daleka.

- Gillian?

- Tak, Brodicku?

- Chcę z tobą porozmawiać w cztery oczy. Teraz, natychmiast.

Nie zdążyła zastanowić się nad jego propozycją, bo od razu chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą.

Ledwie zamknęły się za nimi drzwi, wzniesiono triumfalne okrzyki, które bardzo zaskoczyły Bridgid. Z czego tu się było cieszyć?

Ojciec Laggan odprowadził wzrokiem Gillian i Brodicka.

Wziął ją na rękę i wyniósł w ciemną noc. Zarzuciła mu

- Czy ta dziewczyna nie słyszała ani słowa z tego, co mówiłem?

ramiona na szyję i cierpliwie czekała, aż powie, dokąd idzie.

Boże! - mówił, potrząsając głową.

Pogodziła się już z tym, co nieuchronne. Kochała go całym sercem. Gdy Ramsey zaproponował wzniesienie toastu, Bridgid pomyśli w tej chwili tylko to miało znaczenie.

łała, że jej wódz oszalał.

Przesunęła palcem po jego policzku.

- Milordzie, myślę, że powinieneś wstrzymać się z toastem do

- Brodicku?

czasu, gdy lord Brodick i Gillian wrócą do nas. A w ogóle to

- Tylko nie próbuj się ze mną spierać - powiedział. - Będiesz dlaczego chcesz wnieść toast? Nie słyszałeś, co powiedział ojciec ze mną spała dzisiaj i przez wszystkie następne noce aż do końca Laggan? Jutro ma zamiar... Dlaczego się śmiejesz?

życia, rozumiesz?

- Ach, Bridgid, zapomniałem, jaka jesteś niewinna i naiwna. Zdziwiło go to, że nie zaprotestowała.

- powiedział Ramsey.

Przez chwilę szli w milczeniu.

- Nie jestem naiwna.

- Chciałabym ci zadać jedno pytanie - powiedziała w końcu.

- Czekasz na powrót Gillian? - Kiedy potwierdziła skinieniem Zaniepokojony, przyjrzał się jej uważnie.

głowy, roześmiał się. - Ale nie jesteś naiwna?

- Tak?

- Nie - potwierdziła.

- Co mam w przyszłości powiedzieć naszym dzieciom?

- W takim razie wszystko rozumiesz.

Zatrzymał się gwałtownie.

- To znaczy co?

- Co?!

Znów się roześmiał.

- Słyszałeś, co powiedziałam. Co ja powiem naszym dzieciom?

- Oni nie wrócą.

Nie chcę im mówić, że wzięłam z ich ojcem ślub, siedząc na Ksiądz nie przestawał kręcić głową.

koniu. A swoją drogą, może spodziewasz się, że rodzic też będę

- Wielki Boże. Teraz już ją ma.

na koniu.

Odpowiedział jej z wyrazem czułości w oczach.

- Myślę, że powinniśmy się skupić na spłodzeniu syna, zanim zaczniemy się zamartwiać, co mu powiemy.

333

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Pocałowała go w szyję.

powietrze do płuc, ale, co dziwne, im szybciej oddychała, tym

- W takim razie czeka mnie trudne zadanie.

bardziej nasilało się uczucie duszności.

- Dlaczego?

Brodickowi wystarczyło jedno spojrzenie, żeby odgadnąć, że

- W twojej obecności nie potrafię się skupić, ale będę się starała.

Gillian wpadła w panikę. Czuł się winny, że niepotrzebnie zostawił

Roześmiał się.

jej czas na rozmyślenia. Wiedział, że popełnił błąd. Podszedł do

- Właśnie o tym marzy mężczyzna.

niej i delikatnie odsunął ją od drzwi. Oddychała z coraz większym

- Nie możesz zawsze próbować postawić na swoim.

trudem.

- Oczywiście, że będę to robił.

- Widzę, że masz jakiś kłopot, kochanie.

- Małżeństwo to sztuka kompromisu.

Zirykowało ją rozbawienie w jego głosie.

- Nie.

- Mam trudności z oddychaniem - szepnęła. - Mógłbyś okazać Leciutko ugryzła go w ucho.

mi choć odrobinę współczucia.

- Pamiętaj, że nic się nie zmieniło. Mam zamiar pojechać do Roześmiał się. Zdumiona jego bezdusznością, uspokoiła się.

Anglii, żeby dokończyć to, co tam zaczęłam.

- Czy to moje przerażenie tak cię bawi, Brodicku?

- Wszystko się zmieniło, kochanie...

- Tak, ale myślę, że mimo to mnie kochasz, prawda?

Idąc według wskazówek Ramseya, Brodick skręcił ze ścieżki. Chwycił ją w pasie i przyciągnął do siebie, władczo sięgając i zaczął schodzić ze wzgórza. U stóp wzniesienia znajdowała się wargami jej ust. Zesztywniała, jednak w miarę trwania pocałunku, szara kamienna chatka, oddalona od innych domostw i otoczona gdy nie ponaglał jej, tylko leniwie rozkoszował się smakiem jej smukłymi sosnami. Otworzył drzwi i wniósł pannę młodą do warg, zaczęła się rozluźniać.

wnętrza. Zamknąwszy drzwi kopnięciem, oparł się o nie i westchnął

Miał ochotę przemawiać do niej słodkimi, czułymi słówkami, z zadowoleniem.

tak żeby wiedziała, jak bardzo mu na niej zależy, nie wiedział

W pachnącej świeżo ciętym drewnem chacie było ciepło i przyjemne, co powiedziec, nieprzyzwyczajony do łagodnych sposobów tulnie. W palenisku buzował ogień, rzucający bursztynowe światło.

uwodzenia. Był dzikim wojownikiem, poganinem, jak mówił

Obok stały świece. Postawiwszy Gillian na podłodze, Brodick ojciec Laggan, i po raz pierwszy w życiu żałował, że nic nie zapalił je. Nie ruszając się od drzwi, rozglądała się po pomieszczeniu bardziej romantycznej natury i nie znała słów, których użył. Nagle poczuła skrępowanie i nerwowość; jej uwagę przy

łatwością używał Ramsey.

ciągnęło nakryte kraciastym sukniem łóżko. Izba wydawała się starać się być delikatny. Opanowanie przychodziło mu z wielkim całym spora, dopóki Brodick nie zaczął po niej chodzić. Zajmował

trudem, było jednak konieczne, jako że Gillian była dziewczyną dużą część przestrzeni, a pozostałą część zdawało się wypełniać i zdawał sobie sprawę, że boi się nieznanego.

łóżko.

Doprowadzał ją do szaleństwa łagodnymi pieszczotami i czułymi Gillian zauważyła swą torbę podróżną obok niewielkiego stołu pocałunkami, aż odchyliła głowę i poprosiła, by przestał ją drażnić.

w rogu pokoju. Pomyślała, że powinna wyjąć z niej koszulę nocną, Pociągnęła go za włosy i odnalazła jego usta; jej niecierpliwość ale zaraz potem przyszło jej do głowy, że nie będzie mogła jej została wspaniale nagrodzona. Wydał głuchy jęk i dał jej to, czego włożył, skoro Brodick jest tak blisko, a w pokoju nie ma żadnego pragnęła. Całował ją żarliwie i namiętnie, ani na chwilę nie parawanu.

przestając poruszać językiem. Zrobiło się jej gorąco z podniecenia, Nie, w takich warunkach absolutnie nie mogła się rozebrać.

serce waliło jak oszalałe, czuła łaskotanie w dole brzucha. Kur

Miała wrażenie, że się dusi. Zaczęła się cofać, aż natrafiła plecami czowo chwyciła go za ramiona, bojąc się, że upadnie.

na drzwi. Wymacała zasuwę. Spokojnie, powtarzała sobie w myśl

Boże, jak on potrafił całować! Poruszyła się niespokojnie, dając lach, tylko spokój może cię uratować. Zaczęła gwałtownie wciągać mu tym samym oczekiwany sygnał. Nie przerywając pocałunku.

334

335

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

szybko ją rozebrał. Była ogarnięta tak silną namiętnością, że nie na plecy i nakrył swym ciałem. Dotyk jej miękkiej skóry działał

zdawała sobie sprawy z tego, co się dzieje. Zorientowała się na niego tak, że trząsał się z pożądania. Była uwięziona pod jego dopiero wtedy, gdy ściągał jej bieliznę.

ciałem; uniósł się na ramionach, by nie czuła jego ciężaru. Jej Próbowała go odepchnąć i chciała poprosić, by poczekał, aż gęste włosy rozsypały się na pościeli. Kiedy na nią spojrział, wejdzie pod kołdrę, lecz zanim zdołała wydusić słowo ze ściśniętymi do niego.

niętego gardła, była już naga. Nie miała pojęcia, jak udało mu się

- Nareszcie jesteśmy naprawdę razem, Brodicku - wyszeptała, niepostrzeżenie zdjąć jej pończochy i buty.

- Tak, kochanie. - Zaczął obsypywać pocałunkami jej szyję, Sam też się rozebrał. Zdała sobie z tego sprawę, kiedy mocno gorączkowo myśląc, jakich poetyckich słów powinien użyć, żeby przytulił ją do siebie. Jęknął, poczuwszy dotyk jej jędrnych piersi, sprawić jej przyjemność. - Bardzo mi dobrze z tobą, Gillian.

ona zaś westchnęła, czując ciepło jego ciała.

Przechyliła głowę, by ułatwić mu dostęp do szyi. Zadrżała, gdy Gwałtownie, niecierpliwie zaczął przesuwać rękami po jej ciele.

dotknął wargami wrażliwego miejsca tuż pod uchem.

Dotykał ramion, pleców, pośladków, ud.

- Powiedz mi, co lubisz - poprosił z pewnym zakłopotaniem.

Jego pocałunki przybrały na sile; kiedy na chwilę się rozłączyli,

- Ciebie. Lubię ciebie - westchnęła tęsknie.

oboje dyszeli z niespełnienia.

Była trawiona ogniem namiętności. Niespokojnie muskając jego

- Wzniecasz we mnie ogień - wydyszał, chwyciwszy ją za łydki palcami nóg, gładziła go po plecach, rozkoszując się twarramiona.

dością jego ciała. Jak ktoś tak silny mógł być jednocześnie tak Nie wiedziała, czy to dobrze, czy źle, ale nie miała czasu się cudownie łagodny?

nad tym zastanawiać. Objęła go w pasie i całowała z wielką Jego pieśczoćy stawały się coraz intensywniejsze i Gillian żarliwością i pasją.

została wyrwana ze stanu błogiej bezwolności. Chwycił ją za Brodick był poruszony do głębi. Nie spotkał jeszcze kobiety, pośladki i zaczął je niecierpliwie ugniatać, po czym dotknął jej która reagowałaby tak wspaniale jak jego cudowna żona. Wtulił

najskrytszego miejsca. Drgnęła gwałtownie. Próbowała odsunąć twarz w zagłębienie jej ramienia, wciągnął w nozdrza wspaniały jego rękę, ale uciszył jej protest kolejnym gorącym pocałunkiem.

kobięcy zapach; miał wrażenie, że jest w raj.

Nie przerywał miłosnej gry, dopóki nie poczuł, że cała drży

- Do diabła - wyszeptał. - Musimy trochę zwolnić.

z pożądania.

- Dlaczego? - zapytała.

Chwyciła go za ramiona, całując go zapamiętane, rozpaczliwie Musiał się skupić, żeby jej odpowiedzieć.

chcąc go zadowolić tak, jak on ją, nie wiedziała jednak, co ma

- Bo chcę, żeby było jak najlepiej dla ciebie.

robić, a nie była w stanie skupić myśli na tyle, by go o to zapytać.

Pogładziła go po plecach, zdumiona jego krzepkością i siłą.

Czuła, że przestaje się kontrolować. Przerazona intensywnością Czuła jego twarde mięśnie prężące

się pod skórą. Żar bijący od swych doznań, krzyknęła:

jego ciała przyprawiał ją o zawroty głowy; miała ochotę zamknąć

- Brodicku, czy my możemy to robić?

oczy i poddać się szaleńczemu uczuciu, ogarniającemu jej ciało.

Niespiesznie składał pocałunki na jej szyi.

- Już jest wspaniale - szepnęła. - Weź mnie do łóżka.

- Cii... kochanie, wszystko w porządku. Możemy robić wszyst

Jej piękne zielone oczy zasnuwane były mgiełką pożądania. Uszczęsko, na co tylko mamy ochotę - powiedział ochrypłym głosem, liwiony, że działa na nią równie silnie, jak ona na niego, wziął ją starając się opanować, co przychodziło mu z coraz większym na rękę i zaniósł do łóżka.

trudem. Serce wściekle waliło mu w piersi; był twardy i rozpalony.

Drżącymi dłońmi objęła jego twarz i połączyła się z nim Cały aż trząsał się z pożądania i pragnął jak najprędzej się w niej w kolejnym namiętnym pocałunku. Odsunął kołdrę i opadł na znaleźć.

łóżko, trzymając ją w ramionach, po czym delikatnie obrócił ją

- Chcę cię zadowolić - wyszeptał. - Powiedz mi - zapytał, 336

337

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

zawędrowawszy ustami w dolinę pomiędzy jej piersiami. - Czy i zdawał się mieć kłopoty z oddychaniem. Zaczęła się obawiać, to sprawia ci przyjemność?

że wcale go nie zadowoliła.

W chwilę później objął wargami sutek. Zareagowała jak rażona

- Brodicku? - wyszeptała głosem drżącym z obawy.

piorunem. Gwałtownie wciągnęła powietrze, jęknęła i wbiła paz

- W porządku, kochanie. Nie ruszaj się... pozwól mi... ech, nokcie w jego ramiona.

poruszyłaś się...

Zacisnęła powieki.

Istotnie, nieznacznie się poruszyła, by po chwili gwałtownie

- Och, tak, tak, czuję się wspaniale.

westchnąć, doznawszy niezwykłych wrażeń. Przyjemność była tak Delikatnie uszczypnął jej skórę pod pępkiem. Gwałtownie wielka, że aż krzyknęła z podniecenia. Starła się nie poruszać, zaczerpnęła tchu, co powiedziało mu, że sprawił jej przyjemność, nie była jednak w stanie kontrolować swych emocji. Poruszyła więc zrobił to jeszcze raz.

się znowu; rozkosz ogarnęła ją gorącą falą.

— W takim razie zaraz doprowadzę cię do szaleństwa - powie

Zamruczał w odpowiedzi. Tkwił w niej głęboko i próbował

dział. Powoli przesunął się niżej, całując ją namiętnie, dopóki nie poskromić dzikie żądze. Lecz gdy znów się poruszyła, przegrał

zaczęła wic się w jego ramionach.

walkę ze swym ciałem. Nieznacznie się wycofał, po czym znów Nawet w najśmielszych fantazjach nie wyobrażała sobie, że głęboko się w niej pogrążył.

miłość kobiety i mężczyzny może wyrażać się w taki sposób. Nie Pomyślała, że to chyba najwspanialsze przeżycie, jakie kiedykolwiek przyszło jej do głowy, że może przestać panować nad sobą, ale wiek było jej udziałem. Ogarnięta pasją, stała się bezwstydną; właśnie to się z nią teraz działo. Nie pozwalał jej odetchnąć; instynktownie uniosła nogi, by pełniej się z nim zespolić. Im pieszcząc ją ustami w najintymniejszym miejscu, spowodował, że bardziej był natarczywy, tym bardziej niekontrolowane stawały wygięta ciało w łuk, wykrzyknęła jego imię i rozorała mu pazsie jej poczynania i była w stanie skupić się tylko na tym, by jej nokciami skórę na plecach.

gwałtowne uczucia znalazły jakieś ujście. Co chwila spazmatycznie Zareagował równie impulsywnie. Nie był już w stanie dłużej wykrzykiwała jego imię, a kiedy wstrząsnęła nią pierwsza fala czekać, aż uczyni ją swoją. Drżącymi rękami niecierpliwie rozwarł

skurczów, objęła go najciaśniej, jak mogła.

jej nogi i znalazł się pomiędzy jej udami. Pocałował ją w usta, Przerazona siłą orgazmu, starła się zmniejszyć intensywność chwycił za biodra i starał się wejść w nią wolno, żeby było to dla doznań, lecz Brodick nie pozwolił jej się wycofać. Kolejnymi niej mniej bolesne, lecz kiedy nieznacznie się poruszyła, stracił

mocnymi pchnięciami wzniecał w niej ogień namiętności. W unieopanowanie. Wykonał mocne pchnięcie, wypełnił ją całą i zdusił

sieniu raz po raz wykrzykiwała jego imię. Zyskawszy pewność, jej słaby krzyk kolejnym pocałunkiem. Językiem wdarł się w jej że osiągnęła rozkosz, przestał panować nad sobą i drżąc na całym usta, chcąc, by zapomniała o bólu, który jej zadał.

ciele, wlał w nią swe nasienie.

Znieruchomiał, a potem, wtuliwszy twarz w zagłębienie jej szyi, Przez dłuższą chwilę leżeli nieruchomo, ciężko oddychając zaczął szybko wciągać powietrze, chcąc zmusić się do opanowania.

i starając się dojść do siebie. Gillian była oszołomiona natłokiem Wiedział, że Gillian potrzebuje czasu, by przywyknąć do jego doznań. Przytulona do Brodicka, próbowała uspokoić rozszalałe obecności w jej ciele, lecz konieczność pozostawania w bezruchu serce.

była teraz dla niego niewykonalna. Gillian była cudownie gorąca, Brodick miał ochotę ją pocałować i powiedzieć, jak bardzo go ciasna i wilgotna. Miał nadzieję, że szybko zapomni o bólu - było zadowolona, lecz nie miał siły się poruszyć. Usłyszawszy, że mu z nią wspaniale.

wyszeptała „wielki Boże”, roześmiał się, ale wciąż nie wykonał

Ból przyprawił ją o utratę tchu, lecz ustąpił niemal natychmiast.

żadnego ruchu, pocałował jedynie płatek jej ucha.

Obecność Brodicka podniecała ją i przerażała zarazem. Marzyła

- Wiedziałem, że będziesz wspaniała, Gillian, ale nie miałem o tym, by dostarczyć jej nowych podniet, lecz znieruchomiał

pojęcia, że to będzie aż takie.

338

339

JUUE GARWOOD

- Więc było ci ze mną dobrze?

Roześmiał się; w końcu uniósł głowę i popatrzył na żonę.

Wciąż miała zamglony wzrok. Nagle zapragnął kochać się z nią jeszcze raz.

- Cudownie.

- Nie wiedziałam... kiedy ty... a potem ja... nie wiedziałam, że możemy... to, co zrobiliśmy... nie wiedziałam.

Ujął jej twarz w dłonie i obsypał ją pocałunkami. Kiedy się poruszył, sprężyste owłosienie jego torsu połaskotało jej piersi; westchnęła. Obrócił ją na bok i wziął w ramiona.

Czuł się jej panem i władcą. Nie wiedział, jak udało mu się ją osiąść, nie wiedział, dlaczego go kochała, był jednak pewien, że teraz należy do niego. Była jego żoną i przez całe życie będzie ją chronił i hołubił.

Pogłaskała go po torsie, wtuliła twarz w jego ramię i zamknęła. Wochanie się z Brodickiem było bardzo wyczerpujące. Nie oczy. Zasypiała już, kiedy nagle poraziła ją niepokojąca myśl.

spała zbyt wiele tej nocy, nieprzyzwyczajona do bliskiej obecności

- Brodicku, a co ja jutro powiem ojcu Lagganowi?

mężczyzny, zajmującego prawie całe łóżko. Ilekroć próbowała się używając wszystkich wyuzdanych słów, jakie przysły mu do poruszyć, wpadała na niego. W końcu zasnęła przygwożdżona głową, szczególnie opisał jej, co ze sobą robili, a potem zajęło potężnym udem.

proponował, by powtórzyła to wszystko księdzu.

Brodick nie był przyzwyczajony do spania w łóżku i również Stwierdziła, że nigdy tego nie zrobi, a zastanowiwszy się nad miał kłopoty. Łóżko wydawało mu się zbyt miękkie; wolał spać całą sprawą doszła do wniosku, że po prostu nic mu nie powie.

na wolnym powietrzu, na ziemi, gdzie rzeński wiatr chłodził jego

- Nie chcę, żeby ojciec Laggan cofnął błogosławieństwo -

ciało, a przed zaśnięciem mógł wpatrywać się w gwiazdy, nie wyraziła głośno swoją obawę.

chciał jednak zostawiać żony samej w czasie nocy poślubnej.

- Nie robi tego - odpowiedział, ziewając.

Został więc w chacie, co jakiś czas zapadając w krótki, niespokojny

- Ty mu powiedz.

sen. Gdy się budził, kochał się z Gillian. Starał się być delikatny,

- Dobrze - zgodził się. - A teraz ty mi coś powiedz.

wiedząc, że zranił ją w czasie pierwszego zbliżenia, lecz Gillian

- Co? - wyszeptała.

była najpierw zbyt śpiąca, żeby mu się opierać, a potem tak

- Ze mnie kochasz. Chcę to jeszcze raz usłyszeć.

spodobało jej się jego nienasycenie, że nie zważała na ból.

- Kocham cię.

Kiedy w końcu wyszedł z łóżka, była u kresu sił. Brodick Na próżno czekając, aż powie, że ją kocha, zapadła w sen.

spóźnił się na spotkanie z Ramseyem - gdy wstał, było już widno, więc pocałował Gillian w czoło, nakrył ją kołdrą i bezszelestnie opuścił chatę.

Ćwiczenia bardzo się udały, mimo że był w doskonałym nastroju i nie chciał nikomu zrobić krzywdy. To Ramsey zadał większość ciosów i wywarł wielkie wrażenie na żołnierzach MacPhersonów.

Brodick jedynie przypadkowo złamał nos jednemu z żołnierzy MacPhersonów, lecz szybko go nastawił, jeszcze zanim poszko-341

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

dowany wstał. Powiedział żołnierzowi, że wszystko będzie dobrze,

- Oczywiście, że jej pragnę. Do diabła, piękna z niej dziewczyna a krwawienie wkrótce ustanie. Oczywiście nie miał zamiaru się i większość tutejszych mężczyzn miałaby ochotę się z nią przespać.

usprawiedliwiać, ale był tego bliski. Zaczynał się obawiać, że Niech Bóg ma w swej opiece mężczyznę, którego w końcu małżeństwo zmienia go w mięczaka.

wyberze, bo myślę, że da mu bobu.

Oczywiście Ramsey zauważył jego wspaniały humor. Z ogromną

- Może w końcu powiesz mi, co zaszło?

przyjemnością robił uwagi na temat spóźnienia i ziewania przy

Ramsey westchnął.

jaciela, i przestał dopiero wtedy, gdy Brodick był bliski poracho

- Zrobiłem Bridgid przykrość. Ta wdowa, Marion, miała ochotę wania mu kości.

ogrzać mi łóżko - wyjaśnił. - Bridgid musiała chyba zobaczyć, Po rozpoczęciu ćwiczeń Proster, dowódca oddziału, odmówił

jak Marion wchodziła do mojej komnaty i weszła za nią. Przyużycia broni przeciwko wodzowi. Był to gest tyleż szlachetny, co sięgam, że jeszcze nigdy nie widziałem u kobiety takiego tembezsensowny, bo chociaż Proster znacznie przewyższał umiętperamentu. Bridgid może się pod tym względem równać z tobą -

nościami innych żołnierzy MacPhersonów, daleko mu było do dodał. - Biedna Marion chciała być dyskretna i zadała sobie wiele klasy Ramseya. Po tym, gdy wódz kilkakrotnie rzucił go na kolana, trudu, żeby nikt nie wiedział, że ma zamiar spędzić ze mną noc, Proster bardzo spokorniał. Pozostali żołnierze sięgnęli po miecze, a tu Bridgid wmaszerowała do komnaty i zrobiła potworną awanmyśląc, że to zapewni im przewagę, lecz Proster wciąż uporczywie turę. Marion zdążyła się już rozebrać i czekała na mnie w łóżku, odmawiał posłużenia się bronią.

co przyprawiło Bridgid o tym większą wściekłość, a w dodatku W gruncie rzeczy nie miało to jednak żadnego znaczenia.

ją zaszokowało. Myślała, że jestem... ofiarą. Może byś przestał

Brodick i Ramsey szybko rozbroili wszystkich żołnierzy, po czym się śmiać, żebym mógł dokończyć? przystąpili do uczenia ich, jak zachować życie na polu bitwy. Była

- Wybacz - powiedział Brodick, bynajmniej nie skruszony. -

to jednocześnie lekcja pokory; gdy Ramsey i Brodick opuszczali Co się potem działo?

pole ćwiczeń, zęgały ich jęki pokonanych.

- Bridgid wyciągnęła Marion z łóżka. Zanim wszedłem na Dwaj przyjaciele udali się nad jezioro, by zmyć z siebie krew.

piętro, Marion, niekompletnie odziana, pędziła już w dół tylnymi W drodze powrotnej spotkali Bridgid, która powitała Ramseya schodami, wrzeszcząc wniebogłosy. Na szczęście korytarz był już nieznacznym skinięciem głowy, uśmiechnęła się do Brodicka prawie pusty, a ojciec Laggan już twardo spał.

i życzyła mu miłego dnia, po czym odeszła z dumnie uniesionym

- No i?

podbródkiem.

- Spałem sam.

- O co jej chodziło? - zapytał Brodick. - Odniosłem wrażenie, Brodick wybuchnął śmiechem.

że się na ciebie gniewa.

- Nic dziwnego, że jesteś dzisiaj w tak podłym nastroju.

Ramsey roześmiał się.

- To prawda - przyznał. - W dodatku Bridgid myślała, że

- Mało powiedziane. Jest na mnie wściekła, ale ponieważ jestem podziękuję jej za to, że uratowała mnie przed Marion.

jej wodzem, musi się przyzwoicie zachowywać. Myślę, że to ją

- Wyjaśniłeś jej, że sam zaprosiłeś Marion do łóżka?

doprowadza do furii. Widziałeś ten ogień w jej oczach? Jest niezła,

- Tak, ale to był błąd. Chyba nigdy nie zrozumie kobiet -

nie uważasz? Ten jej uśmiech może doprowadzić mężczyznę...

powiedział słabym głosem. - Gotów byłbym przysiąc, że Bridgid

- Co?! - zdziwił się Brodick.

sprawiała wrażenie... nieszczęśliwej. Zrobiłem jej przykrość i...

- Mniejsza o to.

- I co?

- Widzę, że jej pragniesz.

Ramsey potrząsnął głową.

Ramsey nie miał zwyczaju uważać na słowa przy Brodicku,

- Bridgid jest niewinna i naiwna.

odpowiedział mu więc z brutalną szczerością.

- Ale mimo to chciałbyś znaleźć się z nią w łóżku?

342

343

JUUE GARWOOD

SZKATIKA

- Nie zapraszam tam dziewczyc. Nigdy nie zhańbiłbym tak

- Tak.

Bridgid.

- Jesteś żonaty dopiero jeden dzień - zauważył Ramsey. - Co

- W takim razie ożeń się z nią.

cię tak niepokoi?

- To nie takie proste, Brodicku.

- Nic.

- Ciągłe są naciski, żebyś poślubił kobietę z klanu MacPher-

- Przecież widzę, że coś cię trapi. Powiedz, co.

sonów?

- Zauważyłem...

- Meggan MacPherson - sprecyzował. - Wciąż się nad tym

- Co? - zapytał rozjątrzony Ramsey.

zastanawiam. Małżeństwo z nią rozwiązałoby wiele problemów,

- Jestem... wesoły, do diabła.

a przecież muszę wypełnić swoje wodzowskie obowiązki. Chcę Ramsey roześmiał się. Brodickowi nie spodobała się reakcja mieć ich ziemie i zasoby, pragnę też pokoju. Wydaje mi się, że przyjaciela.

jedynym sposobem na osiągnięcie tego jest małżeństwo.

- Zapomnij, że to powiedziałem. Nie umiem rozmawiać na

- Jaka jest ta kobieta?

takie...

- Godna podziwu - odpowiedział. - Dbą o dobro swego klanu.

- Nigdy nie mówisz o tym, co myślisz czy czujesz. Nie Jest silna, uparta... ale nie ma temperamentu Bridgid.

powiniennem był się śmiać. Powiedz, o co ci chodzi.

- Kiedy się zdecydujesz?

- Przecież już ci to powiedziałem. - Jęknął. - Chodzi o to, że

- Niedługo- odpowiedział. - No, dość już gadaniny na mój jest mi lekko na duszy, jestem wesoły, na litość boską.

temat - dodał, chcąc skierować rozmowę ku pilniejszym spra

- To dziwne - przyznał Ramsey.

wom. - Czy Gillian podała ci nazwiska Anglików?

- Właśnie to mnie niepokoi. Jestem żonaty zaledwie jeden

- Nie.

dzień, a małżeństwo już mnie zmieniło. To Gillian tak na mnie

- Dlaczego?

wpływa. Wiedziałem, że chcę ją zdobyć, ale nie przypuszczałem,

- Zapomniałem zapytać - odpowiedział potulnie.

że będę aż tak zachłanny.

Ramsey popatrzył na niego, oburzony.

- Byłeś taki i zależało ci na niej, jeszcze zanim ją poślubiłeś.

- Jak mogłeś zapomnieć?

- Wiem, ale teraz to się nasiliło.

- Byłem zajęty.

- Jest twoją żoną. To pewnie normalne.

- Czym? - zapytał Ramsey, ponieważ zdając sobie sprawę,

- Nie, to coś więcej. Chcę zabrać ją do domu i...

że zadał głupie pytanie. Wykazał się naiwnością jak Bridgid.

Ramsey wszedł mu w słowo.

Brodick popatrzył mu prosto w oczy.

- Nie możesz, jeszcze nie teraz. Musi mi pomóc znaleźć

- A jak myślisz, co robiłem?

łajdaka, który próbował zabić mojego brata.

- To, czego ja nie robiłem - odpowiedział Ramsey.

- Wiem, że musi tu zostać, ale mimo to chcę wziąć ją do domu Przez dłuższy czas milczeli, zatopieni we własnych myślach.

i gdybym mógł, trzymałbym ją tam zamkniętą na klucz - przyznał, Brodick zawsze szczerze mówił przyjacielowi to, co miał na myśli, kręcąc głową nad niedorzecznością takiego pomysłu.

ale teraz zawahał się, czy powinien prosić go o radę.

- Żeby była bezpieczna.

- Małżeństwo zmienia mężczyznę, prawda?

- Tak, a poza tym dlatego, że nie podoba mi się, kiedy inni

- Powinieneś zadać to pytanie Iainowi, nie mnie. Nigdy nie mężczyźni...

byłem żonaty.

- Na nią patrzą? Jest bardzo piękna.

- Ale znasz się na tych sprawach lepiej ode mnie, a Iaina tu

- Nie jestem zazdrośnikiem.

nie ma.

- Oczywiście, że jesteś.

- Masz na myśli sprawy sercowe?

- Zawróciła mi w głowie.

344

345

JULIE GARWOOD

- Mówisz jak mężczyzna zakochany w swojej żonie.

- Zakochani są słabi.

- Tylko jeżeli byli słabi przed tym, nim się zakochali -stwierdził

Ramsey. — Iain kocha swoją żonę, a czy można uznać go za słabeusza?

- W żadnym razie.

- Więc wydaje się, że miłość nie odbiera mężczyźnie siły.

- Ale czyni go bezbronnym.
- Pewnie tak - zgodził się Ramsey.
- A jeśli ma głowę zaprzątniętą myśleniem o niej, to staje się słaby. Prawda?

Ramsey uśmiechnął się.

- Powiem ci, co jest twoim problemem, Brodicku. Kochasz ją i bardzo się tego boisz.
- Powinienem złamać ci nos.

v^hyba jeszcze nikt nie był zaskoczony bardziej niż Brodick,

- Najpierw wydobądź od niej nazwiska, a potem będziesz mógł

kiedy jego słodka, posłuszna żonka odmówiła mu podania nazwisk spróbować. Jesteś pewien, że ci powie?

Anglików.

- Nie mam żadnych wątpliwości. Jest moją żoną i zrobi wszyst

Zdumiony tym, że ośmieliła się mu odmówić, nie wiedział, co ko, co jej każe.

począć. Gillian siedziała przy stole z rękami na kolanach, spokojna

- Nie radziłbym ci używać tych słów, kiedy będziesz z nią na tyle, na ile można zachować opanowanie w środku burzy.

rozmawiał. Żony nie lubią, kiedy mężowie mówią im, co mają robić.

- Co znaczy to twoje „nie”? - domagał się wyjaśnień.

- Znam Gillian - powiedział. - Na pewno mi nie odmówi.

- Zapomniałeś mnie pocałować, kiedy tu wszedłeś, a myślę, Jeszcze przed zachodem słońca będę znał nazwiska tych Anglików.

że powinieneś był to zrobić.

- Co?!

- Zapomniałeś mnie pocałować.

- Na litość...

Pociągnął ją tak, że wstała, złożył krótki pocałunek na jej wargach i pozwolił jej usiąść.

- Masz powiedzieć mi, kim są te łajdaki w Anglii.

- Dobrze - zgodziła się, po chwili precyzując jednak odpowiedź. - W końcu ci powiem.

- Co to ma znaczyć?

Nie odezwała się. Sięgnęła po szczotkę i przeczesła włosy.

Pomyślał, że wygląda bardzo pięknie. Miała na sobie niebieską koszulę nocną, która delikatnie przylegała do uroczych kobiecych krągłości. Z zaróżowionymi policzkami, błyszczącymi oczami, pachnąca jak róża, miała nieodparty urok. Popatrzył na łóżko, a potem znów na nią i nagle połapał się, o czym myśli.

347

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Zaszło słońce, a on wciąż jeszcze nie wydobył od niej nazwisk

- Żałuję, że jesteś taka uparta, ale jestem szczęśliwy, że cię Anglików, chociaż, prawdę mówiąc, nie widział jej od świtu, a do poślubiłem.

tej pory był zbyt zajęty, by o tym myśleć. Teraz jednak postanowił,

- Nie zachowujesz się jak człowiek szczęśliwy.

że osiągnie cel, zanim położą się do łóżka.

- Bo mi się sprzeciwiasz.

- Zona zawsze musi robić to, czego żąda od niej mąż - powie

- A ty nie jesteś przyzwyczajony do tego, że ktoś ci odmawia, dział.

tak?

Nie spodobała jej się ta wypowiedź.

Wzruszył ramionami,

- Ja nie.

- To prawda.

- Do diabła, Gillian, nie bądź uparta.

- Brodicku, w towarzystwie nigdy się z tobą nie będę kłócić,

- Mąż nie powinien przeklinać w obecności żony.

ale kiedy zostaniemy sami, będę mówić ci to, co naprawdę myślę.

- Ja będę to robił.

Przemyślał jej słowa i po chwili pokiwał głową.

To również jej się nie spodobało. Odłożywszy szczotkę na

- Czy wieczorem zdarzyło się coś, co cię zasmuciło? Kiedy stolik, wstała i okrążając Brodicka w bezpiecznej odległości, rano stąd wychodziłem, byłaś szczęśliwa.

zdjęła pantofle i usiadła na łóżku.

- Kiedy wychodziłeś, spałam.

Ramsey miał rację. Niektóre żony nie lubiły dostawać rozkazów

- Tak, ale uśmiechałaś się przez sen - droczył się. - Na pewno od mężów i Gillian bez wątpienia zaliczała się do tej kategorii.

wtedy ci się śniłem.

Zauważył w jej oczach łzy; wiedział, że zranił jej uczucia.

- Prawdę mówiąc, miałam okropny dzień.

Małżeństwo okazywało się trudniejsze, niż przypuszczał.

- Powiedz mi, co się stało - zaproponował.

- Nie rób tego.

- Naprawdę chcesz wysłuchać moich żalów? - zapytała zdu

- Czego mam nie robić?

miona.

- Nie płacz.

Skinienie głowy było dla niej wystarczającą zachętą.

- Ani myślę - odpowiedziała wyniośle. Wstała, odsunęła kołdrę Najpierw Ramsey zmusił mnie, żebym zasiadła w sali i ogląi weszła do łóżka.

dała ludzi, którzy stawili się na jego wezwanie. Kiedy nie rozpo

Zdmuchnął świece i miał zamiar stłumić ogień w palenisku, znałam wśród nich zdrajcy, ciągał mnie po całym terytorium kiedy poprosiła go, by dołożył drew.

posiadłości, żebym obejrzała kolejne twarze. Był zbyt zajęty, żeby

- Jest gorąco.

porozmawiać z Christen w moim imieniu - dodała. - A potem

- A mnie jest zimno.

wrócił Brisbane i powiedział, że moja siostra nie zmieniła zdania.

- Ogrzeję cię.

Nie mam już zamiaru cierpliwie czekać, Brodicku. Daję Ramscyowi Kiedy usiadł na łóżku, żeby zdjąć buty, odwróciła się twarzą czas do jutrzejszego południa. Jeśli do tej pory nie każe Christen do ściany.

stawić się w zamku, zamierzam wziąć sprawę w swoje ręce.

- Żałujesz, że się ze mną ożeniłeś? - zapytała szeptem.

Głęboko zaczerpnęła tchu.

Jej pytanie zbiło go z tropu. Gillian najwyraźniej czuła się

- W końcu spotkałam Bridgid nad jeziorem, ale wtedy zbliżał

niepewnie, a on ponosił za to winę, bo zachowywał się jak się już czas kolacji. Bridgid miała dla mnie złe wiadomości.

niedźwiedź.

- Jakie? - zapytał.

- Za wcześnie, żeby o tym mówić - odparł z obojętną miną.

- Poprosiła przyjaciela, żeby pojechał za Brisbane'em. Ten Nie spodobało jej się to, że próbował wszystko obrócić w żart.

przyjaciel miał zobaczyć, gdzie mieszka Christen, ale jeszcze tu

- Żałujesz?

nie wrócił. Bridgid przypuszcza, że zapomniał o całej sprawie.

Położył rękę na jej biodrze i zmusił ją, by na niego popatrzyła.

Brodick wstał i przeciągnął się. Gillian patrzyła, jak napinają 348

349

JULIE GARWICK>D

SZKATUŁKA

się mięśnie jego ramion. Była pod wrażeniem doskonałej rzeźby

- Bo jest moim dobrym przyjacielem i dobrze wiedział, że tak jego ciała. Gdy Brodick rozpiął pas i zdjął ubranie, natychmiast czy inaczej zaciągnę cię do łóżka.

straciła zdolność logicznego myślenia. Jej mąż był wprost niewia

Położyła rękę na jego ramieniu, zorientowała się, że jest bardzo rygodnie urodziwy.

spięty i zaczęła masować mu mięśnie. Jęknął z rozkoszy, uniosła

- Więc pomyślałaś, że jeśli dowiesz się, gdzie mieszka Christen, więc spódnice, usiadła na nim okrakiem i zaczęła masować go będziesz mogła po prostu do niej pojechać?

obydwoma rękami.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, powtórzył pytanie.

- To bardzo miłe.

- Tak - wyjąkała zawstydzona. - Właśnie tak pomyślałam.

Ona także czuła teraz odprężenie; doszła do wniosku, że za

- Christen należy do klanu MacPhersonów, więc w tej chwili wdzięcza to temu, iż o wszystkim opowiedziała Brodickowi.

także do Sinclairów.

- A co ty dzisiaj robiłaś?

- Wiem.

- Pojechałem do domu.

- Ramsey jest jej wodzem, a ty nie powinnaś się w to wtrącać.

- Ale przecież mówiłeś rai, że twoje ziemie są daleko stąd.

Pozwól, żeby sam to wszystko załatwił. Przecież ci obiecał, że

- Jechałem bardzo szybko - wyjaśnił. - Ale mimo to udało mi zmusić ją do spotkania z tobą.

się wrócić dopiero po zachodzie słońca.

Gdy położył się na brzuchu na łóżku, ugięło się pod jego

- Co tam robiłeś?

ciężarem.

- Musiałem załatwić parę spraw.

Mimo że nie chciał się do tego przyznać nawet przed sobą, był

Przypomniała sobie, że nie przekazała mu jeszcze jednej wiadomości.

domości.

- Ramsey obiecał mi, że dzisiaj z nią porozmawia, ale nie

- Wiesz, co jeszcze powiedziała mi Bridgid?

dotrzymał słowa.

- Co?

Ziewnął.

- Jakaś kobieta próbowała się zakraść do komnaty Brodicka...

- Gillian, on jest bardzo zajęty.

przynajmniej Bridgid tak pomyślała. Poszła więc za nią, a ta

- Wiem. Ludzie ciągle przychodzą do niego z różnymi prośbami. Kobieta zdjęła ubranie i zamierzała... no wiesz.

lemami, a już szczególnie kobiety nie dają mu spokoju. Wymyślają Uśmiechnął się.

różne historie, żeby tylko móc z nim porozmawiać. Mimo wszystko

- Nie wiem. Powiedz mi,

obiecał mi, że porozmawia z Christen i daję mu na to czas do

- Zamierzała uwieść Ramseya. Bridgid zrobiła jej okropną jutrzejszego południa.

awanturę i wyrzuciła ją. Teraz jest wściekła na swego wodza, bo Chciał, żeby mówiła jak najwięcej; uwielbiał jej lekko zachrypbezczelnie przyznał się jej, że zaprosił tę kobietę do łóżka. Jeśli nięty głos.

co noc jakaś kobieta będzie nago paradowała po jego sypialni,

- Co jeszcze się dziś wydarzyło?

Bridgid odejdzie.

- Ukrywałam się przed ojcem Lagganem - wyznała. Brodick

- I gdzie się podzieje?

roześmiał się. Zaczekała, aż spoważnieje i zapytała: - Czy przypad

- Rozmawialiśmy o tym w drodze do kaplicy. Chciałyśmy kiem go nie spotkałeś?

zapalić świecę i pomodlić się o zdrowie dla ojca Gideona i za

- Owszem - odpowiedział. - Miał potwornego kaca.

duszę Ramseya. Bridgid jest przekonana, że Ramsey jest na

- Ramsey celowo go upił, prawda?

najlepszej drodze do czyścica.

- Laggan był na najlepszej drodze, żeby zrobić to bez niczyjej Ciepło jej ud sprawiało, że coraz trudniej było mu się skupić.

pomocy, ale Ramsey postanowił dmuchać na zimne.

- Dlaczego chcieliście zapalić świeczkę za ojca Gideona?

- To grzech - stwierdziła. - Dlaczego to zrobił?

Przecież w ogóle go nie znacie.

SZKATUŁKA

- Ponieważ stan jego zdrowia znów się pogorszył. Bridgid

- To dlaczego ich wódz też nie mieszka w chacie?

słyszała, jak Faudron mówił o tym Ramseyowi wyjaśniając,

- Nie odczuwałem takiej potrzeby.

dlaczego Gideon się spóźnia. Faudron i Anthony przejęli dowódz

- Ale teraz musisz ją odczuć. Nic chcę spać na dworze.

two do czasu jego powrotu.

- Będziesz spała ze mną.

- Masz dobre serce, dziewczyno.

- Dobrze, ale w domu.

- A ty nie zapaliłbyś za mnie świecy, gdybym umierała?

- Takim jak dom Ramseya? - zapytał.

- Nawet mi nie mów o takich rzeczach. Nie pozwolę ci umrzeć -

- Nie - odpowiedziała. - Nie musi być taki okazały. Wystarczy rzekł gwałtownie.

mi taka chata jak ta.

Pochyliła się i pocałowała go w ramię.

Przestała go masować i dotknęła blizny w kształcie półksiężyca

- Powiedziałam Bridgid, że mogłaby do nas przyjechać i zapod jego prawym ramieniem.

mieszkać z Buchananami. Próbowwała nie dać nic po sobie poznać,

- Co ci się stało?

ale jestem pewna, że była przerażona. Czy to nie dziwne?

- Nie pamiętam. To było dawno temu.

- Trudno byłoby jej się przystosować. Ramsey traktuje swoich

- Musiało cię boleć - powiedziała i pocałowała nierówną szarą ludzi jak dzieci, a ja nie.

linię. Poczwała, że jego mięśnie się napinają. Pocałowała go jeszcze

- Ja nic będę miała najmniejszych problemów z przystosowaniem, po czym położyła się na nim, opierając głowę na jego ramieniu.

niem się do życia u Buchananów.

Jęknął.

- Myślę, że będziesz miała.

- Dobijasz mnie, Gillian.

- Nie, bo ty tam będziesz. Nie jest dla mnie ważne, gdzie

- Jestem dla ciebie za ciężka?

mieszkam ani jak żyję, dopóki jesteś przy mnie.

- Nie o to chodzi. Jeśli nie przestaniesz się wiercić, będę się Był głęboko poruszony jej miłością i oddaniem.

z tobą kochał, a wiem, że jesteś zmęczona.

- Teraz, kiedy jestem żonaty, będę musiał poczynić pewne Czując miłe ciepło bijące od jego ciała.

zmiany - oznajmił.

- Nie tak bardzo - wyszeptała. - A poza tym w nocy jakoś się

- Jakie?

o to nie martwiłeś.

- Pewnie będziesz chciała mieć dom.

- To ty wszystko pamiętasz? Myślałem, że spałaś.

- A nie masz domu?

Wiedziała, że się z nią droczy.

- Nie.

- Tak, wszystko przespałam. Pamiętam tylko, że krzyczałam

- To w takim razie gdzie śpisz? - zapytała, starając się nie przez sen.

okazać przerażenia.

- Tak, krzyczałaś - przyznał, uśmiechając się do swych wspo

- Na ziemi. Wolę to od miękkiego łóżka.

mnień. - Wznieciłem w tobie ogień, prawda?

- Ale co robisz, kiedy na przykład pada?

- Skąd mam wiedzieć? Przecież spałam.

Zadała to pytanie nieswoim głosem; wiedział, że z trudem Głaskała go po ramionach, rozkoszując się ich sprężystością i siłą.

zachowuje spokój. Nie masowała mu już ramion, tylko gwałtownie

- Jesteś taki twardy- wyszeptała z podziwem.

je ugniatała.

Była bliższa prawdy, niż przypuszczała. Rzeczywiście był aż

- Moknę.

nabrzmiały z pożądania, zachwycony jej śmiałością i ciekawością.

Miała nadzieję, że nie mówi poważnie.

- Brodicku?

- A twoi ludzie też śpią na powietrzu?

- Tak?

- Niektórzy tak, ale żonaci mężczyźni mieszkają w chatach ze

- Czy moglibyśmy... jeśli nie jesteś zbyt zmęczony... nie swoimi kobietami.

musiałbyś się ruszać... czy mogłabym...

SZKATUŁKA

- Co chcesz zrobić? - zapytał.

- To dlatego, że cię kocham - powiedziała. - Nie sądzę, żebym W końcu zdobyła się na odwagę. potrafiła się tak... swobodnie zachowywać przy innym mężczyźnie.

- Czy mogłabym kochać się z tobą?

- Nigdy się o tym nie przekonasz - burknął. - Żaden inny

- I ja nie musiałbym się ruszać?

mężczyzna nawet cię nie dotknie.

- Nie.

Widząc, że jest poirytowany, natychmiast pośpieszyła z zapew

Roześmiał się.

nieniem:

- Kochanie, trzeba się poruszać.

- Nie chcę żadnego mężczyzny. Pragnę tylko ciebie. Kocham Gładząc jego plecy, pomału przesuwała się w dół. Miała ochotę cię i zawsze będę cię kochać.

całować go wszędzie.

- Gillian... - zaczął poważnie.

Udobruchały go te słowa pełne uczucia. Uniósł głowę i pocałował

- Cii... - wyszeptała. - Tym razem to ja będę wszystko robić.

nadgarstek żony.

Przecież mi pozwoliłeś.

- Czy to wciąż ci dokucza? - zapytał, patrząc na blizny na jej

- Mogę coś zaproponować?

skórze.

- Co?

- Nie. - Usiłowała cofnąć rękę. - Ale są brzydkie.

- Będzie nam lepiej, jeśli się odwrócę.

Pocałował płatek jej ucha.

Obrócił się na plecy, chwycił ją w ramiona i zaczął gwałtownie

- Nic, co twoje, nie jest brzydkie.

całować. Po chwili pomógł jej rozsznurować suknię. Patrzył, jak Po tych słowach zaczął całować wszystkie blizny na jej ręce; się rumieni, zdejmując ją przez głowę i odrzucając na bok.

nim dotarł do łokcia, trzęsła się już na całym ciele.

- Jesteś taka piękna - powiedział cicho i znów ją pocałował.

Kiedy z zadowoleniem zapadała w sen, dotknął jej ramienia.

Żartobliwe przekomarzania skończyły się, gdy ogarnęła ich

- Ufasz mi?

gorąca namiętność. Drżąc w jego ramionach, zdawała się błagać

- Przecież wiesz, że tak.

go o zespolenie. Wszedł w nią szybko, głęboko; przyjemność była

- W takim razie podaj mi nazwiska Anglików.

tak wielka, że zamknął oczy i zamruczał: Natychmiast się rozbudziła. Obróciwszy się w jego ramionach,

- Boże, jesteś cudowna.

zajrzała mu w oczy.

Zaczął się w niej poruszać; najpierw powoli, czekając, aż

- Chcę, żebyś najpierw mi coś obiecał.

zacznie się wic z rozkoszy. Kiedy wykrzyknęła jego imię i poczuł,

- Co?

jak zaciska się wokół niego, osiągnął spełnienie.

Usiadła, okryła się kołdrą i oparła się o ścianę.

Opadł na łóżko całym ciężarem ciała i leżał tak, dopóki serce

- Wiesz, że muszę wrócić do Anglii. Wiedziałeś to, zanim się nie powróciło do normalnego rytmu. Głęboko zaczerpnął tchu.

ze mną ożeniłeś, prawda?

- Wyssałaś mnie - powiedział ochryplym głosem, obrócił się Domyślił się, do czego zmierza. Spochmurniał.

na bok i przytulił ją do siebie. Była odwrócona plecami, jej urocza

- Tak - przyznał. - Wiedziałem, że będziesz chciała wrócić do pupa dotykała jego męskości. Dookoła unosił się miłosny zapach, Anglii.

ciszę mąciły jedynie drwa trzaskające w palenisku i westchnienia

- Podam ci te nazwiska, jeśli mi obiecasz, że ty, Iain i Ramsey Gillian.

nie weźmiecie odwetu, dopóki nie osiągnę swego celu i wuj

- Nie wiedziałam, że to mi się tak spodoba.

Morgan nie będzie bezpieczny. Wiem, że dotrzymujesz obietnic,

- A ja wiedziałem - powiedział. - Wiedziałem od pierwszego Brodicku. Obiecuj mi.

razu, kiedy cię pocałowałem. Czuję drzemiacą w tobie namiętność

- Gillian, nie mogę ci pozwolić na powrót do Anglii. Może ci i byłem pewny, że będziesz wspaniała. Nie myliłem się.

się coś stać, a ja...

- Nie możesz mnie zatrzymać.

354

355

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Owszem, mogę- powiedział, dobitnie akcentując słowa.

- Więc chcesz sama wejść do jaskini lwa? Chyba oszalałaś, Usiadł i gwałtownie przyciągnął ją do siebie.

jeśli myślisz...

- Muszę jechać.

- Możesz zapewnić mi bezpieczeństwo.

- Nie.

Nie miała zamiaru ustąpić, a przecież on musiał poznać te

- Brodicku, Morgan jest teraz członkiem twojej rodziny i masz nazwiska.

obowiązek o niego dbać, prawda?

- Dobrze - zgodził się w końcu, lecz zanim zdążyła ucieszyć

- Odnajdę go dla ciebie, Gillian, i dopilnuję, by nie stała mu się z obietnicy, przedstawił warunki: - Jeśli twoja siostra ma się krzywdzić.

szkatułkę albo wie, gdzie ona jest, a poza tym jeśli mi obiecasz, Pokręciła głową.

że kiedy przyjedziemy na miejsce, zastosujesz się do moich

- Nie będziesz wiedział, gdzie szukać. Muszę wrócić i to zrobić.

poleceń, to pozwolę ci z nami jechać.

Próbował się z nią spierać.

- I zaczekacie, aż wuj będzie bezpieczny, a dopiero potem

- Powiedziałaś mi, że ten łajdak domagał się, żebyś wróciła weźmiecie odwet?

ze szkatułką i z siostrą. Tymczasem chcesz wrócić z pustymi

- Tak. Masz na to moje słowo.

rękami. Jak w takim razie chcesz uratować wuja?

Była tak zadowolona, że spontanicznie go pocałowała.

- Barona interesuje przede wszystkim wysadzana klejnotami

- Dziękuję.

szkatułka. Zamierzam go przekonać, że moja siostra nie żyje.

- Gillian, wiedz, że gdyby coś ci się stało, nie mógłbym żyć.

- Ale przecież nie masz szkatułki. A w dodatku nie wiesz,

- Będziesz mnie strzegł.

gdzie jest.

Już teraz zaczynał żałować danego słowa. Jak mógł pozwolić,

- Mam nadzieję, że wie to moja siostra - powiedziała cicho.

żeby zbliżyła się do tych łajdaków?

- A jeśli nie wie?

Położyła mu dłoń na ramieniu.

- Nie mam pojęcia, co wtedy zrobię! - wykrzyknęła. - Ale

- Jest ich trzech - wyszeptała, czując, jak Brodick tężeje. - To wiem, że muszę wrócić do Anglii. Życie mojego wuja jest zabarowane, bliscy przyjaciele króla Jana. Kiedy byli chłopcami, grożone. Dlaczego tego nie rozumiesz?

bawiły go ich wyskoki. Największą władzę z całej tej trójki ma

- Nie pozwolę, żebyś się tak narażała. Gdyby coś ci się stało... -

baron Alford z Lockmire. Jest doradcą króla. Wuj Morgan Głos mu zadrzał. Nie był w stanie nawet pomyśleć o tym bez powiedział mi, że to on przedstawił Janowi Ariannę i z tego wpadania w panikę. - Nigdy bym sobie tego nie darował.

powodu Jan zawsze będzie go bronił. Będziesz musiał wykazać

- Obiecuj mi, Brodicku.

się wielkim sprytem i ostrożnością, Brodicku. Król nie będzie

- Nie.

wnikał w to, jakie miałeś powody, jeśli Alfordowi coś się stanie.

- Bądź rozsądny - nalegała.

- Czy to Alford zabił twojego ojca i zawładnął waszym majątkiem?

- Jestem rozsądny. To ty zachowujesz się nierozsądnie.

jątkiem?

- Wiedziałaś... jeszcze przed ślubem wiedziałaś, co muszę

- Tak - odpowiedziała. - Nazywają go Alford Czerwony z pozrobieć.

wodu koloru włosów i temperamentu. To on zawarł umowę

- Gillian. wszystko się zmieniło.

z górą, ale pomagali mu też pozostali dwaj. Hugh z Barlow Próbowała przekonać go nieco inaczej.

i Edwin Łysy są zawsze na jego skinienie. Ich majątki przylegają

- Przecież możesz mnie chronić, strzec, możesz zadbać o moje do posiadłości Alforda.

bezpieczeństwo, prawda? - Nie odpowiedział. - Gdybyście pojechali

- Gdzie jest teraz Alford?

ze mną, ty, Ramsey i Iain, byłabym bardzo bezpieczna. Gdybym

- Czeka na mnie w Dunhanshire - odparła.

znalazła wuja, moglibyście wziąć odwet... ale nie wcześniej.

- Myślisz, że twój wuj też tam jest?

356

357

- Nie wiem.

- Obawiam się, że musisz wziąć pod uwagę możliwość, że Alford zabił już twego wuja.

- Nie. - Pokiwała głową. - Och, wiem, że Alford by to zrobił, gdyby tylko mógł i nie miałby potem żadnych wyrzutów sumienia.

Słyszałam też, jak chwalił się, że nigdy nie dotrzymuje słowa, ale jeśli chce, żebym mu pomogła, musi zachować wuja przy życiu.

Alford wie, że nie dostanie szkatułki, dopóki nie pokaże mi wuja...

całego i zdrowego...

- A potem będzie chciał was zabić.

- Nie dopuścisz do tego.

- Nie - zgodził się. - Ale to niebezpieczna gra, a ja powiedziałem ci, że pojedziesz z nami tylko wtedy, jeśli będziesz miała jakiś argument.

- Zabierzesz mnie - powiedziała - niezależnie od tego, czy będę miała szkatułkę, czy nie.

Gillian miała już serdecznie dość czekania, aż jej siostra Brodick nie podjął wiążącej decyzji. Przez całą następną godzinę pójdzie po rozum do głowy. Była też zła na Ramseya, który wciąż Gillian szczegółowo opisywała mu posiadłość wuja Morgana nie spełniał obietnicy, że porozmawia z Christen w jej imieniu, i Dunhanshire, a kiedy uznał, że zna już wystarczająco dużo a chociaż groziła, że daje mu czas tylko do południa, to południe szczegółów, zapytał ją o liczbę żołnierzy pod dowództwem Alforda.

dawno już minęło, a Ramsey gdzieś przepadł. Jeden ze służących Było już po północy, gdy wreszcie pozwolił jej odpocząć.

powiedział jej, że wcześniej rano wyjechał wraz z Brodickiem Zasnęła, leżąc na nim, szczęśliwa i bezpieczna w jego ramionach.

i niewielką grupą żołnierzy. Służący nie wiedział, dokąd pojechali Nie zmrużył oka jeszcze przez następną godzinę, obmyślając ani kiedy zamierzali wrócić.

plan działania, a kiedy wreszcie zmorzył go sen, śniło mu się, że W końcu zdecydowała, że znajdzie Brisbane'a i poprosi go zabija mężczyznę, który ośmielił się ją tknąć.

o pomoc. Z tym zamiarem wstała od stołu w chwili, gdy do sali Tak, śniła mu się zemsta.

wbiegła Bridgid z łukami i strzałami w rękę. Uśmiechnawszy się do jednego z żołnierzy Ramseya pełniącego straż przy drzwiach, podeszła do Gillian.

- Może poszłybyśmy popływać w jeziorze? - zaproponowała głośno.

- Nie chcę...

- Oczywiście, że chcesz - powiedziała szeptem Bridgid. -

Musisz grać- dodała, ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy wskazując strażnika.

- Chętnie popływam-jak najgłośniej odpowiedziała Gillian.

W oczach Bridgid pojawiły się figlarne iskierki.

- Wzięłam łuki i strzały - powiedziała. - Jeśli się pośpieszymy, będziemy miały duszonego zająca na kolację.

Gillian zarzuciła wiązki strzał na ramię i chwyciła łuk, po czym 359

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

przeszła wraz z Bridgid przez spiżarnię do tylnego wyjścia.

- Na pewno dotrzymałby, gdyby tylko mógł. - Bridgid stanęła Wkrótce znalazły się na polanie.

w obronie swego wodza. - Ramsey jest człowiekiem honoru.

Kiedy skryły się w kępie drzew, Bridgid radośnie poklepała

- Nie wiem, co bym zrobiła bez twojej pomocy. Myślałam Gillian po ramieniu.

nawet o tym, żeby pukać do wszystkich drzwi, aż ktoś powie mi,

- Wiem, gdzie mieszka Christem Anthony o niczym nie zapomgdzie jest Christen.

niał. Wczoraj rano, tak jak obiecał, śledził Brisbane'a, ale potem Bridgid przytrzymała gałąź, by Gillian mogła pod nią przejść.

musiał zmienić jednego z żołnierzy strzegących granic i wrócił

- Nigdy byś jej nie znalazła. To bardzo szczególne miejsce.

dopiero po zmroku, a wtedy było już za późno na spotkanie.

Twoja siostra mieszka na odludziu. Nigdy jeszcze nie zapuściłam Usprawiedliwił się przede mną - dodała. - Jest bardzo miły się tak daleko na północ, ale Anthony zapewniał mnie, że te ziemie i uczynny.

należą do klanu MacPhersonów.

- To prawda - przyznała Gillian. - Zaprowadzisz mnie do

- Powiedział ci, ile czasu zajmie nam dotarcie na miejsce?

Christen?

- Tak. Powinniśmy dotrzeć tam jeszcze przed wieczorem.

- Oczywiście, ale nie idź tak szybko, Gillian. Możemy zwrócić Znalazły konie, które zostawił dla nich Anthony.

czyjaś uwagę, jeśli będziesz biegła. Anthony zostawił dla nas dwa

- Weź gniadosza- zdecydowała Bridgid, dosiadając kaszkonie przy jeziorze i jeśli dopisze nam szczęście, niedługo wyrutanej klaczy.

szymy w drogę. Nie możesz nikomu powiedzieć, dokąd jedziemy.

Gillian popatrzyła na piękne konie i ozdobne siodła. Z niedo

Musiałam to obiecać Anthony'emu; nikt nie może się dowiedzieć, wierzaniem pokręciła głową.

że nam pomógł.

- Pożyczył konie Ramseya?

- Nikomu nie powiem - zapewniła przyjaciółkę Gillian. - Nie

- Ramsey da sobie bez nich radę.

chciałabym, żeby miał jakieś kłopoty za to, że zrobił dobry

- Ale to takie wspaniałe konie... jeśli coś...

uczynek.

- Może byś wreszcie przestała się zamartwiać?

- Wątpię, żeby ktoś na nas zwrócił uwagę. Mamy doskonałą Gillian już tak bardzo pragnęła odnaleźć siostrę, że przestała okazywać. Brodick i Ramsey pojechali załagodzić jakiś spór na się wahać.

zachodniej granicy.

- Pomyśl tylko. Już niedługo spotkasz swoją ukochaną siostrę. -

- Myślisz, że Ramsey będzie zły, że nie zaczekałam, aż porozpowiedziała Bridgid.

mawia z Christen?

Gillian poczuła nagle przypływ podniecenia. Zrzuciła łuk na

- Pewnie tak - odparła Bridgid. - Ale nawet jeśli tak, to powie plecy i wskoczyła na siodło, starając się jak najwygodniej na to Brodickowi, a nie tobie. Na pewno nigdy nie okaże ci gniewu.

nim usadowić. Nie było to łatwe zadanie. Wykonane z cienkiej

- Martwię się o ciebie - powiedziała Gillian. - Nie chcę, żebyś warstwy drewna, pokryte szerokimi, grubymi pasami skóry, było miała przeze mnie jakieś kłopoty.

twarde, choć gładkie. Ponieważ przewidziano je dla mężczyzny,

- W takim razie pośpieszmy się, to wrócimy, zanim ktokolwiek Gillian za przykładem Bridgid uniosła spódnicę i usiadła okrasie zorientuje, że wyjechałyśmy - powiedziała Bridgid. - Poza kiem. Chwyciwszy wodze, zjechała z łagodnego zbocza w ślad tym na twoim miejscu bardziej martwiłabym się o to, że twój mąż za przyjaciółką.

będzie się na ciebie gniewał. Brodick znany jest z wybuchowego Przejeżdżając przez łąkę, zobaczyły stojącego na wzgórzu temperamentu.

Prostera. Gillian miała wrażenie, że je obserwuje, jednak Bridgid

- Nie będzie się na mnie gniewał. Powiedziałam mu, że jeśli sądziła, że w ogóle ich nie zauważył.

Ramsey nie dotrzyma obietnicy, wezmę sprawy w swoje ręce. No Była wymarzona pogoda na przejażdżkę. Na niebie nie było i nie dotrzymał - podkreśliła gwałtownie.

ani jednej chmurki, słońce świeciło radośnie i dookoła unosił się 360

361

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

zapach lata. Minęły pole złociste od jaskrów, a niedługo potem Ścieżka była wąska i urywała się co chwila, musiały więc wspieły się na wzgórze. Gdy dotarły na szczyt, Gillian obejrzała poprowadzić konie do szerszego miejsca, by móc zawrócić. Gillian się za siebie. Widok był tak piękny, że miała wrażenie, iż znalazła wysforowała się naprzód. Właśnie przedarła się przez gąszcz się w raj.

i przejeżdżała przez strumyk, kiedy usłyszała krzyk. Odwróciła Popędziły naprzód i wkrótce znalazły się w wąskiej krętej się i zobaczyła, że jakiś żołnierz szybko podąża zboczem w ich dolinie, prowadzącej do gęstego lasu. Im głębiej wjeżdżały w gąszcz kierunku. Zmrużywszy oczy przed słońcem, rozpoznała barwy drzew, tym bardziej Bridgid stawiała się niespokojna. Ciągle MacPhersonów, nie rozpoznała jednak twarzy jeźdźca.

oglądała się za siebie, chcąc się upewnić, że nikt ich nie śledzi.

Bridgid podjechała do przyjaciółki. Zrobiła daszek z dłoni Gillian również zaczęła się niepokoić. Zastanawiała się, dlaczego i popatrzyła na żołnierza.

Christen i jej mąż celowo izolowali się od reszty MacPhersonów,

- To Proster! Musiał nas śledzić.

Było to dla niej zupełnie niezrozumiałe, jako że wszyscy wiedzieli,

- Na litość boską, co on tu robi? - zapytała Gillian, widząc, że ze względu na obronę przed wrogimi klanami i rabusiami należy że żołnierz, wpatrzony w kępę drzew za nimi, nastawia łuk i sięga trzymać się w grupie. Nie, to wszystko nie miało sensu.

po strzałę.

Bridgid myślała o tym samym.

Zaskoczone, zrozumiały, że wpadły w zasadzkę. Gillian usłyszała

- To mi się nie podoba - powiedziała cicho, jakby bojąc się, czyjs gwizd za sobą i odwróciła się w chwili, gdy strzała świsnęła że ktoś może ją podsłuchać. Zatrzymała konia i zaczęła na tuż przed jej głową.

Gillian. - To mi się nie podoba - powtórzyła.

Po chwili kolejne strzały przeszły powietrze. Koń Gillian

- Może zgubiłyśmy drogę - wyraziła przypuszczenie Gillian.

zerwał się do galopu i wraz z dotrzymującą mu kroku silną klaczą,

- Nie sędzę - odpowiedziała przyjaciółka. - Dobrze zapamięna której jechała Bridgid, popędził wzdłuż strumienia. Gillian tałam to, co mówił Anthony i jestem pewna, że miałyśmy jechać pomyślała, że trzymając się blisko siebie, stanowią łatwy cel, właśnie tą drogą. Wszystko bardzo dokładnie mi objaśnił, ale odjechała więc od przyjaciółki, krzyknawszy jedynie, by Bridgid musiałam...

jechała do Prostera. Przez chwilę wydawało jej się, że zdąży skryć

- Coś jest nie tak - powiedziała Gillian. - To nie może być się w gęstwinie drzew; przywarła do gnadosza wtulając twarz właściwa droga. Bridgid, zauważyłaś, jak tu jest cicho? Mam w końską grzywę, by trudniej było ją trafić. I właśnie wtedy wrażenie, że z tego lasu uciekły wszystkie ptaki.

dosięgła jej strzała.

- Jest za cicho. Mam złe przeczucia. Myślę, że powinnyśmy Siła uderzenia była tak wielka, że grot przeszedł przez skórę zawrócić i uciec stąd jak najprędzej.

i mięśnie, i wbił się w siodło. Ból był okropny. Gillian krzyknęła,

- Też tak myślę - natychmiast zgodziła się Gillian. - Jechałyśmy instynktownie usiłując zlikwidować przyczynę bólu, lecz kiedy już całe popołudnie i dawno powinnyśmy były znaleźć chatę dotknęła strzały, poczuła straszliwe ukłucie w nodze. Była przy-Christen.

szpilona do siodła.

- Jeśli się pośpieszymy, wrócimy do domu przed zachodem. Zawrzała gniewem. Odwróciła się, by spojrzeć na napastników, słońca. Jesteś bardzo rozczarowana? Wiem, jak ci zależy na tym, kiedy powietrze przeszył potworny krzyk Bridgid. Gillian natych

żeby zobaczyć się z siostrą.

miast spojrzała w jej stronę; zobaczyła, że koń Bridgid potyka się

- Tak, ale teraz chcę po prostu jak najszybciej się stąd wydostać.

i pada, zrzucając ją na ziemię. Krzyk nagle ustał i Bridgid. Mam wrażenie, że las zamyka się nad nami.

znieruchomiła.

Przecucie mówiło im, że powinny się pośpieszyć, bo musiały

- Nie! - krzyknęła Gillian, zawracając konia.

przyznać, że postąpiły bardzo nieroztropnie zapuszczając się w tę Strzały. Bridgid rozsypały się po ziemi; Gillian przypomniała głuszę słabo uzbrojone i bez żadnej eskorty.

sobie nagle, że nie jest całkiem bezbronna. Chwyciła jedną ze 362

363

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

strzał i uniosła swój łuk. Mężczyzna na koniu wpadł pomiędzy

- Myślę, że nic poważnego mi się nie stało - odpowiedziała, drzewa i gnał przed siebie, chcąc ją zatrzymać, a Proster nadjeżdżał

przykładając dłoń do czoła i krzywiąc się z bólu. Zauważyła, że z przeciwnej strony, krzycząc, by uciekała. Napiął łuk i wymierzył.

jej ręka jest umazana krwią. Obróciwszy się w ramionach Proster, W chwilę później rozległ się krzyk mrozący krew w żyłach, popatrzyła na niego.

a mężczyzna upadł na ziemię ze strzałą w brzuchu. Wyjął przeciąg

- Coś mi się zdaje, Prosterze, że uratowałeś nam życie.

le, wił się jak wąż. Po chwili znieruchomiał i z jego gardła Uśmiechnął się.

dobywało się już tylko głucho rżenie.

- Na to wygląda.

Drugi napastnik ruszył wtedy w stronę Gillian. Proster napiął łuk.

- Jechałeś za nami.

Przez chwilę jakby zawahał się, rozpoznając jeźdźca, lecz zdecydował

- Tak - przyznał. - Widziałem, jak przejeżdżacie przez łąkę.

wał się wypuścić strzałę. Przeciwnik położył się płasko na koniu. Zastanowiło mnie, dokąd jedziecie. Kiedy skierowałyście się na i strzała nieznacznie chybiła celu. Proster gorączkowo przygotował się do strzału, bardzo się zdziwiłem. Początkowo myślałem, że zaraz wał kolejną strzałę, a jeździec błyskawicznie galopował w jego wrócić, ale kiedy nie wracałyście, zdecydowałem się pojechać w tym samym kierunku. Wtedy Proster opuścił łuk i sięgnął po miecz.

za wami.

Zbliżając się do Proster, napastnik skupił uwagę przede wszystkim

- Dzięki Bogu, że to zrobiłeś - powiedziała Gillian. - Ale co kim na nim. Gillian zwiertżyła szansę. Uniosła łuk, wymierzyła to za ludzkie? - zainteresowała się. - Rozpoznałeś napastników?

i modląc się o celność, wypuściła strzałę. Trafiła jeźdźca w sam

- Tak - odpowiedział ponuro. - To byli Durston i Faudron.

środek czoła. Siła uderzenia zrzuciła go z konia. Zmarł w jednej chwili. Obaj z klanu Sinclairów.

chwili.

- Faudron? - zwołała Bridgid. - Przecież to jeden z dowódców. Dysząc z emocji, Gillian nagle poczuła mdłości. Rzuciła łuk na naszego naczelnika.

ziemię i zanosła się szlochem. Prosiła Boga o wybaczenie za to, że

- Już nie jest dowódcą ~ powiedział dobitnie. - Lady Gillian przed chwilą zabiła człowieka, a przedtem modliła się o boską go zabiła.

o pomoc. Wiedziała jednak, że nie miała wyboru, działała bowiem

- A może było ich więcej? - zaniepokoiła się Bridgid i zanim w obronie własnej. Jednak wcale nie zmniejszyło to jej cierpienia.

zdażył odpowiedzieć, dodała: - Mogą wrócić.

Głęboko zaczerpnęła tchu i zmusiła się do opanowania. Nie

- Było ich tylko dwóch.

było czasu na litowanie się nad sobą. Otarła łzy z twarzy. Bridgid

- Jesteś pewien? - zapytała Bridgid. - Jeśli było ich więcej...

była nieprzytomna i trzeba było jej pomóc.

- Nie było - powiedział z przekonaniem, popatrzył na Gillian Proster pierwszy znalazł się przy Bridgid. Wziął ją na rękę, lecz i dodał: - To była zasadzka, a celem byłaś ty, lady Buchanan.

Bridgid nawet nie drgnęła, a jej głowa opadła bezwładnie. Z jej

- Skąd wiesz? - spytała Bridgid.

czoła płynęła krew.

- Wszystkie strzały były wycelowane w jej stronę - odpowie

Usłyszawszy jęk Bridgid, Gillian zawołała: dział cierpliwie. - Chcieli cię zabić, milady - dodał. - A gdyby

- Oddycha?

Bridgid widziała ich twarze, ją też by zabili. Nie przypuszczali,

- Tak - odpowiedział Proster. - Uderzyła głową o kamień by do zabicia jednej kobiety potrzebowali więcej niż dwóch i straciła przytomność.

mężczyzn. Ich szanse zwiększał element zaskoczenia.

Bridgid znów jęknęła i powoli otworzyła oczy. Gillian poczuła

- Ale dlaczego mieliby chcieć ją zabić? - zapytała Bridgid.

tak wielką ulgę, że wybuchnęła płaczem.

- A ty wiesz, milady? - zapytał Proster.

- Bogu niech będą dzięki - wyszeptała. - Nic ci się nie stało, Nie musiała zastanawiać się nad odpowiedzią.

Bridgid? Niczego sobie nie zламаłaś?

- Tak, lecz nie mogę o tym mówić bez pozwolenia Ramseya Oszołomiona Bridgid nie od razu zrozumiała pytanie Gillian.

i Brodicka.

364

365

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- To moja wina - powiedziała Bridgid. - Powiem to mojemu że pocieszy Gillian. - Strzała nie uszkodziła kości. Chyba wbiła wodzowi. Nie powinnam była...

się tuż pod skórą.

Gillian przerwała jej.

- Ale tkwi mocno - zauważył Proster.

- Nie, to ja ponoszę winę za to, że chciałam wziąć sprawy

- Może gdybyśmy zdjęli siodło... - zaproponowała Bridgid.

w swoje ręce. Bridgid, przecież ty i Proster także mogliście

- Na litość boską, tylko nie to! - zawołała Gillian.

zginąć - mówiła drżącym głosem, co chwila biorąc głęboki wdech,

- Jeśli ruszymy siodło, strzała wejdzie jeszcze głębiej - rzekł

by opanować skołatane nerwy. Łzy same napływały jej do oczu, Proster.

tak silny był ból nogi, i zbierało jej się na wymioty.

- Zostanę tutaj - powiedziała Gillian. - Jedźcie po pomoc.

Proster pomógł Bridgid stanąć, po czym dosiadł konia. Zamierzał

Sprowadźcie tu Brodicka. On będzie wiedział, co zrobić.

przyprować klacz Bridgid, kiedy usłyszał cichy głos Gillian.

- Nie zostawię cię.

- Potrzebuję pomocy.

- Proster, bardzo cię proszę...

- Niebezpieczeństwo już minęło - powiedziała Bridgid. - Nie

- Ja też cię nie zostawię - powiedziała Bridgid.

ma się czego bać.

- W takim razie zostań ze mną, a Proster niech jedzie.

Gillian pokręciła głową. Nagle Proster zauważył strzałę wy

- Nie zostawię cię - powiedział stanowczym głosem Proster; stającą z siodła i w pierwszym odruchu bez namysłu chciał ją zrozumiała, że nie ma sensu się z nim spierać. Najwyraźniej wyciągnąć.

pozostanie z nią było dla niego sprawą honoru.

- Nie dotykaj! - krzyknęła Gillian.

- Co w takim razie zrobimy? - zapytała Bridgid.

Dopiero wtedy Bridgid i Proster zauważyli krew ściekającą po

- Jeśli będziemy jechali wolno, a ja będę miała zwieszoną nogę, nodze Gillian.

możemy spróbować wrócić.

Bridgid była wstrząśnięta.

- Zobaczymy, jak będziesz sobie radzić - zdecydował Pros

- Boże, to cię musi strasznie boleć.

ter. - Przyrowadzę twoją klacz, Bridgid. Jak myślisz, możesz

- Nie jest tak źle, jeśli się nie poruszam, ale potrzebuję pomocy, jechać? Straciłaś dużo krwi.

żeby to wyciągnąć.

- Czuję się dobrze - odpowiedziała.

Proster zeskoczył z konia i podszedł do Gillian. Delikatnie Patrzyły, jak Proster zjeżdża ze wzgórza. Kiedy oddalił się tak, uniósł jej spódnicę.

że nie mógł ich słyszeć, Bridgid wyszeptała:

- Widzę grot. Jest bardzo głęboko. Przeszedł przez nogę i utkwił

- Skłamałam. Mam wrażenie, że za chwilę głowa mi pęknie.

w drewnie. Milady, to będzie bolało - dodał i spróbował chwycić Boję się też, co to będzie, kiedy mój naczelnik dowie się, co strzałę wsuwając palce pomiędzy siodło i udo.

zrobiłam.

Krew ciekąca z rany sprawiła, że miał śliskie palce i dwukrotnie

- Nie zrobiłaś niczego złego - pocieszyła ją Gillian. - To nie udało mu się chwycić strzały. Za trzecim razem Gillian Anthony nas tu wysłał i on ponosi winę za wszystko, co się stało.

krzyknęła tak przeraźliwie, że poniechał dalszych prób. Nie chciał

- Nie wolno ci myśleć, że Anthony ma z tym coś wspólnego.

narażać jej na cierpienie.

Jest jednym z najbardziej zaufanych ludzi Ramseya... wyższe

- Nie wyjmę tego bez pomocy.

stanowisko ma tylko Gideon...

- Ja pomogę - zaproponowała Bridgid, chwytając Gillian za

- A Faudron był trzecim dowódcą i podlegał Gideonowi?

rękę dla dodania jej otuchy.

- Tak, ale...

Proster pokręcił głową.

- Zdradził Ramseya - upierała się Gillian. - A teraz nie żyje.

- Nie masz tyle siły, żeby mi pomóc. Nie wiem, co robić.

- Tak, ale Anthony...

- To nie wygląda aż tak źle - powiedziała Bridgid w nadziei,

- Jak możesz myśleć, że jest człowiekiem odpowiedzialnym?

366

367

JULIE GARWOOD

Bridgid, to była zasadzka. Czekali tu na nas, a Anthony zastawił

że uszkodzenie ciała nie jest zbyt poważne, czuła jakby mniejszy pułapkę.

ból, dopóki znów nie spróbowała wydobyć strzały. Omal nie

- Ale dlaczego miałby to robić? - zawołała Bridgid. Przerazona, umarła z bólu, który przeniknął ją do głębi.

nie chciała dopuścić do siebie prawdy. - Mój Boże, za dużo tego

- Myślisz, że już nas szukają? - zapytała Bridgid.

wszystkiego. Kręci mi się w głowie.

- Zniknęliśmy już dość dawno temu - odparła Gillian. - Na Gillian natychmast pożałował tego, że się uniosła.

pewno ktoś już nas szuka.

- Radzę ci pójść do strumienia i obmyć ranę zimną wodą. Od

- Ker i Alan widzieli, jak wyjeżdżałem - rzekł Proster. -

razu poczujesz się lepiej.

Powiedziałem im, że pojedę za wami.

Bridgid pokiwała głową i zaczęła schodzić w dół zbocza, lecz Bridgid drgnęła i spojrzała na Gillian.

nagle zatrzymała się.

- Powiedzą swemu dowódcy - wyszeptała. - Powiedzą An-

- Ufasz Prosterowi? - zapytała.

thony'emu, a ten przyśle tu więcej swoich ludzi...

- Tak, ale myślę, że o tym, co się stało, możesz opowiedzieć Gillian próbowała odegnąć złe myśli i nie wpadać w panikę.

tylko Ramseyowi i nikomu więcej.

- Nie - powiedziała. - On nie wie, że jego ludziom się nie

- Nigdy jeszcze nikogo nie zabiłam, ale przysięgam, że kiedy powiodło.

spotkam Anthony'ego, to go zabiję.

Proster zawrócił, bo Bridgid i Gillian zostały w tyle. Pomyślał, Gdy Bridgid poszła do strumienia, Gillian znieruchomiała że potrzebują odpoczynku.

w siodle i nakazała koniowi powoli zejść ze wzgórza, chcąc W lesie zaczynała ścielić się mgła i jazda stawała się coraz przyjrzyć się zabitym. Widziała już Faudrona, ale nie przypominała bardziej niebezpieczna. Coraz mniej było widać.

sobie, by kiedykolwiek spotkała Durstona. Zadrżała na widok

- Musimy jeszcze przed zmrokiem znaleźć się na wyżynie -

morza krwi, a spojrzawszy na leżącego, zyskała pewność, że to powiedział Proster.

nie Durstona widziała na drodze do Dunhanshire.

- Nikt nas nie znajdzie w tej mgle - rzekła ze smutkiem Gillian.

Kiedy Bridgid ją zawołała, zawróciła i wjechała na szczyt Ogarniało ją coraz większe zniechęcenie.

wzniesienia. Odkryła, że jeśli mocno przytrzyma udo, rana nie

- W takim razie Anthony także nas nie znajdzie - zauważyła jest drażniona w czasie jazdy i ból da się wytrzymać.

Bridgid.

Proster podniósł łuk i strzały Bridgid, a teraz pomagał jej Nie zdając sobie sprawy, że to Anthony wysłał je w zasadzkę, dosiąść klaczy.

Proster źle zrozumiał znaczenie słów Bridgid.

- Jesteś pewna, że dasz radę, Bridgid? - zapytał.

- Ker i Alan powinni powiedzieć Anthony'emu, że pojechałem

- Tak.

za wami, ale nie przypuszczam, żeby to zrobili.

Proster wskoczył na konia i popatrzył na słońce, by zorientować

- Dlaczego? - zdziwiła się Bridgid. - Pod nieobecność Gideona się w czasie.

to on jest ich dowódcą.

- Myślę, że nie ujedziemy daleko, zanim nas znajdą.

- To nie ma znaczenia - rzekł Proster. - Oni go nie szanują

- Myślisz, że już nas szukają? - zapytała Bridgid.

ani mu nie ufają. Dał im wystarczająco jasno do zrozumienia, że

- Mam nadzieję - odpowiedział.

nie ma żadnego pożytku z żołnierzy MacPhersona i tysiące razy Jechali w żółwym tempie. Gillian co jakiś czas musiała się okrutnie upokorzyć Kera i Alana, podobnie zresztą jak nas wszystzatrzymywać, gdy ból stawał się nie do zniesienia. W końcu kich. Nie, na pewno mu nie powiedzą.

zdobyła się na to, by spojrzeć na ranę i z ulgą stwierdziła, że noga

- Przecież kiedy wszyscy się zorientują, że nas nie ma, Anthony wygląda lepiej, niż przypuszczała. Strzała przebiła wewnętrzną będzie musiał wysłać kogoś na poszukiwanie, prawda?

stronę uda i przeszła mięśnie, tak jak mówiła Bridgid. Wiedząc,

- Tak, ale wątpię, żeby wysłał żołnierzy tak daleko na północ.

368

369

JULIE GARWOOD

Każe im przeczesać bardziej zamieszkane tereny. A dlaczego wybrałyście tę drogę? Zgubiłyście się?

- Nie - odpowiedziała Gillian.

- Tak - odpowiedziała w tym samym czasie Bridgid.

- Wybrałyśmy się na przejażdżkę i straciłyśmy poczucie czasu - skłamała Gillian. - A potem... nie, to nieprawda, Prosterze.

Myślałyśmy, że w tej okolicy mieszka moja siostra, ale chyba **28**

tak nie jest.

Proster zauważył łzy w oczach Gillian.

- Nie martwcie się. Ker i Alan powiedzą o wszystkim Ramseyowi, a poza tym jestem pewien, że Brodick już cię szuka, lady Buchanan.

- Ale jeśli on...

Proster uśmiechnął się.

- Milady, jesteś żoną Buchanana. Myślę, że Brodick i jego

Gideon miał złe wiadomości. Ledwie Ramsey i Brodick ludzie przeszukują już okolicę. Nie rozpaczaj. Twój mąż na pewno zdążyli wjechać na dziedziniec, podbiegł do nich.

cię znajdzie.

Jedno spojrzenie na jego ponurą twarz wystarczyło, by domyślili się, że wydarzyło się coś strasznego.

- Co się stało? - zapytał Ramsey.

Gideon ciężko dyszał.

- Lady Buchanan i Bridgid KirkConnell zniknęły! Wszędzie szukaliśmy i nie możemy ich znaleźć.

- Co to ma znaczyć? Jak to możliwe, że zniknęły? - zaryczał

Brodick.

- Jak długo ich już nie ma? - zapytał Ramsey.

Dowódca Sinclairów potrząsnął głową.

- Nie jestem pewien. Kiedy wróciłem od ojca, Anthony wyjechał

już na poszukiwania z grupą żołnierzy.

- Nie mogły być daleko - rzekł Ramsey. - Słońce już zachodzi.

Musimy się pośpieszyć, jeśli chcemy je znaleźć przed zapadnięciem zmroku. W którą stronę pojechał Anthony?

- Na południe - odpowiedział Gideon. - Milordzie, całą odpowiedzialność za to, co się stało, biorę na siebie. Gdybym tu był...

Ramsey przerwał mu.

- Byłeś potrzebny w domu - powiedział. - Nikt nie widział, jak wyjeżdżały? - zapytał i po chwili z niedowierzaniem pokręcił

głową. - Jak to możliwe, że wyjechały stąd i nikt ich nie widział?

371

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Gideon nie umiał odpowiedzieć na to pytanie. Brodick nie

- Bóg mi świadkiem, że mówię prawdę. Przysięgam na grób słuchając dosiadł ogiera.

mojej matki. Mój przyjaciel... Ker... pojechał powiedzieć Ram

- Tracimy tylko czas - mruknął. - Pojadę na zachód. Gideonie, seyowi, żeby jechał na północ.

weź żołnierzy i udaj się na wschód, a ty, Ramseyu. jedź na północ.

- Jedźcie z nami - zarządził Brodick. Zmusiwszy ogiera do

- Nie ma sensu jechać na północ - spierał się Ramsey. - Jeśli galopu, popędził w stronę lasu. Wmawiał sobie, że nie należy wyjechały same, na pewno nie pojechały na pustkowie. Bridgid wpadać w panikę, ale to nie pomagało. Boże, dlaczego wybrała dobrze zna nasze tereny.

się na pustkowie bez żadnej obstawy? Jeden chłopak miał chronić Dwaj wystraszeni młodzi żołnierze MacPhersonów czekali na dwie kobiety? Coś musiało się stać, inaczej Proster dawno by je koniach u wylotu doliny. Zobaczyli, jak Gideon zjeżdża ze wzgórza tu przywiózł.

na czele grupy żołnierzy i kieruje się na wschód.

Po raz pierwszy w życiu Brodick zaczął się modlić. Boże, niech

- Powiedz lordowi Buchananowi - powiedział cicho Alan.

jej się nic nie stanie. Bardzo jej potrzebuję.

Ker pokręcił głową.

- To ty mu powiedz. Nie chcę, żeby znów złamał mi nos.

Powiem Ramseyowi.

Brodick i Robert prowadzili; za nimi jechali Dylan, Liam i Aaron. Minęli właśnie trawiastą równinę, kiedy usłyszeli krzyk.

Dylan zatrzymał się, zobaczywszy pędzącego za nimi żołnierza MacPhersonów, ale inni jechali dalej.

Piegowata twarz Alana była czerwona bardziej ze strachu niż z wyczerpania.

- Proster... pojechał za paniami... pojechali na północ - wydusił

z siebie wreszcie.

Dylan zagwizdał i po chwili chłopca otoczyli Brodick i jego towarzysze.

- Proster pojechał za moją żoną?

Stalowy wzrok Brodicka tak onieśmielił żołnierza, że z trudem wydobył słowa ze ściśniętego gardła.

- Widział, jak twoja żona i Bridgid KirkConnell pojechały na północ, milordzie.

- Czy towarzyszyli im żołnierze? - zapytał Aaron.

- Nie, pojechały same, i to dlatego Proster postanowił je śledzić. Powiedział, że je tu przywiezie... że to niebezpieczne...

- W takim razie dlaczego ich tu nie przywiózł? - spytał Liam.

- Nie wiem - wyjąkał Alan. - Musiało się zdarzyć coś, co opóźniło ich powrót. Mieliśmy z Kerem jechać i ich szukać, ale właśnie wtedy wrócił Gideon, a zaraz potem ty, milordzie, z Ramseyem.

- Jeśli kłamiesz, przysięgam, że żywcem obedrę cię ze skóry -

zagroził Robert.

372

SZKATUŁKA

Spodziewał się natychmiastowego potwierdzenia, a potem zamierzał zrobić jej awanturę. Czy ta kobieta nie rozumiała, jak wiele dla niego znaczy? Jak mogła narazić się na takie niebezpieczeństwo? Na litość boską, zmusi ją, by błagała go o przebaczenie za to, że naraziła go na taki niepokój. I minie sporo czasu, **29**

zanim jej przebaczy.

Była tak szczęśliwa, że Brodick ją odnalazł, że nie zważała na jego gniewną minę.

- Nie wszystko jest w porządku, Brodicku, ale bardzo się cieszę, że cię widzę.

Prosterowi tak drżały ręce, że dopiero za trzecim razem zdołał

schować miecz do pochwy. Już miał zeskoczyć z konia, kiedy Brodick wyciągnął ręce w stronę żony. Proster natychmiast rzucił

się ku niemu.

vJillian miała już wszystkiego dość. Nie była w stanie jechać

- Nie dotykaj jej! - zawołał. Brodick zareagował błyskawicznie.

dalej, poza tym stawało się to niebezpieczne, jako że zapadał

Proster nie zdołał jeszcze dotknąć ziemi, kiedy został odrzucony zmrok, a mgła gęstniała z każdą chwilą. Zatrzymali się przy w tył z taką siłą, że wylądował w trawie.

strumieniu i już miała powiedzieć Prosterowi, że ma zamiar sama

- Co on sobie wyobraża?- zawołał Brodick, zwracając się lub z jego pomocą wyciągnąć strzałę, kiedy usłyszała jakieś do żony.

odgłosy w oddali. Po chwili ziemia zaczęła drżeć.

Dylan chwycił oszołomionego żołnierza za kark i pomógł wstać, Proster chwycił miecz, a Bridgid gorączkowo sięgnęła po łuk po czym zaczął nim potrząsać.

i strzały. Gillian wyjęła sztylet z pasa i przysunęła się do Bridgid.

- Ośmielasz się rozkazywać mojemu wodzowi?! - zaryczał.

- Przygotujcie się - rzucił Proster, niezadowolony, że głos mu

- Jest przybita do siodła! - zawołał Proster. - Strzałą!

zadrżał.

Zrozumiawszy słowa Prostera, Dylan puścił go. Brodick zdążył

- Może to Ker i Alan - wyszeptała z nadzieją Bridgid.

już zauważyć strzałę i podszedł bliżej, by się jej przyjrzeć.

- Za dużo koni - powiedział cicho Proster, wysuwając się do Gillian pogładziła Brodicka po policzku.

przodu, by bronić kobiet.

- Tak się cieszę, że cię widzę - wyszeptała.

Niedługo potem z mgły wynurzył się Brodick. Zauważywszy

- Ja też się cieszę, że cię widzę - szepnął w odpowiedzi. -

całą trójkę, natychmiast ściągnął wodze. Widok żony, najwyraźniej A teraz pokaż mi, co sobie zrobiłaś - polecił gderliwie.

całej i zdrowej, napełnił go taką ulgą, że gdy zeskakiwał na ziemię, Zesztywniała.

ugięły się pod nim kolana.

- Nic sobie nie zrobiłam - zawołała. - Po prostu chciałam Żołnierze poszli za jego przykładem. Zsiedli z koni i podeszli uciec. Gdyby nie Proster. Bridgid i ja już byśmy nie żyły.

do Prostera. Chłopak tak trząsał się na całym ciele, że wydawało Nagle cała trójka zaczęła równocześnie opowiadać o tym, co się, iż wymachuje mieczem. Nie cofnął się jednak ani o krok.

się zdarzyło.

Mimo przerażenia był gotów narazić swe życie w obronie kobiet.

- To byli Sinclairowie - obwieścił Proster.

- Odłóż miecz - polecił Dylan.

- Oni nie mnie chcieli zabić - powiedziała Bridgid. - Chodziło Brodick podbiegł do żony.

im o Gillian.

- Gillian, nic ci się nie stało?

- Ciebie też by zabili - wtrąciła Gillian.

374

375

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Proster zabił jednego z nich - powiedziała Bridgid do Bro-

- Niech nikt nie próbuje pozbawić mnie przytomności. Czy dicka.

wyraziłam się dostatecznie jasno?

- To byli Durston i Faudron - dodał Proster.

- Ależ milady... - zaczął Robert.

Brodick zaniemówił, gdy usłyszał imię jednego z najbardziej Natychmiast go osadziła.

cenionych dowódców Ramseya.

- Nie chce mi się wierzyć, że mogłeś coś takiego zaproponować.

- Faudron chciał cię zabić? - zapytał żonę.

- Wystarczy słabe puknięcie w głowę - tłumaczył Aaron. -

- Tak - odpowiedziała za nią Bridgid. - Czekał tu na nas razem Nawet tego nie poczujesz.

z Durstonem.

- Nie chcemy patrzeć, jak cierpisz, milady - wtrącił Liam.

- To była zasadzka - powiedziała Gillian.

- W takim razie zamknijcie oczy - warknęła.

Proster wtrącił się do rozmowy.

Brodick w końcu zauważył stojącą tuż obok nich Bridgid. Ze

- Zabiłem Durstona - pochwalił się.

łzami w oczach patrzyła na Gillian. Poprosił ją, żeby się cofnęła,

- A co z Faudronem? Uciekł? - zapytał Brodick.

by mógł zrobić to, co konieczne, lecz Bridgid ani drgnęła i Aaron

- Nie - odparł Proster. - Twoja żona go zabiła.

musiał ją odciągnąć.

Brodick przeniósł wzrok na Gillian.

- Co chcesz zrobić? - zapytał Robert.

- Musiałam to zrobić - wyszeptała.

W odpowiedzi Brodick wyciągnął miecz.

- Milordzie, zabiła go jedną strzałą, która przeszła przez środek

- Dylan, mocno trzymaj strzałę. Liam, chwyć wodze.

czoła. Co za oko!

Dylan postąpił o krok, chwycił strzałę obydwiema rękami Brodick usiłował wsunąć dłoń pod udo Gillian, by wyciągnąć i mocno przycisnął ją do uda Gillian, by ją unieruchomić.

strzałę, lecz kiedy zobaczył, jak żona się krzywi, cofnął rękę.

Aaron odciągnął Bridgid, a Robert stanął przy końskim boku

- Proster też chciał wyjąć strzałę, ale mu się nic udało -

i poprosił Gillian, by się o niego oparła.

powiedziała.

- Wciąż chcesz uderzyć mnie w głowę, Robercie? - zapytała Proster zaczął oddalać się od Brodicka, ale Dylan znów chwycił

podejrzliwie.

go za szyję.

- Nie, milady, nigdy nie ośmieliłbym się zrobić tego bez

- Dylan. natychmiast go puść! - krzyknęła przerażona Gillian.

pozwolenia.

Brodick wziął sztylet Gillian, uniósł jej pelerynę, po czym Postanowiła mu zaufać i położywszy mu ręce na ramionach, przeciął spódnicę aż po szczyt uda. Żołnierze zgromadzili się powoli wychyliła się w jego stronę.

wokół wodza, uważnie obserwując jego poczynania. Zawstydzona

- Brodicku?

Gillian szybko naciągnęła pelerynę na nogę.

- Tak?

- Nie czas teraz na wstyd - powiedział Brodick.

- Tylko nie śmiej chybić.

Wiedziała, że jest zdenerwowany.

Zamknęła oczy i czekała. Usłyszała świst miecza, poczuła

- Nie jest tak źle, jak wygląda.

jedynie słabe szarpnięcie, kiedy ostrze przecięło strzałę, i było po

- Nigdy nie wiadomo - odpowiedział.

wszystkim. Otworzywszy oczy, zobaczyła, że strzała została

- Może powinna spać, kiedy będziesz to robił, milordzie? -

zgrabnie przecięta na pół o szerokość kciuka od rąk Dylana.

zapropomował Robert.

Domyślała się, co potem nastąpi i bardzo się tego bała. Brodick

- Chcesz poczekać, aż zaśnie? - zapytała Bridgid. Przepchnęła wsunął ręce pod jej kolana.

się naprzód, chcąc trzymać Gillian za rękę.

- Połóż mi ręce na ramionach - polecił.

Gillian okazała się bystrzejsza od przyjaciółki. Była zgorazona

- Zaczekaj.

propozycją Roberta.

- O co chodzi?

376

377

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie chcę trafić do chaty Annie Drummond. Słyszysz? Nie tak poważna, jak sądził po pierwszych oględzinach, ale zaraz chcę już nigdy tam trafić.

potem znów zaczął krzyczeć. Oddarł kilka pasków z jej sukni Ścisnął ją mocniej.

i owinał nimi udo, by zatamować krwawienie. Kiedy skończył,

- Myślałem, że podobało ci się u Annie.

udo prawie w ogóle już jej nie bolało, natomiast bardzo ucierpiała Bridgid nerwowo splatała i rozplatała dłonie. Z najwyższym jej duma.

trudem mogła znieść widok cierpiącej przyjaciółki.

Nie pozwolił jej iść, a ona nie miała zamiaru pozwolić mu na

- Łatwiej to zniesiesz, jeśli będziesz krzyczeć - zawołała. - Ja to, by ją niósł, dopóki robił jej wymówki. Nawet nie dopuszczała bym krzyczała.

do siebie myśli, że mógłby ją łajać na oczach żołnierzy.

Brodick zajrzał w oczy żony i zobaczył łzy.

Wziął ją na ręce.

- Ona nawet nie piśnie - powiedział.

- Kiedy przyjedziemy do domu, obiecuję, że postawię dwóch Wywołał pożądaną reakcję. Wściekła, zawołała: strażników przed tobą i dwóch za tobą. Już nigdy nie będziesz

- To ja mogłabym to powiedzieć, nie ty. Jeśli powiesz mi, miała okazji przestraszyć mnie tak jak dzisiaj.

żebym była dzielna, to nawet jeśli tak się zachowam, nie będzie Pogładziła go po policzku. Ten miły gest zawsze miał na niego się to liczyć...

magiczny wpływ i natychmiast go uspokajał. Niestety, szybko Nie krzyknęła jednak, a jedynie głęboko zaczerpnęła tchu, gdy zmaćła chwilowy spokój, usiłując się wytłumaczyć.

Brodick uniósł ją i wyjął strzałę. Zarzuciła mu ręce na szyję

- Przecież wyjeżdżając z posiadłości nie mogłam przewidzieć, i mocno przytuliła się do niego, a kiedy z jej oczu popłynęły łzy, że zostanę zaatakowana.

ukryła twarz w zagłębieniu jego ramienia.

- Ale jednak wyjechałaś, i to bez żadnej eskorty. Jak mogłaś Trudno powiedzieć, które z nich trzęsło się gwałtowniej. Bez opuścić terytoria Sinclairów bez...

słowa odwrócił się i zaniósł ją do strumienia. Bridgid chciała iść

- Nie wiedziałam, że wyjeżdżam z terytorium Ramseya.

za nimi, myśląc, że pomoże opatrzeć ranę, ale Dylan przytrzymał

Zamknął oczy i po raz setny powtórzył sobie, że najważniejsze ją i nakazał zaczekać na ich powrót.

jest to, że nic jej się nie stało. Myśl o tym, że mógł ją utracić

- Już po wszystkim - powiedział Brodick ochrypłym głosem, przyprawiała go o lęk i wściekłość zarazem. Jak to się stało, że czując ogromną ulgę. Mocno tulił Gillian. Minie sporo czasu, stał się tak bezbronny wobec niej?

zanim dojdzie do siebie po tym, co dziś przeżył. Pocałował ją

- Niczego nie osiągniesz krzykiem.

w czoło i poprosił, by przestała płakać.

- Ale przynajmniej poczuję się lepiej.

Otarła twarz jego szalem.

Nie odważyła się uśmiechnąć, domyślając się, że poczytałby to

- Masz ochotę na mnie krzyczeć, prawda?

za obrazę. Chciała go ukoić, a nie podsycić jego gniew.

- To prawda - przyznał. - Ale jestem rozsądny, więc poczekam,

- Obiecasz, że będziesz spokojny?

aż dojdiesz do siebie.

- Jestem spokojny. Jeszcze tego nie zauważyłaś? Zabrało mi Nie wierzyła własnym uszom.

to trochę czasu, ale nareszcie udało mi się uspokoić.

- To rzeczywiście rozsądne - przyznała.

- Co miałam zauważyć?

On jednak nie wytrzymał.

- Gillian, kłopoty chodzą za tobą jak cień. Ciągle jesteś ranna.

- Ale co ty sobie myślałaś... żeby tak wyjechać bez... na litość Gdyby jakieś drzewo chciało się przewrócić, to idę o zakład, że boską, Gillian, mogli cię zabić!

spadłoby prosto na twoją głowę.

Jego nieokiełznana natura wzięła w nim górę i polewając ranę zimną wodą, by zmyć brud i krew, cały czas strofował żonę. Na

- Och, nie przesadzaj - mruknęła. - Przyznaję, że miałam chwilę zaprzestał połajaniek, by ponuro stwierdzić, że rana nie jest pecha, ale...

Nie pozwolił jej dokończyć.

378

379

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Pecha? Odkąd cię poznałem, ciągle byłaś bita, kluta sztyletem, reputację. Pamiętam tę rozmowę, chociaż wiedziałam, że to a teraz zostałaś ugodzona strzałą. Jeśli to potrwa dłużej, nie jest prawdziwy powód. Myślałam... miałam nadzieję... że doczekasz następnego miesiąca, a jeżeli tak się

stanie, będą ci na mnie zależy. Wiedziała, że jesteś wdzięczny, że pomogłam wściekły.

Alecowi, którego jesteś opiekunem, ale przecież nie ożeniłeś

- To prawda, byłam bita, ale działa się to, zanim cię poznałam -

się ze mną z wdzięczności. Wystarczyłoby zwykłe podziękopowiedziała, mając nadzieję, że mówi z sensem. - A poza tym wanie.

Alec wcale mnie nie kłuł sztyletem, tylko zranił mnie w ramię,

- Gillian, czułem się za ciebie odpowiedzialny, i niech ci to bo bardzo się bał. Pech, że to nie chciało się zagoić. A co do wystarczy za powód.

strzały - ciągnęła - to tylko drasnęła skórę. Widziałeś ranę; wcale

- Zależy ci na mnie, Brodicku. Wiem, że tak jest.

nie jest taka straszna.

Odwrócił się. Czuł się jak osaczone zwierzę. Nigdy dotąd nie

- Mogła przeszyć ci serce.

unikał żadnego tematu rozmowy.

- Ale nie przeszła.

Gillian wiedziała, że Brodick zawsze był uczciwy i zuchwały, Poprosiła, by pozwolił jej stanąć, a kiedy spełnił prośbę, podeszła teraz jednak najwyraźniej celowo wykręcał się od odpowiedzi.

do drzewa, żeby zobaczył, że jest silna i zdrowa jak zawsze. Po Bardzo ją to zaniepokoiło. Obawiała się tego, czego jej nie chwili jednak oparła się o drzewo, by ulżyć bolącej nodze. Zdobyła powiedział.

się na uśmiech.

Dlaczego tak ciężko było mu przyznać się do tego, co czuł?

- Widzisz? Nic mi nie jest.

- Brodicku, pytam cię jeszcze raz. Dlaczego się ze mną ożeniłeś?

Brodick odwrócił od niej wzrok i zapatrzył się na ciemne niebo.

Nie odpowiedział.

Zamyślony, nie odzywał się przez dobrą chwilę.

- Nadjechał Ramsey - rzekł. - Zaniósę cię z powrotem, a ty

- Dawno temu postanowiłem sobie, że żadna kobieta nie opowiesz nam wszystko od początku.

wyprowadzi mnie z równowagi. Nie pozwolę, żeby było inaczej.

- Dam radę iść sama - zapewniła go. - Idź pierwszy. Dojdę

- Co chcesz przez to powiedzieć?

tam za chwilę.

Wybuchnął.

- Pójdiesz ze mną - oznajmił tonem nie znoszącym sprzeciwu

- Zawierając małżeństwo, zawarliśmy też pewną umowę i poi zanim zdążyła się zorientować, co chce zrobić, chwycił ją na winnaś wypełniać jej warunki.

ręce i zaniósł na polanę.

- Jaką umowę? - zapytała cicho.

Jeden z żołnierzy rozpałił ognisko na porośniętej trawą równinie

- Wyszłaś za mnie, żebym cię chronił.

i wszyscy Buchananowie skupili się wokół ognia. Proster, Ken

- Wyszłam za ciebie, bo cię kocham. A teraz powiedz mi, i Alan stali koło Ramseya i jego ludzi. Proster zamierzał zdać Brodicku, dlaczego ty się ze mną ożeniłeś? Jakie korzyści wynikają sprawozdanie swemu wodzowi. Bridgid była zwrócona twarzą do dla ciebie z tego układu?

Ramseya; Gillian wiedziała, że przyjaciółka wysłuchuje pretensji Nie chciał odpowiadać na to pytanie, ale nie zamierzała się swego naczelnika.

poddać.

Brodick posadził Gillian na pelerynie, którą rozpostarł Dylan,

- Czy ożeniłeś się ze mną dlatego, że mnie kochasz? - zapytała, lecz nie zabawiła tam długo. Ledwie Brodick odwrócił się i odszedł, wstrzymując oddech z emocji.

wstała i podeszła do Bridgid.

- Miłość czyni mężczyznę słabym, a ja nie jestem słabeuszem.

- Ramseyu, nie obwiniaj Bridgid za to, co się stało. To nie ona Jego słowa zraniły ją głęboko.

Pochyliła głowę, żeby nie ponosi za to odpowiedzialność.

widział, jak wielką sprawił jej przykrość.

- A więc Bridgid została zmuszona do opuszczenia posiad

- Powiedziałeś, że ożenisz się ze mną, bo dbasz o moją łość?

380

381

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Mówił pozornie łagodnym tonem, ale Gillian wiedziała, że też nie stracę opanowania. Chciałabym jednak, żebyś odplacił mi w środku aż się gotuje z wściekłości.

tym samym, jako że należę do twoich najwierniejszych poddanych.

- Nie, oczywiście, że nie została zmuszona.

- Bridgid, zaczynam podejrzewać, że zaszkoziło ci uderzenie

- Ponoszę pełną odpowiedzialność za swoje postępowanie -

w głowę i dlatego ośmielasz się odzywać do mnie w ten sposób.

powiedziała Bridgid.

- Nie gniewaj się na nią- poprosiła Gillian. - To wszystko

- Jeśli ktoś jest odpowiedzialny za to, co się dzisiaj stało, to przeze mnie. Miałeś rację, Ramseyu. To wszystko przez moją ty, Ramseyu. Tak, t y - dodała Gillian, kiedy popatrzył na nią niecierpliwość.

z niedowierzaniem. - Gdybyś dotrzymał danej mi obietnicy, nic

- To ja wpadłam na pomysł, żeby śledzić Brisbane'a - upierała by się nie stało.

się Bridgid.

- Jakiej obietnicy? - zapytał.

- Powiedziałaś mi, że to Anthony wpadł na ten pomysł. -

- To tak niewiele dla ciebie znacę, że już o wszystkim przypomniała sobie Gillian.

zapomniałeś?

Dyskusję przerwał nagle ryk Ramseya.

Ramsey popatrzył na Brodicka, wyraźnie szukając pomocy.

- A co wspólnego ma z tym wszystkim Anthony?

- Twoja żona uważa, że jestem nieodpowiedzialny.

Gillian nagle zdała sobie sprawę, że Bridgid nie powiedziała

- Nie ma racji.

Ramseyowi wszystkiego.

Buntowniczo założyła ręce na piersiach i obrzuciła Brodicka

- Anthony zaproponował Bridgid, że będzie śledził Brisbane'a.

wyzywającym spojrzeniem.

- No i? - ponaglił, kiedy się zawahała.

- Ostrzegałam cię, że daję Ramseyowi czas do dzisiejszego

- Powiedział mi, że go śledził - rzekła Bridgid. - Dokładnie południa. Miał spełnić obietnicę i nakazać mojej siostrze, żeby wyjaśnił mi, jak mamy jechać do siostry Gillian, a ja starałam się się ze mną spotkała, ale tego nie zrobił, więc wzięłam sprawy wszystko zapamiętać, żebyśmy się nie zgubiły.

w swoje ręce, a Bridgid była tak miła, że próbowała mi pomóc.

- Wysłał nas w zasadzkę.

Ramsey aż kipiał z oburzenia.

Ramsey trząsał się z oburzenia.

- Nie miałem czasu na spotkanie z twoją siostrą, a przez swoją

- Zabiję sukinsyna gołymi rękami.

niecierpliwość o mało nie straciłaś życia.

- Nie - sprzeciwił się Brodick. - Próbował zabić moją żonę.

Bridgid próbowała go ułagodzić.

To ja go zabiję. Mam do tego prawo.

- Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło - powiedziała,

- Akurat - mruknął Ramsey. - Czuję, że wiele wycierpi, zanim a kiedy Ramsey i Brodick popatrzyli na nią tak, jakby postradała wyda ostatnie tchnienie.

zmysły, pośpieszyła z wyjaśnieniem: - Nigdy nie wiedzielibyście, dlaczego Faudron i Durston chcieli zabić Gillian, a teraz pewnie będziecie się mogli tego domyślić.

- Przykro mi, że się na nas gniewasz - powiedziała Gillian. -

Przyznaję, że zbytnio się narażaliśmy, ale na naszą obronę muszę powiedzieć, że żadna z nas nie wiedziała, iż opuszczamy twoje terytorium.

- Milordzie, czy mogę mówić szczerze? - zapytała Bridgid.

- A co robisz cały czas?

Pokręciła głową.

- Jesteś moim naczelnikiem i winna ci jestem szacunek, dlatego 382

SZKATUŁKA

błąd. - Bridgid nastawiła uszu, a po chwili trąciła Gillian. - Ramsey mówi, że nie może dłużej zwlekać... O, Boże!

- Co się stało?

Bridgid gwałtownie zmieniła się na twarzy. Była zrozpaczona.

- Zamierza ożenić się z Meggan MacPherson - powiedziała **30**

drżącym głosem.

- Och, Bridgid. to on, prawda? To on jest tym mężczyzną, którego kochasz.

Po twarzy Bridgid płynęły łzy.

- To prawda. Kocham go i to od dawna.

Gillian wzięła ją za rękę.

- Tak mi przykro...

Bridgid otarła łzy.

- Mężczyźni są głupi.

Było już późno, dobrze po północy, a Bridgid i Gillian były

- To prawda - przyznała Gillian. - Co mówi Brodick?

tak zmęczone tym, co przeszły minionego dnia, że oczy same im

- Stara się wyperswadować to Ramseyowi. Poradził mu, żeby się zamykały. Siedziały obok siebie, oparte o pień drzewa, z wysię dobrze zastanowił, zanim podejmie takie zobowiązanie.

prostowanymi nogami, starając się podsłuchać rozmowę wodzów.

- A sam postąpił zupełnie inaczej - wyszeptała. -1 jest na mnie Wszyscy pozostali poszli już spać; ziemia była zasłana pelerybardzo zły.

nami w klanowych barwach. Ramsey i Brodick siedzieli przy

- Chyba rzeczywiście masz rację - odpowiedziała Bridgid -

ognisku z pochylonymi głowami i po cichu prowadzili niewesołą bo właśnie powiedział Ramseyowi, że małżeństwo wymaga porozmowę. Ramsey często grzebał w ognisku zakrzywionym kijem, święceń. - Po chwili wyszeptała: - A teraz to, co mówią, zupełnie jakby szukając tam zagubionego przedmiotu. Brodick wpatrywał

nie ma sensu.

się w jakiś odległy punkt w ciemności, kiwnięciami głowy po

- Co?

twierdząc słowa Ramseya.

- Ramsey powiedział, że w przypadku Brodicka poświęcenie Gillian nieznacznie przechyliła głowę i studiowała szlachetny się opłaciło, bo dowiedział się imion Anglików. Wiesz, o czym profil Brodicka. Z pochylenia jego pleców domyślała się, że jest mówią?

spięty, a chociaż teraz siedział nieruchomo, czuła, że w każdej Gillian nagle wpadła w gniew.

chwili gotów jest zerwać się na nogi.

- Tak, wiem. Czy Ramsey uważa, że Brodick ożenił się ze Bridgid trąciła ją lekko.

mną tylko po to, by poznać imiona Anglików?

- Ramsey uważa, że strasznie skrzywdził MacPhersonów, nie

- Jakich Anglików?

słusznie podejrzewając ich, że to jeden z nich uprowadził Aleca

- Później ci wyjaśnię - obiecała. - Powiedz mi. Czy właśnie Maitlanda. Czy ty to rozumiesz?

to mówi?

- Tak - odpowiedziała Gillian. - Później ci to wyjaśnię. Słuchaj.

- Cały czas to robię - odszepnęła, lecz po chwili znów zwróciła Zdając sobie sprawę z tego, że przyjaciółka jest bardzo wzruszona do Gillian. - Powiedział, że kiedy przyjechał do domu i zwrzozona, Bridgid pośpieszyła z odpowiedzią.

ciężył w pojedynku o pozycję naczelnika klanu, popełnił błąd,

- Tak, Ramsey tak właśnie powiedział, a twój mąż się z tym pozwalając zostać starej gwardii. Kierowała nim dobroć, a to był

zgodził,

Gillian zamknęła oczy.

384

385

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie chcę już podsłuchiwać ich rozmowy.

razem. Podjęłam już decyzję o wyjeździe, a teraz rzeczywiście

- Co się stało? - zapytała Bridgid. - Możesz mi powiedzieć.

będę musiała szybko stąd odejść.

Przecież jestem twoją najlepszą przyjaciółką, prawda?

- Dokąd się udasz?

- Jesteś moją jedyną przyjaciółką - odpowiedziała. - Nie chce Bridgid zamknęła oczy.

mi się w to wierzyć.

- Nie wiem. Nie mogę zostać w domu, w którym mieszka cała

- W co?

służba. To się nie będzie podobało nowej pani.

- Że Brodick ożenił się ze mną, żeby poznać imiona Anglików.

- Może matka pozwoli ci wrócić.

Nie, nie wierzę w to. Nikt nie żeni się z takiego powodu. To byłby

- Nie. Wyraźnie dała mi do zrozumienia, że nie życzy sobie grzech.

mojej obecności. Nikt mnie nie chce - powiedziała, zdając sobie Bridgid przemyślała to, co powiedziała Gillian.

sprawę, że zasługuje na współczucie, ale jej historia jest aż nazbyt

- Czy ci Anglicy obrazili któregoś z wodzów? - zapytała.

żałosna. I ocierając łzy, dodała: - Po tym upadku zrobiłam się

- Obrazili? Och, Bridgid, oni zrobili coś znacznie gorszego.

bardzo płaczliwa.

- W takim razie coś ci powiem. Kto wchodzi do jaskini lwa, Gillian udała, że w to wierzy, ale dobrze wiedziała, że to nie może się spodziewać, że wyjdzie stamtąd bez szwanku.

Ramsey był powodem płaczu Bridgid. Zmieniła pozycję, by zobaczysz, oni wyrównają rachunki. Tutejsi mężczyźni nigdy nie odciążą chorą nogę, i zamknęła oczy. Zasypiając pomyślała, że zapominają wyrządzonych im krzywd i gotowi są na bardzo wiele, Bridgid ma rację. Mężczyźni są głupi.

żeby osiągnąć swój cel.

- Wciąż nie chce mi się wierzyć, żeby Brodick ożenił się ze mną tylko po to, żeby dostać te imiona. Nie, nie uwierzę w to.

Małżeństwo to święty sakrament i on... nie, na pewno by tego nie zrobił. Teraz mówi tak, bo jest zły. To wszystko.

- Czy pytał cię o imiona tych Anglików, zanim wzięliście ślub?

- Tak.

- Ale mu ich nie powiedziałaś?

- Nie. - I zmieszana, dodała: - Nawet po ślubie kazałam mu obiecać, że nie będzie się mścił, dopóki nie wykonam swego zadania. Dopiero potem powiedziałam mu, jak oni się nazywają. Dał mi słowo i

wierzę, że go dotrzyma. Wiem, że mu na mnie zależy, tylko jest zbyt uparty, żeby się do tego przyznać. Powiedział mi, że czuje się za mnie odpowiedzialny.

- Oczywiście, że zależy mu na tobie.

- Może Brodick odciągnie Ramseya od zamiaru ożenienia się z Meggan MacPherson?

- Nie sądzę. Ramsey mówił to takim tonem, jakby już podjął

decyzję. Przedkłada interes klanu nad swój własny, bo sądzi, że to jego obowiązek jako wodza. Zrobi to, co będzie uważał za słuszne. Nie sądzę jednak, żebym mogła spokojnie patrzeć na nich 386

SZKATŁKA

zachować bezpieczną odległość. Wiedziała, że wygląda okropnie z włosami opadającymi na oczy. Zerknęła na Ramseya i pomyślała, że wygląda nieprawdopodobnie... wspaniale... o tej nieludzkiej porze.

Brodick pomógł Gillian wstać i nie puścił jej, dopóki się nie 31

upewnił, że żona może chodzić. Noga bolała ją przy każdym ruchu, lecz cierpiała w milczeniu, wiedząc, że jeśli się poskarży, usłyszy kolejne kazanie na temat lekkomyślności.

- Wciąż się na mnie gniewasz, Brodicku?

- Tak.

- To dobrze - odpowiedziała - ponieważ jestem na ciebie wściekła.

Z dumnie uniesionym podbródkiem skierowała się w stronę strumienia, ale noga odmawiała jej posłuszeństwa. Byłaby upadła, Na horyzoncie rozpałał się złotawy świt, kiedy Brodick gdyby Brodick w porę jej nie podtrzymał.

zdecydował się obudzić Gillian. Spała w jego ramionach, chociaż

- Podobno możesz chodzić?

nie pamiętała, jak ją prznosił w nocy i była tak śpiąca, że tylko

- Oczywiście, że mogę- odpowiedziała równie grubiańskim schowała głowę pod pelerynę, jęknęła: „Jeszcze nic” i ponownie tonem jak ten, jakim zostało zadane pytanie. - A teraz pozwól mi zapadła w sen.

się umyć.

Bridgid również została przeniesiona i położona na pelerynie Brodick patrzył, jak kulejąc idzie w stronę strumienia. Kiedy w pobliżu ogniska. Była nakryta inną peleryną. Kiedy Ramsey zastanawiał

się, czy znów nie będzie musiał jej łapać, Ramsey przykucnął obok niej i zobaczył, jak jest spokojna, żałował, że delikatnie pchnął Bridgid w stronę strumyka. Kiedy do Gillian musi ją obudzić. Wygląda naprawdę pięknie, pomyślał, po raz dołączyła przyjaciółka, Brodick poczuł się zwolniony z obowiązku pierwszy zauważając jej długie rzęsy i mleczną cerę. Miała pełne, strzeżenia żony.

różowe usta. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, delikatnie Kobiety nie śpieszyły się. Gillian zmieniła opatrunek, krzywiąc pogładził kciukiem jej dolną wargę.

się na widok posiniaczonego uda. Rana nie wyglądała groźnie Odsunęła jego rękę, jakby był natrętem i wymamrotała coś przez i zaczynała się goić. Przechadzka do strumienia sprawiła, że sen. Nie rozumiał jej słów, ale gotów byłby przysiąc, że powieźniknęła sztywność mięśni. Gdy wróciły do obozowiska, były działa: głupi.

w znacznie lepszych nastrojach. Gillian prawie w ogóle nic kulała.

- Otwórz oczy, Bridgid. Czas jechać.

Wkrótce wyruszyli do domu Ramseya. Gillian uparła się, że Naburmuszyła się.

pojedzie na swoim koniu; Brodick zgodził się, choć niechętnie.

- Zostaw mnie w spokoju - bąknęła.

Wkrótce dotarli do łąki i wjechali na północne zbocze. W oddali, Brodick stał nad Gillian, zastanawiając się, dlaczego nie jest na zachodzie, majaczyły skały, z których zjeżdżali w dniu ślubu.

mu posłuszna, i raz jeszcze nakazał jej wstać.

Przypomniała sobie żartobliwe przekomarzania i radość, jaką

- Może powinniśmy wrzucić je do strumienia - zaproponował

wtedy czuła. Boże, miała wrażenie, że od tamtego czasu minęła Ramsey. - To by je obudziło.

cała wieczność.

Bridgid przestraszyła się nie na żarty i usiadła. Zaskoczona, że Nie przestawała się nad tym wszystkim zastanawiać, kiedy Ramsey jest tak blisko, odchyliła się i wsparła na łokciach, by przejechali przez łąkę i zbliżyli się do bram posiadłości Ramseya.

388

389

JULIE GARWOOD

Jechali obok muru, kiedy nagle Gillian uniosła wzrok. Na murze zobaczyła jakiegoś żołnierza.

Zabrakło jej tchu, serce zaczęło walić jak oszalałe. Ściągnąwszy wodze, zmusiła konia do zatrzymania się.

- Brodicku! - zawołała.

Żołnierz zauważył ją i zniknął jej z oczu.

Brodick i Ramsey natychmiast się odwrócili.

- Co się stało? - zapytał Ramsey.

- Widziałeś tego mężczyznę na murach? Widziałeś go, Ramseyu?

- Ja go widziałem - odpowiedział Brodick. - To był Gideon.

Pewnie śpieszy do bram, żeby powitać Ramseya. Spotkałaś go w dniu naszego przyjazdu. Nie pamiętasz?

Gwahownie pokręciła głową.

Bojowy okrzyk Ramseya rozdarł powietrze, dając strażnikom

- Nie, Brodicku, nie spotkałam go.

sygnał do wezwania żołnierzy do broni. W ciągu kilku chwil

- Ależ spotkałaś - powiedział Ramsey.

wszystkie możliwe wyjścia były szczelnie strzeżone. Żołnierze

- Nie! - zawołała. - Ale już go wcześniej widziałam. To jest zajęli pozycje na murach, z napiętymi cięciwami łuków. Część człowiek, który cię zdradził.

żołnierzy Ramseya pogalopowała do doliny, by okrążyć posiadłość.

Nikt nie mógł dostać się na teren zamku, nikt też nie mógł z niego wyjść.

Wszyscy zdrowi mężczyźni przybiegli na pomoc swemu wodzowi. Po raz pierwszy od połączenia MacPhersonów z Sinclairami nie było żadnych uprzedzeń i rywalizacji. Zjednoczeni, stali w pięciu szeregach w szerokim kręgu wokół dziedzińca, zastygli w oczekiwaniu, połączeni jednym celem - wszyscy stawili się, by bronić Ramseya.

Gideon czekał na środku dziedzińca, w towarzystwie jedenastu zdrajców z klanu Sinclairów, lojalnych wobec mężczyzny, który według nich powinien być wodzem. Gideon był bojowo nastawiony i pewny siebie. Uważał, że nareszcie nadeszła jego chwila i wkrótce zostanie naczelnikiem klanu Sinclairów. Nie mógł się doczekać, kiedy zabije Ramseya, w dodatku wierzył, że wtedy klan okaże mu posłuszeństwo.

Brodick rozkazał Liamowi i Aaronowi zaprowadzić kobiety do chaty, ale Gillian zaraz wydała swój własny rozkaz.

- Zostaniecie tu i będziecie bronić swego pana.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

dała znak Bridgid i obie skierowały się do chaty. Chciała krzyknąć Ramseyu, nie jestem słaby jak ty. Pozwoliłeś, żeby Bridgid do Brodicka, żeby uważał na siebie i nie narażał się bez potrzeby, KirkConnell mi odmówił! - krzyknął. - Słuchałeś jęków starulec z pewnością myślał jedynie o zbliżającej się walce i nie chów i dopuściłeś do tego, żeby zbezczeszili nasze ziemie, łącząc chciała mu przeszkadzać. Pomodliła się w duchu, prosząc Boga, się z hołotą MacPhersonów. Jak możesz twierdzić, że są nam by ocali! Brodicka i Ramseya. Popatrzysz na Bridgid, zauważyła, równi?! Kiedy zostanę wodzem, oczyszczę nasze ziemie z tych że przyjaciółka czyni znak krzyża; najwyraźniej też się modliła.

chwastów.

Ramsey i Brodick jeszcze w biegu zeskoczyli na ziemię i dobyw

Ramsey kiwnął palcem, dając Gideonowi znak, by zaatakował.

szy mieczy, postąpili w stronę Gideona.

- Chodź, zabij mnie! - krzyknął. - Pokaż, jaki jesteś silny.

Proster chciał udać się za swoim wodzem, lecz Dylan go odsunął.

Gideon wydał bojowy okrzyk, uniósł miecz i rzucił się do ataku.

- Nie zasłużyłeś na prawo strzeżenia wodza.

Jego towarzysze ruszyli w tym samym czasie, zamierzając skorzys

- W takim razie kto będzie to robił? - dopytywał się żołnierz.

tać z liczebnej przewagi, lecz Brodick i Dylan natychmiast postąpili

- Oczywiście Buchananowie. Patrz i ucz się, chłopcze.

parę kroków i rozplatali mieczami dwóch przeciwników, zanim Liam położył dłoń na ramieniu Prostera.

ci zdołali unieść miecze. Stary żołnierz Sinclairów, mający po

- Dobrze się spisałeś, broniąc naszej pani - powiedział. -

bokach dwóch MacPhersonów, przyłączył się do walki, chcąc Jesteśmy ci za to wdzięczni, ale

dopóki nie zostaniesz należycie zrównać szanse.

przeszkolony, będziesz tylko przeszkadzał wodzowi, zmuszając Brodick nie spuszczać wzroku z Anthony'ego, a teraz, z morgo do tego, by cię bronił. Musisz uzbroić się w cierpliwość, derczą determinacją, ruszył w stronę swej ofiary. Widząc jego chłopcze. Zastosuj się do rozkazów dowódcy. Patrz i ucz się.

dziki wzrok, Anthony próbował uciec, lecz Dylan uniemożliwił

Gideon śmiało wyszedł na spotkanie Ramseya.

mu wycofanie się z pola walki. Po krótkiej walce na miecze,

- Wyzywam cię na pojedynek, Ramseyu, a stawką jest pano

Brodick zabił Anthony'ego, podrzynając mu gardło. Przeciwnik wanie nad Sinclairami! - wykrzyknął.

umarł na stojąco, po czym zwałił się na ziemię. Brodick splunął

Ramsey roześmiał się; jego śmiech dziwnie zabrzmiał w panuna niego z pogardą, a potem przeniósł wzrok na Ramseya.

jącej ciszy.

Głośny kwik dobył się z gardła Gideona, gdy Ramsey rozplatał

- Już raz mnie wyzwaleś na pojedynek, ty sukinsynu. Powigo mieczem od ramienia aż po pas, niemal przecinając go na nienem był cię wtedy zabić.

połowę. Dowódca opadł na kolana z wyrazem absolutnego za

- Ośmieliłeś się tu wrócić i wyciągnąć rękę po to, co należało skoczenia na twarzy. Gdy po raz ostatni wciągał powietrze, do mnie. Do mnie! - krzyknął Gideon. - To ja powinienem być Ramsey kopnął go tak, że przewrócił się na plecy.

wodzem, nie ty. Jestem tego godzien.

- Przegrałeś - powiedział Ramsey, uniósł miecz obydwoma

- Godzien? - ryknął Ramsey. - Myślisz, że jesteś tego godzien?

rękami i zanurzył ostrze w podłym sercu Gideona.

Chcąc osiągnąć swój cel, zerujesz na kobietach i dzieciach, i śmiesz Ramsey stał nad pokonanym wrogiem, usiłując powściągnąć twierdzić, że jesteś wart tego, by być naczelnikiem klanu? Tylko gniew. Dookoła panowała cisza, w której słyhać było jedynie tchórz mógł zawrzeć układ z angielskimi łajdakami, by wykraść jego ciężki oddech. Zapach krwi unoszący się w powietrzu

wypełnił

mojego brata i go zabić. Kiedy przez pomyłkę porwany został Alec mu nozdrza. Wzdrygnął się jak pies otrząsający się po wyjściu Maitland, myślałeś, że uda ci się naprawić ten błąd, jeśli pojedziesz z wody, po czym wyprostował się i wyszarpnął miecz z piersi do Anglii i dasz rozkaz zabicia pięcioletniego chłopca. Nie, nie Gideona.

jesteś niczego godzien. Jesteś tchórzem i zdrajcą, sukinsynu.

- Czy jeszcze ktoś chce mnie wyzwać na pojedynek? - ryknął.

- Zrobiłem to, co było mi potrzebne, by zyskać przychyłność

- Nie! - odkrzyknął ktoś z tłumu. - Jesteśmy ci wierni, miwszystkich Sinclairów. Ty i Michael umrzecie. Ja jestem silny, lordzie.

392

393

JULIE GARWOOD

Potężny radosny okrzyk tłumu wzbił się aż pod niebo, lecz Ramsey nie zwracał na to uwagi. Ziemia dookoła niego usłana była trupami; ziemia i trawa poczerniały od przelanej krwi.

- Wywleczcie ich ciała za mury mojego zamku i zostawcie tam.

Niech zgniją - zwrócił się do trzech żołnierzy, którzy stanęli u jego boku w czasie walki.

Nie odwacając głowy, udał się nad jezioro. Brodick podążył

za nim.

Kiedy oddalili się na odpowiednią odległość, Ramsey powiedział:

- Jutro jedziemy do Anglii.

Brodick skinął głową.

- O świcie.

K roster powiadomił Gillian i Bridgid o tym, co się zdarzyło.

Był tak zadowolony, że nie szczędził im potwornych, brutalnych szczegółów z przebiegu walk, przekazując im więcej, niż chciały usłyszeć. Gdy skończył, Bridgid była bardzo blada, a Gillian czuła potworne ściskanie w żołądku.

- Jesteś pewien, że Brodickowi i Ramseyowi nic się nie stało? -

zapytała Gillian.

- Nawet nie zostali draśnięci - odpowiedział Proster. — Po walce obaj ociekali krwią, ale nie była to ich krew; zresztą poszli do jeziora się umyć. Ramsey chce, żeby ciała zabitych nie zostały pochowane, żeby zgniły.

- Nie chcę już o tym słyszeć ani słowa - powiedziała Bridgid.

Dała Prosterowi znak, że może odejść, i otworzyła przed nim drzwi. - Gillian, przyniosę ci maść, która przyspiesza gojenie ran.

- Może będzie lepiej, jeśli trochę zaczekasz - doradził Proster. -

Albo pójdz inną drogą. Trawa na dziedzińcu jest aż czarna od przelanej krwi i nie jestem pewien, czy wywleczono już zabitych.

- W takim razie pójde do swojej matki i wezmę maść od niej.

Proster, dzisiaj umarło tu wielu ludzi; nie powinieneś się uśmiechać.

- Ale to nie byli dobrzy ludzie - powiedział. - Zasłużyli na śmierć.

Spierali się do czasu, gdy Proster zamknął za sobą drzwi.

Gillian usiadła czekając na Brodicka. Spodziewała się, że przyjdzie tu lada chwila. Minęła godzina, a ona wciąż czekała.

JULIE GARWOOD

SZKATULHA

Koło południa zaczęła go szukać; jeden z MacPhersonów powie

- Boże, proszę, niech pamięta - szeptała bezgłośnie, zsiadając dźwając jej, że mąż wyjechał gdzieś z Ramseyem. Domyślano się, z konia i idąc w kierunku chaty wskazanej przez Brisbane'a.

że dwaj lordowie pojechali do Iaina Maitlanda, by przekazać mu

- Zaczekamy tu na ciebie - powiedział Brisbane.

wiadomości.

- Nie musicie czekać. Znam drogę powrotną.

Chciała poczekać na męża, ale poprzedniej nocy tak krótko Drzwi się otworzyły i w progu stanęła kobieta, w której Gillian spała, że oczy same jej się zamykały i w końcu zapadła w nienigdy nie rozpoznałaby swojej siostry. Za nią stał mąż, wysoki spokojny sen.

i chudy. Nie skrywał wrogości do gościa, troskliwie otaczając Brodick obudził ją w środku nocy. Przytulił ją, a potem się żonę ramieniem.

z nią kochał. Był nienasycony; wyczuwała w nim napięcie i ledwie Christen była o całą głowę wyższa od Gillian. Miała też kontrolowaną gwałtowność, nie walczyła z nim jednak, nie stawiała ciemniejsze włosy, choć Liese opowiadała, że Christen miała oporu. Tulila go i pieściła, starając się go ukoić. Po dzikich, złociste loki, lecz Gillian ich sobie nie przypominała. Chociaż gwałtownych zbliżeniach, kiedy osiągnął spełnienie, szczęśliwa Gillian wiedziała, że stojąca w słonecznym świetle kobieta jest leżała w jego ramionach.

jej siostrą, Christen wydała jej się całkiem obca.

Powiedziała mu, że go kocha. Długo rozkoszował się tymi Była brzemienna. Nikomu nie przyszło do głowy, by powiadomić słowami, myśląc o tym, że w najbliższych dniach ich miłość Gillian o tym fakcie.

zostanie wystawiona na ciężką próbę. Nic mógł wykluczyć, że Gdyby Christen nie była tak ponura, Gillian objęłaby ją i ponastępnego wieczoru będzie go nienawidzić.

wiedziała, że bardzo się cieszy ze spotkania po latach. Tymczasem jedynie przypatrywały się sobie w milczeniu. W końcu Gillian przerwała krępującą ciszę.

Brisbane i Otis zapukali do jej drzwi następnego dnia rano.

- Czy to ty jesteś Christen?

Gillian była już ubrana, przed chwilą skończyła jeść śniadanie.

- Tak - odpowiedziała. - W każdym razie byłam. Rodzice

- Polecono nam zabrać cię do twojej siostry- powiedział
zmienili mi imię. Teraz nazywam się Kate.

Brisbane.

Gillian nie zdołała poskromić gniewu i wybuchnęła, nim zdołała

- Czy to znaczy, że w końcu zgodziła się ze mną spotkać? -
się opanować.

zapytała.

- Twoi rodzice nie żyją i są pochowani w Anglii.

Otis potrząsnął głową.

- Nie pamiętam ich.

- Otrzymała rozkaz spotkania się z tobą.

Gillian przechyliła głowę i badawczo popatrzyła na siostrę.

Gillian nie chciała dać po sobie poznać, jak bardzo jest roz

- Myślę, że pamiętasz naszego ojca.

czarowana, że siostra znowu jej odmówiła. Razem przeszli do

- Czego od mnie chcesz? - zapytała ze złością Christen.

stajni, gdzie czekały już na nich osiodłane konie. Brisbane pojechał

Gillian poczuła kłujące łzy pod powiekami.

pierwszy. Ani on, ani Otis nie odezwali się ani słowem, dopóki

- Jesteś moją siostrą. Chciałam się z tobą zobaczyć.

nie dotarli do niewielkiego skupiska chat w pobliżu granicy

- Ale chcesz czegoś jeszcze, prawda?

oddzielającej niegdyś terytoria MacPhersonów i Sinclairów.

To pytanie zadał mąż. Christen przypomniała sobie o wymogach Gillian była zdenerwowana i niespokojna. Christen i tak już ją etykiety i szybko go przedstawiła. Miał na imię Manus.

odtrąciła, a chociaż było to bardzo bolesne i upokarzające, musiała Gillian skłamała, mówiąc, że jest jej miło go poznać, po czym się z tym pogodzić, lecz jeśli siostra nie wiedziała, gdzie jest odpowiedziała na jego pytanie.

szkatułka, albo jeśli zapomniała o tym, co się stało, wszystko było

- Tak, chcę czegoś jeszcze.

stracone, a los wuja Morgana - przesądzony.

Christen zeszywniała.

396

397

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nie mogę wrócić i nie wrócę do Anglii. Moje życie jest tutaj.

spróbowała sobie przypomnieć wydarzenia tej nocy, kiedy umarł

- A więc to tego tak się boisz? Że zmuszę cię do powrotu do nasz ojciec.

Anglii? Och, Christen, nigdy bym tego od ciebie nie wymagała.

- Dlaczego sądzisz, że to pamiętam? Byłam wtedy małą dziewczynką.

Szczerłość przebijająca z jej głosu musiała zrobić wrażenie na czynką.

Christen, która wyszeptała coś do ucha męża. Manus niechętnie

- Jesteś o trzy lata starsza ode mnie- powiedziała Gillian -

się zgodził i skłoniwszy się wszedł do izby i wyniósł z niej dwa a nawet ja pamiętam, jak bardzo się bałam.

krzesła. Christen usiadła i wskazała miejsce Gillian. Manus wszedł

- Nie chcę rozmawiać o tamtej nocy. Całe lata próbowałam do środka. Zostały same; dwie zupełnie sobie obce siostry.

o tym zapomnieć.

- Jesteś szczęśliwa? - zapytała Gillian, mając nadzieję, że Gillian robiła wszystko, żeby przekonać siostrę. Prosiła i błagała, rozmowa na temat życia z MacPhersonami przychylnie usposobi lecz nic nie pomagało; Christen cały czas odmawiała. Kiedy Christen.

Manus wyszedł z chaty i powiedział, że jego żona potrzebuje

- Tak, jestem bardzo szczęśliwa. - Manus i ja jesteśmy małodpoczynku, a Gillian powinna już iść, Christen wyraźnie poczuła żeństwem od pięciu lat i wkrótce przyjdzie na świat nasze pierwsze ulgę, jakby egzekucja została odroczone. Wszystko to złamało dziecko.

serce Gillian.

Gillian postanowiła poruszyć najważniejszą sprawę, zanim Bolesnie rozczarowana wstała i wolno odeszła ścieżką. Na myśl siostra zdecyduje się zakończyć spotkanie, jako że już dwa razy o wuju łyzy popłynęły jej z oczu. Jakże była głupia myśląc, że zerknęła na drzwi.

będzie mogła mu pomóc.

- Chciałam tylko z tobą porozmawiać - powiedziała.

Nagle rozzłościła się na siostrę. Odwróciła się i krzyknęła:

- Jak mnie odnalazłaś?

- Christen, kiedy to zrobiłaś się taka tchórzliwa? Przynosisz

- Jeden z Sinclairów dowiedział się, kim jesteś i powiedział

wstyd naszemu ojcu. Dzięki Bogu, że nie żyje i nie widzi, jaka baronowi Alfordowi. Pamiętasz go?

teraz jesteś!

Przytaknęła.

Pogardliwy ton Gillian dotknął Christen do żywego.

- Kiedyś wysyłał tu ludzi, żeby mnie odnaleźli i siłą zabrali

- Zaczekaj! Nie odchodź! - zawołała, zalewając się łzami. -

z powrotem do Anglii. Tak samo jak król. Jak ten żołnierz to odkrył?

Wyrwawszy się mężowi, podbiegła do Gillian. - Proszę, wybacz

- Nie wiem - odpowiedziała.

mi! - Zatkąła.

- Dziwnie się o tym rozmawia. Moi rodzice nalegali, żebym Nagle siostra przestała być obcą kobietą. Padły sobie w ramiona o wszystkim zapomniała.

i opłakały wszystko, co straciły.

- Chcę, żebyś jak najwięcej sobie przypomniała.

- Nigdy cię nie zapomniałam - wyszeptała Christen. - Nigdy

- Dlaczego?

nie zapomniałam mojej młodszej siostry. Wybaczysz mi? - zapy

- Życie naszego wuja Morgana jest w niebezpieczeństwie.

tała, ocierając oczy wierzchem dłoni. - Przez tyle lat żyłam Pamiętaj go?

z poczuciem winy i chociaż wiedziałam, że nie jestem niczemu

- Nie.

winna, nie mogłam...

- Christen, przysięgam, że kiedy wrócę do Anglii, przekonam

- Nie ma powodu, żebyś czuła się winna - powiedziała Gillian. -

barona i króla, że nie żyjesz. Masz na to moje słowo. Nie będą To wszystko stało się bez twojego udziału.

cię już dłużej prześladować.

- Ale udało mi się uciec, a ty zostałam złapana.

Oczy Christen zrobiły się nagle okrągłe.

- Och, Christen, nie możesz się obwiniać. Byłaś małą dziew

- Jak to zrobisz?

czynką. Nie mogłaś zmienić tego, co się stało.

- Znajdę jakiś sposób - zapewniła. - Ale teraz chcę, żebyś

- Pamiętam tę noc tak, jakby to wszystko zdarzyło się wczoraj.

398

399

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

mimo że bardzo chciałam o wszystkim zapomnieć. Pamiętam, jak

- Byłaś tam?

tata pocałował nas na dobranoc. Pachniał skórą i mydłem. Miał

Zmusiła się do opanowania. Nie od razu dotarło do niej pytanie zrogowaciała skórę na rękach, ale bardzo lubiłam, kiedy gładził

siostry.

mnie po twarzy.

- Tak. Byłam tam, ale moje wspomnienia z tej nocy są bardzo

- Nie mam wielu wspomnień dotyczących ojca.

- To dziwne. Nie pamiętam, jakiego koloru miał oczy, ale mgliste.

pamiętam jego zapach i dotyk.

- Tata owinał szkatułkę w tunikę.

- Pamiętasz Liese?

- Kto był z nami w komnacie?

- Oczywiście - odpowiedziała z uśmiechem.

- Czterej żołnierze i tata - odpowiedziała Christen. - Tom

- To ona cały czas przypominała mi o tobie. Mówiła, że i Lawrence mieli jechać ze mną... nie pamiętam imion żołnierzy, żołnierze nazywali cię Złotko.

którzy mieli zadbać o twoje bezpieczeństwo.

Christen roześmiała się.

- Liese powiedziała mi, jak się nazywali. William i Spencer.

Zostali zabici, próbując mnie bronić. Każdego wieczoru modłę

- Rzeczywiście tak mnie nazywali. Miałam wtedy złociste się za ich dusze.

włosy. Ale po latach bardzo ściemniały.

- Nie wiem, co stało się z Lawrence'em i Tomem. Zaprowadzili

- Christen, powiedz mi, co zdarzyło się tamtej nocy.

mnie do jednego z krewnych Toma. Powiedzieli, że tata po mnie

- Żołnierze chcieli nas zabrać w inne miejsce, bo w domu nie przyjedzie. Tom i Lawrence wyjechali i, jak się domyślam, wrócili było bezpiecznie. Nasz zamek został zaatakowany przez jednego do naszego ojca. Nigdy ich już nie widziałam.

z wrogów ojca.

- A miałaś potem w ręku szkatułkę?

- To był baron Alford i jego wojska- uzupełniła Gillian.

- Nie.

- Nie pamiętam, czy się bałam. Tata dał mi prezent, a ty byłaś

- W takim razie co się z nią mogło stać? - zapytała Gillian, niezadowolona, bo niczego nie dostałaś.

zaciskając dłonie ze zdenerwowania. Wzięła głęboki oddech

- To była szkatułka - wyszeptała Gillian. - Dał ci skarb króla.

próbując się opanować. - Powiedz mi, co się działo po tym, jak Żołnierze powiedzieli Liese, że twoi strażnicy mieli pomóc ci ją bezpiecznie przechować do czasu zakończenia walk. Tata miał po tata dał ci tę szkatułkę.

ciebie przyjść. Schowałaś tę szkatułkę, Christen?

- Upuściłam ją - odpowiedziała. - Bardzo się bałam, że ją

- Nie - odpowiedziała siostra. - I nie wiem, co się z nią stało.

połamałam i że dostanę burę, ale mąż Liese ją podniósł. Tata Na twarzy Gillian odmalowało się rozczarowanie.

owinał ją i mi ją podał. A potem wyszedł.

- Miałam... nadzieję...

- Czy był tam poborca, Ector?

Nagły podmuch wiatru poruszył liście pod ich stopami. Było

- Tak, tak właśnie się nazywał. Był tam, ale tylko przez chwilę.

ciepło i słonecznie, ale Christen zaczęła pocierać ramiona, jakby On też pewnie tej nocy zginął w bitwie.

chcąc odegnąć zimny dreszcz, wywołany bolesnymi wspomnie

Gillian pokręciła głową.

niami.

- Nie, nie zginął, ale postradał zmysły. Przestraszył mnie-

- Przykro mi - wyszeptała. - Nie wiem, gdzie jest ta szkatułka.

dodała. - Potem przez lata dochodziły mnie różne słuchy na jego Gillian przez dłuższy czas nie powiedziała ani słowa, próbując temat. Żył jak zwierzę w starych stajniach i nosił starą torbę zwalczyc uczucie rozpacz i strachu. Jak teraz będzie mogła wypełnić ziemię. Liese powiedziała mi, że to tchórzostwo uratować wuja? Bez szkatułki lub siostry była zgubiona.

zmało mu rozum i kiedy umarł, nie uroniła ani jednej łzy.

- Tata umarł tej nocy, prawda?

- A Liese? Co się z nią stało?

- Tak - wyszeptała Gillian.

- Mieszkała ze mną i wujem Morganem, i myślę, że była bardzo szczęśliwa. Umarła we śnie - dodała - i nie chorowała 400

401

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

długo. Nie cierpiała. Znała tajemne przejście między naszymi wszystko jeszcze raz przemyślę, przypomni mi się jakiś istotny komnatami, ale nigdy nikomu o tym nie powiedziała.

szczegół, dotyczący tej nocy; coś, o czym zapomniałam. Spróbuję

- Ale nie skorzystałyśmy z naszego przejścia w tamtą noc, poszukać w pamięci - obiecała Christen.

kiedy zamek został zaatakowany. Byłyśmy w komnacie ojca, Długo jeszcze siedziały, rozmawiając o przeszłości, aż Gillian prawda?

zauważyła, jak bardzo zmęczona jest jej siostra. Pocałowała ją

- Tak, a żołnierze zapalili pochodnie, by nas zabrać.

w policzek i obiecała znów ją odwiedzić.

- Spadłyśmy ze schodów - powiedziała Gillian. - Były bardzo

- Jeśli uda mi się cało i zdrowo wrócić z Anglii, będę chciała strome. Przez całe lata miałam koszmarne sny na ten temat. Wiesz, lepiej cię poznać. Nie będę cię już o nic więcej prosić, Christen, nawet teraz nie mogę spokojnie spojrzeć w dół z wysokości.

mogę ci to obiecać. Teraz, kiedy nareszcie cię odnalazłam, nie

- Ale my nie spadłyśmy ze schodów. Ktoś nas popchnął.

chcę cię stracić.

Doskonale to pamiętam - powiedziała Christen głosem drżącym Christen podniosła się powoli. Nie patrząc Gillian w oczy, z emocji. - Stałaś za mną i chciałaś zabrać mi szkatułkę. Odpowiedziała jej, co naprawdę czuje.

wróciłam się, żeby ci powiedzieć, żebyś przestała, i wtedy go

- Pamiętam cię jako małą dziewczynkę, ale teraz mam wrażenie, zobaczyłam. Wynurzył się z cienia i rzucił się na nas. Myślę, że jesteśmy sobie obce i niewiele nas łączy. Nie chciałabym zranić wtedy zabrał szkatułkę. Żołnierze stracili równowagę i wszyscy twoich uczuć, jednak chcę być z tobą zupełnie szczerą. Grzebanie spadliśmy ze schodów. Rozległy się straszne krzyki i piski, w przeszłości przywodzi tylko na myśl bolesne wspomnienia, uderzyłam głową o posadzkę, a kiedy odzyskałam przytomność, a kiedy na ciebie patrzę, przypomina mi się to wszystko, o czym byłam w ramionach I^wrence, na jego koniu, daleko od zamku.

z całej siły staram się zapomnieć. Być może kiedyś zmienię Koszmarne wspomnienia odżyły teraz w pamięci Gillian, bogatztanie, ale teraz myślę, że lepiej będzie, jeśli każda z nas będzie sze o nowe szczegóły i wyjaśnienia.

wiodła swoje własne życie. Obiecuję ci jednak, że jeśli przypomnę

- W moich snach często występowały potwory, które wysobie coś, co może ci pomóc w twoich poszukiwaniach, dam ci znać.

skakiwały ze ścian i nas goniły. Ja też musiałam go widzieć.

Gillian była zdruzgotana. Szybko pochyliła głowę, żeby Christen

- Nie widziałam jego twarzy - powiedziała Christen. - Ale nie zauważyła, jak bardzo ją zraniła.

ktokolwiek to był, to właśnie on musiał uciec ze szkatułką.

- Jak uważasz - wyszeptała.

- W takim razie musi gdzieś być... jeśli ten ktoś uciekł z zamku, Bez słowa, pomału odeszła ścieżką. Nie odwróciła się ani razu.

zanim baron otoczył go swymi ludźmi. Och, Boże, nie wiem, co mam robić.

- Zostań tutaj - poradziła Christen. - Nie wracaj do Anglii.

Jesteś żoną lorda i tu jest twoje miejsce.

- Christen, czy mogłabyś odwrócić się plecami do ukochanej rodziny?

- Nie, oczywiście, że nie.

- Wuj Morgan liczy na mnie.

- Na pewno chce, żebyś była szczęśliwa.

- On mnie wychował! - wykrzyknęła Gillian. - Kochał mnie, był dobry i szczodry. Dla niego gotowa jestem narazić się na niebezpieczeństwo. Muszę wracać.

- Chciałabym ci jakoś pomóc, ale nie wiem jak. Może jeśli 402

SZKATUŁKA

a mimo to nic nie mogła poradzić, żeby poprawić swoje samopoczucie.

Wstrząśnięta przebiegiem spotkania, marzyła tylko o rym, by opowiedzieć o wszystkim mężowi. Odprowadziła więc konia do stajni i nie zważając na ból nogi, przebiegła całą drogę do zamku 34

Ramseya, mając nadzieję, że spotka tam Brodicka.

Pierwszą napotkaną osobą był Proster.

- Twój mąż wyjechał, milady - powiedział. - Wszyscy wyjechali.

- Wszyscy? Kto? - zapytała.

- Wodzowie - odpowiedział. - Iain Maitland i mój wódz, Ramsey, i lord Buchanan.

- Był z nimi Iain?

- Tak, przyjechał tu o świcie.

Gillian rozpaczliwie potrzebowała Brodicka. Marzyła

- Dokąd pojechał mój mąż?

o rym, by wziął ją w ramiona i przytulił. Pomyślała, że małżeń

- Z Ramseyem i Iainem.

stwo już ją zmieniło. Zanim poznała Brodicka i zakochała się

- Rozumiem - powiedziała, starając się nie okazać, jak bardzo w nim, zawsze czuła, że sama musi stawić czoło problemom.

jest rozczarowana. - Ale dokąd pojechali?

Teraz jednak chciała, by mąż dzielił z nią jej smutki i niepoko

Sprawiał wrażenie zdziwionego, że Gillian o niczym nie wie.

je. W tej chwili nie zastanawiała się nad tym, dlaczego nie

- Na wzgórze, do swoich żołnierzy. Na pewno wiesz, że powiedział jej, że ją kocha. W głębi serca wierzyła, że tak jest; zwołano wojska.

nie mieściło jej się w głowie, że mógłby ożenić się z nią

- Nic o tym nie wiedziałam - przyznała.

z jakichś ukrytych pobudek. Żaden mężczyzna nie posunąłby

- Wodzowie zwołali swoich wojów; na pewno wszyscy już się aż tak daleko tylko po to, by móc wziąć odwet na wrogu, zgromadzili.

więc i Brodick nie poślubił jej, by poznać imiona Anglików.

- Na wzgórzach.

Ramsey musiał wyciągnąć niewłaściwe wnioski, a Brodick, nie

- Tak - potwierdził.

chcąc ujawniać swych prawdziwych uczuć, nie uświadomił mu,

- Na których wzgórzach?

że się myli.

- Spory kawałek drogi stąd na południe - odpowiedział.

Brodick był bardzo uparty i miał tyle wad, że ich wyliczanie

- To chyba wrócą późno, prawda?

zająłoby jej przeszło godzinę. Mimo to wciąż go kochała i bardzo

- Późno? Milady, nie będzie ich dość długo.

potrzebowała jego słów pocieszenia, a także szerokich ramion, na Wciąż niczego nie rozumiała. Widząc jej zmieszanie, Proster których mogłaby się wypłakać, otwierając przed nim swoje serce.

pośpieszył z wyjaśnieniem.

Jak jej siostra mogła być taka zimna i nieczuła? Wyraźnie dała

- Jada do Anglii, na pewno wiesz, w jakim celu.

do zrozumienia, że w jej życiu nie ma miejsca dla Gillian. Przez

- Wiem, że planowali wyjazd do Anglii, ale mylisz się sądząc, tyle lat marzyła o tym spotkaniu i nigdy nie przyszło jej do głowy, że jada tam właśnie teraz. Wracam do chaty i będę tam czekać że Christen może ją odtrącić.

na powrót męża.

Czuła się słaba i niewiele warta, w dodatku nie rozumiała,

- W takim razie będziesz długo czekać - rzekł Proster. - On dlaczego tak o sobie myśli. Wiedziała, że nie zrobiła nic złego, nie wróci, a jutro wyjedziesz ty.

404

405

JUUE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Niby dokąd?

- Nie muszę z nimi rozmawiać. Wierzę ci. A teraz wybacz,

- Do domu - odpowiedział. - Słyszałem, jak twój mąż wydawał

ale chciałabym pójść do chary.

rozkazy. Jutro żołnierze Buchananów przyjadą po ciebie i zabiorą

- Z twoim pozwoleniem, będę ci towarzyszył - zaproponował. -

cię do nowego domu. Do tego czasu za twoje bezpieczeństwo Nie wyglądasz zbyt dobrze - dodał. -
Czy to rana w nodze ci odpowiedzialni są Graeme i Lochlan.

dokucza?

Gillian kręciło się w głowie, miała też wrażenie, że jej żołądek

- Nie - odpowiedziała słabym głosem.

jest związany w supeł.

W drodze do chaty nie odezwała się ani słowem. Gdy doszli

- Kim są Graeme i Lochlan?

na miejsce, Proster skłonił się i zamierzał odejść, lecz go na chwilę

- Graeme należy do klanu MacPhersonów - odpowiedział

zatrzymała.

z dumą młody żołnierz. - A Lochlan to Sinclair. Są równi pozycją

- Czy wiesz, gdzie mieszkają Kevin i Annie Drummondowie?

i mają takie same obowiązki. Teraz wszyscy jesteśmy równi, tak

- Wszyscy żołnierze znają Drummondów. Kiedy ktoś jest powiedział nasz wódz. Możemy zachować klanowe nazwisko ranny, natychmiast jedzie do Annie po pomoc. Jeśli nie umrze i nadal żyć w zgodzie jak jeden klan.

w drodze, to ona go wyleczy. W każdym razie najczęściej powracają

- Rozumiem... - powiedziała cicho.

do zdrowia - dodał. - Czemu pytasz?

- Źle się czujesz, milady? Jesteś bardzo blada.

- Po prostu byłam ciekawa - skłamała. - Niedługo chciałabym Ignorując jego pytanie, zawołała: pojechać do siostry. Czy mógłbyś mi towarzyszyć?

- Prosterze, musiałeś coś źle usłyszeć. Przecież kiedy będą Zaszczycony, że żona Buchanana wybrała go na towarzysza jechali do Anglii, wezmą mnie z sobą. Brodick mi obiecał... a on wyprawy,

wyprostował się dumnie.

nie złamie danego mi słowa. Wie, że... Wszyscy wiedzą, że jeśli

- Z radością z tobą pojedę, czy jednak nie wracasz właśnie od Anglii ich zobaczą, mój wuj umrze. Nie, musiałeś się przestyszeć.

siostry?

Brodick na pewno po mnie wróci.

- Tak, ale zapomniałam jej wręczyć prezenty, które przywioz

Jej nastrój zaniepokoił żołnierza, nie wiedział jednak, co ma łam z Anglii, a ona bardzo chciałaby je mieć. Kiedy będę gotowa, robić. Miał ochotę skłamać, powiedzieć jej, że rzeczywiście musiał

pośle po ciebie.

coś źle usłyszeć, ale wiedział, że w końcu będzie musiała pogodzić

- Będę czekał - odpowiedział.

się z prawdą, więc chociaż obawiał się niespodziewanej reakcji Cicho zamknęła drzwi, usiadła na łóżku, ukryła twarz w dłoniach Gillian, i modląc się w duchu, by nie zemdląła i nie osunęła się i gorzko zapłakała.

na ziemię, powiedział:

- Bóg mi świadkiem, dobrze ich słyszałem. Wiedzą o tym wszyscy... z wyjątkiem ciebie. - Zająknął się. - Jada do Anglii, a ty pojedziesz do posiadłości Buchanana. Twój mąż martwił się o twoją ranę i chciał, żebyś odpoczęła dzień przed wyruszeniem w tak długą drogę. To świadczy o jego troskliwości, prawda, milady?

Nic nie odpowiedziała. Odwróciła się i ruszyła przed siebie, lecz po chwili się zatrzymała.

- Dziękuję ci, Prosterze, że mi to wszystko wyjaśniłeś.

- Milady, jeśli mi nie wierzysz, porozmawiaj z Graemem i Lochlanem. Potwierdzą to, co ci powiedziałem.

406

SZKATUŁKA

nanów. Nigdy! - wykrzyknęła. - Brodick mnie zdradził. Nigdy, przenigdy mu tego nie wybaczę. - Tak przeraziły ją własne słowa, że szybko usiadła na łóżku, bojąc się, że upadnie. - Dał mi słowo, że on, Iain i Ramsey poczekają...

Bridgid usiadła obok niej.

- Wszyscy pojechali do Anglii.

- Tak - odpowiedziała. - Proster powiedział mi, że wyjechali.

Ale Brodick obiecał mi, że mnie z sobą zabierze. Musiał dać mi na to słowo, zanim podałam mu imiona Anglików, którzy pomogli Gideonowi porwać Aleca Maitlanda.

- Dlaczego uprowadzili syna wodza?

- To nie jego chcieli porwać. Myśleli, że porywają brata Ramseya.

W głowie Bridgid aż roiło się od pytań.

JToruszała się z gwałtownością zrodzoną z rozpaczy. Zdarłszy

- Spokojnie opowiedz mi o tym, co się stało. Może będę umiała z siebie pelerynę w barwach Buchananów, cisnęła ją na łóżko ci pomóc.

i sięgnęła po angielską suknię. Zdążyła już spakować niewielką

- Nie możesz mi pomóc - szepnęła. - Boże, nie wiem, jak mam torbę z rzeczami niezbędnymi w podróży.

teraz pomóc wujowi. Tak się boję i... - Zniosła się szlochem.

Przerwała jej Bridgid. Gillian słyszała, jak przyjaciółka ją woła.

Bridgid poklepała ją po ramieniu i jeszcze raz poprosiła o wyjaś

Nieznacznie uchyliła drzwi i przez szparę powiedziała, że źle się nienie sytuacji.

czuje. Potem próbowała szybko zamknąć, lecz Bridgid jej na to Gillian opowiedziała jej wszystko, zaczynając od nocy, w której nie pozwoliła. Oparła się o drzwi całym ciałem i weszła do chaty.

zamordowano jej ojca. Kiedy skończyła, wiedziała już, jak bez

- Jeśli jesteś chora, to ci pomogę. Dlaczego masz na sobie to nadziejna jest jej sytuacja.

ubranie? Powinnaś nosić barwy Buchananów.

- Jeśli nie wrócisz do Anglii z tą szkatułką albo z siostrą, to Odwrócona tyłem do przyjaciółki, Gillian wrzuciła szczotkę do jak uratujesz wuja? - zapytała Bridgid.

włosów do torby, którą zaraz starannie zasznurowała. Gdy się

- To nie ma teraz znaczenia. Gdy tylko wodzowie zaatakują, odwróciła, Bridgid popatrzyła na nią i od razu zrozumiała, że Alford każe zabić Morgana.

musiało się stać coś strasznego.

- Dlaczego myślisz, że twój wuj żyje? Powiedziałaś mi, że

- Co się stało? - zapytała. - Powiedz mi, a zrobię wszystko, baron Alford nigdy nie dotrzymuje danego słowa.

co w mojej mocy, żeby ci pomóc.

- Alford wie, że nie dam mu skarbu, zanim nie zobaczę, że

- Wyjeżdżam.

wuj jest cały i zdrowy.

- Tak. Słyszałam o tym, ale masz wyjechać dopiero jutro.

Bridgid zaczęła nerwowo przechadzać się po izbie.

Dopiero wtedy przyjadą tu żołnierze twojego męża. Czy to cię

- Ale nie masz tej szkatułki.

tak martwi? Nie chcesz jechać do swojego nowego domu? -

- Wiem, że nie. - Załkała. - Miałam nadzieję, że siostra wie, zapytała, rozpaczliwie starając się zrozumieć przyjaciółkę.

gdzie ona jest...

- Wracam do Anglii.

- Okazało się, że nie wie - rzekła Bridgid. - Powiedz mi, kto

- Co?! Chyba żartujesz...

był w komnacie z ojcem tej nocy, kiedy dał szkatułkę Christen.

- I nigdy już nie włożę na siebie niczego w barwach Bucha-

- Powiedziałaś ci już, że było tam czterech żołnierzy - po-408

SZKATUŁKA

wtórzyła jeszcze raz. -1 poborca, Ector, ale on był tam tylko przez

- Ponieważ Kevin i Annie znają drogę do posiadłości Lena, chwilę. Christen powiedziała mi, że przekazał ojcu jakąś wiadomość a ja znam stamtąd drogę do domu.

i zaraz wyszedł.

Bridgid na chwilę odjęło mowę.

Bridgid zastanowiła się nad tym, co usłyszała. Pokręciła głową.

- Boże, ty chcesz wrócić do Anglii! Mówiłaś mi to, ale ci nie

- Czy żołnierze, którzy mieli cię strzec, zostali zabici?

wierzyłam.

- Tak.

- **Tak.** - Uściskała Bridgid na pożegnanie. - Chcę, żebyś wiedzia

- Jesteś pewna? Widziałaś, jak umierali?

ła, że bardzo sobie cenię naszą przyjaźń. Będzie mi ciebie brakowało.

- Jeśli nawet widziałam, to tego nie pamiętam. Byłam wtedy

- Ale jeszcze się zobaczymy, prawda?

bardzo mała - przypomniała przyjaciółce. - Ale Liese powiedziała

- Nie. Nie wrócę tutaj.

mi, że zginęli w mojej obronie. Była tego pewna.

- A co z Brodickiem? Przecież go kochasz.

- Ale twoja siostra nie wie, co stało się z żołnierzami, którzy

- Ale on mnie nie kocha. Wykorzystał mnie, żeby zdobyć to, zawieźli ją na północ. Domyśla się tylko, że wrócili do zamku o co mu chodziło. Bridgid, znałyłam dla niego tak niewiele, że waszego ojca. Czy to prawda?

nie zadał sobie nawet trudu...

- Tak, ale...

Nie miała siły dalej mówić; było to zbyt bolesne. Oderwała się Bridgid nie pozwoliła jej dokończyć.
od przyjaciółki.

- Czy w takim razie jest możliwe, że to któryś z nich zabrał

- Muszę już iść.

szkatułkę?

- Zaczekaj - odezwała się Bridgid, kiedy Gillian położyła dłoń

- N i e - zaprzeczyła Gillian. - To byli uczciwi ludzie, mający na zasuwie. - Pojdę po Prostera, a ty się przebierz.

poczucie honoru. Mój ojciec bezgranicznie im ufał.

- Nigdy już nie włożę barw Buchananów.

- Może obdarzył zaufaniem niewłaściwych ludzi - powiedziała

- Bądź rozsądna. Jeśli nie będziesz ich miała na sobie, wszyscy Bridgid. - To musiał być któryś z nich, albo ten Ector, no ale on domyśla się, że coś knujesz. Musisz się przebrać.

podobno był w komnacie tylko przez chwilę.

Gillian zdała sobie sprawę, że przyjaciółka ma rację.

- Och, to nie mógł być Ector. On był pomyłony.

- Nie przyszło mi to do głowy... Byłam taka zła, że... Tak,

- Szalony?

muszę się przebrać, a ty znajdź Prostera.

- Tak - odpowiedziała niecierpliwie Gillian, wstała i podeszła

- Może mi to zająć trochę czasu, ale nie ruszaj się stąd. Obiecuj, do drzwi.

że tu na mnie poczekaasz.

- Gdzie idziesz?

- Będę czekała. Pamiętaj - ostrzegła. - Proster myśli, że chcę

- Poprosiłam Prostera, żeby pojechał ze mną do siostry i chcę zobaczyć się z Christen.

go przywołać.

- Pamiętam - powiedziała Bridgid. Wyszła na zewnątrz i miała

- Przecież powiedziałaś mi, że Christen nie chce się już z tobą zamknąć drzwi, lecz odwróciła się w stronę Gillian, wciąż spotykać.

zastanawiając się nad tym, co mogło się stać ze szkatułką. - Czy

- To prawda, ale...

mogę ci zadać jeszcze jedno pytanie?

- W takim razie po co tam jedziesz?

- Tak?

- Prawdę mówiąc, nie jadę do siostry - przyznała z westchnie

- Powiedziałaś, że Ector był pomyłony. Czy mówiłaś to tylko niemi. - Proster wie, gdzie mieszkają Drummondowie i po drodze, tak sobie, bo był oryginalny, czy naprawdę był chory?

kiedy to będziemy jechać niby do Christen, poproszę go, żeby

- Tak, naprawdę był szalony - odpowiedziała szybko. - A teraz, zabrał mnie do Annie.

Bridgid, proszę, pośpiesz się. Muszę jak najszybciej stąd wyjechać.

- Ale po co? - dopytywała się Bridgid.

- Ale właśnie zastanawiałam się...

410

411

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Nad czym?

rzeczy w pelerynę, żeby żołnierze niczego nie podejrzewali,

- Dlaczego twój ojciec zatrudniał szaleńca na odpowiedzialnym i przytroczyłam je do siodła. Właśnie to zajęło mi tyle czasu.

stanowisku poborcy? To nie ma sensu.

Bridgid mówiła spokojnym tonem, lecz zacisnęła dłoń w pięści,

- Wtedy Ector nie był jeszcze szalony. Liese twierdziła, że a jej wzrok wyrażał zdecydowanie. Widząc, że Gillian kręci z wariacją z tchórzostwa. Po oblężeniu zamku nigdy już nie wrócił

głową, Bridgid natychmiast zapewniła ją, że żadne słowa nie są do zdrowia. Wiem, że Ector był podły, okrutny i bardzo zachłanny.

w stanie zmienić jej decyzji.

A teraz proszę, idź po Prosterę.

- Tutaj nie czeka mnie nic dobrego. Nie będę siedzieć tu Bridgid w końcu zamknęła drzwi. Gillian zdjęła suknię i sięgała i patrzeć, jak Ramsey żeni się z Meggan. To byłoby dla mnie zbyt po pelerynę, kiedy nagle zmarła i głośno zaczerpnęła tchu.

bolesne. Nie mogę zostać. Nie mogę. Przecież nawet moja własna

- Boże, że też nie przyszło mi to do głowy!

matka mnie nie chce. Taka jest prawda. Nie wiem, gdzie mogłabym się podziać. Gillian, proszę, pozwól mi z sobą jechać. Anglia zawsze mnie ciekawiła, a poza tym powiedziałaś mi, że w żyłach Bridgid długo nie wracała, a kiedy w końcu zjawiała się wuja Morgana płynie góralska krew. Jestem pewna, że pozwoli w chacie, Gillian aż drżała z niepokoju.

mi zostać u siebie na chwilę... dopóki nie zdecyduję, co dalej.

- Czemu tak długo cię nie było? - zapytała, ledwie przyjaciółka

- Nie mogę cię z sobą zabrać. Może ci się coś stać, a ja nie przestąpiła próg.

będę w stanie cię przed nim obronić.

- Musiałam załatwić parę spraw - odpowiedziała. - Proster

- Przed baronem?

nie jest sam. Są z nim Ker i Alan. Zachowują się tak, jakby

- Tak - odpowiedziała. - Nie wiesz, kto to jest. To potwór.

mieli eskortować księżniczkę. Żałuj, że nie słyszałaś ich roz

- Jak zamierzasz się bronić? Miałaś wrócić z siostrą i ze mową. Są zaszczytzeni tym, że wybrałaś żołnierzy MacPher-szkatułką, a wracasz bez niczego. Jeśli któraś z nas powinna się sonów.

bać, to przede wszystkim ty.

- Są bardzo młodzi i tyle - odpowiedziała.

- Nie mam wyboru - odparła. - Muszę wracać do Anglii, a ty

- Myślałam o twoich planach - powiedziała Bridgid. - Uważam, powinnaś zostać tutaj.

że nie powinnaś jechać do Drummondów, bo może się okazać,

- Błagam cię, Gillian. Wiem, że to niebezpieczne i biorę pełną odpowiedzialność za wszystko, co może mi się przytrafić. Proszę, Powinnaś od razu jechać do majątku Lena. Jestem pewna, że przemyśl to jeszcze raz. Mam pewien plan.

Proster zna drogę.

- Nie mogłabym żyć, gdyby coś ci się stało z mojego powodu.

- Skąd ta pewność?

- W takim razie pozwól, bym towarzyszyła ci do posiadłości

- Wszyscy żołnierze znają tereny przygraniczne; wiedzą, gdzie Lena. Pomogę ci przekonać Prostera.

Wiem, że mi się to uda.

mogą jeździć, a gdzie im nie wolno. Często ich życie zależy od

- A potem wrócisz z nimi?

znajomości terenu.

- Tak - obiecała Bridgid, natychmiast czując wyrzuty sumienia,

- Nie wiem, jak mam przekonać Prostera, żeby mnie tam nie okłamała przyjaciółką. Miała dobry plan i była zdecydowana go zaprowadzić. Chciałam mu powiedzieć, że potrzebuję porady wprowadzić go w życie. Chciała też pomóc Gillian niezależnie od Annie w sprawie mojej nogi.

od jej zgody.

- Więc zrób tak - doradziła Bridgid. - A kiedy już będziemy

- My... to znaczy ty... możesz wpaść na Brodicka i jego ludzi.

w drodze, powiemy Prosterowi, że musimy jechać do Lena.

- Nie sądzę. Na pewno najpierw pojedą do domu wuja Morgana

- My? Bridgid, chyba nie...

w północno-wschodniej Anglii... to bardzo daleko, a ja pojedę na

- Jadę z tobą do Anglii. Już się spakowałam. Zawinęłam swoje wschód, do Dunhanshire.

412

413

JULIE GARWOOD

- Gdzie jest posiadłość tego barona Alforda?

- Na południe od domu mojego wuja. Mam nadzieję, że kiedy dotrą do Dunhanshire, okup będzie już zapłacony i będzie po wszystkim.

- Po czym?

Gillian potrząsnęła głową. Nie miała ochoty niczego wyjaśniać.

Bridgid nagle poczuła zimny dreszcz.

- Jedziemy?

Wyprostowawszy się, Gillian przytaknęła. Przekraczając próg, wyszeptała:

- Niech nas Bóg prowadzi.

Był to rozpaczliwy pojedynek z czasem. Wiedziała, że dotrze do Dunhanshire przed jesiennym festynem, ale bała się, że Brodick, Iain i Ramsey mogą dojechać tam przed nią, a wtedy byłiby zgubieni. Mimo że była zła na męża za to, że ją oszukał i postanowiła nigdy już nie wracać na Pogórze Szkockie, wciąż niepokoiła się o niego. Złamał jej serce, ale nie mogła nic poradzić na to, że wciąż go kochała. Jeśli Brodick wraz ze swymi ludźmi zdecyduje się zaatakować fortecę Alforda, dojdzie do wojny i wszyscy zginą.

Była pewna, że Alford rozdzielił swych żołnierzy i kwaterowali oni teraz zarówno w jego majątku, jak i w posiadłości wuja Morgana. Przechwalał się, że ma ponad ośmiuset zbrojnych na każde zawołanie, a chociaż Gillian wątpiła w to, by wszyscy oni byli lojalni i oddani baronowi, wiedziała, że się go boją. Alford trzymał swe wojska w ryzach przemocą, często uciekając się do tortur, by przykładowo ukarać nieposłusznych.

Krew zastygła jej w żyłach na myśl o sadystycznych poczynaniach Alforda; gorączkowo zastanawiała się, jak ochronić ukochanego mężczyznę.

Gdy do Dunhanshire pozostawał jeszcze dzień drogi, musiała się zatrzymać. Zmęczenie dawało o sobie znać, miała zawroty głowy od braku jedzenia i snu.

Wciąż towarzyszyli jej Proster, Ker, Alan i Bridgid. Kilkakrotnie próbowała odesłać ich do domu, ale jej nie słuchali. Bridgid 415

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

twierdziła, że ma świetny plan, lecz nie chciała wtajemniczyć życia i śmierci, Randallu, więc jeśli nie zechcesz podjąć się tego Gillian w szczególności i niezależnie od żarliwości nalegań przyjaciółki zadania, uczciwie powiedz mi to teraz. Nie chcę cię urazić, ale...

na to, by wróciła, uparcie odmawiała. Młodzi żołnierze byli równie

- Zrobię to, jeśli tylko będzie to w mojej mocy - obiecał. -

nieprzejednani. Proster ciągle powtarzał, że skoro nie chce wrócić Proszę mi powiedzieć, o co chodzi, żebym mógł zdecydować.

z nim do posiadłości Sinclairów, to on i jego towarzysze zobowiązuje

- Musisz przekazać wiadomość - wyszeptała. - Powtórz moje wiązani są zostać przy niej i jej bronić.

słowa: lady Gillian znalazła skarb Arianny.

Ściemniało się. Bridgid zaproponowała, żeby zatrzymać się Randall dwukrotnie powtórzył te słowa i kiwnął głową.

gdzieś na noc. Gillian zauważyła w oddali dach kryty strzechą

- A teraz powiedz mi, komu mam przekazać tę wiadomość, i postanowiła poprosić o nocleg na terenie gospodarstwa. Nie milady.

zważając na gwałtowne protesty Proster, zapukała do drzwi.

Przybliżyła się i wyszeptała mu imię do ucha. Pod Randallem W niewielkiej chacie mieszkała rodzina składająca się z pięciu ugięty się kolana.

osób. Ojciec, starszy mężczyzna z twarzą tak poraną zmarszcz

- Jesteś... tego pewna?

kami, że jego twarz przywodziła na myśl suche koryto rzeki,

- Tak.

z początku odnosił się do nich nieufnie, widząc, że górale trzymają Mężczyzna przeżegnał się.

dłonie na rękojeściach mieczy, lecz gdy Gillian przedstawiła się

- Ale to poganie, milady... oni wszyscy.

i oficjalnie poprosiła o pozwolenie na spędzenie nocy na ich

- Wiem, że spełnienie mojej prośby wymaga odwagi. Przekażesz terenie, natychmiast złagodniał.

tę wiadomość?

Skłonił się w pas.

Randall powoli pokiwał głową.

- Jestem Randall, a ta kobieta, która chowa się za mną, to

- Wyjadę o świcie.

Sarah. Ziemia nie należy do mnie, ale to już chyba wiecie, a mimo to prosicie mnie o pozwolenie. Uprawiam ziemię dla mojego pana, barona Hardingtona, i myślę, że nie będzie miał nic przeciwko temu, żebyście spali na jego trawie. Znałem twojego ojca, milady.

Był wspaniałym człowiekiem i jestem zaszczycony, że mogę ci pomóc. Zapraszam ciebie i twoich przyjaciół na kolację. Wejdźcie i ogrzejcie się przy ogniu. Moi synowie zajmą się waszymi końmi."

Chociaż byli biedni, nalegali, żeby Gillian, Bridgid i żołnierze zasiedli z nimi do kolacji. W czasie posiłku Bridgid była dziwnie milcząca. Obie z Gillian siedziały ściśnięte pomiędzy wysokimi, krzepkimi synami Randalla.

Kiedy wychodzili z chaty, Sarah dała im koce z własnego łóżka.

- W nocy jest chłodno - powiedziała. - Rano po prostu zostawcie je na polu. Randall je przyniesie.

- Czy możemy coś jeszcze dla was zrobić? - zapytał Randall.

Gillian wzięła go na stronę.

- Jest coś, co mogłoby nam ogromnie pomóc - powiedziała ściszym głosem - ale muszę być pewna, że jeśli dasz mi słowo, to go dotrzymasz niezależnie od tego, co się zdarzy. To sprawa 416

SZKATUŁKA

jednak Alford wszystko to zmienił przez swoją żądzę władzy.

Zabił mojego ojca i zniszczył moją rodzinę.

- Bóg da, jutro przyjadą tu nasi żołnierze i rzucą się do ataku - powiedział Proster.

- Modłę się, żeby trzymali się z dala, dopóki nie zakończę 37 swojej sprawy - powiedziała Gillian.

- Myślisz, że twój wuj jest w Dunhanshire? - zapytała Bridgid.

- Nie wiem - Gillian zaszepczała. - Ale jutro się dowiem.

Zostaniemy tu na noc. - Odwiązała koc przytroczone do siodła i rozpostarła wełniany kwadrat pod jednym z okazałych dębów.

Bridgid usiadła obok niej. Do tej pory trzymaliśmy się razem - powiedziała, - Resztę muszę zrobić sama.

- Dobrze wiesz, że Proster nie pozwoli ci samej wejść do Dunhanshire.

W Dunhanshire roiło się od żołnierzy. Była ciemna, bezksiężycowa noc, ale zamek iskrzył się światłami jak królewski

- W takim razie pomóż mi go przekonać - szepnęła w odpałac, dzięki pochodniom na murach i wzdłuż ścieżek. Z daleka powiedzi. - Dopóki Alford będzie myślał, że mam to, co go ich pomarańczowe płomienie wyglądały jak oczy demona.

interesuje, będę bezpieczna. Jeżeli Proster pójdzie ze mną, Alford wykorzysta go przeciwko mnie. Proster musi tu zostać z tobą, Cała piątka skupiła się blisko siebie, ukryta w gęstym lesie Kerem i Alanem.

za łąką. W milczeniu wsłuchiwali się w chrzęst opuszczanego mostu i patrzyli, jak kolejna grupa żołnierzy wjeżdża na teren Proster przyklęknął przed Gillian na jedno kolano.

zamku.

- Rozmawialiśmy o tobie - powiedział, wskazując przyjaciół

ruchem głowy. - Doszliśmy do wniosku, że powinnaś tu poczekać,

- Idą w piekielną czeluść - szepnął Ker. - Wyczuwam unoszące dopóki nie przyjedzie twój mąż. Dopiero wtedy będziesz mogła się zło.

wejść do zamku.

- Dlaczego tu jest tak wielu żołnierzy? - zapytał Proster. -

- To już postanowione, milady - wtrącił Ker.

Baron musi przygotowywać się do bitwy. Gotów jestem przysiąc,

- Zaczekam do południa - odpowiedziała. - Baron i tak śpi do że naliczyłem ponad stu ludzi, odkąd tu jesteśmy.

tej pory, ale potem nie zamierzam już czekać.

- Musiał usłyszeć, że zbliżają się nasi żołnierze- wyraził

- Albo poczekasz na męża, albo pójdę z tobą- upierał się przypuszczenie Alan.

Proster.

Gillian pokręciła głową.

- Odłóżmy tę dyskusję do jutra. Teraz powinniśmy odpocząć. -

- Alford zawsze otacza się dużą liczbą żołnierzy. Chce mieć Zamknęła oczy, by zniechęcić żołnierzy do dalszych rozważań.

pewność, że nikt go nie zaskoczy.

Bridgid zasnęła prawie natychmiast, ale Gillian co chwila

- Boi się śmierci - stwierdziła Bridgid. - Wie, że będzie się budziła się z płytkiego snu. Żołnierze spalili u jej stóp z dłońmi na smażyć w piekle za swoje grzechy. Czy to starszy człowiek?

rękojeściach mieczy.

- Nie - odpowiedziała Gillian. - Kiedy byłam dzieckiem, myślę

Nikt nie słyszał, jak odeszła.

lałam, że jest stary, ale on był wtedy bardzo młody. Szybko zyskał

Jeszcze na łące została otoczona przez żołnierzy Aiforda i dowładzę dzięki przyjaźni z królem Janem, lecz ciągle było mu jej prowadzona do zamku pod strażą. Następnie poprowadzono ją do małego Dunhanshire było dawniej bardzo miłym miejscem - dodała -

wielkiej sali, gdzie miała zaczekać na dowódcę straży.

418

419

JULIE GARWOOD <- > SZKATUŁKA

Młoda służąca, nie mająca pojęcia, że baron wcale nie żyje odpowie, zbiegła więc ze schodów, żeby jak najszybciej samej czyłby sobie dobrego traktowania Gillian, przyniosła tacę z jesią o tym przekonać.

dzeniem i postawiła ją na stole. Dwaj żołnierze pełniący straż Zauważyła Edwina. Rzuciwszy mu przelotne spojrzenie, minęła przy drzwiach śledzili każdy ruch Gillian. Przez jakiś czas go i weszła do sali. Alford i Hugh siedzieli obok siebie przy stole.

przechadzała się przed paleniskiem, a kiedy poczuła zmęczenie, Ostatniej nocy musieli za dużo wypić, ponieważ twarz Hugh była usiadła przy stole i zmusiła się do przełknięcia kilku kęsów szara, a kiedy sięgał po kielich, trzęsły mu się ręce i część zimnego mięsa i chleba z drewnianej tacy. Nie miała apetytu, czerwonego płynu wylała się na stół. Hugh duszkiem dopił wino, ale wiedziała, że powinna się wzmocnić przed rozmową z Al-jak człowiek umierający z pragnienia.

fordem.

Alford potarł czoło, by uśmierzyć ból rozsadzający mu czaszkę.

W końcu nadszedł dowódca straży. Miał szerokie, wystające

- Gdzie jest mój wuj? - zapytała.

czoło, małe bezmyślne oczka i wygląd tępego brutala.

- Niedługo tu będzie - odpowiedział. - Powiedz mi, Gillian,

- Baron Alford nie życzy sobie, by mu przeszkadzano, kiedy czy twoje poszukiwania zakończyły się powodzeniem?

spi. On i jego towarzysze, baron Edwin i baron Hugh, położyli

- Nic ci nie powiem, dopóki nie zobaczę wuja Morgana.

się wczoraj spać bardzo późno.

- W takim razie powie mi to twoja siostra. Wprowadź ją,

- Nie mam nic do powiedzenia Alfordowi, dopóki nie zobaczę Edwinie! - zawołał, po czym skrzywił się z bólu i znów przyłożył

wuja Morgana. Czy on tutaj jest?

dłoń do czoła.

- Nie - odpowiedział cierpko. - Ale masz szczęście. W zeszłym Świadoma tego, że Alford baczenie się jej przygląda, starała się tygodniu baron rozkazał żołnierzom, by przywieziono go tu z jego ukryć zmieszanie i zaskoczenie. Kazał wprowadzić siostrę? O czym posiadłości.

on mówił?

- W takim razie wujowi pozwolono mieszkać we własnym

- O, jest - mruknął Alford.

domu? - zdziwiła się.

Gillian odwróciła się i omal nie padła, widząc wchodzącą do

- Odkąd wyjechałaś, wuj został dwukrotnie przeniesiony -

sali Bridgid. Co też ona tu robiła? Gillian pomyślała, że żołnierze odpowiedział.

musieli znaleźć ich kryjówkę. Jeśli jej przypuszczenie było słuszne,

- Dlaczego przywiezienie go tutaj zajmuje żołnierzom tak to co stało się z Prosterem, Kerem i Alanem?

wiele czasu? Skoro wyjechali w zeszłym tygodniu...

Z trudem zaczerpnęła tchu i popatrzyła na Bridgid. Przyjaciółka

- Żołnierze mieli też pojechać do domu barona Alforda, by uśmiechnęła się do niej.

przywieźć jego ulubione ubranie. Mogą wrócić w każdej chwili.

- Który z tych wieprzy to Alford? - zapytała głośno.

Gillian została zaprowadzona na piętro i zamknięta w tej samej Alford gwałtownie wychylił się do przodu, podpierając się komnacie, z której uciekła z Alekiem. Żołnierz uśmiechnął się łokciami.

cynicznie i powiedział, że tajemne przejście zostało zamurowane.

- Powściągnij swój język - zawołał - albo każę ci go obciąć!

Musiała czekać aż do późnego popołudnia. Przez ten czas Bridgid nie sprawiała wrażenia przerażonej tą groźbą.

modliła się i martwiła o Brodicka i jego ludzi. Boże, proszę, niech

- Tylko spróbuj! - odkrzyknęła.

nic złego się im nie stanie, niech będą bezpieczni i niech tu nie Gillian chwyciła ją za rękę, by niepotrzebnie nie szarżowała.

przychodzą, dopóki wszystko się nie skończy i Alford nie będzie Drażnienie lwa w jego jaskini było niebezpieczne i pozbawione mógł zrobić im krzywdy.

sensu.

Brutal odryglował drzwi i powiedział, że baron na nią czeka.

- Alfordzie, gdzie jest mój wuj?

- Przybyła twoja pozostała rodzina - obwieścił.

Zignorował jej pytanie, natomiast odezwał się Hugh.

Chciała go zapytać, jak czuje się wuj, wiedziała jednak, że jej

- Christen całkiem mi się podoba. Wciąż ma złociste włosy.

420

421

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Edwin dołączył do przyjaciół przy stole; pstryknął palcami, Jego wzrok zdawał się przenikać ją na wylot.

dając znak służącym, by wnieśli jedzenie i wino.

- Chcę dopilnować, żeby król odzyskał swoją szkatułkę -

- Nie wyglądają na siostry.

warknął Alford. - Przyniosłaś ją tutaj?

Alford przyjrzał się im uważnie.

Edwin postąpił krok do przodu, by dołączyć do przyjaciela.

- Nie wyglądały na siostry już wtedy, gdy były dziećmi.

- Na pewno została przeszukana, zanim ją tu przyprowadzono -

Christen zawsze była bardzo ładna. Gillian wyglądała przy niej powiedział, drapiąc się w potrójny podbródek.

jak myszka.

- Przeszukaj ją jeszcze raz - zawołał Hugh, uśmiechając się

- Nie powiedziałbym, że teraz jest myszką - zachichotał Hugh.

lubieżnie. - Zabierz ją do którejś z komnat i dokładnie ją przeszukaj.

Wsunąwszy rękę pod stół, zaczął pocierać członek. - Chcę ją mieć, Zacznij od szyi, a potem przesuwaj się coraz niżej.

Alfordzie.

Gillian postanowiła działać, zanim sytuacja zupełnie wymknie Alford nie zwrócił uwagi na jego prośbę.

się spod kontroli.

- Z jakim klanem teraz mieszkasz? - zapytał.

- Moja siostra nie ma szkatułki i nie wie, gdzie ona może być.

- Z MacPhersonami - odpowiedziała Bridgid.

Alford pacnął Edwina w rękę, którą próbował chwycić Bridgid.

- A jakie imię dostałaś od tych pogan? A może jednak mówią

- Możesz ją mieć później - obiecał, przysunął się do Gillian na ciebie Christen?

i zapytał: - A ty masz skarb?

Serce Gillian zaczęło walić jak oszalałe. Nie mogła sobie

- Nie.

przypomnieć, czy powiedziała Bridgid, jak górale nazywają

- Edwinie, możesz zabrać Christen na piętro. Zrób z nią to, na Christen.

co masz ochotę. Hugh, może chcesz się do nich przyłączyć?

- Mam na imię Kate - odpowiedziała Bridgid. - Podoba mi się Hugh zarechotał, jednym haustem opróżnił kielich i wstał, o wiele bardziej niż Christen.

głośno odsuwając stół.

- Jest równie zuchwała jak Gillian - zauważył Hugh. - W po

- Chętnie do nich dołączę - powiedział.

rządku. To siostry.

Występując ze swoją propozycją, Alford cały czas uważnie

- Taak - powiedział w zamyśleniu Alford, lecz widać było, że przyglądał się Gillian. Nie okazała żadnych emocji, ale kiedy wciąż nie jest o tym całkowicie przekonany. Zniecierpliwiony Edwin zamierzał chwycić Bridgid, zareagowała błyskawicznie, wstał i obszedł stół.

mocno go odpychając.

- Czy masz mój skarb, Christen? - Małymi oczkami patrzył to Rozzłoszczony Edwin uderzył ją w twarz. Siła uderzenia była na jedną, to na drugą, czekając na odpowiedź.

tak duża, że odrzuciła Gillian do tyłu; wpadła na Bridgid, co Był tak wstrętny, że Bridgid poczuła dreszcz zgrozy, jednak uratowało ją przed upadkiem.

śmiało spojrzała mu w oczy, dumnie unosząc podbródek.

- Jeśli jeszcze raz ją tkniesz, zabiję cię! - zawołała Bridgid.

- Myślałam, że skarb należy do twojego króla.

Alford uniósł dłoń, dając Edwinowi znak, że ma zaczekać.

- Mojego króla?!

- Proszę, usiądź - poleciła przyjaciółce Gillian.

Bridgid szybko naprawiła błąd. Obojętnie wzruszywszy ramio

Bridgid zrozumiała, że przyjaciółka chce ją ochronić. Posłuchała, nami, powiedziała:

odeszła od Edwina i szybko zajęła miejsce na krześle przy ścianie.

- Należę teraz do klanu MacPhersonów i mieszkam w Szkocji Serce biło jej mocno ze starchy i wstydu. Zdała sobie sprawę, że od tak wielu lat, że stałam się lojalną poddaną króla Szkocji. Nie bardziej zaszkodziła, niż pomogła Gillian. Zbyt późno zrozumiała, uważam Anglii za swą ojczyznę.

co przyjaciółka miała na myśli, mówiąc Prosterowi, że jeśli z nią

- A co z wujem Morganem? Czy także jest ci obojętny?

pójdzie, baron wykorzysta go, by osiągnąć swój cel.

- Nie pamiętam go - powiedziała. - Pomagam tylko siostrze.

- To jest sprawa między tobą a mną, Alfordzie - powiedziała 422

423

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Gillian. - Wszystko zaczęło się w tej sali i tu też się skończy.

- Gdzie jest Morgan? - zapytał Alford. - Wprowadźcie go.

Wiem, gdzie jest szkatułka i pokażę ci ją, kiedy wuj Morgan i moja

- Nie mogę, milordzie. Nie mogę. Nie wiesz, co się zdarzyło.

siostra bezpiecznie opuszczą ten zamek. Radzę ci jak najszybciej Pojechaliśmy do jego posiadłości... ale była pusta. Nikogo tam przyprowadzić tu mojego wuja, bo nie powiem już ani słowa, nie było... wyjechali. Wszyscy wyjechali.

dopóki nie przekonam się, że ma się dobrze. Chyba się rozumiemy?

- Czemu się tak jąkasz? Kto wyjechał?

- Zauważyłeś, Edwinie, że nie prosiła, żeby sama mogła bez

- Żołnierze - jęknął przerażony Arthur. Dobrze wiedział, że piecźnie opuścić zamek?

kiedy baron otrzymywał złe wiadomości, często wyładowywał

Jego kompan pokiwał głową, a widząc, że nie będzie mógł

swą złość na posłańcu. Cofnął się o krok. - Dom Morgana był

wziąć teraz Bridgid na górę, dołączył do siedzącego przy stole pusty, a twoi żołnierze zniknęli.

kompana.

- Co to znaczy „zniknęli”? - ryknął Alford.

- Dlaczego nie pomyślała o sobie?- zaryczał, sięgając po Arthur skurczył się na widok morderczych błysków w oczach dzban z winem.

barona.

- Bo dobrze wie, że nigdy nie pozwolę jej odejść. - Podszedł

- Mówię prawdę. Zniknęli. Posiadłość okazała się zupełnie do Gillian. - Prowadzimy naszą grę przez całe lata i nadszedł

pusta, milordzie, ale nie było żadnych śladów walki. Wszystko czas, żeby któreś z nas przegrało. Zobaczysz, że nadejdzie taki stało na swoim miejscu, nie znaleźliśmy strzał ani śladów krwi.

dzień, że złamię twój upór i będziesz kulić się ze strachu w mojej Wygląda na to, że wszyscy po prostu sobie poszli.

obecności.

- Gdzie jest wuj Morgan? - zapytała Gillian.

Jego rozmyślenia przerwał jakiś krzyk. Do sali wpadł brutal,

- Cicho bądź! - krzyknął Alford. - Co wam powiedzieli słuza nim podązał jakiś żołnierz.

żący? - zwrócił się do Arthura.

- Horace, wiesz, że nie lubię, kiedy mi się przeszkadza -

- Nie było tam służących, milordzie. Jak już mówiłem, w całej warknął baron.

posiadłości nie było żywego ducha. Pomyśleliśmy wtedy, że

- Mamy ważny powód - usprawiedliwił się Horace. - Na żołnierze pojechali do twego zamku i zabrali ze sobą służących, pewno będziesz chciał to usłyszeć, milordzie. - Zwrócił się do i że pewnie

wydałeś im rozkaz.

żołnierza. - Opowiedz o wszystkim, Arthurze.

- Nie wydawałem takiego rozkazu - mruknął Alford, ledwie Dziobaty żołnierz przełknął z trudem.

panując nad gniewem. - Przyplacą życiem to, że ośmielili się

- Właśnie wróciliśmy... Pojechaliśmy do posiadłości barona opuścić posterunki, wszyscy, co do jednego.

Morgana, żeby go tu przywieźć, milordzie, tak jak nam poleciłeś, Horace odchrząknął.

ale kiedy...

- Powinieneś jeszcze o czymś usłyszeć, baronie.

Alford przerwał mu gwałtownie.

Alford popatrzył na Arthura.

- Mieliście najpierw pojechać do mojego domu.

- Tak? - rzucił w stronę trzęsącego się ze strachu żołnierza.

- Tak, milordzie, ale wydawało nam się, że będzie szybciej,

- Natychmiast popędziliśmy do twego majątku, milordzie, ale jeżeli...

kiedy tam przyjechaliśmy, zwodzony most był opuszczony...

- Czy przywieźliście mój ulubiony strój?

i wszystko wyglądało podobnie jak u Morgana. Nie było ani Wydawało się, że pytanie było zbyt trudne i żołnierz go nie jednego żołnierza.

zrozumiał. Horace dał mu sójkę w bok.

- Co ty mówisz?! - wrzasnął Alford.

- Odpowiedz baronowi - polecił.

- Twój dom był pusty.

Arthur potrząsnął głową.

- A służący?

- Nie... nie w głowie było nam szukanie strojów.

- Również zniknęli.

424

425

JULIE GAMOOD

SZKATUŁKA

Alford zeszywniał.

- Kłamie! - zawołał Horace. - Górale to dzikusy, nasi żołnierze

- Moi ludzie ośmielili się mnie opuścić? Gdzie mogli pójść?

są dużo lepsi.

Gdzie? - ryczał - Dowiem się, kto jest odpowiedzialny za ten... -

Gillian roześmiała się.

Nagle przestał się wydzierać. Błyskawicznie odwrócił się i popa

- W takim razie powiedz mi, gdzie się podziali?

trzymał na Gillian. - Co wiesz na ten temat?

- Hu żołnierzy pełni dziś wartość? - zapytał Hugh.

- Tylko to, co przed chwilą usłyszałam.

- I tak powinieneś podwoić straż. Ostrożności nigdy za wiele -

Nie uwierzył jej. Sięgnął po sztylet u pasa, ale po chwili wtrącił Edwin.

przypomniał sobie, że nóż leży na stole, chwycił go, a potem Zdawało się, że Alford lekceważy ich niepokoje.

powoli wrócił do niej i zbliżył ostrze do jej twarzy.

- Jeśli to ma was zadowolić, rzeczywiście podwoję straż.

- Poderżnę ci gardło, ty suko, jeśli zaraz nie powiesz mi Zajmij się tym, Horace - rozkazał. - Nikt nie może dostać się do prawdy. Gdzie są moi żołnierze?

tego zamku. Uczyniłem go twierdzą nie do zdobycia. Mam tu

- Nie wiem - odpowiedziała. - Mam zgadywać?

ponad dwustu ludzi, starannie dobranych i lojalnych. Dodajcie ich Przyłożył czubek sztyletu do jej szyi i z wyrazem perwersyjnej liczbę do żołnierzy, którzy was eskortowali, a zrozumiecie, że przyjemności w oczach nakłuł jej skórę. Zbliżył się jeszcze o krok jesteście niepokonani.

i nagle znieruchomiał, wpatrzony w nóż, który Gillian przystawiła

- Było ze mną czterdziestu - rzekł Hugh.

mu do brzucha.

- A ze mną dwudziestu dwóch - powiedział Edwin.

- Sprawdźmy, kto jest szybszy? - powiedziała złowróbnym

- Widzicie więc, że nie ma powodów do obaw.

szeptem.

Dowódca, który zaledwie przed chwilą opuścił salę, wrócił do Odskokczył.

niej biegiem.

- Trzymaj ją! - krzyknął do Horace'a.

- Milordzie... ktoś nadjeżdża.

Bridgid rzuciła się w stronę Gillian, ale Horace ją odepchnął.

- Kto?

Chwycił Gillian za ramię i próbował wyrwać jej broń. Dwa razy

- Boże, czy to poganie?! - zawołał Edwin.

skaleczyła go w dłoń, zanim mu się to udało.

- Nie, baronie, to nie poganie. To sam król i cały kontyngent

- Wiem, co się stało z twoimi żołnierzami! - zawołała Bridgid.

żołnierzy. Strażnik zauważył ich chorągiew, milordzie; most został

- Odsuń się, Horace - polecił Alford.

opuszczony.

Wstrząśnięty, nalał sobie wina, po czym oparł się o stół.

Alford był zdumiony.

- Powiedz mi, co im się przytrafiło.

- To Jan jest tutaj? Król Anglii chce złożyć mi wizytę?

- Nie żyją - odpowiedziała Bridgid. - Wszyscy nie żyją. Myś

- Tak, baronie.

lisz, że można bezkarnie zabrać dziecko potężnemu wodzowi? -

- Ilu żołnierzy mu towarzyszy? - zapytał Alford.

Złożywszy ręce na piersi, zaśmiała się. - Będiesz następny. Ty

- Strażnik twierdzi, że około sześćdziesięciu, a może siedmiu kompani.

dziesięciu.

Edwin parsknął.

Alford prychnął pogardliwie.

- Nie przyjadą tu, w sam środek Anglii. Nie odważą się.

- Więc nasze wojsko jest liczniejsze - zauważył.

~ Pewnie - zgodził się Hugh. - Jeśli nawet byli to górale, Hugh roześmiał się.

odjechali już do swego kraju. Na pewno już skończyli...

- Zawsze starasz się być lepszy od niego, prawda?

- O, nie, dopiero zaczęli! - krzyknęła Gillian. - Nie obchodzi

- Tam, gdzie mogę - przyznał Alford. - Jednak to on jest ich złoto ani skarby. Chcą dopaść waszą trójkę i nie spoczną, królem i stawia mnie to w gorszej pozycji. Mimo wszystko robię, dopóki nie będziecie martwi.

co mogę.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Alford zaklaskał i rozkazał służącym przygotować ucztę dla

- Widziałas reakcję Alforda, kiedy usłyszał, że jego żołnierze znamienitego gościa. Hugh i Edwin pośpieszyli na piętro, by zniknęli? Myślałam, że pęknie mu żyłka na czole.

zmienić tuniki. Alford zaczekał, aż wyjdą z sali, a potem chwycił

- Bridgid, kiedy przyjdzie tu król, nie okłamuj go. Jeśli zapyta Gillian za rękę.

cię, jak się nazywasz, powiedz mu prawdę.

- Posłuchaj - syknął. - Nie piśnij ani słowa o skarbie. Słyszysz?

- Ale wtedy Alford dowie się, że nie jestem twoją siostrą.

Nie wolno ci powiedzieć królowi, gdzie jest szkatułka Arianny.

- Nie możesz okłamywać króla Anglii.

Przysięgam, że zabiję twojego wuja i twoją siostrę, jeśli mnie nie Bridgid przestała się spierać. Po prostu zgodziła się spełnić posłuchasz.

prośbę Gillian.

- Rozumiem.

- To dziwne, że Jan postanowił odwiedzić swego przyjaciela Odepchnął ją.

właśnie teraz. Jak myślisz, dlaczego król tu przybył?

- Usiądź w kącie. Mam nadzieję, że król nie zwróci na ciebie Gillian nie miała w tej sprawie żadnych wątpliwości.

uwagi.

- Wiem, dlaczego - powiedziała. - Bo kazałam po niego posłać.

Bridgid podeszła do Gillian i usiadła obok niej.

- Narobiłam straszego zamieszania, prawda? - wyszeptwała.

- Nie - pocieszyła ją Gillian. - Nie martw się. To się niedługo skończy.

- Boisz się?

- Tak.

Zamilkły, kiedy Hugh i Edwin wbiegli do sali. Hugh obciągnął

tunikę i dołączył do Alforda; Edwin próbował zetrzeć z rękawa plamę, którą przed chwilą zauważył.

Służący gorączkowo przygotowywali salę dla znakomitego gościa. Dorzucono drew do ognia, sprzątnięto ze stołu, a kiedy nakryto go lnianym obrusem, na środku ustawiono świece w srebrnych lichtarzach.

Hugh i Edwin stanęli obok Alforda i głośno zastanawiali się nad możliwymi powodami przybycia króla do Dunhanshire.

- Może usłyszał, że twoi żołnierze porzucili posterunki w twoim majątku i u barona Morgana - rzekł Edwin.

- Nie opuścili posterunków - zaprotestował Hugh - tylko uciekli ze strachu przed zbliżającą się bitwą. Powinni przypłacić życiem swe tchórzostwo.

- Król nie mógł jeszcze o tym usłyszeć - zauważył Alford.

- To dlaczego tu przybył? - zapytał Edwin.

- Myślę, że wiem, o co mu chodzi - stwierdził Alford. -

Chodzą słuchy, że znów wybiera się do Francji i pewnie będzie nalegał, żebym mu towarzyszył.

Bridgid trąciła Gillian.

428

SZKATUŁKA

Gillian i Bridgid wpatrzyły się w jego błyszczące buty.

- Wstańcie - polecił Jan.

Spełniły polecenie. Bridgid popatrzyła królowi prosto w oczy, ale widząc, że Gillian stoi z pochyloną głową, szybko poszła za jej przykładem.

- Która z was to Gillian?

38

- Ja jestem lady Gillian, milordzie.

Nadbiegł Alford.

- Czy mogę o coś zapytać, milordzie? Jaką sprawę masz do mojej podopiecznej?

- Podopiecznej, Alfordzie? Czyżbym ci ją ofiarował?

Gillian pomału podniosła wzrok. Król był tak zaskoczony jej urodą, że gwałtownie zaczerpnął tchu.

- Jest piękna. Dlaczego nie przyprowadzono jej na mój dwór?

W końcu nadszedł dzień obrachunku. Jan, król Anglii, nie

- Nie przypuszczałem, że chciałbyś mieć na dworze córkę tyle wszedł, co majestatycznie wkroczył do sali. Za nim parami mordercy - powiedział Alford. - Jak wiesz, ojciec Gillian był

wkroczyło co najmniej dwudziestu żołnierzy w lśniących nowych zamieszany w spisek, mający na celu zabicie Arianny i kradzież zbrojach i stanęli wachlarzem po obu stronach wejścia. Pod skarbem, i obawiałem się, że za każdym razem, kiedy spojrzysz na ścianami wkrótce ustawili się ciężkozbrojni, dla których istniał

Gillian, będzie ci się przypominać ta tragedia. Dlatego nie przywioztylko jeden cel - mieli czuwać nad bezpieczeństwem króla.

łem jej na twój dwór, milordzie. Sądziłem, że to będzie dla ciebie Gillian i Bridgid zgodnie z ceremoniałem przyklęły na jedno zbyt wielkie cierpienie.

kolano, pochyliły głowy i czekały, aż król pozwoli im wstać.

Jan zmrużył oczy.

Bridgid ukradkiem zerkała na króla. Była ciekawa, jak wygląda

- Rzeczywiście. Jesteś bardzo przewidujący, Alfordzie.

człowiek, o którym słyszała, że jest diabłem wcielonym. Nie miał

Baron pochylił głowę.

rogów na głowie. Jan wyglądał całkiem przeciętnie. Miał ciemne

- Gillian mieszkała w północnej Anglii z wujem Morganem...

falujące włosy, które domagały się przystrzyżenia, i gęstą brązową baronem Chapmanem i niedawno wróciła do Dunhanshire. Każę brodę przetykaną siwizną. Był także przeciętnego wzrostu; czubiej pójść na górę, żebyś nie musiał na nią patrzeć.

kiem głowy nie sięgał chyba ramion Ramseya, Brodicka ani Iaina.

- Nie. Usiądź obok Hugh i Edwina, a ja porozmawiam na Trzej baronowie przyklekli przed królem. Kiedy Jan dał im osobności z tymi dwiema damami.

znak, by wstali, Alford powiedział słodkim głosem: Alford nie ośmielił się sprzeciwić królowi. Zmierzywszy Gillian

- Co za wspaniała niespodzianka, milordzie.

groźnym spojrzeniem, dołączył do kompanów. Zbyt zdenerwo

- Zaiste - odparł Jan. - Co też tym razem zbroiłeś, Alfordzie? -

wany, by móc usiedzieć, stał, starając się podsłuchać rozmowę zapytał z rozbawieniem.

króla z Gillian i Bridgid.

- Nic - zapewnił go Alford. - Czemu mam zaszczyt zawdzię

Jan, nie zwracając uwagi na baronów, zwrócił się do Gillian.

czać twą wizytę, milordzie?

- Gdzie to jest? - zapytał niecierpliwie i zanim zdążyła od

- Nie przyjechałem tu, by zobaczyć się z tobą - odpowiedział

powiedzieć, dodał: - Masz przy sobie skarb Arianny?

niecierpliwie Jan. Odwrócił się od Alforda i stanowczym krokiem

- Nie, milordzie, ale sądzę, że wiem, gdzie jest schowany.

przeszedł przez salę.

- Sądzisz? - powtórzył niemal krzykiem. - A więc nie jesteś 430

431

JUUF. GARWOOD

SZKATU.KA

pewna? Lepiej by było dla ciebie, żeby się nie okazało, że niepotrzew pewnych okolicznościach cel uświęca środki. - Uśmiechnąwszy bnie odbyłem tę podróż. - Gwałtownie poczerwieniał na twarzy.

się jak ojciec usprawiedliwiający złe zachowanie swego przed

Pośpieszyła z wyjaśnieniem, obawiając się, że za chwilę Jan wcześniej rozwiniętego syna, dodał: -

Ale oczywiście ma też swoje wpadnie w gniew i dostanie jednego ze swych słynnych napadów wady, a jedną z nich jest chciwość. Jestem pewien, że chciał, szalu.

żebyś przywiozła mu szkatułkę, po to, żeby mógł mi ją oddać

- Nie miałam czasu poszukać, ale jestem pewna, że jest tutaj...'

i zostać za to sownie wynagrodzonym. Na jego miejscu postąpiłw Dunhanshire. Niedaleko stąd - zapewniła go.

bym tak samo, podobnie zresztą jak i ty.

Uspokoił się.

- Milordzie, nie chcę żadnej nagrody. Naprawdę.

- Zdajesz sobie sprawę, że jeśli znajdziemy skarb, będzie to

- W takim razie czego chcesz?

bez wątpienia oznaczało, że twój ojciec był zamieszany w mor

- Wuj Morgan jest wiernym ci baronem i chciałabym prosić, derstwo Arianny?

byś go chronił.

Wiedziała, że nie powinna przeciwstawiać się królowi, ale

- Tylko o to prosisz?

potrzeba bronienia ojca była bardzo silna.

- Tak, milordzie.

- Mówiono mi... i wiem... że mój ojciec był człowiekiem Zachowanie króla zmieniło się w jednej chwili; stał się nagle honoru, a ludzie honoru nie zabijają niewinnych kobiet.

czarujący i zatroskany. Chociaż słyszała o gwałtownych zmianach

- Ja też wierzyłem, że twój ojciec był lojalnym poddanym -

jego nastrojów, była zaskoczona.

powiedział Jan - dopóki mnie nie zdradził.

- Niedawno długo rozmawiałem z Morganem - powiedział.

- Nie wierzę, że cię zdradził, milordzie - wyszeptała. - Było

- Czy dobrze się czuje, milordzie?- zapytała łamiącym się to tuż po śmierci mamy i ojciec był pogrążony w żałobie... tutaj, głosem.

milordzie, w Dunhanshire.

- Jest stary, zmęczony i obrzuca wszystkich zniewagami, ale

- Wiem, że nie było go na dworze, kiedy zginęła Arianna, ale miewa się doskonale. Wkrótce go zobaczysz.

Alford mówi, że on brał udział w spisku. To człowiek, który zabił

Łzy przesłoniły jej wzrok.

Ariannę, musiał przekazać skarb twojemu ojcu. Jeśli szkatułka

- Dziękuję, milordzie - wyszeptała. - Wiem, jak bardzo zależy jest tutaj, to znaczy, że przypuszczenia Alforda są słuszne.

ci na tym, żeby się przekonać, czy istotnie skarb jest tutaj, ale...

- Nie wiem, jak mam cię przekonać, że mój ojciec był niewinny, jeśli pozwolisz... chciałabym prosić...

milordzie.

- Tak?

- Wkrótce możemy mieć dowód, że był nikczemnikiem. Gdybyś

- Jeżeli się mylę i w Dunhanshire nie ma szkatułki, proszę, nie mi nie powiedziała że gdzieś tutaj może być skarb, nigdy nie obwiniaj za to wuja Morgana. On nie miał z tym nic wspólnego.

zyskałbym pewności, że twój ojciec mnie zdradził. Ale w takim To ja jestem za wszystko odpowiedzialna.

razie dlaczego mnie wezwałaś?

- I w takim razie mam skierować swój gniew przeciwko tobie?

- Alford uwięził mojego wuja Morgana i powiedział mi, że go

- Tak, milordzie.

zabije, jeśli nie pojedę na Pogórze Szkockie i nie znajdę tam mojej Jan westchnął.

siostry. Alford myślał, że to ona ma szkatułkę. Miałam tu wrócić

- Już ponad piętnaście lat czekam na odzyskanie skarbu i zdąż siostrą i skarbem.

żyłem się przekonać, że nadzieja zwiększa moją radość i mój Jan popatrzył na Bridgid, lecz nadal ignorował jej obecność.

smutek. Nie chcę się śpieszyć - wyjaśnił - ponieważ bardzo

- Alford od wielu lat nie szczędzi trudu, by mi pomóc w odprzeżyję ewentualne rozczarowanie. A co do Morgana - ciągnął -

nalezieniu szkatułki - powiedział, stając w obronie barona. - Nie to zapewniam cię, że nawet jeśli nie będzie tu skarbu, twój wuj mogę go winić za to, że posunął się aż tak daleko. Poza tym nadal będzie się cieszył moim poparciem, tak samo zresztą jak 432

433

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

ty. Czy myślisz, że jestem potworem? Nie mam zamiaru obwiniać wy kazałyście po mnie posłać i że nie pozwolę, by stała się wam cię za zbrodnię ojca.

kizywda, niechętnie zgodzili się zaczekać. Czemu tu przyjechałaś.

Czuła, że Jan mówi szczerze, dobrze wiedziała jednak, że Bridgid?

potrafi błyskawicznie zmieniać zdanie. Nie miała więc wielkich Popatrzyła na Gillian, mając nadzieję, że przyjaciółka wszystko nadziei, że dotrzyma obietnicy.

wyjaśni.

- To bardzo wielkoduszne z twojej strony, milordzie.

- Baron Alford myśli, że Bridgid jest moją siostrą.

- Czasami potrafię zdobyć się na wielkoduszność - zgodził się

- Ale nie jest - powiedział król.

burkliwie. - A teraz odpowiedz na moje pytanie.

- Nie, milordzie.

- Tak, milordzie?

- Okłamałyśmy barona Alforda - wypaliła Bridgid. - Ale Gil

- Czy to prawda, że jesteś żoną wielkiego barbarzyńcy o długich lian powiedziała mi. że ciebie, milordzie nie wolno mi okłamać.

jasnych włosach, lorda Buchanana?

Król sprawiał wrażenie rozbawionego szczerością Bridgid.

Poczuła, że robi jej się słabo.

- I miała rację- powiedział, po czym znów zwrócił się do

- Jestem jego żoną, milordzie - wyjąkała. - Czy on... jest Gillian. - W takim razie, gdzie jest twoja siostra?

tutaj... czy go widziałeś?

Gillian pochyliła głowę.

- Tak, widziałem go - odpowiedział. - Rzeczywiście jest tutaj.

- Jest dla nas na zawsze stracona, milordzie.

Towarzyszą mu dwaj inni lordowie i wojsko. Otoczyli Dunhanshire.

Jan ze smutkiem pokiwał głową. Alford przerwał im rozmowę, Bridgid gwałtownie zaczerpnęła tchu, co zwróciło uwagę króla.

proponując królowi napoje.

- Już zbyt długo cię zaniedbuję, moja droga. Wybacz mi brak

- Zjem z wami obiad po powrocie.

ogłady i powiedz, jak się nazywasz.

- Po powrocie, milordzie? - zapytał Alford.

- To moja najlepsza przyjaciółka - powiedziała Gillian. - Na

- Tak - odparł Jan. - Lady Gillian pokaże mi, gdzie jej zdaniem żywa się Bridgid KirkConnell.

ukryty jest skarb Arianny. Nie możemy być tego pewni, dopóki Bridgid uśmiechnęła się, a król natychmiast odpowiedział na sami się nie przekonamy.

jej uśmiech.

Alford postąpił krok w stronę swego dowódcy i dał mu znak,

- Ach, to ty jesteś damą, po którą przyjechał lord Sinclair.

by podszedł.

- Należę do jego klanu, milordzie - odezwała się cicho, speszona Jan uśmiechnął się do Gillian.

tym, że król nie odrywa od niej wzroku. - Jestem jego lojalną

- Możemy już iść? - zapytał, podając jej ramię.

poddaną, ale na pewno nie przyjechałby tu z tak daleka tylko Ręka jej drżała, gdy kładła ją na ramieniu króla. Widząc jej z mojego powodu.

zakłopotanie, Jan nakrył jej dłoń swoją poklepał ją dla dodania Król roześmiał się.

otuchy i rozkazał, by przestała się go bać.

- Sądząc po tym, jak na mnie wrzeszczał, jednak się mylisz.

- Jesteś lojalną poddaną prawda?

Muszę przyznać, że górale to lud krewki, budzący oniesmielenie

- Tak, milordzie.

i szacunek. Kiedy ich zobaczyłem, zastanawiałem się, czy nie

- W takim razie, jak już powiedziałem, nie wolno ci się mnie powieniem wrócić do Londynu po dodatkowe oddziały, co bać. Wiesz, Gillian, bardzo mi ją przypominasz.

zresztą zalecał mój dowódca - dodał. - Lecz wtedy trzej lordowie

- Twoją Ariannę, milordzie?

oddzielili się od swych wojsk i podjechali do mnie. Musieli Natychmiast się rozrzewnić.

niedawno dowiedzieć się, że jesteście w zamku, bo byli bardzo...

- Tak, była moją Arianną, a chociaż masz oczy innego koloru, wzburzeni. Rozkazałem im pozostać poza murami. Najgłośniejsze są równie piękne. Kochałem ją nad wszystko. Była... wcieleniem spierał się ze mną lord Maitland. Kiedy powiedziałem mu, że to piękna. Często zastanawiam się, jak wyglądałoby moje życie, 434

435

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

gdyby wciąż była ze mną. Potrafiła wydobyć ze mnie dobro, w jej Alford udął, że nie ma pojęcia.

obecności chciałem być... inny- mówił jak młody chłopak prze

- Nie, milordzie, nie wiem. Dlaczego?

zywający pierwszą miłość.

Jan uśmiechnął się, czym wprowadził barona w jeszcze większe Nagle odsunął się od niej i zwrócił się do Alforda, zauważywszy, zakłopotanie. Był zły na przyjaciela, że tak zuchwale poczynił

że jest pogrążony w rozmowie z jednym z żołnierzy. Jan zbeształ

sobie w jego obecności i że wywołał konflikt z baronem Morganem.

barona, przypominając mu, że według angielskiego prawa, kiedy Królowi brakowało teraz lojalnych lordów, a chociaż Morgan nie król znajduje się w jakimś pomieszczeniu, on i tylko on ma cały należał do jego ulubieńców, cieszył się dobrą opinią i jego czas pozostawać w centrum uwagi wszystkich obecnych.

poparcie mogło się Janowi bardzo przydać. Gorączkowe starania Skarcony Alford nisko pochylił głowę i ukorzył się przed królem.

Alforda o odnalezienie miejsca ukrycia skarbu Arianny doprowa

- O czym rozmawiałeś z tym żołnierzem? - zapytał Jan. -

dziły do wielu sporów i postawiły króla w kłopotliwej sytuacji.

Musiało to być coś ważnego, skoro zdecydowałeś się naruszyć Jan uznał, że przyjaciel będzie musiał pocierpieć, zanim uzyska etykietę.

przebaczenie.

- Horacc jest jednym z naszych najwierniejszych żołnierzy.

Prawdę mówiąc, zawsze mu przebaczał z tego prostego powodu, Mówiłem mu, że zapytam cię, czy pozwolisz, żeby on i trzej inni że to właśnie Alford przyprowadził do niego Ariannę i niezależnie zaci wojowie dostąpili zaszczytu eskortowania ciebie i Gillian.

od tego, jak poważne były występki barona, Jan wiedział, że nigdy Jan niedbale machnął ręką, udzielając w ten sposób pozwolenia.

nic przestanie mu być wdzięczny za ten prezent.

- To nie zajmie nam dużo czasu - powiedział i nakazał swym Chcąc trochę się nad nim poznać, wyjaśnił, na czym polega żołnierzom pozostać w sali. - Niech nikt się stąd nie rusza, dopóki misja

górali.

nie wrócę. Bridgid, czy mogłabyś również zaczekać na nas tutaj?

- Chcecie, żebym wam powiedział, dlaczego zadali sobie tyle

- Tak, milordzie - odpowiedziała.

trudu, żeby przyjść aż tutaj?

Alford znów wystąpił z pytaniem.

- Jeśli taka jest twoja wola - odpowiedział natychmiast Alford.

- Czy mogę towarzyszyć tobie i Gil lian?

- Chcą cię zabić. Niech no sobie przypomnę, jak to ujęli. Aaa,

- Siadaj - rozkazał Jan.

tak, teraz sobie przypominam. Ten najwyższy wzrostem... nazywa Alford nie wyczuł ostrzeżenia w głosie króla i ośmielił się się Maitland. Powiedział, że ma zamiar wydrzeć ci serce gołymi zapytać o to samo jeszcze raz.

rękami i wepchnąć ci je do gardła. Czyż to nie zabawne? Jest tak Poirytowany Jan postanowił go ukarać.

duży, że chyba byłby w stanie to zrobić - dodał, krztusząc się ze

- Nie, nie możesz nam towarzyszyć — powiedział. - Kiedy stąd śmiechu.

wyjdziemy, ty, Hugh i Edwin macie trzymać się z dala od Nie spodziewając się odpowiedzi, król kontynuował rozmowę.

otwartych okien.

- Ci trzej lordowie spierali się w mojej obecności, który z nich Alford nie zrozumiał, o co chodzi, co króla Jana niezwykle ma prawo cię zabić.

rozbawiło.

Alford zmusił się do uśmiechu.

- Czyżbym zapomniał ci powiedzieć, że górale otoczyli Dun-

- Tak, to bardzo zabawne.

hanshire? Z twojego wyrazu twarzy wnioskuję, że zapomniałem.

- Grozili także tobie, Edwinie, i tobie, Hugh. Lord Buchanan Co za zaniechanie.

twierdzi, że jeden z was uderzył lady Gillian. Uważa, że ma teraz

- To poganie są tutaj? - Zaskoczony Alford wybałuszył oczy prawo obciąż winowajcy ręce. Och, napomknął też, Alfordzie, że i z trudem przełknął ślinę.

obetnie ci stopy. Czy ja przypadkiem już tego nie mówiłem?

- Przecież przed chwilą to powiedziałem - odrzekł Jan. -

Alford pokręcił głową.

Chyba wiesz, dlaczego tu przyjechali, prawda?

- Powinieneś ich zabić za to, że ośmielają się grozić twoim

436

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

przyjaciołom! - zawołał Alford. - Przecież jesteśmy wobec siebie Lordowie wydawali się nie zwracać na nich uwagi, Gillian lojalni. Przeszliśmy razem ciężkie próby, a ja zawsze stałem przy natomiast szalała z niepokoju.

twoim boku przeciwko twoim wrogom, włącznie z papieżem.

- Rozstąpcie się - rozkazał Jan.

Zabij ich!

- Milordzie, czy mój mąż może do nas dołączyć? - spytała

- Nie! - krzyknęła Gillian.

łagodnie Gillian. - Dawno go nie widziałam i jego towarzystwo Jan poklepał ją po ramieniu.

bardzo by mnie ucieszyło.

- Widzisz, jak przestraszyłeś tę damę? Chodź, Gillian. Ta

- Naprawdę?- Jan uśmiechnął się szeroko.- Ależ on nie rozmowa może zaczekać i zostać zakończona po moim powrocie, sprawia wrażenia zachwyconego twoim widokiem, podobnie jak ale zapewniam cię, że nie planuję zabijania lordów. Miałbym i jego towarzysze - dodał. - Prawdę mówiąc, twój lord wygląda wtedy przeciwko sobie wszystkich górali, a moje królestwo i tak jak mąż, który ma ochotę zbić swoją żonę.

już jest wystarczająco rozdarte. Nie chcę dodatkowych rozłamów.

- Och, nie, nigdy by czegoś podobnego nie zrobił - zapewniła. -

Otwarto drzwi i król wyszedł z sali. Gillian pośpieszyła za nim.

Choćby był nie wiem jak zły, nawet nie przyjdzie mu do głowy, Na podeście uniosła spódnicę i popatrzyła na stopnie schodów.

że mógłby mnie zbić. To są dobrzy ludzie.

Po chwili, zerknąwszy na nie drugi raz, gwałtownie zatrzymała Jan zatrzymał się gwałtownie przed Brodickiem i zadarł głowę, się i zaczerpnęła tchu.

by móc zajrzeć w oczy olbrzyma.

Na środku dziedzińca stali łain, Ramsey i Brodick. Byli uzbro

- Twoja żona chce, żebyś do nas dołączył.

jeni; z pochew wystawały miecze.

Brodick nie odezwał się, ale zrobił im miejsce, tak że Jan Oczy Brodicka płonęły gniewem. Patrzył na nią. Wyglądał, i Gillian mogli przejść. Mijając męża, delikatnie dotknęła jego jakby nie mógł się doczekać, kiedy dostanie ją w swoje ręce.

dłoni. Nie mogła się oprzeć pokusie.

Ponieważ Jan wydał im rozkaz pozostania poza murami zamku, Wiedziała, że stoi tuż za nią. Targały nią sprzeczne uczucia.

nie wiedział, jak ma tłumaczyć ich pojawienie się na dziedzińcu.

Miała ochotę rzucić mu się w ramiona i powiedzieć, jak bardzo A swoją drogą, jak się tu dostali? Ciekawość wzięła górę nad jest jej przykro, że naraziła go na takie niebezpieczeństwo, a jedzłością i król zwrócił się do Gillian.

nocześnie chciała krzyczeć na niego, ponieważ ją okłamał i zemstę

- Powiedz, czy dobrowolnie wzięłaś ślub z tym lordem?

postawił wyżej niż własne bezpieczeństwo.

- Dobrowolnie go poślubiłam, milordzie - odpowiedziała. -

Była zdecydowana go bronić wszelkimi sposobami, ale po Bardzo go kocham.

prostu cicho modliła się do Boga o pomoc. Król puścił jej

- Więc to prawda, co mówią. Miłość jest ślepa.

ramię; szli teraz obok siebie przez dziedziniec. Nagle Gillian Nie wiedząc, czy król żartuje i czy należy się roześmiać, czy zauważyła, że Horace wybiera trzech mężczyzn; zaniepokoiła też poważnie potraktować jego wypowiedź, na wszelki wypadek się jeszcze bardziej. Żałowała, że Jan zgodził się na prośbę nic nie powiedziała.

Alforda.

Gdy zbliżyła się do Brodicka, zmienił pozycję, rozstawiając Żołnierze ruszyli za królem. Brodick stał za nią, nie osłonięty nogi tak, że zajmował teraz więcej miejsca, łain i Ramsey natychz tyłu. Przerażona Gillian zaczęła drzeć na całym ciele.

miast zrobili to samo.

Kątem oka dostrzegła kolejną grupę żołnierzy Alforda, wbie

Powód tego zachowania był oczywisty: nie mieli zamiaru gających po schodach do zamku.

pozwolić, by Gillian przeszła obok nich. A więc jeśli razem

- Dokąd mnie prowadzisz? - zapytał Jan.

z królem spróbują ich obejść, oni i tak zagrodzą im drogę.

- Idziemy do starej stajni, milordzie. Znajduje się tuż za nowym Pozostali żołnierze króla stali z tyłu z dłońmi na rękojeściach budynkiem, który Alford kazał wybudować wkrótce po tym, jak mieczy, obserwując przebieg wydarzeń i czekając na rozkaz Jana.

zajął Dunhanshire.

438

439

JULIE GARWOOD

SZK-ITUŁKA

- Dlaczego jego ludzie nie rozebrali starej stajni, kiedy wybu

Minąwszy ostatni boks, powoli odwróciła się, by sprawdzić róg dowali nową?

stajni i po chwili wydała cichy okrzyk. Torba Ectora wisiała na

- Z powodu przesądu - odparta.

haku sterczącym ze ściany.

- Wyjaśnij, o co ci chodzi, a potem powiedz mi, jak ustaliłaś,

- Zobaczmy, czy jest skarb - wyszeptał Jan.

gdzie został ukryty skarb.

Postąpił o krok i zdjął brudną torbę z haka. Odgarnąwszy nogą Gillian rozpoczęła opowieść od nocy, w której jej ojciec został

śmieci z podłogi, przyklęknął na podłodze.

zamordowany; gdy skończyła, akurat doszli do zrujnowanej stajni.

- Czy jest tam skarb, milordzie? - zawołał Horace.

Na rozkaz króla jeden z żołnierzy pobiegł po pochodnię. Jan Król nie odpowiedział.

zwrócił się do Gillian.

- Widzisz, jak drżą mi ręce? - powiedział szeptem do Gillian.

- Nie powiedziałaś, jaki przesąd miałaś na myśli - przypomniał.

Odwrócił torbę i wysypał jej zawartość na podłogę.

- Kiedy Ector oszalał, żołnierze się go bali. Służąca powiedziała Najpierw wypadł zardzewiały żelazny zawias, potem różnorodne mi, że za każdym razem, kiedy koło nich przechodził, żołnierze kamienie. Była też tam kupka śmieci i pęknięty drewniany kubek, padali na kolana i czynili znak krzyża, żeby odegnać zło. Widziała który pękł uderzywszy w podłogę. Nagle król krzyknął. Na kolana to setki razy - dodała. - Żołnierze bali się, że Ector może zawładnąć spadł mu brudny, zwinięty w kulę kawałek wełnianej tkaniny.

ich umysłami i że przejdzie na nich jego szaleństwo. Licse Gdy rozwinął materiał, jego oczom ukazała się męska tunika, powiedziała mi też, że wierzono, iż Ector był opętany przez diabła a gdy odwinął ostatni załomek, rozbłysły klejnoty zdobiące wieczko i że z tego powodu bano się dotknąć zarówno jego samego, jak szkatułki.

i jakiegokolwiek rzeczy, która do niego należała. Ector w dzień Oczy Jana wypełniły się łzami. Miał wrażenie, że znów widzi włóczył się po okolicy, a w nocy spał w rogu stajni.

swoją cudowną Ariannę. Pograżony we wspomnieniach, zwiesił

- Mówisz o moich żołnierzach jak o przesądnych głupcach, głowę, jeszcze raz przeżywając śmierć ukochanej.

ale jeśli masz rację, to skarb Arianny przeleżał nietknięty przez

- Milordzie, jest tam ten skarb? - zawołał znów Horace.

wiele lat i czekał tu na mnie.

Król był zbyt pochłonięty swymi przeżyciami, by zwrócić Żołnierz przyniósł płonąca pochodnię. Jan dał znak, by pierwszy uwagę na zuchwały ton głosu żołnierza.

wszedł do stajni. Gillian nagle poczuła paraliżujący niepokój.

Brodick odwracał się właśnie i zauważył, że Horace daje Boże, proszę, żeby szkatułka tu była, błagała w myśli.

żołnierzom jakiś znak ręką. Trzej kompani błyskawicznie utworzyli Nagle poczuła rękę Brodicka na swoim ramieniu; oparła się półkole tuż przed Brodickiem. Na drodze do króla Anglii stał im o niego, ale chociaż pozostała w tej pozycji jedynie przez chwilę, już tylko ten góral, w swojej naiwności myśleli więc, że przewaga poczuła się pokrzepiona. Wyprostowała się i weszła za królem do jest po ich stronie.

stajni.

Brodick dobrze wiedział, co planują.

W blednym szarym świetle wpadającym do wnętrza przez

- Wasz król jest nieuzbrojony - powiedział cichym, nieprzyjazdziury w dachu zauważyła kłęby kurzu dookoła. Gdyby nie nym głosem.

pochodnia, światła byłoby zdecydowanie za mało. W zatęchłym Wciąż klęczący Jan patrzył, jak żołnierze wyciągają miecze.

powietrzu odór grzybów i pleśni wydawał się z każdym krokiem Jego oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Przez chwilę myślał, intensywniejszy.

że góral próbuje go zastraszyć, lecz zaraz potem zobaczył, że Król zatrzymał się na środku korytarza i dał jej znak, by Brodick wciąż ma opuszczone ręce, a jego miecz tkwi w pochwie.

poprowadziła.

W takim razie co sprawiło, że żołnierze wyciągnęli broń?

- Jest w rogu - powiedziała, mijając go. Uważnie patrzyła na Jan na chwilę zapomniał o skarbie; wstał.

podłogę zaśmieconą kawałkami drewna i gwoździami.

- Kto nam zagraża? - zapytał.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Żołnierze milczeli.

Płomień z porzuconej pochodni zaskwierczał na podłodze. Król

- Giilian, powiedz królowi, że jego żołnierze chcą go zabić -

przyklęknął i delikatnie podniósł szkatułkę obiema rękami. Ostrożnie Brodick

nie przycisnął w odpowiedniej kolejności ukryte sprężyny i szkatuł

Dowódca żołnierzy uśmiechnął się.

ka otworzyła się. Przez chwilę w milczeniu wpatrywał się w jej

- A my będziemy dumni z naszego dzieła. Tak, mamy zamiar zawartość.

zabić cię, Janie, zabijemy też górala i jego żonę. - Skinieniem Nagle z jego gardła dobył się charkot, a później potworny ryk, głowy wskazał Brodicka. - Oczywiście za wszystko obwinimy jego.

który wstrząsnął sklepieniem stajni.

Jan sięgnął po miecz i dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że nie A potem ból i dojmujące poczucie utraty ustąpiły miejsca ma broni.

dzikiej wściekłości.

- Jedno słowo i moi ludzie przybiegną mi na pomoc.

Giilian znieruchomiała. Nie umiała poradzić sobie z natłokiem Horace zaśmiał się szyderczo.

emocji. Ból, zdrada, oszustwo, lęk - tego było już dla niej za

- Będziesz martwy, zanim tu dobiegną.

wiele. Nie potrafiła jednak odegnąć wspomnień. Oczami wyobraźni Brodick pokręcił głową.

ujrzała siebie stojącą u szczytu śliskich schodów w wąskim

- Nie mogę pozwolić, żebyście zabili króla, ponieważ to zasmuci przejściu. Ze ściany wynurzał się smok, który swym ogonem moją żonę, a już na pewno nie macie prawa zbliżyć się do niej.

zmiotł ją i Christen do przepaści. Znów była przerażoną małą Czy wyraziłem się dostatecznie jasno?

dziewczynką, samotną i opuszczoną. Słyszała rozlegające się Natychmiast ruszyli na niego, lecz niewłaściwie ocenili sytuację, wokół niej krzyki i widziała ojca, patrzącego na nią z takim czym ułatwili Brodickowi obronę. Spiesząc się, by go dopaść, smutkiem i żalem. Nic był w stanie jej uratować. Wyciągnęła rękę...

powpadali na siebie nawzajem.

I nagle obok niej znalazł się Brodick.

Brodick poruszał się z szybkością drapieżnika, i żołnierze nie

- Giilian, spójrz na mnie.

mogli go dosięgnąć. Zauważyli jedynie srebrzysty błysk jego Łagodny ton jego głosu, jego ręka delikatnie gładząca ją po miecza i usłyszeli świst, gdy wprawił go w ruch. Ostrze miecza policzku, wszystko to odeгнаło strach. Szlochając, wpadła w raprzecięto dwóch żołnierzy. Brodick błyskawicznie kopnął trzeciego miona męża.

z napastników, rzucił go na ziemię i złamał mu rękę. Potem szybko

- Chcę jechać do domu - zapłakała.

obrócił się, uchylił się przed mieczem, trzasnął żołnierza łokciem

- Już niedługo - obiecał. - A teraz schowaj się za mną i zostań w twarz i złamał mu szczękę.

tu - powiedział zdecydowanym tonem.

Giilian kurczowo chwyciła ramię króla, starała się odciągnąć Szybko opanowała się i spełniła jego polecenie, jako że słyszała go do tyłu, lecz Jan w przyptywie galanterii nie cofnął się. Zanim już krzyki żołnierzy biegnących w stronę stajni. Musiał ich zdążyć krzyknąć, dwaj żołnierze leżeli martwi u stóp Brodicka, zaniepokoić dym z palącej się podłogi. Płomienie sięgnęły wyżej; a dwaj inni wili się z bólu. Brodick nie odniósł żadnych obrażeń.

Giilian czuła, że kiedy ludzie króla wbiegną do wnętrza i zobaczą Jakby od niechcienia, wytarł ostrze o ubranie zabitego, po czym martwych żołnierzy, zaatakują Brodicka.

wsunął miecz do pochwy i odwrócił się. Zdziwił się widząc, że Popatrzyła na króla; otarł łzy z twarzy i zatrzasnął szkatułkę.

król osłania jego żonę.

Owinał ją w tunikę, włożył zawiniątko do torby i powoli wstał.

Jan przeżył szok. W osłupieniu wpatrywał się w zdrajców.

On również musiał słyszeć nadbiegających żołnierzy, ponieważ

- Czterech na jednego - powiedział w końcu do Brodicka. -

stał obok Brodicka i uniósł rękę.

Jestem pełen uznania.

- Czy to ludzie twoi czy jego? - zapytał Brodick.

Brodick wzruszył ramionami.

- Moi - odpowiedział król. Był nienaturalnie spokojny. Chodź

- Zaraz zobaczysz, co tu się będzie działo.

ze mną - rozkazał Brodickowi i wyszedł ze stajni.

442

443

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Brodick pociągnął Gillian za sobą, lecz kiedy wyszli na dziana Iaina Maitlanda, lecz wódz nie patrzył na niego. Płonący dzinieć, zatrzymał się i przeciągle gwizdnął. Dylan i Robert nienawością wzrok wbił w ofiarę, tak samo jak lord Buchanan.

podjechali do niego.

- Al fordzie, czyżbyś się ich bał?- zapytał Jan, wskazując

- Wyjedźcie stąd - rozkazał Dylanowi. - Robercie, zaczekaj górali ruchem głowy.

na Bridgid i zabierz ją stąd.

Rzeczywiście, przyprawiali Alforda o lęk, czuł się jednak Gillian nie miała czasu się z nim spierać. Dylan pochylił się, bezpieczny, wiedząc, że nie mogą mu zrobić żadnej krzywdy.

uniósł ją, posadził przed sobą i zmusił ogiera do galopu.

Gdyby któryś z nich sięgnął po miecz, jego ludzie i strażnicy króla

- Wpuście górali! - krzyknął Jan do żołnierzy, a po chwili natychmiast by go zabili.

dał znak lainowi i Ramseyowi, by weszli do zamku razem z nim

- Nie boję się ich, ale są... nieokrzesani.

i z Brodickiem.

- Nie bądź niegościnnie - zwrócił mu uwagę Jan.

Alford nie marnował czasu. Zgromadził wokół siebie sporą liczbę Ściskając torbę w jednym ręku, a miecz Iaina w drugim, Jan żołnierzy; w tej chwili koło spiżarni stało ich co najmniej dwunastu.

zaczął powoli obchodzić stół.

Brodick i Iain stali za królem, ale Ramsey zauważył siedzącą w rogu

- Dzisiaj odżył mój ból - powiedział, a zwróciwszy się w stronę sali Bridgid i natychmiast do niej podszedł. Chwycił ją za rękę, lordów, pośpieszył z wyjaśnieniem. - Kochałem tylko jedną koszarpną tak, że wstała i bez słowa pociągnął ją za sobą.

bietę, Ariannę. Mój najlepszy przyjaciel Alford przyprowadził ją Bała się odezwać. Nigdy dotąd nie widział go tak rozsierdzonego i natychmiast się w niej zakochałem. Myślę, że ona także dzionego i przerażała ją niemal tak samo, jak angielscy baronowie.

mnie kochała - dodał. - Chciałem się z nią ożenić.

Nie odezwał się też do Roberta, dał mu tylko znak, by wyprowadził

Przystanął i położył torbę na stole przed Alfordem.

Bridgid, a potem odwrócił się i z opuszczoną głową wszedł do

- Otwórz - polecił.

środka.

Kiedy Alford wysypał na stół zawartość torby, z tuniki wysunęła Król mówił coś cichym głosem do Iaina Maitlanda. Ramsey się szkatułka.

dołączył do nich. Nie słyszał, co mówi Jan, dopóki król nie spytał, Jan powiedział mu, co jest w środku.

czy to syn Iaina został porwany. Iain potwierdził skinieniem,

- Na dnie leży mój sztylet. Posłałem go przez giermka Ariannie, a wtedy król wyciągnął rękę i poprosił o jego miecz.

by obciąła pukiel swych złotych włosów. Pamiętasz, Alfordzie?

- Mogę go pożyczyć?

Zanim Alford zdążył odpowiedzieć, Jan ciągnął: Iain z ociąganiem podał mu broń. Jan odwrócił się i trzymając

- Na moim sztylcie leży pukiel jej włosów. Powiedz mi, miecz w jednej dłoni, a torbę w drugiej, zbliżył się do stołu, przy Alfordzie, co leży na włosach?

którym czekał Alford.

- N...nie wiem - zająknął się Alford.

Baron zamierzał wstać, lecz Jan polecił mu, by pozostał w pozycji

- Wiesz. Leży tam twój sztylet.

siedzącej.

- Nieprawda! - krzyknął Alford.

- Dzisiejszy dzień jest pełen rozczarowań - zauważył lodowa

Jan znów zaczął okręzać stół.

tym tonem.

- Nie? Na rękojeści jest twój herb.

- Czy to znaczy, że nie znalazłeś skarbu?- zapytał Alford

- Ktoś... ukradł mój sztylet... Ojciec Gillian musiał...

i jego oczy rozbłyły wesoło. Ponieważ Jan nie odpowiedział, Głos Jana był jak trzaśnięcie z bicia.

Alford uznał, że wysunął trafne przypuszczenie. - Czy ci górale

- Jej ojca nie było na dworze, ale ty byłeś, Alfordzie. Ty ją muszą tu stać, milordzie? - zawołał.

zabiłeś.

Jan zauważył, że Hugh i Edwin są bardzo niespokojni. Rzucali

- Nie...

ukradkowe spojrzenia lordom, nie kryjąc niepokoju. Król spojrzał

Jan walnął pięścią w stół.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Jeśli chcesz żyć, masz powiedzieć mi prawdę.

wszedł do sali niezapowiedziany, ale udał, że jej nie widzi, a kiedy

- Jeśli chcę żyć...

się na chwilę odwróciłem, ukradł ją. Miał zamiar ją sobie przy

- Nie zabiję cię, jeśli powiesz mi prawdę - obiecał Jan. - Chcę właszczyć - dokończył.

dokładnie wiedzieć, co się stało, ale najpierw musisz się przyznać.

- Sam w to nie wierzysz - powiedział Jan. - Wiesz równie Zabiłeś ją, prawda?

dobrze jak ja, że przyniósłby ją do mnie. prawda, Alfordzie? Więc

- Chciała cię zdradzić - wyjąkał Alford. - Nie słuchała mojej...

najechałeś Dunhanshire i zabiłeś go, by go uciszyć.

rady... i zamierzała stanąć pomiędzy tobą a twoimi doradcami.

- Musiałem zabić Ariannę - powtórzył Alford. - Ona by cię Chciałem tylko chronić mego króla. Była ogarnięta żądzą władzy, zniszczyła.

bo wiedziała... tak, wiedziała, że ma wpływ na ciebie.

- Mnie?! - wykrzyknął król. Nie był w stanie znieść tego ani

- Chcę dokładnie wiedzieć, co się zdarzyło- zażądał król chwili dłużej. Stanął za Alfordem i uniósł miecz laina. - Niech głosem, w którym pobrzmiwała dzika furia.

cię diabli wezmą! - zawołał, wbijając ostrze w plecy Alforda.

- Poszedłem do jej komnaty, żeby ją przekonać, ale mnie Baron wyprężył się i powoli upadł na twarz. Jan się cofnął.

wyśmiała, milordzie. Tak, wyśmiała. Twój giermek wniósł szkatułę

Jego pierś unosiła się i opadała w rytm ciężkich oddechów.

kę i postawił ją na stole. Była otwarta, a w środku był twój sztylet.

W śmiertelnej ciszy, która zapadła w sali, król uniósł szkatułkę Giermek mnie nie widział. Kiedy wyszedł, Arianna chwyciła twój i ruszył do drzwi.

sztylet i odcięła pukiel włosów. Włożyła sztylet i włosy do

- Twój syn został pomszczony - powiedział do Iaina Maitlanda szkatułki...

i dał znak żołnierzom, by udali się za nim.

- A ty nadal ją przekonywałeś? - dopytywał się Jan.

Hugh, który dotąd krył się za żołnierzami, zawołał:

- Tak, ale nie chciała mnie słuchać. Mówiła, że nie pozwoli,

- Królu, Edwin i ja nie mieliśmy nic wspólnego ze zdradą by ktoś stawał jej na drodze. Zaatakowała mnie i musiałem się bronić.

Alforda.

- Więc poderżnąłeś jej gardło.

Jan nie zwrócił na niego uwagi.

- Są do waszej dyspozycji - rzucił, mijając trzech wodzów.

- To był wypadek. Przyznaję, że wpadłem w panikę. Twój Drzwi zamknęły się za nim. Iain, Ramsey i Brodick zbliżali się Giermek wrócił i zaczął walić w drzwi, więc bez namysłu wrzuciłem powoli.

mój sztylet do szkatułki i ją zamknąłem. Chciałem ci o wszystkim powiedzieć. Tak, miałem właśnie taki zamiar! - krzyknął Alford.

- A ponieważ miałeś klucz do jej komnaty, twoja ucieczka była bardzo łatwa, prawda? Zamknąłeś drzwi i zaniósłeś szkatułkę do swojej komnaty. Tak było, A Hordzie?

- Tak.

- A potem pocieszałeś mnie, kiedy znalazłem jej ciało... jak dobry przyjaciel.

- Chciałem się przyznać, ale byłeś tak oszalały z bólu, że postanowiłem poczekać.

- Nie, postanowiłeś obwinie barona Dunhanshire.

- Tak - przyznał Alford, starając się przybrać ton skruchy. -

Ojciec Gillian przyjechał do mojego majątku, by przedyskutować sprawę gruntów, które dzieliliśmy. Zauważył szkatułkę, kiedy 446

SZKATUŁKA

za mną. - Kiwając głową do Brodicka, oświadczył: - Złamałeś serce mojej tlogiej Gillian i nie chce cię więcej widzieć.

- No to może nie otwierać oczu, ale zapewniam, że wróci ze mną do domu.

- Ożeniłeś się z nią na lapu-capu.

- Wiedziałem, czego chcę, więc to wziąłem.
- To? Chyba mówimy o mojej siostrznicy?
- Owszem, właśnie o niej mówimy.
- Twierdzi, że dałeś jej słowo, a potem je złamałeś.
- Zgadza się.
- Uważa, że ją wykorzystałeś.
- To prawda.
- Do diabła, człowieku, mógłbyś przynajmniej wytłumaczyć, dlaczego.

JTVa sey

ma i Brodicka niełatwo było wprawić w zakłopotanie

- Dobrze wiesz, dlaczego - rzekł ostro Brodick. - Nie mogłem czy onieśmielić, lecz nim baron Morgan Chapman skończy! im pozwolić, żeby się tak narażała. Jeśli ktoś ma powody do gniewu, udzielać ostrej reprimendy, niewiele pozostało z ich zwykłej to raczej ja, bo lekkomyślnie poszła za

pewności siebie.

Morgan przeczesał palcami siwe włosy.

Mieli jednak dość honoru, żeby to przyznać. Choć obaj pragnęli

- Nie wierzy, że ją kochasz i upiera się, że tu ze mną zamieszka.

bronić swoich racji przeciw zapalczywemu starcowi, nie ośmielili Nim Brodick zdążył cokolwiek odpowiedzieć, baron rzucił się przeciwstawić mu, bo wpojono im szacunek dla starszych.

na Ramseya.

Ciężko było znosić niesprawiedliwe zarzuty Morgana.

- Bridgid także postanowiła ze mną zostać. Twierdzi, że lubi Nie od razu przeszedł do sedna sprawy. Stał naprzeciw nich Anglików. Niech Bóg uchwata.

z rękami założonymi na piersi i zachowywał się jak ojciec strofujący

- Ma wrócić ze mną do domu - oświadczył twardo Ramsey.

niesfornych synów. Ramsey i Brodick, choć z trudem, jakoś znieśli

- Dlaczego?

to upokorzenie.

To pytanie zaskoczyło Ramseya.

- Żyłem sobie spokojnie aż do przedwczoraj. A przez ostatnie

- Bo należy do klanu Sinclairów.

dwa dni nasłuchiwałem się tyle lamentów i utyskiwań od dwóch

- To niewystarczający powód. Powtarza, że chcesz się jej wściekłych kobiet, że wystarczy mi na resztę życia. Mieliście pozbyć, wydając ją za męża. Twierdzi również, że matka ją oddała.

czelność zwalić mi je na głowę i kazać wieźć do domu. Przysięgam, Czy to prawda?

że nim dotarliśmy na miejsce, łeb mi pękał i dzwoniło w uszach.

- Prawda - przyznał Ramsey i westchnął.

I czy na tym koniec?

- A ty aby nie chesz zrobić tego samego?

Ramsey popełnił błąd, wyrażając przypuszczenie, że nie, za

- Nie - zaprzeczył stanowczo. - Bridgid powiedziała mi, że co spotkała go dotkliwa kara: rozsierdzony baron zgromił go jest zakochana, ale nie chce wyjawić, kto jest obiektem jej wzrokiem, obrzucając przy tym wiązanką wymyślnych przeuczuć.

kleństw.

Morgan pokręcił głową, z wyrazem najwyższego zniechęcenia.

- Bynajmniej! - ryknął. - Te słodkie dziewczyny dopiero za

- A mówiła ci, że jesteś głupkiem?

częły. Chciałem się położyć do łóżka, ale wiedziałem, że pójda

- Prawdę mówiąc, mówiła.

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

Baron przez dłuższą chwilę przyglądał się Ramseyowi spod

- I uparta. Pojęcia nie mam, skąd jej się wzięła ta wada, ale krzaczastych brwi.

ma ją bez wątpienia.

- Czyś ty się wczoraj urodził, synu? - westchnął. - Na litość

- W istocie.

boską, jak ci się zdaje, kogo ona kocha? Zastanów się dobrze,

- Nie zdołasz jej okiełznać.

a jestem pewien, że zgadniesz.

- Wcale tego nie chcę.

Nie tyle słowa barona, co ton, jakim je wypowiedział, sprawiły

- I dobrze, bo jeśli ktoś kogoś okiełzna, to raczej ona ciebie.

cud. Ramsey doznał olśnienia i powitał je szerokim uśmiechem.

Nie muszę ci mówić, żebyś dobrze traktował moją Gillian, bo już Morgan z ulgą pokiwał głową.

ona sama o to zadba. Jest silną kobietą, ale ma czułe serce.

- No, wygląda na to, że wreszcie się domyśliłeś. Swoją drogą,

- Wspominałeś o jakichś warunkach - przypomniał mu Ramsey.

był najwyższyczas - mruknął zgryźliwie. - Gdybym znów musiał

- Właśnie. Kocham moją siostrzenicę - oświadczył. - I poluwysłuchiwać zawilego opisu twoich uroków, chyba bym nie zdołał

biłem także Bridgid. Nie chcę, żeby odniosła wrażenie, że ją utrzymać jedzenia w żołądku. Dasz sobie wreszcie spokój z tym oddaję. Oddaję ją - dodał pośpiesznie - ale nie chcę, żeby tak głupim pomysłem, żeby dla utrzymania zgody między klanami myślała. Ja to widzę tak...

żenić się z jakąś Meggan?

- Jak? - ponaglił Ramsey, kiedy baron się zawahał.

- Powiedziała ci o Meggan? - Ramsey jakoś nie mógł przestać

- Musicie je... zachęcić... do wyjazdu. Nie chcę, żebyście im się uśmiechać.

grozili - zastrzegł. - Złamaliście im serca, to teraz je naprawcie.

- Synu, nie sądzę, by było coś, czego mi nie powiedziała. Czy Wydawszy im to niedorzeczne polecenie, Morgan wyszedł, wreszcie opuściła cię głupota i wrócił rozsądek?

żeby osobiście przyprowadzić kobiety. Przez ten czas Ramsey Ramsey wcale nie poczuł się urażony.

i Brodick przechadzali się po sali w pełnym napięcia oczekiwaniu.

- Chyba tak - przyznał.

- Baron kogoś mi przypomina, ale nie bardzo wiem, kogo-

- Niezłe z niej ziółko - ostrzegł baron mimochodem.

zauważył Ramsey.

- O tak, wiem.

- Słowo daję, nawet mój własny ojciec nie mówił do mnie

- A teraz chcę, żebyście mnie obaj uważnie wysłuchali -

w taki sposób jak wuj Gillian.

powiedział baron prostując ramiona. -Zamierzam wam przestawić

- Twój ojciec umarł, zanim zdążyłeś go poznać.

moje warunki.

- Do diabła, to było upokarzające. Z pewnością nie tak go

- Twoje warunki? - zdumiał się Brodick. Szturchnął Ramsey, sobie wyobrażałem. Po tym, co mówiła o nim Gillian, spodzie

żeby przestał się głupio uśmiechać i słuchał. - No to ładnie -

wałem się dżentelmena o nieskazitelnym manierach. Ona uważa, mruknął.

że jej wuj jest... wrażliwym człowiekiem. Czy ta kobieta jest

- Moje warunki - powtórzył Morgan. - Myślicie, że mam ślepa? Jak może kochać takiego starego, gderliwego...

ochotę użerać się z dwiema chorymi z miłości kobietami?

Ramsey nagle palnął się w czoło i równocześnie wybuchnął

- Więc pozwól nam zabrać je do domu - podsunął Brodick.

śmiechem, przerywając Brodickowi wątek.

Baron łypnął na niego z ukosa.

- No jasne, ciebie!

- Widać po tobie, że kochasz Gillian. Może byś zechciał jej

- Co?

to powiedzieć, i to szybko, bo ubzdurała sobie, że wcale ci na

- Morgan.... przypomina mi ciebie. Mój Boże, Gillian wyszła niej nie zależy.

za mężczyznę podobnego do jej wuja. Spójrz na barona, to

- Jest moją żoną. Oczywiście, że mi na niej zależy.

zobaczysz siebie za dwadzieścia lat.

- Jest zuchwała - prychnął baron.

- Chcesz powiedzieć, że stanę się takim zapalczym, złoś

- O tak.

liwym staruchem?

450

451

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Do licha, już jesteś zapalczywy i złośliwy. Nic dziwnego, że

- Chcesz, żebym przestała?

się w tobie zakochała - zadrwił.

- Na litość boską, Bridgid, skup się - upomniął ją.

- Nie jestem w nastroju do walki.

- Już się skupiam.

Ramsej opadł na krzesło, zanosząc się śmiechem. Po chwili

- Chcę wiedzieć, jakim cudem dotarłaś do Anglii, a po drodze jednak raptownie spoważniała.

nikt cię nie zatrzymał i nie zabił?

- Nie mogę uwierzyć, że Bridgid naprawdę chce tu zostać.

Zastanowiła się dobrze przed udzieleniem odpowiedzi.

- Spodziewałem się, że moja żona powita mnie z otwartymi

- Posługiwałam się podstępem i oszustwem.

ramionami, a ona nawet nie zeszła na dół. Zabieram ją do domu,

- Oczekuję dokładniejszego wyjaśnienia.

choćby siłą- stwierdził Brodick.

- No dobrze - zgodziła się. - Wmówiłam Prosterowi, że Gillian

- Chciałeś się ze mną widzieć, milordzie?

potrzebuje porady Annie Drummond i dopiero w drodze powie

Słyszając głos Bridgid, Ramsey i Brodick równocześnie się działam mu prawdę. Mam nadzieję, że nie winisz jego ani Kena, odwrócili.

ani Alana. Gillian i ja odmówiłyśmy powrotu.

- Gdzie moja żona? - spytał ostro Brodick.

- A ponieważ są tacy młodzi, nie wiedzieli, że powinni was

- Na górze - odparła spokojnie. - Powinna zaraz tu zejść.

ściągnąć do domu, choćbyście się nie wiem jak opierały.

- Możesz nas na chwilę zostawić samych? - poprosił Ram

- Nie zasługują na karę.

sey. - Bridgid, mówiłem do Brodicka, nie do ciebie. Wracaj tu

- Nie mam zamiaru ich karać. Zostali z wami, robili wszystko, zaraz.

żeby was chronić i otrzymają za to nagrodę. Nie ułatwiałyście im Zawróciła z westchnieniem i podeszła do Ramseya, natomiast życia.

Brodick opuścił salę. Ramsey oparł się o stół, założył ręce na

- Mam nadzieję, że Gillian też nie obarczysz winą- spytała piersi i uśmiechał się do niej. Nie odwzajemniła uśmiechu. Opuściła ostrożnie. - Cały czas namawiała nas na powrót do domu, ale nie głowę, żeby jej nie rozpraszały urocze dołki w jego policzkach.

chcieliśmy jej słuchać.

Zachowywała się jak spłoszone niewiniątko. Zastanawiał się,

- Dlaczego wymknęłaś się żołnierzom i poszłaś za nią w Dun-na czym polega jej gra, bo przecież wiedział, że wszelka nieśmiałość hanshire?

jest Brigdid całkowicie obca.

- Pomyślałam, że mogę jej pomóc udając jej siostrę, ale jak

- Baron Morgan powiedział, że chcesz ze mną porozmawiać.

się okazało, tylko jej przeszkodziłam. Milordzie, czy mogę cię

- Istotnie - potwierdził. - Mam ci coś ważnego do powiedzenia, o coś zapytać?

ale najpierw chcę, żebyś ty mi powiedziała, jak tego dokonałaś.

- O co?

- Jak dokonałam czego, milordzie?

- Co się stało ze wszystkimi żołnierzami i służbą w posiadłości

- Bridgid, spójrz na mnie.

Alforda? Służba wuja Morgana wróciła tutaj, ale co z pozostałymi?

- Tak, milordzie. - Posłusznie uniosła głowę. Serce natychmiast

- Sądzę, że sajuż z powrotem w zamku, gotowi służyć nowemu zaczęło jej bić jak oszalałe, a w brzuchu poczuła znajome mrobaronowi. Nie zabijamy niewinnych ludzi.

wienie. Pomyślała, że gdyby ją pocałował, z pewnością by zemdląca.

- A żołnierze?

Wyobraziła sobie, jak leży bez czucia na podłodze i ten obraz

- Nie byli niewinni.

trochę ją otrzeźwił.

Nie uznał za stosowne rozwinąć tematu, a i Bridgid nie chciała

- Powiedziałem coś zabawnego?

znać przygnębiających szczegółów.

- Tak... to znaczy nie, oczywiście, że nie.

- Zamierzasz wkrótce wrócić do domu? - spytała.

- Więc dlaczego się uśmiechasz?

- Tak.

Wzruszyła ramionami.

Pokiwała głową ze zrozumieniem.

452

453

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Zatem życzę ci dobrej podróży. - Próbowała odejść.

ich zrozumieć, bo inaczej mówią, ale zaczynam się przyzwyczajać.

- Jeszcze nie skończyliśmy.

Wiesz, ilu Anglików pomogło Gillian i mnie w czasie naszej

- Czego więcej ode mnie chcesz?

podróży? Setki - przesadziła. - Rodziny, które same ledwie wiązały

- Więcej? Jeszcze o nic cię nie prosiłem... prawda?

koniec z końcem, nalegały, byśmy wzięły od nich żywność i koce.

Przytaknęła skinieniem.

Oferowali nam nawet swoje łóżka. Troszczyli się o nas, choć

- Podejdź bliżej, Bridgid.

byłyśmy im obce. Wszystkie te opowieści były kłamstwami. Lubię

- Dobrze mi tu, gdzie jestem.

tej kraj i lubię wujka Gillian. Jest zadowolony i miły.

- Podejdź bliżej - rozkazał, przybierając dobrze jej znany Ostatecznie zdanie wzbudziło w nim szczerą wesołość.

władczy ton.

- Uważasz, że Morgan jest zadowolony i miły?

Usłuchała, dochodząc do wniosku, że przynajmniej tego nie

- Owszem - potwierdziła z przekonaniem. - I on też mnie lubi.

zadowolonego tonu nie będzie jej brakowało. Stała tuż przed Ram-

- Ale należysz do Sinclairów.

seyem.

- Nic tam na mnie nie czeka.

- Tak jest dobrze?

- A ten mężczyzna, którego podobno kochasz?

- Bliżej - zażądał.

Cofnęła się, ale Ramsey ją chwycił i przyciągnął z powrotem do Przysunęła się, wchodząc pomiędzy jego rozstawione nogi.

siebie. Starła się patrzeć gdziekolwiek, byle nie na niego.

- Czy teraz jest wystarczająco blisko?

- Już go nie kocham - oznajmiła.

- Na razie.

- Co to, u licha, znaczy, że już go nie kochasz? Więc twoje Najwyraźniej bawiło go jej zakłopotanie. Nie rozumiała, o co uczucia są aż tak płytkie, Bridgid?

mu chodzi. Nie mógł wiedzieć, że było dla niej torturą stać tak

- Nie. Kochałam go bardzo długo, odkąd byłam małą dziewczynką blisko niego i nie móc go dotknąć. Boże, jak bardzo żałowała, że czynką ale wreszcie sobie uświadomiłam, że on nie jest dla mnie akurat jego kocha. Chciało jej się płakać na samą myśl o tym, że odpowiedni.

będzie musiała patrzeć, jak odjeżdża. Przysięgła sobie jednak, że Ramseyowi nie spodobało się to, co usłyszał.

prędzej umrze, niż utoczy choć jedną łzę.

- Co przestało ci się w nim podobać?

- Wuj Morgan mówił, że chcesz mi coś powiedzieć. Co?

- Wszystko - zawołała z goryczą. - Jest uparty, zarozumiały

- Wuj Morgan? Od kiedy jest twoim krewnym?

i strasznie głupi. I do tego zadaje się z wieloma kobietami, a ja Zadarła dumnie podbródek.

chcę poślubić mężczyznę, który będzie mi wiemy. Nie będę już

- Stałam się bardzo mu bliska.

dłużej marnować czasu na niego. Poza tym on może mieć każdą Wywrócił oczami.

kobietę, jakiej tylko zapragnie. Wszystkie padają mu do stóp. A ja

- Nie zostaniesz tutaj. To chciałem ci powiedzieć.

jestem mu zupełnie obojętna.

- Podjęłam już decyzję, że zostanę.

- Ależ Bridgid, wcale nie jesteś mu obojętna.

- No to ją zmień. Jedziesz ze mną do domu.

- Nawet go nie obchodzi, że w ogóle istnieję.

Jego głupota i zadufanie w sobie nagle doprowadziły Bridgid

- Oczywiście, że go obchodzi.

do furii.

Odepchnęła jego ręce, ale chwycił ją w pasie i wolno przyciągnął

- Nie, nie wrócę. Zostanę tutaj. Wuj Morgan mi pozwolił.

do siebie.

Podoba mi się Anglia, milordzie. Ty i wszyscy inni żołnierze

- Co ty robisz?

okłamywaliście mnie. Przedstawialiście Anglię jako czyściec, ale

- To, na co od dawna miałem ochotę.

przekonałam się, jak jest naprawdę. Ta ziemia jest tak samo piękna. Nie mogła się poruszyć, nie była w stanie myśleć. Utonęła w jego jak nasza i ludzie są do nas podobni. Przyznaję, że trochę trudno ciemnych oczach. Kiedy zaczął się nad nią pochylać, szepnęła: 454

455

JILJE GARWOOD

SZKATUŁKA

- Chcesz mnie udusić?

- Nie, ty chcesz mnie wydać za jakiegoś...

Równocześnie śmiał się i ją całował. Miała najmłodsze i naj

Zrobił krok w jej stronę.

słodsze usta, a trzymanie jej w ramionach dawało mu poczucie

- Jest kandydat na męża dla ciebie.

niewiarygodnej radości i ukojenia. Rozchylił jej wargi językiem

- I dlatego mnie pocałowałeś? Żeby mnie zabrać do domu i smakował ją niespiesznie, zaborczo, przekonany, że w pełni i wydać za człowieka, którego nie kocham? Kim on jest?-

panuje nad sytuacją... dopóki nie odwzajemniła pocałunku.

zawołała z rozpaczą, nieświadoma, że łzy ciekną jej po policzkach.

Nowe, niespodziewane odczucie wstrząsnęło nim do głębi; Zaczął się do niej zbliżać.

nigdy wcześniej nie doświadczył czegoś podobnego. Nagle zamilkł

- Nie waż się znowu mnie całować, nie jestem w stanie myśleć, władczy umysł, pozostało drżące z pożądania ciało. Wszystko kiedy... Nie wolno ci... - Chlipnęła. - A co do tego kandydata, to stało się tak szybko, że aż zabrakło mu tchu. Z pasją zgniatał jej niech idzie do diabła.

wargi wciąż nowym pocałunkiem, wciąż nienasycony.

- Nie możesz go odsyłać do diabła, nie wiedząc nawet, kim jest.

Złapał się na tym, że jest bliski rzucenia jej na stół, by osiąść

- Dobrze. Więc powiedz mi, jak się nazywa i wtedy go odeślę.

ją natychmiast, nie zważając na czas i miejsce. Opamiętał się Ale pewnie najpierw będziesz zachwalał jego cnoty, prawda?

w ostatniej chwili. Oboje zastygli w bezruchu, z trudem chwytając Zawsze tak robisz, próbując mnie namówić, żebym się zgodziła -

oddech.

zakończyła z żalem.

Ona także z trudem przychodziła do siebie. Aż się zachwiała,

- Nie, nie będę go zachwalał. Ma same wady.

kiedy wreszcie ją puścił.

Znieruchomiała, nagle zaciekawiona.

- Czemu mnie pocałowałeś?

- Czyżby?

- Bo miałam na to ochotę - powiedział cicho.

Skinął poważnie głową.

- Czy... czy to było pożegnanie?

- Słyszałem z wiarygodnych ust, że jest głupi, zarozumiały Roześmiał się.

i uparty, a przynajmniej był taki, dopóki sobie nie uświadomił

- Nie. Wracasz ze mną do domu.

swej głupoty.

- Zostaję tutaj. Wyjdę za jakiegoś Anglika.

- Ale ja to powiedziałam... o tobie.

- Niech mnie diabli, jeśli na to pozwolę! - ryknął, bardziej

- Kocham cię, Bridgid. Wyjdiesz za mnie?

siebie niż ją zaskakując gwałtownością protestu. Jeszcze nigdy żadna kobieta nie wprowadziła go w stan takiego wzburzenia, ale myśl o Bridgid z innym mężczyzną była nie do zniesienia.

tSrodick nie miał pojęcia, co robić. Czuł się tak, jakby miał

- Jesteś jedną z Sinclairów, należysz do naszego klanu.

ręce związane za plecami, ponieważ Morgan był od niego starszy

- Dlaczego chcesz, żebym wróciła?

i nie mógł go zmusić, by nakazał Gillian wracać z mężem do Po raz pierwszy w życiu Ramsey poczuł się bezbronny jak domu, a już z całą pewnością nie mógł roznieść na kawałki jego dziecko. I to było okropne.

domu w poszukiwaniu żony. Na samym dnie jego udręczonej

- Chcesz znać prawdę, Bridgid? - wykrztusił.

duszy czaiła się obawa, że Gillian nigdy mu nie wybaczy złamanego

- Tak.

słowa, a życie bez niej było dla niego po prostu niewyobrażalne.

Przez chwilę zbierał w sobie odwagę, żeby wyznać jej, co czuje.

Ramsey mógłby mu pomóc przekonać barona - ostatecznie Cały czas nie odrywał od niej oczu.

to on był dyplomata- ale tak był zaabsorbowany uwodzeniem

- Dzięki tobie ziemia Sinclairów jest szczęśliwą krainą. Nie Bridgid, że nie potrafił się skupić na niczym innym. Przekonanie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

jej, że jego oświadczenia były szczere, zabrało mu przeszło Potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

godzinę i kiedy je wreszcie przyjęła, natychmiast odjechali do 456

457

JULIE GARWOOD

SZKATUŁKA

domu. Iain też nie okazał się pomocny, bo spieszno mu było

- Tylko tyle masz mi do powiedzenia? Wiesz, że mnie zraniłeś?

do żony.

Więc zostaję tutaj. Jedź do domu, Brodicku.

I tak Brodick został sam na placu boju, by zmierzyć się

- Świetnie - odparł, skłonił się Morganowi i wyszedł z sali.

z narowistym baronem.

Odczekała, aż drzwi zamkną się za nim i dopiero wtedy wybuchnęła Morgan zauważył z rozbawieniem, że Brodick nawet nie tknął

płaczem.

kolacji. W chwili, gdy zdecydował się pomóc temu choremu

- On mnie opuszcza - szlochała, biegnąc do wuja po pociechę.

z miłości nieszczęśnikowi, Giilian ukazała się na schodach.

- Właśnie mu kazałaś, żeby cię zostawił- przypomniał jej Brodick stał tyłem do wejścia, więc Morgan był pewien, że nie trzeźwo.

widział żony.

- Jedź do domu beze mnie.

- Synu, musiałeś wiedzieć, jaka Giilian jest uparta, jeszcze

- Sama mu kazałaś - powtórzył. - Słyszałem bardzo wyraźnie.

zanim się z nią ożeniłeś. Wystarczy spędzić krótką chwilę z tą

- Ale przecież on nigdy nie robi tego, co mu każę. Wuj, jak kobietą, żeby się o tym przekonać.

ja będę bez niego żyć?

- Wiedziałem, że jest uparta - przyznał Brodick. - Ale nie Trochę niezgrabnie pogładził ją po plecach.

uważałem tego za wadę.

- Jakoś sobie poradzisz.

- Myślę, że powinieneś ją tu zostawić i wracać do domu. Tak

- Tak go kocham.

będzie lepiej.

- Ale cię okłamał, nie pamiętasz?

Propozycja wyraźnie wstrząsnęła Brodickiem.

- Ze szlachetnych pobudek. Chciał mnie chronić.

- Bez niej nie ma dla mnie domu - rzeki smutno. - Jak możesz

- Więc dlaczego mu nie wybaczyłaś?

sądzić, że mógłbym ją zostawić.

- Miałam zamiar mu wybaczyć. - Szlochała. - Nic chcę żyć

- Mogę - odparł Morgan beztrąsko. - Powiedz mi, dlaczego bez niego. Jak mógł mnie opuścić?

złamałaś dane jej słowo?

- Dziewczyno, przyprawiasz mnie o ból głowy. Usiądź i uspokój się. - Podsunął jej krzesło. - Poczekaj, wyjrzę przez okno i spraw

- Już to wyjaśniłem - warknął.

dzę, czy jeszcze tu jest.

- No to wyjaśnij jeszcze raz - odpowiedział mu Morgan podob

- Nie mogę uwierzyć, że mógłby mnie opuścić - szepnęła.

nym tonem.

Morgan wznosił oczy ku niebu, modląc się o cierpliwość. Czy

- Bo nie mogłem znieść myśli, że naraża się na niebezpieczeństwo była ślepa? Nie widziała, jak bardzo ją kocha? Był zbyt stwo. Nie mogłem jej stracić.

stary i nawykły do samotności, żeby się użerać z kapryśną kobietą.

- Więc nie okłamuj mnie więcej.

Doszedł do wniosku, że wszelkie sprawy sercowe należy pozostawić

Na dźwięk jej głosu Brodick poczuł, że radość wypełnia mu stawić młodym. Oni mają na nie dość siły.

serce. Westchnął z ulgą. Świat nagle odzyskał kolory. Odwrócił

Patrzył, jak Brodick ściąga siodło ze swego wierzchowca i rzuca się powoli.

je jednemu ze swoich ludzi. Na ten znak wszyscy jego żołnierze

- A ty nie każ mi więcej tak cierpieć - rozkazał.

posiadali z koni i zaczęli się wygodnie sadowić na dziedzińcu.

- Obiecuj, że już nigdy mnie nie okłamiesz.

Widząc, że Brodick zawraca do zamku, Morgan wycofał się na

- Dopiero kiedy ty mi obiecasz, że przestaniesz tak głupio górze. Miał dość wrażeń jak na jeden dzień, a poza tym Giilian ryzykować. Kiedy Proster mi powiedział, że jesteś w środku z tym i jej mąż potrzebowali trochę samotności we dwoje.

draniem, myślałem, że... do diabła, śmiertelnie mnie przestraszyłaś,

- Zaraz wrócę - skłamał.- Zaczekaj tu na mnie - dodał szybko, Giilian, i nie chcę tego przeżyć drugi raz.

żeby nie przyszło jej do głowy pójść za nim na górę i zamęczać

- Zraniłeś mnie.

go swymi miłosnymi rozterkami. Uśmiechnął się pod nosem,

- Wiem.

SZKATUŁKA

uświadomiwszy sobie, że siostrzenica okazała się jeszcze bardziej Łzy radości zalśniły jej w oczach. Była zaskoczona głębią jego uparta od niego. Przystając u stóp schodów, zawołał do niej: uczuć i tkliwością wyznania.

- Wiesz, że cię kocham, skarbie, prawda?

Wiedziała, że wiele go to kosztowało. Ukrywał swe uczucia

- Tak, wiem. Ja też cię kocham, wuju Morganie.

głęboko w sercu. Uświadomiła sobie, że zna go lepiej, niż on sam Pokonawszy kilka stopni, zatrzymał się, słysząc odgłos otzyna siebie. Nieważne, że cały się spocił i wyglądał, jakby zaraz wieranych drzwi. Nie musiał się oglądać, żeby wiedzieć, kto miał paść trupem; dał jej to, czego tak bardzo potrzebowała. Tak, wchodzi.

wypowiedział te słowa i już nie mógł ich cofnąć.

- Będziesz ją dobrze traktował. - Nie było to pytanie, lecz

- Powiedz to jeszcze raz - poprosiła szeptem.

rozkaz.

- Zamieszkać w Anglii - powiedział przez zaciśnięte zęby.

- Obiecuję.

- Co? - Zamrugła.

- Nie zasługujesz na nią.

- Och, kochanie, nie każ mi tego znowu powtarzać. Jeśli to

- Wiem, ale i tak ją zatrzymam.

cię uszczęśliwi, będziemy tu mieszkać.

- Wiesz, synu, przypominasz mi kogoś, ale nie wiem kogo. -

Wiedziała, że mówi szczerze. Była głęboko wzruszona po

Pokręcił głową w zadumie. - Lepiej wejdź do środka, nim całkiem świeceniem, na jakie gotów był się zdobyć dla niej ten dobry, zaleje łzami podłogę. Kto jak kto, ale ona jest do tego zdolna.

czuły człowiek. Pragnęła go ucałować, ale postanowiła najpierw Gillian, zaskoczona śmiechem wuja, uniosła głowę i ujrzała zdjąć z niego ciężar niedoli.

stojącego w drzwiach Brodicka. Wstała i zrobiła krok w jego stronę.

- Będiesz szczęśliwy mieszkając w Anglii?

- Wróciłeś.

Jej biedny mąż zrobił się zupełnie szary na twarzy.

- Wcale nie wyjeżdżałem.

- Będę szczęśliwy, mieszkając z tobą.

Jednocześnie rzucili się ku sobie.

Zaczęła się śmiać.

- Byłeś na mnie zły. Widziałam to po twoich oczach.

- No to zaraz wprawię cię w prawdziwy zachwyt. Nie chcę

- Tak, byłem zły. Nie wiedziałem, czy zdołam cię ochronić mieszkać w Anglii. Chcę mieszkać wśród Buchananów. Zabierz mnie do domu.

i to mnie przerażało.

Stał tak blisko, że bez trudu mógł ją objąć, ale bał się jej dotknąć, wiedząc, że jeśli zacznie ją całować, nie będzie mógł przestać, a najpierw musiał naprawić krzywdę, jaką jej wyrządził. Wyznanie jej tego, co nosił w sercu, przychodziło mu teraz całkiem łatwo; nie mógł zrozumieć, czemu dotąd był takim głupcem. Miłość wcale nie czyniła mężczyzny słabym, przeciwnie, wzmacniała go, dawała mu poczucie, że jest niezwyciężony, jeśli miał przy boku kobietę taką jak Gillian.

- Myślałam, że pojechałeś do domu.

- Jak mógłbym jechać do domu bez ciebie? Szukałem cię przez całe życie. Nie mógłbym cię opuścić. Mój dom jest tam, gdzie jesteś ty. - Drżącą dłonią pogładził ją po policzku. - Nie rozumiesz?

Kocham cię i co rano przez resztę życia chcę się budzić u twego boku. Jeśli to oznacza, że będę musiał zamieszkać w Anglii, by być z tobą, zgodzę się i na to.

Table of Contents

[William zaczynał](#)

[William miał](#)

[Wideo mia](#)